

# Rocznik Gdański

GDAŃSKIEGO TOWARZYSTWA  
NAUKOWEGO

TOM  
LXXXIII



2023

# Rocznik Gdański

GDAŃSKIEGO TOWARZYSTWA  
NAUKOWEGO

TOM  
LXXXIII

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO  
GDAŃSK 2023

Rada Naukowa

Józef Borzyszkowski (przewodniczący), Marcin Hintz, Henryka Ilgiewicz, Grażyna Kozaczka,  
Peter Oliver Loew, Beata Możejko, Cezary Obracht-Prondzyński, Miłoś Reznik,  
Grzegorz Szamocki, Leonid O. Zashkilniak

Redakcja

Maria Mendel (Redaktor Naczelna), Agnieszka Pawłowska-Kubik (Zastępca Redaktor Naczelnej),  
Marcin Boryczko (Sekretarz)

Redaktor Naukowy tomu

Maria Mendel

Recenzenci

Katarzyna Badowska, Maciej Bakun, Sylwia Bykowska, Marcin Calbecki, Bogdan Chrzanowski,  
Magdalena Czachorowska, Mariusz Czepczyński, Ewa Graczyk, Romuald Grzybowski, Krzysztof Jakubiak,  
Zbigniew Kaźmierczyk, Anna Leśniak, Lesław Michałowski, Andriej Moskwin, Magdalena Nowak,  
Mirosława Nowak-Dziemianowicz, Cezary Obracht Prondzyński, Kazimierz Puchowski,  
Katarzyna Rozmarynowska, Iwona Sagan, Anna Sobieska, Grzegorz Szamocki, Jakub Szczepański,  
Monika Świerkosz, Dariusz Trzeźniowski, Anna Wasilewska, Benjamin Vogel, Jerzy Zajadło

Adres Redakcji

Gdańskie Towarzystwo Naukowe  
ul. Grodzka 12, 80-841 Gdańsk

Adres do korespondencji

ul. Kładki 24, p. 43, 80 -819 Gdańsk  
e-mail: RedakcjaRG@gtm.cba.pl, biuro@gtm.gda.pl  
www.rocznikgdanski.gtm.cba.pl  
www.czasopisma.bg.ug.edu.pl/index.php/rocznikgdanski

Redaktor Wydawnictwa

Ewelina Ewertowska

Koncepcja graficzna okładki i stron tytułowych

Karolina Johnson

Projekt okładki i stron tytułowych

Studio Spectro

Skład i łamanie

PARCOWNIA

Publikacja sfinansowana ze środków Gdańskiego Towarzystwa Naukowego

© Copyright by Gdańskie Towarzystwo Naukowe

Uniwersytet Gdański

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego

ISSN0080 -3456

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego

ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot

tel. +48 58 523 11 37, tel. kom. +48 725 991 206

e-mail: wydawnictwo@ug.edu.pl

wydawnictwo.ug.edu.pl

Księgarnia internetowa

wydawnictwo.ug.edu.pl/sklep/

Druk i oprawa

Zakład Poligrafii Uniwersytetu Gdańskiego

ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot

tel. +48 58 523 14 49

## SPIS TREŚCI

Słowo od redaktorki tomu ( <i>Maria Mendel</i> ) . . . . .	9
Editorial ( <i>Maria Mendel</i> ) . . . . .	15

### ROZPRAWY I SZKICE NAUKOWE

Gabriela Matuszek-Stec, O Stanisławie Przybyszewskim europejskim, patriotycznym i prekursorskim (szkic przekrojowy) . . . . .	23
Tadeusz Linkner, Najważniejsze z gdańskich dokonań Przybyszewskiego – wedle jego samego . . . . .	39
Agnieszka Bzymek, Przybyszewskiego rezyliencja w mieście Gdańsku. Próba autoetnografii . . . . .	49
Danuta Drywa, W służbie społecznej – losy Polaków z Wolnego Miasta Gdańska na przykładzie dr. Władysława Pniewskiego, dr. Franciszka Kręckiego i dr. Bernarda Filarskiego . . . . .	62
Krzysztof Lewalski, „Narodzie Polski, Litwy i Rusi, do bronii! [...] bój ostatni Europejskiej Cywilizacji z dzikiem barbarzyństwem Azji” – refleksje nad 160. rocznicą powstania styczniowego . . . . .	82
Tomasz Snarski, Między sprawiedliwością a miłosierdziem w „optyce gdańskiej”. Szkic z filozofii prawa wokół wybranych wypowiedzi uczestników Gdańskiego Areopagu w 2002 r. . . . .	92
Ewelina Damps, Pływające fortepiany i pianina na MS „Batorym” . . . . .	111
Magdalena Barganowska-Olbryś, Bartosz Gondek, Marek Kozłowski, Architektura niechciana w powiecie gdańskim i Pruszczy Gdańskim w latach 1920–1956 . . . . .	131

### REFLEKSJE, ROZMOWY, WSPOMNIENIA

Adam Grzybowski, (Nie) przeminęło z wiatrem... Przybyszewski i Żeromski – wspólne drogi i bezdroża. Wystąpienie konferencyjne . . . . .	153
Katarzyna Łukas, Niemiecki tłumacz-polonofil Heinrich Nitschmann (1826–1905) i jego gdańskie debiuty literackie . . . . .	160
Mateusz Ihnatowicz, Solidarność we wspomnieniach ks. Eugeniusza Jankiewicza i o. Bronisława Sroki SI . . . . .	179
Zbigniew Cywiński, Osiemdziesiąt lat. Wokół początków Armii Polskiej na wschodzie . . . . .	197

Wstrząsy wtórne cezury 1989/90. Interkulturowość doświadczana pomiędzy Polską, Irakiem a Niemcami. Z Basilem Kerskim, dyrektorem Europejskiego Centrum Solidarności, rozmawia MiłoSława Borzyszkowska - Sze w czyk, kierująca Pracownią Badań nad Narracjami Pogranicza na Uniwersytecie Gdańskim . . . . .	204
Między ekonomią a literaturą. Z profesorem Dariuszem Filarem, ekonomistą, członkiem Rady Polityki Pieniężnej (2004–2010), a także Rady Gospodarczej przy Prezesie Rady Ministrów (2010–2014), pisarzem, rozmawia Maria Mrozińska . . . . .	214
Józef Żerko, Gerard Lubiński (10 maja 1924 Starogard Gdański – 28 listopada 1996 Gdańsk) . . . . .	225

#### IN MEMORIAM

Informacja o członkach Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, którzy odeszli w 2023 r. . . . .	234
---	-----

#### RECENZJE, DYSKUSJE, SPRAWOZDANIA

Recenzja książki Tomasza Nowickiego <i>Zabawa w więzieniu: ogród zoologiczny jako laboratorium władzy</i> , Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2023, ss. 405 ( <i>Mateusz Rutkowski</i> ) . . . . .	237
Recenzja książki Rity Jankowskiej <i>Dryfujące słońca</i> (Ligota Mała-Dùn Èideann: papierwdole-Katalog Press, 2023), publikacja zrealizowana ze środków Miasta Gdańska w ramach Stypendium Kulturalnego, Gdańsk / Mnisia Góra 2020, ss. 198 ( <i>Maria Mendel</i> ) . . . . .	246
Krzysztof Wodiczko „Wolność: dialog nadziemny”. O procesie tworzenia ( <i>Monika Popow</i> ) . . . . .	249
O pomorskich widmach. Dodatkowy głos w dyskusji z 2021 r. ( <i>Zbigniew Cywiński</i> ) . . . . .	254
Sprawozdanie z konferencji „Przybyszewski i inni. Początki ruchu naukowego humanistów w Gdańsku”, Gdańsk, 4–5 czerwca 2023 r. ( <i>Marcel Jakubowski</i> ) . . . . .	261
Noty o Autorach . . . . .	274

## TABLE OF CONTENTS

Editorial (Maria Mendel) . . . . .	15
------------------------------------	----

### SCIENTIFIC DISSERTATIONS AND SKETCHES

Gabriela Matuszek - Stec, About Stanisław Przybyszewski, European, patriotic and pioneering (cross-sectional sketch) . . . . .	23
Tadeusz Linkner, The most important for the Free City of Gdańsk according to Przybyszewski . . . . .	39
Agnieszka Bzymek, Przybyszewski's resilience in the city of Gdańsk. An attempt at austrtoethnography . . . . .	49
Danuta Drywa, In community service – the fate of Poles from the Free City of Danzig on the example of Dr. Władysław Pniewski, Dr. Franciszek Kręcki and Dr. Bernard Filarski . . . . .	62
Krzysztof Lewalski, "Nation of Poland, Lithuania and Ruthenia, to arms! [...] the last battle of European Civilization with the wild barbarism of Asia" – reflections on the 160th anniversary of the January Uprising . . . . .	82
Tomasz Snarski, Between Justice and Mercy From the "Gdańsk Perspective". A Sketch of the Philosophy of Law Around Selected Views of the Participants of the "Gdańsk Areopag" 2002 . . . . .	92
Ewelina Damps, The floating pianos on the board of MS "Batory" . . . . .	111
Magdalena Barganowska-Olbryś, Bartosz Gondek, Marek Kozłow, The unwanted architecture in the Gdańsk County and Pruszcz Gdański 1920 to 1956 . . . . .	131

### REFLECTIONS, CONVERSATIONS, MEMORIES

Adam Grzybowski, (Not) Gone with the Wind... Przybyszewski and Żeromski – common roads and wilderness. Conference presentation . . .	153
Katarzyna Łukas, German translator-polonophile Heinrich Nitschmann (1826–1905) and his literary debuts in Danzig. . . . .	160
Mateusz Ihnatowicz, Solidarity in the memories of Fr. Eugeniusz Jankiewicz and Father Bronisław Sroka SJ . . . . .	179
Zbigniew Cywiński, Eighty years. Around the beginnings of the Polish Army in the East . . . . .	197

Aftershocks of the caesura 1989/90. Interculturality experienced between Poland, Iraq and Germany. Miłosława Borzyszkowska - Sze wczyk talks to Basil Kerski, director of the European Solidarity Center . . . . .	.204
Between economics and literature. Maria Mrozińska talks to Professor Dariusz Filar, economist and writer . . . . .	.214
Józef Żerko, Gerard Lubiński (10 May 1924 Starogard – 28 November 1996 Gdańsk). Remembrance on the centenary of his birth . . . . .	.225

#### IN MEMORIAM

Information about members of the Gdańsk Scientific Society who left in 2023 . . .	234
---	-----

#### REVIEWS, DISCUSSIONS, REPORTS

Review of the book by Tomasz Nowicki <i>Playing prison: zoo as a laboratory of power</i> , Warsaw: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa 2023 (Mateusz Rutkowski) . . . . .	.237
Review of Rita Jankowskas book <i>Drifting suns</i> Ligota Mała-Dùn Èideann: papierwdole-Katalog Press 2023 (Cultural Scholarship of the City of Gdańsk) ( <i>Maria Mendel</i> ) . . . . .	.246
Krzysztof Wodiczko “Freedom: aboveground dialogue.” About the creation process ( <i>Monika Popow</i> ). . . . .	.249
On the Pomeranian phantoms. Additional voice within the discussion of 2021 ( <i>Zbigniew Cywiński</i> ) . . . . .	.254
Conference report: <i>Przybyszewski et al. The beginnings of the scientific movement of humanists in Gdańsk</i> , Gdańsk June 4–5, 2023 ( <i>Marcel Jakubowski</i> ) . . . . .	.261
About the authors . . . . .	.274



<https://doi.org/10.26881/rgtn.2023.14>

## SŁOWO OD REDAKTORKI TOMU

Tom LXXXIII w sposób tradycyjny wpisuje się w zwyczaj i historię naszego czasopisma. Dzieje się tak zarówno za pośrednictwem artykułów, które wzbogacają i aktualizują wiedzę o Gdańsku oraz regionie pomorskim, jak i przez zapis dokumentujący bieżącą działalność środowiska miłośników i krzewicieli nauki skupionych w Gdańskim Towarzystwie Naukowym. W 2023 r. ważnym elementem tej działalności było analizowanie początków społecznego ruchu naukowego humanistów w Gdańsku, towarzyszące konferencji poświęconej temu ruchowi. Konferencja „Przybyszewski i inni. Początki społecznego ruchu naukowego humanistów w Gdańsku” (Gdańsk, 4–5 czerwca 2023 r.) zorganizowana została w związku z jubileuszem 100-lecia społecznej samoorganizacji gdańskich humanistów, znajdującej wyraz w powołaniu trzech wydziałów humanistyczno-społecznych (Prawniczo-Handlowego, Artystycznego i Historyczno-Literackiego – ten ostatni na wniosek Stanisława Przybyszewskiego) w Towarzystwie Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku, którego kontynuatorem jest Gdańskie Towarzystwo Naukowe (dalej: GTN) z Wydziałem I Nauk Społecznych i Humanistycznych. W tym dokonaniu z 1923 r. Wydział I GTN znajduje swoje korzenie i w związku z tym w 2023 r. wydział ten obchodził swoje stulecie. Podobnie to interpretując, wydziały humanistyczno-społeczne Uniwersytetu Gdańskiego (Ekonomiczny, Filologiczny, Historyczny, Nauk Społecznych, Prawa i Administracji, Zarządzania) aktywnie włączyły się w organizację wydarzenia, wspólnie świętując swoje 100 lat.

Intencją organizatorów było jednak nie tyle zwrócenie uwagi na sam jubileusz, co wykorzystanie pojawiającej się wraz z nim szansy na upamiętnienie i aktywowanie we współczesnych kontekstach fenomenu społecznego ruchu naukowego humanistów w Gdańsku lat dwudziestych XX w. Z jednej strony zaowocował on instytucjonalnymi rozwiązaniami, jak powołanie do życia wspomnianego Wydziału oraz wielu innych jednostek nauki, kultury i edukacji w Wolnym Mieście Gdańsku. Z drugiej – ruch ten stworzył grunt dla klimatu intelektualno-artystycznego, od tamtego czasu charakterystycznie w Gdańsku wiążanego ze sprawą społeczną – troską o wspólne dobro w warunkach różnorodności kulturowej, stanowiącej atutową normę jakości życia w mieście. Upamiętniając ruch – jako organizatorzy – pragnęliśmy przywrócić pamięć o dokonaniach konkretnych ludzi.

W każdym z obszarów działalności, o której mowa, wyróżnia się Stanisław Przybyszewski, inicjator modernistycznego zwrotu w literaturze („meteor modernizmu”), jeden z najwyrazistszych twórców Młodej Polski, który zaznaczył swe miejsce w polskiej i niemieckiej spuściznie literackiej. Przybyszewski za życia stał się legendą, w środowisku berlińskim przez Strindberga nazwany „genialnym Polakiem”, nosił też miano „króla bohemy.” Jednym z ważnych celów konferencji było ożywienie pamięci o nim w Gdańsku, ponieważ mało kto dzisiaj wie, że tu właśnie w latach 1920–1924 z „dekadenta przekształcił się w urzędnika patriotę”<sup>1</sup>, kiedy pracując w biurze Dyrekcji Polskich Kolei Państwowych<sup>2</sup>, był jednocześnie współtwórcą Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki oraz ogromnie produktywnym orędownikiem idei tworzenia instytucji łączących funkcje naukowe i edukacyjne z kulturalnymi. Dzięki poparciu oraz środkom, o które Przybyszewski skutecznie zabiegał, i honorarium, którymi się dzielił, m.in. mogły powstać: słynne Gimnazjum Polskie w Gdańsku, Dom Polski, a Akademicki Dom Studencki („Bratniak”) mógł zyskać wyposażenie. Był czołową postacią i jednym z pierwszych działaczy ruchu, na którym skupiona była uwaga uczestników konferencji. W związku z tym Przybyszewski stał w centrum jej zainteresowania, co nie umniejszało znaczenia innych humanistów, którzy – w trudnych realiach życia w Wolnym Mieście Gdańsku, przeważnie powodowanych pruskim nacjonalizmem – z przekonaniem formowali front myśli i artystycznego, społeczno-edukacyjnego działania na rzecz społeczeństwa jako wspólnoty różnych i równych, lepszej od dominacji niesprawiedliwie uprzywilejowanych. Wśród owych „innych” znajdują się humaniści-społecznicy, ofiary bestialskiej postaci takiej dominacji. Nauczyciele, finansisci, prawnicy, publicyści i wybitni działacze kulturalno-oświatowi, jak Władysław Pniewski, Franciszek Leon Kręcki i Bernard Filarski, rozstrzelani przez nazistów w początkach 1940 r. Była o nich mowa podczas konferencji, m.in. w nawiązaniu do – niedawno wydanej przez jej współorganizatora, Muzeum Stutthof w Sztutowie – książki dr Danuty Drywy *Polska matką naszą*.

Konferencji towarzyszyły wydarzenia dostępne w otwartej przestrzeni publicznej, m.in. rozmowa z prof. Gabrielą Matuszek-Stec, redaktorką 11-tomowej krytycznej edycji *Dzieł Literackich Stanisława Przybyszewskiego*, wydawaną w latach 2023–2024 przez Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz wernisaż wystawy

<sup>1</sup> *Gabriela Matuszek: Jak dekadent Przybyszewski przekształcił się w Gdańsku w urzędnika patriotę* [w:] *Widnokreśli literatury – wielogłosy krytyki. Prace ofiarowane Profesor Teresie Walas*, red. T. Kunz, A. Łebkowska, R. Nycz, M. Popiel, Kraków 2015, s. 281–294.

<sup>2</sup> Pokój nr 251 na I piętrze budynku PKP przy ulicy Dyrekcyjnej 2/4 w Gdańsku nadal pełni funkcje biurowe. W 1985 r. staraniem pracujących w nim urzędników powstała tablica upamiętniająca związek Przybyszewskiego z tym miejscem. Nigdy nie została jednak oficjalnie odsłonięta. Zob. A. Grzybowski, *Znane postacie jako produkt marketingowy i element promocji miasta/regionu na przykładzie Stanisława Przybyszewskiego* [w:] *Przybyszewski. Rewizje i filiacje*, red. G. Matuszek, Kraków 2015, <https://wagrowiec1381.wordpress.com/2015/09/12/znane-postacie-jako-produkt-marketingowy-i-element-promocji-miastaregionu-na-przykladzie-stanislawaprybyszewskiego/> [dostęp: 20.01.2024]. Zob. także: <https://ibedeker.pl/relacje/wokol-polonii-sopockiej-cz-ii/> [dostęp: 20.01.2024].

malarstwa Grzegorza Steca, którego obrazy znajdują się na okładkach tej edycji, a także pokaz gdańskich obrazów Herberta Waltmanna (1919–1999), udostępnionych dzięki uprzejmości właściciela, prof. Michała Harciarka, dziekana Wydziału Nauk Społecznych UG; koncert Studia Wokalnego UG oraz sesja poetycka Gdańskiego Klubu Poetów („Gdańscy artyści Przybyszewskiemu”).

W oddawanym do rąk Czytelników tomie znajduje się sprawozdanie z tej konferencji, ale jej treść i znaczenia najlepiej pewnie przybliżają przedstawiane w nim wystąpienia. W większości przypadków przybrały one ostatecznie postać artykułów, zebranych w części „Rozprawy i szkice naukowe.”

Pierwszy w tym tomie artykuł stanowi wypowiedź Gabrieli Matuszek-Stec *O Stanisławie Przybyszewskim europejskim, patriotycznym i prekursorskim (szkic przekrojowy)*, której skróconą wersję Autorka, znana badaczka literatury przełomu XIX i XX w. i redaktorka naukowa wspomnianej, 11-tomowej, krytycznej edycji *Dzieł Literackich Stanisława Przybyszewskiego*<sup>3</sup>, przedstawiła podczas konferencji. Artykuł kolejny, studium autorstwa Tadeusza Linknera, poświęcony jest najważniejszym z gdańskich dokonań S. Przybyszewskiego – „wedle jego samego”, jak w tytule zapowiada Autor, profesor od lat badający piśmiennictwo, w nim głównie fenomen publicystycznej twórczości „meteora modernizmu.” W treści artykułu Przybyszewski mistrzowsko został przedstawiony w nieco dusznej dla literata aurze Gdańska początku lat dwudziestych XX w. („tu już nic literaturą nie trąci”), która okazała się jednak na tyle inspirująca, że słynny twórca tu właśnie zaczął pisanie *Moich współczesnych*, konkretnie *Wśród obcych*. Według interpretacji T. Linknera: „jakby chciał zasygnalizować, że w tym mieście tak właśnie się czuł.” To, co w nim zrobił przez zaledwie cztery lata, odmieniło pejzaż i – do czego nawiązywał tytuł konferencji – społeczny ruch naukowy humanistów w Gdańsku nabral rozwoju werwy. Zauważa to kolejna autorka, wypowiadająca się w tej części, Agnieszka Bzymek. Przedstawiając *Przybyszewskiego rezyliencję w mieście Gdańsk*, zrealizowała udaną próbę autoetnografii, ciekawie wpisanej w gdańską biografię pisarza.

Grupę artykułów powstałych w związku z konferencją zamyka tekst Danuty Drywy *W służbie społecznej – losy Polaków z Wolnego Miasta Gdańska na przykładzie dr. Władysława Pniewskiego, dr. Franciszka Kręckiego i dr. Bernarda Filarskiego*. Posługując się gorzką retrospektywą (jak wspomniałam, wszyscy bohaterowie tego tekstu to ofiary nazistów, zamordowane w KL Stutthof), Autorka przedstawia wyniki swoich wnikliwych studiów nad ich biografiami, przeprowadzanych pod egidą Muzeum Stutthof, w którym od lat pracuje. Głoszą one, najogólniej, że społeczny ruch naukowy humanistów w Wolnym Mieście Gdańsku opierał się na sile tych konkretnych wspaniałych ludzi. Ich – często wybitne – zdolności do animacji kultury i społecznej samoorganizacji uczyniły ten ruch znaczącym i, niestety, również na tyle widocznym dla okupanta, że równoznacznym z wyrokiem śmierci.

---

<sup>3</sup> Edycja ta obejmuje wszystkie utwory literackie Przybyszewskiego powstałe w języku polskim: poematy prozą, powieści, opowiadania, dramaty oraz towarzyszące tym utworom autorskie wstępy, a także inedita i drobne przekłady.

Z uwagi na charakter naukowych treści przedstawionych w przywołanych wyżej artykułach można stwierdzić, że tom LXXXIII Rocznika Gdańskiego GTN koncentruje się na humanistyce. Obok filologicznych, literaturoznawczych i kulturoznawczych tom ten – dalej – zawiera także artykuły historyczne, jak np. studium naukowe i zarazem rocznicowe przywołanie powstania stycziowego, erudycyjnie zapisane przez Krzysztofa Lewalskiego (*„Narodzie Polski, Litwy i Rusi, do broni! [...] bój ostatni Europejskiej Cywilizacji z dzikiem barbarzyństwem Azji” – refleksje nad 160. rocznicą powstania stycziowego*). Kolejnym autorem zainteresowanym perspektywą historyczną, ale słusznie lokującym tekst w filozofii prawa, jest znany gdański prawnik i poeta Tomasz Snarski, który przestrzeń historycznych już narracji poddał wielowymiarowej i wrażliwej – można by stwierdzić, że artystycznie czulej – analizie. Jej wyniki ujął w tytule: *Między sprawiedliwością a miłosierdziem w „optyce gdańskiej.” Szkic z filozofii prawa wokół wybranych wypowiedzi uczestników Gdańskiego Areopagu z 2002 roku.*

W tomie tym stosunkowo częste są również wypowiedzi historyczno-biograficzne (jak biogramy, wspomnienia, refleksje i sprawozdania, przybliżające dorobek wybitnych postaci i zebrane w dalszych częściach) oraz lokujące się w polu studiów zorientowanych antropologicznie – i zarazem antropocentrycznie – na ludzi, ale również – mniej antropocentrycznie – na miejsca i rzeczy. Tu bohaterami są np. elementy miejskiej architektury, jak w interesującej wypowiedzi Bartosza Gondka, Magdaleny Barganowskiej-Olbryś i Marka Kozłowa, grupy Autorów, aktywnych m.in. jako rekonstrukcjonści i opowiadających o ponazistowskich obiektach architektonicznych (*Architektura niechciana w Powiecie Gdańskim i Pruszczu Gdańskim 1920–1956*). Z kolei bohaterami dogłębnego studium i zarazem artykułu o intrygującej treści autorstwa Eweliny Damps są instrumenty muzyczne, historycznie związane z legendarnym MS „Batory” (*Pływające fortepiany i pianina*).

Dalej, tom LXXXIII jawi się jako analityczny zapis i reprezentacja refleksji, które swoją głębią wnikają w wielobarwne lokalne światy postaci stojących w centrum badawczego zainteresowania Autorów. Pomorze w tekście przygotowanym na podstawie konferencyjnej wypowiedzi Adama Grzybowskiego jawi się jako kraina zaskakująco niekryżujących się szlaków i możliwych, choć stale umykających i nieudokumentowanych spotkań dwóch niezwykłych literatów, Stanisława Przybyszewskiego i Stefana Żeromskiego (*[Nie] przeminęło z wiatrem...*). Kolejne teksty podobnie, choć z wielu względów inaczej, po swojemu przybliżają elementy gdańskiej lokalności. Jak artykuł Mateusza Ihnatowicza, który oryginalną biografią urodzonej w Gdańsku „Solidarności” przedstawia jako indywidualny fenomen, przez pryzmat wspomnień księdza Eugeniusza Jankiewicza i ojca Bronisława Sroki SI. Idąc dalej, Zbigniewa Cywińskiego piękne wspomnienie początków Armii Polskiej na Wschodzie jest rodzajem obrazu, lokalnym mikroświatem żołnierzy, pokazanym z perspektywy osiemdziesięciu lat i miejsca od nich oddalonego, jakim jest Gdańsk. Wcześniej Katarzyna Lukas – jak można by powiedzieć – maluje portret, w tym przypadku jest to postać niemieckiego tłumacza-polonofila Heinricha Nitschmanna (1826–1905). Autorka mistrzowsko czyni

to za pośrednictwem przybliżonego wielką, jakby ciepłą falą świata przekładów oraz fragmentów poezji i prozy – gdańskich debiutów literackich tego miłośnika Polski i polskości. Z kolei Józef Żerko, autor biogramu Gerarda Lubińskiego, sportretował swojego bohatera na stulecie jego urodzin. Z dużą wrażliwością na lokalny klimat życia, rozpinającego się pomiędzy Starogardem Gdańskim i Gdańskiem, pokazał dokonania tego zasłużonego pedagoga.

W tomie przedstawiamy również dwie interesujące rozmowy. Pierwszą, z Basilem Kerskim, dyrektorem Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku, przeprowadziła Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk. Wydaje się, że do zapoznania się z treścią tego ciekawego spotkania zachęca tytuł, obiecujący przedstawienie mało znanych faktów: *Wstrząsy wtórne cesury 1989/90. Interkulturowość doświadczana pomiędzy Polską, Irakiem a Niemcami*. Druga z rozmów jest nie tylko relacją ze spotkania, ale i formą ujęcia – *Między ekonomią a literaturą* – (auto)biografii prof. Dariusza Filara, znanego ekonomisty i pisarza. Rozmawiała z nim Maria Mrozińska, a rozmowę publikujemy za oficjalnym portalem Miasta Gdańska, Gdansk.pl, dziękując za udzieloną na przedruk zgodę Lechowi Parellowi, prezesowi Gdańskiego Centrum Medialnego, wydawcy portalu. Rozmowa ta ma znaczenie m.in. z perspektywy historycznej, istotnej dla dziejów Gdańskiego Towarzystwa Naukowego. W początkach ruchu liberalno-demokratycznego, rodzącego się w końcu lat osiemdziesiątych XX w. w Gdańsku, pewną rolę, z pewnością zasługującą na uwagę, odegrało GTN. Profesor D. Filar tak wspomina te początki:

W 1988 r. powołaliśmy nieformalną organizację o nazwie Gdańskie Towarzystwo Społeczno-Gospodarcze Kongres Liberalistów. Było to jeszcze przed strajkami tego roku i zapowiedzią rozmów okrągłego stołu. Odbyło się spotkanie założycielskie i programowe w siedzibie Gdańskiego Towarzystwa Naukowego. Kongres Liberalno-Demokratyczny jako partia został zarejestrowany dwa lata później.

Siedziba GTN przy ulicy Grodzkiej wydaje się w tym świetle ciekawym znakiem wolności i symbolem zmiany. Powstające przy tym pytania, m.in. o znaczenia i status tego wyjątkowego miejsca, umożliwiającego w warunkach PRL-owskiego reżimu tego rodzaju wydarzenia, nie tylko środowisko badaczy skupionym w GTN-ie inspirują do studiów i badań.

Teksty zebrane w tomie zostały tradycyjnie ujęte w jego strukturze jako: I. Rozprawy i szkice naukowe (łącznie osiem artykułów naukowych); II. Refleksje, rozmowy, wspomnienia (sześć tekstów, w tym cztery artykuły naukowe i dwie rozmowy); III. Recenzje, dyskusje, sprawozdania (cztery teksty, w tym dwa artykuły recenzyjne, dwa sprawozdania i jeden głos w dyskusji).

Wśród tekstów w trzecim dziale Mateusz Rutkowski w artykule recenzyjnym interesująco przedstawia szeroki kontekst lokalny, by na jego tle zachęcić do lektury książki Tomasza Nowickiego *Ogród zoologiczny jako laboratorium władzy*. Kolejna w tomie recenzja dotyczy książki Rity Jankowskiej *Dryfujące słońca*. Autorka w poruszający sposób, poetycką prozą, opowiada w niej o bólu, na który – jak napisałam w tej recenzji – wydaje się w sposób szczególny wrażliwa; „wchłania go, jakby wdychała nasycone

nim powietrze”, nasze rodzime, pomorskie i polskie powietrze, niosące pamięć cierpienia, tego pod szyldem zbrodni wojennych i tego wpisanego w rodzinne życie, międzypokoleniowo reprodukuje przemoc. Publikacja powstała w ramach Stypendium Kulturalnego Miasta Gdańska.

Z kolei Monika Popow wzięła czytelnika w treść ciekawego tekstu, wypowiadając się w nim nie tylko jako sprawozdawczyni, ale i jako współautorka unikatowego wydarzenia artystyczno-społecznego, zrealizowanego w październiku 2023 r. z Krzysztofem Wodiczko, wybitnym, zaangażowanym społecznie artystą multimedialnym o światowej sławie. Wydarzenie miało miejsce w Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia i Gdańskim Teatrze Szekspirowskim („Wolność: dialog nadziei”). Następny tekst jest głosem znakomicie wzbogacającym dyskusję opublikowaną w poprzednim tomie (LXXXII): *Krzyżak, Danziger, Dziadek z Wehrmachtu i inne pomorskie widma*. To głos Zbigniewa Cywińskiego i zarazem kolejny cenny wkład do tomu – drugi w nim tekst Profesora, wspaniale od lat zasilającego nasze czasopismo.

Na koniec sprawozdaniem autorstwa Marcela Jakubowskiego oraz prezentacją w aneksie wybranych materiałów odnotowujemy powrót do początku tomu, czyli konferencji „Przybyszewski i inni. Początki ruchu naukowego humanistów w Gdańsku”.

Jak pokazuje to – nietradycyjne w objętości, stosunkowo długie – „słowo od redaktorki”, tom LXXXIII jawi się jako opracowanie bogate w treści i odnotowujące rekordową liczbę kontrybucji. Być może wynik ten powstał na fali zmian, jakie przyniósł dokumentowany w tym tomie rok 2023; rok wyborczy, niezmiernie ważny i ogromnie obiecujący dla Polski, Pomorza i Gdańska. Tak trzymajmy

MARIA MENDEL

Uniwersytet Gdański

<https://orcid.org/0000-0002-4022-5402>

## EDITORIAL

Volume LXXXIII is a traditional part of the customs and history of our journal. This happens both through articles that enrich and update knowledge about Gdańsk and the Pomeranian region, and through records documenting the current activities of the community of science lovers and promoters gathered in the Gdańsk Scientific Society. In 2023, an important element of this activity was analyzing the beginnings of the social scientific movement of humanists in Gdańsk, accompanying a conference devoted to this movement. Conference “Przybyszewski et al. The beginnings of the social scientific movement of humanists in Gdańsk” (Gdańsk, June 4–5, 2023) was organized in connection with the 100<sup>th</sup> anniversary of the social self-organization of Gdańsk humanists, which is reflected in the establishment of three humanities and social faculties: Law and Commerce, Artistic and Historical-Literary (the latter at the request of Stanisław Przybyszewski) in the Society of Friends of Science and Art in Gdańsk, which is continued by the Gdańsk Scientific Society (hereinafter: GTN) with the First Faculty of Social Sciences and Humanities. The Ist Faculty of the GTN finds its roots in this achievement from 1923, and therefore in 2023 this Faculty celebrated its centenary. Interpreting it similarly, the faculties of the humanities and social sciences of the University of Gdańsk (Economics, Philology, History, Social Sciences, Law and Administration, Management) actively participated in the organization of the event, celebrating their 100<sup>th</sup> anniversary together.

However, the intention of the organizers was not so much to draw attention to the anniversary itself, but to use the opportunity that arose with it to commemorate and activate in contemporary contexts the phenomenon of the social scientific movement of humanists in Gdańsk in the 1920s. On the one hand, it resulted in institutional solutions, such as the establishment of to the life of the mentioned Faculty and many other units of science, culture and education in the Free City of Gdańsk. On the other hand, this movement created the ground for an intellectual and artistic climate, which has since then been characteristically associated in Gdańsk with a social issue – concern for the common good in the conditions of cultural diversity, which is an asset standard of the quality of life in the city. Commemorating the movement – as organizers – we wanted to restore the memory of the achievements of specific people.

In each of the areas of activity in question, Stanisław Przybyszewski stands out, the initiator of the modernist turn in literature (“meteor of modernism”), one of the most expressive creators of the Young Poland period, who marked his place in the Polish and German literary legacy. Przybyszewski became a legend during his lifetime, called

a “brilliant Pole” in the Berlin community by Strindberg, and was also called the “King of Bohemia.” One of the important goals of the conference was to revive his memory in Gdańsk, because few people today know that it was here that in the years 1920–1924 he transformed from a “decadent into a patriotic official,”<sup>4</sup> when, working in the office of the Directorate of the Polish State Railways,<sup>5</sup> he was also a co-founder of the Society Friends of Science and Art and an extremely productive advocate of the idea of creating institutions combining scientific, educational and cultural functions. Thanks to the support and funds that Przybyszewski successfully sought and the fees he shared, among others: the famous Polish Junior High School in Gdańsk, the Polish House, and the Academic Students’ House (“Bratniak”) could be equipped. He was a leading figure and one of the first activists of the movement on whom the attention of the conference participants was focused. Therefore, Przybyszewski was at the center of her interest, which did not diminish the importance of other humanists who – in the difficult realities of life in the Free City of Gdańsk, mostly caused by Prussian nationalism – confidently formed a front of thought and artistic, socio-educational activities for the benefit of society as a community of different and equal people, better than the domination of the unjustly privileged. These “others” include humanist social activists, victims of the bestial form of such domination. Teachers, financiers, lawyers, publicists and outstanding cultural and educational activists, such as Władysław Pniewski, Franciszek Leon Kręcki and Bernard Filarski, shot by the Nazis in early 1940. They were mentioned during the conference, among others. in reference to the book by Dr. Danuta Drywa, “Our Mother Poland,” recently published by its co-organizer, the Stutthof Museum in Sztutowo.

The conference was accompanied by events available in open public space, including: conversation with prof. Gabriela Matuszek-Stec, editor of the 11-volume critical edition of “Stanisław Przybyszewski’s Literary Works” published by Jagiellonian University Publishing House in 2023–2024, and the opening of an exhibition of paintings by Grzegorz Stec, whose paintings are on the covers of this edition, as well as a show of Gdańsk paintings by Herbert Waltmann (1919–1999), made available thanks to the courtesy of the owner, prof. Michał Harciarek, dean of the Faculty of Social Sciences,

<sup>4</sup> Gabriela Matuszek: *How the decadent Przybyszewski transformed into a patriotic official in Gdańsk* [in:] *Widnoscircles of literature – polyphony of criticism. Works donated to Professor Teresa Walas*, ed. T. Kunz, A. Łebkowska, R. Nycz, M. Popiel, Kraków 2015, pp. 281–294, pp. 281–294.

<sup>5</sup> Room no. 251 on the first floor of the Polish National Railways building at Dyrekcyjna street no. 2/4 in Gdańsk still serves as an office building. In 1985, thanks to the efforts of officials working there, a plaque was created commemorating Przybyszewski’s connection with this place. It was never officially unveiled. Cf. Adam Grzybowski, *Famous figures as a marketing product and an element of city/region promotion on the example of Stanisław Przybyszewski* [in:] *Przybyszewski. Revisions and filiations*, ed. G. Matuszek, Kraków 2015; <https://wagrowiec1381.wordpress.com/2015/09/12/znane-postacie-jako-produkt-marketingowy-i-element-promocji-miastaregionu-na-przykladzie-stanislawy-przybyszewskiego/> [Retrieved: 20-01-2024]. See also: <https://ibedeker.pl/relacje/wokol-polonii-sopockiej-cz-ii/> [Retrieved: 20-01-2024]..



University of Gdansk; a concert of the UG Vocal Studio and a poetry session of the Gdańsk Poets Club (“Gdańsk Artists’ Tribute to Przybyszewski”).

The volume presented to readers includes a report from this conference, but its content and meaning are probably best presented by the presentations of the participants. In most cases, they eventually took the form of articles, collected in the “Scientific dissertations and sketches” section.

The first text in this part is an article by Gabriela Matuszek-Stec, talking in her a cross-sectional sketch about Stanisław Przybyszewski as European, patriotic and pioneering artist. The author, a well-known researcher of literature at the turn of the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> centuries, presented a shorter version of this text during the conference.<sup>6</sup> The next article in this part is a study by Tadeusz Linkner, devoted to the most important of the Gdańsk achievements of Stanisław Przybyszewski – “according to him,” as the author announces in the title, a professor who has been researching literature for years, mainly the phenomenon of the journalistic work of the “modernism meteor.” In the article, Linkner masterfully presented the somewhat stuffy aura of Gdańsk in the early 1920s for a writer (“nothing smells of literature here anymore”), which, however, turned out to be so inspiring that the famous creator began writing “My Contemporaries here,” specifically “Among strangers.” According to Tadeusz Linkner’s interpretation: “as if he wanted to signal that this is how he felt in this city.” What he did there in just four years changed the landscape and – as the title of the conference alluded to – the social scientific movement of humanities in Gdańsk gained development momentum. This is noticed by another author speaking in this part, Agnieszka Bzymek. By presenting Przybyszewski’s resilience in the city of Gdańsk, she made a successful attempt at autoethnography, interestingly incorporated into the writer’s Gdańsk biography.

The group of articles written in connection with the conference ends with a text by Danuta Drywa: “In social service – the fate of Poles from the Free City of Gdańsk on the example of Dr. Władysław Pniewski, Ph.D. Franciszek Kręcki and Dr. Bernard Filarski.” Using a bitter retrospective (as I mentioned, all the heroes of this text are victims of Nazis, murdered in KL Stutthof), the author presents the results of her in-depth studies of their biographies, carried out under the aegis of the Stutthof Museum, where she has been working for years. Generally speaking, they claim that the social scientific movement of humanists in the Free City of Gdańsk was based on the strength of these specific, wonderful people. Their – often outstanding – abilities to animate culture and social self-organization made this movement significant and, unfortunately, also so visible to the occupier that it was tantamount to a death sentence.

Due to the nature of the scientific content presented in the above-mentioned articles, it can be stated that volume LXXXIII of the Gdańsk Yearbook of the GTN focuses on the humanities. In addition to philological, literary and cultural studies, this volume

---

<sup>6</sup> This edition includes all of Przybyszewski’s literary works written in Polish: prose poems, novels, short stories, dramas and the author’s introductions accompanying these works, as well as ineditas and minor translations.

also contains historical articles, such as: a scientific study and at the same time an anniversary evocation of the January Uprising, eruditely presented by Krzysztof Lewalski (“Nation of Poland, Lithuania and Russia, to arms! [...] the last battle of European Civilization against the savage barbarism of Asia” – reflections on the 160<sup>th</sup> anniversary of the January Uprising). Another author interested in the historical perspective, but rightly locating the text in the philosophy of law, is the well-known lawyer and poet from Gdańsk, Tomasz Snarski, who subjected the space of historical narratives to a multidimensional and sensitive – one could even say artistically sensitive – analysis. He included its results under the title: *Between justice and mercy in the “Gdańsk optics.” A sketch of the philosophy of law around selected statements of the participants of the Gdańsk Areopagus in 2002.*

Historical and biographical statements are also relatively common in this volume (such as biographies, memories, reflections and reports, presenting the achievements of outstanding figures and collected in further parts) and located in the field of studies oriented anthropologically – and at the same time anthropocentrically – on people, but also – less anthropocentrically – into places and things. Here, the heroes are, for example, elements of urban architecture, as in an interesting statement by Bartosz Gondek, Magdalena Barganowska-Olbryś and Marek Kozłow, a group of authors active, among others, as reconstructionists, and talking about post-Nazi architectural objects (“Unwanted Architecture in Gdańsk County and Pruszcz Gdański 1920–1956”).

In turn, the heroes of an in-depth study and an intriguing article by Ewelina Damps are musical instruments historically associated with the legendary MS “Batory” (Floating pianos and upright pianos).

Further, volume LXXXIII appears as an analytical record and representation of reflections that penetrate deeply into the multicolored, local worlds of the characters who are at the center of the authors’ research interest. Pomerania, in the text presented in the volume prepared on the basis of Adam Grzybowski’s conference speech, appears as a land of surprisingly non-crossing paths and possible, although constantly elusive and undocumented meetings of two extraordinary writers, Stanisław Przybyszewski and Stefan Żeromski [(No) *passed away with the wind...*]. Subsequent texts, similarly, although differently for many reasons, present elements of Gdańsk locality “in their own way.” Like the article by Mateusz Ihnatowicz, who presents the original biography of “Solidarity” born in Gdańsk as an individual phenomenon, through the prism of the memories of priest Eugeniusz Jankiewicz and father Bronisław Sroka SI.

Going further, Zbigniew Cywiński’s beautiful memory of the beginnings of the Polish Army in the East is a kind of painting, a local microworld of soldiers, shown from the perspective of eighty years and from a place far away from them, such as Gdańsk. Earlier, Katarzyna Lukas – as one could say – paints a portrait, in this case it is of the German translator and Polonophile, Heinrich Nitschmann (1826–1905). The author does this masterfully through a large, warm wave of the world of translations and fragments of poetry and prose – the Gdańsk literary debuts of this lover of Poland and Polishness. In turn, Józef Żerko, the author of Gerard Lubiński’s biography,

Józef Żerko, portrayed his hero on the centenary of his birth. With and with great sensitivity to the local climate of life stretching between Starogard Gdański and Gdańsk, he showed the achievements of this distinguished teacher.

The volume also presents two interesting conversations. The first one, with Basil Kerski, director of the European Solidarity Center in Gdańsk, was conducted by Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk. It seems that the title, promising to present little-known facts, encourages you to read the content of this interesting meeting: *Aftershocks of the caesura 1989/90. Interculturality experienced between Poland, Iraq and Germany*. The second conversation is not only a report from the meeting, but also a form of presentation – *Between economics and literature* – the (auto)biography of Professor Dariusz Filar, a well-known economist and writer. Maria Mrozińska talked to him, and we are publishing the conversation on the official website of the City of Gdańsk, gdansk.pl, thanking Lech Parell, president of the Gdańsk Media Center, the publisher of the website, for his consent to reprint. This conversation is important, among other things, from a historical perspective, important for the history of the Gdańsk Scientific Society. In the beginnings of the liberal-democratic movement, emerging in the late 1980s in Gdańsk, GTN played a significant role, certainly worthy of attention. Professor Filar recalls these beginnings as follows:

In 1988, we established an informal organization called the Gdańsk Social and Economic Society, Congress of Liberals. This was before the strikes this year and the announcement of the round table talks. A founding and program meeting was held at the headquarters of the Gdańsk Scientific Society. The Liberal Democratic Congress was registered as a party two years later.

In this light, the GTN headquarters at Grodzka Street seems to be an interesting sign of freedom and a symbol of change. The questions that arise in this context inspire not only the community of researchers gathered at GTN to study and research. These are questions, for example, about the meaning and status of this unique place that makes this type of event possible under the regime of the Polish People's Republic.

The texts collected in the volume have been traditionally organized in its structure as: I. Scientific dissertations and sketches (eight scientific articles in total); II. Reflections, conversations, memories (six texts, including four scientific articles and two conversations); III. Reviews, discussions, reports (four texts, including two review articles, two reports and one voice in the discussion).

Among the texts in the third section, Mateusz Rutkowski, in a review article, interestingly presents a broad local context in order to encourage people to read Tomasz Nowicki's book "The Zoo as a Laboratory of Power." The next review in the volume concerns Rita Jankowska's book *Drifting Suns*. In a moving way, in poetic prose, the author talks about pain, to which – as I wrote in this review – she seems to be particularly sensitive; "it absorbs it as if it were inhaling the air saturated with it, our native, Pomeranian and Polish air, carrying the memory of suffering, both those under the banner of war crimes and those embedded in family life, reproducing violence

between generations.” The publication was created as part of the Cultural Scholarship of the City of Gdańsk.

In turn, Monika Popow involves the reader in the content of an interesting text, expressing herself not only as a rapporteur, but also as a co-author of a unique artistic and social event, carried out in October 2023 with Krzysztof Wodiczko, an outstanding, socially engaged, world-famous multimedia artist. The event took place at the Łaźnia Center for Contemporary Art and the Gdańsk Shakespeare Theater (“Freedom: aboveground dialogue”). The next text is a voice that perfectly enriches the discussion published in the previous volume (LXXXII): “Teutonic Knight, Danziger, Grandfather of the Wehrmacht and other Pomeranian ghosts.” This is the voice of Zbigniew Cywiński and at the same time another valuable contribution to the volume – the second text by the Professor, who has been contributing to our magazine for years.

Finally, with the report by Marcel Jakubowski and the presentation of selected materials in the annex, we note a return to the beginning of the volume, i.e. the conference – “Przybyszewski et al. The beginnings of the social scientific movement of humanists in Gdańsk”.

As this non-traditional in terms of volume, relatively long editorial shows, volume LXXXIII appears to be a study rich in content and containing a record number of contributions. Perhaps this result refers to the changes brought by the year 2023 documented in this volume; an election year, extremely important and extremely promising for Poland, Pomerania and Gdańsk. Let’s keep it up!

MARIA MENDEL

Uniwersytet Gdański

<https://orcid.org/0000-0002-4022-5402>

# ROZPRAWY I SZKICE NAUKOWE



<https://doi.org/10.26881/rgtn.2023.01>

GABRIELA MATUSZEK-STEC

Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego

<https://orcid.org/0000-0002-3661-6291>

## O STANISŁAWIE PRZYBYSZEWSKIM EUROPEJSKIM, PATRIOTYCZNYM I PREKURSORSKIM (SZKIC PRZEKROJOWY)<sup>1</sup>

### Wprowadzenie

Stanisław Przybyszewski był jednym z najbardziej fascynujących twórców wczesnego modernizmu. Już za życia stał się legendą, którą sam współkreował. Ten dwujęzyczny i dwukulturowy pisarz, syn nauczyciela wiejskiego z Łojewa na Kujawach, który tworzył swe pierwsze dzieła w obcym dla siebie języku, mieszkając w multikulturowym Berlinie lat dziewięćdziesiątych XIX w., był jednym z nielicznych polskich pisarzy, którzy zaistnieli w literaturze europejskiej.

Jako interesujący twórca dostrzeżony został już w 1892 r. przez młodych wiedeńców. Hugo von Hofmannstahl, wówczas 18-letni, zwrócił się do przebywającego w Berlinie Carla Augusta Kleina, przyjaciela Stefana Georgego, z zapytaniem o debiutancki esej młodego Polaka: „Czy wiadomo Panu coś więcej o Stanisławie Przybyszewskim,

---

<sup>1</sup> Niniejszy szkic, wygłoszony jako wprowadzenie do konferencji „Przybyszewski i inni”, która odbyła się w Gdańsku w czerwcu 2023 r. (i poszerzony w wersji do druku), pomyślany był jako przedstawienie całościowej twórczej sylwetki Stanisława Przybyszewskiego i z tego względu wiele tematów jest tu zaprezentowanych w formie skrótowej, esencjalnej, przeznaczonej dla szerokiego kręgu odbiorców. W przygotowaniu tego tekstu wykorzystane zostały wcześniejsze publikacje autorki: G. Matuszek, „*Der geniale Pole?*” *Niemcy o Stanisławie Przybyszewskim (1892–1992)*, wydanie drugie rozszerzone, Kraków 1996; *eadem*, *Stanisław Przybyszewski – pisarz nowoczesny. Eseje i proza – próba monografii*, Kraków 2008; *eadem*, *Stanisław Przybyszewski. Europejczyk, Polak – patriota, gimnazjalista z Wągrowca*, Wągrowiec 2016, wydanie drugie 2017; *eadem*, *Wprowadzenie do krytycznej edycji Dzieł literackich Stanisława Przybyszewskiego* [w:] S. Przybyszewski, *Dzieła literackie*, t. 1: *Proza poetycka. Pentalogia*, red., wstęp, edycja, komentarze i dodatek krytyczny G. Matuszek-Stec, Kraków 2022. Edycja jest przygotowywana w ramach grantu NPRH finansowanego ze środków MNiSW na lata 2018–2023 pod nazwą: „Edycja krytyczna Dzieł Stanisława Przybyszewskiego – serie A I B (utwory literackie)”.

autorze broszury *Chopin und Nietzsche?* Wydaje się, że nie jest on od nas zbyt odległy<sup>2</sup>. Klein odpisał, że to „poglądy, które nie są zwykłego pokroju”<sup>3</sup>. O Przybyszewskim słyszał nawet Guillaume Apollinaire, który w 1915 r. pisał do Madeleine Pagés, że jest trzech znanych Polaków w literaturze: Conrad w Anglii, Stanisław Przybyszewski w Niemczech i on we Francji<sup>4</sup>.

Przez Augusta Strindberga nazwany został „genialnym Polakiem”, w środowisku berlińskim określany był różnymi parafrazami: „król bohemy”, „wzorzec modnego pisarza”, „nowy Mesjasz literatury”, „prawdziwie słowiańskie zjawisko”, „mystyczno-ekstatyczny Słowianin”, „osobliwy Polak”, „słowiański Strindberg”, „geniusz słowiańskiej rasy”, „krwawy fizjolog”, „psychofizjologiczny analityk”, „niemiecki satanista”, a także „Król Stanisław Pijany”<sup>5</sup>. W opinii współczesnych badaczy niemieckich, np. Jensa-Maltego Fischera, autor *Androgyne*, „jest najbardziej fascynującą postacią fin de siècle’u”<sup>6</sup>. I za tymi sformułowaniami idą działania – w Niemczech wydano kilka książek o Przybyszewskim oraz jego zbiorowe *Dzieła* (w latach dziewięćdziesiątych XX w. w zachodnioniemieckim Igel Verlag)<sup>7</sup>. W Rosji w pierwszych dekadach XX w. Przybyszewski był entuzjastycznie odbierany<sup>8</sup>, w innych krajach słowiańskich traktowano go jako jednego z najwybitniejszych europejskich pisarzy.

W Polsce autor *Confiteora* uznany został za inicjatora modernistycznego zwrotu w literaturze. Przez kilka lat był bożyszczem i literacką gwiazdą. Xawery Dunikowski wspominał: „To nie do wiary, czym był Przybyszewski w tych latach w Krakowie: gdyby po jednej stronie ulicy szedł Chrystus, a po drugiej Przybyszewski – to wszyscy ludzie patrzyliby na Przybyszewskiego”<sup>9</sup>. Stanisław Brzozowski nazwał pisarza „świadkiem martyrologii człowieka, duszy twórczej w obecnym społeczeństwie”<sup>10</sup>. Karol Irzykowski twierdził, że to on był przywódcą rewolucji literackiej<sup>11</sup>. Maria

<sup>2</sup> *Briefwechsel zwischen George und Hofmannstahl*, hg. v. R. Boehninger, München–Düsseldorf 1953, s. 33.

<sup>3</sup> *Ibidem*.

<sup>4</sup> Zob. G. Apollinaire, *Listy do Madeleine*, przeł. i wstęp J. Hartwig, Kraków 1976, s. 83.

<sup>5</sup> Zob. G. Matuszek, „Der geniale Pole”?..., s. 253–254.

<sup>6</sup> J.M. Fischer, *Stanislaw Przybyszewski: Androgyne (1906)* [w:] *idem, Fin de siècle. Kommentar zu einer Epoche*, München 1978, s. 220. Wszystkie cytaty z niel tłumaczonych na polski tekstów niemieckich podane w przekładzie autorki.

<sup>7</sup> Zob. S. Przybyszewski, *Studienausgabe. Werke, Aufzeichnungen und ausgewählte Briefe*, in acht Bänden und einem Kommentarband, red. M.M. Schardt, Paderborn 1990–1999.

<sup>8</sup> W Rosji dzieła Przybyszewskiego za jego życia ukazały się aż dwukrotnie: w latach 1904–1906 wydanie czterotomowe i w latach 1905–1911 wydanie dziesięciotomowe, a jesienią 2023 r. wydano zebrane dzieła Stanisław Przybyszewskiego w sześciu tomach (Собрание сочинений в шести томах, Интеллектуальный клуб „Kastaliä”, Moskva 2023).

<sup>9</sup> J. Starzyński, *Dunikowski o Młodej Polsce. Rozmowy z Artystą*, nadbitka z kwartalnika „Sztuka i Krytyka” 1957, nr 3–4 (31–32), s. 302.

<sup>10</sup> S. Brzozowski, *Współczesna powieść polska* [w:] *idem, Współczesna powieść i krytyka literacka*, oprac. i wstęp J.Z. Jakubowski, Warszawa 1971, s. 133.

<sup>11</sup> Zob. K. Irzykowski, *Dwie rewolucje* [w:] *idem, Czyn i słowo*, Kraków 1980, s. 219.



Dąbrowska opisywała, jak wielkim szczęściem było rozczytywać się w jego książkach<sup>12</sup> (nawet panna Celina z *Nocy i dni* czyta ukradkiem Przybyszewskiego). Witold Gombrowicz zauważył, że Przybyszewski był „pierwszy w Polsce sztuką bezwzględna i nie liczącą się z niczym, będącą niemilosierdnym wyładowaniem duchowym, On pierwszy wśród nas naprawdę zażądał głosu”<sup>13</sup>. Maria Kuncewiczowa pisała o autorze *Totemmesse*, że „był to człowiek oryginalnych i nieprzeciętnych talentów [...] Niezwykle wyczulony na platońską, idealną esencję wszechrzeczy”<sup>14</sup> i stawiała go na równi z największymi twórcami ówczesnej Europy.

W potocznej polskiej świadomości znany jest jednak inny wizerunek autora *Confiteora* – Smutnego Szatana, demoralizatora, dekadenta, a nawet grafomana. Mało kto dziś wie, że miał na swym koncie wiele patriotycznych i dobroczynnych przedsięwzięć, a ostatnie trzy lata życia spędził na Zamku Królewskim w Warszawie, pracując (od 1924 r.) w kancelarii cywilnej Prezydenta RP, i że za zasługi na rzecz kultury polskiej został odznaczony najwyższymi państwowymi odznaczeniami i pochowany z wojskowymi honorami.

Przywrócenie autora *Confiteora* polskiej kulturze jest od lat zaniedbywanym obowiązkiem nie tylko historyków literatury i wydawców. Sprawą najważniejszą jest zmiana sposobu postrzegania Przybyszewskiego w polskim społeczeństwie, przełamanie utrwalonych, krzywdzących i niejednokrotnie nieprawdziwych klisz o tym pisarzu oraz zapewnienie mu godnego miejsca w historii literatury polskiej.

### Z Łojewa i Wągrowca do Berlina

Stanisław Feliks Przybyszewski urodził się w 1868 r. w Łojewie nad Małym Gopłem jako syn Józefa Przybyszewskiego, nauczyciela szkoły powszechnej. Był chłopcem nadwrażliwym, niezwykle czułym na wszelkie przejawy ludzkiego cierpienia, po matce utalentowanym muzykiem, a po ojcu obarczonym nerwowymi patologiami. Pobierał nauki najpierw w szkole powszechnej w Łojewie, a później w gimnazjum w Toruniu (do którego także uczęszczał pochodzący z sąsiedniej wsi, starszy o osiem lat Jan Kasprówicz) oraz w Wągrowcu, gdzie koncertował na szkolnych uroczystościach, prezentując kompozycje Chopina, Liszta, a nawet własne<sup>15</sup>. Marzył o tym, by zostać „doktorem obłąkanych”.

Miał 21 lat, kiedy przybył do Berlina w 1889 r. i rozpoczął studia na architekturze, a po pięciu miesiącach przeniósł się na medycynę. Równocześnie oddawał się lekturze dzieł z zakresu literatury i filozofii oraz prowadził życie rodzinne, bowiem w 24. urodziny, w maju 1891 r., odwiedziła go 19-letnia Marta Foerder, Żydówka poznana

<sup>12</sup> M. Dąbrowska, *Piewca niedojrzałości duchowej* [w:] *eadem, Pisma rozproszone. Pierwsze wydanie książkowe*, oprac. E. Korzeniowska, t. 2, Kraków 1964, s. 473 (tekst publikowany w „Wiadomościach Literackich” w 1928 r.).

<sup>13</sup> W. Gombrowicz, *Dziennik 1953–1956*, Paryż 1957, s. 229–230.

<sup>14</sup> M. Kuncewiczowa, *Fantasia alla polacca*, Warszawa 1979, s. 28.

<sup>15</sup> Biografię Przybyszewskiego najpełniej przedstawił S. Helsztyński, *Przybyszewski. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1973, wydanie drugie 1985.

jeszcze w Wągrówcu, i została nieślubną towarzyszką jego życia. Marta urodziła mu troje dzieci: Bolesława w 1892 r. oraz dwie córki, które przyszły na świat, kiedy Przybyszewski był już małżonkiem Dagny Juel (Mieczysławę w 1893 r. i Janinę w 1895 r.)<sup>16</sup>.

Od lutego 1892 r. przez 15 miesięcy student medycyny Przybyszewski pełnił funkcję redaktora „Gazety Robotniczej” – przygotował pięćdziesiąt numerów pisma i opublikował ponad dwadzieścia artykułów propagandowych. To on był autorem słynnego agitacyjnego *Listu ks. Piotra Ściegiennego*. Z powodu współpracy z socjalistami przez pięć lat (z przerwami) był inwigilowany przez policję, ale to nie działalność polityczna była przyczyną porzucenia studiów na wiosnę 1893 r., ale nowe, bardziej pasjonujące perspektywy, które pojawiły się na berlińskim horyzoncie i wyznaczyły kierunek jego życia.

Już w dwa lata po przyjeździe do Berlina Przybyszewski napisał swe pierwsze dzieło w języku niemieckim – esej *Zur Psychologie des Individuums. Chopin und Nietzsche (Z psychologii jednostki twórczej. Chopin i Nietzsche)*. Lektura manuskryptu „zniewoliła” Franza Servaesa, krytyka i pisarza, który polecił esej berlińskiemu wydawcy, Friedrichowi Fontanemu, i książeczka na wiosnę 1892 r. ukazała się drukiem. Pierwszy tekst Przybyszewskiego, pełen oryginalnych myśli, w którym uznaje geniusza za wyższy stopień w procesie ewolucyjnym, polegającym na wysubtelnieniu systemu nerwowego, „rozhisteryzowanych zmysłach”, monomanii, alienacji, autodestrukcji, i odkrywczo przedstawi relacje między sferą świadomą i nieświadomą u genialnej jednostki (zwłaszcza w drugiej części eseju, *Ola Hansson*).

Oba teksty, wpisane w nowoczesną eseistyczną formę, okazały się przepustką do przedsionka literackiego Parnasu. Nazwisko polskiego studenta stało się znane w literackich kręgach Berlina. Pisarz zaczął obracać się w kręgu berlińskich literatów, do którego należeli m.in. Otto Erich Hartleben, Paul Scheerbart, Arno Holz, Johannes Schlaf, Peter Hille, Detlev von Liliencron i wielu innych niemieckich twórców. Serdeczna przyjaźń połączyła go zwłaszcza z Ryszardem Dehmlem; to Przybyszewski zwrócił uwagę Dehmla na znaczenie stanów nieświadomych, rolę snów, wizji, halucynacji, a niemiecki poeta będzie poprawiał językowo jego teksty. Bardzo bliski listowny kontakt miał Przybyszewski z wybitnym poetą niemieckim Alfredem Mombertem. Młody Polak zaczął być traktowany jako „wschodząca gwiazda” nowoczesnej literatury.

Najbardziej spektakularne przyjaźnie łączyły Przybyszewskiego z przebywającymi w Berlinie skandynawskimi twórcami, a zwłaszcza z Edwardem Munkiem i Augustem Strindbergiem. Przyjaźń Przybyszewskiego i Muncha trwała przez ponad osiem lat (do śmierci Dagny w 1901 r.). Poznali się pod koniec 1892 r., kiedy Munch przybył do Berlina, zaproszony przez konserwatywne Stowarzyszenie Artystów Berlińskich (Verein Berliner Künstler), gdzie miała odbyć się wystawa jego malarstwa. Kiedy obrazy nadeszły, zaszokowane jury początkowo nie chciało zgodzić się na zorganizowanie wystawy, a gdy w końcu wystawę otwarto (5 listopada), wybuchł skandal i 12 listopada podjęto decyzję o jej natychmiastowym zamknięciu. Sztuce Muncha

---

<sup>16</sup> Obszerne informacje o partnerkach Przybyszewskiego i jego dzieciach można znaleźć w książce K. Kolińskiej, *Stachu, jego kobiety i jego dzieci*, Kraków 1978 (i następne wydania).

Przybyszewski poświęcił esej *Psychischer Naturalismus*, napisany pod wpływem drugiej wystawy prac artysty, która miała miejsce w Berlinie 5 grudnia 1893 r. Zinterpretował w nim norweskiego przyjaciela jako „naturalistę duchowych fenomenów”<sup>17</sup>.

Esej zaliczyć można do najważniejszych tekstów, które wówczas powstały o nieznanym jeszcze malarzu. Przybyszewski interpretuje prekursora ekspresjonistycznej sztuki jako ekspresjonistę, choć nazywa go jeszcze naturalistą duchowych fenomenów. Jako jeden z pierwszych zwraca uwagę na ekspresywną, metaforyczną funkcję koloru. Munch jest dla Przybyszewskiego malarzem eksplozji uczuciowych impulsów, „psychicznego wybuchu”, erupcji nieświadomego. Prawdopodobnie to Przybyszewski miał wpływ na odejście Muncha od sztuki impresjonistycznej i zwrot ku ekspresjonizmowi. Obydwu twórców łączyła duchowa przyjaźń, a dzieliła rywalizacja o względy kobiety. To Munch przyprowadził do „Czarnego Prosiaka” swoją przyjaciółkę, Dagny Juel, z którą Przybyszewski ożenił się w sierpniu 1893 r. Rywalizacja o Dagny uobecnia się w dziełach obu artystów. Postać zazdrosnego Muncha występuje w poemacie Przybyszewskiego (*Vigilien*, 1894 r.; pol. *Z cyklu Wigilii*) oraz w pierwszym tomie trylogii *Homo sapiens* (*Über Bord*, 1896 r.; pol. *Na rozstaju*), w której norweski przyjaciel sportretowany został niezbyt pozytywnie jako malarz Mikita. Postać pisarza pojawiała się w różnych wersjach *Zazdrości* (*Zazdrość* z 1895 r.; *Zazdrość I* i *Zazdrość II* z 1896 r.). Munch namalował także kilka portretów polskiego przyjaciela. Wizerunek Przybyszewskiego często występuje na obrazach Muncha w formie męskiej twarzy ze spiczastą brodą, wykrzywionej w udręce (np. na drzeworycie z 1896 r. i litografii z 1897 r.), *Głowa mężczyzny we włosach kobiety* (drzeworyt barwny, 1896 r.) czy przerażonej postaci na obrazie *Strach* (1894 r.), nawiązującym do *Krzyku*. Przybyszewski nie znika ze sztuki Muncha nawet po zakończeniu ich znajomości, można go dostrzec w obrazach: *Tragedia* (1898–1900), *Golgota* (1900 r.), *Namiętność* (1913 r.) i wielu innych.

Kontakty ze Strindbergiem były znacznie silniejsze pod względem emocjonalnym, a ich amplituda wahała się od uwielbienia do nienawiści. Przybyszewski pomagał w organizowaniu przyjazdu Strindberga do Berlina (1892 r.) i zapewnieniu mu finansowej pomocy. Strindberg nazwał Przybyszewskiego „der geniale Pole” i mianował swoim umiłowanym uczniem. Przyjaźń skończyła się w momencie, gdy Polak poślubił piękną Norweżkę, obiekt adoracji także szwedzkiego mizogina, i przерodziła się w obsesyjną nienawiść, m.in. widoczną w *Infernie* (1898 r.).

To Strindberg odkrył niewielką winiarnię na rogu Neue Wilhelmstrasse i Unter der Linden, nazwaną Zum schwarzen Ferkel (Pod Czarnym Prosiakiem). Lokal stał się głównym ośrodkiem międzynarodowej cyganerii artystycznej Berlina lat dziewięćdziesiątych XIX w. (w 1905 r. budynek został zburzony). Strindberg, najważniejsza figura

<sup>17</sup> Zob. S. Przybyszewski, *Psychischer Naturalismus*, „Neue Deutsche Rundschau. Freie Bühne” 1894, s. 150–156. Polska wersja pt. *Edward Munch*, poszerzona i nieco zmieniona, ukazała się w zbiorze *Na drogach duszy*, Kraków 1902. Pierwotna wersja przetłumaczona na język polski ukazała się dopiero w 1997 r., zob. S. Przybyszewski, *Psychiczny naturalizm* [w:] *idem, Synagoga szatana i inne eseje*, wyboru dokonała, wstępem opatrzyła i przetłumaczyła z j. niemieckiego G. Matuszek, Kraków 1997.

berlińskiej bohemy, czasem grywał melancholijne pieśni na gitarze i śpiewał szwedzkie pieśni, otoczony przez młodych wielbicieli. Julius Bab, pierwszy historyk berlińskiej subkultury artystów, w opublikowanej w 1905 r. książce *Die Berliner Bohème*, syntetyzującej obraz cyganerii lat dziewięćdziesiątych XIX w., napisze jednak, że:

Stanislaus Przybyszewski, polsko-niemiecki poeta, mistyczo-ekstacyjny Słowianin, najbardziej odróżniający się człowiek nerwów oraz melancholijny alkoholik – to właśnie on stworzył wielki styl ostatniej berlińskiej bohemy<sup>18</sup>.

Egzotyzm, słowiańskość, demoniczność, dyskusje o literaturze i sztuce, których był animatorem i żarliwym uczestnikiem, dar snucia nowych teorii i literackiego improwizowania, niepowtarzalna atmosfera, jaką Polak wytwarzał wokół siebie, powodowały, że autor *Totenmesse* pełnił rolę stymulatora życia duchowego berlińskiej bohemy. Owiana legendą jest także jego gra na fortepianie, o której pisano: „ludzie, którzy słyszeli Przybyszewskiego grającego Chopina, zaliczają to przeżycie do najmocniejszych wrażeń artystycznych swego życia”<sup>19</sup>.

Na dominację Przybyszewskiego w środowisku artystycznego Berlina wskazuje wielu świadków tamtych lat:

[...] napełniał własnym duchem całe towarzystwo w niemalże demoniczny sposób – być może to on był najbardziej prawowitym „Królem Bohemy”, jakiego Berlin nie widział od czasów Grabbego<sup>20</sup>.

Przybyszewskiego porównywano z Christianem Grabbem, E.T.A. Hoffmannem i Edgarem Poe, ponieważ tak jak oni był anarchistą ducha, nieznanym żadnych społecznych ograniczeń, poetą o niesamowitej sile fantazji i alkoholikiem.

Jego alkoholizm uczynił wiele dla „odburzuowania” naszych młodych dusz – pisze Meier-Graefe – przyniósł pogardę dla biurokratów, których autorytet nam zagrażał, wabił nas czarami bohemy, przynosił nam pojęcia, których nie było wówczas w Berlinie<sup>21</sup>.

Johannes Schlaf i Franz Servaes z perspektywy czasu stwierdzali, że kto spotkał wówczas Przybyszewskiego, był zafascynowany jego osobowością<sup>22</sup>. Richard Dehmel otwarcie przyznawał się do wielu inspiracji polskiego przyjaciela, a jego druga żona tak o tym pisała:

Wpływ jego na pokolenie dochodzące do rozkwitu pod koniec ubiegłego wieku był bez wątpienia silny. [...] Jego misją było wyrwać swych przyjaciół ze świata rzeczy widzialnych, namacalnych i świadomych – w dziedzinę rzeczy nieświadomych, podświadomych. Posiew, który rzucił do dusz swych przyjaciół wydał owoce. Może u nikogo

<sup>18</sup> J. Bab, *Die neuromantische Bohème (Dehmel und Przybyszewski)* [w:] *idem, Die Berliner Bohème*, Berlin 1905, s. 52.

<sup>19</sup> *Ibidem*.

<sup>20</sup> J. Bab, *Die Berliner Bohème...*, s. 54.

<sup>21</sup> J. Meier-Graefe, *Stanislaus Przybyszewski*, „Frankfurter Zeitung” 1927, Nr. 876, s. 1.

<sup>22</sup> Zob. J. Schlaf, *In memoriam Stanisław Przybyszewski*, „Pologne Littéraire” 1928, Nr. 20, s. 4; F. Servaes, *Von jungen Przybyszewski*, „Pologne Littéraire” 1936, Nr. 112, s. 1.

tak bogate, jak u Dehmle. Np. jedno z dzieł Dehmle, *Gottesnacht*, bez silnego wpływu Przybyszewskiego nigdy by prawdopodobnie nie powstało<sup>23</sup>.

Autor *Totenmesse* wywarł niewątpliwie wpływ na niemieckie środowisko artystyczne, o czym świadczy wielka liczba wspomnień artystów i intelektualistów niemieckich oraz ponad czterdzieści utworów literackich, w których pojawia się postać Przybyszewskiego, choć czasem odbita w krzywym lustrze parodii i satyry<sup>24</sup>.

W niemieckojęzycznej fazie twórczości Przybyszewskiego (1892–1898) powstały najciekawsze dzieła i fundament większości jego estetycznych oraz antropologicznych koncepcji. Autor opublikował kilka interesujących esejów, w tym *Synagogę szatana* (1897 r.), trzy powieści: trylogię *Homo sapiens* (1895–1896), *De profundis* (1895 r.), *Satans Kinder* (1897 r.; pol. *Dzieci szatana*), dramat *Das grosse Glück* (1897 r.; pol. *Dla szczęścia*), oraz poematy prozą: *Totenmesse* (1893 r.; *Msza żałobna*, pol. *Requiem aeternam*), *Vigilien* (1895 r.; pol. *Z cyklu Wigilii*), *Epipsychidion* (1897–1900; pol. *Nad morzem*). Zwłaszcza pierwsze utwory przyjęte zostały gorąco, szczególnie *Totenmesse*, zaczynająca się trawestacją pierwszego zdania z Ewangelii św. Jana „Na początku była chuć”. Krytycy pisali: „Książka ta jest odosobniona w naszej literaturze, nie znam nic innego również w innych literaturach, co można by z nią porównać<sup>25</sup>; „[...] chodzi tu o literackie zjawisko, które nie ma pierwowzoru”<sup>26</sup>.

W okresie berlińskim pisarz sformułował koncepcję antropologii jednostki twórczej, pojmowanej jako medium nieświadomości, koncepcję „sztuki wykrzyku duszy”, będącej rewelacją treści nieświadomych, oraz teorię nowoczesnej powieści, skoncentrowanej na uczuciowym i emotywnym życiu bohaterów, dokonujących głębokiej autoanalizy. Przedmiotem penetracji i prezentacji nie są zewnętrzne konflikty (fabuła utworu i świat przedstawiony poddane zostają daleko posuniętej redukcji), lecz wewnętrzne napięcia. Bohaterowie powieści Przybyszewskiego są nośnikami nieświadomych kompleksów, choroby i ideologii, z którą wchodzi w wewnętrzne dyskursy, a ich działania nie posiadają autorskiej oceny i sankcji. Zamiast osobowości społecznie aprobowanych pojawiają się psychiczni dewianci, często zredukowani do poziomu psychoanalitycznego, toczący z sobą i innymi nieustające dyskusje. Autor programowo znika, podobnie jak wszechwiedzący narrator. Narracja zredukowana zostaje do didaskaliowego minimum, a jej funkcję przejmują dialogi i monologi wewnętrzne (strumienie myśli i wizyjne ekspresje). Projekt Przybyszewskiego mieści się w obszarze nowoczesnych przemian wzorca powieściowego i jest jedną z pierwszych propozycji powieści-dramatu.

<sup>23</sup> I. Dehmel, *Przybyszewski, wie ich ihn sah*, „Pologne Littéraire” 1934, Nr. 96, s. 2.

<sup>24</sup> Zob. G. Matuszek, „Der geniale Pole”?..., tu rozdziały 4.1: „Nasz Stachu”. *Przybyszewski we wspomnieniach przyjaciół i znajomych*, oraz 4.2: „Wzorzec modnego pisarza”. *Stanisław Przybyszewski jako obiekt literackich kreacji*.

<sup>25</sup> Kolokol, *Ein deutscher Sataniker*, „Freie Bühne für den Entwicklungskampf der Zeit” 1893, H. XII, s. 1363.

<sup>26</sup> F. Servaes, *Zwei Apokaliptiker. Ein Stückchen Zeitpsychologie*, „Die Gegenwart” 1894, Nr. 15, s. 232.

Wkład Przybyszewskiego w rozwój literatury niemieckiej docenili niemieccy badacze. O utworach Przybyszewskiego opublikowano w literaturoznawstwie niemieckojęzycznym sporo tekstów naukowych i książek. Jego twórczość pojawia się w ujęciach syntetycznych historii literatury niemieckiej, w których najczęściej uznany on zostaje za głównego reprezentanta niemieckiego dekadentyzmu, przywódcę psychopatologicznego i erotycznego nurtu w literaturze, twórcę interesującego wariantu nowej psychologii i ekspresjonistycznej estetyki, a także nowoczesnych technik narracyjnych<sup>27</sup>. Polska historia recepcji pisarza, którego można uznać za „prawdziwego Europejczyka”, choć także patriotę, była zgoła odmienna.

### W przestrzeni polskiej

Przybyszewski należy do twórców, którzy w literaturze polskiej odegrali ważną rolę kulturotwórczą. To od jego literackich manifestów zaczyna się nowe spojrzenie na literaturę, ponieważ rewolucja, którą przeprowadził, była – jak to określił Karol Irzykowski – „podniesieniem zasłon w pokoju zmarłego i wpuszczeniem jasnych promieni”<sup>28</sup>. Jego utwory sprowokowały gorące dyskusje między zwolennikami i przeciwnikami „sztuki nagiej duszy”, a osobiste życie skandalizowało opinię publiczną.

Pisarz przybył do Krakowa we wrześniu 1898 r. na zaproszenie młodych literatów, którzy dowiedzieli się o jego literackich sukcesach z „Wiener Rundschau”, w której austriacki krytyk Alfred Neumann zamieszczał peany pochwalne jego twórczości, uznając Polaka za jednego z najważniejszych współczesnych twórców europejskich<sup>29</sup>. Polsko-niemiecki pisarz wkrótce po przyjeździe do królewskiego grodu objął redakcję „Życia”, którym kierował od 22 października 1898 do lutego 1900 r. Stronę graficzną pisma powierzył Stanisławowi Wyspiańskiemu. Na łamach „Życia” zamieścił manifesty literackie *Confiteor* i *O nową sztukę*, w których neguje społeczne funkcje sztuki, domaga się jej autonomii i proklamuje sztukę „nagiej duszy”. Zastosowany tu gest prowokacji i totalnej negacji dotychczasowej tradycji wyprzedzał dwudziestowieczne ruchy awangardowe i był trudny do zaakceptowania przez ówczesną publiczność. Wypowiedzi te wywołały burzliwe spory i dyskusje oraz spowodowały, że Przybyszewski stał się przywódcą modernistycznego ruchu zorientowanego na nowoczesność, europejskość, eksplorującego i eksponującego nieświadome przestrzenie duszy.

W tym okresie pisarz odnosił wielkie sukcesy literackie, zwłaszcza teatralne (m.in. entuzjastycznie odbierane spektakle *Złotego runa*). Tę dobrą passę przerwał skandal związany z romansem z Jadwigą Kasprowicową, którą pisarz poznał w czerwcu 1899 r. podczas wizyty we Lwowie z odczytem o Chopinie. Romans ten (przedstawiony w *Synach ziemi*,

<sup>27</sup> Zob. G. Matuszek, „Der geniale Pole”?..., *passim*.

<sup>28</sup> K. Irzykowski, *Dwie rewolucje...*, s. 217.

<sup>29</sup> Zob. A. Neumann, *Zur Charakteristik Stanislas Przybyszewskis*, „Wiener Rundschau” 15.07.1897, Bd. 2, s. 665–671.

drukowanych w „Chimerze” w 1901 r.) miał wpływ na całe dalsze życie Przybyszewskiego. „Zdradzenie” Jana Kasprowicza stało się dla niego trudnym do udźwignięcia życiowym brzemieniem, czemu wielokrotnie dawał wyraz. Zastrzelenie Dagny w Tyflisie (dziś: Tbilisi) przez zakochanego w niej Władysława Emeryka w czerwcu 1901 r., definitywne odejście Jadwigi od męża, ślub z nią w 1905 r. i przeprowadzka do Monachium w 1906 r. otwały nowy okres w życiu Przybyszewskiego. Mieszkając do 1919 r. w stolicy Bawarii, pozostał jednak pisarzem polskim i zacieśniał więzy z polską kulturą, podejmując wiele aktywności o charakterze patriotycznym.

Na życie zarabiał głównie pisaniem powieści, w okresie tym opublikował: dylogię *Dzieci nędzy* i *Adam Drzazga* (1913–1914), kontynuację trylogii *Synowie ziemi* (*Dzień sądu*, 1909 r., *Zmierzch*, 1911 r.), trylogię *Mocny człowiek* (1912–1913), tom nowel *Powrót* (1916 r.), powieść *Krzyk* (1917 r.), zajął się także tłumaczeniem (wraz z żoną) literatury niemieckiej. Powieści z czasów monachijskich były przez krytyków traktowane jako artystycznie słabsze niż wcześniejsze dzieła, co nie jest do końca słuszne. Przybyszewski robi wprawdzie maskujący ukłon w stronę literatury popularnej, pisząc sensacyjno-kryminalne „romanse”, jak *Mocny człowiek* czy *Dzieci nędzy*, ale mocno wpisuje w nie „wysokoartystyczną” materię, próbując ambitne literacko tematy sprzedać w popkulturowych wariantach. Wydawnicza firma Gebethner i Wolff, z którą Przybyszewski nawiązał współpracę w 1908 r., oferowała sute honoraria (1500 rubli za powieść), żądając jednocześnie towaru atrakcyjnego dla szerokich kręgów odbiorczych. Ekstremalny teoretyk elitarniej sztuki postawiony został w roli producenta sztuki popularnej i zaakceptował reguły nowoczesnej *mass culture*, ale w swoje dzieła wpisywał jednakowoż „podwójnego odbiorcę”. Na przykładzie Przybyszewskiego można obserwować, jak elitarno-autonomiczny model sztuki przekształcał się w popularno-autonomiczny, który w sposób wyrazisty objawi się w literaturze polskiej dopiero w latach trzydziestych XX w.

Ten proces nie dotyczył jednak dramatów, które nie przyniosły autorowi większych sukcesów literackich, takich jak *Odwieczna baśń* (1906 r.), *Gody życia* (1910 r., przeróbka drugiej części trylogii *Synowe ziemi* – powieści *Dzień sądu*) i *Miasto* (1914 r.)<sup>30</sup>, choć i w tej przestrzeni można znaleźć ciekawsze realizacje, które mają szansę zainteresować także dzisiejszego odbiorcę, jak *Śluby* (1906 r.) i *Topiel* (1912 r.), pozostające jednak w kręgu poetyki i tematów wczesnej jego dramaturgii.

W okresie pierwszej wojny światowej Przybyszewski zaangażował się bardzo emocjonalnie w narodowe posłannictwo, przyjął rolę architekta politycznych i kulturowych pomostów. W listopadzie 1914 r. nawiązał kontakt z Hipolitem Śliwińskim, działaczem Naczelnego Komitetu Narodowego, i aktywnie włączył się do działań podejmowanych

<sup>30</sup> Zob. wstępy historycznoliterackie do dwóch tomów krytycznej edycji *Dzieł literackich* S. Przybyszewskiego pod red. naukową G. Matuszek-Stec: M. Kurkiewicz, *Między odwieczną baśnią a prawdziwym życiem (dramaturgia Stanisława Przybyszewskiego z lat 1906–1910)* [w:] S. Przybyszewski, *Dramaty. Odwieczna baśń, Śluby, Gody życia*, t. 9, wstęp, edycja, komentarze i dodatek krytyczny M. Kurkiewicz, Kraków 2023; H. Ratuszna, *O dramaturgii Stanisława Przybyszewskiego z lat 1912–1927* [w:] S. Przybyszewski, *Dramaty. Topiel, Miasto, Mściciel*, t. 10, wstęp, edycja, komentarze i dodatek krytyczny H. Ratuszna, Kraków 2024.

przez NKN. Wygłaszał odczyty, wydał kilka artykułów na łamach gazet polskich i niemieckich, a także publikacje patriotyczne, takie jak: poemat *Tyrteusz* (1915 r.), esej *Polska i święta wojna* (1916 r.), synteza literacka i kulturowa *Szlakiem duszy polskiej* (1917 r.). Teoretyk elitarniej koncepcji sztuki kreuje się w nich na reprezentanta wyjątkowego narodu i występuje w roli orędownika niepodległościowych idei. Te patriotyczne publikacje nie były czymś zaskakującym, idee narodu i rodzinnej ziemi były bowiem ważnymi kategoriami w jego myśleniu o sztuce, a problematyka społeczna pojawiała się także we wcześniejszych utworach (np. *Homo sapiens*, t. 3: *W Malstromie, czy Synowie ziemi*, cz. 2: *Dzień sądu*), a już w okresie berlińskim podkreślał mocno swoją słowiańskość i polskość. Broszura *Szlakiem duszy polskiej* miała w czasach wojennych zwrócić uwagę na znaczenie kultury polskiej w przestrzeni europejskiej, pokazać jej najważniejsze osiągnięcia i specyfikę, którą Przybyszewski nazywa „kulturą serca”.

Patriotyczny charakter miała także współpraca Przybyszewskiego z poznańskim czasopiśmem kulturalno-literackim „Zdrój”, którego był on, z Jerzym Hulewiczem, głównym inicjatorem. Do lipca 1918 r. pełnił też nieformalną funkcję redaktora. Przygotował prospekt pisma i odezwę programową (pod którą się nie podpisał), gdzie określa nowe pismo jako kontynuatora krakowskiego „Życia” i warszawskiej „Chimery” oraz nawiązuje do tradycji polskiego romantyzmu: Mickiewicza, Słowackiego i Norwida.

Przybyszewski wspierał w Poznaniu wiele przedsięwzięć społecznych: spółkę wydawniczą „Ostoja”, dla której napisał odezwę programową, gdzie rozwija obecną już we wcześniejszych pismach ideę mesjanistyczną: „Polska wyprostuje swój kark, zgięty lokajskim antyszambrowaniem po wszystkich katach «Europy» i z pańskim dostojeństwem wskaże na siebie: Europa? Europa to Ja!”<sup>31</sup>. Z mesjanistycznego patriotyzmu zrodziło się również marzenie o stworzeniu w Poznaniu „Naszego Domu”, w którym oprócz wydawnictwa mieściłaby się także sala zgromadzeń, mała scena teatralna, drukarnia, księgarnia, biblioteka i redakcja „Zdroju”. Idee te będzie wciełał w życie w Wolnym Mieście Gdańsku, najważniejszym przystanku patriotycznego szlaku Przybyszewskiego, gdzie wolny artysta przekształcał się w państwowego urzędnika, a jego społeczno-patriotyczne plany przybiorą konkretne kształty<sup>32</sup>.

Przybyszewski przybył do Gdańska w sierpniu 1920 r. i wraz z żoną zamieszkał w Sopocie. Przyjazd do Wolnego Miasta był dość ryzykownym krokiem, Gdańsk bowiem na początku lat dwudziestych stawał się coraz bardziej niebezpieczny dla mieszkających tu Polaków ze względu na umacniający się nacjonalizm niemiecki.

<sup>31</sup> S. Przybyszewski, *Poznań ostoją myśli polskiej*, Poznań 1917, s. 76.

<sup>32</sup> Szerzej na ten temat zob. G. Matuszek, *Jak dekadent Przybyszewski przekształcił się w Gdańsku w urzędnika patriotę* [w:] *Widnokreśli literatury – wielogłosy krytyki. Prace ofiarowane Profesor Teresie Walas*, red. T. Kunz, A. Łebkowska, R. Nycz, M. Popiel, Kraków 2015 (poszerzona polska wersja tekstu G. Matuszek, *Przybyszewski in Danzig und Zoppot*, przeł. U. Steltner [w:] *Grenzüberschreitungen. Deutsche, Polen und Juden zwischen den Kulturen in der ersten Hälfte des 20. Jahrhunderts*, hg. v. M. Brandt, München 2005). O pobycie Przybyszewskiego w Gdańsku pisał także sopocki dziennikarz A. Grzybowski w kilku tekstach prasowych, np. *Z sopockiej ulicy Lipowej (Charlottenstrasse). Nasz współmieszkaniec – Przybyszewski*, „Rocznik Sopocki” 2021, nr 32.



Wolne Miasto zostało utworzone dopiero 15 listopada 1920 r., Przybyszewski należał więc do forpocztę polskich kolejarzy, którzy będą organizować Polską Dyрекję Kolei, by umożliwić transport wojska, zaopatrzenia w sprzęt i żywność. W październiku 1920 r. otrzymał posadę w Biurze Centralnym Polnischer Eisenbahndirektion, która mieściła się w gmachu przy Olivaetor 2–4. Pracował na pierwszym piętrze w pokoju nr 251. Do jego obowiązków należało tłumaczenie na język polski instrukcji, druków i przepisów zredagowanych po niemiecku oraz codzienny przegląd prasy w poszukiwaniu artykułów poświęconych gdańskiej Dyрекcji Kolei.

Kiedy Przybyszewski zamieszkał w Trójmieście, ważyły się losy polskiego gimnazjum. Z podziału dawnego mienia niemieckiego mniejszość polska – która stanowiła wówczas około 10% ludności Gdańska – otrzymała duży, solidny gmach, nie dysponowała jednak pieniędzmi na jego przebudowę. Przybyszewski nadzwyczaj aktywnie zaangażował się w zbieranie funduszy na rzecz polskiego gimnazjum, wykorzystując do tego celu uroczystości jubileuszowe, które zgotowały mu artystyczne środowiska z okazji 30-lecia twórczości literackiej<sup>33</sup>. Propagował ideę gimnazjum na łamach miejscowych gazet: „Dziennika Gdańskiego” i „Gazety Gdańskiej”. Pisał długie artykuły, układał listy ofiarodawców, wyszukiwał przykłady z przeszłości, przytaczał wymyślne argumentacje. Wymowne są już same tytuły jego artykułów: *Najpiękniejszy sen jubilata*, *Sen*, *Sen się ziszcza*, *Ofiarność polska na gimnazjum w Gdańsku*, *Póki jeszcze słońca czas*, *Ma się ku wiśni*, *Czarne i jasne*, *Tantum ergo*<sup>34</sup>. Korzystając z własnej popularności, publikował w całej Polsce ogromną liczbę odezw, artykułów i listów otwartych, wystawiał sztuki, tworzył komitety, urządzał zebrania, a nawet kwestował podczas uroczystości organizowanych ku jego czci. Zwracał się do księgarzy polskich, wydawców, pisarzy i uczonych, prosząc o dary z książek dla biblioteki polskiego gimnazjum (m.in. do prof. Tadeusza Sinki, Bronisława Gubrynowicza, Tadeusza Boya-Żeleńskiego, Adolfa Nowaczyńskiego i innych)<sup>35</sup>. Akcja prowadzona przez sześć miesięcy z wielkim uczuciowym zaangażowaniem i ogromnym rozmachem przyniosła spodziewane rezultaty: uroczyste otwarcie gimnazjum nastąpiło 13 maja 1922 r. Popiersie Przybyszewskiego dłuta Alfonsa Karnego umieszczono później na honorowym miejscu; rzeźba została zniszczona przez hitlerowców w 1939 r.<sup>36</sup>

Przybyszewskiego zajmowały także inne sprawy: zabiegał o boisko dla Towarzystwa Sportowego „Sokół”, stworzenie Domu Akademickiego dla studentów Politechniki Gdańskiej, przyczynił się do powstania Wydziału Historyczno-Literackiego w ramach

<sup>33</sup> Obchody rozpoczął Lwów w październiku 1921 r., później urządziły Przybyszewskiemu jubileusze Kraków, Lublin, Białystok, Wilno, Gdańsk, Sopot, Bydgoszcz. Polonia gdańska zorganizowała uroczystą akademię 17 lutego 1922 r. w sali Kaiserhofu.

<sup>34</sup> Te i inne artykuły Przybyszewski publikował w „Gazecie Gdańskiej” oraz „Dzienniku Gdańskim” z lat 1920–1923. Publicystykę Przybyszewskiego z tych czasów opublikował T. Linkner, *Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego w Wolnym Mieście Gdańsku*, Gdańsk 2018.

<sup>35</sup> S. Przybyszewski, *Do księgarzy i pisarzy o książki dla Gdańska* [w:] *idem, Listy*, zebrał, życiorysem, wstępem i przypisami opatrzył S. Helsztyński, t. 3, Wrocław 1954, s. 234.

<sup>36</sup> Informacje na ten temat podaje Zdz. W., *Przybyszewski kolejarzem w Gdańsku?* „Wieczór Wyrbrzeża” 1957, nr 119, s. 4.

Towarzystwa Nauki i Sztuki (wniosek zgłosił w marcu 1923 r.), w czerwcu 1923 r. współorganizował akcję „Bratniak” – pomoc pieniężną dla polskich studentów z Politechniki Gdańskiej. Podjął także ambitne zamierzenie stworzenia w Gdańsku Polskiego Domu, centrum gdańskiej Polonii. Miało ono znajdować się w gmachu dawnych koszar w pobliżu Dyrekcji Kolei, które z podziału mienia pruskiego przypadły Polsce. Dom miał mieścić sale konferencyjne, koncertowe, teatr, bibliotekę (Przybyszewski pozyskał tysiąc książek ofiarowanych mu przez lwowską oficynę wydawniczą Lektor z okazji jubileuszu) itp. Dla realizacji tego przedsięwzięcia zawiązał Komitet Założycielski, zebranie konstytucyjne odbyło się 16 czerwca 1922 r. O pomoc zwracał się do rozmaitych środowisk, m.in. do Juliana Tuwima, pragnąc zjednać dla tego przedsięwzięcia bogate sfery Łodzi. Ten list otwarty, skierowany do autora semickiego pochodzenia, wywołał oburzenie w kołach Narodowej Demokracji.

Najpiękniejsze marzenie Przybyszewskiego nie ziściło się za czasów jego pobytu w Gdańsku. Otwarcie Domu Polskiego nastąpiło 14 grudnia 1924 r. (przy Wallgasse 16A, obecnie ulica Wałowa), kiedy Przybyszewski mieszkał już na Zamku Królewskim w Warszawie. Na otwarcie placówki nie został zaproszony. Polsko-niemiecki pisarz za swą działalność na rzecz polskiego Gdańska zamiast splendorów doznał rozmaitych przykrości, głównie z powodu jego filosemickich sympatii.

Ostatnie trzy lata życia pisarz spędził na Zamku Królewskim w Warszawie. We wrześniu 1925 r. otrzymał propozycję pracy w kancelarii cywilnej prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego oraz mieszkanie w bocznym skrzydle Zamku – w Pałacu pod Błachą. Za zasługi na rzecz kultury polskiej został odznaczony w 1925 r. Krzyżem Oficerskim orderu Polonia Restituta. Dwa lata później otrzymał Krzyż Komandorski. Zmarł 23 listopada 1927 r. na atak serca podczas pobytu w Jarontach, majątku Znanięckich. Pochowany został zgodnie z życzeniem na cmentarzu parafialnym w Górze, niedaleko rodzinnego Łojewa.

## Znaczenie

Przybyszewski to jeden z nielicznych polskich twórców, który zaistniał w dwu literaturach, a jego twórczość była przekładana na wiele języków. Był niewątpliwie pisarzem europejskim. O jego twórczości wydawano książki na różnych kontynentach<sup>37</sup>. W przestrzeni niemieckojęzycznej opublikowano kilkadziesiąt artykułów i kilka monografii na temat jego pisarstwa. W Polsce przez długi czas brak było informacji o funkcjonowaniu Przybyszewskiego w innych literaturach, pokutowały klisze „rewizora z Petersburga”, miernego pisarza, demoralizatora i satanisty. Książka autorki niniejszego tekstu „*Der geniale*

37 O twórczości Przybyszewskiego powstawały książki i artykuły w różnych krajach i językach, np.: J. Weichsel, *Stanislaw Przybyszewski: His Life and Writings*, New York 1915; L. Cini, *Luminità nell'opera di Stanislao Przybyszewski*, Roma 1936; M. Herman, *Un sataniste polonais: Stanislas Przybyszewski (de 1868 à 1900)*, Paris 1939; I. Szwede, *The Works of Stanislaw Przybyszewski and their Reception in Russia at the Beginning of the XX Century*, Stanford 1970; H.A. Zolman, *Stanislaw Przybyszewski and his Lyrical Universe*, Diss., Los Angeles 1980. Recepcja światowa twórczości Przybyszewskiego czeka jeszcze na opracowanie.

*Pole*”? Niemcy o Stanisławie Przybyszewskim (1892–1992) z 1993 r. zburzyła mur między badaniami nad jego twórczością prowadzonymi przez polonistów i zagranicznych germanistów oraz wsparła, rozpoczęty dwie dekady wcześniej, proces powolnej rehabilitacji twórczości autora *Confiteora* w polskim literaturoznawstwie.

Stanisław Przybyszewski nie był pisarzem wybitnym, ale nie sposób przecenić jego zasługi dla literatury. Był niewątpliwie jednym z pierwszych twórców – zarówno na gruncie polskim, jak i niemieckim – który dokonał radykalnej destrukcji tradycyjnego tworzywa powieściowego i zastosował nowe techniki, dominujące później w prozie XX w. Jego poglądy były bez wątpienia prekursorskie i odkrywcze. To od niego zaczyna się nowy wzorzec powieści luźno skonstruowanej, opartej na nowoczesnej koncepcji narracji prowadzonej z perspektywy postaci, w której akcja, świat zewnętrzny i bohaterowie poddani zostali daleko idącej redukcji, o czym pisał już w 1973 r. Stanisław Eile<sup>38</sup>. Stworzył nowe formy narracyjne, w gatunku powieściowym i poematach prozą.

Był prekursorem sztuki ekspresjonistycznej (koncepcja psychicznego naturalizmu, wizyjność), surrealistycznej (automatyczne pisanie) czy strumienia świadomości. Przed Freudem zwrócił uwagę na sublimację libido w twórczość artystyczną, a także na dialektyczne połączenie popędu erotycznego i agresji; dokonał rozbiórki fałszywego cogito, rozpoznał przeżycia wczesnego dzieciństwa jako matrycę ludzkiej psychiki, wyprzedził odkrycie, że sumienie powstało jako konsekwencja wyhamowania popędów pod presją interesów wspólnoty (czym Freud zajmie się w pracy *Kultura jako źródło cierpień*, 1930 r.), rozpoznał syndrom narcyza, który rodził się u progu nowoczesności, zwrócił uwagę na zjawisko melancholii i pokazał męską histerię. Można go uznać także za poprzednika myśli Carla Gustava Junga w ujmowaniu artysty jako medium nieświadomości, znaleźć podobieństwa jego koncepcji sztuki wykrzyku duszy i procesu twórczego do Jungowskiej teorii sztuki wizjonerskiej, ożywiającej archetypy, w projekcie Dwój Jedni można dostrzec zapowiedź koncepcji animy itp.

Twórczość Przybyszewskiego jest interesująca z wielu powodów. Pisarz w sposób oryginalny zareagował na szok cywilizacyjny, który spowodowała nowoczesność, oraz obnażył i opisał ukryte jego symptomy. Utwory autora *Dzieci nędzy* odsłaniają to, co tajemne, niezbadane – traumy, fobie i lęki epoki. Pokazują piekło instynktów i problematyczną cielesność, wzbudzającą zarazem fascynację, wstręt, nienawiść i wstyd. Oddają uczucia epoki: rozpacz, przerażenie, lęk, cierpienie, alienację, szaleństwo, chorobę (neurozę, melancholię, narcyzm, sadomasochizm, paranoję, schizofrenię itd.), ale także pragnienie miłości, tęsknotę za źródłem i harmonią. Polski autor jako jeden z pierwszych obnażył kryzys męskości, pokazując mężczyzn o rozbitej podmiotowości, wysadzonych z tradycyjnych ról i próbujących zagospodarować siebie w etosie artysty. Jego męscy bohaterowie są porażeni chorobą, cierpią na melancholię i megalomanię, narcystyczną nerwicę i lęk przed kobiecością, a histeria staje się ich językiem komunikacji.

<sup>38</sup> Zob. S. Eile, *Powieść „nagiej duszy”*, „Teksty” 1973, nr 1.

## Edycja krytyczna

Przybyszewski próbował jeszcze za życia uporządkować swoje literackie *opus* i we współpracy z lwowskim, a potem także warszawskim oddziałem Instytutu Literackiego „Lektor” przygotowywał zbiorowe wydanie *Dzieł* w formie popularnej edycji. Dzieła Przybyszewskiego ukazywały się w latach 1923–1929 pod kierunkiem najpierw autora, a po jego śmierci (w 1927 r.) – edytora-wydawcy Stanisława Rogali-Lewickiego; edycję jednak przerwała śmierć tegoż i wygaszenie działalności wydawnictwa. Zdążono opublikować tylko powieści. Przez kilkadziesiąt lat utwory jednego z najważniejszych polskich pisarzy spoczywały w bibliotecznych magazynach (z wyjątkiem nielicznych pozycji), niedostępne dla zwykłego odbiorcy. Teraz sytuacja ta się zmienia. W Wydawnictwie Uniwersytetu Jagiellońskiego od 2022 r. ukazuje się edycja krytyczna *Dzieł literackich* Przybyszewskiego w jedenastu tomach, przygotowywana przez ogólnopolski zespół uczonych<sup>39</sup>. Jest nadzieja, że pozwoli ona pokazać prawdziwe oblicze twórczości autora *Androgyne* jako pisarza oryginalnego, prekursorskiego wobec wielu zjawisk literackich, choć czasem także anachronicznego („młodopolskiego”) w swym stylu i języku, który często bywał niepoprawny i naruszał standardy wysokiej polszczyzny.

Być może ponownie wprowadzi w obieg czytelnicy tego mrocznego twórcę, zabłąkanego w labiryntach pełnych szaleństwa i demonów, ekstatycznych uniesień i skrajnego cierpienia, miłosnych epifanii i udręk, pochłoniętego przez otchłanie nieświadomego i przeżalonego przymusem życia, dręczonego poczuciem Braku i tęskniącego za Absolutem.

## Bibliografia

- Apollinaire G., *Listy do Madeleine*, przeł. i wstęp J. Hartwig, Kraków 1976.
- Bab J., *Die neuromantische Bohème (Dehmel und Przybyszewski)* [w:] *idem, Die Berliner Bohème*, Berlin 1905, s. 51–60
- Briefwechsel zwischen George und Hofmannstahl*, hg. v. R. Boehninger, München–Düsseldorf 1953.
- Brzozowski S., *Współczesna powieść polska* [w:] *idem, Współczesna powieść i krytyka literacka*, oprac. i wstęp J.Z. Jakubowski, Warszawa 1971, s. 130–133.
- Dąbrowska M., *Piewca niedojrzałości duchowej* [w:] *eadem, Pisma rozproszone. Pierwsze wydanie książkowe*, oprac. E. Korzeniowska, t. 2, Kraków 1964, s. 473 [tekst publikowany w „Wiadomościach Literackich” w 1928 r.].
- Dehmel I., *Przybyszewski, wie ich ihn sah*, „Pologne Littéraire” 1934, Nr. 96, s. 2.
- Gombrowicz W., *Dziennik 1953–1956*, Paryż 1957.
- Grzybowski A., *Z sopockiej ulicy Lipowej (Charlottenstrasse). Nasz współmieszkaniec – Przybyszewski*, „Rocznik Sopocki” 2021, nr 32, s. 174–188.

<sup>39</sup> S. Przybyszewski, *Dzieła literackie*, t. 1–11, red. G. Matuszek-Stec, Kraków 2022–2024; projekt realizowany w latach 2018–2024 w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki.

- Fischer J.M., *Stanisław Przybyszewski: Androgyne (1906)* [w:] *idem, Fin de siècle. Kommentar zu einer Epoche*, München 1978, s. 220–232.
- Helsztyński S., *Przybyszewski. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1973, wydanie drugie 1985.
- Irzykowski K., *Dwie rewolucje* [w:] *idem, Czyn i słowo*, Kraków 1980, s. 215–222.
- Kolińska K., *Stachu, jego kobiety i jego dzieci*, Kraków 1978.
- Kolokol, *Ein deutscher Sataniker*, „Freie Bühne für den Entwicklungskampf der Zeit” 1893, H. XII, s. 1363.
- Kunczewiczowa M., *Fantasia alla polacca*, Warszawa 1979.
- Kurkiewicz M., *Między odwieczną baśnią a prawdziwym życiem (dramaturgia Stanisława Przybyszewskiego z lat 1906–1910)* [w:] S. Przybyszewski, *Dramaty. Odwieczna baśń, Śluby, Gody życia*, t. 9, wstęp, edycja, komentarze i dodatek krytyczny M. Kurkiewicz, red. G. Matuszek-Stec, Kraków 2023, s. 9–77.
- Linkner T., *Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego w Wolnym Mieście Gdańsku*, Gdańsk 2018.
- Matuszek G., „Der geniale Pole”? Niemcy o Stanisławie Przybyszewskim (1892–1992), wydanie drugie rozszerzone, Kraków 1996.
- Matuszek G., *Jak dekadent Przybyszewski przekształcił się w Gdańsku w urzędnika patriotę* [w:] *Widnokreśli literatury – wielogłosy krytyki. Prace ofiarowane Profesor Teresie Walas*, red. T. Kunz, A. Łebkowska, R. Nycz, M. Popiel, Kraków 2015, s. 281–294 (poszerzona polska wersja tekstu G. Matuszek, *Przybyszewski in Danzig und Zoppot*, przeł. U. Steltner [w:] *Grenzüberschreitungen. Deutsche, Polen und Juden zwischen den Kulturen in der ersten Hälfte des 20. Jahrhunderts*, hg. v. M. Brandt, München 2005, s. 154–172).
- Matuszek G., *Stanisław Przybyszewski – pisarz nowoczesny. Eseje i proza – próba monografii*, Kraków 2008.
- Matuszek G., *Stanisław Przybyszewski. Europejczyk, Polak – patriota, gimnazjalista z Wągrowca*, Wągrowiec 2016, wydanie drugie 2017.
- Matuszek-Stec G., *Wprowadzenie do krytycznej edycji Dzieł literackich Stanisława Przybyszewskiego* [w:] S. Przybyszewski, *Dzieła literackie*, t. 1: *Proza poetycka. Pentalogia*, red., wstęp, edycja, komentarze i dodatek krytyczny G. Matuszek-Stec, Kraków 2022, s. 11–17.
- Meier-Graefe J., *Stanislaus Przybyszewski*, „Frankfurter Zeitung” 1927, Nr. 876, s. 1.
- Przybyszewski S., *Dzieła literackie*, t. 1–11, red. G. Matuszek-Stec, Kraków 2022–2024.
- Przybyszewski S., *Listy*, zebrał, zyciorysem, wstępem i przypisami opatrzył S. Helsztyński, t. 3, Wrocław 1954.
- Przybyszewski S., *Poznań ostoją myśli polskiej*, Poznań 1917.
- Przybyszewski S., *Psychischer Naturalismus*, „Neue Deutsche Rundschau. Freie Bühne” 1894, s. 150–156.
- Przybyszewski S., *Studienausgabe. Werke, Aufzeichnungen und ausgewählte Briefe*, in acht Bänden und einem Kommentarband, hg. v. M.M. Schardt, Paderborn 1990–1999.
- Przybyszewski S., *Synagoga szatana i inne eseje*, wyboru dokonała, wstępem opatrzyła i przetłumaczyła z j. niemieckiego G. Matuszek, Kraków 1997.

- Ratuszna H., *O dramaturgii Stanisława Przybyszewskiego z lat 1912–1927* [w:] S. Przybyszewski, *Dramaty. Topiel, Miasto, Mściciel*, t. 10, wstęp, edycja, komentarze i dodatek krytyczny H. Ratuszna, red. G. Matuszek-Stec, Kraków 2024, s. 11–62, [w druku].
- Schlaf J., *In memoriam Stanisław Przybyszewski*, „Pologne Littéraire” 1928, Nr. 20, s. 4.
- Servaes F., *Von jungen Przybyszewski*, „Pologne Littéraire” 1936, Nr. 112, s. 1.
- Servaes F., *Zwei Apokaliptiker. Ein Stückchen Zeitpsychologie*, „Die Gegenwart” 1894, Nr. 15, s. 232.
- Starzyński J., *Dunikowski o Młodej Polsce. Rozmowy z Artystą*, nadbitka z kwartalnika „Sztuka i Krytyka” 1957, nr 3–4 (31–32), s. 288–303.
- Zdz. W., *Przybyszewski kolejarem w Gdańsku?* „Wieczór Wyrbrzeża” 1957, nr 119, s. 4.

### Streszczenie

Artykuł jest esencjalnym ujęciem życia i twórczości Stanisława Przybyszewskiego, przygotowanym na podstawie dotychczasowych prac autorki, znawczyni twórczości pisarza i jego niemieckiej recepcji, redaktorki naukowej krytycznej edycji *Dzieł literackich* S. Przybyszewskiego, które od 2022 r. ukazują się w Wydawnictwie Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tekst prezentuje najważniejsze kwestie związane z pisarstwem Przybyszewskiego, podane w porządku chronologicznym, z jego niemieckiego oraz polskiego okresu twórczości. Przedstawione tu zostały m.in. mniej znane fakty z biografii Przybyszewskiego (zwłaszcza jego aktywność społeczna i patriotyczna), odbiór jego twórczości przez niemieckich krytyków i badaczy, w sposób syntetyczny zaprezentowane zostały najważniejsze osiągnięcia pisarza, jego teorie na temat sztuki oraz koncepcje prekursorskie wobec późniejszych zjawisk artystycznych, a także znaczenie pisarza dla obu literatur (polskiej i niemieckiej). Tekst pełni rolę wprowadzenia do gdańskiej konferencji nt. „Przybyszewski i inni”, znalazły się w nim także informacje związane ze społeczną działalnością pisarza w Gdańsku.

Słowa kluczowe: Stanisław Przybyszewski, Gdańsk, twórczość Przybyszewskiego

*About Stanisław Przybyszewski, European, patriotic and pioneering (cross-sectional sketch)*

### Abstract:

The article is an essential approach to the life and work of Stanisław Przybyszewski, prepared on the basis of the previous works of the author, an expert on the writer's work and his German reception, editor of the scientific critical edition of S. Przybyszewski's Literary Works, which has been published by the Jagiellonian University Publishing House since 2022. The text presents the most important issues related to Przybyszewski's writing, presented in chronological order, from his German and Polish periods of work. Presented here are, among others: lesser-known facts from Przybyszewski's biography (especially his social and patriotic activity), the reception of his work by German critics and researchers, the writer's most important achievements, his theories on art and precursor concepts towards later artistic phenomena, as well as the writer's importance, are presented in a synthetic way for both literatures (Polish and German). The text serves as an introduction to the Gdańsk conference on "Przybyszewski et al." It also contains information related to the writer's social activities in Gdańsk.

Keywords: Stanisław Przybyszewski, Gdańsk, Przybyszewski's work

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2023.02>

TADEUSZ LINKNER

Emerytowany profesor Uniwersytetu Gdańskiego

<https://orcid.org/0000-0001-8521-2771>

## NAJWAŻNIEJSZE Z GDAŃSKICH DOKONAŃ PRZYBYSZEWSKIEGO – WEDLE JEGO SAMEGO

W świątecznym bożonarodzeniowym numerze „Tygodnika Powszechnego”<sup>1</sup> trafiłem na specjalny dodatek *Gdańsk miasto literatury*, który mnie do tego stopnia zainteresował, że przeczytałem jego siedem stron bez specjalnego znużenia. Nie czas i miejsce, by zdawać z jego czterech tekstów – wywiadu oraz artykułów<sup>2</sup> – sprawozdanie, ale bez słów kilku się nie obejdzie. Nie spodziewałem się bowiem, by akurat Gdańsk zwać „miastem literatury”, bo jak wobec tego powiedzieć chociażby o Krakowie. Ale niech już tak będzie! Pierwszym tekstem jest wywiad z Marcinem Hamkałą zatytułowany *Nowe miejsce dla słów*. Gdy przeczytałem, że wypowiada się „kurator programu Gdańsk Miasto Literatury”<sup>3</sup> i mówi w pewnym miejscu: „Literatura nie była do tej pory postrzegana jako najmocniejsza strona gdańskiej kultury”<sup>4</sup>, nie mogłem tej wypowiedzi pominąć. A więc Gdańsk chciałby zostać „częścią międzynarodowej sieci Miast Literatury UNESCO”<sup>5</sup>, a nie jest nią, jak zapowiadał to tytuł tegoż specjalnego dodatku. Bo chociaż mamy w Gdańsku wiele programów wspierających literaturę, chociaż „przyznawana jest nagroda Europejski Poeta Wolności, Nagroda za Twórczość Translatorską im. Tadeusza Boya-Żeleńskiego, Pomorska Nagroda Literacka «Wiatr od morza», organizowane są Gdańskie Targi Książki oraz Wielki Maraton Czytelniczy”, chociaż istnieje Nadbałtyckie Centrum Kultury czy wiele bibliotek, jak np. ta na ulicy Mariackiej, gdzie co raz odbywają się spotkania literackie, chociaż istnieją teatry czy Opera Bałtycka, a także wydawnictwa, z których często słyszy się o Marpressie, i chociaż

---

<sup>1</sup> Por. *Gdańsk Miasto Literatury*, „Tygodnik Powszechny” 2022, nr 51–52, s. 98–105.

<sup>2</sup> Wywiad Grzegorza Jankowicza z Marcinem Hamkałą *Nowe miejsce dla słów*, artykuły: Anny Łazan *Odzyskiwanie przestrzeni*, Natalii Soszyńskiej *Lód pęka*, Artura Rogosia *Poszwendajmy się*.

<sup>3</sup> Wywiad G. Jankowicza z M. Hamkałą, s. 98.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 99.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 98.

w Gdańsku mamy wielu poetów i pisarzy, i to nie tylko z gdańskiego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, to jeszcze nie można powiedzieć, by „postrzegano” literaturę „jako najmocniejszą stronę gdańskiej kultury”<sup>6</sup>.

Oczywiście, przyczyny są różne i na niektóre Marcin Hamkało podczas rozmowy z Grzegorzem Jankowiczem wskazuje, jak np. na tę obecną „nieobecność krytyki literackiej”<sup>7</sup>. Zresztą trzeba powiedzieć, że nie dotyczy to tylko Gdańska, ale tak naprawdę całej Polski. Wszak przed laty było zupełnie inaczej, niemal w każdej gazecie i czasopiśmie, nie mówiąc już o periodykach literackich, można było natrafić na recenzje. Przyczyna, oczywiście, wiadoma. Któż bowiem w obecnym czasie zechce się zajmować recenzowaniem powieści czy poezji bez honorarium. A przecież krytyka literacka wymaga niejednokrotnie więcej czasu i wysiłku, niż napisanie jakiegoś tekstu. Tak więc decyduje się na recenzowanie tylko niewielu, co przy obecnej wielości literackiej prozy jest wręcz niewidoczne. Zresztą jeszcze gorzej jest z poezją, której oczywiście zawsze było i jest mniej, ale jej omówienie wymaga większego wysiłku.

I na tym można by skończyć, ponieważ to tylko wprowadzenie do tematu tej wypowiedzi, poświęconej też literaturze, ale nie współczesnej, lecz minionej. Skorzystałem zaś z niego, by skierować uwagę starających się uczynić Gdańsk Miastem Literatury UNESCO na tych, którzy w Gdańsku literaturą parali się ongiś, ponieważ wiadomo, że nie ma terażniejszości bez przeszłości. Kto i kiedy pisał w Gdańsku, konkretnie w latach 1793–1945, można się dowiedzieć z książki *Gdańsk literacki (1793–1945)* Petera Olivera Loewa<sup>8</sup>. Co prawda i ten tytuł nazbyt nobilituje Gdańsk, podobnie jak ten w „Tygodniku Powszechnym”, ale niech już tak będzie. O jednym w każdym razie powinno się pamiętać, że Gdańsk może tym lepiej zasłużyć na miano Miasta Literatury UNESCO, jeżeli będzie się pamiętać także o autorach piszących w nim wcześniej, z których tym z najwyższej półki był podczas czteroletniego pobytu w tym mieście Stanisław Przybyszewski.

## I

Że tak jednak nie jest, przekonałem się, kiedy wydałem *Publicystykę Stanisława Przybyszewskiego w Wolnym Mieście Gdańsku*<sup>9</sup>, pracę, która poza recenzją prof. Andrzeja Chodubskiego i prof. Hanny Ratusznej<sup>10</sup> została skutecznie przemilczana. To jednak mało znaczące, ponieważ najważniejsze są w tym miejscu dokonania Przybyszewskiego w Wolnym Mieście Gdańsku, a tych nie uda się przemilczeć. Niemniej zastanawiające,

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 99.

<sup>7</sup> *Ibidem*.

<sup>8</sup> Por. P.O. Loew, *Gdańsk literacki (1793–1945)*, Gdańsk 2005.

<sup>9</sup> Por. T. Linkner, *Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego w Wolnym Mieście Gdańsku*, Gdańsk 2015.

<sup>10</sup> H. Ratuszna, *Przybyszewski w Wolnym Mieście Gdańsku*, „Litteraria Copernicana” 2016, nr 4; A. Chodubski [rec.], *Tadeusz Linkner, Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego w Wolnym Mieście Gdańsku*, „Cywilizacja i Polityka” 2016, nr 14.



że choć Przybyszewski dla gdańskiej Polonii tyle uczynił, nie zyskał w tym mieście ani wcześniej, ani teraz specjalnego uznania. A przecież Polacy w międzywojennym Gdańsku zawdzięczali mu wiele, o czym pisałem we wspomnianej książce. Ponieważ nie ma sensu raz jeszcze tego wszystkiego powtarzać, zajmijmy się tekstem, który udało się odnaleźć, a którego w tej książce zabrakło.

Kiedy na początku października 1920 r. Przybyszewski trafił do Gdańska, słusznie zauważył, że „tu już nic literaturą nie trąci”<sup>11</sup> i na literackie tematy nie miał z kim rozmawiać. Wobec tego, rozpoznawszy się w sytuacji gdańskiej Polonii, zajął się głównie publicystyką. Co prawda dla Komisariatu RP pisał anonimowo dla chleba „artykuły propagandystyczne do pism polskich i niemieckich”<sup>12</sup>, ale najważniejsze były dla niego teksty adresowane do polskich gdańszczan. Powstało ich około czterdziestu, pisanych przede wszystkim w trzech pierwszych latach pobytu w Gdańsku. Ale przez cały tu pobyt, od października 1920 r. do października 1924, nie zaniedbywał pracy literackiej. Choć niełatwo było mu w nowym miejscu zabrać się do „ornej pracy”<sup>13</sup>, kiedy to zmęczony urzędowaniem wracał do Sopotu, to jednak ukończył powieść *Il regno doloroso* (1924 r.) i być może pierwszą część powieści *Opętani*, jeżeli już rozpoczął jej drugą część, jak pisał do Stanisława Lewickiego<sup>14</sup>. Poczęły też wychodzić w 1923 r. *Dzieła Stanisława Przybyszewskiego*, do czego musiał się też przyłożyć, i wreszcie w Gdańsku rozpoczął pisać *Moich współczesnych*, konkretnie *Wśród obcych*<sup>15</sup>, jakby chciał zasygnalizować, że w tym mieście tak właśnie się czuł. Pracował też nad monografią *Czarownica i czarna magia*, a pamięć o morzu, którego aura tak bardzo otaczała go w Sopocie, zaistniała w dramacie *Mściciel*, dziejącym się w marynistycznej scenerii „urwiska spod Orłowa i Jastrzębiej Góry”, ukończonym prawdopodobnie w Zakopanem w 1925 r. oraz wystawionym w Warszawie i Łodzi, a wydanym w Warszawie w 1927 r.<sup>16</sup> Ponadto, gdy przebywał w Gdańsku, ukazała się w jego translacji powieść Hansa Heinza Ewersa *Serce królów* (1922 r.) i zapowiedziany przez niego „wstępny słowem” cykl nowel *Mamalo!* (1922 r.)<sup>17</sup>.

Tak więc poza gdańską publicystyką, która w społecznym temacie zyskiwała konkretne efekty, literackie dokonania Przybyszewskiego w Gdańsku były też niemałe. Można więc sądzić, że podczas tych czterech lat pobytu w Gdańsku praca literacka była dla autora *Confiteora* podobnie ważna. Okazuje się jednak, że właśnie publicystyka

<sup>11</sup> T. Linkner, *Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego...*, s. 16.

<sup>12</sup> S. Przybyszewski, *Listy*, t. III: 1918–1927, zebrał, życiorysem, wstępem i przypisami opatrzył S. Helsztyński, Wrocław 1954, s. 178.

<sup>13</sup> H.I. Rogacki, *Żywot Przybyszewskiego*, Warszawa 1987, s. 316.

<sup>14</sup> Por. S. Przybyszewski, *Listy...*, s. 343, 363, 365.

<sup>15</sup> Pierwotna edycja w „Tygodniku Ilustrowanym” 1924, nr 1–50.

<sup>16</sup> Por. S. Helsztyński, *Spełniony sen bygmestra Solnessa*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 27, s. 5.

<sup>17</sup> Dlatego dałem *Zamiast zakończenia*, czyli *Przybyszewski czyta Ewersa* w *Publicystyce Stanisława Przybyszewskiego w Wolnym mieście Gdańsku*. A przy tym chciałem zwrócić uwagę na to, co w ekspresjonistycznym Ewersie Przybyszewskiego zastanawiało, czyli zapowiadana okupacyjna tragedia, którą u tego autora najpewniej przeczuwał.

znaczyła wtenczas najwięcej. Znając jednak wielość i różność społecznych dokonań Przybyszewskiego w Gdańsku, niełatwo byłoby wskazać, które uważał za najważniejsze, gdyby nie jeden z jego ostatnich zapewne artykułów, dotąd nieznany, a mający tytuł *O Gdańsk i o Wybrzeże. Vivos voco*<sup>18</sup>. Przybyszewski napisał go blisko pół roku po wyjeździe z Gdańska<sup>19</sup>, ale ponieważ poświęcił w nim swoją uwagę głównie gdańskiemu gimnazjum, a także zaistnieniu Domu Polskiego i sytuacji polskich studentów na politechnice, więc zdaje się to być jakby klamrą spinającą jego gdańskie publicystyczne dokonania. Chociaż pisał ten artykuł „do mającego powstać miesięcznika oświatowego”<sup>20</sup>, co przypuszczalnie narzuciło taki właśnie temat, to pomimo tego można mieć przekonanie, że gimnazjum, Dom Polski i politechnika zajmowały Przybyszewskiego w Wolnym Mieście Gdańsku najbardziej. Zresztą do tego się mimowolnie przyznawał, mówiąc zaraz na wstępie artykułu, że „będę zmuszony nieraz mówić o rzeczach, w których może aż nazbyt gorący udział brałem”<sup>21</sup>. Przy czym niby to mimowolnie, ale zarazem zdecydowanie wskazywał na znaczącą rolę jednostki w społecznym działaniu:

Najskuteczniej może takiej pracy oświatowej na Kresach podjąć się albo człowiek, który posiada wielki mir w społeczeństwie, albo też urodzony agitator o wielkiej energii, sprężystości i umiłowaniu sprawy, człowiek, który zdoła się dostać do wszystkich warstw społeczeństwa, rozgrzać je, pobudzić i rozentuzjzmować<sup>22</sup>.

Mówił to z autopsji, tego właśnie bowiem w Gdańsku doświadczył. Dlatego mógł powiedzieć, że niczego nie dokonają „żadne komitety”, jeżeli nie mają takich jednostek, „które się z całym poświęceniem sprawie oddadzą i z poniechaniem własnych interesów siły w tym kierunku wyteżą”<sup>23</sup>. Doświadczony trudnościami, jakie napotkał w Gdańsku podczas swego społecznego działania, mówił oczywiście o sobie. Zresztą potwierdza to przemówienie jego gdańskiego przyjaciela, Teofila Kuhna, wygłoszone 29 kwietnia 1928 r. w Gdańsku i zamieszczone we wspomnianej książce o gdańskiej publicystyce Przybyszewskiego, z której warto przytoczyć najpierw chociażby te słowa: „Bolał on głęboko nad niezgodą i partyjniactwem, panoszącym się w Polonii Gdańskiej. Karcił, gromił i prosił w mocnych dobitnych słowach”<sup>24</sup>, a następnie za T. Kuhnem te z przemówienia Przybyszewskiego wygłoszonego podczas zebrania drugiego Zarządu Macierzy Szkolnej w Gdańsku, które odbyło się w marcu 1923 r.:

<sup>18</sup> S. Przybyszewski, *O Gdańsk i o Wybrzeże. Vivos voco*, „Warszawianka” 1927, nr 235, s. 2.

<sup>19</sup> Ukazał się 26 listopada 1927 r. W słowie wstępnym Irena Pannenkowa powiada, że Przybyszewski napisał go „półtora roku temu” (*ibidem*, s. 2), więc w połowie 1925 r., czyli ponad pół roku po wyjeździe z Gdańska.

<sup>20</sup> *Ibidem*.

<sup>21</sup> *Ibidem*.

<sup>22</sup> *Ibidem*.

<sup>23</sup> *Ibidem*.

<sup>24</sup> T. Linkner, *Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego...*, s. 169.

W poczuciu, że spełniał i spełniam zbożnie i rzetelnie święte obowiązki, jakie nakłada Polska na swych obywateli, zwłaszcza tu w Gdańsku wśród tak nam wrogiego żywiołu niemieckiego, pozwalałam sobie zabrać głos w najżywotniejszej sprawie polskości w Gdańsku:

obrony Gimnazjum polskiego, tej najsilniejszej naszej placówki [...].

Jestem narażony na najcięższe zarzuty, że chciałbym uprawiać jakąś politykę partyjną, stoję wobec najprzykrzejszej zniewagi, jakbym chciał forytować znanych i przyjaznych stosunków ze mną związanych ludzi – więc mi na samym wstępie nie pozostaje nic innego, jak tylko zakląć się na wszystko, co mi najświętsze, że w całym moim przemówieniu nie powoduję się choćby cieniem jakichkolwiek osobistych względów.

Chyba tej krzywdy nie doznam, byście mnie mogli posądzić o jakąś prywatę, kiedy ja jedynie mam dobro naszego Gimnazjum na oku i bez przesady mogę powiedzieć, że nim żyję, bo z myślą o nim kładę się spać i z myślą o nim się budzę<sup>25</sup>.

Polacy mieszkający w międzywojennym Gdańsku za taki społeczny angaż byli Przybyszewskiemu oczywiście wdzięczni, okazali to najbardziej podczas uroczystego otwarcia gdańskiego gimnazjum, ale na otwarciu Domu Polskiego, 14 grudnia 1924 r., nie został już zaproszony, a pamięć o pomocy polskim studentom rozplynęła się niczym we mgle i została wręcz zapomniana, ponieważ nie była tak bardzo nagłaśniana.

Polskie gimnazjum w Wolnym Mieście Gdańsku znaczyło najwięcej, więc w tymże dopełniającym gdańską publicystykę tekście o wymownym tytule *O Gdańsk i o Wybrzeże. Vivos voco* Przybyszewski napisał o nim najpierw, konkretnie zaś o jego „historii powstania”<sup>26</sup>. Ponieważ to mało znane lub wręcz nieznanne informacje, nie można ich pominąć. Pamiętając o ważnej roli gdańskiej Polonii w powstaniu gimnazjum, warto wskazać, że znaczący udział w zainicjowaniu myśli o tymże przedsięwzięciu mieli polscy kolejarze. Przybyszewski pewnie by na nich nie zwrócił uwagi, gdyby w kolejarским środowisku wtenczas nie funkcjonował. Stąd tak silnie akcentował ich znaczenie dla „polskości” ówczesnego Wolnego Miasta Gdańska:

Dla polskiego Gdańska było niesłychanym dobrodziejstwem stworzenie Dyrekcji Kolei Państwowych. Ta Dyrekcja ze swymi 400 urzędnikami miała wyrzucić stanowczy wpływ na losy polskości w Gdańsku. Przeważna część zespołu tej Dyrekcji stanowili, i to na najwyższych stanowiskach, t. zw. napływowi ludzie z t. zw. Kongresówki i z t. zw. Galicji. Cała setka rodzin, a może i więcej, obarczona mnóstwem dzieci, których nie można było kształcić poza granicami Gdańska, bo na to pieniędzy nie było. Wśród tych więc... przybyszów powstała myśl, by stworzyć dla ich potomstwa odpowiednią szkołę<sup>27</sup>.

<sup>25</sup> *Ibidem*.

<sup>26</sup> S. Przybyszewski, *O Gdańsk i o Wybrzeże...*, s. 2.

<sup>27</sup> *Ibidem*. Dowodem uznania dokonań Przybyszewskiego dla polskości Gdańska jest tablica ufundowana przez kolejarzy, bodajże w latach siedemdziesiątych XX w. w budynku Dyrekcji PKP w Gdańsku, konkretnie przy obecnym pokoju 29, o takiej treści: „W tym pokoju w latach 1920–24 pracował Stanisław Przybyszewski – powieściopisarz, poeta, dramaturg, współtwórca legendy Młodej Polski”. Tablica ta co prawda istnieje, ale jak chodzą słuchy, nie została dotąd odsłonięta. Jeżeli tak jest, to byłoby doskonałym upamiętnieniem kolejarzkiej działalności Przybyszewskiego jej uroczyste odsłonięcie w stulecie jego październikowego wyjazdu z Wolnego Miasta

Nie było problemu z budynkiem nadającym się na polską szkołę, „ale brak było zupełnie jakichkolwiek funduszy”<sup>28</sup>. Kiedy nie udało się ich pozyskać w Warszawie, o czym dowiedział się Przybyszewski podczas rozmowy z radcą kolejowym Stanisławem Dobruckim, wtenczas zdecydował, że „zatem o własnych siłach je stworzymy”<sup>29</sup>. Powiedział zaś tak dlatego, że postanowił przekazywać na gimnazjum pieniądze uzyskane z trzydziestolecia swego pisarskiego jubileuszu. Nie napisał o tym wprost w artykule *Najpiękniejszy sen jubilata*, w którym akcję tę zainaugurował, dając podtytuł *Gimnazjum Polskie w Gdańsku*<sup>30</sup>. Potem powstawały teksty o podobnej treści, m.in. *Na uroczyste gody zaprasza St. Przybyszewski, Ofiarność polska na Gimnazjum w Gdańsku, Witajcie!*<sup>31</sup>, których finałem okazał się *Akt fundacyjny pierwszego Gimnazjum Polskiego w Gdańsku*<sup>32</sup>, mający miejsce 13 maja 1922 r. Oczywiście pieniądze na gdańskie gimnazjum nie szczędzono:

Wszystkie miasta, które mnie ugościć pragnęły, prześcigały się w ofiarności. Milionami marek, wtedy jeszcze wysokowartościowych, sypanął przepiękny Lwów, monarszym gestem rzuciło Wilno bogatą daninę, nie dał się zawstydzić Kraków, nadmiernie hojnym okazał się Białystok, Lublin, miasta małopolskie, jak Tarnów i Przemyśl, a w Wielkopolsce Bydgoszcz<sup>33</sup>.

Ale nie tylko jubileusz Przybyszewskiego był ku temu okazją. Na gdańskie gimnazjum, jak wynika z innych artykułów, w tym z ostatniego, sumującego niejako dokonania w tym względzie, przekazywały hojne datki polskie banki i przedsiębiorstwa w Gdańsku, polscy gdańszczanie, a także kolejarze, którzy wszyscy „dobrowolnie się opodatkowali”<sup>34</sup>, oraz młodzież szkolna z całej Polski.

Przybyszewski jednak nie byłby z Młodej Polski, gdyby nie przydał tej hojności symbolicznej wymowy w osobie kilkunastoletniego chłopca. Musiało mu to utkwic rzeczywiście w pamięci, jeżeli powtórzył tamto zdarzenie, o którym wcześniej opowiedział gen. Józefowi Hallerowi<sup>35</sup>, w tym ostatnim artykule, mówiącym najwięcej o gimnazjum. Opisał je po kilku latach z tyloma szczegółami, że można mieć wrażenie, jakby miał przed sobą tamtą „Gazetę Gdańską”<sup>36</sup>. Czyżby przywiózł z Gdańska

---

Gdańsku, a więc w 2024 r. Skończyła się już bowiem komuna i młodopolski irracjonalizm nie jest na indeksie.

<sup>28</sup> *Ibidem*.

<sup>29</sup> *Ibidem*.

<sup>30</sup> „Gazeta, Dziennik Gdański” 1922, nr 10, s. 1, cyt. za: T. Linkner, *Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego...*, s. 282 (*Aneks*).

<sup>31</sup> „Gazeta Gdańska” 1922, nr 76, s. 1; nr 89, s. 2; nr 92, s. 1, cyt. za: T. Linkner, *Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego...*, s. 287–296 (*Aneks*).

<sup>32</sup> „Gazeta Gdańska” 1922, nr 112, s. 2, cyt. za: T. Linkner, *Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego...*, s. 303–305 (*Aneks*).

<sup>33</sup> S. Przybyszewski, *O Gdańsk i o Wybrzeże...*, s. 2.

<sup>34</sup> *Ibidem*.

<sup>35</sup> Por. S. Przybyszewski, *Wciąż jeszcze jasne...*, „Gazeta Gdańska” 1923, nr 69, s. 4.

<sup>36</sup> Por. *ibidem*, s. 4–5, cyt. za: T. Linkner, *Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego...*, s. 351–352.

do Warszawy wszystkie jej numery ze swoją publicystyką? Jeżeli nawet tak nie było, to bliska mu była nie tylko polityczna, ale i społeczna tematyka gdańska. Wspomniane zdarzenie miało szczególną wymowę, wzbogacone zostało anegdotą, którą nasi badacze zajmują się marginalnie, dowodząc tym samym, że humoru w literaturze raczej nie doceniają, trzeba więc je przypomnieć. Przy czym finał tej opowieści jak najbardziej upewnia, że pobyt w Gdańsku znaczył dla Przybyszewskiego rzeczywiście wiele. Gdyby było inaczej, pewnie ten symboliczny epizod nie ostałby mu się w pamięci:

Mamy tu w Dyrekcji chłopca do posługi, nazywamy go Jankiem. Wczoraj przyszedł do mnie, nieśmiały i zakłopotany.

– Co się stało?

– Mam, odpowiada, zaoszczędzonych 5 tysięcy marek polskich, chciałbym je dać na gimnazjum, ale lękam się, że to za mało.

A ja wówczas: Ja ci powiem, drogi Janku Murawski. Istniał kiedyś jeden wielki pisarz rosyjski, Tołstoj, którego Europa czci jako światowego proroka. Był to bardzo bogaty człowiek, ale zabawiał się istotnie w proroka, więc orał, bronował, siał, kosił, pracował jak prosty chłop. Jednego razu wracał wieczorem z pola ze swoim ratajem, Fedką, po drodze spotkali żebraka, który pokornie błagał o jałmużnę. Fedko wyciągnął 10 kopiejek i dał je żebrakowi. I Tołstoj przystanął i począł rozważać. Jeżeli Fedko daje 10 kopiejek, to znaczy daje 1 procent od całego swego majątku, który wynosi 10 rubli, to ja, który rozporządzam majątkiem, wynoszącym milion rubli, musiałbym dać co najmniej 10 tysięcy rubli. Wielki prorok spotniał na tę potworną myśl i... nie dał nic!

Słuchaj, Janku! Gdybym się miał dostać do raj, a Pan Bóg chciałby mnie posadzić obok Tołstoja, to bym pokornie podziękował za ten zaszczyt, natomiast gorąco bym Go poprosił, by mnie posadził obok ciebie.

Tom kiedyś pisał, teraz wiem, że gdyby Bóg chciał kiedyś moją prośbę spełnić, to by mnie posadził obok setek takich Janków, którzy znojnje uciulany grosz na gimnazjum polskie w Gdańsku oddawali<sup>37</sup>.

Cokolwiek inaczej było z batalią o Dom Polski. Co prawda w Gdańsku o tym myślano już w 1906 r. i zbierano nań składki<sup>38</sup>, ale dopiero Przybyszewskiemu po kilkudziesięciu latach udało się to marzenie zrealizować. W gdańskich gazetach poświęcił tej kwestii więcej miejsca, w tym jednym z ostatnich artykułów powiedział niewiele, co miało oczywiście swoją przyczynę, jeżeli na otwarcie tej instytucji nie tylko nie został zaproszony, ale nawet podczas tej uroczystości o nim nie wspomniano. Wobec tego o Domu Polskim z racji swoich najważniejszych dokonań dla polskości w Wolnym Mieście Gdańsku musiał raz jeszcze wspomnieć:

<sup>37</sup> S. Przybyszewski, *O Gdańsk i o Wybrzeże...*, s. 2.

<sup>38</sup> W rubryce *Nowiny z naszych i dalszych stron* czytamy: „Na Dom Polski w Gdańsku złożył p. B.B. 20 marek. Dalsze składki najchętniej przyjmujemy i prosimy o nie. Dom Polski jest nam tu konieczny potrzebny, bo możemy się niebawem doczekać, że dachu nad głową Towarzystwa nasze w przyszłości mieć nie będą”, „Gazeta Gdańska” 1906, nr 94, s. 2.

Z chwilą gdy gimnazjum zostało otwarte, musiałem uważać moją misję za skończoną, wtedy wszystkie siły wyteżyłem, by stworzyć w Gdańsku Dom Polski, ognisko, w którym mogłoby się dokonać zespolenie stowarzyszeń polskich, porozrzucanych po rozmaitych kątach miasta, czasem o całą milę od siebie odległych. I myśl ta istotnie ziściła się, ten mój sen złoty, dziś już istnieje okazały Dom Polski w Gdańsku z salami dla zebrań towarzyskich, odczytów, koncertów, przedstawień teatralnych i z zasobną biblioteką, której podwaliny stworzył magnacki dar Stanisława Lewickiego, który w jubileuszowym roku ofiarował mi tysiąc oprawnych tomów swoich wydawnictw. Dom ten powstał dzięki żarliwej pracy ludzi najczystsze go poświęcenia i ofiarności, wśród których zasługuje na szczególną uwagę, jako rzutki i pomysłowy, a w swych pomysłach dziwnie szczęśliwy organizator, radca kolejowy p. Teofil Kuhn<sup>39</sup>.

Podobnie pamiętał Przybyszewski o znaczącej dla polskiej gospodarki roli morza, o czym jeszcze się tu powie, oraz pomagał w Wolnym Mieście Gdańsku naszym studentom:

Trzeba było niesłychanych zabiegów jednostek, by ratować zagrożony byt polskich słuchaczy Politechniki Gdańskiej, jedynej politechniki, przystępnej dla Polaków, z wydziałem Budowy Okrętów (!), trzeba było wyzebrywać u handlarzy drzewem kilkadziesiąt kwadratowych metrów desek na sporządzenie stołów, łóżek, stołków i desek do kreśleń, bo niezamożni polscy studenci otrzymali na pomieszczenie stare pruskie stajnie koszarniane w Wrzeszczu, ale sypiali na gołych podłogach<sup>40</sup>.

## II

Specjalnie nie zakończyłem tego cytatu słowami Przybyszewskiego skierowanymi do rodaków, ale gwoli krytycznych uwag wobec obojętności polskiego społeczeństwa na sytuację Polonii w Wolnym Mieście Gdańsku, wybrzmiewających w drugiej części tego artykułu, nie można ich pominąć. Jako że pojawią się zaraz po zacytowanym wyżej słowie, sprawiają wrażenie podsumowania. Chociaż nie tylko. Kiedy najpierw mówił Przybyszewski, że w okresie międzywojennym „społeczeństwo polskie było na to wszystko obojętne i łatwiej byłoby mu duszę spod serca wyrwać, aniżeli parę groszy”<sup>41</sup>, to zaraz potem gwoli przykładu przywołał niekorzystny dla Polski efekt plebiscytu na Mazurach, jak to „Zapomniana ludność mazurska oświadczyła się w plebiscycie, choć tylko narzeczem i wyznaniem się różni, namiętnie przeciw Polsce”<sup>42</sup>. Wszak uważał, że wobec takiej obojętności Polaków do Wolnego Miasta, gdzie Niemcy tyle znaczą, może być podobnie.

Negatywnie też pisał o niezrozumieniu przez polską społeczność znaczącej roli Gdańska dla dostępu do morza jako tych „płuc Polski”<sup>43</sup>. Nie zwrócił jednak

<sup>39</sup> S. Przybyszewski, *O Gdańsk i o Wybrzeże...*, s. 2.

<sup>40</sup> *Ibidem*.

<sup>41</sup> *Ibidem*.

<sup>42</sup> *Ibidem*.

<sup>43</sup> *Ibidem*.

uwagi na Gdynię, chociaż już w 1920 r. myślano o budowie tam portu, a w 1922 r. przyjęto w tej sprawie ustawę i po kilku latach gdyński port zaistniał. Niemniej Przybyszewski w 1925 r. uważał, że Gdynia Gdańska „nie zastąpi”. Kierując stale swoją uwagę na Gdańsk, apelował, że powinno się „wzmocnić żywioł polski w Gdańsku”<sup>44</sup>, by pokonać wrogi gdańskim Polakom „żywioł niemiecki”<sup>45</sup>. Było to oczywiście prawdą, a jeden z ważnych dowodów stanowi zdarzenie, kiedy to podczas wojny polsko-bolszewickiej dokerzy w gdańskim porcie postanowili nie wyładowywać amunicji dla polskiego wojska i gdyby nie pomoc Węgier, moglibyśmy przegrać bój o Warszawę. Inną godną uwagi sprawą była germanizacja w gdańskich ochronkach kaszubskich dzieci, ponieważ polskich nie było. Przybyszewski pochwalił Kaszubów, którzy przetrwali tyle lat „pod obcym jarzmem” i obronili zarówno dostęp Polski do morza, jak i swoją tożsamość. Będąc jednak niepewny co do przyszłych losów Gdańska, artykuł, wołający w pierw w swym tytule bezosobowo „O Gdańsk i Wybrzeże”, a następnie kierujący to wołanie do żyjących, zakończył znamiennymi słowami – „kto żyw w Polsce – vivo voco! – niech idzie polskiemu Gdańskowi z pomocą”<sup>46</sup>.

\*\*\*

Jeżeli na tym można by skończyć, to może warto się zastanowić, co Przybyszewski powiedziałby o obecnym Gdańsku, gdyby przyszło mu to miasto odwiedzić. Pewnie byłby zadowolony, że nie jest to już Wolne Miasto, ale nasze polskie miasto, chociaż zdziwiłby się, że o Wolnym Mieście Gdańsk jeszcze nie zapomniano<sup>47</sup>. Jednak najbardziej by się zmartwił, gdyby zaszedł do gmachu dawnego gdańskiego gimnazjum i nie zastał tam uczniów, a urzędników. Dowiedziałby się wtenczas, że w 2013 r. władze Gdańska sprzedały budynek Urzędowi Marszałkowskiemu i wykwaterowano stamtąd szkoły średnie i zawodowe. I wtenczas najpewniej by pomyślał, że tak silnego akcentu polskości w onegdajszym Wolnym Mieście nie powinno się skazywać na zapomnienie. Bo cóż, że ostały się tam po gimnazjum pamiątkowe tablice, jeżeli to tak niewiele wobec nieistniejącej już szkoły. Wobec tego pozostałoby Przybyszewskiemu jedynie przywołać z pamięci dźwięk tak popularnych w Młodej Polsce dzwonów i wyszeptać ich głosem: „Vivos voco, mortus plango”<sup>48</sup> (Żywych zwołuję, zmarłych oplakuję). Tylko czy zechciano by to usłyszeć, jeżeli na jego gdańską publicystykę można tylko natrafić w pożółkłych numerach zdekompletowanych gdańskich gazet oraz w książce, po którą raczej nikt nie sięga. Jakkolwiek jednak jest, powinno się pamiętać o Przybyszewskim w Gdańsku, jeżeli ma być „miastem literatury”!

<sup>44</sup> *Ibidem.*

<sup>45</sup> *Ibidem.*

<sup>46</sup> *Ibidem.*

<sup>47</sup> Por. M. Kaczyńska-Zielińska, *Niemieckie resentymenty*, „Sieci” 2023, nr 8, s. 17.

<sup>48</sup> *Z motta Pieśni o dzwonie* Fryderyka Schillera.

## Bibliografia

- Chodubski A. [rec.], Tadeusz Linkner, *Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego w Wolnym Mieście Gdańsku*, „Cywilizacja i Polityka” 2016, nr 14.
- Gdańsk Miasto Literatury, „Tygodnik Powszechny” 2022, nr 51–55.
- Helsztyński S., *Spełniony sen bygmestra Solnessa*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 27.
- Kaczyńska-Zielińska M., *Niemieckie resentmenty*, „Sieci” 2023, nr 8.
- Linkner T., *Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego w Wolnym Mieście Gdańsku*, Gdańsk 2016.
- Loew P.O., *Gdańsk literacki (1973–1945)*, Gdańsk 2005.
- Nowiny z naszych i dalszych stron*, „Gazeta Gdańska” 1906, nr 94.
- Przybyszewski S., *O Gdańsk i o Wybrzeże. Vivos voco*, „Warszawianka” 1927, nr 235.
- Przybyszewski S., *Listy*, t. III: 1918–1927, zebrał, życiorysem, wstępem i przypisami opatrzył S. Helsztyński, Wrocław 1954.
- Przybyszewski S., *Wciąż jeszcze jasne...*, „Gazeta Gdańska” 1923, nr 69.
- Ratuszna H., *Przybyszewski w Wolnym Mieście Gdańsku*, „Litteraria Copernicana” 2016, nr 4.
- Rogacki H.I., *Żywoć Przybyszewskiego*, Warszawa 1987.

## Streszczenie

Mowa tutaj o nieznanym artykule Przybyszewskiego. Pisarz zwraca w nim uwagę na swoje najważniejsze osiągnięcia w Wolnym Mieście Gdańsku: Gimnazjum Polskie w Gdańsku, Dom Polski i pomoc polskim studentom gdańskiej Politechniki. Pochwala także patriotyzm polskich kolejarzy i Kaszubów.

Słowa kluczowe: Stanisław Przybyszewski, Wolne Miasto Gdańsk, Gimnazjum Polskie, Dom Polski, Politechnika

## Summary

*The most important for the Free City of Gdańsk according to Przybyszewski*

We are talking about unknown article by Przybyszewski. The writer draws attention to his most important achievements in the Free City of Gdańsk: the Polish junior high school, the Polish House and Polish help for students at the University of Technology. He also praises the patriotism of Polish railway workers and Kashubians.

Keywords: Stanisław Przybyszewski, Free City of Gdańsk, Polish Junior High School, Polish House, University of Technology



<https://doi.org/10.26881/rgtn.2023.03>

AGNIESZKA BZYMEK

Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni

<https://orcid.org/0000-0001-6495-299X>

## PRZYBYSZEWSKIEGO REZYLIENCJA W MIEŚCIE GDAŃSKU. PRÓBA AUTOETNOGRAFII

### We wprowadzeniu

Najpierw byłeś ty, Stanisławie Przybyszewski, przez kilka chwil mieszkańcu „mojego” Gdańska. Szukam tutaj Ciebie, jak niegdyś uliczek z powieści Chwina, które przywiodły mnie tu zimą, gdy padał śnieg. Myślę o Tobie, kim byłeś; kim tu byłeś...

Czy prawdziwie rozminąłeś się ze swoim powołaniem religijnego wizjonera, przywódcy sekty, mistyka i ekstatyka? Przecież sam uznawałeś, że Pan Bóg miał Ci spłatać okrutnego figła, zasiewając w Twej duszy osobliwe i niezwykle rzadkie talenty, nie dając równocześnie odpowiedniego gruntu pod ich uprawę...

A może rezyliencją byłoby szukanie w sobie owego gruntu, który w Tobie niewątpliwie zamieszkiwał? Ponieważ była w Tobie zdolność doświadczenia ekstazy i intensywnych uniesień, porażających odczuć i przeżyć ponad dostępne granice. Zachwycony Nietzscheańską wizją jednostki *uprometeizowałeś* ją, odkrywając niejako nową konstrukcję człowieka, który miałby w-nic-nie-wierzyć. Ale czy można nie wierzyć w nic? Przecież wierzenie jest częścią orientacji w świecie, jak twierdzi Bogdan de Barbaro. Ponieważ nie jesteśmy algorytmami... Zatem... można wierzyć w istnienie Boga, albo wręcz przeciwnie – w Jego nie-istnienie... Tak, rozumiem, to już refleksja współczesna.

I znowu Ty – literat, dziennikarz i publicysta, i w dwudziestym czwartym roku życia redaktor naczelny „Głosu Robotniczego”, jednej z przestrzeni, w których walczyłeś o wyzwolenie społeczne i narodowe.

Potem zaraz przychodzi do mnie twoja rozpacz z Zachodu, którą wyczuwałeś dużo wcześniej, niż opadła na słowiańską naturę człowieka z Europy Środkowej. Niepokój, zgoła podobny do refleksji dużo późniejszych Ericha Fromma, co do zniewolenia konsumpcjonizmem, który wkraczał do Europy zza oceanu. Przywiozłeś z Zachodu jeszcze nieokrzepłą, nową wizję artystyczną, ponad uznane podziały, gatunki, wraz ze swobodą, niewy tłumaczalnością, emocjami.

## O metodzie słów kilka

Historia autoetnografii zaczyna się od odnalezienia właściwego słowa – metafory na tyle dobrze trafionej, że dało się na niej zbudować prężnie rozwijający się paradygmat – piszą twórcy we wstępie *Autoetnograficznych przybliżeń...* Najbliższa pojęciowo interpretacja zawiera się według mnie w przytoczonej przez autorów idei autoetnografii Carolyn Ellis, postrzeganej jako wyrażenie siebie poprzez zderzenie dwóch perspektyw klasycznie pojmowanej socjologii oraz socjologii nacechowanej podmiotowo. Autoetnografia funkcjonuje na przecięciu nauk humanistycznych i społecznych, umożliwiając wyrażanie siebie przez opowieść, nawiązanie relacji z czytelnikiem, jest wreszcie opowieścią pojmowaną jako doświadczanie doświadczonego, swoistym *nawracaniem* do opowieści, dzieleniem się nią, ale i przywracaniem siebie światu po trudnym doświadczeniu. „Autoethnographic is a calling”, jak twierdzi badaczka. Czy nie jest zatem także rezyliencją, o której dalej piszę więcej, a którą tutaj widziałabym jako metodę wzrostu po ciężkich próbach życiowych za pomocą nawracania do nich z perspektywy czasu przy użyciu opowieści?

Tworząc autoetnografię, autor, będący jednocześnie badaczem, łączy narracje osobiste z etnografią pojmowaną jako badanie określonej kultury w jej wymiarze wartości, wierzeń lub praktyk wartości bądź badanie życia codziennego danej społeczności. Tym samym autoetnografia umiejscawia osobiste doświadczenia badacza (narratora) w określonym kontekście społeczno-kulturowym, który stanowi pewne tło dla indywidualnych doświadczeń czy też jest przez te doświadczenia wyjaśniany. Mariaż tego, co osobiste, z tym, co społeczno-kulturowe – czy innymi słowy, odniesienie własnych doświadczeń i przeżyć do tego, co społeczne i kulturowe – zdaje się być obecny w większości ujęć definicyjnych autoetnografii.

Ujmując myśl, autoetnografia jest aktem relacyjnym, obejmującym zarówno innego, jak i *ja* badacza, wchodzących na wspólną drogę, idących tą ścieżką: „Is the I only about eye of researcher”. Praktyka autoetnografii dotyka pracy świadomości badacza, który kierując refleksyjną uwagę na siebie bądź kogoś z boku i siebie z boku, pozostaje jednocześnie obserwatorem. To również wchodzenie w świat i tworzenie aktu relacyjnego obejmującego *ja* badacza i innego.

Znaczącym szczegółem budującym autoetnografię jest określenie proporcji łączenia elementu osobistego z tym, co społeczno-kulturowe. Czołowi przedstawiciele autoetnografii twierdzą, iż nacisk badawczy bywa kładziony na proces badawczy (*graphy*), kulturę (*ethno*) oraz *ja* (*auto*), stąd każda autoetnografia może zostać umieszczona na kontinuum utworzonym na każdej z tych trzech osi. Równocześnie można ją usytuować na kontinuum pomiędzy autobiografią i etnografią. Autoetnografia występuje w formie ewokatywnej i analitycznej, gdzie pierwsza, jako pisanie narracyjne, skupia się głównie na przeżyciach i doznaniach badacza, z kolei druga, zbierająca fakty, rekonstruuje punkt widzenia badacza, jego opinie oraz emocje. Ewokatywna autoetnografia przyjmuje kształt krótkich opowiadań, poezji, fikcji, powieści, esejów fotograficznych, esejów osobistych, czasopism,

fragmentarycznego i rozwarstwionego opisu oraz socjologicznej prozy naukowej. Niezwykle istotne jest tutaj zauważenie jej terapeutycznej roli, zarówno dla samego piszącego, jak i uczestników opisywanych zdarzeń oraz czytelników. Zauważyć można by, że podobne elementy autoterapeutyczne podkreśla się w narracji biograficznej, kiedy realna staje się ingerencja jednostki we własną przeszłość oraz opieka nad *sobą-jako-dzieckiem*. Odnalezienie wewnętrznego dziecka, które czeka na wsparcie, przybiera wymiary terapeutyczne, daje poczucie siły i sprawczości, a „każdy, kto opowiada o swoim życiu, trzyma je w swoich rękach”. Wreszcie, kształt tak pojętej autoetnografii zdecydowanie mniej rygorystycznie odnosi się do norm metodologicznych. Z kolei wersja analityczna przypomina analizę danych bez skoncentrowania na *ja* piszącego – badacza. Niezależnie od przyjętej konwencji, autoetnografia zawsze odnosi się do badającego, jego wnętrza, przeżyć, stanów emocjonalnych. Stąd utrzymuję powziętą powyżej myśl, iż tak pojmowana autoetnografia jest sposobem na budowanie rezyliencji, wracania w przeszłość mocą słowa i tworzenia refleksji, pozwalającej wzrastać dzięki temu, co trudne.

### *Resilience* w krótkim ujęciu

Przytoczony poniżej fragment pochodzi częściowo z podrozdziału artykułu autorki pt. *Kryzys naukowy wobec koncepcji resilience w działalności Gdańskiego Towarzystwa Naukowego*, opublikowanego w „Roczniku Gdańskim” (2021, nr 81).

Zjawisko *resilience*, odnoszące się do zaistniałych przeciwności losu czy wydarzeń traumatycznych, coraz prężniej odnajduje się w naukach społecznych, w tym również w pedagogice. Termin ten interpretowany jest wielorako: jako względnie dobre zastosowanie jednostki mimo doświadczanych zagrożeń, przezwyciężenie skutków negatywnych zjawisk i wydarzeń życiowych.

Samo pojęcie wywodzi się z fizyki, gdzie stosowano je w odniesieniu do zdolności materiału po zniekształceniu w powrocie do formy pierwotnej. W naukach społecznych termin ten zaistniał dzięki pionierskim badaniom Emmy Werner, dotyczącym rozwoju dzieci i młodzieży w niekorzystnych warunkach życiowych, oraz Normanowi Garmezy i Michaelowi Rutterowi. W języku polskim nie znalazło się określenie, które w pełni oddawałoby znaczenie angielskiego terminu *resilience*, stąd przyjmuje się formę obcą bądź jej spolszczoną wersję: rezyliencja bądź prężność. Pojęciami zbliżonymi są: elastyczność, odporność, zdolność regeneracji sił.

Na podstawie studiów literatury można ująć, iż *resilience* to:

- dyspozycja osobowa, umożliwiająca proces elastycznej adaptacji do zmieniających się okoliczności; innymi słowy to cecha osobowa, która pozwala na przystosowanie, spójność zachowania oraz samą wytrwałość w dążeniach. I Twoja dyspozycja osobowa, Stanisławie Przybyszewski, Twoja prężność w zmiennych kolejach losu, utratach adresów (przymykając oko na hulaszczę życie temu towarzyszące...; siły twórcze i witalne, i jeszcze wizjonerskie, kreatywność i elastyczność);

- dynamicznie dziejący się proces w zakresie doświadczanych trudności życiowych jako ciągły cykl przemiany wewnętrznej w obszarze poznawania siebie, własnego potencjału, zdolności, otwierania się na akceptację zaistniałej sytuacji i odbijanie się od niej. Tu widzę Twoje przemiany życiowych ról w życiu prywatnym i zawodowym, w życiu pisarskim i poglądach;
- interakcja możliwa do uczenia się, oparta na współdziałaniu jednostki ze środowiskiem w zależności od zaistniałych okoliczności; to czynnik więzi i relacji społecznych, tak silnie akcentowany przez pedagogikę społeczną, wreszcie rola procesów kompensacji oraz opiekuna rezyliencji. Tutaj jest świat Twoich relacji, obecność tych, co wspierali i wierzyli w Ciebie i Twój talent, wieloletni przyjaciele i mecenas Twojej sztuki... Czy i oni nie pełnili względem Ciebie roli opiekunów rezyliencji? Zwłaszcza że tak wcześnie straciłaś matkę, co jest znaczącym czynnikiem ryzyka w teorii *resilience*, o czym jeszcze zaraz.

Podsumowując, *resilience* oznacza pewnego rodzaju sprawne funkcjonowanie w trudnych okresach życiowych, posiadanie umiejętności odpowiednich do wieku i realizację zadań rozwojowych mimo przeciwności losu. W ujęciu szerszym *resilience* stanowi proces dynamiczny, odzwierciedlający względnie dobre przystosowanie mimo doświadczanych zagrożeń lub traum. Spotkać można wreszcie określenie *resilience* jako „odbijanie się od dna”, gdy następuje powrót do zdrowia psychicznego i stosunkowo dobre funkcjonowanie po przeżyciu „silnie stresującego zdarzenia”. Zauważyć należy, że *resilience* to nie dobre zdrowie psychiczne czy wysokie kompetencje społeczne – fenomen ten uwzględnia ekspozycję na wiele zagrażających czynników i względnie dobre zdrowie psychiczne jednostki mimo działania tychże czynników. Czynniki te, będące niekorzystnymi warunkami rozwoju, stanowią zagrożenie zdrowego funkcjonowania. Wśród czynników ryzyka wymienia się: wcześniactwo, ubóstwo, choroby psychiczne rodziców, wojnę, rozwód, sprawowanie opieki nad dzieckiem przez instytucje.

By móc określać sytuację jako zagrażającą rozwojowo, podaje się cztery indeksy pomiaru ryzyka, obejmujące: indywidualną charakterystykę, wpływ rówieśników, relacje rodzinne i miejsce zamieszkania oraz relacje społeczne.

Wreszcie, określane są obszary czynników chroniących, które mają moc przeciwdziałania zaistniałym skutkom czynników ryzyka. To cechy indywidualne, jak: samoocena, pogodne usposobienie, wiara, talenty, towarzyskość; czynniki rodzinne, np. spójność rodziny, bliskie relacje, ciepło, dobra sytuacja materialna, oraz czynniki zewnętrzne: bezpieczne sąsiedztwo, przynależność do prospołecznej organizacji.

W związku z tym, iż omawiana problematyka jest stale pogłębianą, pozostaną na przedstawionych powyżej treściach, uznając, że ujęłam w nich kwestie istotne z punktu widzenia niniejszego artykułu. Zważywszy, że w zarysowanej problematyce dostrzegam potencjał dla nauk o wychowaniu, pragnę odnieść się krótko do pedagogiki, która w *resilience* odnajduje idee wspierania nie tylko dzieci, ale i dorosłych. Jeśli odwołać się do tradycji samej pedagogiki społecznej, to *resilience* bez wątplenia istniało w niej, mimo braku konkretnego określenia działań naprawczych mianem

prężności. Koncepcja środowiskowego wsparcia kształtującego jednostkę autorstwa Heleny Radlińskiej jest przecież doskonałą egzemplifikacją rezyliencji. Jej idee przeobrażania środowiska w środowisko wychowawcze i budowania sił społecznych, wreszcie znaczenie kompensacji i osób znaczących we wzroście jednostek to w mojej opinii *resilience* dziejące się w realiach społecznych.

### Próba portretu

Dzięki autonarracji *nawracam* do Ciebie, Stanisławie Przybyszewski. Piszę o Tobie i sobie w mieście Gdańsku, wchodząc w rolę etnografki własnego doświadczenia.

Ty czekasz wciąż na wszechstronne potraktowanie. Stałeś się przecież zagadnieniem naszej kulturalnej samowiedzy. Nie jest li tylko pokusą literacką czy filozoficzną, a nawet duchową. Zapełniam Gdańsk Tobą, wkładam w mury kawałki Twoich idei i wizjonerskich wizji. Ty pasujesz do mojego miasta Gdańska. Ty tu byłeś i jesteś, nim marzenia przyprowadziły mnie tutaj.

To od Ciebie zaczęła się rewolucja literacka, ale i kulturowa. Można uznać, że od momentu, gdy poprzez manifest *Confiteor* opublikowany w krakowskim „Życiu” złożyłeś „wyznanie wiary”, uznając, iż sztuka jest odtworzeniem życia duszy we wszystkich jej przejawach, niezależnie od tego, czy są dobre lub złe, brzydkie lub piękne”. Ona to jest celem sama w sobie, odbiciem absolutu.

Wreszcie, to od Ciebie wywodzi się wzorzec powieści luźno skonstruowanej oraz fenomen poematu prozą. Twoje pisarstwo, wybitny monolog wewnętrzny mową pozornie niezależną, chłonę z zachwytem mimo trudności z powodu archaiczności... Czasem wydałeś mi się zupełnie niespójny i nielogiczny, czasem zaś sam przemieniałeś się w dialog. Bohaterowie, którzy mieli zdolność widzenia przeszłości jako sztuki, czy nawet raczej inscenizacji, przedstawienia, gdzie pamięć ma moc przywoływania obrazów, a nie wrażeń. Niezwykła to umiejętność.

I jeszcze, gdy na Ciebie patrzę:

Przybyszewski idealista i pasjonat polskości, patriota. Walczący o nią w mieście Gdańsku jak nikt, przeznaczając własne środki finansowe na wspieranie polskich działań, na przykład na Gimnazjum Polskie. Dwujęzyczny artysta, polsko- i niemieckojęzyczny, całym sercem „polski”, słowiański. Kiedy pisałeś: „Był sam odcięty od całego świata, gdzieś pośrodku oceanu na wyspie, co olbrzymimi złomami bazaltu ciężko i szeroko na morzu osiadła” – czytam to jak o Tobie samym. I to wcale nie Sewilla, nawet nie Hiszpania. To nie Alkazar, ale Gdańsk, mój i Twój przecież, ukochany Gdańsk. „I naraz ujrzał swoje miasto, ale inne, nie z tego świata”.

Próbuję zrozumieć, co miałeś na myśli, stwierdzając: „Nie ma ani złych, ani dobrych ludzi [...]. Dusza człowieka sięga od jednego bieguna do drugiego – wszystko się w niej mieści, wszelkie załążki zła i zbrodni spoczywają obok tych, z których wykwitają najszlachetniejsze porwy i najwznioślejsze cnoty”. Może dlatego Twój bohater kreślony

był jako konstrukcja cech wyjątkowych, niepowtarzalnych, bez szans na jakikolwiek kompromis czy umiar? To jednostka zawsze targana silnymi emocjami, łamiąca konwenanse. Uznając, że prawdziwa jednostka istnieje tam, gdzie kończy się fikcja osobowości społecznie ustalonej, Twoim postaciom, i Tobie samemu zresztą, towarzyszyły graniczne doświadczenia i uczucia. I mimo że oddzielałeś jasno człowieka rzeczywistego od postaci fikcyjnej – ale czy to doprawdy realne? – zlewał się z nim, kierując się ideą przekraczania norm zwyczajowych czy wierzeniowych, zakazów czy powszechnie obowiązujących konwencji. Sándor Márai napisze dużo później: „pisanie ożywia postaci, które przynależą do powieści [...]. Ja też jestem tylko postacią, w powieści i w życiu. A Bachtin analizując postaci Dostojewskiego dochodzi do konkluzji, jakoby byli oni żywymi ludźmi. I mimo istnienia granicy pomiędzy światami rzeczywistym i literackim, zauważa, iż owa granica nie „wyklucza integralnego ich związku, stałego wzajemnego oddziaływania na siebie”. Odwołując się do koncepcji *mimèsis* Arystotelesa (gr. *mimèsis* – naśladownictwo, naśladowanie rzeczywistości w sztuce), można wyrazić, że naśladowanie, obok aspektu odtwarzania, zawiera element odgrywania rzeczywistości. Innymi słowy *mimèsis* ukazuje relację między światem przedstawianym w dziele a rzeczywistością zewnętrzną.

Todorov z kolei pisze: „opowieść równa się życiu, brak opowieści – to śmierć”. Jeśli więc uznać, że „człowiek jest jedynie opowieścią”, to realna staje się jego postać przedstawiana w tej opowieści.

Czemu Ty, wobec powyższego, dystansowałeś się od swojego bohatera, twierdząc, że przemawia on wyłącznie swoim głosem? Paradoksalnie uznawałeś, iż trzeba najpierw samemu upaść, aby odtworzyć ów upadek w formie artystycznej! A zatem mieszkaleś w swoich bohaterach! Życie jest pożywką sztuki. A kim jest Twój bohater? Kim jesteś Ty? Syn Ziemi i dziecko szatana, mocny i słaby jednocześnie.

Dalej idąc Twoją myślą transgresji, to przekraczanie zdaje się być wstępem do „satanizmu”, podpiętego do Twojej twórczości po ukazaniu się *Synagogi szatana*. Pisali, że byłeś opętany zjawiskami demonologicznymi i patologią ludzką, samą publikację zaś uznano za bluźnierczą i wywrotową, przynajmniej w cenzurze austriackiej i rosyjskiej. Czy to tymczasem nic innego jak żywa świadomość obecności zła w życiu jednostki, bynajmniej nie propagowana odbiorcom jako remedium, ale wręcz przeciwnie, ukazywana jako słabość człowieka? Twoja głęboka refleksja o naturze człowieka. To obnażenie pozytywnej antropologii, bezlitośnie demaskującej naturę ludzką, gdzie ani rozum, ani moralność zdają się nie stanowić dostatecznej bariery wobec zła. Stąd Twój bohater Czerkaski, jak i Ty sam przecież, doświadczają chorobliwej niemocy:

Cały dzień się męczył, próbował pracować, ale, jakby kto z jego mózgu wszystkie myśli wymiótł... Czuł: w sercu nie było tej męki, tego cierpienia, które było źródłem jego tworów. Zobojętniał. Wystygł. I nic tylko jakaś beżmierna pustka, niepokój, lęk przed tem, co czeka, przed tą ciemną, głuchą przyszłością.

I dalej:

I przetrząsał swoje sumienie z jakąś wściekłą zapalczywością, wdzierał się z okrutną rozkoszą w najszybsze zakątki swego serca, wywłóczył wszystkie śmiecie swego życia i coraz większą pogardę czuł dla siebie i dla wszystkich. Kłamałem, zdradzałem, oszukiwałem, podchodziłem podstępnie ludzi cichego serca, bawiłem się czystymi gołębicami, by im potem szyki ukręcać, byłem okrutny, rozciągałem dusze ludzkie na strasznych torturach: oto jest obraz i podobieństwo ich wszystkich.

Nie jest to bolesne obnażanie prawdy o człowieku i jego egzystencji w stylu *przybyszewszczyzny*: „A imię jego jest ból i cierpienie. A bólem i cierpieniem jest życie. A imię jego jest zło, ponieważ wszelki ból tworzy zło, albo korzenie jego tkwią w pierwiastku zła”.

Ale nade wszystko jest dusza, która być może zatruta jadem malarii, duszą wciąż pozostaje... I czy Ty swoją twórczością nie dokonujesz odbudowy pojęcia duszy? To przyroda stworzona – *natura naturans* – wieczna, potężna i twórcza, zdolna do wewnętrznej przemiany, a u geniusza-stwórcy uświadomiona w swej potędze, samopoznana i absolutna. Równocześnie wymyka się ona próbom poznawczym, raczej pozostając aktywną w wizjach, wewnętrznych przeżyciach czy nawet snach. Więc chciałabym nakarmić tę Twoją znękaną, umęczoną *naturans*, by rodziła rezylientne idee, które odżywiłyby Twoje spojrzenie na świat i człowieka, a nade wszystko umocniłyby Twój dobrostan.

Tylko te poranione przez Ciebie kobiety w Twoim życiu... Może to brak obecności matki kreował w Tobie nierealistyczną ikonę kobiety? Nie jest ona kimś, kto: „Białym, czystym śniegiem, który na zmarzłą grudę ziemi opadnie, ugrzeje, otuli tego trupa, dopóki nie odżyje, budzić się nie pocznie i z ciepłego już łona, z ziarn, zda się zmarzłych ziarn, nowe, świeże kielki puszczać pocznie...”.

Ty: niedojrzały mąż, kochanek zwany wiarołomnym i nierycerskim, doświadczający srogiego pijaństwa, namiętności w relacjach z ukochanymi... Liczę te Twoje ekscesy i przygody: Marta Foerder, matka trojga Twoich dzieci, którychś nie wychował, która ostatecznie skazała siebie na samobójczą śmierć... Przypląciłeś to czternastodniowym aresztem, oskarżany o spowodowanie śmierci! Potem kolejne żony i matki kolejnych Twoich dzieci: Dagny Juel, Norweżka zamordowana w hotelu w Tyflisie, i Jadwiga Kasprowiczowa, i jeszcze Aniela Pająkówna, matka Stanisławy Przybyszewskiej, której wyrzekłeś się, zmuszany doń przez żonę Jadwigę.

Z biografii rezylientnej – życiowe tournée z wątkiem gdańskiej prężności.

Czytam, żeś syn etatowego nauczyciela i sędziego polubownego z Łojewa na Kujawach, który jako wdowiec z pięciorgiem dzieci żeni się z guwernantką dzieci Znanieckich, Dorotą Grąbaczewską, potem matką Stanisława. Ojciec odważnie przeciwstawiał się fali germanizacji, a objawy niepokoju kulturkampfu towarzyszyły Twoim dziecięcym latom. Podobnie zapisały się w Tobie owoce panującej we wsi cholery. Urodzony w 1868 r., pilnie korespondowałeś z domem rodzinnym o postępkach w gimnazjum: „[...] uczy się, jak twierdzi, dobrze, ale wychowawca klasy przesładuje go bez powodu. [...] Ma lat piętnaście, a udaje Byrona, chodzi milczący i zamyślony,

chwali się, że w modlitwie znajduje pociechę i ulgę”. Jaki Ty byłeś naprawdę, Stanisławie? Rozczytany w Słowackim, w epoce byronizmu. W grece, matematyce i przyrodzie mierny, ratowany wypracowaniami niemieckimi i polskimi oraz rysunkiem. Zdajesz wreszcie maturę, jako jeden tylko z dwóch Polaków na siedmiu maturzystów.

Jesteś autorem szkiców psychologicznych, będących fundamentem Twojej filozofii, odwołującej się do idei jednostek twórczych niczym Chopin czy Nietzsche. Jako redaktor berlińskiej „Gazety Robotniczej” od 1892 r. i idealista wierzyłeś, że „Jezus Chrystus na każdym kroku głosił równość. [...]”. Czy stąd ta dalsza ułuda, że równość ta ma szansę zaistnienia za pomocą upaństwowienia prywatnej własności i równej pracy wszystkich w społeczeństwie?

Dalej, redaktor krakowskiego „Życia” jesteś, którego stanowisko kończysz skandalem opublikowanego kazirodczego rapsodu *De profundis*, skutkującym ostatecznie konfiskatą pisma. Niedługo potem stajesz jako redaktor poznańskiego „Zdroju”, który miałby wpływać ze Sztuki.

I dalej, to Twoje burzliwe życie...

Ty: wolnomyśliciel, uparty dyskutant, zwolennik socjalizmu. Łyżką do zupy nabierający owoce z kompotierki i własnym widelcem sięgający do półmiska... Odważny, *namiętny pożeracz książek*, burzący most, z dawniejszym życiem, gdy idzie o poglądy, a w rezultacie zafascynowany Nietzschem, zrezygnuje z architektury, pozostając z planami medycyny, dość naiwnie widząc siebie jako doktora obłąkanych, zauważając, że „na duchowe cierpienia lekarzy nie ma”.

Zostałeś aresztowany za działalność socjalistyczną i skreślony z listy studentów medycyny na uniwersytecie berlińskim. Zainteresowany psychofizjologią, neurologią i duchowością, pisałeś rozprawki, budząc zainteresowanie sfer krytyczno-literackich moderny berlińskiej. Fascynowałeś się Chopinem i Nietzschem. Łączyłeś pierwiastki słowiańskie z podświadomością i jaźnią, z tęsknotą i radością życia. I jeszcze taki o Tobie obraz: nieobliczalny, beztroski, ulegający namiętnościom, pijaństwu i rozczarowujący tymi przyzwyczajeniami. Ty, autor płomiennych odczytów o Chopinie we Lwowie i psychologii w Paryżu, a w Wiedniu z głośnymi wykładami „Kain” oraz „Na początku była chuć”. W Monachium wiodłeś barwne życie artystycznej cyganerii, tak uwielbiany: „[...] każdy wpadał do jego domu, aby zobaczyć *Przybysza*”. Jednocześnie ulegałeś słabościom, pijaństwu, niefrasobliwości, co skutkowało nierzadko niechęcią i rozczarowaniem Tobą samym... I jeszcze to do tego: „niefortunny niewolnik zamroczeń alkoholowych i erotycznych”.

W ciągłych tarapatkach finansowych, zalegający z czynszem i zmieniający mieszkania, wyrzucany przez wierzycieli Żydów, wypłacalny wielokroć, łotr i nicpoń dokonujący ekspiacji, o słabym charakterze i łajdackim życiu. Odrzucany i przygarniany przez wiernych przyjaciół Franciszka Servaesa, historyka sztuki i germanisty, czy młodych czeskich pisarzy Procházkę i Karáska w okresie redakcji praskiego „*Moderni Revue*”. Rozpieszczany i utrzymywany przez młodych polskich literatów, zwanych „dziećmi szatana” przez krytycznie doń nastawionych.

Jeszcze Ty w tournée artystycznym podbijającym brzegi morza Czarnego. Doświadczający literackich niepowodzeń, krytyki niepoprawności języka polskiego.



W Twoim dorobku siedem powieści z lat 1908–1914. Sam niechętny do stylu epickiego, przymuszany doń dla zarobków przez Kasprowiczową, posłuszeństwo zachowywał, ponieważ z temperamentu byłeś liryk...

Wreszcie, po powrocie z Monachium – najpierw Poznań, gdzie dzięki życzliwej opiece przyjaciół trafiłeś do Dyrekcji Poczty na Wałach, rozpoczynając urzędowanie w charakterze zawiadowcy biura tłumaczeń z zapewnioną miesięczną pensją. Ty, literat i wizjoner, urzędnikiem... Potem dom w Sopocie, i wreszcie w Gdańsku wynajasz: „Te cztery lata, które jako urzędnik Dyrekcji Kolei w Gdańsku przeżyłem, to jedyne, w których nie potrzebowałem się w nocy pocić z lęku, co jutrzejszy dzień przyniesie”. I tutaj Kocham Ciebie najbardziej. I za „jeremiady”, że ich właśnie tutaj nie ma... Nie ma, ponieważ ten Gdańsk Twój, który i moim się stawał, był czasem rezyliencji, co odczytuję ze wspomnień Twojej biografii. I tutaj widzę prężność wyjątkową. Przyjechałeś do Gdańska w październiku 1920 r., w szczególnie niebezpiecznym dla Polaków okresie niemieckiego nacjonalizmu. Nie był to raczej przypadek. Jeśli rezyliencja jest wspomnianym procesem w przestrzeni doświadczanych trudności życiowych, to zarówno Twoja transformacja wewnętrzna, jak i przemiana pełnionych ról życiowych (od literata do urzędnika) wiązały się z akceptacją zaistniałych warunków życia oraz zdolnościami adaptacyjnymi, tak istotnymi w fenomenie *resilience*.

Całe Twoje życie oscyloowało między spektakularnymi wydarzeniami i tragicznymi historiami, w których odbijała się prężność osobowa. Jak bowiem inaczej spojrzeć na patriotyczną postawę Twoją wobec antypolskiego klimatu w mieście? Sam przyjazd był aktem odwagi. Jednostkowe *resilience* odciska się w obrazie orędownika Polski, prężnego jałmużnika Gimnazjum Macierzy Szkolnej, pozyskującego nań środki, Domu Polskiego w Gdańsku czy Wydziału Historyczno-Literackiego Towarzystwa Nauki i Sztuki oraz Domu Akademickiego dla studentów Politechniki Gdańskiej. Dokonania wybitnie rezyliencyjne, gdy spojrzeć, z jakimi trudnościami przychodziło Ci się mierzyć. A to nie wszystko jeszcze. Ponieważ jeszcze ta prężność widziana w postaci interakcji, którą kształtowałeś, współdziałając w nowych okolicznościach życia – czas urzędowania nie był bynajmniej okresem jałowym. Podejmowałeś się odczytów społecznych, walczyłeś z Warszawą o dostrzeżenie trudnej sytuacji miasta, palony dosłownie „ratowaniem polskiego Gdańska” jak narodowy posłaniec, nawiązywałeś relacje z artystami, myślicielami. I jeszcze... kochałeś morze, Stanisławie Przybyszewski. Twierdziłeś, że to Twoja „wielka miłość”. I moją jest.

Ostatecznie trafiasz do Warszawy, gdzie pojawiaasz się w kancelarii u samego Prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego, z zamieszkaniem na Zamku Królewskim w pałacu Pod Blachą. A ja ponownie, prawie jak u Kraszewskiego *Pod Blachą*...

## Refleksje końcowe

Istotnym elementem moich dociekań staje się przeciwwaga zdrowia i choroby z punktu widzenia *resilience*. Otóż chorobę pojmujesz jako koncepcję ewolucji, a nawet posuwasz się do tego, by patologię (poniekąd sam termin patologia paradoksalnie zawiera w sobie

*logos*, pojmowany jako zasada prawdziwości poprzez prawa myślenia, poznania i mówienia, wreszcie jako zasada kierująca do celu) utożsamiać z poznaniem. Ty widzisz w odchodzeniu od normy szansę na wybitność i wytykasz ubóstwo zmysłowej orientacji, ja w tych niedyspozycjach i niedomaganiach dostrzegam widoki na zaistnienie sprężynowania, odbijania od dna, wzbijania się ponad stan wyjściowy. I odnajduję, że patologia (z gr. *słowo o cierpieniu – patos*), cierpienie zawiera w sformułowaniu *logos* – słowo/sens, można zatem doszukiwać się w nim treści pozadestruktywnych. W każdej patologii uobecnia się wobec powyższego *logos* – sens cierpienia, zaproszenie do konfrontacji z problemem, poszukiwanie rozwiązań. Choroba, cierpienie, każde trudne doświadczenie nie jest z tej perspektywy jedynie destrukcją, ponieważ zawiera treści konstruktywne w postaci *słowa i sensu*. Czy i Ty miałeś te myśli?

U Ciebie artysta, geniusz, zdaje się na pastwę wszelkich dolegliwości ciała i duszy, upatrując w tym spotkania z absolutem. We mnie natomiast rodzi się chęć edukacyjnego zysku bolesnych doświadczeń – w tym sensie stają się one wartością, od której można rozpocząć zmianę, doświadczenie wzrostu psychicznego, emocjonalnego, osobowego czy społecznego. I Ty, i ja postrzegamy w trudności, cierpieniu czy bólu nie wyrok czy skazanie, ale sposobność, a nawet powołanie, jak sam uznawałeś. Powołanie, nawet wręcz nakaz do wzrostu. Nie jest to najpiękniejsza idea wpisana w człowieczeństwo? Nie dewaloryzowałabym jedynie poznania umysłowego, bez którego trudno przecież budować naukę... Ów obowiązek wzrostu człowieka stał się i moim pedagogicznym, edukacyjnym wezwaniem. Edukacja to przecież wzrost, to schody Eriksonowskie, po których wspinając się, doświadczamy trudu istnienia, ale i budujemy prężność. To także Frommowski „obowiązek zadany” w realizowaniu człowieczeństwa. Pedagogika zaś, odczytywana jako swoiste kompendium recept budowania rezyliantnej jednostki, urealnianie szukanie wielu niewyczerpujących lejtymotywów kształtowania *resilience*. Widzę je szczególnie w pedagogice społecznej, budującej siły jednostkowe i społeczne mocą kompensacji, więzi i sił społecznych oraz środowiska niewidzialnego. Odnajduję je również w narracji biograficznej, pełniącej rolę edukacyjną i terapeutyczną, w całożyciowym uczeniu się czy w nauce kreatywnego i twórczego myślenia.

I jeszcze *przybyszewszczyzna*. Wiesz, że terminem tym posługiwano się w epoce Młodej Polski? Spopularyzowany został wraz z tym pojęciem w dwudziestolecie międzywojennym jako miano ostatecznego rozkładu, a gromadą opętanych *przybyszewszczyzną* dekadentek określano Twoje czytelniczki. Ale z destrukcji – dekonstrukcja, z dezintegracji – integracja, dowodziła już tego myśl naukowa... I edukacja to swoista droga od dezintegracji ku integracji, ku pełni potencjału ludzkiego.

I Gdańsk jeszcze...

Gdańsk znowu otwiera przede mną kolejne drzwi – drzwi Twojego miasta, Twoich miejsc i Twojej obecności. Miasto, przecież już „moje”, ponieważ poznawane, osvajane, zadawane, które już mnie przytuliło cegłami ulubionych murów, teraz odkrywam Tobą, Twoją obecnością, i moją jednocześnie. Ten sposób patrzenia i tworzenia uprawnia mnie do zastosowania autoetnografii, która przecież jest współbyciem, nazywaniem, moim i Twoim byciem w przestrzeni miasta Gdańska. Więc Ty tu teraz jeszcze

w „moim” mieście. Trochę jakby „wkładać” Ciebie w znane uliczki i zaułki, razem z Tobą stawać pod grzbietami murów, które podpierają moje plecy... Przyjechałeś w październiku 1920 r. i choć mieszkałeś w Sopocie, pracowałeś w Gdańsku, otulony duchem miasta. Kawiarenki i dysputy z przyjaciółmi, spaceru nadmorskie. Tu byłeś, urzędniku kolei, z wnętrzem płonącym sztuką.

I wracam do Gdańska Twojego, który moim przecież jest. Ale ciągle z *vulnerable self*... podatny, bezbronny, bezradny, wrażliwy, skłonny... I myślę o Tobie szalenie. Że i jeszcze: „ranki często przesiadywał w bibliotece publicznej, po obiedzie chodził do Café Stephanie, w kawiarni przy czarnej, przy herbacie, papierosie wywracano na nice wszystkie wielkości świata”. I ja się chowam w przestrzeń miasta, za ekran komputera, obłożona książkami w czytelnicy, i w uliczkach pełnych kawiarenek, starych murów świątyni i uliczek – kocich łbów, na których zdieram kolejne buty... Miasto – proces i życie – proces. I Ty, i ja, tutaj w tym procesie, życiu gdańskim.

### Bibliografia

- Anderson L., *Analytic Autoethnography*, „Journal of Contemporary Ethnography” 2006, nr 35, s. 373–384.
- Bachtin M., *Problemy poetyki Dostojewskiego*, Warszawa 1970.
- Bachtin M., *Formy czasu i chronotopu w powieści*, „Nowy Wyrz” 1978, nr 11, s. 74.
- Bielecka-Prus J., *Po co nam autoetnografia? Krytyczna analiza autoetnografii jako metody badawczej*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2014, t. X, nr 3, s. 78.
- Burek T., *Przybyszewski kusiciel* [w:] *Stanisław Przybyszewski w 50-lecie zgonu pisarza*, red. H. Filipkowska, Wrocław 1982, s. 7–22.
- Demetrio D., *Autobiografia. Terapeutyczny wymiar pisania o sobie*, Kraków 2000.
- Dudek D., de Barbaro B., Żak P., *Sztuka obsługi życia*, Kraków 2021.
- Dynak J.M., *Przybyszewski i przybyszewszczyzna* [w:] *Stanisław Przybyszewski w 50-lecie zgonu pisarza*, red. H. Filipkowska, Wrocław 1982, s. 235–266.
- Ellis C., Bochner A.P., *Autoethnography, Personal Narrative, and Reflexivity: Researcher as Subject* [w:] *Handbook of Qualitative Research*, eds. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, California 2000, s. 733–768.
- Ellis C., *Final negotiations. A story of love, loss, and chronic illness*, Philadelphia 1995.
- Giddens A., *Nowoczesność i tożsamość*, Warszawa 2002.
- Grzywocz K., *Patologia duchowości*, Warszawa 2020.
- Helsztyński S., *Przybyszewski*, Kraków 1958.
- Kacperczyk A., Kafar M., *Autoetnograficzne „oddalenia” i „przybliżenia”. O autoetnografii w Polsce*, t. 4, Łódź 2020.
- Kafar M., Ellis C., *Interview with Carolyn Ellis. Autoethnography, Storytelling, and Life as Lived: A Conversation Between Marcin Kafar and Carolyn Ellis*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2014, nr 10/3, s. 123–143.
- Márai S., *Magia*, Warszawa 2008.

- Matuszek-Stec G., *Jak dekadent Przybyszewski przekształcił się w Gdańsku w urzędnika patriotę* [w:] *Widnokreśli literatury – wielogłosy krytyki: prace ofiarowane Profesor Teresie Walas*, red. T. Kunz, A. Łebkowska, R. Nycz, M. Popiel, Kraków 2015, s. 281–294.
- Przybyszewski S., *Confiteor*, <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/confiteor.pdf>, [dostęp: 15.06.2023].
- Przybyszewski S., *Miasto śmierci* [w:] *W godzinie cudu*, Warszawa 1902.
- Przybyszewski S., *Synowie ziemi*, <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/synowie-ziemi-/.pdf>, s. 15–16, [dostęp: 28.06.2023].
- Przybyszewski S., *Szlakiem Duszy Polskiej*, Poznań 1920.
- Przybyszewski S., *Śnieg*, Warszawa 1987.
- Radlińska H., *Pedagogika społeczna*, „Pisma Pedagogiczne”, t. 1, Wrocław 1961.
- Sławiński J., *Mimèsis* [w:] *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław–Warszawa–Kraków 2000.
- Todorov T., *Ludzie – opowieści* [w:] *Narratologia*, Głowiński M., Gdańsk 2004, s. 194–212.
- Walas T., *Przybyszewski a dekadentyzm* [w:] *Stanisław Przybyszewski w 50-lecie zgonu pisarza*, red. H. Filipkowska, Wrocław 1982, s. 55–76.
- Werner E.E., *Overcoming the odds*, “Developmental and Behavioral Pediatrics” 1994, no 15 (2), s. 131–136.
- Werner E.E., *Protective Factors and Individual Resilience* [w:] *Handbook of Early Childhood Intervention*, eds. J.P. Shonkoff, S.J. Meisels, New York 2000, s. 115–132.
- Wyka M., *Przybyszewski – powieściopisarz* [w:] *Stanisław Przybyszewski w 50-lecie zgonu pisarza*, red. H. Filipkowska, Wrocław 1982, s. 77–92.

### Streszczenie

Tekst jest próbą autoetnograficznego szkicu, gdzie „portretuję” Stanisława Przybyszewskiego, odnosząc gdańskie elementy jego oraz własnej biografii do wybranych treści koncepcji *resilience*. Artykuł jest esejem rozwijanym jako swobodne, autorskie ujęcie, niepretendujące do miana naukowej prawdy. Powstał z inspiracji treścią konferencji pt. „Przybyszewski i inni. Początki społecznego ruchu naukowego humanistów w Gdańsku 1923–2023”, która odbyła się w 2023 r., zorganizowana pod przewodnictwem prof. Marii Mendel, przewodniczącej Wydziału I Nauk Społecznych i Humanistycznych Gdańskiego Towarzystwa Naukowego.

Słowa kluczowe: autoetnografia, *resilience*, czynniki chroniące, czynniki ryzyka

### Summary

*Przybyszewski's resilience in the city of Gdańsk. An attempt at autoethnography*

The text is an attempt at an autoethnographic sketch in which I “portrait” Stanisław Przybyszewski, relating the Gdańsk elements of his and my own biography to selected contents of the concept of resilience. The article is an essay developed as a free, original approach, not claiming to be scientific truth. The article was inspired by the content of the conference

entitled “Przybyszewski et al. The beginnings of the social scientific movement of humanists in Gdańsk 1923–2023”, which took place in 2023, organized under the leadership of Professor Maria Mendel, chairwoman of the Faculty I of Social Sciences and Humanities of the Gdańsk Scientific Society.

Keywords: autoethnography, resilience, protective factors, risk factors

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2023.04>

DANUTA DRYWA

Muzeum Stutthof w Sztutowie

<https://orcid.org/0000-0002-2554-5539>

## W SŁUŻBIE SPOŁECZNEJ – LOSY POLAKÓW Z WOLNEGO MIASTA GDAŃSKA NA PRZYKŁADZIE DR. WŁADYSŁAWA PNIEWSKIEGO, DR. FRANCISZKA KRĘCKIEGO I DR. BERNARDA FILARSKIEGO

Przedstawieni w niniejszym artykule dr Franciszek Kręcki, dr Bernard Filarski i dr Władysław Pniewski są bohaterami wielu prac poświęconych działaczom polskim w Wolnym Mieście Gdańsku. Dlatego ogromną trudność sprawia kolejne wyzwanie, którym jest przedstawienie ich działalności w służbie społecznej w Wolnym Mieście. Zaangażowanie w pracę społeczną oraz w pracę dla dobra kraju wynieśli oni już z domu rodzinnego i rozpoczęli ją jeszcze w czasach szkolnych, a kontynuowali po przybyciu do Gdańska, przyłączając się do już działających organizacji polskich i tworząc nowe, ważne dla rozwoju społeczności polskiej w Wolnym Mieście.

Działające w Gdańsku po 1920 r. różne polskie stowarzyszenia swój początek miały pod koniec XIX i na początku XX w. Funkcjonowały pomimo albo wręcz jako odpór wzmoczonej na Pomorzu akcji germanizacji<sup>1</sup>. W 1913 r. do towarzystw polskich w Gdańsku należało ponad tysiąc osób, co stanowiło około 20% wszystkich przyznających się świadomie do polskości. W Gdańsku rozwijało się czytelnictwo polskie oraz tworzył się amatorski ruch teatralny. W 1906 r. powstała tu filia Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, broniącego interesów Polaków w Niemczech. Od 1919 r. działało Towarzystwo Nauczycieli Polaków<sup>2</sup>. W dużej mierze było to zasługą Polaków

---

<sup>1</sup> W 1876 r. powstało legalne polskie stowarzyszenie „Ogniwo”, w 1884 r. – Towarzystwo Ludowe „Jedność”, w 1896 r. – Towarzystwo „Oświata”, w 1905 r. – Towarzystwo ku Ochronie Spraw Ekonomicznych i Społecznych „Straż”, w 1910 r. – Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, powstawały towarzystwa śpiewacze, a w 1912 r. z inicjatywy Aleksandra Majkowskiego powstało Towarzystwo Młodokaszubów, które wydawało swój organ prasowy „Gryf”, zob. A. Romanow, *Polacy w Gdańsku w latach 1815–1939, Tożsamość miejsca i ludzi. Gdańszczanie i ich miasto w perspektywie historyczno-socjologicznej*, red. M. Dymnicka, Z. Opacki, Warszawa 2003, s. 123–124.

<sup>2</sup> H. Polak, *Szkolnictwo i oświata polska w Wolnym Mieście Gdańsku 1920–1939*, Wrocław 1978, s. 132.

przybyłych do Gdańska i Sopotu pod koniec XIX w. Reprezentowali oni głównie środowisko inteligenckie, które włączyło się w nurt życia społecznego i narodowego. Przykładem może tu być ziemianin Jakub Leszczyński, przybyły do Gdańska z Królewskiej Dąbrówki, który w 1884 r. wraz z Józefem Czyżewskim i Tomaszem Pokorniewskim założył w Gdańsku Towarzystwo Ludowe „Jedność”<sup>3</sup>. Podobny przykład stanowi rodzina Witolda Nełkowskiego, którego ojciec, malarz Ludwik Nełkowski, przybył do Gdańska z Koronowa pod Bydgoszczą pod koniec XIX w. Włączył się on do pracy w towarzystwie polskim „Ogniwo”, działał w Komitecie Polskiej Tajnej Szkoły<sup>4</sup>. Z Lubawy pochodziła rodzina Bellwonów, która w 1903 r. karnie została przesiedlona do Gdańska z zagrożeniem wywiezienia w głąb Niemiec. Mimo to Michał Bellwon aktywnie włączył się w działalność istniejących w Gdańsku polskich stowarzyszeń<sup>5</sup>. Również po 1920 r. społeczność ta organizowała się w licznych stowarzyszeniach kulturalnych, oświatowych i społecznych, tworząc spójną grupę, często później spokrewnionych ze sobą osób<sup>6</sup>.

Powstanie na mocy traktatu wersalskiego w 1920 r. Wolnego Miasta Gdańska umożliwiło – mimo wielu trudności – dalszy rozwój polskiego ruchu społecznego i narodowego na jego terenie. W skład Wolnego Miasta Gdańska, którego obszar wynosił 1892 km<sup>2</sup>, obok samego Gdańska weszły okoliczne miasta, jak Sopot i Oliwa (w 1926 r. przyłączona do Gdańska), a także Pruszcz, Nowy Dwór, Nowy Staw oraz powiat grodzki Gdańsk i większe części ówczesnych powiatów: Gdańskie Niziny (Danziger Niederung) i Gdańskie Wyżyny (Danziger Höhe), jak również niewielkie fragmenty powiatów wejherowskiego, tczewskiego, elbląskiego, malborskiego, kościerskiego i kartuskiego<sup>7</sup>. W zależności od regionu ludność polska Wolnego Miasta Gdańska reprezentowała różne warstwy społeczne. Na obrzeżach mieszkała przede wszystkim ludność rolnicza, robotnicza, rzemieślnicza i drobnomieszczańska, która kontynuowała tradycje polskości, ucząc kolejne pokolenia języka polskiego i historii Polski<sup>8</sup>. Roman

<sup>3</sup> G. Danielewicz, *W kręgu Polonii Gdańskiej*, Gdańsk 1996, s. 9.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 16–17.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 31.

<sup>6</sup> W Wolnym Mieście Gdańsku powstawały przedszkola i świetlice Związku Polaków, biblioteki i księgarnie, rozwijał się teatr amatorski. W 1921 r. utworzono zespół amatorski pod nazwą Koło Miłośników Sceny. W 1929 r. Powstał Teatr Macierzy Szkolnej. W 1935 r. działacze z kręgu Związku Polaków założyli Teatrzyk Kukielkowy „Skrzat”. Zespół teatralny utworzyło Gimnazjum Polskie, działalność teatralną prowadziła również Polska Szkoła Handlowa. Krzewieniem śpiewu i muzyki wśród Polaków Wolnego Miasta Gdańska zajmowało się Konserwatorium Muzyczne, którego kierownikiem od 1934 r. był prof. Kazimierz Wiłkomirski, kompozytor, dyrygent i wioloncelista. Przy dyrekcji PKP, przy Poczcie Polskiej w Gdańsku, przy innych polskich instytucjach powstawały orkiestry muzyczne i chóry, a ich członkowie rekrutowali się spośród urzędników i pracowników fizycznych. Rozpowszechnione i popularne były w Gdańsku polskie zespoły wokalne, działały towarzystwa śpiewacze, zob. W. Kmicic-Mieleszyński, *Polska kultura muzyczna w Wolnym Mieście Gdańsku (w latach 1920–1939)* (Pomorze Gdańskie, nr 2: Kultura i Sztuka), Gdańsk 1965, s. 153–167.

<sup>7</sup> P. Semków, *Polityka Trzeciej Rzeszy wobec ludności polskiej na terenie byłego Wolnego Miasta Gdańska w latach 1939–1945*, Toruń 2001, s. 19–26.

<sup>8</sup> A. Romanow, *Polacy w Gdańsku...*, s. 125.

Wodzicki, w latach 1928–1934 pracownik Komisariatu Generalnego RP w Wolnym Mieście Gdańsku, podkreślał, że to właśnie ludność pochodząca z odleglejszych miejscowości, położonych na obszarze wolnomiejskim, przyznawała się konsekwentnie do polskości i potrafiła utrzymać mocniejsze skupiska polonijne<sup>9</sup>.

Kolejną grupę polskich mieszkańców Wolnego Miasta Gdańska stanowili przybysze po 1920 r. Pochodzili oni z różnych miast, zarówno z Pomorza Gdańskiego, jak i z głębi Polski, skierowani zostali do Gdańska z zadaniem wspierania ruchu polskiego czy rozwoju polskiego szkolnictwa. Niektórzy przyjeżdżali do pracy, jak Stanisław Przybyszewski, inni na studia na Politechnice Gdańskiej i często tu zostawali. W celu zakładania polskich parafii w Gdańsku kierowano tu polskich kapłanów, jak książy Bronisława Komorowskiego, Franciszka Rogaczewskiego, Mariana Góreckiego i innych. Do powstających polskich szkół i ochronek przysyłano polskich nauczycieli. Tak było w przypadku pochodzącej z Łodzi Anny Burdówny, skierowanej do pracy w szkole w Ełganowie, czy pochodzącej ze Złotowa Kunegundy Pawłowskiej, pracującej w ochronce Macierzy Szkolnej w Trąbkach Wielkich<sup>10</sup>.

Mieszkająca w Gdańsku ludność polska stanowiła około 10% ogółu mieszkańców. Po ustanowieniu Wolnego Miasta Gdańska w 1921 r. powstała Gmina Polska, a w 1933 r. powstał Związek Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku, powołany w porozumieniu z Komisariatem Generalnym RP jako przeciwwaga wobec Gminy Polskiej<sup>11</sup>. Do koordynacji działań około 50 różnych polskich organizacji i stowarzyszeń istniejących w Wolnym Mieście Gdańsku powołano Związek Towarzystw Polskich. Skupiał on 38 organizacji, w tym Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Związek Gospodarczy, Zjednoczenie Kupców i Przemysłowców, Polski Biały Krzyż, Czerwony Krzyż, Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” i inne, a 3 maja 1937 r. z połączenia Gminy Polskiej i Związku Polaków powstała Gmina Polska – Związek Polaków w Gdańsku. Wkrótce też doszło do zjednoczenia Polskiego Zrzeszenia Pracy ze Zjednoczeniem Zawodowym<sup>12</sup>. W pracach wielu organizacji brali udział m.in. dr Franciszek Kręcki, dr Bernard Filarski i dr Władysław Pniewski. Jednak do prac polskich organizacji w Gdańsku w większości nie włączali się nowi przybysze z Polski, głównie polscy urzędnicy skierowani po 1920 r. do pracy w Komisariacie Generalnym RP w Gdańsku. O ich stosunku do miejscowych Polaków R. Wodzicki pisał:

Bo wcześniej zdążyłem zauważyć nieznośną sztywność w stosunkach wyższego personelu komisariackiego, a także innych wybitnych przedstawicieli polskiej administracji w Gdańsku do tamtejszej Polonii. Tylko niżsi pracownicy państwowi brali czynny udział w polskim życiu organizacyjnym. Bywały wyjątki, ale niemal wyłącznie wśród urzędników Dyrekcji Kolejowej, Poczty Polskiej i średniego nauczycielstwa<sup>13</sup>.

<sup>9</sup> R. Wodzicki, *Wspomnienia. Gdańsk – Warszawa – Berlin 1928–1939*, Warszawa 1972, s. 324.

<sup>10</sup> H. Polak, *Szkolnictwo i oświata...*, s. 133–136.

<sup>11</sup> A. Romanow, *Polacy w Gdańsku...*, s. 126; R. Wodzicki, *Wspomnienia...*, s. 33.

<sup>12</sup> W. Jedliński, *Dzieje oświaty i kultury w Wolnym Mieście Gdańsku i na Powiślu 1920–1939*, Malbork 1998, s. 33, 35.

<sup>13</sup> R. Wodzicki, *Wspomnienia...*, s. 93–94.



Jedną z ważniejszych spraw dla ludności polskiej było polskie szkolnictwo. Senat gdański nie chciał przyjąć polskich postulatów w kwestii szkolnictwa, opublikowanych w ustawie z 20 grudnia 1921 r. Natomiast Gmina Polska, jak i inne organizacje wszczęły akcje propagandowe i uświadamiające, chcąc sprawami polskiego szkolnictwa zainteresować jak największą liczbę osób. Spotkało się to z kontrakcją ze strony Niemców, którzy zaczęli zastraszać polskie rodziny zdecydowane posyłać dzieci do szkół z polskim językiem nauczania. Powołana 26 listopada 1921 r. Macierz Szkolna miała służyć przede wszystkim rozwojowi szkolnictwa polskiego i kultury narodowej, a pierwszą polską szkołą prywatną było Gimnazjum Polskie<sup>14</sup>.

Utworzenie Macierzy Szkolnej spotkało się z pozytywną reakcją społeczeństwa polskiego, a szczególnego wsparcia udzieliła Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Gdańsku (dalej: DOKP), wspomagając finansowo i delegując funkcjonariuszy do prac społecznych<sup>15</sup>. W 1920 r. do pracy w biurze DOKP przybył, pochodzący z Kujaw, Stanisław Przybyszewski, który stworzył jakby podwaliny pod działalność oświatową i społeczną w Gdańsku. Doskonale rozumiał problemy Polaków w Gdańsku i dostrzegł konieczność powołania polskiej szkoły i miejsca spotkań. Mieszkając w budynku DOKP, miał możliwość bezpośredniego zetknięcia się z polskimi działaczami i różnymi stowarzyszeniami. Dzięki jego inicjatywie powstało Polskie Gimnazjum im. Macierzy Szkolnej, a także Dom Polski przy ulicy Wałowej. Józef Czyżewski, honorowy prezes Gminy Polskiej w Gdańsku, zwany „ojcem Kaszubów”, tak mówił o Stanisławie Przybyszewskim w rozmowie z R. Wodzickim:

To jeden z głównych założycieli Gimnazjum. [...] Chodził po Gdańsku i płakał. Zwierzał mi się wiele razy, że teraz dopiero odkrywa Gdańsk. Bił się w piersi i wyznawał swoje jakoby grzechy wobec plemienia z którego wyszedł. Twierdził, jakoby za młodu za mało wierzył w polskość Pomorza. Królem Kaszubów mnie nazywał. Polskim Feniksem. Szukał wszędzie zniekształconych słowiańskich nazwisk..., nazw miejscowości...<sup>16</sup>

Chcąc zdobyć pieniądze na Gimnazjum Polskie w Gdańsku, Przybyszewski wykorzystał obchody swojego jubileuszu trzydziestolecia pracy pisarskiej jesienią 1921 r.:

Wyjeżdżał w ciągu kilku następnych miesięcy do Krakowa, Lublina, Białegostoku, Wilna, Bydgoszczy. Znalazł zresztą sposób, którym pokrywał zażenowanie z powodu tych owacji: jeździł nie tyle w charakterze jubilata, co jałmużnika polskiego gimnazjum Macierzy Szkolnej w Gdańsku. [...] Forma, której Przybyszewski się chwycił, żeby przyjąć z pomocą Macierzy Szkolnej w utworzeniu gimnazjum, obracała się w granicach możliwości, które mu były dostępne. Była to publiczna prasowa propaganda. Otrzymałszy do dyspozycji tyle, ile potrzebował szpalt na łamach miejscowych gazet polskich, „Dziennika Gdańskiego” i „Gazety Gdańskiej”, nie ustawał w pracy. Co chwila

<sup>14</sup> H. Polak, *Szkolnictwo i oświata...*, s. 62, 85, 118–119.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 119.

<sup>16</sup> R. Wodzicki, *Wspomnienia...*, s. 111.

rzucał długie artykuły, wynajdywał przykłady i porównania ofiarności, czasem układał listy ofiarodawców, zaopatrując je entuzjastycznymi uwagami<sup>17</sup>.

W maju 1922 r. Przybyszewski rozpoczął starania o utworzenie Domu Polskiego w Gdańsku, gdyż uważał, że: „Sprawa polskości Gdańska się nie posunie, jeśli nie stworzymy tej silnej warowni w Gdańsku...”<sup>18</sup>. Z jego inicjatywy 16 czerwca 1922 r. odbyło się konstytucyjne zebranie Komitetu Założycielskiego Domu Polskiego, którego członkiem był również dr Franciszek Kręcki<sup>19</sup>.

W 1922 r. powstało Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki, którego prezesem został prof. dr Marcin Dragan. Głównym jego zadaniem była działalność naukowa i wydawnicza, ze szczególnym uwzględnieniem spraw Gdańska, Pomorza i Polski. Towarzystwo wydawało m.in. „Rocznik Gdański”, liczne monografie, prowadziło odczyty na tematy historyczne<sup>20</sup>.

Wszystkie te instytucje stały się symbolami polskości w Wolnym Mieście Gdańsku, podobnie jak współpracujący z Przybyszewskim na tym polu dr Franciszek Kręcki i dr Bernard Filarski czy korzystający już później z jego inicjatyw dr Władysław Pniewski, propagujący dalej idee ruchu młodokaszubskiego.

Każda z tych trzech osób pochodziła z różnych miejscowości. Franciszek Kręcki urodził się w małej miejscowości Borzestowo w powiecie kartuskim, skąd jego rodzina przeprowadziła się do Kościerzyny<sup>21</sup>. Bernard Filarski urodził się i mieszkał w Lubawie<sup>22</sup>, a Władysław Pniewski pochodził z Gostynia w Wielkopolsce<sup>23</sup>. Wszyscy ukończyli renomowane uczelnie: Kręcki studiował prawo na uniwersytetach w Królewcu i Berlinie, a w 1905 r. uzyskał stopień doktora praw na uniwersytecie w Heidelbergu i zdał państwowy egzamin prawniczy. Filarski ukończył studia medyczne w Monachium, a doktorat obronił na Uniwersytecie w Królewcu. Pniewski studia filologiczne kończył na Uniwersytecie Poznańskim. Każdy z nich mógł spokojnie realizować swoje plany zawodowe. Jednak los swój związali z Gdańskiem, gdzie przyszło im pracować w trudnych warunkach społecznych i politycznych. Wynikały one nie tylko z antagonizmów polsko-niemieckich, ale również z niezrozumienia postaw Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku przez napływających do pracy w różnych urzędach Polaków z centralnej Polski. Często jednak okazywało się, że ważniejsza była przyjaźń, współpraca i kontynuacja zaczętych już prac.

Podjęta przez nich w Gdańsku po 1920 r. praca społeczna i patriotyczna była kontynuacją działalności każdego z nich jeszcze z czasów zaboru pruskiego. Franciszek Kręcki po ukończeniu progimnazjum w Kościerzynie kontynuował naukę w gimnazjum

<sup>17</sup> S. Helsztyński, *Przybyszewski*, Warszawa 1973, s. 490–491.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 492.

<sup>19</sup> *Ibidem*; E.M. Grot, *Doktor Franciszek Leon Kręcki*, Gdańsk 2018, s. 65.

<sup>20</sup> R. Wodzicki, *Wspomnienia...*, s. 179.

<sup>21</sup> J. Borzyszkowski, C. Obracht-Prondzyński, *Młodokaszubi. Szkice biograficzne*, Gdańsk 2012, s. 195.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 117.

<sup>23</sup> G. Danielewicz, *W kręgu Polonii...*, s. 137.

chełmińskim, gdzie należał do tajnego Towarzystwa Filomatów<sup>24</sup>. Mimo że uzyskał w 1907 r. stopień doktora obojga praw, rząd pruski nie zezwolił mu jako Polakowi na otwarcie kancelarii adwokackiej w Kościerzynie. Dlatego w tym samym roku podjął pracę w Spółce Akcyjno-Handlowej „Ceres” w Gdańsku, a w maju 1911 r. został jednym z jej dyrektorów. W 1919 r. mianowano go dyrektorem w gdańskim oddziale poznańskiego Banku „Kwilecki, Potocki i Spółka”, powstałego na bazie firmy „Ceres”<sup>25</sup>. Po ustanowieniu Wolnego Miasta Gdańska dr Kręcki włączył się w różne działania mające wzmocnić pozycję Polski w Gdańsku. Między innymi wszedł w skład Rady Ekonomicznej wspomagającej Wydział Techniczny Generalnej Delegacji RP w sprawie zakupu ziemi i nieruchomości w Gdańsku<sup>26</sup>.

Często w swoim życiu społecznym i zawodowym kierowali się oni ideałami ruchu młodokaszubskiego, który w program odrodzenia kaszubszczyzny wpisał hasło sformułowane przez Aleksandra Majkowskiego i Jana Karnowskiego: „Co kaszubskie, to polskie”. Miało ono stanowić odpowiedź na postępującą germanizację ludności kaszubskiej. Uważali, że: „Jeżeli Kaszubi mają przetrwać i ma przetrwać ich kultura, to jest to możliwe jedynie w łączności z Polską”<sup>27</sup>. Cele ruchu młodokaszubskiego i jego przedstawicieli opisał Aleksander Majkowski:

Kto się kieruje wobec nas życzliwością, temu nie potrzebujemy tłumaczyć, że nie pojmujemy przymiotnika „młody” w stosunku do lat życia. Młodym jest kto w walce życiowej nie utracił oka dla piękna, a serca dla szlachetnej i wielkiej idei, – kto zdobywszy dach ciepły nad głową, nie utkwiał oka w pełnym żłobie, lecz okno sobie otworzył na świat, aby patrzeć na gwiazdy, – kto jest w stanie poświęcić się za sprawę wielką. Na tej podstawie, sądząc, łatwo się z starszem, tak niestety nielicznem, pokoleniem inteligencji kasubskiej porozumiemy. Kto bowiem z tego pokolenia był słabym i poziomym, brał jurgielu u obcych. Ci zaś, którzy duszę narodową uratowali, nie są obcymi nam duchem i sercem, i razem pracować z nami będą nad przyszłością ruchu młodokaszubskiego<sup>28</sup>.

Franciszek Kręcki od 1908 r. współpracował z Aleksandrem Majkowskim, znanym kaszubskim poetą, przy wydawaniu pisma literackiego „Gryf”, początkowo w Kościerzynie, później w Gdańsku, przez jakiś czas był również jego redaktorem. „Gryf” miał stanowić przeciwwagę apolitycznej, a jednocześnie sprzyjającej szybkiej germanizacji Kaszubów działalności Verein für Kaschubische Volkskunde (Kaszubskie Towarzystwo Ludoznawcze) powstałego w Kartuzach, w którym na początku działali zarówno Franciszek Kręcki, jak i Aleksander Majkowski. Wokół czasopisma „Gryf” gromadziło się środowisko, które Aleksander Majkowski nazwał młodokaszubskim. Roman Wodzicki napisał o Franciszku Kręckim, że wraz z dr. Majkowskim był on jednym z najwybitniejszych przywódców

<sup>24</sup> E.M. Grot, *Doktor Franciszek...*, s. 22.

<sup>25</sup> J. Borzyszkowski, C. Obracht-Prondzyński, *Młodokaszubi...*, s. 195

<sup>26</sup> H. Stępiak, *Ludność polska w Wolnym Mieście Gdańsku (1920–1939)*, Gdańsk 1991, s. 67.

<sup>27</sup> J. Borzyszkowski, C. Obracht-Prondzyński, *Młodokaszubi...*, s. 19, 261.

<sup>28</sup> A. Majkowski, *O przyszłość ruchu młodokaszubskiego*, „Gryf” 1912, R. IV, nr 3, s. 56.

ruchu młodokaszubskiego<sup>29</sup>. Majkowski w 1909 r. tak pisał w „Gryfie” o zadaniach ruchu młodokaszubskiego:

Tak nazwała swe dążenia garstka inteligencji młodszej a rodzimej na Kaszubach, która pod hasłem: Co kaszubskie to polskie! – postawiła sobie za zadanie, wprowadzić pierwiastki szczepowe kaszubskie do kultury ogólnopolskiej a zarazem oprzeć pracę społeczną i polityczną na realnych warunkach, wymagających uwzględnienia, a odrębnych w wielu punktach od warunków panujących w innych dzielnicach Polski.

Ruch młodokaszubski obecnie w pierwszym względzie kulturalne uprawia cele. Na tem polu bowiem najbardziej dotychczas wobec Kaszubów grzeszono. Od czasów bowiem przejścia pod panowanie Krzyżaków aż do rozbioru Polski, Kaszubi odgrywali rolę kopcieszka wobec swoich i obcych. Nikt sobie nie zadawał pracy poznania podkładu ludowego na Kaszubach<sup>30</sup>.

Franciszek Kręcki został jednym z członków komitetu organizacyjnego Zjazdu Młodokaszubów, który odbył się w Gdańsku 20 i 21 czerwca 2012 r., a po powstaniu i ukonstytuowaniu się Towarzystwa Młodokaszubów pełnił w nim funkcję skarbnika. Współpracował z istniejącym od 1911 r. w Warszawie tajnym Kółkiem Kaszubsko-Pomorskim. Organizował dla Polaków z Pomorza wycieczki do kraju, zwłaszcza do stolicy i Częstochowy. Przyczynił się do założenia muzeum kaszubskiego w Kościerzynie. Publikował na łamach „Gazety Gdańskiej” artykuły pod pseudonimem „Bobrius”, współpracując tu m.in. ze znanymi dziennikarzami polskimi, Władysławem Cieszyńskim i Wilhelmem Grimsmannem<sup>31</sup>.

Sam Franciszek Kręcki z grupą młodokaszubów zaangażował się w działalność powstałego w 1921 r. w Toruniu Bractwa Pomorskiego, popierającego rozwój kultury pomorskiej, w tym kaszubskiej. Współpracował tu m.in. z senatorem ks. Feliksem Boltem, ks. Konstantynem Dominikiem, przyszłym biskupem sufraganem w Pelplinie<sup>32</sup>.

Do ruchu młodokaszubów dołączył również Bernard Filarski. Po ukończeniu szkoły średniej w Lubawie uczęszczał do gimnazjum w Chełmnie, gdzie, podobnie jak Kręcki, należał do tajnego Towarzystwa Filomatów. Oskarżony o antypruską działalność po procesie Filomatów w Toruniu w 1901 r., Filarski został wydalony z gimnazjum i skazany na karę więzienia. Ostatecznie maturę zdał w Tucholi i podjął studia medyczne w Monachium, gdzie został członkiem, a później także prezesem założonego przez Aleksandra Majkowskiego Towarzystwa Akademickiego „Vistula”. To tu właśnie Filarski zetknął się z początkami ruchu młodokaszubskiego, uczestnicząc w zjazdach członków Towarzystwa organizowanych przez Majkowskiego, który zapoznawał młodych studentów z dziejami i kulturą Kaszubów, co też wpłynęło na ich późniejszą

<sup>29</sup> R. Wodzicki, *Wspomnienia...*, s. 115.

<sup>30</sup> A. Majkowski, *Ruch młodokaszubski*, „Gryf” 1909, R. I, nr 7, s. 192.

<sup>31</sup> E.M. Grot, *Doktor Franciszek Leon Kręcki (1883–1940), działacz młodokaszubski i obrońca praw Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku stracony w obozie Stutthof w 1940 roku*, „Rocznik Gdański” 2018, t. 77–78, s. 84.

<sup>32</sup> H. Stępnia, *Ludność polska...*, s. 88–89.

współpracę<sup>33</sup>. Warto zaznaczyć, że z Ziemi Lubawskiej pochodziło wielu młodokaszubów, zwłaszcza propagatorami tego ruchu byli księża z diecezji chełmińskiej, którzy skierowani do parafii kaszubskich po ukończeniu seminarium duchownego, stali się wielkimi propagatorami odrodzenia kaszubszczyzny pod hasłem „Co kaszubskie, to polskie”<sup>34</sup>, m.in. ks. Walenty Pełka i ks. Leon Pełka, ks. Leon Kroplewski, a także brat Bernarda Filarskiego, ks. Franciszek Filarski, skierowany do parafii w Brusach<sup>35</sup>. O wciąganiu do ruchu młodokaszubskiego „nie-Kaszubów” napisano w artykule pt. *O przyszłość ruchu młodokaszubskiego*, opublikowanym w „Gryfie” w marcu 1912 r.: „W pierwszej linii zawezwać do pracy trzeba rodzime żywioły, potem takie, które pracując u nas, z nami się zrosli, z nami współczują, z nami chcą żyć i umierać”<sup>36</sup>. Przyszłość pokazała, że były to słowa prorocze.

Po ukończeniu studiów medycznych Bernard Filarski podjął studia stomatologiczne. Początkowo pracował w klinice monachijskiej, jednak postanowił wrócić do rodziny i w Tucholi rozpoczął praktykę dentystyczną. W 1908 r. przeniósł się do Gdańska, gdzie włączył się w działalność patriotyczną miejscowych Polaków i zaangażował w tajne nauczanie na poziomie szkół średnich, które prowadził także dr Franciszek Kręcki<sup>37</sup>. Jednocześnie założył własny gabinet dentystyczny.

Po powstaniu Wolnego Miasta Gdańska jednym z ważniejszych celów było utworzenie szkoły z językiem polskim. Cel ten nasi bohaterowie zrealizowali, współpracując ze Stanisławem Przybyszewskim<sup>38</sup>. To właśnie stanowisko polonisty w powstałym dzięki staraniom Przybyszewskiego Gimnazjum Polskim im. Macierzy Szkolnej objął w 1924 r. najmłodszy z całej trójki, dr Władysław Pniewski. Pochodził z patriotycznej rodziny, już jako uczeń pruskiego gimnazjum w Ostrowie Wielkopolskim przyłączył się do ruchu niepodległościowego. O przywiązaniu do mowy ojczystej świadczą zakładane przez niego tajne kółka dokształcające z języka polskiego, historii i literatury, a także tworzone biblioteczki polskie. Prace te kontynuował po przeniesieniu się do Poznania do Gimnazjum Marii Magdaleny. Po zdaniu w 1913 r. matury podjął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, które przerwał wybuch wojny w 1914 r. i powołanie do wojska. W 1918 r. podjął studia filologiczne we Wrocławiu, ale ukończył je w 1920 r. w Poznaniu, uzyskując prawo nauczania języka polskiego w szkołach średnich, propedeutyki filozofii w szkołach wyższych oraz historii<sup>39</sup>.

Jak określają jemu współcześni, Pniewski był jedną z najwybitniejszych postaci spośród grona nauczycielskiego gimnazjum, nie tylko naukowcem, ale również miłośnikiem polskiej książki, popularyzatorem wiedzy o języku i literaturze ojczystej. Dlatego w 1925 r. założył Koło Miłośników Języka Ojczystego. Nad brakiem miejskiej biblioteki

<sup>33</sup> J. Borzyszkowski, C. Obracht-Prondzyński, *Młodokaszubi...*, s. 249–250.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 261.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 118, 203, 261.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 81.

<sup>37</sup> G. Danielewicz, *W kręgu Polonii...*, s. 18.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 58.

<sup>39</sup> G. Danielewicz, *W kręgu Polonii...*, s. 137.

polskiej ubolewał w artykule opublikowanym w „Roczniku Gdańskim”: „Zaś poważnej księżnicy polskiej w Gdańsku, umożliwiającej pracę naukową na tym terenie, jeszcze niestety nie posiadamy. Pewne nadzieje na przyszłość rokuje młoda jeszcze, ale rozwijająca się szybko, biblioteka gimnazjalna”<sup>40</sup>. Stworzył ją więc sam w Gimnazjum Polskim, w 1939 r. liczyła 13 tys. tomów. Tu Pniewski kontynuował pracę Kręckiego i Filarskiego, którzy jeszcze za czasów zaboru pruskiego byli członkami Towarzystwa Czytelni Ludowych, tworzącego sieć bibliotek polskich na obszarze Wolnego Miasta Gdańska oraz zaopatrującego placówki w nowości wydawnicze<sup>41</sup>.

Z kolei, obserwując trudności, na jakie napotykała młodzież w nauce języka polskiego, Pniewski napisał i w 1928 r. wydał jako pomoce naukowe prace: *Błędy i właściwości językowe w zadaniach młodzieży polskiej w Gdańsku* oraz *Ćwiczenia w poprawnej polszczyźnie dla szkół pomorskich*<sup>42</sup>. Brunon Zwarra o lekcjach z dr. Pniewskim tak pisał:

[...] profesor dr Władysław Pniewski nasz wychowawca klasowy, wzbudzał nasze zainteresowanie ciekawymi wykładami o Kaszubach i ich narzeczu. Podkreślał wtedy ze szczególnym naciskiem, jak dużo potoczna kaszubszczyzna zawiera polskich archaizmów i jaką to narzecze przedstawia wartość dowodową dla polskości tego północnego okręgu ziemi pomorskiej<sup>43</sup>.

Ucząc w Gimnazjum Polskim, dr Pniewski ostro zwalczał germanizmy u młodzieży i wpał jej szacunek dla mowy, literatury i zwyczajów kaszubskich. Jako naukowiec uczestniczył w 1934 r. w Warszawie w Międzynarodowym Zjeździe Sławistów, a także prowadził działalność redakcyjną i wydawniczą. W ciągu piętnastu lat pobytu w Gdańsku opublikował ponad sto różnych prac<sup>44</sup>. W zbiorze utworów pt. *Morze polskie i Pomorze w pieśni*, który ukazał się w 1931 r. nakładem Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku z zasiłku Departamentu Sztuki w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zgromadził wiele różnych prac – legend, pieśni, wierszy, poczynając od *Pieśni Rycerzy Bolesławowych*, poświęconych morzu, miastom pomorskim, ludziom związanych z morzem, napisanych przez różnych polskich autorów, w tym m.in. przez Jana Kochanowskiego, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Wacława Potockiego, Stefana Żeromskiego, Marii Konopnickiej, jak i autorów kaszubskich: Jana Karnowskiego, Aleksandra Majkowskiego, Hieronima Derdowskiego, Leona Heykego-Czernickiego i wielu innych. Zbiór ten jest jakby uzupełnieniem braków informacji o Pomorzu i Kaszubach w literaturze polskiej, o czym w latach 1928–1929 napisał:

<sup>40</sup> W. Pniewski, *Pomorze i Bałtyk w polskiej literaturze pięknej. Przegląd bibliograficzny*, „Rocznik Gdański” 1928–1929, t. 2–3, s. 162.

<sup>41</sup> G. Danielewicz, *W kręgu Polonii...*, s. 97; M.E. Grot, *Doktor Franciszek...*, s. 72.

<sup>42</sup> H. Polak, *Szkolnictwo i oświata...*, s. 157.

<sup>43</sup> B. Zwarra, *Wspomnienia gdańskiego bówki*, t. 1, Gdańsk 1984, s. 119.

<sup>44</sup> H. Polak, *Szkolnictwo i oświata...*, s. 157, 161.

Że o polskich Kaszubach zapomniano, świadczą choćby takie fakty, że żaden z wieszczów, nie myśli o nich, że W. Pol, w swej „Pieśni o ziemi naszej” pisze o Żmudzi świętej i o Rusinach, ale nie zna nadmorskiego ludu polskiego, że Kolberg w swym „Ludzie polskim” nie dotarł do Kaszub. I dziś aż dziw, że w wielkich opracowaniach literatury polskiej niema miejsca dla pionierów ludności nad polskim morzem. W wielkiej „Literaturze polskiej” Korbuta, doprowadzonej do 1900 r., nic nie znajdzie się kaszubskiego. A byłby wreszcie czas, by włączyć ten dorobek kaszubski do ogólnego dorobku kulturalnego Polski, porzucając tradycyjne lekceważenie naszego ludu nadmorskiego oraz małoduszną, a ciasną nieufność<sup>45</sup>.

O bliskiej mu idei ruchu młodokaszubskiego świadczy fragment wpisu dokonanego przez Pniewskiego w *Słowie wstępnym* do publikacji *Morze polskie i Pomorze w pieśni*:

W sposób decydujący wszakże pchnęli myśl polską ku morzu Młodo-Kaszubi z dr. Aleksandrem Majkowskim, jako wodzem, budząc w pierwszym rzędzie swoich, najbliższych, ale równocześnie wzruszając sumieniem świątłych obywateli środkowej i zachodniej Polski. Aleksander Majkowski wysunął wyraźnie zagadnienie zapomnianego ludu, pokazał, że on jest, a jest jako strażnica nadmorska, którą trzeba popierać i wzmacniać – bo wszakże jest morze. Zwolna zaczęła się wyłaniać idea morza, ta sama, która w chwili powstawania odrodzonej Polski stała się naczelną ideą narodową<sup>46</sup>.

Słowa napisane przez Pniewskiego w 1931 r. były nadal aktualne po 1945 r., po powrocie Pomorza Gdańskiego do Polski.

Kontynuacją pracy Franciszka Kęckiego i innych młodokaszubów była inicjatywa Władysława Pniewskiego, wspierana przez Kręckiego, wznowienia wydawania kwartalnika kaszubsko-pomorskiego „Gryf”<sup>47</sup>. Pisał o tym Aleksander Majkowski w liście do zaprzyjaźnionego czeskiego slawisty Antoniego Frinty: „«Gryf», który w postaci kwartalnika zaczyna wychodzić od 1 października r.b. Na liście komitetu redakcyjnego stoję ja, a formalną siedzibą są Kartuzy, gdzie mieszkam. Ale istotnie wykonuje całą pracę p. dr. Pniewski, Poznańczyk, bardzo wielki przyjaciel Kaszubów i człowiek inteligentny i ideowy”<sup>48</sup>.

Zaangażowanie dr. Pniewskiego, jak podaje Marcin Dragan, nauczyciel historii i geografii w Gimnazjum Polskim Macierzy Szkolnej w Gdańsku, który do wybuchu drugiej wojny światowej pełnił funkcję archiwisty przy Generalnym Komisarzacie RP w Wolnym Mieście Gdańsku, pomogło w utrzymaniu się „Gryfa” przez trzy lata. Kaszubszczyzna była żywiołem Pniewskiego, dlatego w wielu artykułach tego czasopisma, jak pisze M. Dragan:

<sup>45</sup> W. Pniewski, *Przegląd literatury kaszubskiej*, „Rocznik Gdański” 1928–1929, t. 2–3, s. 124.

<sup>46</sup> *Morze polskie i Pomorze w pieśni*, zebrał, ułożył oraz słowem wstępnym i objaśnieniami zaopatrzył dr. W. Pniewski, Gdańsk 1931, s. 4.

<sup>47</sup> J. Borzyszkowski, C. Obracht-Prondzyński, *Młodokaszubi...*, s. 201.

<sup>48</sup> Cyt. za: J. Śliżiński, *Ze stosunków literackich czesko-kaszubskich*, „Rocznik Gdański” 1956/1957, t. 15–16, s. 507.

[...] precyzował: swe pozytywne stanowisko w sprawie regionalnej odrębności mowy i literatury kaszubskiej w ramach ogólnych języka polskiego, podkreślił pokaźną rolę, jaką odegrała kaszubszczyzna w ogólnopolskiej literaturze powieściowej i uzasadnił racje uwzględniania regionalizmu kaszubskiego w szkole polskiej<sup>49</sup>.

Jednak podstawą działalności Władysława Pniewskiego już od młodych lat był kult języka polskiego, dlatego wiele prac poświęcił jego dziejom, pięknu i poprawności. Przywracał pamięci postaci nauczycieli języka polskiego w dawnym i współczesnym Gdańsku, gdyż uważał, iż to, że na: „odwiecznych ziemiach polskich i w państwie polskim język polski wielkie miał znaczenie, jest dla każdego zdrowo i bezstronnie myślącego człowieka rzeczą zupełnie zrozumiałą i nie podlegającą dyskusji”<sup>50</sup>. Dlatego nie bez znaczenia jest tu przywoływana przez dr. Pniewskiego osoba Mrongowiusza, badacza i nauczyciela języka polskiego w Gdańsku, w szkicu *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz. Księga pamiątkowa* oraz w pracy *Język polski w dawnych szkołach gdańskich*. Z kolei w książce *Antoni Abraham, wielki patriota ludu z ludu kaszubskiego* opisał postać Antoniego Abrahama, kaszubskiego działacza społecznego i wielkiego propagatora łączności Kaszub z Polską<sup>51</sup>.

Pniewski był również członkiem komitetu redakcyjnego „Rocznika Gdańskiego”, współpracownikiem Instytutu Bałtyckiego, a na łamach „Straży Gdańskiej” publikował artykuły poświęcone związkom Gdańska z Polską, literaturze kaszubskiej, jak *Bibliografię kaszubsko-pomorską w zakresie języka i literatury pięknej*<sup>52</sup>.

W życiu każdego z nich, jak i innych działaczy polskich Wolnego Miasta Gdańska, ogromną rolę odgrywała praca społeczna, przede wszystkim praca na rzecz młodzieży polskiej. Walczyli o utworzenie szkół z językiem polskim, opiekowali się organizacjami młodzieżowymi, w tym drużyną harcerską i klubami sportowymi, wciągali do tej pracy przyjaciół i członków swoich rodzin. Między innymi siostrzeńcem Franciszka Kręckiego był dr Stefan Mirau, który wraz z Alfem Liczmańskim w 1917 r., idąc śladem wuja, założył Tajne Towarzystwo Filaretów<sup>53</sup>.

Franciszek Kręcki na wielu polach swojej działalności spotykał się z Bernardem Filarskim. Jednym z nich było harcerstwo w Wolnym Mieście Gdańsku, którego głównym zadaniem było wychowanie moralne, morskie i lotnicze młodzieży polskiej. 8 sierpnia 1920 r. powstała I Męska Drużyna Harcerzy im. Zygmunta Augusta, a jej założycielami byli bracia Kopczyńscy, Mieczysław Tejkowski oraz doktorzy Mirau i Witkowski. Przed wojną należeli oni do Polskiego Związku Filaretów w Gdańsku, który przekształcił się w Związek Harcerstwa. Jej drużynowym został Mirau, przybocznym Kopczyński, a opiekunami Kręcki i Filarski. We wrześniu 1920 r. powstała I Gdańska Drużyna Harcerki im. Emilii Plater. Główną bazą harcerstwa

<sup>49</sup> Cytat za: R. Wodzicki, *Wspomnienia...*, s. 265.

<sup>50</sup> Cyt. za: G. Danielewicz, *W kręgu Polonii...*, s. 139.

<sup>51</sup> *Ibidem*.

<sup>52</sup> H. Polak, *Szkolnictwo i oświata...*, s. 157–158.

<sup>53</sup> G. Danielewicz, *W kręgu Polonii...*, s. 7.



polskiego były szkoły Macierzy Szkolnej. Później powstały samodzielne zastępy harcerskie w Oliwie i Sopocie. Od 1932 r. w szkołach senackich zaczęły powstawać nowe drużyny harcerskie i gromady zuchowe. W uznaniu działalności harcerstwa w Wolnym Mieście Gdańsku Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego 10 stycznia 1935 r. podniosło komendę Hufca Harcerzy do rangi Komendy Chorągwi. Jej komendantem mianowany został Alf Liczmański, a opiekę nad drużynami męskimi i żeńskimi sprawowały powstałe w 1934 r. Koła Przyjaciół Harcerstwa w Gdańsku, Nowym Porcie, Sopocie, Wrzeszczu oraz powstałe w 1935 r. w Brzeźnie i Oliwie. 3 września 1935 r. utworzono w Wolnym Mieście Gdańsku Zarząd Okręgu ZHP z przewodniczącym Franciszkiem Kręcim, a Stefan Mirau został kierownikiem Referatu Lekarskiego w Komendzie Gdańskiej Chorągwi<sup>54</sup>.

Ogromne znaczenie w czasie, gdy następowały zwolnienia robotników polskich z pracy na terenie miasta i portu, miały bezpłatne porady prawne Franciszka Kręckiego, zapewniające doraźną pomoc. Zarówno bank, jak i sam Kręcki udzielili wielu bezprocentowych pożyczek, bezimiennych darów i subwencji, bezzwrotnych zapomóg Polakom i różnym organizacjom polskim w Gdańsku. Kręcki udostępniał im także swój gabinet do posiedzeń zarządów i kierownictw<sup>55</sup>.

Jak wspomina Brunon Zwarra, Franciszek Kręcki zaofiarował 1300 marek na pokrycie kosztów związanych z przygotowaniem przez wszystkie zarządy polskich towarzystw w Gdańsku pierwszej poważniejszej manifestacji gdańskich Polaków, która odbyła się 3 lutego 1920 r. w „Sporthall” pod nazwą „Uroczystości Powitania Polski”: „Występowały wtedy chóry «Lutnia», «Cecylia» i «Moniuszko», Towarzystwo «Sokół» i orkiestra działająca pod nazwą «Towarzystwo orkiestralne». Śpiewano «Rotę» i pieśń «Boże coś Polskę», których tekst wydrukowano na odwrotnej stronie rozdawanych programów”<sup>56</sup>.

W okresie wzmagających się akcji antypolskich i stopniowego przejmowania władzy w Wolnym Mieście Gdańsku przez NSDAP Kręcki przyczynił się do założenia w 1934 r. Zrzeszenia b. Ochotników Armii Polskiej Obywateli Wolnego Miasta, wchodzącego w skład ogólnopolskiej Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Ponadto przyjął członkostwo w gdańskim oddziale Ligi Morskiej i Rzecznej<sup>57</sup>.

Franciszek Kręcki za swoją działalność został odznaczony orderami *Virtuti Militari* oraz *Odrodzenia Polski Polonia Restituta*, otrzymał również złoty *Krzyż Zasługi*.

Bernard Filarski, blisko współpracujący z Kręcim, jeszcze przed utworzeniem Wolnego Miasta Gdańska zasiadał w Radzie Żołnierskiej i Radzie Ludowej, gdzie głównie zajmował się sprawami młodzieży. Obaj również, jak i wielu innych działaczy gdańskich młodszego i starszego pokolenia, byli członkami Polskiej Organizacji Wojskowej (dalej: POW), zakonspirowanej organizacji powstałej przy Komisariacie

<sup>54</sup> Szerzej na ten temat: M.E. Grot, *Doktor Franciszek Leon Kręcki (1883–1940)...*, s. 88–89.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 77.

<sup>56</sup> B. Zwarra, *Wspomnienia...*, s. 107.

<sup>57</sup> E.M. Grot, *Doktor Franciszek Leon Kręcki (1883–1940)...*, s. 90.

Generalnym RP, będącej odpowiedzią na niemieckie prowokacje<sup>58</sup>. POW pod kierunkiem oficerów i podoficerów rezerwy przeprowadzała kursy przysposobienia wojskowego, organizowała wyjazdy grupowe na ćwiczenia, których celem było przygotowywanie kadry kierowniczej na wypadek wojny.

Po 1920 r. Bernard Filarski pracował jako dentysta w Dyrekcji PKP w Gdańsku, a od 1929 r. – w Gimnazjum Polskim w Gdańsku. Tu częstym bywalcem jego gabinetu był uczeń tego gimnazjum Brunon Zwarra, który napisał:

W czasie trwania tego roku szkolnego 1930/1931 byłem regularnym gościem w szkolnym gabinecie dentystycznym, gdzie dr Filarski leczył z dobrym skutkiem moje wadliwe uzębienie. O solidności jego roboty świadczy fakt, iż założone przez niego plomby trzymają jeszcze do dzisiaj<sup>59</sup>.

Tu trzeba zaznaczyć, że swoje wspomnienia Brunon Zwarra spisał wiele lat po wojnie. Gabriela Danielewicz zaś napisała o dr. Filarskim, że:

Ubogich pacjentów traktował życzliwie i często przyjmował ich za darmo. Dbał o uzębienie młodzieży poprzez dokonywanie przeglądów. Na wsparcie finansowe lekarza mogli liczyć zawsze biedni studenci. Zaopatrywał ich w żywność, pieniądze, lekarstwa, a czynił to dyskretnie, bez świadków. Wspólnie z doktorem Stefanem Mirauem finansowali studia artystyczne pewnemu malarzowi<sup>60</sup>.

W ten sposób Filarski jakby odwdzięczał się, gdyż sam z bratem, ks. Franciszkiem Filarskim, wcześniej osieroceni przez ojca, dzięki pomocy życzliwych ludzi, a zwłaszcza Towarzystwa Pomocy Naukowej w Chełmnie, zdobyli wykształcenie<sup>61</sup>. Należał do Gminy Polskiej i Macierzy Szkolnej, Klubu Sportowego „Gedania” i Polskiego Klubu Morskiego. Angażował się w prace Koła Przyjaciół Harcerstwa oraz Towarzystwa Czytelni Ludowych, które już od czasów zaboru pruskiego zajmowało się organizacją bibliotek i rozwojem czytelnictwa w Gdańsku.

Działalność Polaków w Gdańsku miała miejsce w warunkach ciągłych zatargów pomiędzy nowymi przybyszami z Polski a starą Polonią, jak i pomiędzy Polakami a Niemcami. Polacy od samego początku napotykali na utrudnienia ze strony władz Wolnego Miasta Gdańska. Ich sytuacja znacznie się pogorszyła po przyjeździe w październiku 1930 r. do Gdańska Alberta Forstera jako komisarycznego przywódcy obszaru Wolnego Miasta, który konsekwentnie dążył do całkowitego usunięcia Polaków z Volkstagu i przejęcia władzy w Wolnym Mieście przez NSDAP. Zmieniona ordynacja wyborcza do Volkstagu w lutym 1937 r. pozwoliła narodowym socjalistom odbierać mandaty posłom opozycyjnym. W wyborach, które odbyły się 7 kwietnia 1935 r., NSDAP otrzymała już 43 mandaty (co dawało jej 59,3% głosów). Lista

<sup>58</sup> R. Wodzicki, *Wspomnienia...*, s. 319–323.

<sup>59</sup> B. Zwarra, *Wspomnienia...*, s. 86.

<sup>60</sup> G. Danielewicz, *W kręgu Polonii...*, s. 96.

<sup>61</sup> J. Borzyszkowski, C. Obracht-Prondzyński, *Młodokaszubi...*, s. 118.

polska otrzymała wówczas dwa mandaty (co dawało jej 3,5% głosów). Prezydentem Senatu został wybrany Arthur Greiser. 27 lutego 1937 r. Albert Forster doprowadził do obalenia Wysokiego Komisarza Ligii Narodów w Gdańsku Seána Lestera, a stanowisko to objął Carl Jakob Burchardt, który nie przeciwstawił się zdecydowanie ostatecznemu zwycięstwu NSDAP w Gdańsku. W 1937 r. Forster doprowadził do likwidacji działających w Gdańsku partii opozycyjnych – 31 maja rozwiązano i aresztowano przywódców partyjnych Niemiecko-Narodowej Partii Ludowej w Gdańsku, a 21 października zarządzeniem prezydenta policji w Gdańsku rozwiązano opozycyjną Partię Centrum<sup>62</sup>. Tak zapamiętał to Brunon Zwarra:

Niemal z każdym dniem życie w Gdańsku nabierało innego wyrazu. Propaganda hitlerowska nie dawała społeczeństwu ani chwili oddechu. W dniu 20 czerwca 1939 r. zakomunikowano radośnie, że w Volkstagu zasiedli nareszcie sami posłowie hitlerowscy w mundurach. Dano przy tym do zrozumienia, iż pozostali dwaj cywilni posłowie Polacy Antoni Lenzion i Bronisław Budzyński dla nich już się nie liczyli<sup>63</sup>.

W takiej sytuacji większość działaczy gdańskich mogła opuścić Gdańsk jeszcze przed wojną lub w chwili jej rozpoczęcia, jednak ani dr Franciszek Kręcki, ani dr Bernard Filarski, ani dr Władysław Pniewski tego nie uczynili. Zostali aresztowani, jak i wielu innych, wywodzących się z ruchu młodokaszubskiego, we wrześniu 1939 r. Niektórzy z nich, jak ks. Edmund Roszczynialski, proboszcz parafii Wejherowo, delegat biskupi na komisariat pelpliński, dziekan dekanatu wejherowskiego, który już we wrześniu 1939 r. powołał lokalną organizację konspiracyjno-charytatywną<sup>64</sup>, zostali rozstrzelani jesienią 1939 r., inni, jak Michał Szuca, ks. Bernard Wiecki, Franciszek Kręcki, Bernard Filarski i Władysław Pniewski, członkowie ich rodzin i wielu przyjaciół, a także uczniowie Polskiego Gimnazjum, zostali aresztowani i osadzeni w obozie Stutthof.

Jeszcze w ostatni dzień przed wybuchem wojny Franciszek Kręcki nie chciał opuścić Gdańska i udać się do Gdyni. 1 września 1939 r. został aresztowany i umieszczony w Viktorii Schule, następnie w więzieniu na Schiesstange i w obozie Neufahrwasser<sup>65</sup>.

Bernard Filarski został 1 września 1939 r. aresztowany w swoim gabinecie, dokąd udał się wcześniej rano. Został osadzony początkowo w Viktorii Schule, następnie w więzieniu na Schiesstange i w obozie Neufahrwasser, skąd skierowano go, jak i wielu innych, na roboty rolne. Następnie przewieziono do obozu Stutthof, gdzie pracował w Waldkommando przy karczowaniu lasu i niwelowaniu terenu.

<sup>62</sup> S. Mikos, *Działalność Komisariatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku 19290–1939*, Warszawa 1971, s. 345.

<sup>63</sup> B. Zwarra, *Wspomnienia...*, s. 249.

<sup>64</sup> Ksiądz F. Roszczynialski został aresztowany we wrześniu 1939 r. i osadzony początkowo w więzieniu w Wejherowie, 10 listopada wywieziono go do Łęborka, a stąd do Cewic, gdzie tego samego dnia rozstrzelano, zob. J. Sziling, *Męczeństwo – służba – walka. Duchowieństwo diecezji chełmińskiej w latach drugiej wojny światowej (1939–1945)*, Toruń 2019, s. 186.

<sup>65</sup> M. Pelczar, *Dr Franciszek Kręcki*, „Dziennik Bałtycki” 20.04.1946, nr 110 (327), s. 4.

Władysław Pniewski został aresztowany pod koniec października 1939 r., wcześniej ukrywał się w mieszkaniu koleżanki z Gimnazjum Polskiego, prof. Heleny Rakowskiej. Nie skorzystał z możliwości wyjazdu za pośrednictwem konsula szwedzkiego. Miał powiedzieć do pani Rakowskiej: „Ja tu w Gdańsku pracowałem dla Polski, tu też chcę umrzeć”<sup>66</sup>.

Podsumowaniem drogi życiowej Władysława Pniewskiego, którą zawarł w opracowanych przez siebie dziesięciu przykazaniach, stanowiących jego własny regulamin pracy, mogą być słowa Agnieszki Rzymek: „[...] wyłania się z tego obraz jednostki dbającej o rozwój we wszystkich wymiarach swej egzystencji, jednostki prawej i rzetelnej, rzeczowej i konkretnej, pracowitej i zorganizowanej. Godna podziwu jest ta postawa, zawłaszcza dziś, w dobie niedookreślonej w sferze autorytetów i wartości odwołujących się do człowieczeństwa”<sup>67</sup>.

Już 5 września 1939 r. Oberkommando der Wehrmacht – naczelne dowództwo Wehrmachtu wydało rozporządzenie o sądach specjalnych (Sondergericht) z mocą obowiązującą od 1 września oraz wprowadziło niemieckie prawo karne. 1 października 1939 r. wyszło rozporządzenie „o ściganiu przestępstw, popełnionych przed 1 września 1939 r. na okupowanych przez wojska niemieckie obszarach polskich”, które odtąd miały być ścigane przez sądy niemieckie. W paragrafie 2 tego rozporządzenia postanowiono: „[...] przy zarządzeniu czynów młodocianych sądy niemieckie wymierzają karę niezależnie od wieku sprawcy, jeżeli ten pod względem rozwoju fizycznego dorównuje osiemnastoletniej osobie”. Zgodnie z tym Polak, który dopuścił się aktu „gwałtu” na Niemcu z powodu jego przynależności do narodu niemieckiego, miał zostać ukarany<sup>68</sup>. Sądy specjalne w swoich wyrokach kierowały się nie tylko zachowaniem Polaków w czasie walk we wrześniu 1939 r., a raczej ich stosunkiem do Niemców przed wojną lub rolą, jaką odgrywali w przedwojennym ruchu społecznym i politycznym. Za te czyny przepisy przewidywały prawie wyłącznie karę śmierci<sup>69</sup>.

Pod sformułowanie dopuszczenia się aktów „gwałtu” na Niemcach podlegała cała działalność Franciszka Kręckiego, Bernarda Filarskiego, Władysława Pniewskiego i innych działaczy polskich w Gdańsku. Takim aktem były szerzone przez nich idee ruchu młodokaszubskiego, zwłaszcza przeciwstawienie się germanizacji i rozpowszechniania przez niemieckich naukowców i pisarzy fałszywych opinii o Polsce i Kaszubach, o czym szeroko rozpisywali się Majkowski, Karnowski, Pniewski i inni w artykułach publikowanych w „Gryfie” czy „Roczniku Gdańskim”, oraz głoszenie hasła łączności z Polską. O stosunku Niemców do Kaszubów Władysław Pniewski napisał:

<sup>66</sup> G. Danielewicz, *W kręgu Polonii...*, s. 140.

<sup>67</sup> A. Rzymek, *Biografia rekonstrukcyjna Władysława Pniewskiego z orientacją na resilience*, „Rocznik Gdański” 2018, t. 57–58, s. 101–102.

<sup>68</sup> S. Uhma, *Jeszcze raz o zbrodniach niemieckich na polskich jeńcach wojennych z kampanii 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1961, nr 2 (19), s. 261.

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 267.

Współzycia między Niemcami a Kaszubami nigdy nie było, nigdy też Niemcy w głąb duszy kaszubskiej nie zajrzeli, a jeśli czasem im się to udało, to się natychmiast cofali przed jaźnią słowiańską. Opisali ich zewnętrznie, wzgardzili nimi z głębi serca – prócz tego nic z nimi nie mieli wspólnego. Najlepszym tego stosunku Niemców do ludu kaszubskiego odbiciem jest właśnie literatura piękna. Tam bowiem znajduje oddźwięk najtajniejsze serca bicie, tam znajduje wyraz życie samo. Owi t. zw. Niemieccy pisarze regionalni (Heimatdichter) z Pomorza, głoszący po świecie swoje ukochanie ziemi rodzinnej, odgrzążający się odwetem, ukochali raczej w niej siebie i niemczyznę kresową. Z ludem kaszubskim nic ich nie wiąże, raczej wszystko odpycha – i różnice językowe i rasowe, i tendencje polityczne i kulturalne. Nie nauczyli się ani po polsku, ani po kaszubsku. Znamiennie jest dla tych regionalistów niemieckich, że pokochali część swego regionu: niemczyznę i czasem przyrodę, a resztę obrzucili błotem i pogardą. Tak wyglądają przedstawiciele „opiekuństwa” niemieckiego nad Kaszubami. Nienawidzą i pogardzają, a równocześnie głoszą przed światem swą misję kulturalną i głęboką troskę o los Kaszubów<sup>70</sup>.

Całą trójkę łączyła praca, idee i przyjaźń, połączyła ich również śmierć. Po odbytych na terenie obozu Stutthof posiedzeniu policyjnego sądu doraźnego część gdańskich działaczy została skazana na śmierć. Dr Franciszek Kręcki został rozstrzelany 11 marca 1940 r., dr Bernard Filarski i dr Władysław Pniewski zginęli 22 marca 1940 r. Oprawcy chcieli, żeby świat o nich zapomniał, dlatego nie zachowały się ich dokumenty obozowe ani wpisy z datami zgonu, a ich szczątki do 1946 r. pozostały w miejscu śmierci. Po ekshumacji zamordowanych przeniesiono na cmentarz na Zaspie. Ofiary egzekucji styczniowej ekshumowano dopiero w 1979 r. Pomimo to pamięć o nich pozostała, a wyznawane przez nich idee są cały czas aktualne.

Czy głoszone przez młodokaszubów hasło łączności Kaszub z Polską jako jedynej możliwości przetrwania kultury i języka kaszubskiego możemy uznać za fakt? Mimo wielu niesprawiedliwości i krzywd, których doznali Kaszubi zarówno po włączeniu części Kaszub do Polski w 1920 r., jak i po 1945 r., naród kaszubski dalej krzewi swój język, kulturę w granicach Rzeczypospolitej, w odróżnieniu chociażby od Słowian-Serbołużyczan, którzy w wyniku asymilacji ludności rodzimej i jej germanizacji, przejawiającej się w zakazach używania języków słowiańskich na początku XVI w., praktycznie byli w zaniku. Nasilenie akcji germanizacji Serbołużyczan nastąpiło po zjednoczeniu Niemiec, gdyż istnienie mniejszości narodowych w granicach państwa pruskiego było postrzegane jako zagrożenie, a w 1911 r. zabroniono już całkowicie używania języka serbołużyckiego w szkole. Prześladowania narodu serbołużyckiego swoje apogeum osiągnęły po dojściu do władzy Hitlera<sup>71</sup>. Język i kultura serbołużycka nie znikły tylko dzięki zaangażowaniu nielicznych osób kultywujących tradycje<sup>72</sup>.

<sup>70</sup> W. Pniewski, *Co mówią o Kaszubach niemieccy powieściopisarze i poeci*, „Gryf” styczeń–marzec 1933, R. 9, nr 2, s. 3–4.

<sup>71</sup> J. Michniuk, M. Kowalski, *Rodzima kultura i język serbołużycki w działalności pedagogicznej Annemarie Paulik – świadomej Serbołużyczanki ze wsi Rohne*, „Biografistyka Pedagogiczna” 2022, R. 7, nr 1, s. 445–448.

<sup>72</sup> *Ibidem*, s. 459–460.

Sami młodokaszubi dostrzegali wykorzystywanie ludności kaszubskiej przez Niemców do swoich partykularnych celów, o czym pisał Aleksander Majkowski:

Nie mało się też przyczyniły do powstania ruchu młodokaszubskiego zabiegi Niemców około oderwania szczepu kaszubskiego od drzewa narodo-polskiego. System germanizacyjny z dziwną logiką zabrał się do germanizacji Kaszubów. Gdzie bowiem mu na rękę, tam akcentuje odrębność Kaszub od Polski, powołując się na tych uczonych, którzy w mowie kaszubskiej widzą odrębny język pomorski. Tem uzasadnia rugowanie polskich kazań z kościołów kaszubskich i nauki religii polskiej ze szkół, Jeżeli atoli chodzi o zastosowanie ustaw wyjątkowych, jako noweli osadniczej i ustawy kagańcowej, wtenczas system germanizacyjny liczy Kaszubów do Polaków, mierząc ich tą samą miarą. Nie ulega wątpliwości, że taka, w sobie samej sprzeczna polityka, działać musi w wysokim stopniu pobudzająco na poczucie narodowe na Kaszubach<sup>73</sup>.

Sprawa kaszubska stała się także jednym z ważniejszych elementów propagandy niemieckiej w momencie przyłączenia części Kaszub do Polski w 1920 r., czemu miał służyć powołany Wydział do spraw Kaszubów (Abteilung für Kaschuben). Głównym jej celem było wykazanie terytorialnej i narodowej odrębności Kaszubów. Podkreślano, że stanowią oni odrębny naród, który nie da się spolonizować. Agitację prowadziła również prasa mniejszości niemieckiej na Kaszubach. Podczas konferencji zorganizowanej 26 czerwca 1922 r. w Gdańsku, poświęconej sprawie kaszubskiej, uczestniczący w niej kierownik gdańskiego Heimatdienst, dr Siegfried Wagner, dowodził, że była dzielnica pruska „jest tylko przejściowo pod panowaniem polskim”<sup>74</sup>.

Tę samą metodę zastosowano w czasie wojny, czego przykładem jest zalecanie odrębnego traktowania niepolskich mniejszości zamieszkujących ziemie wcielone do III Rzeszy, za które uważano mieszkańców Kaszub, Prus Wschodnich i Zachodnich oraz Śląska. By pozyskać przychylność Kaszubów, w opublikowanym 25 listopada 1939 r. raporcie *Die Frage der Behandlung der Bevölkerung der ehemaligen polnischen Gebiete nach rassepolitischen Gesichtspunkten (Sprawa traktowania ludności byłych polskich obszarów z rasowo-politycznego punktu widzenia)*, opracowanym przez urzędników Urzędu do Spraw Polityki Rasowej NSDAP, dr. Erharda Wetzela i Günthera Hechta, zapisano:

Na nowym obszarze Rzeszy zamieszkują, jak już zaznaczono, Kaszubi w Prusach Zachodnich, Mazurzy w Prusach Wschodnich i Zachodnich, Wasserpolacy i Ślązacy na Górnym Śląsku. Te mniejszości, wśród których, tak jak wśród Kaszubów i Wasserpolaków znajdują się znaczne odłamy zesławiańszczonych Niemców, nie występowały na ogół w duchu polsko-szowinistycznym, a niekiedy stawały nawet pod względem politycznym po stronie Niemców. Ci spośród nich, którzy występowali aktywnie, jako Polacy, powinni być traktowani, jako Polacy – narodowcy i usunięci. Wielka jednak

<sup>73</sup> A. Majkowski, *Ruch młodokaszubski...*, s. 195.

<sup>74</sup> K. Kankowska-Filipiak, *Z życia Kaszubów w Gdańsku i na Pomorzu w okresie międzywojennym (1920–1939)*, „Rocznik Gdański” 2018, R. 57–58, s. 36–37.

masa tej ludności mniejszościowej może pozostać w ich ojczyźnej stronie i nie podlega specjalnym ograniczeniom w swym życiu<sup>75</sup>.

W rzeczywistości kolejne decyzje okupanta niemieckiego wobec ludności Pomorza Gdańskiego, jak wprowadzenie niemieckiej listy narodowościowej (DVL), której efektem był pobór młodych mężczyzn z rodzin kaszubskich do Wehrmachtu, okazały się kolejną próbą całkowitej germanizacji ludności pomorskiej, co doskonale przewidywali młodokaszubi. Wszelki opór Pomorzan był przez Niemców tępiący. Za niepodpisanie niemieckiej listy narodowościowej, ukrywanie zbiegów z Wehrmachtu czy udział w pracy konspiracyjnej aresztowano całe rodziny i osadzano je w obozach Stutthof lub w Potulicach.

Dobitnie o przyszłości Kaszubów i Polaków w granicach Rzeszy wypowiedział się 15 maja 1940 r. Reichsführer SS Heinrich Himmler w dokumencie *Kilka myśli o traktowaniu obcoplemiennych na Wschodzie*:

W ciągu niewielu lat – wyobrażam sobie, w ciągu 4 do 5 lat – np. pojęcie Kaszubów musi stać się nieznane, ponieważ wówczas kaszubskiego narodu już nie będzie (odnosi się to także szczególnie do Prus Zachodnich). [...] To co zostało powiedziane o tych odłamach narodowych, odnosi się w odpowiednio większych rozmiarach także do Polaków<sup>76</sup>.

## Bibliografia

- Borzyszkowski J., Obracht-Prondzyński C., *Młodokaszubi. Szkice biograficzne*, Gdańsk 2012.
- Danielewicz G., *W kręgu Polonii Gdańskiej*, Gdańsk 1996.
- Grot E.M., *Doktor Franciszek Leon Kręcki (1883–1940), działacz młodokaszubski i obrońca praw Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku stracony w obozie Stutthof w 1940 roku*, „Rocznik Gdański” 2018, t. 57–58.
- Grot E.M., *Doktor Franciszek Leon Kręcki*, Gdańsk 2018.
- Helsztyński S., *Przybyszewski*, Warszawa 1973.
- Jedliński W., *Dzieje oświaty i kultury w Wolnym Mieście Gdańsku i na Powiślu 1920–1939*, Malbork 1998.
- Kankowska-Filipiak K., *Z życia Kaszubów w Gdańsku i na Pomorzu w okresie międzywojennym (1920–1939)*, „Rocznik Gdański” 2018, t. 57–58.
- Majkowski A., *O przyszłość ruchu młodokaszubskiego*, „Gryf” 1912, R. 4, nr 3.
- Majkowski A., *Ruch młodokaszubski*, „Gryf” 1909, R. 1, nr 7.

<sup>75</sup> *Sprawa traktowania ludności byłych polskich obszarów z rasowo-politycznego punktu widzenia*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce” 1948, t. 4, s. 135–171.

<sup>76</sup> *Hitlerowski plan walki biologicznej z narodem polskim*, *ibidem*, s. 123.

- Michniuk J., Kowalski M., *Rodzima kultura i język serbołużycki w działalności pedagogicznej Annemarie Paulik – świadomej Serbołużyczanki ze wsi Rohne*, „Biografistyka Pedagogiczna” 2022, R. 7, nr 1.
- Mikos S., *Działalność Komisariatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku 1920–1939*, Warszawa 1971.
- Morze polskie i Pomorze w pieśni*, zebrał, ułożył oraz słowem wstępem i objaśnieniami zaopatrzył W. Pniewski, Gdańsk 1931.
- Pelczar M., *Dr Franciszek Kręcki*, „Dziennik Bałtycki” 20.04.1946, nr 110 (327).
- Pniewski W., *Pomorze i Bałtyk w polskiej literaturze pięknej. Przegląd bibliograficzny*, „Rocznik Gdański” 1928–1929, t. 2–3.
- Pniewski W., *Przegląd literatury kaszubskiej*, „Rocznik Gdański” 1928–1929, t. 2–3.
- Pniewski W., *Co mówią o Kaszubach niemieccy powieściopisarze i poeci*, „Gryf” styczeń–marzec 1933, R. 9, nr 2.
- Polak H., *Szkołnictwo i oświata polska w Wolnym Mieście Gdańsku 1920–1939*, Gdańsk 1978.
- Romanow A., *Polacy w Gdańsku w latach 1815–1939, Tożsamość miejsca i ludzi. Gdańszczanie i ich miasto w perspektywie historyczno-socjologicznej*, red. M. Dymnicka, Z. Opacki, Warszawa 2003.
- Rzymek A., *Biografia rekonstrukcyjna Władysława Pniewskiego z orientacją na resilience*, „Rocznik Gdański” 2018, t. 57–58.
- Sziling J., *Mężczeństwo – służba – walka. Duchowieństwo diecezji chełmińskiej w latach drugiej wojny światowej (1939–1945)*, Toruń 2019.
- Sprawa traktowania ludności byłych polskich obszarów z rasowo-politycznego punktu widzenia*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce” 1948, t. 4.
- Stępnia H., *Ludność polska w Wolnym Mieście Gdańsku (1920–1939)*, Gdańsk 1991.
- Śliziński J., *Ze stosunków literackich czesko-kaszubskich*, „Rocznik Gdański” 1956/1957, t. 15–16.
- Uhma S., *Jeszcze raz o zbrodniach niemieckich na polskich jeńcach wojennych z kampanii 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1961, nr 2 (19).
- Wodzicki R., *Wspomnienia. Gdańsk–Warszawa–Berlin 1928–1939*, Warszawa 1972.
- Zwarra B., *Wspomnienia gdańskiego bówki*, Gdańsk 1984, t. 1.

### Streszczenie

Przed 1939 r. Gdańsk zamieszkiwała stosunkowo niewielka, ale prężnie działająca społeczność polska. Zorganizowana w licznych stowarzyszeniach kulturalnych, oświatowych i społecznych, tworzyła spójną grupę, często spokrewnionych ze sobą osób. Pochodzili oni z różnych miast zarówno Pomorza Gdańskiego, jak i z głębi Polski, skierowani do Gdańska z zadaniem wspierania ruchu polskiego, część zaś wywodziła się z mieszkańców Kaszub, od wieków walczących o polskość Pomorza Gdańskiego. Takimi byli dr Franciszek Kręcki, dr Bernard Filarski i dr Władysław Pniewski. Każda z tych trzech osób pochodziła z różnych miejscowości, jednak los swój związała z Gdańskiem. Połączyła ich wspólna praca społeczna i patriotyczna, która była ciągłością działalności każdego z nich jeszcze z czasów zaboru pruskiego, a także przyjaźń oraz idee głoszone przez ruch młodokaszubski. W życiu każdego z nich ogromną rolę odgrywała praca dla młodzieży polskiej. Walczyli o utworzenie szkół z językiem polskim,



opiekowali się organizacjami młodzieżowymi. Aresztowani za swoją działalność na początku wojny jesienią 1939 r., zostali rozstrzelani w 1940 r. w lesie w pobliżu obozu Stutthof.

Słowa kluczowe: dr Franciszek Kręcki, dr Bernard Filarski, dr Władysław Pniewski, Gdańsk, Młodokaszubi

### Summary

*In community service – the fate of Poles from the Free City of Danzig on the example of Dr. Władysław Pniewski, Dr. Franciszek Kręcki and Dr. Bernard Filarski*

Before 1939 Gdansk was inhabited by a relatively small but vibrant Polish community. Organized in numerous cultural, educational and social associations, it formed a cohesive group of often related individuals. They came from various cities of both Gdansk Pomerania and the hinterland of Poland, directed to Gdansk with the task of supporting the Polish movement, while some came from the inhabitants of Kashubia, who had been fighting for the Polishness of Gdansk Pomerania for centuries. Such were Dr. Franciszek Kręcki, Dr. Bernard Filarski and Dr. Władysław Pniewski. Each of these three came from different localities, but they tied their fate to Gdansk. They were united by their common social and patriotic work, which was a continuity of the activities of each of them from the times of the Prussian partition, as well as by their friendship and the ideas propounded by the Young Kashubian movement. In the lives of each of them, work for Polish youth played a huge role. They fought for the establishment of schools with the Polish language, and took care of youth organizations. Arrested for their activities at the beginning of the war in the fall of 1939, they were executed on 1940 in a forest near the Stutthof camp.

Keywords: Dr Franciszek Kręcki, Dr Bernard Filarski, Dr Władysław Pniewski, Gdansk, Young Kashubian

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2023.05>

KRZYSZTOF LEWALSKI

Uniwersytet Gdański

<https://orcid.org/0000-0001-9378-9669>

## „NARODZIE POLSKI, LITWY I RUSI, DO BRONI! [...] BÓJ OSTATNI EUROPEJSKIEJ CYWILIZACYI Z DZIKIEM BARBARZYŃSTWEM AZYI” – REFLEKSJE NAD 160. ROCZNICĄ POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Szanowni Państwo, kiedy otrzymałem od prof. Jerzego Błaziejewskiego propozycję wygłoszenia wykładu w związku z 160. rocznicą powstania styczniowego, podstawową kwestią było sformułowanie jego tytułu. Pierwsza moja myśl skierowała się ku tekstowi Manifestu Tymczasowego Rządu Narodowego z 22 stycznia 1863 r. i to właśnie on zainspirował tytuł mojego wystąpienia. Zachęcam Państwa do przeczytania w całości manifestu. To krótki tekst. Zdumiewa aktualność jego fragmentów. Poza treściami kierowanymi „tam i wtedy”, to swoisty testament styczniowego zrywu oraz pewnego rodzaju antycypacja obecnych wydarzeń w Ukrainie. Niezwykle wymowne jest również w tym kontekście zestawienie Manifestu z pieczęcią Rządu Narodowego, na której widnieją: Biały Orzeł, Pogoń i Michał Archanioł, symbole Polski, Litwy i Rusi<sup>1</sup>.

Autorzy Manifestu jako rzecznicy wolności i braterstwa ludów zwracają się też do zwykłych Rosjan, są im nawet gotowi wybaczyć wszelkie wyrządzone przez nich zło, ale jest jeden warunek – Rosjanie muszą w „stanowczej godzinie” odmówić poparcia tyranowi, który sieje zniszczenie i śmierć. Autorzy Manifestu mieli naturalnie świadomość, że wśród Rosjan byli też tacy, którzy „kołyszą się na carskich szubienicach” lub „marzną na śniegach Sybiru”.

Podczas dyskusji o powstaniu styczniowym, podobnie jak w przypadku pozostałych zrywów niepodległościowych, zawsze pojawia się wiele pytań, wśród nich są takie, które stanowią stały zestaw. Jedno z nich brzmi: Czy była szansa na zwycięstwo? Historycy wojskowości nie mają złudzeń, że z punktu widzenia militarnego powstanie

---

<sup>1</sup> Na temat historii tej pieczęci zob. J.I. Sztakelberg, *Pieczęcie powstańcze 1863–1864*, Warszawa 1988, s. 25–30.

styczniowe nie miało szans na powodzenie<sup>2</sup>. Pełna odpowiedź wymaga jednak jeszcze odpowiedzi na pytanie: Czy sytuacja międzynarodowa w momencie wybuchu powstania była sprzyjająca? Wojna krymska między Rosją a Turcją, za którą stały Francja i Anglia, trwająca w latach 1853–1856, zakończyła się porażką Rosji. W czerwcu 1859 r. doszło do wojny między Francją a Austrią, w której ta ostatnia poniosła klęski w bitwach pod Magentą i Solferino. W latach 1859–1862 zapoczątkowane zostały procesy zjednoczenia Włoch i Rumunii. Francja Napoleona III (1852–1870) postrzegana była jako adwokat dążeń narodowościowych<sup>3</sup>. Wszystko to mogło budzić optymizm i wiarę w efekt domina: nam też może się udać. Z drugiej jednak strony uzasadniony był pesymizm. Nieco upraszczając wywód, można wskazać na rachunek prawdopodobieństwa, czyli szansę wygrania, która niestety drastycznie malała, gdy wokół byli już beneficjenci szczęśliwego losu.

Wracając do koniunktury międzynarodowej, po stronie powstańców było pragnienie zdecydowanej reakcji ze strony Paryża i Londynu, oznaczającej skuteczne wsparcie powstania i prowadzące do zwycięskiego końca. Czy jednak to oczekiwanie po stronie powstańców było w pełni uzasadnione? Po pierwsze, czy zdawali sobie sprawę, że polskie dążenia niepodległościowe stały w sprzeczności z hasłem politycznej stabilizacji Europy? Polska idea niepodległościowa oznaczała po prostu destabilizację ówczesnego ładu europejskiego, a w konsekwencji budowę nowej Europy. Kto był wówczas na to gotowy? I druga istotna kwestia. Czy powstańcy dowiedli swoim ewentualnym sprzymierzeńcom, że pojawienie się na mapach Europy niepodległego państwa polskiego będzie również w ich interesie? A mówiąc nieco trywialnie, czy w gabinetach rządowych ówczesnej Europy było zapotrzebowanie na towar z etykietą: „niepodległa Polska”? Tylko tyle i aż tyle.

Nad Wisłą trwano w oczekiwaniu na interwencję mocarstw zachodnich. Pod presją opinii publicznej w Anglii i Francji rządy tych państw przesłały Rosji w kwietniu, czerwcu i sierpniu 1863 r. noty protestacyjne. Wydaje się, że dobrze ducha działań przedstawicieli Anglii i Francji oddał rosyjski historyk Eugeniusz Tarle, twierdzący, że ślali oni do Petersburga groźby, w które sami nie wierzyli, i przejawiali oburzenie, którego nie odczuwali<sup>4</sup>.

Kiedy łatwo szukać czy wskazywać winnych, nie należy unikać odpowiedzi na inne jeszcze, niemniej istotne pytanie: Czy stojący na czele powstania potrafili w tej szczególnej próbie być zjednoczeni i odłożyć spory partyjne na bok? Wymownie i wnikliwie na ten temat pisał historyk Andrzej Nieuważny:

<sup>2</sup> E. Kozłowski, M. Wrzosek, *Dzieje oręża polskiego 1794–1938*, Warszawa 1973, s. 258–265; *W sto pięćdziesiątą rocznicę powstania styczniowego. Refleksje o dawnej i nowej historiografii – rozmowa z Profesorem Andrzejem Szwarcem* (15.05.2013), wywiad przeprowadziła Edyta Pętkowska, „Teki Historyka” 2013, z. 46, s. 12–13.

<sup>3</sup> W. Dobrzycki, *Historia stosunków międzynarodowych w czasach nowożytnych 1815–1945*, Warszawa 1996, s. 55–59.

<sup>4</sup> E. Tarle, *Dyplomacja europejska od pokoju paryskiego do wojny Prus i Austrii z Danią (1856–1863)* [w:] *Historia dyplomacji do 1871 r.*, t. 1, oprac. S.W. Bachruszyn [i in.], Warszawa 1973, s. 713.

Burza inteligentnych mózgów i zupełny brak realizmu w ocenach sytuacji w kraju i Europie (nadzieje na wsparcie Francji). Fenomen podziemnego państwa, lecz i domowa wojna „czerwono-biała” i osiem (!) rządów do października 1863 r. Wielka praca organizacyjna, lecz i doktrynerstwo (uporczywe rozdzielanie władzy wojskowej i cywilnej w warunkach wyższej konieczności). Świadomość, że bez wsparcia wsi powstanie nie przetrwa, a zarazem brutalne często (podatki, kary) jej traktowanie<sup>5</sup>.

5 sierpnia 1864 r. na stokach Cytadeli Warszawskiej zostali straceni członkowie Rządu Narodowego: Romuald Traugutt, Rafał Krajewski, Józef Toczyski, Roman Żuliński i Jan Jeziorański<sup>6</sup>. Ostatnim powstańcem, który utrzymał się w Królestwie Polskim do wiosny 1865 r., był ks. Stanisław Brzóska, stracony 23 maja 1865 r.<sup>7</sup> Ostatnim aktem powstańców styczniowych było tzw. powstanie zabajkalskie, określane jako „ostatnie echo powstania styczniowego” bądź „polskie powstanie na krańcu świata” (24 czerwca – 25 lipca 1866 r.)<sup>8</sup>. Ostatnim weteranem powstania styczniowego był Feliks Bartczuk (22 września 1846 – 9 marca 1946)<sup>9</sup>.

Kolejne pytania: Czy musiało dojść do powstania, czy też można było go uniknąć?

Powstania i rewolucje wybuchają w sytuacjach, kiedy albo dochodzi do nasilonego ucisku, prowadzącego do pojawienia się silnych społecznych napięć, albo wówczas, kiedy w systemach autorytarnych i totalitarnych dochodzi do łagodzenia dotychczasowego kursu, spowodowanego różnymi okolicznościami, zarówno wewnętrznymi, jak i zewnętrznymi, i w konsekwencji do pewnych ustępstw, postrzeganych jednak jako niewystarczające. Otóż powstanie styczniowe nie wybuchło w momencie wzmożonej polityki rusyfikacyjnej, przeciwnie – w okresie względnej liberalizacji. Po śmierci w 1855 r. Mikołaja I, żandarma Europy, nowy władca Aleksander II był zmuszony do złagodzenia dotychczasowego kursu wobec Królestwa Polskiego. Wyrazem tego były reformy Aleksandra Wielopolskiego (oczynszowanie chłopów, równouprawnienie Żydów, reforma szkolna, powstanie Szkoły Głównej, obsadzenie arcybiskupstwa warszawskiego), ocieplanie wizerunku Rosji na potrzeby Zachodu, a także kreowanie jej na obrońcę ludów słowiańskich. Ludziom ideowo

<sup>5</sup> A. Nieuważny, *Glupota czy wielki czyn*, „Uważam Rze Historia” 2013, nr 1, <https://historia.uwazamrze.pl/arttykul/971129/glupota-czy-wielki-czyn> [dostęp: 5.07.2023].

<sup>6</sup> S. Kieniewicz, *Powstanie Styczniowe*, Warszawa 1983, s. 737.

<sup>7</sup> E. Niebelski, *Wobec roku 1863. Księga w powstaniu styczniowym i ich losy*, Lublin 2015, s. 145.

<sup>8</sup> S. Sokół, *155 rocznica Powstania Zabajkalskiego*, <https://cbw.wp.mil.pl/pl/articles6-aktualnosci/155-rocznica-powstania-zabajkalskiego/> [dostęp: 17.05.2023]. Za datę wybuchu powstania przyjmuje się 24 czerwca 1866 r., praktycznie działania bojowe zakończyły się już 28 czerwca, a wszystkie oddziały powstańcze zostały zlikwidowane do 25 lipca 1866 r. i tę datę uznaje się za ostateczne stłumienie powstania. 15 listopada 1866 r. wykonano wyroki śmierci na czterech przywódcach powstania. Byli to: Narcyz Celiński, Gustaw Szaramowicz, Władysław Kotkowski i Jakub Reiner, zob. H. Skok, *Polacy nad Bajkałem 1863–1883*, Warszawa 1974, s. 275–288, 296.

<sup>9</sup> T. Kondracki, *Polskie organizacje kombatanckie w Wielkiej Brytanii w latach 1945–1948*, Warszawa 2006, s. 24.

bliskim A. Wielopolskiemu wydawało się, że była to dla Polaków szansa pokojowego ułożenia relacji z Rosjanami, którą należało wykorzystać. Nie wszyscy jednak tak myśleli. Lata 1860–1862, poprzedzające wybuch powstania styczniowego, obfitowały w pokojowe manifestacje patriotyczne, określane jako okres „rewolucji moralnej”, zostały jednak zakłócone krwawymi wydarzeniami. 27 lutego 1861 r. podczas manifestacji w Warszawie od salw oddziału wojska padło pięciu zabitych, a 8 kwietnia tego samego roku również podczas manifestacji w Warszawie doszło do masakry przeszło stu osób.

Romuald Traugutt w Kompleksie polskim Tadeusza Konwickiego na pytanie żony: „Czy był sens powstawać przeciw takiej sile?”, odpowiada: „Nie wiem, czy był sens. Wiem, że był mus”<sup>10</sup>.

Szukając odpowiedzi na to pytanie, podzielałam stanowisko prof. Jerzego Zdrady, który podczas dyskusji w 2013 r. z okazji 150. rocznicy wybuchu powstania mówił:

Musiało w tym sensie, że byliśmy zbyt dużym narodem bez niepodległości, za dużą historię mieliśmy i doskonale rozumieliśmy, że nie walczy się o jakąś niepodległość, która jest takim hasłem, takim pustym hasłem retorycznym. Walczy się o niepodległe państwo, które zapewni społeczeństwu rozwój lepszy, niż mogły to zapewnić wszystkie działania organicznikowskie w ramach tych struktur, które istniały. [...] To pokolenie dobrze wiedziało, że te warunki, które są, nie dają możliwości pełnego rozwoju. [...] Dlatego powstanie musiało wybuchnąć<sup>11</sup>.

I wreszcie ostatnie pytanie: Czy powstanie coś dało? Można podać kilka liczb: powstanie trwało blisko 500 dni, stoczono ponad 1000 bitew i potyczek, przez szeregi powstańcze przeszło około 200 tys., poległo 20 tys., zesłano 35 tys., wyemigrowało 10 tys.<sup>12</sup> Można by te liczby mnożyć, analizować i o nich dyskutować. Nie wszystko jednak można i należy sprowadzać do statystyki. W polskim dyskursie historycznym, politycznym i publicystycznym można spotkać różne poglądy i opinie, od negacji do pochwały powstania. Warto tu przywołać wypowiedzi trzech przedstawicieli środowisk katolickich, Stanisława Stommy, Jacka Woźniakowskiego oraz kardynała Stefana Wyszyńskiego, na temat powstania styczniowego, wygłoszone w jego 100. rocznicę. Dwaj pierwsi uczynili to na łamach „Tygodnika Powszechnego”. Stomma w tekście *Z kurzem krwi bratniej* uznał powstanie za polityczny nonsens, zasadnicze tezy Stommy podzielał Woźniakowski w artykule *Inni szatani byli tam czynni*. Z kolei kardynał Wyszyński w przemówieniu wygłoszonym w kościele

<sup>10</sup> T. Konwicki, *Kompleks polski*, Warszawa 1989, s. 155.

<sup>11</sup> *Czy powstanie w roku 1863 było nieuchronne? Zapis dyskusji redakcyjnej odbytej 11 marca 2013 r. z udziałem Jerzego W. Borejszy, Andrzeja Nowaka, Jerzego Zdrady, prowadzonej przez Macieja Janowskiego*, „Kwartalnik Historyczny” 2014, R. 121, nr 4, s. 871–872.

<sup>12</sup> S. Kieniewicz, *Powstanie Styczniowe 1863–1864* [w:] S. Kieniewicz, A. Zahorski, W. Zajewski, *Trzy powstania narodowe kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe*, red. W. Zajewski, Warszawa 2000, s. 406–407; E. Kozłowski, M. Wrzosek, *Dzieje oręża polskiego 1794–1938*, Warszawa 1973, s. 264–265.

św. Krzyża w Warszawie mówił, że polskie zrywy insurekcyjne stanowiły nieodłączny składnik „kultury narodowej” i były „budzeniem zasypiającego ducha narodu”<sup>13</sup>. W pełni też usprawiedliwiał insurekcyjny patriotyzm:

Nie potępiamy młodzieży, która na ulicach Stolicy z butelkami benzyny rzucała się na czołgi hitlerowskie. A wy chcielibyście potępiać tych, którzy przed stu laty walczyli jak umieli i czym mogli?! [...] Nie kierowali się nienawiścią, ale miłością wielkiej upragnionej sprawy – Wolności. Ona była ich prawem i obowiązkiem. Musieli o nią walczyć! [...] Bóg, Twórca narodów, wszczepił w dusze dzieci narodu polskiego pragnienie walki o własną wolność<sup>14</sup>.

Rok 1918, rok odzyskania przez Polskę niepodległości, dokonał swoistej sakralizacji wszystkich polskich zrywów niepodległościowych, ponieważ dowodził, że ich ofiary nie poszły na darmo. Więcej, były zaczynem procesów prowadzących do Niepodległej. Powstanie styczniowe stało się niemal mitem założycielskim II Rzeczypospolitej, a powstańcy traktowani byli jako ojcowie założyciele odrodzonej Polski<sup>15</sup>. To właśnie w II Rzeczypospolitej powstańcy styczniowi zostali otoczeni największym kultem. Weteranom przyznano prawo do noszenia munduru, nadano im stopnie i prawa oficerskie oraz stałą pensję. W 1919 r. pierwsza rejestracja weteranów wykazała około 4500 żyjących uczestników powstania oraz około 1300 wdów. W 1939 r. weteranów było już tylko 36<sup>16</sup>. Papież Jan Paweł II w przemówieniu wygłoszonym we wrześniu 1980 r. w Watykanie do księży, byłych więźniów obozów koncentracyjnych, mówił:

Szczególne znaczenie dla następnych pokoleń mają ci, którzy w szczególny sposób dali świadectwo życia: nieustraszonego i niepokonanego niczym życia narodu. Takimi świadkami – w moich chłopięcych latach, byli już stosunkowo wtedy nieliczni, ale przecież jeszcze widoczni w społeczeństwie, powstańcy z 1863 roku<sup>17</sup>.

Wśród wielu pamiątek, które pozostały po okresie poprzedzającym wybuch powstania oraz po samym powstaniu i które dziś w oryginale można oglądać w muzeach lub w prywatnych kolekcjach, jest biżuteria patriotyczna, a wśród niej wymowne

<sup>13</sup> D. Małysek, *W 100. rocznicę. Trójgłos katolicki o powstaniu styczniowym (1963 rok)* [w:] *Scientia et Fidelitate. Księga Pamiątkowa Ewy i Czesława Deptułów Profesorów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, red. T. Panfil, Lublin 2013, s. 451–467.

<sup>14</sup> Cyt. za P. Skibiński, *Insurekcyjny patriotyzm politycznego realisty? Stosunek prymasa Stefana Wyszyńskiego do powstań narodowych* [w:] *Patriotyzm Polaków. Studia z historii idei*, red. J. Kłoczowski, Kraków 2006, s. 257–258.

<sup>15</sup> E. Tierling-Śledź, *150. rocznica Powstania Styczniowego w polskich tygodnikach opinii (styczeń 2013)*, „Niepodległość i Pamięć” 2014, nr 1–2 (45–46), s. 18.

<sup>16</sup> K. Dunin-Wąsowicz, *Kult tradycji i opieka nad weteranami powstania 1863 roku w okresie międzywojennym*, „Przegląd Historyczny” 1991, t. 82, z. 2, s. 270.

<sup>17</sup> Cyt. za Jan Paweł II o dziejach Polski, wybór i oprac. A. Zwoliński, Radom 2004, s. 121.



KRZYŻ POWSTAŃCZY

Il. 1. Krzyż powstańczy

Źródło: S. Strumph Wojtkiewicz, *Powstanie Styczniowe*, Warszawa 1963, s. [30].



Il. 2. Po bokach krzyż pamiątkowy z okresu żałoby narodowej (1861 r.), w środku fotografia młodej kobiety z dziewczynką w ciemnych strojach z krzyżykami na piersi

Źródło: <https://ossolineum.pl/index.php/160-rocznica-powstania-styczniowego/> [dostęp: 7.07.2023].

w symbolikę drewniane bądź żeliwne krzyżyki<sup>18</sup>. Polki na znak żałoby narodowej zakładały czarne stroje, a na piersi zawieszały owe krzyżyki.

I właśnie w związku z nimi warto przywołać dwa wydarzenia, nomen omen związane z Karolem Marksem. Jedno z 1869 r., drugie z 1957 r. Otóż 11 lutego 1869 r. Karol Marks w liście do Ludwika Kugelmanna, przyjaciela rodziny Marksów, pisał: „Krzyż, który moja najstarsza córka Jenny ma na sobie na fotogramie, jest polskim krzyżem powstańczym z 1864 r.”<sup>19</sup>.



Il. 3. Karol Marks z córką Jenny, 1869 r.

Źródło: S. Strumph Wojtkiewicz, *Powstanie Styczniowe*, Warszawa 1963, s. 236.

<sup>18</sup> W. Bigoszevska, *Polska biżuteria patriotyczna*, Warszawa 2003, s. 93–95, 106–107; W. Postuła, *Polska biżuteria patriotyczna i pamiątki historyczne XIX i XX wieku (na podstawie zbioru autora)*, Warszawa 2017, s. 20–21.

<sup>19</sup> *Marks i Engels o Polsce*, Warszawa 1971, s. 251.



Drugie wydarzenie dotyczy sytuacji opisanej przez wytrawnego znawcę powstania, historyka Henryka Wereszyckiego:

Muszę się jednak trochę cofnąć w czasie, mianowicie do roku 1957, kiedy to zarówno w Krakowie, jak i w Warszawie, odbywała się dyskusja nad „makietą” Historii Polski, opracowaną przez instytut Historii PAN. W dyskusji tej i ja wziąłem udział, wygłaszając ostrą krytykę dotyczącą przedstawienia w „makiecie” dziejów powstania styczniowego. W zakończeniu mojej wypowiedzi w Krakowie wspomniałem, iż po powstaniu 1863 roku pozostały jako pamiątki drewniane czarne krzyżyki, o których w „makiecie” wprost nie było mowy, i zakończyłem w ten sposób: „Aliści dla polskiego czytelnika uratował ten krzyżyk Karol Marks, który wskazując na fotografię swojej córki zaznaczył, że krzyżyk, noszony przez jego córkę Jenny, to krzyż powstańców polskich 1863 roku”. Moje wypowiedzi w Krakowie i Sulejówku, gdzie odbywała się ogólnokrajowa dyskusja, spotkały się z ogromnym aplauzem Sali. Uważałem to za wielki osobisty sukces<sup>20</sup>.

I już na sam koniec. Wszystkie wielkie polskie zrywy niepodległościowe były walką z Rosją. Epoka porozbiorowa (1795–1918) trwała 123 lata, w tym czasie, jak obliczają historycy, okres walk narodowyzwoleńczych objął zaledwie trzy lata. Niemniej to właśnie te wydarzenia są jednymi z najbardziej kulturotwórczych i bodaj pierwsze miejsce zajmuje tu właśnie powstanie styczniowe, na którego temat powstały niezliczone teksty kultury<sup>21</sup>. Ale to już temat na inne wystąpienie.

## Bibliografia

- Bigoszevska W., *Polska biżuteria patriotyczna*, Warszawa 2003.
- Czy powstanie w roku 1863 było nieuchronne? Zapis dyskusji redakcyjnej odbytej 11 marca 2013 r. z udziałem Jerzego W. Borejszy, Andrzeja Nowaka, Jerzego Zdrady, prowadzonej przez Macieja Janowskiego*, „Kwartalnik Historyczny” 2014, R. 121, nr 4.
- Dobrzycki W., *Historia stosunków międzynarodowych w czasach nowożytnych 1815–1945*, Warszawa 1996.
- Dunin-Wąsowicz K., *Kult tradycji i opieka nad weteranami powstania 1863 roku w okresie międzywojennym*, „Przegląd Historyczny” 1991, t. 82, z. 2.

<sup>20</sup> H. Wereszycki, *Historyk sam o sobie*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1986, R. 31, nr 3–4, s. 657.

<sup>21</sup> Ograniczając się wyłącznie do opracowań historycznych, można dopowiedzieć, że do 1964 r. bibliografia powstania styczniowego notowała 10 225 pozycji, zob. E. Kozłowski, *Bibliografia Powstania Styczniowego*, Warszawa 1964, s. 536. Warto też wspomnieć, że w latach 1961–1986 wydano 25 tomów serii źródłowej *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty*, zob. W. Śliwowska, *Stefan Kieniewicz jako wydawca źródeł do dziejów powstania styczniowego*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 1993, vol. 48, Sectio F, s. 2. Warto też odnotować publikację *Polskie powstania narodowe na tle przemian europejskich w XIX wieku*, red. A. Barańska, W. Matwiejczyk, J. Ziółek, Lublin 2001, w której osobna część została poświęcona polskim powstaniom w historiografii krajów europejskich, Stanów Zjednoczonych i Japonii (s. 413–621).

- Jan Paweł II o dziejach Polski, wybór i oprac. A. Zwoliński, Radom 2004.
- Kieniewicz S., *Powstanie Styczniowe 1863–1864* [w:] S. Kieniewicz, A. Zahorski, W. Zajewski, *Trzy powstania narodowe kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe*, red. W. Zajewski, Warszawa 2000.
- Kieniewicz S., *Powstanie Styczniowe*, Warszawa 1983.
- Kondracki T., *Polskie organizacje kombatanckie w Wielkiej Brytanii w latach 1945–1948*, Warszawa 2006.
- Konwicki T., *Kompleks polski*, Warszawa 1989.
- Kozłowski E., *Bibliografia Powstania Styczniowego*, Warszawa 1964.
- Kozłowski E., Wrzosek M., *Dzieje oręża polskiego 1794–1938*, Warszawa 1973.
- Małysek D., *W 100. rocznicę. Trójgłos katolicki o powstaniu styczniowym (1963 rok)* [w:] *Scientia et Fidelitate. Księga Pamiątkowa Ewy i Czesława Deptułów Profesorów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, red. T. Panfil, Lublin 2013.
- Marks i Engels o Polsce, Warszawa 1971.
- Niebelski E., *Wobec roku 1863. Księża w powstaniu styczniowym i ich losy*, Lublin 2015.
- Nieuważny A., *Glupota czy wielki czyn*, „Uważam Rze Historia” 2013, nr 1, <https://historia.uwazamrze.pl/artypk/971129/glupota-czy-wielki-czyn> [dostęp: 5.07.2023].
- Polskie powstania narodowe na tle przemian europejskich w XIX wieku*, red. A. Barańska, W. Matwiejczyk, J. Ziółek, Lublin 2001.
- Postuła W., *Polska biżuteria patriotyczna i pamiątki historyczne XIX i XX wieku (na podstawie zbioru autora)*, Warszawa 2017.
- Skibiński P., *Insurekcyjny patriotyzm politycznego realisty? Stosunek prymasa Stefana Wyszyńskiego do powstań narodowych* [w:] *Patriotyzm Polaków. Studia z historii idei*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2006.
- Skok H., *Polacy nad Bajkałem 1863–1883*, Warszawa 1974.
- Sokół S., *155 rocznica Powstania Zabajkalskiego*, <https://cbw.wp.mil.pl/pl/articles6-aktualnosci/155-rocznica-powstania-zabajkalskiego/> [dostęp: 17.05.2023].
- Sztakelberg J.I., *Pieczenie powstańcze 1863–1864*, Warszawa 1988.
- Śliwowska W., *Stefan Kieniewicz jako wydawca źródeł do dziejów powstania styczniowego*, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*” 1993, vol. 48, Sectio F.
- Tarle E., *Dyplomacja europejska od pokoju paryskiego do wojny Prus i Austrii z Danią (1856–1863)* [w:] *Historia dyplomacji do 1871 r.*, t. 1, oprac. S.W. Bachruszyn [i in.], Warszawa 1973.
- Tierling-Śledź E., *150. rocznica Powstania Styczniowego w polskich tygodnikach opinii (styczeń 2013)*, „*Niepodległość i Pamięć*” 2014, nr 1–2 (45–46).
- W sto pięćdziesiątą rocznicę powstania styczniowego. Refleksje o dawnej i nowej historiografii – rozmowa z Profesorem Andrzejem Szwarcem (15.05.2013)*, wywiad przeprowadziła Edyta Pętkowska, „*Teka Historyka*” 2013, z. 46.
- Wereszycki H., *Historyk sam o sobie*, „*Kwartalnik Historii Nauki i Techniki*” 1986, R. 31, nr 3–4.

### Streszczenie

Autor w artykule snuje rozważania nad 160. rocznicą powstania styczniowego. Koncentrują się one wokół kilku istotnych zagadnień, które zostają podjęte w odpowiedzi na następujące pytania: czy była szansa na zwycięstwo? Czy sytuacja międzynarodowa w momencie wybuchu powstania była sprzyjająca? Czy stojący na czele powstania potrafili w tej szczególnej próbie być zjednoczeni i odłożyć spory partyjne na bok? Czy musiało dojść do powstania, czy można było go uniknąć? I wreszcie, czy powstanie coś dało?

Słowa kluczowe: powstanie styczniowe, historia Polski XIX w., polskie drogi do niepodległości

### Summary

*“Nation of Poland, Lithuania and Ruthenia, to arms! [...] the last battle of European Civilization with the wild barbarism of Asia” – reflections on the 160<sup>th</sup> anniversary of the January Uprising*

In the article, the author reflects on the 160<sup>th</sup> anniversary of the January Uprising. They focus on several important issues that are raised in response to the following questions: was there a chance to win? Was the international situation at the time of the uprising favorable? Were those at the forefront of the uprising able to be united in this particular attempt and put party disputes aside? Did the uprising have to happen or could it have been avoided? And finally, did the uprising achieve anything?

Keywords: January Uprising, history of Poland in the 19<sup>th</sup> century, Polish Roads to Independence

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2023.06>

TOMASZ SNARSKI

Uniwersytet Gdański

<https://orcid.org/0000-0003-2803-5574>

## MIĘDZY SPRAWIEDLIWOŚCIĄ A MIŁOSIĘRDIEM W „OPTYCE GDAŃSKIEJ”. SZKIC Z FILOZOFII PRAWA WOKÓŁ WYBRANYCH WYPOWIEDZI UCZESTNIKÓW GDAŃSKIEGO AREOPAGU W 2002 R.

Niepojęta jest dla mnie, królu, mowa twoja. Zali może miłosierdzie stać obok sprawiedliwości? Gdyż Prawo, którego uczono mnie od dziecka, powiada, że oko za oko, ząb za ząb, głowa za głowę, a nie wolno zostawić krzywdy bez pomsty i to jest sprawiedliwość<sup>1</sup>.

### Wprowadzenie

Niniejszy artykuł stanowi próbę rekonstrukcji i analizy wybranych poglądów przedstawionych podczas trzeciej edycji Gdańskiego Areopagu w listopadzie 2002 r., poświęconej pojęciu sprawiedliwości<sup>2</sup>. Gdański Areopag był interdyscyplinarnym projektem społecznym organizowanym przez Duszpasterstwo Środowisk Twórczych oraz Duszpasterstwo Dziennikarzy Archidiecezji Gdańskiej, polegającym na corocznych publicznych debatach (seminariach, dyskusjach, spotkaniach) intelektualistów nad najważniejszymi kwestiami związanymi z Kartą Powinności Człowieka, proklamowaną

---

<sup>1</sup> Z. Kossak, *Przymierze*, Warszawa 1957, s. 321.

<sup>2</sup> W niniejszym opracowaniu skupiono się na wypowiedziach (wybranych ze względu na ich relewantność dla podjętej tematyki) następujących osób: abpa Tadeusza Gołłowskiego, Krzysztofa Drzewickiego, Jana Nowaka-Jeziorańskiego, Andrzeja Zolla, abpa Józefa Życińskiego. W dyskusjach Gdańskiego Areopagu w 2002 r. jako uczestnicy debat, oprócz wskazanych w zdaniu poprzedzającym, wypowiadali się: Henryka Bochniarz, Stefan Chwin, Janusz Danecki, Andrzej Drzycimski, Dariusz Filar, ks. Tomáš Halik, Paweł Huelle, Wioleta i Radosław Koszewscy, Janusz Limon, imam Tomasz Miśkiewicz, Alicja Pęczak, Teresa i Leszek Polakiewiczowie, Anna Popek, rabin Michael Schudrich, Jerzy Stuhr, Wojciech Szczurek, Aneta Szyłak, Donald Tusk, bp Michał Warczyński, Shewach Weiss. Szczegółowy zapis debat (rozmaitych spotkań, dyskusji, prelekcji) Gdańskiego Areopagu z 2002 r. wraz listą uczestników zob. *Sprawiedliwość. Gdański Areopag – Forum Dialogu, 9–11 listopada 2002*, red. ks. W. Bock, ks. K. Niedałowski, A. Śpiewak, K. Żelazek, Gdańsk 2003.

2 września 2000 r. w Gdańsku. Od 2000 do 2012 r. każde wydarzenie było poświęcone innej problematyce, w tym m.in. takim pojęciom jak: dobro wspólne, prawda, sprawiedliwość, wolność, pokój<sup>3</sup>. Zarówno sama Karta, jak i rezultaty debat zawierają wiele istotnych treści, które warto, zwłaszcza w miarę upływu lat, poddać recepcji, w tym na gruncie filozofii prawa. W niniejszym opracowaniu chciałbym wykorzystać wypowiedzi sformułowane podczas Gdańskiego Areopagu w 2002 r., poświęconego zagadnieniu sprawiedliwości, przyjrzeć się bliżej nakreślonym przez nie problemom, a następnie podjąć próbę ich analizy, interpretacji oraz twórczego rozwinięcia z perspektywy relacji między sprawiedliwością a miłosierdziem. Winno to umożliwić sformułowanie wniosków o charakterze ogólnym, adekwatnych do szerszej współczesnej debaty filozoficznoprawnej w tym zakresie. Dodać należy, że w niniejszym opracowaniu wykorzystano przede wszystkim metodę krytycznej analizy źródeł.

Autor niniejszego tekstu przyjmuje, że wypowiedzi intelektualistów podczas Gdańskiego Areopagu w 2002 r. o charakterze filozoficznym (względnie filozoficznoprawnym) mogą mieć istotne znaczenie dla współczesnego rozumienia pojęć sprawiedliwości i miłosierdzia, stanowiąc zarazem element debaty toczonej od lat nad zachodzącymi między nimi relacjami. Zarazem jako *iunctim*, wyróżniające te wypowiedzi spośród innych, przyjęto określenie „optyki gdańskiej”, jednak nie ze względu na proveniencję uczestników dyskusji (która była zróżnicowana), lecz ze względu na miejsce powstania i oddziaływania tych wypowiedzi. W ten sposób można uznać, że Gdański Areopag był swoistym sposobem widzenia poruszanej przezeń problematyki filozoficznoprawnej.

Niniejsza praca jest przede wszystkim rezultatem przeprowadzonych badań filozoficznoprawnych. Autor przyjął jako zasadę następujący przedmiot badań, tak opisany przez Marię Szyszkowską:

Filozofia prawa, inaczej niż historia doktryn polityczno-prawnych, nie bada istniejących w danym czasie instytucji prawnych, nie bada prac przyczynkowych czy programów politycznych pisanych w danych okresach historycznych, lecz te idee wybitnych twórców przeszłości, które mają walor ogólnoludzki i charakter dociekań filozoficznych. Filozofia prawa to najbardziej ogólna i podstawowa dziedzina wiedzy dla prawników, której brak jest wysoce niekorzystny<sup>4</sup>.

Jednocześnie podjęcie się przeze mnie dociekań filozoficznoprawnych w związku z określonym wydarzeniem o charakterze filozoficznym *largissimo sensu* jest rezultatem

<sup>3</sup> Szerzej na temat Karty Powinności Człowieka oraz jej znaczenia dla rekonstrukcji gdańskiej koncepcji praw człowieka zob. T. Snarski, *Gdańska koncepcja praw człowieka. Szkic z filozofii praw człowieka wokół treści Karty Powinności Człowieka proklamowanej 2 września 2000 r. w Gdańsku*, „Rocznik Gdański” 2020, t. 80, s. 142–162. Na temat historii Gdańskiego Areopagu zob. *Gdański Areopag*, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Gda%C5%84ski\\_Areopag](https://pl.wikipedia.org/wiki/Gda%C5%84ski_Areopag) [dostęp: 30.10.2023]; O. Krzyżyńska, *Areopag*, Gedanopedia, <https://gdansk.gedanopedia.pl/gdansk/?title=AREOPAG> [dostęp: 30.10.2023].

<sup>4</sup> M. Szyszkowska, *Zarys filozofii prawa. Fragmenty dzieł filozoficznoprawnych w przekładzie Czesława Tarnogórskiego*, wydanie trzecie zmienione, Białystok 2002, s. 22.

świadomego wyboru jednej z dróg przenikania idei filozoficznych do nauki prawa, które nakreślił przed laty Jan Woleński. W ocenie tego autora:

Istnieją co najmniej cztery drogi przenikania idei filozoficznych do teorii prawa. [...] Po drugie, teoretycy prawa chcą uzupełnić swą wiedzę filozoficzną celowo sięgają do książek filozoficznych bądź też uczestniczą w wykładach i seminariach prowadzonych przez filozofów<sup>5</sup>.

Studia zawarte w niniejszym opracowaniu mają stanowić rodzaj uczestnictwa prawnika i filozofa (autora tekstu) w prowadzonych podczas Gdańskiego Areopagu w 2002 r. wykładach czy seminariach filozofów. Można tu przyjąć umownie, ze względu na formę organizacyjną Gdańskiego Areopagu, zamiennność pojęcia wykład i seminarium z zorganizowanymi wówczas debatami, spotkaniami dyskusyjnymi etc. Zarazem, ze względu na wyraźne podjęcie przez uczestników Gdańskiego Areopagu refleksji filozoficznej, niezależnie od ich naukowej, względnie zawodowej czy społecznej proveniencji, można uznać, że mieliśmy do czynienia z wypowiedziami filozofów i dzieleniem się wiedzą filozoficzną. Jednocześnie treść sformułowanych wówczas tez potraktowana została jako istotny punkt odniesienia refleksji poświęconej zagadnieniom sprawiedliwości i miłosierdzia, jednakowoż już zorientowanej jurydycznie i przynależnej filozofii prawa, która może umożliwić wypracowanie wiedzy filozoficznoprawnej. Ujęcie to odpowiada rozróżnieniu zaproponowanemu przez Andrzeja Grzegorzycy, zgodnie z którym:

Przed wszystkim w filozofii opieramy się na całości swego doświadczenia, podczas gdy w nauce opieramy się na doświadczeniu w pewnej dziedzinie. Wiąże się to oczywiście z tym, że rezultatem filozofowania mają być poglądy najogólniejsze dotyczące całości rzeczywistości lub wszystkich aspektów ludzkiego życia, podczas gdy w nauce tworzymy poglądy tylko w zakresie pewnej dość wąskiej dziedziny zjawisk<sup>6</sup>.

*Last but not least*, zaprezentowane w niniejszym opracowaniu wyniki badań mogą stanowić studium filozoficznoprawne, umożliwiające, odnosząc się do założeń Bronisława Wróblewskiego, przenikanie do nauk prawnych (zarówno filozofii, jak i dogmatyki prawa) znaczeń języka powszechnego (codziennego, potocznego) oraz pozaprawniczych języków naukowych. W szczególności umożliwiające zostaje oddziaływanie semantyki odnoszącej się do miłosierdzia, właściwej językowi filozoficznemu, względnie teologicznemu, na język swoisty filozoficznoprawny, a nawet na język swoisty prawniczy (obejmujący przede wszystkim wypowiedzi dogmatycznoprawne<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> J. Woleński, *Szkoła lwowsko-warszawska a polska teoria prawa*, „Studia Prawnicze” 1985, z. 3–4 (85–86), s. 287.

<sup>6</sup> A. Grzegorzycy, *Mała propedeutyka filozofii naukowej*, Warszawa 1989, s. 17.

<sup>7</sup> Na temat różnic między językiem uniwersalnym a prawnym i prawniczym, a także zachodzącymi między nimi oddziaływaniami zob. B. Wróblewski, *Język prawny i prawniczy*, Kraków 1948. Autor niniejszego opracowania, odmiennie niż Bronisław Wróblewski, uważa, że filozofia prawa karnego nie przyczynia się do pomniejszenia znaczenia naukowej racjonalizacji prawa karnego, a wręcz

## Gdański Areopag 2002 – sprawiedliwość

Gdański Areopag poświęcony zagadnieniu sprawiedliwości odbył się od 9 do 11 listopada 2002 r., chociaż niektóre związane z nim wydarzenia były zorganizowane zarówno wcześniej, jak i po właściwym programie. Wzięło w nim udział wielu wybitnych intelektualistów, w tym prawnicy, teologowie, duchowni różnych wyznań, ekonomiści, pisarze<sup>8</sup>. Można przyjąć, że skład aktywnie uczestniczących w Gdańskim Areopagu gości odzwierciedla interdyscyplinarny charakter pojęcia sprawiedliwości, wymagający uwzględnienia *inter alia* refleksji filozoficznej, teologicznej, społecznej, prawnej, a nawet teoretycznoliterackiej<sup>9</sup>.

### Pojęcie sprawiedliwości w gdańskiej Karcie Praw Człowieka

Jednym z istotnych tematów Karty Powinności Człowieka jest zagadnienie sprawiedliwości, gdyż już drugi jej rozdział zatytułowano *Respektowanie sprawiedliwości*<sup>10</sup>. Stanowi on:

Naczelną zasadą, którą trzeba respektować w dziedzinie sprawiedliwości jest: oddaj każdemu, co mu się należy. Nikt nie powinien wyzyskiwać pracy innego człowieka, przysparzając mu trudów, które nie wynikają z samej jej natury. Powinnością wynikającą z poczucia sprawiedliwości jest przeciwstawianie się wszelkim formom korupcji materialnej i politycznej. Obojętność wobec krzywdy dziejącej się człowiekowi w naszej przytomności jest zaniedbaniem naruszającym powinność solidarności<sup>11</sup>.

Zauważmy od razu, że w samej treści Karty Powinności Człowieka nie występuje *expressis verbis* pojęcie miłosierdzia. Być może wynika to z faktu, że twórcy tego dokumentu starali się go stworzyć na wzór dokumentu normatywnego, wyrażającego powinności (co prawda nietworzące prawnych obowiązków, lecz mające stanowić „uniwersalny kodeks etyczny”). Już w tym miejscu można sformułować następujące

---

przeciwnie – może, zarówno sama w sobie, jak i poprzez formułowane w niej wizje i koncepcje, przyczynić się do rozwoju argumentacji naukowej w prawie karnym. Oczywiście istotne znaczenie ma także charakter uprawianej filozofii prawa, a jako różnicę w tym zakresie trzeba także uwzględnić diachroniczność dotyczącą poglądów na status naukowy filozofii *in genere*. Zresztą samego B. Wróblewskiego można określić filozofem prawa karnego zorientowanym naukowo. Por. B. Wróblewski, *Naukowa racjonalizacja w prawie kryminalnym*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1939, z. 3, s. 264–273; także zob. T. Snarski, *Wróblewski*, Sopot 2020, s. 63–84.

<sup>8</sup> *Sprawiedliwość...*, s. 99–105.

<sup>9</sup> Problem miłosierdzia (także w odniesieniu do sprawiedliwości) coraz częściej staje się przedmiotem badań literackich. Z ostatnich pozycji zob. J. Leociak, *Zapraszamy do nieba. O nawróconych zbrodniarzach*, Wołowiec 2022.

<sup>10</sup> Tekst Karty Powinności Człowieka proklamowanej w Gdańsku w 2000 r.: <http://www.areopag.pl/art.php?rok=karta> [dostęp: 28.10.2023].

<sup>11</sup> *Ibidem*.

problemy: Czy w ogóle można ująć normatywnie powinność miłosierdzia i czy może ona przynależeć do „uniwersalnego kodeksu etycznego”? Czy też sfera miłosierdzia wykracza poza wszelką możliwość ujęcia normatywnego, przynależąc do świata zupełnie odrębnego od wartości i kategorii normatywnych, w tym prawnych?

Gustaw Radbruch tak pisze:

Łaska nie jest li tylko łagodniejszą formą prawa lecz promieniem światła, który ze świata wolnego od prawa przenika do jego domeny, ukazując jej wewnętrzny chłód i mrok. Podobnie jak cud przekracza prawa świata fizycznego, tak i łaska jest cudem, który działa wbrew normom świata prawnego. Mocą łaski wartości substancjalnie obce prawu, takie jak religijne miłosierdzie i moralna wartość tolerancji, stają nagle w samym środku tego świata. [...] Znaczenie łaski nie wyczerpuje się więc w tym, że – jak powiada Ihering – jest ona „zaworem bezpieczeństwa dla prawa”. Jest ona wymownym symbolem tego, że na tym świecie istnieją także wartości głębsze i wznioślejsze od tych, które przyświecają prawu<sup>12</sup>.

Z kolei Karl Jaspers uznaje, że miłosierdzie umożliwia działanie „sprawiedliwości pozaustawowej”<sup>13</sup>. Wojciech Dziędziak stwierdza natomiast:

Sprawiedliwość domaga się, by „każdemu oddać, co jest jego”. *Suum cuique* – oddać „każdemu, co jest jego”. A co oddać, co jest jego? Co jest swoje, co jest własne, co jest należne? Tu chodzi o uprawnienia człowieka. Człowiek ma uprawnienia, ma prawa wypływające z przyrodzonej godności. Uprawnienia te wypływają ze struktury bytowej człowieka. Są to uprawnienia naturalne. [...] Te naturalne uprawnienia, prawa muszą być zapewnione, zagwarantowane, realizowane przez prawo stanowione<sup>14</sup>.

Nieco parafrazując te słowa, można dopytać: Czego domaga się miłosierdzie? Czy miłosierdzie może być uprawnieniem człowieka? Czy człowiek ma „prawo do miłości”? Czy mamy „prawo do miłosierdzia”? Czy miłosierdzie nie wynika z przyrodzonej godności osobowej, a zarazem wymaga uznania teźże w każdym (zasadniczo w sprawiedliwych, a tym bardziej w niesprawiedliwych) okolicznościach?<sup>15</sup> Czy można zatem w jakikolwiek sposób zagwarantować prawdziwe miłosierdzie poprzez prawo stanowione, czy też miłosierdzie ze swojej istoty powinno poza sferą obowiązującego systemu prawa pozostać, by zachować swoją tożsamość jako wartości odrębnej?

Inna sprawa, że przestrzeni dla miłosierdzia można doszukiwać się w wielu pojęciach używanych w gdańskiej Karcie, w tym takich jak: godność, osoba ludzka,

<sup>12</sup> G. Radbruch, *Filozofia prawa*, tłum. E. Nowak, Warszawa 2009, s. 188.

<sup>13</sup> K. Jaspers, *Problem winy. O politycznej odpowiedzialności Niemiec*, tłum. J. Garewicz, Warszawa 2018, s. 52.

<sup>14</sup> W. Dziędziak, *O prawie słusznym. Perspektywa systemu prawa stanowionego*, Lublin 2015, s. 68–69.

<sup>15</sup> Nie sposób w tym miejscu nie przywołać personalistycznej koncepcji chrześcijańskiego miłosierdzia, najszerzej w literaturze przedmiotu zrekonstruowanej przez ks. J. Zabielskiego, zob. *idem*, *Wydobywanie dobra. Teologia chrześcijańskiego miłosierdzia*, Białystok 2006.



solidarność, *last but not least* sprawiedliwość<sup>16</sup>. Dość w tym miejscu przywołać niektóre poglądy podejmujące próbę wyodrębnienia rodzaju „sprawiedliwości miłosiernej”, takie jak chociażby słynne odróżnienie przez Kazimierza Ajdukiewicza „sprawiedliwości ścisłej” od „sprawiedliwości miłosiernej”<sup>17</sup>.

Sprawiedliwość w treści Karty Powinności Człowieka jest zdefiniowana bardzo lapidarnie przy wykorzystaniu klasycznej Ulpianowskiej – *suum cuique*. Tymczasem wiemy doskonale, że rozumienie sprawiedliwości wyrasta z wielu różnorodnych koncepcji. Jak wskazuje Jan Woleński: „Historia pokazuje, że sprawiedliwość niejedno ma imię. Problem, które jest właściwe i czy takie istnieje, należy do najbardziej kontrowersyjnych zagadnień filozofii prawa”<sup>18</sup>.

Widzimy w tym miejscu problematyczność co najmniej następujących zagadnień. Po pierwsze, powstaje pytanie o rozumienie sprawiedliwości i wybór określonej idei sprawiedliwości. Skoro naczelną (nadrzędną, centralną) zasadą sprawiedliwości ma być „oddanie każdemu, co mu się należy”, to powstaje kwestia, czy istnieją inne, konkurencyjne zasady sprawiedliwego postępowania, wśród których może być miejsce np. na uwzględnienie miłosierdzia? Po drugie, niezbędne jest przypomnienie o tym, że nie ma powszechnej zgody co do rozumienia sprawiedliwości (jak i zresztą miłosierdzia). Po trzecie, brak bezpośredniej obecności pojęcia miłosierdzia w sformułowaniach Karty Powinności Człowieka prowokuje pytanie o przynależność pojęcia miłosierdzia do kategorii wartości prawnych. O ile sprawiedliwość bezdyskusyjnie uznawana jest za wartość prawną<sup>19</sup>, o tyle miłosierdzie już nie. Po czwarte, podczas gdy wedle niektórych ujęć miłosierdzie może być częścią sprawiedliwości, a nawet jej dopełnieniem i czynnikiem udoskonalającym, to w sformułowaniach Karty wyraźnie wąsko zarysowano pojęcie sprawiedliwości, co wykluczałoby tożsamościowe związki miłosierdzia ze sprawiedliwością. Po piąte, przy określonym rozumieniu sprawiedliwości („oddaj każdemu, co mu się należy”) znaczenia nabiera zagadnienie przeciwstawienia miłosierdzia sprawiedliwości, które wręcz mogłoby wykluczać możliwość sprawiedliwego postępowania (rezygnując w ten czy inny sposób z czy-

<sup>16</sup> Na temat prób poszukiwania miłosierdzia w prawnym uzasadnieniu sprawiedliwości karnej i obecności pojęcia w nauce oraz orzecznictwie polskiego prawa karnego zob. G. Maroń, *Kategoria miłosierdzia w polskiej nauce prawa karnego i orzecznictwie*, „Prokuratura i Prawo” 2002, nr 11, s. 5–37.

<sup>17</sup> K. Ajdukiewicz, *O sprawiedliwości* [w:] *idem, Język i poznanie*, t. 1: *Wybór pism z lat 1920–1939*, Warszawa 1985, s. 365–376. Krytyczny wobec takiego rozróżnienia, jako wprowadzającego pomieszanie pojęć, jest J. Hołówka, *Trzy zasady sprawiedliwości*, „Przegląd Filozoficzny. Nowa Seria” 2013, R. 22, nr 4 (88), s. 469–473.

<sup>18</sup> J. Woleński, *Prawo i sprawiedliwość*, „Przegląd Filozoficzny. Nowa Seria” 2021, R. 30, nr 4 (120), s. 146.

<sup>19</sup> I to wartość najwyższą, często ujmowaną jako naczelną idea prawa, np. zob. P. Kołodko, *Sprawiedliwość jako naczelną idea prawa* [w:] *Filozofia prawa w życiu i nauczaniu*, red. M. Szyszkowska, Białystok 2004, s. 142. Grzegorz Maroń pisze z kolei o paradygmacie podporządkowania procesu orzeczniczego wymierzaniu sprawiedliwości jako powszechnie przyjmowanym w prawie, zob. G. Maroń, *Odwolania do miłosierdzia w procesie karnym w świetle orzecznictwa sądów w Stanach Zjednoczonych*, „Prokuratura i Prawo” 2019, nr 9, s. 6.

nienia wymaganej powinności oddania tego, co się drugiemu należy, np. wymierzając karę łagodniejszą od takiej, którą określilibyśmy sprawiedliwą). Po szóste, pojawia się uniwersalne pytanie o hierarchię wartości między sprawiedliwością a miłosierdziem, niezależnie od hierarchii wartości wyrażanych przez prawo. Innymi słowy, czy miłosierdzie może przewyższać sprawiedliwość (legitymizowaną prawnie) i stanowić nawet rację derogującą taką sprawiedliwość w niektórych przypadkach?

Ksiądz Krzysztof Niedałowski tak podsumowuje cel Gdańskiego Areopagu w 2002 r.:

Chcemy postawić ważne pytania o sprawiedliwość nie tylko na poziomie odczuć i intuicji, lecz podjąć debatę w sferze napięć pomiędzy odwetem i miłosierdziem. Ważne wydaje się również zrozumienie filozofii kary, choćby po to, aby poczucie sprawiedliwości nie przerodziło się w chęć zemsty. W kontekście papieskiego nauczania o miłosierdziu pojawia się też problem relacji między miłosierdziem i sprawiedliwością<sup>20</sup>.

Zarazem sama tematyka poszczególnych dyskusji wskazywała w bardziej lub mniej bezpośredni sposób na problem relacji sprawiedliwości i miłosierdzia, by wymienić następujące tytuły: *Czy sprawiedliwość domaga się odwetu?*<sup>21</sup>, *Czy prawda o miłosierdziu wychowuje sprawiedliwych ludzi?*<sup>22</sup>, *Co ma wspólnego sprawiedliwość z miłosierdziem?*<sup>23</sup>, *Jestem przeciw karze śmierci*<sup>24</sup>, *Co to jest sprawiedliwa kara?*<sup>25</sup>. Wyraźnie widać, że merytoryczna refleksja nad sprawiedliwością (zwłaszcza w odniesieniu do sprawiedliwości karnej) została skontekstualizowana poprzez pojęcie miłosierdzia. Przyjrzyjmy się w dalszej części wybranym wypowiedziom uczestników Gdańskiego Areopagu<sup>26</sup> (w szczególności tym poświęconym relacjom zachodzącym między sprawiedliwością a miłosierdziem), by następnie spróbować zakreślić problemy badawcze w interesującym nas zakresie oraz wypracować wnioski.

### Albo sprawiedliwie, albo miłosiernie?

Wiele uwagi relacjom zachodzącym między miłosierdziem a sprawiedliwością poświęcono podczas debaty „Czy sprawiedliwość domaga się odwetu?”, która odbyła się 9 listopada 2002 r. w Dworze Artusa w Gdańsku<sup>27</sup>.

<sup>20</sup> Ks. K. Niedałowski, *Pytania o sprawiedliwość [w:] Sprawiedliwość...*, s. 9.

<sup>21</sup> *Sprawiedliwość...*, s. 10–23.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 44–46.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 87–89.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 90–92.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 96–98.

<sup>26</sup> Konieczność wyboru warunkowały także ramy objętościowego niniejszego opracowania.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 10–23.

Arcybiskup Józef Życiński ocenił, że postawy sprawiedliwe i miłosierne są komplementarne oraz wzajemnie się dopełniają<sup>28</sup>. Zarazem w jego ocenie stanowisko zakładające przeciwstawienie postawy miłosierdzia i sprawiedliwości jest niezgodne z Ewangelią<sup>29</sup>. W swojej wypowiedzi podkreślił także konieczność wyodrębnienia przejawów miłosierdzia ze strony Boga od miłosierdzia na płaszczyźnie międzyludzkiej<sup>30</sup>. Dodał także, że jest przeciwnikiem „lirycznej wizji miłosierdzia, która dyktuje, iż wystarczy zrezygnować z troski o prawo, sprawiedliwość, jak i z pamięci, historii, po to, aby stworzyć rzekomo idealną społeczność ludzi miłosiernych, zjednoczonych”<sup>31</sup>.

W wypowiedzi abpa J. Życińskiego widać wyraźny wpływ poglądów Jana Pawła II na relację pomiędzy miłosierdziem a sprawiedliwością, zawartych w Encyklice *Dives in misericordia*, w której również podniesiono problem relacji między sprawiedliwością a miłosierdziem. Jan Paweł II, uznając wzajemne uwarunkowania między nimi, podkreśla zarazem prymat miłosierdzia:

Doświadczenie przeszłości i współczesności wskazuje na to, że sprawiedliwość sama nie wystarcza, że – co więcej – może doprowadzić do zaprzeczenia i zniweczenia siebie samej jeśli nie dopuści się do kształtowania życia ludzkiego w różnych jego wymiarach *owej głębszej mocy, jaką jest miłość*. To przecież doświadczenie dziejowe pozwoliło, między innymi, na sformułowanie twierdzenia: *summum ius – summa iniuria*. Twierdzenie to nie deprecjonuje sprawiedliwości, nie pomniejsza znaczenia porządku na niej budowanego, wskazuje tylko w innym aspekcie na tę samą potrzebę sięganie do głębszych jeszcze sił ducha, które warunkują porządek sprawiedliwości<sup>32</sup>.

Stanowisko, zgodne z którym sprawiedliwość potrzebuje miłosierdzia, a nawet istnieje prymat miłosierdzia nad sprawiedliwością, wyraża wielu myślicieli katolickich. Enzo Bianchi pisze:

Jest prawdą, że wiele razy akcentuje się kontrast pomiędzy sprawiedliwością i miłosierdziem. Mamy tu jednak do czynienia z fałszywym problemem, który wyrasta z naszych stereotypów. [...] Miłosierdzie jest zasadą hermeneutyczną, konieczną do interpretacji prawdy, a więc i sprawiedliwości. [...] Nie ma prawdy bez miłosierdzia, nie ma prawa bez miłosierdzia, nie ma sprawiedliwości i sądu bez miłosierdzia<sup>33</sup>.

Innym zagadnieniem, na które warto zwrócić uwagę, pozostaje wyodrębnienie w dyskusji tych aspektów miłosierdzia, które można odnieść do relacji międzyludzkich. Arcybiskup J. Życiński wskazał na nieco inne właściwości „miłosierdzia ze strony

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 15.

<sup>29</sup> *Ibidem*.

<sup>30</sup> *Ibidem*.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 15–16.

<sup>32</sup> Jan Paweł II, *Encyklika Dives in misericordia*, Watykan, 30 listopada 1980 r., [https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf\\_jp-ii\\_enc\\_30111980\\_dives-in-misericordia.html](https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_30111980_dives-in-misericordia.html) [dostęp: 30.10.2023].

<sup>33</sup> E. Bianchi, *Skandaliczna miłość Boga*, tłum. M. Rychert, Kraków 2019, s. 39–41.

Boga” i „miłosierdzia na płaszczyźnie międzyludzkiej”<sup>34</sup>. Trudno odmówić słuszności tej uwadze. Jakkolwiek bowiem nie da się całkowicie oddzielić w rozważaniach nad miłosierdziem refleksji teologicznej i filozoficznej, to zasadny wydaje się postulat, by z perspektywy filozoficznej skupić się przede wszystkim na tych aspektach miłosierdzia, które obejmują życie społeczne, niejako niezależnie od religijnej proweniencji pojęcia i jego teologicznych aspektów. Nie chodzi bynajmniej o jakiegokolwiek ujmowanie racji bytu teologii, ale o właściwe rozłożenie akcentów, gdyż w oczywisty sposób miłosierdzie może mieć wymiar uniwersalny, a przynajmniej wykraczający poza krąg kultury chrześcijańskiej<sup>35</sup>. Filozofię społeczną, w tym filozofię prawa, po prostu w zdecydowanie mniejszym stopniu interesować może miłosierdzie jako problem teologiczny. Warto w tym miejscu odnotować, że wyodrębnienie dwóch ujęć miłosierdzia, odpowiednio etycznego i teologicznego, jest dość często spotykane. I tak np. *Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych dla studiujących filozofię chrześcijańską* podaje, że miłosierdzie to:

1. et. Jedna z postaci miłości w znaczeniu caritas, cnota polegająca na czynnej pomocy bliźniemu w jego potrzebach duchowych i cielesnych; 2. teol. Inicjatywa Boża zasadzająca się nie tylko na przebaczeniu grzesznikom okazującym skruchę i wolę poprawy, ale bardziej na zbawieniu grzesznego człowieka – przez Chrystusa i w Chrystusie, na przywołaniu go do nawrócenia<sup>36</sup>.

Wreszcie, interesujące w wypowiedzi abpa Życińskiego wydaje się odrzucenie koncepcji miłosierdzia jako projektu utopijnego, który deprecjonuje sprawiedliwość i prawo. Mówiąc o miłosierdziu, nie możemy zatem zakładać alternatywy: miłosierdzie albo prawo (a zatem i sprawiedliwość), a zarazem utrzymywać, że idea miłosierdzia może unieważnić (np. w Heglowskim sensie) ideę prawa w powiązaniu ze sprawiedliwością i stać się projektem znacznie od nich doskonalszym.

Z kolei Jan Nowak-Jeziorański zaakcentował odrębność miłosierdzia i sprawiedliwości, odnosząc się do praktycznego wymiaru sprawiedliwości karnej<sup>37</sup>:

<sup>34</sup> *Sprawiedliwość...*, s. 15.

<sup>35</sup> Pojęcie miłosierdzia jest silnie obecne zarówno w chrześcijaństwie, jak i w judaizmie oraz islamie. Np. zob. M. Rucki i in., *Miłosierdzie Boże w tradycji judaizmu i Kościołów Wschodu* [w:] *Oblicza miłosierdzia w Biblii*, red. J. Jaromin, Wrocław 2016, s. 371–404; B. Abdallah-Krzepkowska, *Rahma i miłosierdzie – (nie)adekwatność pojęć*, „Nurt SVD” 2017, nr 51/1 (141), s. 224–237; A. Skowron-Nalborczyk, *Miłosierdzie a islam*, „Więź” 2016, nr 3 (665), s. 166–174. Dość w tym miejscu wspomnieć także o niereligijnych ujęciach miłosierdzia, które co prawda, występują rzadziej, ale także się pojawiają, zob. D. Bienkowska, *Miłosierdzie* [w:] *Nazwy wartości. Studia leksykalno-semantyczne*, t. 1, red. J. Bartmiński, M. Mazurkiewicz-Brzozowska, Lublin 1993, s. 66–67; M. Rachwałowa, *Miłosierdzie jako wartość w Chamie Elizy Orzeszkowej* [w:] *Od strony Kresów. Studia i szkice*, red. H. Bursztyńska, T. Budrewicz, S. Musijenko, Kraków 1994, s. 142–143.

<sup>36</sup> *Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych dla studiujących filozofię chrześcijańską*, oprac. A. Podsiad, Z. Więckowski, wpraw. A. Podsiad, Warszawa 1983, s. 215.

<sup>37</sup> *Sprawiedliwość...*, s. 17.

Symbolem miłosierdzia jest serce. Symbolem sprawiedliwości Temida. Z miłosierdziem łączą się takie pojęcia jak współczucie, wybaczenie, wyrozumiałość. Sprawiedliwość natomiast to jedynie rachunek myśli. Sędzia, który okazywałby miłosierdzie wobec jednego przestępcy, musiałby zastosować taryfę ulgową wobec innego. Nie jestem pewny, czy nie powstałby tym samym poważny konflikt. W pewnych sytuacjach miłosierdzie nie da się pogodzić z pojęciem sprawiedliwości, powiedzmy ludzkiej, której strzegą sądy<sup>38</sup>.

Spróbujmy przełożyć treść zastrzeżeń pod adresem miłosierdzia w prawie karnym wyrażonych przez J. Nowaka-Jeziorańskiego na język filozoficznoprawny. O ile kryteria sprawiedliwości da się po prostu stosować w praktyce wymiaru sprawiedliwości karnej, o tyle kryteria miłosierdzia wykraczają poza ramy systemu prawnego, a wręcz mogą przeczyć konstytucyjnej dla współczesnego rozumienia sprawiedliwości równości wobec prawa. Jednocześnie przestrzeganie sprawiedliwości jest zobowiązaniem państwa, czego nie można orzec o miłosierdziu. Wydaje się ponadto, że nie da się stosować miłosierdzia w systemie prawa jako zasady; co najwyższej może być ona wyjątkiem dopuszczanym przez prawo w sytuacjach granicznych.

Andrzej Zoll z kolei rozpoczął swoją wypowiedź od próby odpowiedzi na pytanie, czy sędzia może być miłosierny, udzielając nań ostrożnej pozytywnej odpowiedzi<sup>39</sup>:

Trzeba pamiętać o tym, że sprawiedliwość dotyczy wymiaru kary, która ma być adekwatna do popełnionego zła. Karę jednak wymierza się człowiekowi. Jej wymiar nie może zejść poniżej minimum społecznej tolerancji. W tych granicach sędzia może być miłosierny, uznając na przykład okoliczności łagodzące. Na tym polega wymiar miłosiernej kary<sup>40</sup>.

Z powyższym nie zgodził się J. Nowak-Jeziorański, według którego sędzia nie może być miłosierny, gdyż:

Sędzia reprezentuje wagę. Uznanie okoliczności łagodzących nie jest aktem miłosierdzia, ale częścią funkcji wymiaru sprawiedliwości. To jest normalny akt sądowy. Jeżeli istnieją okoliczności łagodzące, należy je uznać, niezależnie od tego czy jest się miłosiernym, czy nie<sup>41</sup>.

Odnosząc się do tych słów, Andrzej Zoll m.in. sprecyzował swoje wcześniejsze stanowisko. Podtrzymał, że sędzia może być miłosierny, ale nie jest to akt bezwarunkowy:

Problem miłosierdzia i wymiar kary miłosiernej nie może dotyczyć każdego. Może dotyczyć przede wszystkim tego, który uznał swoją winę, przyjął tę winę, przeprosił. O tym mówi Kodeks karny, który pozwala złączyć karę wtedy, jeżeli sprawca

<sup>38</sup> *Ibidem*.

<sup>39</sup> *Ibidem*.

<sup>40</sup> *Ibidem*.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 19.

porozumiał się z pokrzywdzonym i doszło między nimi do pojednania. W polskim kodeksie to podstawa do nadzwyczajnego złagodzenia. I to jest pole do miłosierdzia<sup>42</sup>.

Można tu wszakże zapytać: Czy jednak rzeczywiście jest to „pole do miłosierdzia”, czy raczej mamy do czynienia z prawidłowym wymierzaniem sprawiedliwości karnej, uwzględniającym okoliczności łagodzące?<sup>43</sup>

Warto nadmienić, że abp J. Życiński uznał w dyskusji, iż poczucie skruchy i wyrażenie winy są istotnymi okolicznościami faktycznymi, mającymi znaczenie dla oceny prawnej, ale także mogą być otwarciem na „rzeczywistość miłosierdzia”<sup>44</sup>.

Warto też wspomnieć o niezwykle interesującej perspektywie wprowadzonej do dyskusji przez Krzysztofa Drzewickiego. Zwrócił on uwagę na badania socjologiczne postaw sędziów, jednocześnie identyfikując miłosierdzie z postawą abolicyjną czy skłonnością do wydawania łagodnych wyroków w sprawach o zabójstwo zagrożonych karą śmierci<sup>45</sup>.

Dyskusja „Czy sprawiedliwość domaga się odwetu?” podczas Gdańskiego Areopagu w 2002 r. ukazała problematyczność relacji między miłosierdziem a sprawiedliwością. Wydaje się, iż istotnym jej brakiem było to, że uczestnicy nie podjęli próby wyraźnego zakreszenia chociaż zakresu definicyjnego używanych przez siebie pojęć, zwłaszcza gdy się uwzględni, iż reprezentowali różnorodne dziedziny. Zarazem trudno jednoznacznie orzec, w jakim rodzaju języka specjalistycznego formułowali swoje myśli. Biorąc jednak pod uwagę, że głos w dyskusji zabrali: abp J. Życiński (kapłan, będący teologiem i filozofem), prawnicy (A. Zoll oraz K. Drzewicki, którzy wypowiadali się w zakresie dogmatyki oraz filozofii prawa karnego), a także J. Nowak-Jeziorański (będący ekonomistą z wykształcenia, a zarazem m.in. dziennikarzem, politologiem, działaczem społecznym i politykiem), musimy przyjąć, iż doszło do pomieszania w dyskusji różnych rodzajów języków (a w konsekwencji właściwych im znaczeń odnoszących się do używanych pojęć), a nawet pomieszania roli, w jakiej uczestnicy debaty występowali. Trudno bowiem ocenić, kiedy mieliśmy do czynienia ze świadomym użyciem pojęć miłosierdzia bądź sprawiedliwości jako języka specjalistycznego, a kiedy w istocie posługiwano się nimi w znaczeniu powszechnym i potocznym, mając też na uwadze odbiór prowadzonej dyskusji przez audytorium.

Świadomi wyżej wskazanych uwarunkowań, a także ograniczeń debaty ustnej (zakładającej swobodę w formułowaniu myśli i nieograniczonej rygiorem tekstu pisanego)<sup>46</sup>, powinniśmy jednak wskazać, że można by nieco więcej powiedzieć o tym, w jaki sposób rozumuje się pojęcia sprawiedliwości i miłosierdzia. Można zaryzykować stwierdzenie, z uwagi na charakter wydarzenia, że dyskusja miała charakter

<sup>42</sup> *Ibidem*.

<sup>43</sup> Podobnie: G. Maroń, *Kategoria miłosierdzia...*, s. 28.

<sup>44</sup> *Sprawiedliwość...*, s. 18.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 19.

<sup>46</sup> W skład publikacji zawierającej relację z Gdańskiego Areopagu weszły wypowiedzi nieautoryzowane.

ukierunkowany bardziej na powszechne, a dopiero w dalszej kolejności filozoficzne, teologiczne i prawnicze rozumienie sprawiedliwości i miłosierdzia.

Rodzi to oczywiste problemy dla dociekań filozoficznych i filozoficznoprawnych, związane z polisemicznością pojęć. Wskażmy w tym miejscu chociażby na fakt, że miłosierdzie w znaczeniu potocznym, identyfikowane często np. z litością, współczuciem, łaską, zmiłowaniem, życzliwością czy pomocą, jest znacznie zawężonym ujmowaniem biblijnego znaczenia miłosierdzia. Językoznawcy podnoszą także, że miłosierdzie miało w przeszłości znaczenie zdecydowanie bogatsze niż obecnie<sup>47</sup>.

Powyższe zastrzeżenia pod adresem omawianych wystąpień nie zmieniają konstatacji, że samo przeprowadzenie interdyscyplinarnej debaty o sprawiedliwości w kontekście zagadnienia miłosierdzia umożliwiło postawienie wielu istotnych pytań, mających znaczenie dla naukowej racjonalizacji twierdzeń o tych pojęciach. Jak się wydaje, kluczowym problemem pozostaje to, czy z perspektywy filozofii prawa miłosierdzie będzie kategorią odrębną, przeciwstawną sprawiedliwości, a nawet ją wykluczającą, czy wręcz przeciwnie – każda formuła sprawiedliwości wymaga w chociażby minimalnym zakresie uwzględnienia miłosierdzia, a nawet konieczny jest jakiś rodzaj synkretyzmu sprawiedliwości i miłosierdzia w systemie prawnym.

### Między sprawiedliwością i miłosierdziem a osobą

Z wykładu pt. „Czy prawda o miłosierdziu wychowuje sprawiedliwych ludzi?”, wygłoszonego 9 listopada 2002 r. w Gdańskim Seminarium Duchownym, warto wyeksponować niektóre wątki poruszone przez abpa J. Życińskiego, które nie zostały zasygnalizowane i omówione wyżej. Przede wszystkim zarówno do oceny sprawiedliwości, jak i miłosierdzia użył on wprost kategorii osoby i stwierdził: „że czymś niezmiernie ważnym jest ujmowanie i sprawiedliwości, i miłosierdzia w odniesieniu do osoby. Osoba ludzka musi być centralną wartością. Przepisy i regulacje prawne są po to, aby człowiek mógł pełniej rozwijać się i dojrzewać”<sup>48</sup>. Wyraźnie zatem widać tutaj odwołanie do personalizmu, rozumianego jako system filozoficzny, w którym najważniejszy pozostaje fenomen osoby ludzkiej<sup>49</sup>.

Podobne ujęcie roli miłosierdzia występuje także niekiedy w nauce prawa karnego. Alicja Grześkowiak podkreśla:

Miłosierdzie w prawie karnym jest ideą, która ma pomóc człowiekowi w jego drodze ku dobru. Miłosierdzie nie sprzeciwia się sprawiedliwości, ale raczej nadaje jej ludzki wymiar, uwzględnia wartość konkretnego człowieka w całej złożoności jego osobowości i życia. Uznać on jednak powinien zło swojego czynu i wzbudzić w sobie

<sup>47</sup> D. Bienkowska, *Miłosierdzie...*, s. 65–73. Także zob. E. Bianchi, *Skandaliczna...*, s. 25–29.

<sup>48</sup> *Sprawiedliwość...*, s. 45.

<sup>49</sup> Węzłowe uwagi na temat takiego rozumienia personalizmu zob. Cz.S. Bartnik, *Osoba i personalizm*, Lublin 2012, s. 52–54.

postanowienie wyborów ku dobru. Jak napisał Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia* (6), miłosierdzie jest „wydobyciem dobra spod wszelkich nawarstwień zła, które jest w świecie i w człowieku”. W niektórych przypadkach gest miłosierdzia „karnego” wobec przestępcy ma dla jego poprawy większe znaczenie niż pełna i bezwarunkowa sprawiedliwość. Nie może ono jednak oznaczać bezkarności i lekceważenia sprawiedliwości. Powinno respektować także krzywdę ofiary przestępstwa. Prawo karne wypracowało szereg instytucji dających priorytet zasadzie humanizmu i hołdujących miłosierdziu karnemu – np. łaska, sędziowskie darowanie kary, amnestia, abolicja amnestyjna, przedawnienie. Jednak gdy miłosierdzie przeniesione jest do gestii władzy wykonawczej, może łączyć się z niezrozumiałym dyskrejonalizmem, arbitralnością czy kaprysem władzy. Jak pisał C. Beccaria, miłosierdzie powinno być cnotą ustawodawcy i „świecić w kodeksie, a nie w poszczególnych orzeczeniach”, bo inaczej akt niewyjaśnionego dobrodziejstwa przekształca się w publiczny dekret o bezkarności<sup>50</sup>.

Czy zatem miłosierdzie miałyby się sprowadzać do „ludzkiego wymiaru” sprawiedliwości karnej? Co konkretnie miałyby to oznaczać? Czyż w kategoriach prawnych nie wystarczy odwołanie do zasad humanizmu i humanitaryzmu w prawie karnym?<sup>51</sup> Z drugiej strony *unctim* pomiędzy humanizmem a miłosierdziem zdaje się być uznanie godności osobowej jako nieprzekraczalnej granicy *ius puniendi*, a zatem i sprawiedliwości karnej. Z przytoczonych wyżej wypowiedzi można wysnuć wniosek, że miłosierdzie miałyby pogłębiać i zarazem udoskonalać sprawiedliwość, trudno jednak jednoznacznie i konkretnie określić, na czym owa przemiana tej ostatniej miałyby polegać (czy na zmianie całej koncepcji sprawiedliwości, czy też na wyjątkowej korygującej funkcji miłosierdzia wobec sprawiedliwości, czy też np. na umocnieniu służebnej wobec człowieka funkcji sprawiedliwości).

W omawianym wykładzie abp J. Życiński zwrócił także uwagę na różnorodność rozumienia sprawiedliwości i miłosierdzia, a także możliwe formy ich zniekształceń (niektóre nazywając wręcz karykaturalnymi)<sup>52</sup>. W końcowych uwagach zawarł następujące stwierdzenie: „Sprawiedliwość można zbudować na poziomie prawnym. Głębokie przeżycie miłosierdzia jest zaś sztuką”<sup>53</sup>. Trudno rozstrzygnąć, czy tak sformułowana myśl wyklucza możliwość zbudowania miłosierdzia na poziomie prawnym.

Znowuz zatem powraca fundamentalne pytanie o to, czym właściwie jest sprawiedliwość, a czym miłosierdzie. I czy należy o nich myśleć przeciwstawnie, czy komplementarnie. To jednak, co może szczególnie wyróżniać miłosierdzie, to jego wybitnie personalistyczny charakter. Warto też zauważyć, że w myśli tej ukryte jest założenie, jakoby sprawiedliwość była odpowiednia dla systemu prawnego, a zatem dla wymiaru

<sup>50</sup> A. Grześkowiak, *Rozdział I. Zagadnienia ogólne* [w:] *Prawo karne*, wydanie drugie poprawione i uzupełnione, red. eadem, Warszawa 2009, s. 20.

<sup>51</sup> Z ostatnich prac poświęconych zasadzie humanizmu i humanitaryzmu prawa karnego zob. W. Cieślak, *Zasady humanizmu i humanitaryzmu w polskim prawie karnym*, „Studia Prawno-ustrojowe” 2023, nr 61, s. 37–48.

<sup>52</sup> *Sprawiedliwość...*, s. 45.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 46.



publicznego, społecznego. Skoro zaś w kontekście miłosierdzia mowa jest o „głębkim przeżyciu”, to przynależy ono raczej do sfery indywidualnej, prywatnej, często nawet nieuzewnętrznionej. Wreszcie można pomyśleć, że osiągnięcie sprawiedliwości jest stosunkowo proste (wystarczy ją „zbudować na poziomie prawnym”) w porównaniu z doświadczeniem miłosierdzia, które jest „sztuką”; wymaga zasadniczo zatem innych narzędzi niż regulacje prawne, zdecydowanie bardziej złożonych i niedających się usystematyzować.

### Miłosierdzie wymaga zmiany perspektywy?

Na temat relacji między sprawiedliwością a miłosierdziem wypowiadał się także abp Tadeusz Gościński, poprzez chat internetowy przeprowadzony 7 listopada 2002 r. Stwierdził wówczas: „Sprawiedliwość i miłosierdzie muszą się dopełniać. Nie damy sobie rady, jeśli wesprzemy się jedynie na sprawiedliwości”<sup>54</sup>. Dla rozważań niniejszej pracy warto przywołać też następującą wypowiedź ówczesnego metropolity gdańskiego, odnoszącą się do cech człowieka miłosiernego: „Człowiek miłosierny powinien liczyć się z tym, że może znaleźć się w sytuacji, w której sam będzie musiał korzystać z czyjegoś przebaczenia, z czyjegoś miłosierdzia”<sup>55</sup>.

Sądzę, że w powyższej myśli kryje się głębokie przeświadczenie o potrzebie pokory w ocenie tego, co sprawiedliwe, a co miłosierne. Paradoksalnie perspektywa miłosierdzia jest być może potrzebna sprawiedliwości po to, by nie przerodziła się ona w niesprawiedliwość, w zaprzeczenie samej sobie na skutek „nieuporządkowanej” oceny drugiego człowieka, także tej dokonywanej w ramach wymiaru sprawiedliwości. Z tego punktu widzenia miłosierdzie ma dla sprawiedliwości znaczenie fundamentalne. Postawa miłosierna otwiera nas na drugiego i pozwala niejako postawić się w sytuacji tego, którego sami oceniamy. Chantal Delson zauważa:

Miłosierdzie to po prostu solidarność z tym, co ludzkie. Nie z człowiekiem występującym w obronie jakiejś sprawy, z człowiekiem, któremu doskwiera głód, który cierpiał, lecz z tym, co w człowieku ludzkie, poza jego cechami, przymiotami, cierpieniami, złymi uczynkami i tak dalej. Miłosierdzie to solidarność ponad jakimikolwiek okolicznościami, obejmująca samą istotę<sup>56</sup>.

Miłosierdzie z tej perspektywy może być najbardziej ludzką (humanistyczną) wartością, której nie sposób pominąć także w akcie wymierzania sprawiedliwości. Być może sprawiedliwe sądzenie nie łączy się w ogóle z intuicyjnie odnoszoną do miłosierdzia pobłażliwością, łaskawością czy zlitowaniem, ale w pierwszej kolejności

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 87.

<sup>55</sup> *Ibidem*.

<sup>56</sup> Ch. Delson, *Solidarność i miłosierdzie*, „Teologia Polityczna. Rocznik Filozoficzny” 2017/2018, nr 10, s. 23.

z absolutyzacją wartości godności osobowej podmiotu, którego czyn podlega prawnemu wartościowaniu.

### Sprawiedliwość a miłosierdzie w ujęciu uczestników Gdańskiego Areopagu z 2002 r. Próba podsumowania

Analiza treści przywołanych wyżej wystąpień w ramach Gdańskiego Areopagu z 2002 r., poświęconych sprawiedliwości i miłosierdziu, pozwala na identyfikację kilku kluczowych zagadnień podstawowych, wymagających rozwiązania za pomocą refleksji filozoficznej, w tym filozoficznoprawnej. Do najważniejszych należy zaliczyć:

1. Problem wieloznaczności oraz interdyscyplinarności pojęć sprawiedliwości i miłosierdzia, a także zagadnienie pozaprawniczych oraz prawniczych ujęć rozumienia tychże pojęć oraz jego wpływ na prowadzoną o nich dyskusję naukową.
2. Problem ustalenia zakresu pojęć sprawiedliwości i miłosierdzia oraz zachodzących między nimi relacji treściowych. Czy sprawiedliwość jest pojęciem przeciwstawnym miłosierdziu, czy też są to wartości komplementarne?
3. Problem rodzaju wartości, którą jest miłosierdzie. Czy miłosierdzie może być wartością prawną?
4. Problem warunków miłosierdzia. Czy miłosierdzie jest udzielane bezwarunkowo, czy wymaga spełnienia określonych warunków?
5. Problem odpowiedniości miłosierdzia jako możliwej zasady postępowania społecznego, w tym prawnego.
6. Problem zakresu filozoficznoprawnej refleksji nad pojęciami prawnymi. Debata o sprawiedliwości i miłosierdziu prowadzona nie tylko przez prawników znacznie poszerza pole badawcze. Powstaje jednak pytanie o granice interdyscyplinarności czy międzydyscyplinarności filozofii prawa (w tym na ile np. możliwe jest uwzględnienie głosów *stricte* teologicznych w dyskusji nad pojęciami filozoficznoprawnymi)<sup>57</sup>.
7. Problem swoistego redukcjonizmu aksjologicznego w mówieniu o sprawiedliwości, sprowadzający sprawiedliwość do legalizmu; identyfikujący zazwyczaj sprawiedliwość z obowiązującym prawem.

Jednocześnie, podsumowując analizę wybranych wypowiedzi uczestników Gdańskiego Areopagu z 2002 r. („optyka gdańska”) poświęconych sprawiedliwości i miłosierdziu, można ostrożnie sformułować następujące wnioski o charakterze filozoficznoprawnym:

1. W zakresie relacji treściowych między miłosierdziem a sprawiedliwością przeważało stanowisko, połączone z katolickimi ujęciami miłosierdzia, zgodnie z którym nie należy przeciwstawiać miłosierdzia i sprawiedliwości, a co więcej – są to wartości

<sup>57</sup> Na temat rodzajów debat prowadzonych w nauce prawa oraz wśród prawników zob. np. T. Snarski, *Debata Hart–Fuller i jej znaczenie w filozofii prawa*, Gdańsk 2018, s. 33–48.

- wzajemnie się uzupełniające i nieodłączne. W takim ujęciu miłosierdzie i sprawiedliwość to pojęcia różne, jednakże wzajemnie uwikłane i oddziałujące na siebie.
2. Uczestnicy odnotowywali zasadniczą adekwatność pojęcia sprawiedliwości do systemu prawnego przy problematyczności kwestii obecności kategorii miłosierdzia w systemie prawnym.
  3. Wyrażono przekonanie, że miłosierdzie i sprawiedliwość powinny mieć funkcję służebną wobec przyrodzonej godności człowieka, przy czym bezwarunkowe poszanowanie godności osobowej jest szczególnie wyróżniającym się przymiotem postępowania miłosiernego.
  4. Uwzględnienie kategorii miłosierdzia w dyskusji nad sprawiedliwością stanowiło celowy kontekst dyskusji, a zarazem ukazało wpływ relacji między miłosierdziem a sprawiedliwością na zagadnienia dotyczące kary kryminalnej.
  5. Wyrażono pogląd, że miłosierdzie nie może być aktem całkowicie bezwarunkowym, gdyż wówczas sprowadzałoby się do utopijnej wizji, nie tylko występującej przeciw sprawiedliwości, ale też przeciw racjonalności miłosierdzia.
  6. Za szczególnie cenne należy uznać w ogóle samo uwzględnienie problematyki miłosierdzia w kontekście sprawiedliwości w debatach Gdańskiego Areopagu. Można to postrzegać jako *sui generis* docenienie we współczesnych debatach poświęconych zagadnieniom filozoficznoprawnym „zapomnianej wartości” miłosierdzia<sup>58</sup>.

### Zakończenie

Tak jak pojęciu prawa nieodłącznie towarzyszą spory o jego rozumienie, w tym o relacje między *ius* a *lex*, *dike* a *nomos*, tak w przypadku sprawiedliwości i miłosierdzia wydaje się, że debaty nad ich znaczeniem, a w konsekwencji zachodzącymi między nimi relacjami, nie ustaną. O ile dla jednych sprawiedliwość pozostanie czymś przeciwstawnym miłosierdziu, dla innych będą to pojęcia komplementarne, konieczne ze sobą powiązane, wzajemnie uwikłane, gdzie niepodobna mówić o sprawiedliwości bez miłosierdzia, a o miłosierdziu bez sprawiedliwości. Niezależnie od tego, które z tych stanowisk obierzemy, warto zdawać sobie sprawę z wieloznaczności pojęć sprawiedliwości i miłosierdzia, a zarazem z pokorą przyjąć, że trudno po prostu uznać istnienie jednej, przekonującej wizji, koncepcji czy definicji tych pojęć.

Nie zwalnia to jednak z obowiązku zapoznania się z różnorodnymi stanowiskami, jak i przemawiającymi za nimi wyjaśnieniami filozoficznoprawnymi odnoszącymi się do relacji miłosierdzia i sprawiedliwości. Jeśli w naukach prawnych chcemy przybliżyć się do zrozumienia tego, czym jest miłosierdzie, a czym jest sprawiedliwość, choćby to zrozumienie

<sup>58</sup> Miłosierdzie ujmowane jest jako wartość zapomniana współcześnie chociażby przez R. Jedlińskiego, *Między miłosierdziem a globalizacją. Aksjologiczne przestrzenie edukacji polonistycznej*, Kraków 2010, s. 5, 9. Na temat kategorii „wartości zapomnianych” zob. *W poszukiwaniu zapomnianych wartości*, red. M. Sinica, Zielona Góra 1995.

było z góry skazane na nieustającą przemianę wobec kolejnych wątpliwości i nowych argumentów, to nie możemy stronić od wsłuchania się w wypowiedzi pochodzące także spoza nauk prawnych, środowiska prawniczego, dogmatyki prawa, a nawet spoza filozofii prawa. Prawnik, chcący zrozumieć znaczenie sprawiedliwości czy miłosierdzia, nie może zatem stronić od refleksji filozoficznej *largissimo sensu*, chociażby weryfikując wypowiedzi intuitywne, formułowane w toku prowadzonych debat.

Wydaje się, że w niniejszym opracowaniu udało się wykazać słuszność założenia, iż wypowiedzi intelektualistów podczas Gdańskiego Areopagu w 2002 r. mogą mieć istotne znaczenie dla współczesnego, także filozoficznoprawnego rozumienia pojęć sprawiedliwości i miłosierdzia, w tym zachodzących między nimi relacji.

Na zakończenie niniejszego szkicu wypada też postulować dalsze poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o to, na ile miłosierdzie jest rzeczywiście „wartością substancjalnie obcą prawu”, jak ocenił to G. Radbruch, czy umożliwiającą „sprawiedliwość pozaustawową”, jak chciał tego K. Jaspers, a na ile stanowi integralną, a nawet integralną, wartość prawną.

## Bibliografia

- Abdallah-Krzepkowska B., *Rahma i miłosierdzie – (nie)adekwatność pojęć*, „Nurt SVD” 2017, nr 51/1 (141), s. 224–237.
- Ajdukiewicz K., *O sprawiedliwości. Język i poznanie*, t. 1: *Wybór pism z lat 1920–1939*, Warszawa 1985, s. 365–376.
- Bartnik Cz. S., *Osoba i personalizm*, Lublin 2012.
- Bianchi E., *Skandaliczna miłość Boga*, tłum. M. Rychert, Kraków 2019.
- Bieńkowska D., *Miłosierdzie [w:] Nazwy wartości. Studia leksykalno-semantyczne*, t. 1, red. J. Bartmiński, M. Mazurkiewicz-Brzozowska, Lublin 1993, s. 65–73.
- Cieślak W., *Zasady humanizmu i humanitaryzmu w polskim prawie karnym*, „Studia Prawnoustrojowe” 2023, nr 61, s. 37–48.
- Delson Ch., *Solidarność i miłosierdzie*, „Teologia Polityczna. Rocznik Filozoficzny” 2017/2018, nr 10, s. 23–33.
- Dziedziak W., *O prawie słusznym. Perspektywa systemu prawa stanowionego*, Lublin 2015. *Gdański Areopag*, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Gda%C5%84ski\\_Areopag](https://pl.wikipedia.org/wiki/Gda%C5%84ski_Areopag) [dostęp: 30.10.2023].
- Grzegorzczak A., *Mała propedeutyka filozofii naukowej*, Warszawa 1989.
- Grześkowiak A., *Rozdział I. Zagadnienia ogólne [w:] Prawo karne*, wydanie drugie poprawione i uzupełnione, red. eadem, Warszawa 2009, s. 3–44.
- Jan Paweł II, *Encyklika Dives in misericordia*, Watykan, 30 listopada 1980 r., [https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf\\_jp-ii\\_enc\\_30111980\\_dives-in-misericordia.html](https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_30111980_dives-in-misericordia.html) [dostęp: 30.10.2023].
- Hołówka J., *Trzy zasady sprawiedliwości*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 2013, R. 22, nr 4 (88), s. 469–488.

- Jaspers K., *Problem winy. O politycznej odpowiedzialności Niemiec*, tłum. J. Garewicz, Warszawa 2018.
- Jedliński R., *Między miłosierdziem a globalizacją. Aksjologiczne przestrzenie edukacji polonistycznej*, Kraków 2010.
- Kołodko P., *Sprawiedliwość jako naczelną ideą prawa* [w:] *Filozofia prawa w życiu i nauczaniu*, red. M. Szyszkowska, Białystok 2004, s. 134–142.
- Kossak Z., *Przymierze*, Warszawa 1957.
- Krzyżyńska O., *Areopag*, Gedanopedia, <https://gdansk.gedanopedia.pl/gdansk/?title=A-REOPAG> [dostęp: 30.10.2023].
- Leociak J., *Zapraszamy do nieba. O nawróconych zbrodniarzach*, Wołowiec 2022.
- Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych dla studiujących filozofię chrześcijańską*, oprac. A. Podsiad, Z. Więckowski, wpraw. A. Podsiad, Warszawa 1983.
- Maroń G., *Kategoria miłosierdzia w polskiej nauce prawa karnego i orzecznictwie*, „Prokuratura i Prawo” 2002, nr 11, s. 5–37.
- Maroń G., *Odwołania do miłosierdzia w procesie karnym w świetle orzecznictwa sądów w Stanach Zjednoczonych*, „Prokuratura i Prawo” 2019, nr 9, s. 5–36.
- Radbruch G., *Filozofia prawa*, tłum. E. Nowak, Warszawa 2009.
- Rachwałowa M., *Miłosierdzie jako wartość w Chamie Elizy Orzeszkowej* [w:] *Od strony Kresów. Studia i szkice*, red. H. Bursztyńska, T. Budrewicz, S. Musijenko, Kraków 1994, s. 142–148.
- Rucki M., Moses M.S., Abdalla M., Benyamin A., *Miłosierdzie Boże w tradycji judaizmu i Kościołów Wschodu* [w:] *Oblicza miłosierdzia w Biblii*, red. J. Jaromin, Wrocław 2016, s. 371–404.
- Skowron-Nalborczyk A., *Miłosierdzie a islam*, „Więź” 2016, nr 3 (665), s. 166–174.
- Snarski T., *Debata Hart–Fuller i jej znaczenie dla filozofii prawa*, Gdańsk 2018.
- Snarski T., *Gdańska koncepcja praw człowieka. Szkic z filozofii praw człowieka wokół treści Karty Powinności Człowieka proklamowanej 2 września 2000 r. w Gdańsku*, „Rocznik Gdański” 2020, t. 80, s. 142–162.
- Snarski T., *Wróblewski*, Sopot 2020.
- Sprawiedliwość. Gdański Areopag – Forum Dialogu*, 9–11 listopada 2002, red. ks. W. Bock, ks. K. Niedałtowski, A. Śpiewak, K. Żelazek, Gdańsk 2003.
- Szyszkowska M., *Zarys filozofii prawa. Fragmenty dzieł filozoficznoprawnych w przekładzie Czesława Tarnogórskiego*, wydanie trzecie zmienione, Białystok 2002.
- Tekst Karty Powinności Człowieka proklamowanej w Gdańsku w 2000 r.: <http://www.areopag.pl/art.php?rok=karta> [dostęp: 28.10.2023].
- W poszukiwaniu zapomnianych wartości*, red. M. Sinica, Zielona Góra 1995.
- Woleński J., *Prawo i sprawiedliwość*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 2021, R. 30, nr 4 (120), s. 145–164.
- Woleński J., *Szkoła lwowsko-warszawska a polska teoria prawa*, „Studia Prawnicze” 1985, z. 3–4 (85–86), s. 287–300.
- Wróblewski B., *Język prawny i prawniczy*, Kraków 1948.

Wróblewski B., *Naukowa racjonalizacja w prawie kryminalnym*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1939, z. 3, s. 264–273.

Zabielski J. ks., *Wydobywanie dobra. Teologia chrześcijańskiego miłosierdzia*, Białystok 2006.

### Streszczenie

Artykuł stanowi studium filozoficzno-prawne wybranych poglądów dotyczących pojęć sprawiedliwości i miłosierdzia. Autor analizuje wystąpienia z trzeciej edycji Gdańskiego Areopagu, poświęconej pojęciu sprawiedliwości, odbywającej się w Gdańsku w listopadzie 2002 r. W opracowaniu zdecydowano się na zapoznanie z tymi stanowiskami ze względu na forum ich prezentacji (Gdański Areopag), wykorzystując je jako interdyscyplinarny materiał badawczy umożliwiający przeniknięcie za pomocą refleksji filozoficznej znaczeń uniwersalnych oraz specjalistycznych do nauk prawnych (w tym filozofii i dogmatyki prawa karnego). Przeprowadzone badania umożliwiły sformułowanie wniosków mających znaczenie dla współczesnych dyskusji filozoficzno-prawnych obejmujących problematykę pojęcia sprawiedliwości w kontekście pojęcia miłosierdzia oraz zachodzących między tymi pojęciami relacji.

Słowa kluczowe: sprawiedliwość, miłosierdzie, Gdański Areopag, filozofia prawa, debaty o prawie, wartości w prawie

### Summary

*Between justice and mercy from the “Gdańsk perspective”. A sketch of the philosophy of law around selected views of the participants of the “Gdańsk Areopag” 2002*

The article is a philosophical legal oriented study of selected views relating to the concepts of justice and mercy, as well as the relations between them. The author analyzes the views presented during the third edition of the Gdańsk Areopag, devoted to the concept of justice, held in Gdańsk in November 2002. In the study, it was deliberately decided to familiarize oneself with selected positions due to the forum for their presentation (Gdańsk Areopag), using them as interdisciplinary research material enabling the penetration of universal and specialized meanings into legal sciences (including the philosophy and dogmatics of criminal law) through philosophical reflection. The research conducted for the purposes of the study also made it possible to formulate several conclusions that are important for contemporary philosophical and legal discussions covering the issues of the concept of justice in the context of the concept of mercy.

Keywords: justice, mercy, Gdańsk Areopag, philosophy of law, debates about law, legal values

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2023.07>

EWELINA DAMPS

Uniwersytet Gdański

<https://orcid.org/0000-0002-4924-2997>

## PLYWAJĄCE FORTEPIANY I PIANINA NA MS „BATORYM”

Istnieje jednak pewien instrument, czyli: środek realizacji muzycznej, za pomocą którego muzyka staje się wprawdzie słyszalna, lecz w jakiś na poły niematerialny, niemal abstrakcyjny sposób, a przez to właśnie słyszalna w sposób szczególnie odpowiadający jej duchowej naturze, tym instrumentem zaś jest fortepian, który w sensie innych instrumentów w ogóle nie istnieje, brak mu bowiem jakichkolwiek cech specyficznych. Można go, co prawda, jak i pozostałe, traktować jako instrument solowy i może stać się środkiem osiągnięcia wirtuozerii, lecz jest to wypadek szczególny, a właściwie, jeśli rzecz z bliska rozpatrzeć, nadużycie. Fortepian bowiem, prawdę mówiąc, jest bezpośrednim a suwerennym przedstawicielem muzyki w całym jej uduchowieniu i dlatego należy się uczyć gry na nim. Nauka fortepianu nie powinna jednak, a przynajmniej nie w zasadzie, nie w pierwszym ani też ostatnim względzie, stawać się nabywaniem szczególnej biegłości, lecz przede wszystkim nauką [...] Muzyki! – wykrzyknął jakiś głos spośród nielicznego audytorium [...]<sup>1</sup>.

### Wstęp

Instrumenty klawiszowe, takie jak fortepiany i pianina, były jedynymi, zapewne z racji swych gabarytów, które znajdowały się na wyposażeniu statków pasażerskich. Traktowano je przede wszystkim jako narzędzia pracy muzyków. Dzięki nim zorganizowano niezliczoną ilość koncertów muzyki klasycznej, rozrywkowej, dancingów, a także innych spotkań o charakterze artystycznym (m.in. występów kabaretowych, tanecznych) czy sakralnym, przy ich akompaniamentach uczono dzieci. Dobór odpowiedniego instrumentu klawiszowego był kwestią prestiżu: znani producenci gwarantowali precyzyjne

---

<sup>1</sup> T. Mann, *Doktor Faustus: żywot niemieckiego kompozytora Adriana Leverküna, opowiedziany przez jego przyjaciela*, tłum. M. Kurecka, W. Wirpsza, wstęp H. Orłowski, oprac. I. Sellmer, H. Orłowski, Wrocław 2018, s. 105.

wykonanie, przekładające się na prezencję instrumentu, trwałość użytych materiałów, a nade wszystko jakość dźwięku. Decydującą rolę przy zakupie instrumentu odgrywała przestrzeń, w której powinien on stanąć, oraz rola, którą miał spełniać, np. w dużych salach koncertowych sprawdzały się fortepiany koncertowe lub salonowe, a w mniejszych pomieszczeniach wystarczyło ustawić fortepian gabinetowy lub pianino.

Jak dotąd temat fortepianów i pianin był traktowany przez badaczy historii polskiej żeglugi po macoszemu, a przecież uświetniały one najważniejsze wydarzenia na pokładzie. Ze względu na swoją wyjątkową historię oraz bardzo długi okres czynnej służby w przedsiębiorstwie Gdynia–Ameryka Linie Żeglugowe SA (dalej: GAL, potem w Polskich Liniach Oceanicznych, dalej: PLO)<sup>2</sup> na szczególną uwagę zasługuje MS „Batory”, jeden z dwóch statków pasażersko-towarowych zamówionych przez Polskie Transatlantyczne Towarzystwo Okrętowe S.A (dalej: PTTO) w 1933 r. w stoczni Monfalcone.

„Lucky ship” – bo takie określenie przyłgnęło do „Batorego” – pływał w latach 1936–1969 i przez większość czasu pełnił funkcję transatlantyku. Wraz z bliźniaczym statkiem MS „Piłsudski” miał stać się „pływającym salonem sztuki”<sup>3</sup>. PTTO powołało obok Komisji Nadzoru także Komisję Artystyczną, w skład której wchodziło pięć osób. Przewodniczącym został minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Waław Jędrzejewicz, oprócz tego komisję tworzyli: artysta malarz, zdobnik, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie Wojciech Jastrzębowski, inżynier architekt, profesor historii architektury i sztuki nowożytnej Politechniki Warszawskiej Lech Józef Niemojowski oraz artysta malarz, rektor i profesor ASP w Warszawie Tadeusz Pruszkowski. Inżynier architekt Stanisław Brukalski został sekretarzem Komisji. Zadbano zatem o artystyczny charakter wnętrza i wyposażenia, a wybranym artystom zlecono wykonanie konkretnych zadań<sup>4</sup>. Bożena Aksamit wymienia zaangażowanych na „Batorym” twórców<sup>5</sup>. Można przypuszczać, że również dobór odpowiednich instrumentów klawiszowych należał do zadań Komisji Artystycznej, która z pewnością konsultowała zakupy ze specjalistami ze świata muzyki. Przewóz pasażerów na pokładzie salonu sztuki wymagał nie tylko wyposażenia statku w odpowiedni sprzęt, ale także przygotowania stosownej oferty.

W trakcie podróży na „Batorym” nie brakowało atrakcji. Statek oferował gościom m.in.: basen, salę gimnastyczną, zabiegi pielęgnacyjne, bibliotekę, kino, kilka barów, jadalnię z wysmienitą kuchnią, atrakcje sportowe, opiekę lekarską oraz salę dla dzieci, którymi zajmowała się matka okrętowa. Od pierwszych wypraw odbywały się koncerty

<sup>2</sup> Polskie Linie Oceaniczne powstały 2 stycznia 1951 r., przejęły majątek po trzech armatorach: Żegludze Polskiej SA, Polsko-Brytyjskim Towarzystwie Okrętowym (tzw. Polbrycie) oraz Gdynia–Ameryka Linie Żeglugowe S.A, i kontynuowały ich działalność. Por. [www.plo.com.pl/index.php?language=pl&section=17&subsection=15&item=0&title=Historia&code=0&page=0](http://www.plo.com.pl/index.php?language=pl&section=17&subsection=15&item=0&title=Historia&code=0&page=0) [dostęp: 28.10.2023].

<sup>3</sup> Por. B. Aksamit, *Batory. Gwiazdy, skandale i miłość na transatlantyku*, Warszawa 2015, s. 82.

<sup>4</sup> Por. J. Pertek, *Królewski statek „Batory”*, Gdańsk 1975, s. 16–18.

<sup>5</sup> B. Aksamit, *Batory...*, s. 82.



muzyczne i dancingi. Podróżujący, skupieni na dobrej zabawie, nie zadawali pytań o rodowód instrumentów. Z pewnością i większość załogi nie znała nazw firm, które je wyprodukowały.

## 1. Fortepiany i pianina a inwentarz statku MS „Batory”

Zgodnie z pierwszymi spisami z inwentarza na MS „Batorym” znajdowały się dwa fortepiany i dwa pianina. Pierwsza wzmianka pochodzi z 14 maja 1936 r.<sup>6</sup> i dotyczy fortepianu z Fabryki Fortepianów i Pianin Jan Kerntopf i Syn, stan został potwierdzony w tej księdze inwentarzowej na 1 stycznia 1937, następnie w latach 1938, 1939 i 1940<sup>7</sup>. Wartość fortepianu wynosiła wtedy 2940 zł. Z dodatkowych informacji wynika, iż zakupiono fortepian krzyżowy Mod. 19 o numerze seryjnym 7003 i długości 170 cm. Stał on w salonie głównym<sup>8</sup>.

Tymczasem w jadalni klasy III znajdowało się pianino wyprodukowane przez Arnolda Fibigera o numerze seryjnym 19949 i skali 7½ oktawy. Instrument za 1350 zł<sup>9</sup> przyjęto na stan 14 maja 1936 r.; w tejże księdze inwentarzowej potwierdzono jego obecność na statku w latach 1937, 1938, 1939 i 1940.

Zgodnie ze spisem inwentarza z 31 grudnia 1940 r. dokupiono jeszcze dwa instrumenty: fortepian, ustawiony na werandzie, oraz pianino, które uatrakcyjniło wnętrze salonu damskiego. Drugi z zakupionych instrumentów uległ częściowemu zniszczeniu, a ostatecznie został zdjęty ze stanu<sup>10</sup>. Żadnych dodatkowych informacji o nowych nabytkach nie ujęto w spisie. Elwira Fibiger pisze, że fabryka Arnolda Fibigera „dzięki przedsiębiorczości Wandy Almy została wyłącznym dostawcą GAL [...] na statki «Batory» i «Chrobry»”<sup>11</sup>. Nie podaje jednak dokładnej daty tego porozumienia, z książki można jednak wyciągnąć wniosek, że było to między 1937 a 1939 r. W związku z tym dwa dopisane w 1940 r. instrumenty musiały pochodzić również z fabryki Fibigera.

## 2. Pochodzenie pianin i fortepianów

Pierwsze instrumenty zakupione na MS „Batory” powstały w polskich fabrykach. Przyglądając się rynkowi pianin i fortepianów w dwudziestoleciu międzywojennym, można stwierdzić znaczny regres tej gałęzi przemysłu w porównaniu z okresem przed I wojną

<sup>6</sup> Por. Archiwum Państwowe w Gdańsku, oddział w Gdyni (dalej: APG), Gdynia–Ameryka Linie Żeglugowe SA w Gdyni, sygn. 93/795/0/-/1303, Księga inwentarzowa M/S Batory.

<sup>7</sup> Por. *ibidem*.

<sup>8</sup> Por. *ibidem*.

<sup>9</sup> Por. *ibidem*.

<sup>10</sup> Por. APG, Gdynia–Ameryka Linie Żeglugowe SA w Gdyni, sygn. 93/795/0/-/1271, Zestawienie inwentarzowe na statkach GAL-u, 31 grudnia 1940 r.

<sup>11</sup> E. Fibiger, *Fortepian moja miłość*, Łódź 2021, s. 53.

światową. Jedynie firma Brunona Sommerfelda odnotowała pod koniec lat dwudziestych XX w. wzrost wpływów i zaliczała się do największych oraz najprężniej działających<sup>12</sup>. Głównym centrum przemysłu fortepianowego stała się Wielkopolska z fabrykami w Kaliszu, Lesznie Wielkopolskim, Poznaniu i Bydgoszczy. Ośrodek warszawski z trudem utrzymał dwie–trzy fabryki<sup>13</sup>.

W Bydgoszczy działały też dwie mniejsze fabryki Ottona Majewskiego i Wilhelma Jähne, w Kaliszu (obok A. Fibigera) Braci Fibiger, w Poznaniu Antoniego Drygasa, w Rawiczu Artura Ecke. W stolicy z trudem egzystowała najstarsza istniejąca z polskich firm – J. Kerntopf i Syn Sp. Akc. Jedyna wytwórnia na wschodzie to Horszowski i Szkiel-ski, budująca niewielkie ilości pianin i fisharmonii<sup>14</sup>.

Najwcześniej zakupione instrumenty pochodziły z renomowanych polskich fabryk fortepianów i pianin: Jan Kerntopf i Syn oraz Arnolda Fibigera. Fabryka Kerntopfa istniała w Warszawie od 1839 r. do II wojny światowej. Tu w 1853 r. powstał pierwszy polski fortepian systemu belgijskiego według Ch.J. Saxa, a w 1872 r. pierwszy fortepian koncertowy systemu amerykańskiego. Do firmy dołączali kolejni synowie Jana, w 1878 r. najstarszy Edward z wkładem własnym, w 1881 r. Henryk i w 1892 r. Józef. Fabryka zdobyła wiele nagród na wystawach instrumentów. Tu powstały m.in. instrumenty stylowe, jak chociażby dwa pianina w stylu zakopiańskiego, zaprojektowane przez Stanisława Witkiewicza i Edgara Kovátsa (1901 r.), to tu także specjaliści podjęli się konserwacji fortepianu Stanisława Moniuszki (1898 r.)<sup>15</sup>.

W 1914 r. zmarł Henryk i w okresie kryzysu powojennego interes przejął najmłodszy z braci, Józef. Po jego śmierci w 1922 r. spadkobiercy wraz z Bankiem Polskim powołali spółkę akcyjną. W praktyce jedynym akcjonariuszem i zarządcą firmy został Aleksander Granke, który przejął ją na własność w 1926 r. i prowadził do II wojny światowej<sup>16</sup>. W 1939 r. fabryka spłonęła. Granke rozpoczął numerację instrumentów od numeru 6000<sup>17</sup>. Bezpośrednio przed II wojną światową produkcja wyniosła „125 000 zł i kapitał 400.000 zł., 1935 zatrudnienie spadło do 9–14 osób, produkcja do 10 instrumentów przy zapasie z lat poprzednich 63 instrumentów – sprzedano 18 instrumentów; 1936 – zatrudnienie 9 osób, produkcja 9, zapas 55, sprzedaż 13 [...]”<sup>18</sup>. Benjamin Vogel podaje także numery seryjne produkcji. Około 1931 r. sięgały one liczby 6897. Fortepian z „Batorego” był opatrzonej numerem seryjnym 7003, co potwierdza, że powstał najprawdopodobniej około 1935 r.<sup>19</sup>

<sup>12</sup> B. Vogel, *Fortepian polski. Budownictwo fortepianów na ziemiach polskich od poł XVIII w. do II wojny światowej* [w:] *Historia muzyki polskiej*, red. S. Sutkowski, Warszawa 1995, s. 96–98.

<sup>13</sup> Por. *ibidem*, s. 190.

<sup>14</sup> Por. *ibidem*, s. 98.

<sup>15</sup> Por. *ibidem*, s. 232–233.

<sup>16</sup> Por. *ibidem*, s. 221.

<sup>17</sup> Por. *ibidem*, s. 234.

<sup>18</sup> Por. *ibidem*, s. 233.

<sup>19</sup> Por. *ibidem*, s. 234.

Konfrontując księgi inwentarzowe „Batorego” z jego bliźniaczym statkiem MS „Piłsudski”, można zauważyć pewną analogię przy doborze wyposażenia obu statków. W księdze z MS „Piłsudski” widnieje bowiem enigmatyczny zapis o następujących instrumentach na stanie: „Fortepian nr 7002, kraj pochodzenia: Polska, wartość: 2997 zł. Pianino czarne nr 6503 i 6506, Polska, wartość: 3080 zł. Plus pokrowiec na pianino, 1 szt. Wartość 63 zł”<sup>20</sup>.

Z powyższego zapisu jasno wynika, iż GAL zakupiło w fabryce Kerntopfów dwa fortepiany, wyprodukowane jeden po drugim (o nr 7002 i 7003), przy czym egzemplarz wcześniej wyprodukowany był o 57 zł droższy. Bardzo prawdopodobne, że także w tejsze fabryce zakupiono pianina na potrzeby „Piłsudskiego”, na co wskazywałyby właśnie numeracja instrumentów. Za B. Voglem podać można, że około 1929 r. produkowano tam instrumenty o numerach 6400 wzwyż, a około 1930 r. o numerach 6650 wzwyż<sup>21</sup>. Instrumenty te mogły czekać na nabywcę u producenta do około 1935 r. Zakup większej liczby instrumentów gwarantował oszczędność, chociażby przy transporcie z jednej fabryki do miejsca docelowego.

Wracając do „Batorego”, pozostałe instrumenty klawiszowe zakupione na potrzeby transatlantyku pochodziły z kaliskiej Fabryki Fortepianów i Pianin Arnolda Fibigera, która działała w latach 1878–1939 (dziś znana jako Calisia). Firma, założona w 1873 r. przez Gustawa Arnolda Fibigera, funkcjonowała najpierw jako warsztat naprawiający instrumenty. Zakład zdobył uznanie i zaczął cieszyć się dobrą sławą po 1885 r., tj. po skonstruowaniu „wielkiego fortepianu koncertowego (240 cm, krzyżowy, systemu amerykańskiego), prezentowan[ego] w tymże roku na wystawie warszawskiej za 600 rb. obok pianina krzyżowego, systemu amerykańskiego za 450 rb”<sup>22</sup>. Po I wojnie światowej zakład uległ częściowo zniszczeniu, jednak Gustawowi Fibigerowi, synowi pierwszego właściciela, udało się go odbudować i prowadzić. Po jego śmierci w 1926 r. fabrykę prowadzili spadkobiercy wraz z Karolem Broniszowskim<sup>23</sup>. Przed II wojną światową sytuacja ekonomiczna firmy przedstawiała się następująco: „1932 – 75 prac., kapitał 412.589 zł, 1936 sprzedano instrumenty za 248.881 zł przy kapit. 520.000 zł i zatrudnieniu 45 prac., 1938 – 59 prac. (4 urzędników), 1939 – 90 prac.”<sup>24</sup>. W trakcie wojny produkowano tam meble i skrzynie do amunicji, przy czym produkcję mebli kontynuowano również po wojnie. W 1948 r. firmę przejęło państwo i odtąd działała jako Calisia, lecz jej wieloletnim „dyrektorem i głównym konstruktorem [był] wnuk założyciela Gustaw Arnold”<sup>25</sup>. Warto porównać numery seryjne instrumentów z lat przedwojennych: około 1933 r. – 18 024, około 1938 r. – 19 180, a w 1939 r. – 20 697<sup>26</sup>.

<sup>20</sup> Por. APG, Gdynia–Ameryka Linie Żeglugowe SA w Gdyni, sygn. 93/795/0/-/1271, Zestawienie inwentarza na statkach GAL-u, 31 grudnia 1939 r.

<sup>21</sup> Por. B. Vogel, *Fortepian polski...*, s. 234.

<sup>22</sup> Por. *ibidem*, s. 214.

<sup>23</sup> Por. *ibidem*.

<sup>24</sup> *Ibidem*.

<sup>25</sup> *Ibidem*.

<sup>26</sup> Por. *ibidem*, s. 215.

Dla przypomnienia pianino z „Batorego” opatrzone było numerem 19 949, musiało jednak powstać przed 1938 r., skoro zostało wpisane na stan statku już w 1936 r.

Odrębny wątek wiążący się z „Batorym” stanowi Wystawa Światowa w Nowym Jorku w 1939 r. i fortepian<sup>27</sup>, nad którym Gustaw Arnold III zaczął pracę we wrześniu 1938 r.:

[...] projektuje obudowę, wykończenie zewnętrzne dostosowane do gustów amerykańskich, dno rezonansowe i inne ważne podzespoły. Powstaje nowy typ fortepianu: gabinetowo-skrzydłowy o długości 148 centymetrów w kolorze orzech maser. Ma piękny dźwięk, dynamikę, a jego kształt w stylu art déco, co jest zupełnym novum, podkreśla wartość i unikatowość<sup>28</sup>.

Wraz z innymi polskimi eksponatami instrument wypłynął 21 lutego 1939 r.<sup>29</sup> Został nagrodzony na wystawie, niestety nigdy nie wrócił do kraju, a jego los pozostaje nieznany<sup>30</sup>.

Tymczasem na potrzeby „Chrobrego” (1939–1940) Fibiger zaprojektował, zgodnie z zamówieniem, seledynowy fortepian salonowy, obudowę zewnętrzną opracowała Barbara Brukalska, architektka, którą wspierał mąż Stanisław. Stojący w największym salonie instrument uświetnił m.in. rejs, w którym uczestniczył Witold Gombrowicz<sup>31</sup>.

### 3. Spisy z inwentarza a dokumentacja fotograficzna z MS „Batory”

Brak dalszych ksiąg inwentarzowych z „Batorego” w Archiwum Państwowym w Gdańsku, oddział w Gdyni<sup>32</sup>, skłania do sięgnięcia po dostępną dokumentację fotograficzną. Zdjęcia zachowane w Narodowym Muzeum Morskim w Gdańsku oraz Muzeum Emigracji w Gdyni poświadczają, że:

1. Jeden z fortepianów stał na scenie na werandzie. Cechą charakterystyczną instrumentu były: proste, masywne nogi z metalowymi mankietami, z kołnierzem na śruby mocujące do podłogi, liry pedałowce o prostym kształcie, politura matowa,

<sup>27</sup> Por. [fbc.pionier.net.pl/details/nhppgch](http://fbc.pionier.net.pl/details/nhppgch) [dostęp: 30.10.2023]. Forte pian znajduje się na s. 389 *Katalogu Wystawy Światowej*, w dziale „Wytwórczość”.

<sup>28</sup> *Ibidem*.

<sup>29</sup> Por. E. Fibiger, *Dusza zaklęta w fortepianie*, Warszawa 2006, s. 31. Autorka błędnie podaje nazwę statku – „Stefan Batory” zamiast „Batory”.

<sup>30</sup> Por. *eadem*, *Forte pian...*, s. 53.

<sup>31</sup> Por. *ibidem*. E. Fibiger (*Dusza zaklęta...*, b.p.) publikuje pismo z 5 kwietnia 1939 r. z GAL-u, w którym określono kolorystykę fortepianu.

<sup>32</sup> Ustawa o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach, obligująca do archiwizacji dokumentów, weszła w życie 14 lipca 1983 r. Prawo zaczęło zatem obowiązywać już po zełomowaniu „Batorego”. [isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19830380173/U/D19830173Lj.pdf](http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19830380173/U/D19830173Lj.pdf) [dostęp: 30.10.2023]. Aktualnie spisy i protokoły inwentaryzacyjne, sprawozdania z przebiegu inwentaryzacji i różnice inwentaryzacyjne należą do kategorii archiwalnej B5, tj. stanowią dokumentację niearchiwalną, przechowywaną przez lat pięć.

dwa ornamenty na pudle rezonansowym, pełniące funkcję uchwytów blokady pokrywy skrzyni<sup>33</sup>.

2. Na scenie na werandzie stał inny fortepian, widoczny na dwóch zdjęciach z Narodowego Muzeum Morskiego; zdjęcie pracownik muzeum opatrzył adnotacją: Batory rok budowy 1936. Instrument w kolorze białym posiada również masywne nogi z metalowymi mankietami, podobne do modelu fortepianu Fibigera prezentowanego na Wystawie Światowej w Nowym Jorku, jednakże zawieszenie pedałów jest inne, raczej powojenne. Również wystrój wnętrza statku wskazywałby na powojenny okres jego eksploatacji<sup>34</sup>. Zgodnie ze spisem z inwentarza oraz informacjami z książki E. Fibiger jeden (a może i oba instrumenty) z werandy mógł pochodzić z fabryki Fibigera. Instrumenty raczej się nie zachowały.

3. W salonie I klasy znajdował się fortepian z widoczną polichromią<sup>35</sup> na pudle rezonansowym, co widać na zdjęciu powstałym między 1950 a 1969 r. Na podstawie zdjęcia niewiele można powiedzieć o instrumencie, jego los jest nieznan.

Tymczasem według wielu opublikowanych fotografii:

1. Do 1939 r. na werandzie I klasy stał wymieniony wyżej instrument<sup>36</sup>.

2. W latach 1947–1951 w salonie dancingowym I klasy znajdował się czarny fortepian koncertowy. Zdjęcie prezentuje całą przestrzeń, w związku z czym trudno jest instrument scharakteryzować. Jednak kolor fortepianu stanowi podpowiedź, ponieważ czarne fortepiany produkował zarówno Steinway, jak i Bechstein<sup>37</sup>.

3. W latach 1957–1969 w salonie dancingowym klasy turystycznej stał najprawdopodobniej przeniesiony instrument z werandy z punktu 1, a widoczny w salonie dancingowym I klasy instrument jest trudno dostrzegalny<sup>38</sup>.

4. Na reprodukcji zdjęcia z Metą Maclean przy fortepianie (wycinek prasowy) instrument jest słabo widoczny, o czym będzie mowa dalej<sup>39</sup>.

Rodzi się pytanie, czy na przestrzeni lat wymieniano instrumenty bądź kupowano nowe. Logika podpowiada, że tak. Jerzy Drzemczewski wspomina, że w 1966 r. „podczas pobytu «Batorego» w stoczni Bremerhaven zmieniono wyposażenie i wystrój wnętrza”<sup>40</sup>. Celem było podwyższenie standardu statku. W archiwum brak jednak wzmianek o utylizacji bądź odsprzedaży instrumentów, które opuściły statek. O losie dalszych ksiąg inwentarzowych wspominało w korespondencji dotyczącej statku. Zgodnie z pismem

<sup>33</sup> Fotografia ze zbiorów Muzeum Emigracji w Gdyni z broszury reklamowej statku. Broszura znajduje się także w zbiorach Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku.

<sup>34</sup> Dwie fotografie ze zbiorów Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku. Brak daty powstania zdjęć.

<sup>35</sup> Wśród polskich twórców fortepianów stosujących elementy ozdobne B. Vogel wymienia zarówno Arnolda Fibigera, jak i Jana Kerntopfa. Por. B. Vogel, *Fortepiany polskie...*, s. 153–154.

<sup>36</sup> Por. J. Drzemczewski, *Legenda „Batorego” w fotografii*, Gdynia 2010, s. 12.

<sup>37</sup> Por. *ibidem*, s. 50.

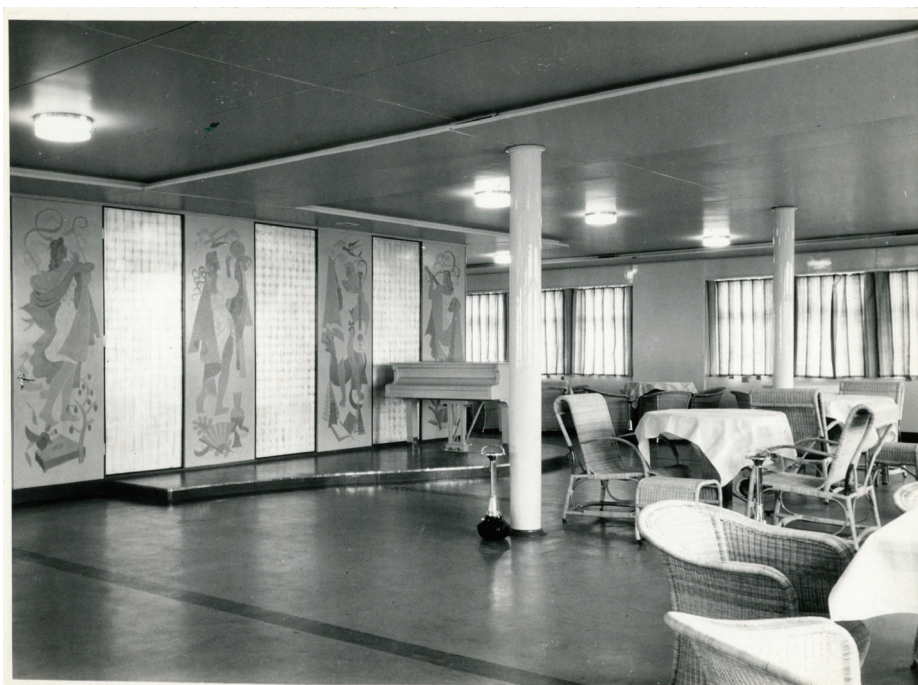
<sup>38</sup> Por. *ibidem*, s. 115.

<sup>39</sup> Wycinek prasowy ze zbiorów Jerzego Drzemczewskiego. Serdeczne podziękowania dla p. Drzemczewskiego za udostępnienie materiału.

<sup>40</sup> Por. J. Drzemczewski, *Legenda...*, s. 114.



Il. 1. Fortepian z werandy  
Fot. ze zbiorów Muzeum Emigracji w Gdyni.



Il. 2. Fortepian z werandy  
Fot. ze zbiorów Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku.



Il. 3. Fortepian z werandy

Fot. ze zbiorów Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku.



Il. 4. Fortepian z salonu

Fot. ze zbiorów Muzeum Emigracji w Gdyni.



5. Wycinek prasowy z Metą Maclean

Fot. ze zbiorów Jerzego Drzemczewskiego.



Il. 6. Fortepian Bechstein po renowacji  
Fot. ze zbiorów Gdańskiego Archipelagu Kultury.



Il. 7. Fortepian Sommerfeld po renowacji, fot. Izabela  
Terek-Jopkiewicz  
Fot. ze zbiorów Gdańskiego Archipelagu Kultury.



z 13 kwietnia 1942 r. oprócz bieżących ksiąg raz do roku na dzień 31 sierpnia należało na statku sporządzić spis z inwentarza, potrzebny do celów bilansowych. Inwentarz winien być spisany na maszynie<sup>41</sup>. To wbrew pozorom ważna adnotacja, potwierdza ona bowiem, że zarządcom statku – mimo trwającej II wojny światowej – zależało na rzetelnej dokumentacji, która przetrwałaby próbę czasu. Z kolei z pisma o zaopatrzeniu „Batorego” z 2 kwietnia 1948 r. wynikało, że sześć starych ksiąg inwentarzowych transatlantyku wysłano na adres kapitana Ralpa Taylora do Szkocji. Autor pisma zobowiązał załogę do dalszego inwentaryzowania sprzętu zgodnie z fakturami. Oprócz tego prowadzono księgę w języku angielskim<sup>42</sup>. Nie jest zatem wykluczone, że część dokumentów znajduje się, z racji międzynarodowego charakteru GAL-u, w archiwach poza granicami Polski.

#### 4. MS „Batory” a Miejski Dom Kultury w Gdańsku

W 1969 r., po zakończeniu czynnej służby, statek przejęło Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku, a zarządzał nim Miejski Ośrodek Sportu, Turystyki i Wypoczynku<sup>43</sup>, przy czym „restauracje i kuchnie, jak też pomieszczenia hotelowe zostały wdzierżawione «Orbisowi»”<sup>44</sup>. MS „Batory” zacumował w porcie gdyńskim jako hulk hotelowy. Jednakże pomysł okazał się nietrafiony, po półtora roku eksploatacji statku w tym charakterze straty finansowe zarządców wyniosły ponad osiem milionów złotych<sup>45</sup>. W 1971 r. statek został ponownie przekazany Polskim Liniom Oceanicznym, a w konsekwencji zełomowany w latach 1971–1972 w Hongkongu<sup>46</sup>. Jak pisała B. Aksamit, gdy żegnano „Batorego” 30 marca 1971 r., grała ponownie orkiestra<sup>47</sup>. Jednak tym razem brakowało nie tylko podróźnych, ale i elementów wyposażenia: „obrazy trafiły do Muzeum Morskiego w Gdańsku, rzeźba Matki Boskiej do Kościoła Garnizonowego pod wezwaniem św. Jerzego w Sopocie, zastawa kuchenna, meble, drobiazgi rozeszły się po biurach, ludziach i innych statkach”<sup>48</sup>.

Należy przypuszczać, że również instrumenty klawiszowe opuściły pokład statku dopiero, gdy został on przekazany do zełomowania. Znalazły one schronienie w domu kultury na Suchaninie (fortepian Steinway & Son) oraz w domu kultury w Brzeźnie (dwa instrumenty: Baby Grand Sommerfelda oraz fortepian koncertowy Bechsteina).

<sup>41</sup> Por. APG, Gdynia–Ameryka Linie Żeglugowe SA w Gdyni, sygn. 93/795/0/-/1266, Korespondencja w sprawie inwentarza.

<sup>42</sup> Por. *ibidem*.

<sup>43</sup> Por. J. Pertek, *Królewski statek...*, s. 238–239.

<sup>44</sup> *Ibidem*.

<sup>45</sup> Por. *ibidem*, s. 242. Autor omawia również przyczyny niepowodzenia inwestycji z „Batorym” w roli hotelu i restauracji.

<sup>46</sup> Por. *ibidem*, s. 242–247.

<sup>47</sup> Por. B. Aksamit, *Batory...*, s. 304.

<sup>48</sup> *Ibidem*.

Ze względu na fakt, że ta instytucja kultury podlegała wtedy bezpośrednio pod Urząd Miejski w Gdańsku, nie zachowała się dokumentacja zdawczo-odbiorcza, świadcząca o przekazaniu sprzętów, a jedynie tabliczka na fortepianie Sommerfelda, potwierdzająca właściwego zarządcę.

Fortepian ten znajduje się wciąż w siedzibie Gdańskiego Archipelagu Kultury (dalej: GAK, dawnego Miejskiego Domu Kultury, dalej: MDK) w Gdańsku Brzeźnie i opatrzony jest dwiema niewielkimi tabliczkami, umiejscowionymi pod klawiaturą. Jedna z nich potwierdza pochodzenie instrumentu, widnieje na niej logotyp PLO oraz napis: „I–B. Nr. 1846”. Przy czym w księdze inwentarzowej z „Batorego” brak jakichkolwiek numerów inwentarzowych, stąd należałoby przypuszczać, że numerację nadano już po przekształceniu GAL-u w PLO. Na drugiej widnieje napis: „Urząd Miejski w Gdańsku”. Obie tabliczki potwierdzają drogę, którą przeszedł instrument<sup>49</sup>. Kolejnym dowodem obecności fortepianu na „Batorym” może być rok jego produkcji – zgodnie z numerem seryjnym instrument pochodzi z 1936 r., o czym będzie mowa w dalszej części artykułu. Prócz tego oryginalnie fortepian był w kolorze palisandrowym, a więc takim jak drewniane wykończenia werandy statku<sup>50</sup>. Można przypuszczać, że został wykonany na zamówienie pod kolor werandy. Instrument został jednak przemalowany, najprawdopodobniej już w domu kultury, farbą olejną na kolor biały, ale po renowacji udało się uzyskać dawną kolorystykę. Potwierdzeniem faktu, że fortepian pływał na statku, były metalowe obręcze, którymi skrócone wcześniej nogi instrumentu zostały przymocowane do pokładu. Dwa pozostałe instrumenty również posiadały charakterystyczne mocowania do pokładu. Na marginesie dodać można, że oryginalny strój fortepianu to 432 – typowy dla starszych instrumentów.

Bruno (Brunon) Sommerfeld rozpoczął swoją działalność w Bydgoszczy w 1905 r., otwierając skład instrumentów klawiszowych, produkcji pianin podjął się natomiast około 1921 lub 1923 r.<sup>51</sup> W latach 1921–1922 właściciela wspierał jego brat Ernest, stąd przejściowo zmieniono nazwę marki na Bracia Sommerfeld. Firma działała prężnie,

<sup>49</sup> W 2019 r. pojawiła się trzecia tabliczka, potwierdzająca, że instrument wyremontowano ze środków Rady Dzielnicy Brzeźno.

<sup>50</sup> Por. E. Kulm, *Szczęśliwy statek. Wspomnienia z „Batorego”*, Gdańsk 1977, s. 27.

<sup>51</sup> Por. [arspolonica.ocross.net/klavier-b-sommerfeld-bromberg-bydgoszcz/](http://arspolonica.ocross.net/klavier-b-sommerfeld-bromberg-bydgoszcz/) [dostęp: 28.10.2023]. Autor strony wchodzi w polemikę z wcześniej powtarzaną opinią, iż Bruno Sommerfeld rozpoczął produkcję instrumentów już 1905 r. B. Vogel podaje, że fabryka i skład instrumentów Sommerfelda działały w Bydgoszczy w latach 1905–1939. Por. B. Vogel, *Fortepian polski...*, s. 263. Tę informację powielano i w późniejszych tekstach: B. Gogol-Droźniakiewicz, *Fabryka pianin i fortepianów B. Sommerfelda*, „Zeszyt Naukowy” 2002, nr 15, s. 89–92; A. Willma, *Sprawa Sommerfelda*, „Gazeta Pomorska” 7.10.2011, s. 9. A. Willma dotarł do potwierdzonej przez członków rodziny Sommerfeldów historii twórcy fabryki i jego rodziny. Opowieść uzupełniają fotografie, ocalone przez żonę Brunona Sommerfelda, Julię. Jako ciekawostkę przytoczyć można informację, że Sommerfeld bardzo dbał o precyzję wykonania instrumentów. Osobiście kontrolował, czy pokrywy, które miały tendencję do odkształcania się, były idealnie płaskie. Jego synowie pamiętają, że gotowe instrumenty, które nie spełniały wymagań dźwiękowych, były niszczone. Por. [zabytkoweinstrumenty.wordpress.com/2022/03/26/bruno-sommerfeld/](http://zabytkoweinstrumenty.wordpress.com/2022/03/26/bruno-sommerfeld/) [dostęp: 28.10.2023].

posiadała oddziały w takich miejscowościach jak Warszawa, Katowice, Poznań, Gdańsk<sup>52</sup>, Łódź i Grudziądz, choć prawdopodobnie znajdowały się tam jedynie składy instrumentów. Jej świetność przypadła na lata 1925–1930 oraz 1935–1939<sup>53</sup>. Od początku swojej działalności Sommerfeld stawiał na produkcję masową w przystępnej cenie, nie rezygnując jednak z jakości<sup>54</sup>. Fabryka zasłynęła z produkcji krótkich fortepianów, tzw. Baby Grand, czyli gabinetowych, które liczyły zaledwie 138 cm długości, 147 cm szerokości i 7¼ oktawy. Nieduży instrument mieścił się w mieszczańskich salonach. Baby Grand cieszył się również popularnością za granicą. Po 1935 r., czyli od początku jego produkcji<sup>55</sup>, eksportowano ten model za pośrednictwem niemieckim do „Anglii, Holandii (dzisiejsze Niderlandy), Francji, Argentyny, Palestyny i na Cejlon”<sup>56</sup>, jednak w całym okresie przeciętny eksport nie przekraczał liczby kilkudziesięciu instrumentów na sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych rocznie. Wyjątkiem był 1935 r. z dużym eksportem do Anglii i Palestyny na sumę 144 tys. zł<sup>57</sup>.

Niemiec Sommerfeld zatrudniał na przełomie 1929 i 1930 r. aż dwustu pracowników, a obroty w 1930 r. sięgnęły kwoty 2 105 643,20 zł, a w 1932 r. – 648 984,31 zł<sup>58</sup>. Jako jedyny wytwórca pianin i fortepianów odnotował znaczne wpływy w dobie kryzysu. Za B. Vogelem wskazać można, jak kształtowały się wtedy kwestie kadrowe: zatrudniano „134 prac., 5 technicznych, 6 urzędników, [w] 1934 – 56 prac., 3 tech., 12 urz.”<sup>59</sup>. Podobnie jak wyżej wymienieni producenci pianin i fortepianów Sommerfeld zdobywał liczne medale na wystawach instrumentów<sup>60</sup>. Po upadku fabryki Adolfa Lexowa Sommerfeld podjął współpracę z Louistem Rennerem ze Stuttgartu, cenionym w Europie producentem mechanizmów do pianin i fortepianów<sup>61</sup>. Po wybuchu wojny fabryka działała (najprawdopodobniej) do 1942 r., w 1943 r. została zlikwidowana<sup>62</sup>. Nie zachowała się cenna z perspektywy historycznej dokumentacja firmy, dlatego też miłośnicy zabytkowych instrumentów mozolnie ją odtwarzają<sup>63</sup>. Zgodnie z powstałą listą instrumentów fortepian Baby Grand należący do GAL-u (potem PLO), o numerze fabrycznym 6182, z mechanizmem Rennera, został wyprodukowany w 1936 r.<sup>64</sup> Zatem jak najbardziej mógł zostać zakupiony na statek. W domu kultury w Brzeźnie instrument uświetnił wiele wydarzeń artystycznych, a po renowacji w 2018 r. odzyskał dawny blask i brzmienie.

<sup>52</sup> Por. B. Vogel, *Fortepian polski...*, s. 263.

<sup>53</sup> Por. [arspolonica.ocross.net/klavier-b-sommerfeld-bromberg-bydgoszcz/](http://arspolonica.ocross.net/klavier-b-sommerfeld-bromberg-bydgoszcz/) [dostęp: 28.10.2023].

<sup>54</sup> Por. *ibidem*.

<sup>55</sup> Por. B. Vogel, *Fortepiany polskie...*, s. 263.

<sup>56</sup> Por. [arspolonica.ocross.net/klavier-b-sommerfeld-bromberg-bydgoszcz/](http://arspolonica.ocross.net/klavier-b-sommerfeld-bromberg-bydgoszcz/) [dostęp: 28.10.2023].

<sup>57</sup> Por. B. Vogel, *Fortepiany polskie...*, s. 53.

<sup>58</sup> Por. *ibidem*, s. 263.

<sup>59</sup> *Ibidem*, s. 264.

<sup>60</sup> Por. *ibidem*.

<sup>61</sup> Por. [arspolonica.ocross.net/klavier-b-sommerfeld-bromberg-bydgoszcz/](http://arspolonica.ocross.net/klavier-b-sommerfeld-bromberg-bydgoszcz/) [dostęp: 28.10.2023].

<sup>62</sup> Por. *ibidem* [dostęp: 28.10.2023].

<sup>63</sup> Por. [arspolonica.ocross.net/sommerfeld-numery-seryjne/](http://arspolonica.ocross.net/sommerfeld-numery-seryjne/) [dostęp: 28.10.2023].

<sup>64</sup> Por. *ibidem* [dostęp: 28.10.2023].

Jak wspomniano, do domów kultury przekazano jeszcze dwa inne fortepiany. Jeden z nich posiadał charakterystyczny ciemnoczerwony, tudzież wiśniowy kolor i zdobienia na pudle rezonansowym, tj. wiewiórki oraz gałązki. Przekazany został do placówki kulturalnej na Suchaninie, a później do nowo powstałego Młodzieżowego Klubu Twórczego Plama na gdańskiej Zaspie, gdzie kierownikiem została Elwira Twardowska. Jak wspomina pracownik Plamy GAK, Paweł Kubiak, musiało to nastąpić około 1993 r. Ze względu na zły stan techniczny (był zalany) fortepian został wymieniony na inny. Kupił go stroiciel oraz fortepianmistrz, Mirosław Mastalerz, który następnie odsprzedał go muzykowi, zamieszkałemu poza granicami Polski. Dalsze losy instrumentu nie są znane. Zarówno E. Twardowska, jak i M. Mastalerz potwierdzają, że był to instrument firmy Steinway & Son model S, czyli fortepian gabinetowy o wymiarach 155 cm długości i 47 cm szerokości<sup>65</sup>. Steinway to jedna z najlepszych marek produkujących fortepiany, jest znakiem jakości i doskonałości. Heinrich Steinweg wyemigrował w 1850 r. z Niemiec do Nowego Jorku i zmienił nazwisko na Steinway. Po trzech latach założył tam z synami zakład, który z niesłabnącym powodzeniem tworzy instrumenty do dziś<sup>66</sup>.

Trzecim instrumentem był czarny koncertowy fortepian firmy Carla Bechsteina, która od 1853 r. działa w Berlinie i należy do najlepszych na świecie<sup>67</sup>. Na przełomie 1984 i 1985 r. instrument opuścił dom kultury w Brzeźnie, prawdopodobnie z powodu remontu budynku. Istnieje hipoteza, że zasilił dom kultury na Oruni, gdzie ucierpiał wskutek powodzi w 2001 r. i wymagał kapitalnego remontu. Jest to fortepian salonowy model A, o długości 184 cm i numerze seryjnym 89674 z 1908 r.<sup>68</sup> Instrument przeszedł kolejny remont w 2021 r.

Z kolei gdyńska legenda głosi, że na „Batorym” pływał czarny Grand Piano marki Gortian Steinweg, który znajduje się w Akademii Morskiej w Gdyni i przez wiele lat używany był w klubie studenckim Bukszpryt. Jednak i w tym wypadku brak jednoznacznego potwierdzenia w dokumentacji, a oryginalne nogi instrumentu również są niedostosowane do potrzeb chybotliwego statku<sup>69</sup>.

---

<sup>65</sup> Serdeczne podziękowania za rozmowy i konsultacje kieruję do p. Elwiry Twardowskiej, p. Pawła Kubiaka oraz p. Mirosława Mastalerza. Rozmowy odbyły się w październiku 2023 r. Ani E. Twardowska, ani M. Mastalerz nie potwierdzają, że jest to fortepian ze zdjęcia nr 4. Ten na zdjęciu jest bezsprzecznie większy od fortepianu gabinetowego. Jako ciekawostkę dodać można wspomnienie M. Mastalerza, że już po transakcji ukradziono mu ramę opisywanego fortepianu. Po pewnym czasie udało się ją odnaleźć na jednym z gdańskich złomowisk.

<sup>66</sup> Por. [eu.steinway.com/en/](http://eu.steinway.com/en/) [dostęp: 28.10.2023].

<sup>67</sup> Por. [www.bechstein.com/en/](http://www.bechstein.com/en/) [dostęp: 28.10.2023].

<sup>68</sup> Rozmowa z E. Twardowską i M. Mastalerzem, który instrument remontował po powodzi [28.10.2023]. Por. [https://www.bechstein.com/fileadmin/user\\_upload/Bechstein/03\\_Service/06\\_Wie\\_alt\\_ist\\_mein\\_Bechstein/How-Old\\_2019\\_CB.pdf](https://www.bechstein.com/fileadmin/user_upload/Bechstein/03_Service/06_Wie_alt_ist_mein_Bechstein/How-Old_2019_CB.pdf) [dostęp: 30.10.2023].

<sup>69</sup> Por. [radiogdansk.pl/wiadomosci/2017/05/13/fortepian-ze-statku-ms-batory-odnaleziony-w-gdyni-2/](http://radiogdansk.pl/wiadomosci/2017/05/13/fortepian-ze-statku-ms-batory-odnaleziony-w-gdyni-2/) [dostęp: 30.10.2023].

## 5. Rozśpiewany okręt

Instrumenty klawiszowe z MS „Batory” odegrały dziejową rolę już w trakcie II wojny światowej, podczas transportu grupy 480 brytyjskich dzieci wraz z opiekunami z ich rodzinnego kraju do Australii na pokładzie polskiego transatlantyku<sup>70</sup>. Chciano uchronić dzieci przed działaniami wojennymi. Wyprawa rozpoczęła się 5 sierpnia 1940 r. w Liverpoolu, większość dzieci wysiadła 9 października 1940 r. w porcie we Fremantle, a kolejne w Melbourne i Sydney<sup>71</sup>. Ważną postacią stała się Meta Maclean, nauczycielka śpiewu i opiekunka dzieci z ramienia Children’s Overseas Reception Board. Dzieci ćwiczyły śpiew zawsze o godz. 10.30 przy fortepianie w jadalni dla dzieci. Przygotowywały się do koncertów na statku, na które zapraszały też „mundurowych”.

W pamięci wszystkich uczestników wyprawy najbardziej zapisała się nauka *Roty* w języku angielskim<sup>72</sup>. Początkowo M. Maclean chciała uczyć dzieci hymnu polskiego, jednak przekonano ją, że bardziej adekwatna będzie polska pieśń *Rota*<sup>73</sup>. Marian Słabosz, pomocnik płatnika, który znał wszystkie zwrotki, pomagał przy jej tłumaczeniu na angielski<sup>74</sup>. Józef Potulicki, uzdolniony pianista, płatnik na „Batorym”, uczył dzieci melodii<sup>75</sup>. Dzieci wykonały tę pieśń także podczas wspólnego koncertu z załogą<sup>76</sup>.

20 lutego 1968 r. „Rota” wybrzmiała ponownie na pokładzie „Batorego” w wykonaniu M. Maclean oraz czterdziestu kilku już wtedy dorosłych pasażerów, którzy niegdyś płynęli do Australii. M. Maclean zagrała na fortepianie na werandzie, a relację upamiętniającą spotkanie opublikowano dzień później w „Daily Express” i „Daily Mirror”<sup>77</sup>. W tym wydarzeniu uczestniczył też Eryk Kulm.

## 6. Wspomnienia Eryka Kulma

Ważną rolę na statku odgrywał oficer rozrywkowy. Przez wiele lat na „Batorym” (a także na „Stefanie Batorym”) pełnił tę funkcję Eryk Kulm (1924–1989), a swoje doświadczenia opisał w książce *Szczęśliwy statek. Wspomnienia z Batorego*. E. Kulm pracował na morzu przez 33 lata. Stanowisko po nim przejął na „Batorym” jego asystent, Ryszard Wojtaszewski. Innymi oficerami rozrywkowymi byli: Emil Piechowicz, Marek Kirstein,

<sup>70</sup> Por. J. Pertek, *Królewski...*, s. 96.

<sup>71</sup> Por. B. Aksamit, *Batory...*, s. 312.

<sup>72</sup> Por. *ibidem*, s. 97.

<sup>73</sup> Por. *ibidem*, s. 104.

<sup>74</sup> Por. *ibidem*, s. 105. Por. J. Pertek, *Królewski statek...*, s. 105.

<sup>75</sup> Por. B. Aksamit, *Batory...*, s. 189.

<sup>76</sup> Por. M. Maclean, *Rozśpiewany okręt. Odyseja ewakuowanych dzieci* (Biblioteka „Gazety Niedzielnej”, t. 15), przeł. I. Hradyska, Londyn 1963, s. 110.

<sup>77</sup> Por. B. Aksamit, *Batory...*, s. 302.

Edward Obertyński<sup>78</sup>. Wspomnienia E. Kulma stanowią jeden z nielicznych obrazów życia pokładowego.

#### a. Z życia statku

W publikacji znalazły się opisy nietuzinkowych zdarzeń, m.in. dwa dotyczące fortepianów i warunków pogodowych na morzu, czyli „popisów cyrkowych” orkiestry oraz zalania fortepianu na werandzie:

Orkiestra pod batutą Pawła Laskowskiego dokonywała cudów zręczności, aby utrzymać się na nogach wraz z instrumentami i przy większych przechyłach nie lądować na środku parkietu, takie sytuacje bowiem też się zdarzały. Podczas jednego z koncertów wieczornych, kiedy orkiestra wykonywała właśnie wiązanekę melodii Kalmana, nastąpił niespodziewanie wielki przechył na dziób, tak że pianista zespołu, Witold Katafiasz, nie zdążył w porę przytrzymać się fortepianu i wyfrunął wraz ze stołkiem z estradki, aby wylądować na rozesłanym (na szczęście) na parkiecie puszystym dywanie. Zanim zdaliśmy sobie sprawę, co się stało, pianista błyskawicznie, jak cyrkowiec-ekwilibrysta zerwał się na nogi, chwycił leżący nie opodal stołek i już po chwili był znowu na estradzie, włączając się bezbłędnie do gry. Słuchacze nagrodzili go rzęsiстыми oklaskami [...] <sup>79</sup>.

To zdarzenie zakończyło się bez uszczerbku na zdrowiu członków orkiestry. W wyniku drugiego podczas porannego koncertu na werandzie ucierpiał jednak instrument:

Weranda, znajdująca się w części dziobowej statku, była miejscem porannych i wieczornych koncertów muzyki poważnej dla licznych zazwyczaj melomanów. [...] Ściany wyłożone były prawdziwym drewnem palisandrowym [...] <sup>80</sup>.

Koncerty odbywały się zawsze na werandzie, chyba że była silna sztormowa pogoda. [...] Do tradycji już należało, że po zakończonej inspekcji statku kapitan zjawiał się na werandzie, przeważnie w towarzystwie starszego oficera, intendenta i lekarza, aby posłuchać muzyki i napić się kawy. Stolik kapitański z umieszczoną na nim banderką kompanijną usytuowany był na samym środku werandy tuż pod jej ogromną, oszkloną ścianą, przez którą widać było dziób statku. Z tyłu za stolikiem, a więc tuż za plecami siedzących, na tle oszklonej ściany ustawiony był odlany z brązu ważyk kilkadziesiąt kilogramów posążek Jana z Kolna. Po przebudowie „Batorego” w Bremerhaven w 1966 r. przeniesiony tu został z baru łodziowego, gdzie przez wiele lat miał swoje miejsce na kominku, przed którym rozciągnięta była skóra polarnego niedźwiedzia <sup>81</sup>.

<sup>78</sup> Więcej o pracy oficera rozrywkowego w: A. Tarkowska, *Rejs z oficerem rozrywkowym* [w:] *Sekrety Gdyni*, cz. 2, Łódź 2021, s. 89–93.

<sup>79</sup> E. Kulm, *Szczęśliwy statek...*, s. 110.

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 27.

<sup>81</sup> *Ibidem*, s. 94.

Pewnego dnia E. Kulm zdecydował się przenieść koncert z werandy do salonu i o godz. 11.05 cała orkiestra przeszła do innej sali:

Orkiestra zagrała poloneza Wieniawskiego.

Przyszedł kapitan, po chwili wszyscy stali po kostki w wodzie, która silnym strumieniem wlewała się do salonu poprzez drzwi wiodące z holu „Batorego” i rozlewała po puszystym dywanie.

Na środku werandy, niby w honorowym miejscu, leżał rozbity fortepian, odrzucony odbitą od szotu falą kilka metrów od estradki, gdzie był przecież solidnie umocowany. Tuż obok niego z wody wystawał, o dziwo! w pozycji stojącej, nieustraszony żeglarz Jan z Kolna. Jakie szczęście, że nie było tu nikogo<sup>82</sup>.

E. Kulm zamieścił we wspomnieniach czarno-białą, dość niewyraźną dokumentację fotograficzną ze zniszczonym fortepianem na pierwszym planie. Niestety nie wskazał daty tego wydarzenia, z całą pewnością doszło do niego po 1966 r.

#### b. Artyści i repertuar

Artyści często podróżowali na „Batorym”. Wielu z nich udawało się na występy zagraniczne w USA lub Kanadzie, część występowała także na statku, np. na zaproszenie kapitana. „Od początku GAL-u – a PLO nie zmieniło tego zwyczaju – kapitanowie dostawali od armatora «commad list», czyli listę ważnych pasażerów, których należy szczególnie uhonorować”<sup>83</sup>. W 1938 r. na tournée po USA została przez Polonię zaproszona Hanka Ordonówna. Kapitan Eustachy Borkowski zaopiekował się gościem, oferując miejsce przy swoim stoliku. Po miesiącu Ordonówna wracała „Batorym” do Polski<sup>84</sup>.

E. Kulm podaje pełną listę twórców:

Bielecka, Dziewoński, Gołas, Kobuszewski, Kwiatkowska, Młynarski, Ofierski, Pawlik, Połomski, Pręgowski, Santor, Sent, Stępowski, Suchecki, Załucki.

Płynęli z nami: Lidia Korsakówna, Barbara Krafftówna, Barbara Rylska, Kazimierz Brusikiewicz, Adolf Dymśa, Mieczysław Fogg, Bogumił Kobiela, Cezary Julski, Kazimierz Krukowski, Stefan Witas i Mieczysław Wojnicki. Płynęli Halina Kunicka i Rena Rolska (obie te piosenkarki znalazły się nawet kiedyś na liście załogi Batorego), Stefcia Górską, Antonina Kawecką, Maria Koterbską, Sława Przybylską i Barbara Ryl-Górską. Gościliśmy na naszym pokładzie „Mazowsze”, zespół Harnama, „Owce” Jerzego Dobrowolskiego, „Filipinki”, „Czerwono-Czarnych”, „Paradę Gwiazd” z Anną German, Alicją Boniuszko, Ewą Demarczyk, Lucjanem Kydryńskim i „Salto Mortale” (świetny zespół ekwilibrystów) [...], jak również „Popierajmy się” z Jackiem Fedorowiczem, Bohdanem Łazuką i Piotrem Szczepanikiem.

<sup>82</sup> *Ibidem*, s. 95–96.

<sup>83</sup> B. Aksamit, *Batory...*, s. 285.

<sup>84</sup> Por. *ibidem*, s. 216.

[...] Były też Poznańskie Słowiki, prowadzone przez Stefana Stuligrosza, które płynęły do USA i Kanady<sup>85</sup>.

Wymienia także „kabaret „Wagabunda” (Maria Koterbska, Lidia Wysocka, Edward Dziewoński, Wiesław Michnikowski, Janusz Osęka, Kazimierz Rudzki i Marian Załucki), który jako pierwszy zespół estradowy podpisał umowę z Janem Wojewódką i przepłynął cały Atlantyk na „Batorym”<sup>86</sup>. B. Aksamit do wymienionej plejady gwiazd dodaje Alibabki, Tercet Egzotyczny, Skaldów oraz Śląsk<sup>87</sup>.

Orkiestrę prowadził wtedy Paweł Laskowski. Inne znane orkiestry prowadzili Czesław Ślabolepszy i Bronisław Dyszkiewicz<sup>88</sup>. Z muzyków warto też wymienić Orkiestrę Braci Dorian z Aleksandrem „Dorianem” Sienkiewiczem na czele, która angaż na „Batorym” dostała w 1936 r. Wraz z nimi pojawił się też Izrael Grundhand. Jak pisała B. Aksamit, muzyk:

[...] dostawał niecałe trzysta złotych pensji, kajutę i wyżywienie przysługujące pasażerom trzeciej klasy. Musiał mieć własne instrumenty, smoking, frak i eleganckie marynarki. Był zobowiązany znać na pamięć kilkaset utworów. Na statku grano muzykę koncertową, salonową, rozrywkową i ludową. Muzycy pracowali co najmniej osiem godzin dziennie, w porach wyznaczonych przez intendenta<sup>89</sup>.

Na koncercie porannym na werandzie grano muzykę klasyczną, a koncert wieczorny o godz. 21 zaczynał się od walca wiedeńskiego<sup>90</sup>. Statek posiadał także swój utwór, tzw. marsz Batorego<sup>91</sup>, który z pewnością wybrzmiewał stosunkowo często. Repertuar dopasowywano także do świąt czy uroczystości. W listopadzie 1966 r. obchodzono np. Dzień Polski, kiedy to zarówno rozgłośnia transmitowała, jak i orkiestra grała tylko polskie utwory<sup>92</sup>.

## Podsumowanie

Biorąc pod uwagę długi okres eksploatacji statku oraz znajdujących się na nim instrumentów klawiszowych, a także narażenie tychże na kontakt z wodą czy zniszczenia wskutek przechyłów statku, każdy z wymienionych wyżej instrumentów mógł być elementem wyposażenia transatlantyku. Jedynie niedostosowane do potrzeb statku nogi fortepianów budzą wątpliwości co do pochodzenia dwóch z opisanych instrumentów (Bechsteina i Steinwega). Zebrane na podstawie dostępnych spisów

<sup>85</sup> E. Kulm, *Szczęśliwy statek...*, s. 104.

<sup>86</sup> *Ibidem*, s. 108.

<sup>87</sup> Por. B. Aksamit, *Batory...*, s. 284–285.

<sup>88</sup> Por. J. Drzemczewski, *Legenda...*, s. 137.

<sup>89</sup> B. Aksamit, *Batory...*, s. 109.

<sup>90</sup> Por. E. Kulm, *Szczęśliwy statek...*, s. 117.

<sup>91</sup> Por. *ibidem*, s. 89.

<sup>92</sup> Por. *ibidem*, s. 92.



z inwentarza, fotografii oraz rozmów z pracownikami MDK (GAK) w Gdańsku informacje nie pokrywają się ze sobą bądź pozwalają jedynie na domniemanie pochodzenia instrumentów. Dalsze losy pierwszych z zakupionych na statek fortepianów i pianin są nieznane. Odtworzenie ich pełnej historii może okazać się niewykonalne zarówno ze względu na brak instrumentów, niszczenie dokumentacji inwentaryzacyjnej oraz protokołów zdawczo-odbiorczych, jak i na niemożność skonsultowania się ze specjalistami, którzy byłiby jednocześnie świadkami wydarzeń.

„Batory” znalazł godnego następcę w postaci „Stefana Batorego”, na którym także pływały instrumenty klawiszowe, ale to kolejna nieodkryta karta historii.

### Bibliografia

- Aksamit B., *Batory. Gwiazdy, skandale i miłość na transatlantyku*, Warszawa 2015.
- Archiwum Państwowe w Gdańsku, oddział w Gdyni, Gdynia–Ameryka Linie Żeglugowe SA w Gdyni, 93/795/0/-/1266, Korespondencja w sprawie inwentarza.
- Archiwum Państwowe w Gdańsku, oddział w Gdyni, Gdynia–Ameryka Linie Żeglugowe SA w Gdyni, 93/795/0/-/1271, Zestawienie inwentarzowe na statkach GAL.
- Archiwum Państwowe w Gdańsku, oddział w Gdyni, Gdynia–Ameryka Linie Żeglugowe SA w Gdyni, 93/795/0/-/1303, Księga inwentarzowa M/S Batory.
- Fibiger E., *Fortepian moja miłość*, Łódź 2021.
- Fibiger E., *Dusza zaklęta w fortepianie*, Warszawa 2006.
- Gogol-Droźniakiewicz B., *Fabryka pianin i fortepianów B. Sommerfelda*, „Zeszyt Naukowy” 2002, nr 15, s. 89–92.
- Kulm E., *Szczęśliwy statek. Wspomnienia z „Batorego”*, Gdańsk 1977.
- Maclean M., *Rozśpiewany okręt. Odyseja ewakuowanych dzieci* (Biblioteka „Gazety Niedzielnej”, t. 15), przeł. I. Hradyska, Londyn 1963.
- Mann Th., *Doktor Faustus: żywot niemieckiego kompozytora Adriana Leverküna, opowiedziany przez jego przyjaciela*, tłum. M. Kurecka, W. Wirpsza, wstęp H. Orłowski, oprac. I. Sellmer, H. Orłowski, Wrocław 2018.
- Pertek J., *Królewski statek „Batory”*, Gdańsk 1975.
- Tarkowska A., *Rejs z oficerem rozrywkowym* [w:] *Sekrety Gdyni*, cz. 2, Łódź 2021, s. 89–93.
- Vogel B., *Fortepian polski. Budownictwo fortepianów na ziemiach polskich od poł XVIII w. do II wojny światowej* [w:] *Historia muzyki polskiej*, red. S. Sutkowski, Warszawa 1995.
- Willma A., *Sprawa Sommerfelda*, „Gazeta Pomorska” 7.10.2011, s. 9.

#### Strony internetowe

- [arspolonica.ocross.net/klavier-b-sommerfeld-bromberg-bydgoszcz/](http://arspolonica.ocross.net/klavier-b-sommerfeld-bromberg-bydgoszcz/) [dostęp: 28.10.2023].
- [arspolonica.ocross.net/sommerfeld-numery-seryjne/](http://arspolonica.ocross.net/sommerfeld-numery-seryjne/) [dostęp: 28.10.2023].
- [eu.steinway.com/en/](http://eu.steinway.com/en/) [dostęp: 28.10.2023].
- [fbc.pionier.net.pl/details/nhppgch](http://fbc.pionier.net.pl/details/nhppgch) [dostęp: 30.10.2023].

[https://www.bechstein.com/fileadmin/user\\_upload/Bechstein/03\\_Service/06\\_Wie\\_alt\\_ist\\_mein\\_Bechstein/How-Old\\_2019\\_CB.pdf](https://www.bechstein.com/fileadmin/user_upload/Bechstein/03_Service/06_Wie_alt_ist_mein_Bechstein/How-Old_2019_CB.pdf) [dostęp: 30.10.2023].

[radiogdansk.pl/wiadomosci/2017/05/13/fortepian-ze-statku-ms-batory-odnaleziony-w-gdyni-2/](http://radiogdansk.pl/wiadomosci/2017/05/13/fortepian-ze-statku-ms-batory-odnaleziony-w-gdyni-2/) [dostęp: 30.10.2023].

Ustawa z dnia 14 lipca 1983 r. o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach (Dz. U. z 2020 r., poz. 164) [bip.mkidn.gov.pl/pages/legislacja/prawo-w-dziale-kultura-i-ochrona-dziedzictwa-narodowego/prawo-archiwalne.php](http://bip.mkidn.gov.pl/pages/legislacja/prawo-w-dziale-kultura-i-ochrona-dziedzictwa-narodowego/prawo-archiwalne.php) [dostęp: 30.10.2023].

[www.bechstein.com/en/](http://www.bechstein.com/en/) [dostęp: 28.10.2023].

[www.plo.com.pl/index.php?language=pl&section=17&subsection=15&item=0&title=Historia&code=0&page=0](http://www.plo.com.pl/index.php?language=pl&section=17&subsection=15&item=0&title=Historia&code=0&page=0) [dostęp: 28.10.2023].

[zabytkoweinstrumenty.wordpress.com/2022/03/26/bruno-sommerfeld/](http://zabytkoweinstrumenty.wordpress.com/2022/03/26/bruno-sommerfeld/) [dostęp: 28.10.2023].

### Streszczenie

Niniejszy artykuł stanowi próbę zrekonstruowania historii fortepianów i pianin, które pływały na MS „Batorym”. Celem artykułu jest wskazanie, które konkretnie instrumenty i jakich marek znajdowały się na „Batorym”, a także co je charakteryzowało oraz jak potoczyła się ich dalsza historia po podjęciu decyzji o przekazaniu statku do zezłomowania. Dzięki skrupulatności przedwojennych pracowników Gdynia–Ameryka Linie Żeglugowe SA odtworzony został pierwszy inwentarz statku, choć jego powojenne losy zostały już zatarte. Historia ma charakter fragmentaryczny, urywa się ze względu na brak zachowanej dokumentacji. Uzupełnienie stanowią dokumentacja fotograficzna i rozmowy z osobami ją tworzącymi. Tekst „osadzony został” z jednej strony w historii Trójmiasta, z drugiej natomiast w historii muzyki. Publikacja artykułu ma także za zadanie rozbudzenie wspomnień m.in. wśród osób podróżujących MS „Batorym”, co w konsekwencji może doprowadzić do uzupełnienia brakujących wątków.

Słowa kluczowe: MS „Batory”, Arnold Fibiger, Jan Kerntopf i Syn, Bruno Sommerfeld, Heinrich Steinway

### Summary

#### *The floating pianos on the board of MS “Batory”*

This article is an attempt to reconstruct the history of the grand pianos and upright pianos on the board of MS “Batory” with the aim of indicating which specific instruments and of which brands travelled on “Batory”. The article also explores what characterized these and how their further history unfolded after the decision of scrapping the ship. Thanks to the meticulousness of the pre-war employees of Gdynia–America Shipping Lines SA, the first inventory of the ship has been reconstructed, although its post-war fate has already been obliterated. The story is fragmentary, interrupted by the lack of surviving documentation. This is supplemented by photographic documentation and interviews with those who created it. The text is “embedded” in the history of the Tricity on the one hand, and in the history of music on the other. The publication of the article is also intended to evoke memories among those who travelled on the MS “Batory”, which may lead to the completion of missing threads.

Keywords: MS “Batory”, Arnold Fibiger, Jan Kerntopf i Syn, Bruno Sommerfeld, Heinrich Steinway

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2023.08>

MAGDALENA BARGANOWSKA-OLBRYŚ

Urząd Miasta Pruszcz Gdański

<https://orcid.org/0009-0000-4695-8052>

BARTOSZ GONDEK

Akademia Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku

<https://orcid.org/0000000292981664>

MAREK KOZŁOW

Urząd Miasta Pruszcz Gdański

## ARCHITEKTURA NIECHCIANA W POWIECIE GDAŃSKIM I PRUSZCZU GDAŃSKIM W LATACH 1920–1956

W krajobrazie kulturowym funkcjonującym na styku przedmieść Gdańska, Żuław i Gdańskich Wyżyn próżno szukać gmachów ze swastyką i monumentalnych założeń na kształt warszawskiego Pałacu Kultury i Nauki. Okazuje się jednak, że Pruszcz Gdański i okoliczne miejscowości są obszarem skupiającym wyjątkowo dużo modelowych przykładów architektury III Rzeszy i socrealizmu. Małomiasteczkowy, sielsko-wiejski w charakterze, rejon Pruszcz i powiatu gdańskiego stał się w pierwszej połowie XX w. obszarem, na którym powstały wzorcowe realizacje architektoniczne obu totalitaryzmów.

Refleksje nad procesem przemian na terenie wspomnianego obszaru skłoniły autorów do przeprowadzania analizy obiektów architektonicznych, a następnie wyciągnięcia wniosków na temat istotnego wpływu systemów totalitarnych na architektoniczne dziedzictwo kulturowe. Liczebność wzorcowych obiektów w Pruszczu Gdańskim i w powiecie gdańskim, zbudowanych z uwzględnieniem cech architektonicznych zalecanych do powielania na obszarze całej III Rzeszy, jest zdecydowanie większa niż na terenie Gdańska i okolic. Miasto Pruszcz Gdański jest także ciekawym przykładem szybkiego przekształcania przestrzeni na potrzeby kolejnej totalitarnej władzy – komunizmu. Obserwujemy zatem pewien szczególnie fenomen architektury, określanej mianem niechcianej, która obecnie jest atrakcyjna badawczo ze względu na możliwość przełamywania wieloletniego tabu.

Ponadto mimo podejmowania tematu architektury niechcianej, choćby w kontekście opracowań dotyczących Wolnego Miasta Gdańska (dalej: WMG) czy pierwszych lat PRL na Pomorzu, nikt nie wyodrębnił kameralnych obiektów powstałych na terenach podmiejsko-wiejskich jako niezwykle ciekawego materiału badawczego, traktując je we fragmentach jako uzupełnienie większych i bardziej spektakularnych realizacji. W ten sposób dopisujemy więc kolejny rozdział na temat architektury w służbie idei totalitarnych. Tym razem w jej najbardziej kameralnej odsłonie.

Zmierzch epoki architektury służącej odrodzonemu Cesarstwu Niemieckiemu za panowania Wilhelma II charakteryzował się monumentalnymi budowlami w stylu historyzującym. Działalność architektoniczna silnie sprzężona była wtedy z autorytetem państwa. Wiele budowli użyteczności publicznej, a wśród nich m.in. założenia rekreacyjne (np. pawilony plażowe) oraz przedsięwzięcia na dużą skalę (np. gmachy ministerialne), było projektowanych pod osobistym nadzorem cesarza, stąd styl ten nazwano wilhelmińskim. Po I wojnie światowej dotychczasowe trendy w budownictwie ustępowały miejsca nowym kierunkom – odchodzono od obcych wpływów kulturowych na rzecz poszukiwania wspólnych korzeni niedawno zjednoczonej Rzeszy Niemieckiej. Do głosu dochodził także regionalizm, polegający na dialogu z tradycją architektury danego obszaru.

Początki niemieckich stowarzyszeń, zakładanych na fali ogólnoeuropejskiego trendu, sięgały XVIII w. Najstarszym obywatelskim stowarzyszeniem, którego celem było ulepszenie funkcjonowania i podniesienie atrakcyjności określonego samorządu, było założone w 1765 r. Hamburgskie Towarzystwo Wspierania Sztuki i Rzemiosła Użytkowego (Hamburgische Gesellschaft zur Beförderung der Künste und nützlichen Gewerbe)<sup>1</sup>. Do kręgu przodujących utworzonych w XVIII w. stowarzyszeń o charakterze oświeceniowym należało także Towarzystwo Przyrodnicze w Gdańsku (Naturforschende Gesellschaft) założone w 1743 r. przez Daniela Gralatha (istniało do 1936 r.). Obok prowadzenia działalności statutowej w myśl założeń empiryzmu sformułowanych przez brytyjskiego filozofa Francisca Bacona, stowarzyszenia podejmowały także wiele działań kulturoznawczych i krajoznawczych o bardzo szerokim charakterze<sup>2</sup>. Od początku XIX w. wśród mieszkańców państw niemieckich szczególną popularnością cieszyła się kultura, sztuka i ochrona zabytków. Regiony pozbawione bogatej oferty kulturalnej uznawane były za mało interesujące. Trend ten zyskał uznanie także nad Motławą. W 1835 r. malarz i grafik Johann Carl Schultz założył Gdańskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuki (Kunstverein zu Danzig), które organizowało wystawy i wspierało lokalnych twórców. W 1856 r. powołano Stowarzyszenie na rzecz Zachowania Starożytnych Budowli i Zabytków Sztuki Gdańska (Verein zur Erhaltung der altertümlichen Bauwerke und Kunstdenkmäler Danzigs)<sup>3</sup>. Zatem od pierwszej połowy XIX w.

<sup>1</sup> [www.patriotische-gesellschaft.de/de/ueber-uns/unsere-geschichte](http://www.patriotische-gesellschaft.de/de/ueber-uns/unsere-geschichte) [dostęp: 1.02.2024].

<sup>2</sup> M. Czerniakowska, *Jan Uphagen (1731–1802) – bibliofil i miłośnik nauk przyrodniczych*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2002, nr 47/2, s. 111.

<sup>3</sup> M. Staręga, *Przekształcenia gdańskich obiektów zabytkowych w pierwszej połowie XIX w. w kontekście rodzącej się myśli konserwatorskiej*, „Porta Aurea” 2018, nr 17, s. 64.

także w Gdańsku powstawały stowarzyszenia, których celem była troska o wygląd przestrzeni wspólnych oraz wygodę mieszkańców. Członkowie tego typu towarzystw starali się wpłynąć na wyeliminowanie szkód powstałych w wyniku licznych obłężeń miasta w pierwszych dekadach XIX w. Dotychczasowa infrastruktura miejska okazała się być niedostosowana do dynamicznie rozwijających się ośrodków miejskich. Ponadto na znaczeniu zyskało kryterium estetyczne, co znacząco wpłynęło na poszerzenie wiedzy na temat zasad rozbudowy miast, zadrzewienia i aranżacji parków publicznych<sup>4</sup>.

W 1904 r. w Dreźnie powstał Niemiecki Związek Dbałości Regionalnej (Deutscher Bund Heimatschutz), skupiający wielu wiodących niemieckich architektów epoki. W jego programie znalazło się przywrócenie dawnych form architektonicznych i krajobrazowych, które stanowiły wzorzec nowo powstającej zabudowy. Zakres działalności Związku był szeroki, obejmował bowiem nie tylko pojedyncze budowle użyteczności publicznej, ale także budownictwo osiedli, kościołów, architekturę przemysłową, a nawet zagospodarowanie ogrodów<sup>5</sup>. Proces zmian i modernizacji zachodził także w Pruszcze Gdańskim. Przykładem działań lokalnych samorządów oraz mieszkańców miasta i okolicznych wsi było wprowadzenie nazw ulic, uruchomienie elektrycznego oświetlenia, wybudowanie nowego mostu (więcej na ten temat można znaleźć w kronice Hoffmana)<sup>6</sup>. Działalność Związku kształtowała architekturę Niemiec oraz pozostały obszar niemieckojęzyczny. Wpływ ten najbardziej widoczny był w budownictwie osiedli. Na terenie Rzeszy projektowano zbliżone w formie, proste domy jednorodzinne lub popularne parterowe „bliźniaki” na rzucie prostokąta, wyposażone w drewniane okiennice, dwuspadowe dachy z lukarnami i szczyty zdobione fachwerkami. Powszechna była też zabudowa domów szeregowych. Te niemal jednolite obiekty różniły się nieznacznie jedynie w obrębie lokalnego stylu, jednak ich formy służyć miały budowaniu tożsamości regionalnej i wzmocnieniu pojęcia „swojskiej architektury” – Heimatschutzarchitektur<sup>7</sup>.

### Tradycja – Ideologia – Indoktrynacja

Założenia architektów stylu Heimatschutz, bazujące na czystości rasy, formy opartej na tożsamości i tradycji regionalnej, okazały się być zgodne z późniejszymi hasłami ideologicznymi nacjonalistów. Richard Walther Darré, minister III Rzeszy do spraw

<sup>4</sup> Więcej na ten temat: K. Rozmarynowska, *Z działalności dziewiętnastowiecznych gdańskich towarzystw upiększania miasta*, „Wiadomości Konserwatorskie” 2004, nr 16.

<sup>5</sup> „Die Denkmalpflege” 1904, Bd. 6, H. 5, s. 44, <https://www.digizeitschriften.de/> [dostęp: 1.07.2023].

<sup>6</sup> Więcej na ten temat: W. Hoffmann, *Kronika wsi Pruszcz w powiecie Gdańskie Wyżyny*, tłum. M. Kozłowski, Pruszcz Gdański 2012, s. 120–129.

<sup>7</sup> Heimatschutzarchitektur – styl i trend w architekturze krajów niemieckojęzycznych, opierający się na koncepcjach i teoriach powstałego w 1904 r. Deutscher Bund Heimatschutz. Więcej: <https://www.grin.com/document/96815> [dostęp: 29.06.2023].

Żywności i Rolnictwa (Reichsminister für Landwirtschaft), jako główny przedstawiciel filozofii budowy nowej rasy i nowej elity na podstawie przywiązania do ziemi „Blut und Boden” znalazł gotową koncepcję architektury Pomorza, a w szczególności jego wiejskiego obszaru<sup>8</sup>. Powstanie WMG jako autonomicznej jednostki administracyjnej nie oznaczało zerwania z niemieckim dziedzictwem kulturowym, a tym bardziej z lokalnie panującymi trendami w architekturze i sztuce. Dzisiejszy powiat gdański był w okresie WMG i po inkorporacji do III Rzeszy, a szczególnie w latach 1933–1945, jedynym możliwym do zagospodarowania obszarem unikalnego eksperymentu ideowo-budowlanego. Powyższej tezy dowodzą obiekty omawiane w artykule. Wpisują się one w ogólnoniemiecki fenomen stopniowego zawłaszczania bliskich ludowi cech architektury, opartej na tożsamości regionalnej przez ideologię, budującą przekaz na wspomnianych wcześniej podobnych filarach, tzn. czystości kulturowej oraz czystości formy i rasy<sup>9</sup>.

Długo oczekiwany przez katolickich mieszkańców Pruszcza kościół (obecnie pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy przy ulicy Chopina 3) okazał się być zwiastunem zmian w architektonicznym pejzażu miejscowości i regionu (il. 1). Kamień węgielny pod świątynię położono w 1923 r., prace ukończono pięć lat później<sup>10</sup>. Obiekt stanowi ciekawy przykład połączenia elementów dawnych i nowoczesnych – norweskich (nordyckich) elementów architektury wilhelmińskiej i nowych form modernistycznych. Jednonawowy budynek został pokryty dwuspadowym dachem, posadowiony na planie prostokąta i wzbogacony przyporami. Na frontowej trójkątnej elewacji umieszczono zamknięty łukiem podcień z wejściem, powyżej owalne okno ze współczesnym witrażem, prezentującym wizerunek Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Wysoki szczyt został zwieńczony małą wieżą (sygnaturką) z blaszanym dachem i iglicą z połączoną kulą i krucyfiksem. Na uwagę zasługują znajdujące się w oknach prezbiterium zabytkowe witraże autorstwa Theo Landmanna, wybitnego modernistycznego witrażysty, urodzonego w Gdańsku<sup>11</sup>.

### Pruszcz Gdański a koncepcja satelickiego Gdańska jako miasta-ogrodu

Pruszcz, który na przełomie XIX i XX w. przechodził wielką zmianę charakteru z wiejskiego na podmiejski, spełniał założenia realizacji nowej koncepcji miast-ogrodów<sup>12</sup>. W przypadku Pruszcza nie chodziło o budowę całych podmiejskich dzielnic, lecz o utrzymanie charakteru łączenia niskiej zabudowy zintegrowanej z otaczającym

<sup>8</sup> R.W. Darré, *Neuadel aus Blut und Boden*, München 1930.

<sup>9</sup> *Ibidem*.

<sup>10</sup> B. Gondek, *Anielskie chóry gdańszczanina*, „Więści Pruszcza” 2015, nr 34, s. 7–8.

<sup>11</sup> Więcej o historii witraży: *ibidem*.

<sup>12</sup> Więcej o koncepcji miasta-ogrodu autorstwa Ebeneзера Howarda oraz komentarz i interpretację związków idei Howarda z teraźniejszością można znaleźć w: A. Czyżewski, *Trzewia lewiatana. Miasta-ogrody i narodziny przedmieścia kulturalnego*, Warszawa 2009.

terenem zielonym. Warto zwrócić uwagę na świadomy wybór rozwiązań architektonicznych (tj. parterowe domy na betonowych fundamentach, deskowane szczyty, drewniane okiennice i dwuspadowe dachy z wolim okiem), które estetycznie wpasowały się w nizinny charakter Żuław i uwzględniały dawne wzorce lokalnej architektury.



Il. 1. Kościół pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Pruszczu Gdańskim, rys. Hanna Skoworotko

Z zasobu Archiwum Referatu Ekspozycji i Dziedzictwa Kulturowego Urzędu Miasta Pruszcz Gdański.

Ten rodzaj zagospodarowania przestrzeni widoczny jest w budynkach przy dzisiejszej ulicy Armii Krajowej oraz Baltikum Siedlung<sup>13</sup> przy ulicy Nowowiejskiego. Nawiązaniem do wdrażanej koncepcji było także wytyczanie parcel po żuławskiej stronie Pruszcza, czyli wzdłuż dzisiejszych ulic Kopernika i Słowackiego, a także Drzymały i Zwycięstwa. Tam wyznaczono większe posesje, gwarantujące mieszkańcom samozaopatrzenie żywnościowe, m.in. w produkty nabiałowe, warzywa i owoce. Parcele Prausterfelder Siedlung przy ulicach Prusa i Kościuszki były mniejsze, ale również zapewniały właścicielom samowystarczalność w kwestii żywienia. Realizacja

<sup>13</sup> Baltikum Siedlung oraz Prausterfelder Siedlung były projektami programu Narodowosocjalistycznej Opieki Społecznej (Nationalsozialistische Volkswohlfahrt). Mieszkańcy we wspomnieniach stosują nazwy zamiennie Baltikum Siedlung, Prausterfelder Siedlung i ogólniejsze NSV Siedlung. Zob. G. Lang, *Mein schönster Spaziergang durch Praust*, <http://praust.katins.com/page1/page35/index.html> [dostęp: 29.06.2023].

koncepcji miasta-ogrodu w Pruszczu mogła wskazywać na długofalową koncepcję przekształcania nieurbanizowanych dotąd terenów w nowoczesne podmiejskie założenie budowlane, którego elementy realizowano na Olszynie<sup>14</sup>. Dojście do władzy NSDAP nie oznaczało zmian w charakterze zabudowy mieszkalnej, lecz kontynuację i stałe powiększanie dotychczasowego obszaru zabudowań. Zachowano przewodnią ideę Richarda Waltera Darré, według której to ludność wsi miała stać się „nową szlachtą” i „źródłem życia”<sup>15</sup>. Poprawiał się nie tylko stan materialny pruszczan, ale także ich warunki lokalowe. Dojście hitlerowców do władzy nie pociągnęło za sobą żadnych znaczących inwestycji budowlanych służących bezpośrednio funkcjom administracyjnym. Miejscowość, licząca wówczas cztery tysiące mieszkańców, posiadała wystarczającą infrastrukturę do sprawowania władzy.

### Architektura indoktrynacji

Po objęciu władzy naziści wyznaczyli sobie za priorytet kształtowanie nowego społeczeństwa. Szczególną troską objęto młode pokolenie. Sieć schronisk młodzieżowych zaczęto tworzyć już od początków WMG. Hitlerowcy nie budowali swojej ideologii od zera, lecz na szeroką skalę przejmowali pasujące do ich filozofii trendy. Budynkom nadawali charakter wychowawczy, to znaczy czynili je narzędziem indoktrynacji młodzieży. Już pod kuratelą NSDAP wybudowano schroniska w Pręgowie, Kolbudach, Nowym Dworze Gdańskim, ale także w Pruszczu Gdańskim. Schroniskami Młodzieżowymi zarządzał Związek Schronisk Młodzieżowych Rzeszy (Reichsjugendherbergsverband), co oznaczało w praktyce oddanie ich do dyspozycji Hitlerjugend i Bund Deutscher Mädel. Budowie nowych schronisk nadano także odpowiednią wagę propagandową. Na łamach dziennika „Danziger Vorposten” 4 maja 1938 r. ukazał się nawet artykuł pod wymownym tytułem *„Budujcie Schroniska Młodzieżowe! (Baut Jugendherbergen!)”*<sup>16</sup>.

Schroniska młodzieżowe stanowiły istotną grupę inwestycji budowlanych lokalnych władz. Podobne projekty w sąsiedztwie powstały na terenie Nowego Dworu Gdańskiego, Przywidza czy Pręgowy. W powiecie Gdańskie Wyżyny zwłaszcza Pręgowo zasługuje na wzmiankę w kontekście rodzimych form i poszanowania tradycji swojskiej architektury. W 1936 r. oddano tu do użytku schronisko zaprojektowane przez Helmuta Fritzlera<sup>17</sup>. Niewielkich rozmiarów budowla na rzucie prostokąta posadowiona była na kamiennym

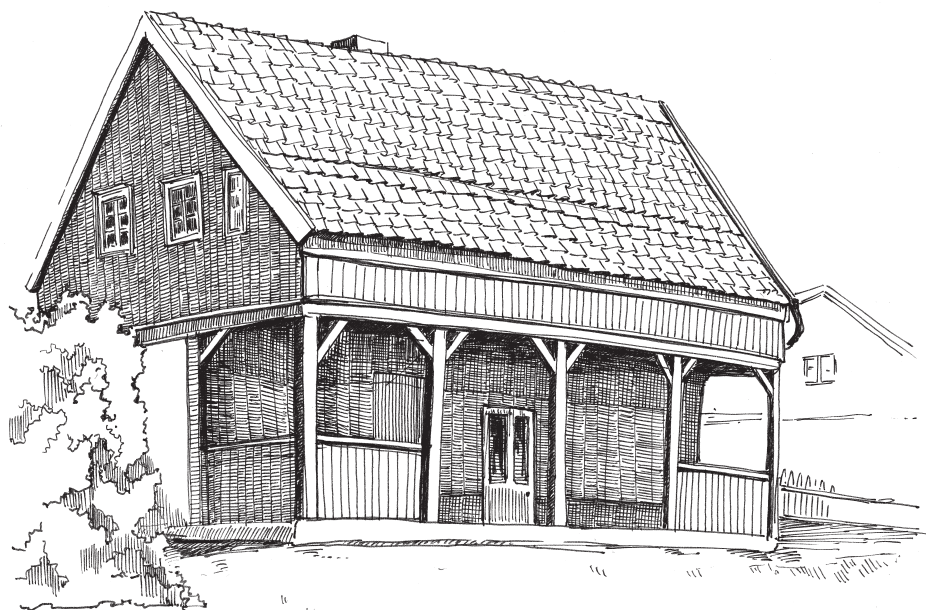
<sup>14</sup> J. Załęska-Kaczko, *Nawiązania do tradycji budownictwa wiejskiego w architekturze Wolnego Miasta Gdańska w dobie narodowego socjalizmu*, „Porta Aurea” 2021, nr 20, s. 177. Do dzisiaj dobrze rozpoznawalny jest układ pierwotnej zabudowy ulic: Prusa, Kopernika, Słowackiego i Drzymały. Budynki powstałe w omawianej epoce nie poddały się zakusom daleko idącej ingerencji w ich architektoniczną bryłę, a także ceglana elewację.

<sup>15</sup> R.W. Darré, *Neuadel...*

<sup>16</sup> J. Załęska-Kaczko, *Nawiązania...*, s. 186. Więcej na temat schroniska młodzieżowego w Pręgowie zob. <http://forum.danzig.de/archive/index.php/t-15693.html> [dostęp: 31.01.2024].

<sup>17</sup> *Ibidem*.





Il. 2. Schronisko Młodzieżowe w Pręgowie, rys. Hanna Skoworotko

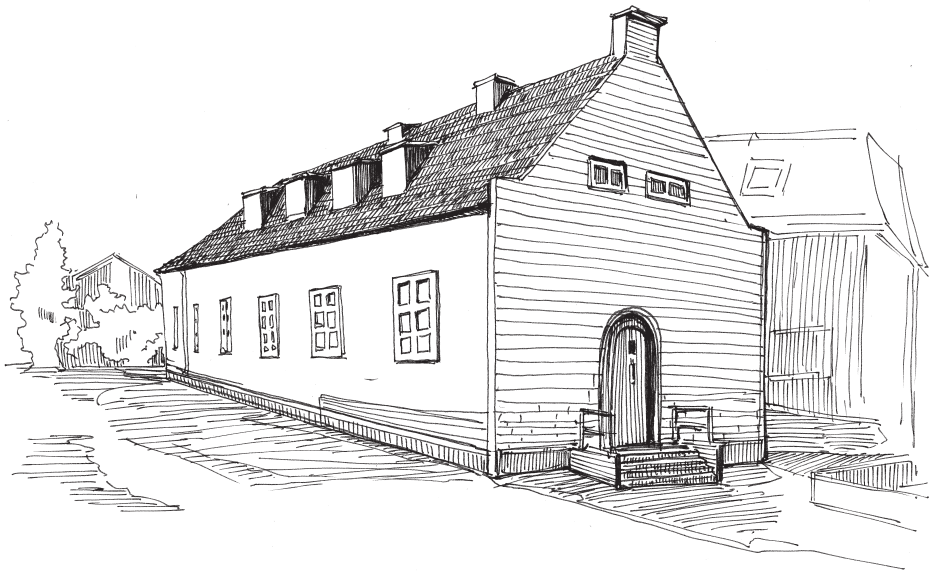
Z zasobu Archiwum Referatu Ekspozycji i Dziedzictwa Kulturowego Urzędu Miasta Pruszcza Gdańskiego.

cokole i kryta dwuspadowym dachem z belkowanymi szczytami. Nietypowo dla tego rodzaju przedsięwzięcia, choć nawiązując do tradycji regionalnego budownictwa wiejskiego, zastosowano dekoracyjny podcień na szerszej ścianie. Malowidła ściennie ukazywały wizerunki członków organizacji młodzieżowych NSDAP (Hitlerjugend, Deutsches Jugendvolk i Bund Deutscher Mädel). Na terenie WMG największym osiągnięciem architektury służącej ideologii niemieckiego narodowego socjalizmu był budynek autorstwa Hansa Riecherta – schronisko im. Paula Benekego na Biskupiej Górcie. Choć obszar WMG nie jest włączony w zakres powyższej analizy, to warto wspomnieć o nawiązaniach do dziedzictwa germańskiego, architektury wiejskiej i tradycji lokalnych (wykorzystanie podcienia, fachwerkowe wykusze, belkowane stropy we wnętrzach), które silnie oddziaływały na budownictwo w Pruszczu Gdańskim i okolicach.

W latach trzydziestych XX w. powstało schronisko młodzieżowe w Pruszczu Gdańskim<sup>18</sup> (il. 3). Parterowy budynek usytuowany przy ulicy Wojska Polskiego 32 został zbudowany na planie wydłużonego prostokąta z wejściem u szczytu, wzbogacony poddaszem z możliwością noclegu, pokryty dwuspadowym dachem z lukarnami. Nietypowym rozwiązaniem okazał się główny budulec założenia, czyli licowa cegła, stanowiąca

<sup>18</sup> Referat Planowania i Rozwoju Urzędu Miasta Pruszcza Gdańskiego. Karta adresowa zabytku nieruchomego miasta Pruszcza Gdańskiego, oprac. T. Błyskosz.

bezpośrednie nawiązanie do sztuki gdańskiego budownictwa. Pruszczańskie schronisko nie jest modelowym przykładem lokalnej architektury, ale można zaobserwować wyraźny dialog estetyczny z innymi obiektami usytuowanymi w Gdańsku i okolicach. Wzorce architektoniczne nie miały charakteru nakazowego, zatem budynek schroniska przy ulicy Wojska Polskiego pozostawał w stylistycznej korespondencji z charakterystycznymi na tej ulicy masywnymi bryłami budynków – m.in. kościoła i biblioteki.

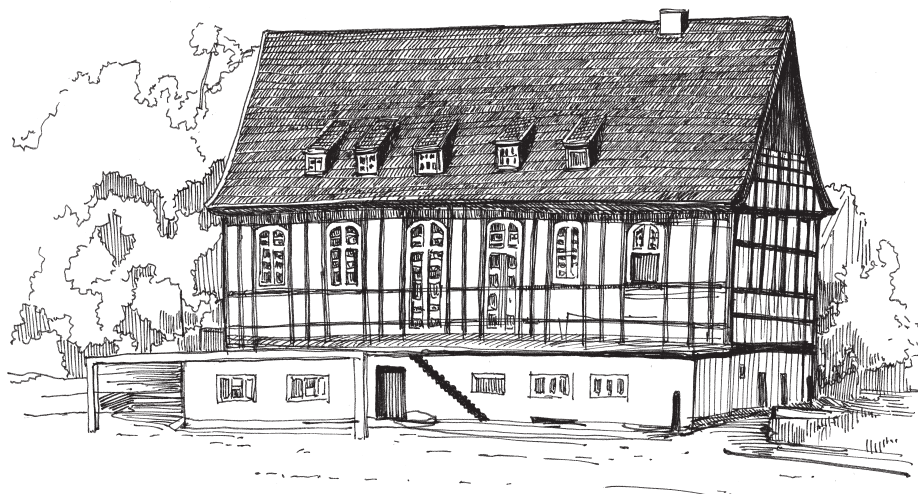


Il. 3. Schronisko Młodzieżowe w Pruszczu Gdańskim, rys. Hanna Skoworotko

Z zasobu Archiwum Referatu Ekspozycji i Dziedzictwa Kulturowego Urzędu Miasta Pruszcz Gdański.

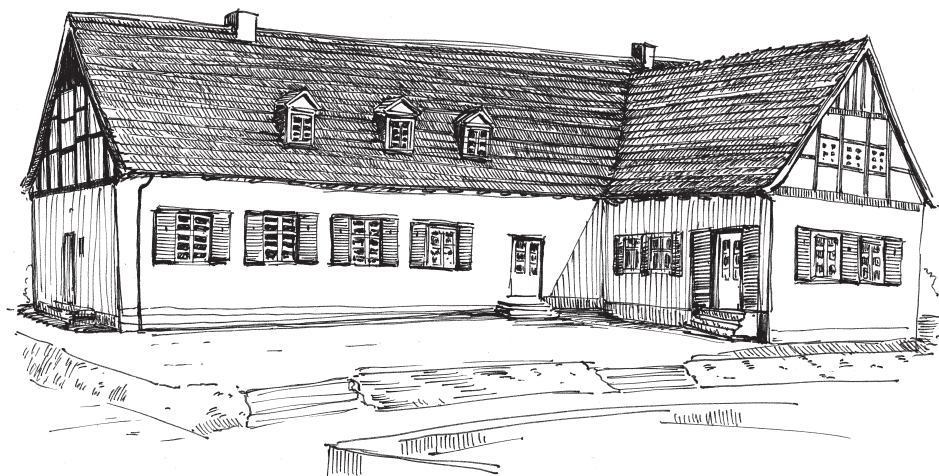
Równoległe na terenie WMG oraz Pruszczu Gdańskiego otwierano sieć Domów Wspólnotowych (Kammeradschaftshaus) (il. 4). Obiekt pruszczański przeznaczony był wprawdzie dla pracowników pobliskiej cukrowni, jednak pomieszczenia służyły spotkaniom Hitlerjugend oraz Bund Deutscher Mädel. Budynek w Pruszczu oddano do użytku dopiero w 1940 r., czyli już w trakcie działań wojennych, kiedy WMG stało się formalnie częścią III Rzeszy. Jednokondygnacyjny, podpiwniczony budynek na rzucie prostokąta, z charakterystycznym dwuspadowym dachem z lukarnami został ukształtowany w duchu narodowego socjalizmu. Posadowiono go na wysokim cokole z tarasem, który prowadził do wnętrza przez trzy zdobne portafenetry. Szczyty obiektu zwieńczono rodzimymi formami, czyli fachwerkami i belkowaniem, okna wzbogacono szprosami. We wnętrzu budynku uwzględniono obszerne pomieszczenie dla grup partyjnych, kuchnię, kręgielnię i przebieralnię, służące osobom korzystającym z pobliskiego placu sportowego (bieżnia, basen, kort tenisowy). Obecnie w budynku mieści się siedziba Centrum Kultury i Sportu.

Na przełomie 1937 i 1938 r. zrealizowano w Pruszczu projekt wzorcowego przedszkola Narodowosocjalistycznej Opieki Społecznej (Nationalsozialistische Volkswohlfahrt, dalej: NSV), którego otwarciu nadano szczególny wymiar propagandowy (il. 5). Pruszczańskie przedszkole jako dumny przykład sukcesu polityki wychowawczej i społecznej NSDAP pokazano nawet w ogólnoniemieckiej kronice filmowej „Die Wochenschau”



Il. 4. Dom Wspólnotowy w Pruszczu Gdańskim, rys. Hanna Skoworotko

Z zasobu Archiwum Referatu Ekspozycji i Dziedzictwa Kulturowego Urzędu Miasta Pruszcz Gdański.



Il. 5. Przedszkole NSV w Pruszczu Gdańskim, rys. Hanna Skoworotko

Z zasobu Archiwum Referatu Ekspozycji i Dziedzictwa Kulturowego Urzędu Miasta Pruszcz Gdański.

z 1940 r.<sup>19</sup> NSV objęła po 1933 r. prowadzenie przedszkoli na terenie WMG i okolic. Przedszkole, mieszczące się przy obecnej ulicy Kochanowskiego 8, zaprojektował architekt Otto Marg<sup>20</sup>. Autor koncepcji zastosował liczne rozwiązania nawiązujące do lokalnych tradycji: dwuspadowy dach pokrył jednokondygnacyjny, podpiwniczony budynek na rzucie odwróconej litery „L”. Wykorzystanie fachwerkowych szczytów i drewnianych oraz dekoracyjnych okiennic podkreślało wiejski charakter inwestycji. Po obu stronach dłuższego skrzydła w połąci dachu znalazły się lukarny kryte niezależnymi, dwuspadowymi daszkami. Obiekt uznany został za wzorcowy przykład inwestycji dedykowanej najmłodszemu pokoleniu. Także w wyposażeniu zastosowano pionierskie rozwiązania, np. sanitariaty dostosowane do wzrostu dzieci. Wizualnie obiekt był dopracowany pod każdym względem: idealny w proporcjach, szlachetnie wzbogacony w dekoracyjne elementy, jak knagi oraz kute kraty okienne. W budynku przedszkola mieściła się także stacja pielęgniarska, ulokowana w krótszym skrzydle obiektu. Wnętrze zostało podzielone na przestrzeń dedykowaną dzieciom: dwie sale zabaw, kuchnię i łazienkę, oraz poczekalnię i pokój lekarski. Poddasze przeznaczono na mieszkania dla przedszkolank i pielęgniarek. Oprócz posiadania wszelkich funkcji i wartości estetycznych przedszkole przede wszystkim miało służyć narodowosocjalistycznemu społeczeństwu. Otto Marg nie poprzestał na pruszczańskiej realizacji. Rok później (1939 r.) oddano do użytku kolejne przedszkole NSV w Trąbkach Wielkich. Także w tej inwestycji można odnaleźć liczne nawiązania do lokalnego stylu, będącego pod silnym wpływem architektury o charakterze wiejskim. Prosta bryła budynku mieściła się na rzucie prostokąta, niezmiennie kryta dwuspadowym dachem z lukarnami i fachwerkowymi szczytami. Tu autor także zastosował dekoracyjne, drewniane okiennice i ozdobne knagi, a we wnętrzu przestrzeń podzielił na pomieszczenia dedykowane najmłodszym na parterze oraz część mieszkalną na poddaszu.

Budynki powstałe w duchu narodowego socjalizmu miały służyć nie tylko obecnym, ale i przyszłym pokoleniom. W powiecie Gdańskie Wyżyny na uwagę zasługuje obiekt mieszczący się koło Piekła Górnego, niedaleko Trzepowa – dawna szkoła szybowcowa Narodowosocjalistycznego Korpusu Lotniczego (Nationalsozialistisches Fliegerkorps, dalej NSFK) projektu Viktora Zirkwitza i Paula Straucha<sup>21</sup> (il. 6). Siedziba NSFK powstała w latach 1938–1939 i była wzorcowym świadectwem niemieckiej architektury: rozległy, dwuczłonowy budynek, kryty dwuspadowym dachem z fachwerkowym szczytem i podcieniem wspartym na filarach. Fakt, że projekt wyszedł spod ręki Viktora Zirkwitza, jest o tyle istotny, iż autor czerpał wiedzę od samego prof. Ottona Kloeppela, specjalisty w dziedzinie struktur i typów domów podcieniowych. Sam Zirkwitz również

<sup>19</sup> [https://www.net-film.ru/en/film-62762/?fbclid=IwAR0FNHrIm-MhgJXKIaSJv5UOMB-E\\_fuXh0hOssTX48Ocuka\\_tSjDY1EtEqg](https://www.net-film.ru/en/film-62762/?fbclid=IwAR0FNHrIm-MhgJXKIaSJv5UOMB-E_fuXh0hOssTX48Ocuka_tSjDY1EtEqg) [dostęp: 3.07.2023].

<sup>20</sup> G. Troost, *Das Bauen im Neuen Reich*, Bd. 2, Bayreuth 1943. W wydanych w ostatnich latach pracach badacze przypisują autorstwo projektu przedszkola w Pruszczu Gdańskim Brunonowi Margowi, tymczasem Gerdy Troost jako projektanta przedszkola przywołuje Ottona Marga, *ibidem*, s. 144.

<sup>21</sup> V. Zirkwitz, *Die bauliche Entwicklung der Dorfkirche von der Ordenszeit bis zur Gegenwart im Gebiet des ehemaligen Freistaates Danzig unter besonderer Berücksichtigung der Kirchen der Danziger Höhe und Niederung*, Danzig 1940.



Il. 6. Szkoła szybowcowa w Przywidzu, rys. Hanna Skoworotko

Z zasobu Archiwum Referatu Ekspozycji i Dziedzictwa Kulturowego Urzędu Miasta Pruszcza Gdańskiego.

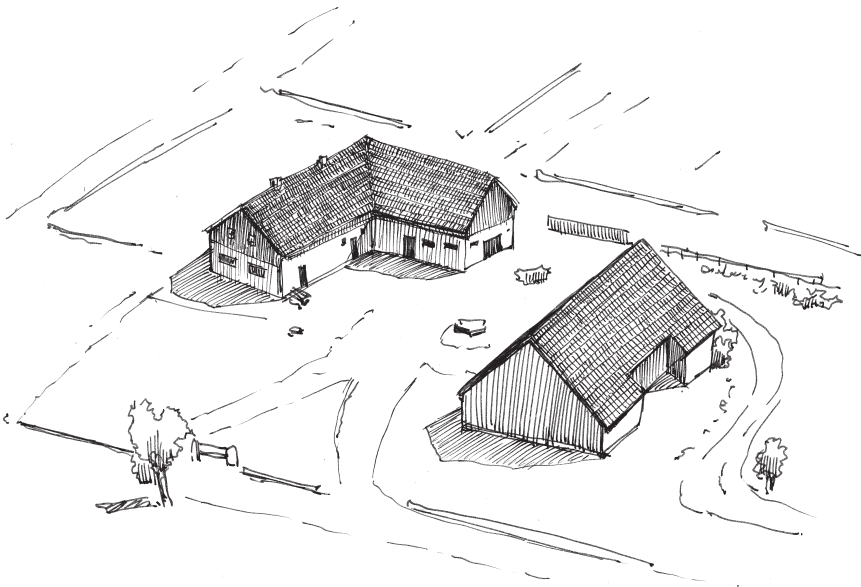
mógł się poszczycić dorobkiem naukowym jako autor pracy doktorskiej na temat podgdańskich kościołów wiejskich. Zastosowane w Trzepowie rozwiązania miały określone przeznaczenie, nie pozostawiając miejsca na przypadkowość. Projekt szkoły szybowcowej uwzględniał przestrzeń dydaktyczną (sala wykładowa), użytkową (kuchnia, jadalnia, pokój lekarski) oraz strefę noclegową.

W 1937 r. powstał, nieistniejący dziś, modelowy kompleks w Kleszczewku, integrujący cztery funkcje: mieszkalną, przejściową, pomieszczenia dla zwierząt gospodarczych<sup>22</sup> oraz magazynową (stodoła; il. 7). Podobną rolę spełniały zabudowania w Steblewie, Prędzieszynie i Pręgowie<sup>23</sup>. Sztandarowy przykład z Kleszczewka usytuowano na obszarze pozbawionym sąsiadujących zabudowań, widoczny był z pobliskich wsi Różyny, Ulkowy i Zła Wieś. Parterowe bryły tego typu zabudowań mieściły się na planie odwróconej litery „L” (w przypadku Kleszczewka) lub wydłużonego prostokąta z funkcjonalnym poddaszem, były kryte dwuspadowymi dachami, szczyty miały zdobione kontrastowym do elewacji belkowaniem.

W Suchym Dębnie, oddalonym niespełna 13 km na wschód od Pruszcza Gdańskiego, w 1938 r. powstał budynek siedziby NSDAP, obecnie mieszczący Urząd Gminy (il. 8). Podobnie jak w przypadku pruszczańskiego ośrodka, zlokalizowanego przy obecnej ulicy Powstańców Warszawy 12, jest to dwukondygnacyjny obiekt o zwartej bryle,

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 76.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 109–110.



Il. 7. Modelowa zagroda w Kleszczewku, rys. Hanna Skoworotko

Z zasobu Archiwum Referatu Ekspozycji i Dziedzictwa Kulturowego Urzędu Miasta Pruszcza Gdańskiego.



Il. 8. Urząd Gminy Suchy Dąb, rys. Hanna Skoworotko

Z zasobu Archiwum Referatu Ekspozycji i Dziedzictwa Kulturowego Urzędu Miasta Pruszcza Gdańskiego.

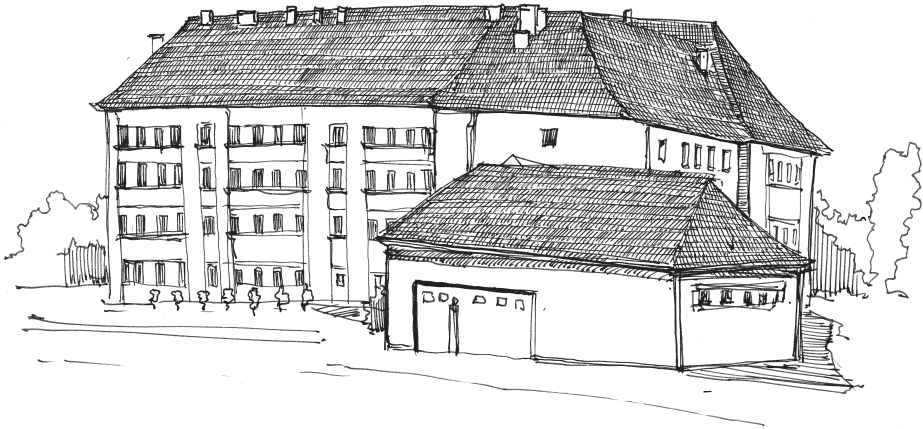
kryty wysokim dachem mansardowym. Do wnętrza obiektu prowadzą trzy szerokie portafenetry, umiejscowione na podwyższeniu. Pierwotnie na trójkątnym zwieńczeniu fasady mieścił się symbol państwowy nazistowskich Niemiec. Mocowania po takim samym symbolu można zobaczyć także na budynku, służącym niegdyś działalności organizacji partyjnych, który wraz z przynależnymi do niego garażami, znajduje się przy ulicy Powstańców Warszawy 12 w Pruszczu Gdańskim.

### Nowa architektura władzy. Niechciane dziedzictwo?

Powojenny okres odbudowy kraju to czas narzucania Polsce stalinowskich dogmatów socrealizmu, które swój wyraz znalazły we wszystkich dziedzinach twórczości. Realizację doktryny realizmu socjalistycznego rozpoczęła odbywająca się 21 i 22 czerwca 1949 r. w Warszawie Krajowa Partyjna Narada Architektów<sup>24</sup>. W jej wyniku uchwalono nowe cele wszelkich działań budowlanych, mając przede wszystkim na uwadze świadomość, jak bardzo oprawa architektoniczna otoczenia wpływa na postrzeganie rzeczywistości. Edmund Goldzamt, czołowy architekt działający w myśl nowej doktryny, na wspomnianej naradzie wskazywał, iż rola projektanta nie ogranicza się jedynie do tworzenia odpowiednich konstrukcji z użyciem pożądanых form, lecz ma realny wpływ na ludność oraz idee społeczne. Politycznie i ekonomicznie nowy porządek czerpał wiele z założeń ZSRR, nadrzędnym celem architektury socjalistycznej były natomiast monumentalne formy klasycyzujące. Jednocześnie potrzeba docierania do mas wymuszała stosowanie prostego języka, odgrywającego rolę ideowo-wychowawczą. Poza wzniosłymi hasłami i przestrogi, jak nie należy budować nowej rzeczywistości, architekci nie mogli liczyć na rzetelnie opracowany katalog pożądanых form i stylów, choć bez wątplenia ich twórczość nie pozostawała neutralna wobec panującej polityki. Na szeroką skalę stosowano monumentalne struktury klasycyzmu, które sprawdziły się w projektach gmachów użyteczności publicznej, wydobywając je tym samym z otoczenia. Potężne, wieloskrzydłowe bryły z rytmizowanymi fasadami i kryte wysokimi dachami spełniały socjalistyczny postulat nadawania obiektom najwyższej rangi. Sztandarowymi symbolami były przeskalowane zespoły miejskie i pojedyncze budynki administracji publicznej. Styl narodowy odwoływał się do znanych, cenionych form z przeszłości, a wszelkie przejawy przedwojennego modernizmu postrzegano jako niepożądane.

W trakcie działań wojennych Pruszcz Gdański nie utracił wiele ze swojej substancji infrastrukturalnej. Po emigracji niemieckich mieszkańców, w świetle zniszczeń w Gdańsku, Pruszcz stał się atrakcyjnym celem dla przesiedleńców, którzy szukali szczęścia na Wybrzeżu. W ten sposób już pod koniec 1949 r. ludność Pruszcza wynosiła około 4500 osób, czyli porównywalną do tej sprzed wojny (w październiku 1938 r. liczbę mieszkańców szacowano na co najmniej 4800 osób). Przy braku inwestycji mieszkaniowych w dość szybkim tempie już na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych pogłębił się

<sup>24</sup> M. Czapelski, *Architektura polskiego socrealizmu w Zachęcie*, Warszawa 2016, s. 13–14.



Il. 9. Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 1 im. Marii Konopnickiej w Pruszczu Gdańskim, rys. Hanna Skoworotko

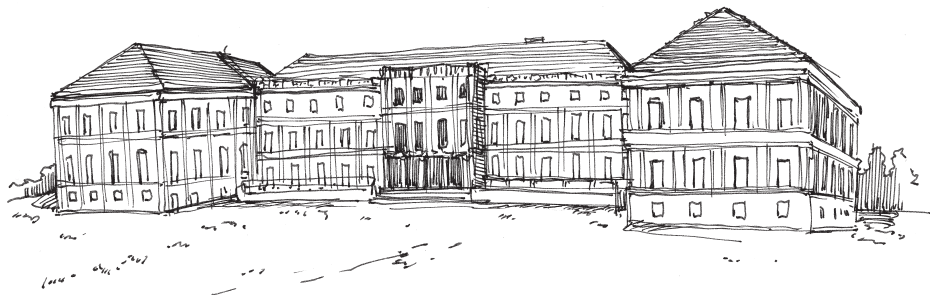
Z zasobu Archiwum Referatu Ekspozycji i Dziedzictwa Kulturowego Urzędu Miasta Pruszcz Gdański.

problem znalezienia w Pruszczu lokum, co zbiegło się w czasie z nieprzerwanym napływem ludności. Ówczesne władze podjęły decyzję o budowie kilku okazałych obiektów administracyjnych. Warto wspomnieć także o jedynej inwestycji przeznaczonej wyłącznie do celów edukacyjnych – budynku szkoły podstawowej i liceum ogólnokształcącego mieszczącego się przy obecnej ulicy Niemcewicza 1 (il. 9). Inwestycja ta nie budziła kontrowersji, a oddaniu jej do użytku w 1951 r. towarzyszyła atmosfera miejscowego święta. Budynek szkoły reprezentuje klasyczny przykład założeń o podobnej funkcji, pozbawiony jest cech architektury lokalnej. Budowa siedziby władz powiatu gdańskiego, popularnie zwanego później Prezydium, a zaraz potem siedziby miejskiego komitetu partii, tzw. Komitetu, oraz budynku klubu oficerskiego, wywołały dyskusję wśród mieszkańców oczekujących inicjatywy budowlanej, mającej wpłynąć na poprawę warunków mieszkaniowych. Do 1956 r. władze pozostawały niewrażliwe na sytuację mieszkaniową cywilnej części mieszkańców Pruszczu, choć na początku lat pięćdziesiątych rozpoczęto budowę osiedla oficerskiego dla rodzin wojskowych z jednostki na lotnisku, a niedługo potem klubu oficerskiego.

Obecna siedziba Starostwa Powiatowego (dawniej Prezydium Powiatowej Rady Narodowej) w Pruszczu Gdańskim stanowi modelowy przykład architektury administracji publicznej zbudowanej w myśl doktryny socrealizmu (il. 10). Monumentalny, trzykondygnacyjny budynek ze skrzydłami bocznymi autorstwa Wacława Rembiszewskiego i Leopolda Taraszkiewicza, powstały w 1951 r., cechowała regularność i symetria, będące odzwierciedleniem narodowosocjalistycznego, uporządkowanego i przemyślanego państwa oraz społeczeństwa. Harmonijnie skomponowana fasada obfitowała w pilastry, gzymsy, płyciny podokienne i boniowane filary wspierające podcień, a górny element elewacji wieńczyły attyki zaczerpnięte



z wzorców renesansowych. O architektonicznej renomie obiektu świadczył fakt, iż projekt został zaprezentowany na Pierwszym Ogólnopolskim Pokazie Projektów Architektury w warszawskiej Zachęcie. Plany i makieta pruszczańskiego Prezydium znalazły się wśród najbardziej spektakularnych, wyselekcjonowanych założeń urbanistycznych tego czasu: w Warszawie były to m.in. MDM, zabudowa wschodniego zaplecza Nowego Świata, budynek klubowy przy ulicy Foksal, na terenie Trójmiasta i okolic wytypowano m.in. gmach poczty w Gdańsku oraz dom kultury w Nowym



Il. 10. Starostwo Powiatowe w Pruszczu Gdańskim, rys. Hanna Skoworotko

Z zasobu Archiwum Referatu Ekspozycji i Dziedzictwa Kulturowego Urzędu Miasta Pruszcz Gdański.

Porcie. Projekt okazał się być uniwersalnym symbolem stylu socrealistycznego, którego formy zostały wykorzystane m.in. na terenie Sztumu i Łęczycy<sup>25</sup>.

Pozostając w obszarze spójnego zespołu urbanistycznego, należy wspomnieć o modelowym budynku dzisiejszego Urzędu Miasta autorstwa Wacława Rembiszewskiego<sup>26</sup> (il. 11). Obiekt, pierwotnie przeznaczony na potrzeby lokalnych władz partyjnych, reprezentuje spokojny, klasycyzujący styl z właściwym dla socrealizmu rygiem geometryzacji. Zwarta, dwuskrzydłowa bryła przepełniona jest elementami narodowymi architektury polskiego socrealizmu: do wejścia prowadzą reprezentacyjne schody, fasadę zdobią charakterystyczne pilastry w przyziemiu i rytmizujące lizeny na wyższej kondygnacji. Estetyka bazująca na klasycznych formach w myśl dogmatów

<sup>25</sup> Budynek Starostwa Powiatowego w Sztumie oraz Łęczycy w formach przypominają założenia powstałe na terenie Pruszcza Gdańskiego – siedzibę Urzędu Miasta oraz Starostwa Powiatowego. Architekt sztumskiego obiektu w fasadzie zastosował rozwiązania wpływające na harmonijny i uporządkowany odbiór elewacji. Podobnie jest w przypadku obiektu w Łęczycy, gdzie również dominują symetryczne, geometryzujące formy w fasadzie. Zob. zdjęcia archiwalne budynku Starostwa Powiatowego w Sztumie (dawniej Komitetu Powiatowego PZPR): <http://www.marienburg.pl/wiewtopic.php?t=6987> [dostęp: 1.02.2024], oraz budynku Starostwa Powiatowego w Łęczycy (dawniej Komitetu Powiatowego PZPR), <https://plock.ap.gov.pl/index.php/2022/06/07/wystawa-wirtualna-leczyca-dawna-i-zapomniana/> [dostęp: 1.02.2024].

<sup>26</sup> Referat Planowania i Rozwoju Urzędu Miasta Pruszcz Gdański. Karta adresowa zabytku nieruchomego miasta Pruszcz Gdański, opracowanie T. Błyskosz.



Il. 11. Urząd Miasta w Pruszczu Gdańskim, rys. Hanna Skoworotko

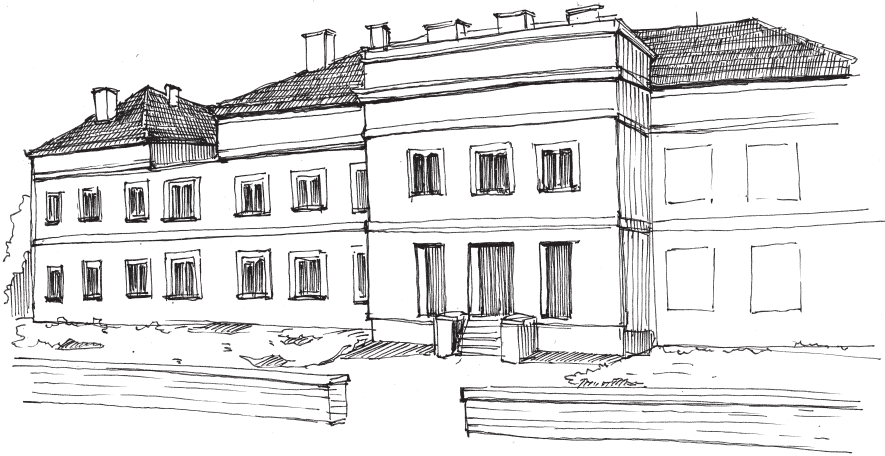
Z zasobu Archiwum Referatu Ekspozycji i Dziedzictwa Kulturowego Urzędu Miasta Pruszcz Gdański.

socrealizmu uznawana była za najbardziej przystępną dla mas. Sam prezydent Bierut przy okazji głoszenia Sześćoletniego Planu Odbudowy Warszawy podkreślał, że ówczesne budownictwo miało być czytelne dla każdego<sup>27</sup>. Do istotnych inwestycji tego czasu należał także budynek klubu oficerskiego, obecnie siedziba Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa w Pruszczu Gdańskim, mieszcząca się przy ulicy Powstańców Warszawy 28. W dwukondygnacyjnym obiekcie, o rozległej i symetrycznej bryle, na szeroką skalę wykorzystano wzorcowe formy narodowe, m.in: atyki i boniowania. W centralnym punkcie fasady znajduje się wejście w obrębie płaskiego, nieznacznie wystającego przed lico ryzalitu zwieńczonego łukiem.

Kolejnym przykładem pruszczańskiego socrealizmu modelowo prezentującego formy narodowe jest siedziba Komendy Milicji Obywatelskiej przy ulicy Wita Stwosza 4, gdzie obecnie mieści się Komenda Powiatowa Policji (il. 12). W harmonijnej fasadzie widoczne są wyraźne nawiązania do architektury historycznej – fryzy i obramienia okienne podkreślają przenikanie się linii pionowych i poziomych.

Na przestrzeni zaledwie dwudziestu lat dwa systemy totalitarne, które dążyły do odcisnięcia piętna na wszystkich aspektach życia zawładniętych przez nich społeczeństw, nie pozostały obojętne na działania architektoniczne. Idee głoszone przez czołowych niemieckich architektów początku XX w. wpisywały się w myśl „Blut und Boden” – nawiązywania formy do tradycji architektury danego regionu

<sup>27</sup> B. Gondek, *Pruszcz Gdański na socrealistycznej wystawie w Zachęcie*, <http://strefahistorii.pl/article/5680-.pruszcz-gdanski-na-socrealistycznej-wystawie-w-zachecie> [dostęp: 1.07.2023].



Il. 12. Komenda Powiatowa Policji w Pruszczy Gdańskim, rys. Hanna Skoworotko

Z zasobu Archiwum Referatu Ekspozycji i Dziedzictwa Kulturowego Urzędu Miasta Pruszczy Gdański.

przy jednoczesnym odrzuceniu eklektycznej formuły okresu wilhelmińskiego oraz modernistycznych idei architektonicznych Bauhausu, który pozostawał w kontrze do tradycyjnych form regionu. Dochodziło zatem do zawłaszczania, nie zaś kreowania struktur nowej szlachty, co stanowiło skrajnie odmienne działanie względem okresu socrealistycznego. Zestawienie i analiza obiektów ukazuje zasadniczą różnicę dwóch doktryn: podczas gdy hitlerowcy skupiali się na użytkowej funkcji obiektów, jego ideologicznym wymiarze ukazania czystości tradycji niemieckiej, architektura stalinowska wskazuje na zdecydowane starania kreowania nowej rzeczywistości poprzez infrastrukturę władzy. Okres ten nadal nie wnosi nowatorskich rozwiązań w architekturze, lecz powiela rozwiązania stylistyczne wykorzystywane na szeroką skalę w minionych epokach.

Warto zwrócić uwagę, że o ile sztandarowe realizacje nazistowskie na terenie Pruszcza i powiatu gdańskiego skierowane były na zaspokojenie potrzeb przeciętnego mieszkańca (z wyjątkiem obiektów służących lokalnie NSDAP w Suchym Dębnie i Pruszczy Gdańskim), o tyle przedsięwzięcia budowlane z okresu stalinizmu podyktowane były w większości koniecznością wykreowania przestrzeni niezbędnej nowej władzy.

## Bibliografia

- Czapelski M., *Architektura polskiego socrealizmu w Zachęcie*, Warszawa 2016.
- Czyżewski A., *Trzewia lewiatana. Miasta-ogrody i narodziny przedmieścia kulturalnego*, Warszawa 2009.
- Darré R.W., *Neuadel aus Blut und Boden*, München 1930.
- Hoffmann W., *Kronika wsi Pruszcz w powiecie Gdańskie Wyżyny*, tłum. M. Kozłow, Pruszcz Gdański 2012.
- Kozłow M., *Das Alltagsleben der polnischen Bevölkerung in der Freien Stadt Danzig 1920–1939*, Zürich 1994.
- Łukaszewicz D., *Życie codzienne w Królestwie Prus w latach 1701–1933*, Warszawa 2020.
- Troost G., *Das Bauen im Neuen Reich*, Bd. 2, Bayreuth 1943.
- Zirkwitz V., *Die bauliche Entwicklung der Dorfkirche von der Ordenszeit bis zur Gegenwart im Gebiet des ehemaligen Freistaates Danzig unter besonderer Berücksichtigung der Kirchen der Danziger Höhe und Niederung*, Danzig 1940.

## Prasa

- Czerniakowska M., *Jan Uphagen, (1731–1802) bibliofil i miłośnik nauk przyrodniczych*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2002, nr 47/2.
- Gondek B., *Anielskie chóry gdańszczanina*, „Więści Pruszcza” 2015, nr 34.
- Rozmarnowska K., *Z działalności dziewiętnastowiecznych gdańskich towarzystw upiększania miasta*, „Wiadomości Konserwatorskie” 2004, nr 16.
- Staręga M., *Przekształcenia gdańskich obiektów zabytkowych w pierwszej połowie XIX w. w kontekście rodzącej się myśli konserwatorskiej*, „Porta Aurea” 2018, nr 17.
- Załęska-Kaczko J., *Nawiązania do tradycji budownictwa wiejskiego w architekturze Wolnego Miasta Gdańska w dobie narodowego socjalizmu*, „Porta Aurea” 2021, nr 20.

## Źródła internetowe

- Gondek B., *Pruszcz Gdański na socrealistycznej wystawie w Zachęcie*, <http://strefahistorii.pl/article/5680-.pruszcz-gdanski-na-socrealistycznej-wystawie-w-zachecie> [dostęp: 1.07.2023].
- [https://digital.zlb.de/viewer/image/14688302\\_1929/733/](https://digital.zlb.de/viewer/image/14688302_1929/733/) [dostęp: 1.07.2023].
- „Die Denkmalpflege”, [https://www.digizeitschriften.de/id/523137273\\_0006%7Clog1?tify=%7B%22pages%22%3A%5B45%5D%2C%22pan%22%3A%7B%22x%22%3A0.459%2C%22y%22%3A0.356%7D%2C%22view%22%3A%22info%22%2C%22zoom%22%3A0.811%7D&origin=%2Fsearch%3Ffilter%255BZeitschriften%255D%255B1%255D%3D523137273%257CLOG\\_0000%26filter%255BObjektyp%255D%255B1%255D%3Dvolume](https://www.digizeitschriften.de/id/523137273_0006%7Clog1?tify=%7B%22pages%22%3A%5B45%5D%2C%22pan%22%3A%7B%22x%22%3A0.459%2C%22y%22%3A0.356%7D%2C%22view%22%3A%22info%22%2C%22zoom%22%3A0.811%7D&origin=%2Fsearch%3Ffilter%255BZeitschriften%255D%255B1%255D%3D523137273%257CLOG_0000%26filter%255BObjektyp%255D%255B1%255D%3Dvolume) [dostęp: 1.07.2023].
- Heimatschutz-Stil. Anmerkungen zu einem Stilphänomen in der Architektur der Jahrhundertwende, <https://www.grin.com/document/96815> [dostęp: 1.07.2023].

## Streszczenie

Autorzy artykułu ukazują nieopisany dotąd fenomen ideowo-budowlany, mający miejsce na terenie powiatu gdańskiego i Pruszcza Gdańskiego. Wspomniany region był w latach w latach 1920–1956 poligonem doświadczalnym dla modelowych założeń architektonicznych III Rzeszy i socrealizmu, stworzonych w celu implementowania ich na tereny podmiejskie. W publikacji autorzy wskazują szereg obiektów, które w dotychczasowych badaniach tzw. architektury niechcianej na terenie Wolnego Miasta Gdańska i Pomorza, były traktowane marginalnie lub pomijane, nadając im właściwy kontekst znaczeniowy. Ponadto w artykule znajdują się szczegółowe opracowania form architektonicznych będących nawiązaniem do tradycji danego regionu, a także ich funkcji użytkowej dla dwóch omawianych doktryn.

Słowa kluczowe: architektura niechciana, Pruszcz Gdański, powiat gdański, architektura III Rzeszy, socrealizm

## Summary

*The unwanted architecture in the Gdańsk County and Pruszcz Gdański 1920 to 1956*

The authors of the article reveal a hitherto undescribed ideological and construction phenomenon taking place in the Gdańsk County and Pruszcz Gdański. From 1920 to 1956, this region served as a testing ground for model architectural assumptions of the Third Reich and Socialist Realism, intended for implementation in suburban areas. In the publication, the authors highlight a number of objects that, in previous studies of the so-called “unwanted architecture” in the territory of the Free City of Gdańsk and Pomerania, were either ignored or treated marginally, now giving them the proper contextual significance. Moreover, the article includes detailed studies of architectural forms that are a reference to the traditions of the region, as well as their utilitarian function for the two doctrines discussed.

Keywords: unwanted architecture, Pruszcz Gdański, Gdańsk County, architecture of the Third Reich, socialist realism



# REFLEKSJE, ROZMOWY, WSPOMNIENIA





<https://doi.org/10.26881/rgtn.2023.11>

ADAM GRZYBOWSKI

(NIE) PRZEMINĘŁO Z WIATREM...  
PRZYBYSZEWSKI I ŻEROMSKI – WSPÓLNE DROGI  
I BEZDROŻA. WYSTĄPIENIE KONFERENCYJNE<sup>1</sup>

W 1920 r., a więc w czasie, gdy Stanisław Przybyszewski zamieszkał w Sopocie i podjął pracę w Gdańsku, wakacje na polskim Wybrzeżu zaczął spędzać Stefan Żeromski. Nie ma informacji o tym, by wówczas doszło do spotkania obu pisarzy. Ale – jak to już bywało wielokrotnie wcześniej i później – ich losy biegły równoległymi torami i nie raz się krzyżowały.

Przybyszewski wpierym poznał twórczość Żeromskiego. Utwór *Rozdziobią nas kruki i wrony* (wydany po raz pierwszy w 1895 r.) zrobił na nim ogromne wrażenie. Czytał go w wigilijny wieczór w zimnym i mrocznym Sztokholmie, goszcząc u antykwarium Henryka Bukowskiego, wiceprezesa Rady Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu.

Do osobistego spotkania obu pisarzy doszło później. Przybyszewski opuścił już Berlin, gdzie borykał się z nieustającymi problemami, w tym także finansowymi. Tylko na krótko załagodziła je pomoc Ignacego Paderewskiego, od którego w maju 1898 r. Przybyszewski dostał znaczną kwotę 5000 franków. Teraz schronienia przed kłopotami osobistymi i finansowymi szukał w Zakopanem. Tam również, jako redaktor krakowskiego „Życia” od niespełna roku, odwiedził Żeromskiego, który od połowy sierpnia 1899 r. bawił w górach, by ratować zdrowie i dokończyć pisanie *Ludzi bezdomnych*<sup>2</sup>.

Podczas rozmowy z Żeromskim Przybyszewski wspominał, że chętnie podjąłby pracę w Muzeum i Bibliotece w Rapperswilu. Jego rozmówca podchwycił pomysł. On sam dostał posadę w tym Muzeum dzięki protekcji Bolesława Prusa. Efektem ich rozmowy była rekomendacja, którą Żeromski wysłał do wspomnianego już

---

<sup>1</sup> Referat powstał na kanwie eseju pt. *Na Parnasie II Rzeczypospolitej. Jak „Zych” i „Stachu” w jednym stali domu*, „Topos” 2023, nr 5, s. 51–75. Fragmenty referatu opublikował portal [netka.gda.pl](http://netka.gda.pl): *(Nie) przeminęło z „Wiatrem...”*. *Co warto wiedzieć o Stanisławie Przybyszewskim – pisarzu zasłużonym dla Gdańska*.

<sup>2</sup> Z.J. Adamczyk, *Listy Przybyszewskiego do Żeromskiego*, „Przegląd Humanistyczny” 2003, nr 6, s. 141–142.

Bukowskiego. Informował go, że poznał się z Przybyszewskim i że warto go mieć na uwadze:

Ma trochę wad: pije, ale nie jest nałogowcem, a za to jest to bardzo wykształcony człowiek i europejska sława, co i Rapperswilowi przyczyniłoby niemało sławy! Mnóstwo ludzi posyłałoby swe pisma dlatego tylko, że tam byłby Przybyszewski.

Wszystko to piszę dlatego tylko, że ten człowiek może się zmarnować<sup>3</sup>.

Żeromski o nawiązaniu nowej znajomości poinformował także swoją żonę Oktawię, charakteryzując Przybyszewskiego następująco: „Jest to biedny, nieszczęsny człowiek. Nigdy nikogo w życiu nie widziałem bardziej do siebie podobnego pod względem moralnym. Czasem zdaje mi się, że to ja nim jestem [...]”<sup>4</sup>. W kolejnym liście do żony Żeromski donosił, że jego zabiegi „u Bukowera” nie powiodły się, choć Przybyszewski chciał koniecznie dostać się do Rapperswilu. I ubolewał, że na nic zdały się nawet starania czynione przez Dagny.

Znając panujące wówczas stosunki w szwajcarskim zamku i wiedząc o sporach osób zarządzających Muzeum, można dziś stwierdzić, że nie ma tego złego, co by Przybyszewskiemu na dobre nie wyszło. Choć mogła to być przecież szansa na stabilizację rodzinną i materialną, o której – jak z tego wynika – marzyli oboje. I Stachu, i Dagny.

Wróciwszy do Krakowa, Przybyszewski podtrzymywał kontakty z Żeromskim, nakłaniając go, by napisał coś do „Życia”. Odwoływał się do sławy i talentu pisarza, znaczenia jego twórczości, a nawet do solidarności zawodowej. Niewiele zyskał. Niechęć Żeromskiego do współpracy Przybyszewski tłumaczył później swoją „czarną legendą”. Ale Żeromski – jak wielu – z co najmniej umiarkowanym entuzjazmem traktował wszystko to, co określa się dzisiaj mianem Młodej Polski. Wobec czego Przybyszewski stał się zaledwie jej „meteorem”, podczas gdy Żeromski został „duchowym synem Krakowa”.

Znalazł też wsparcie ze strony „Stacha”, gdy w 1906 r. postanowił zbudować w Nałęczowie ochronkę dla dzieci rzemieślników i robotników rolnych. Środki pochodzić miały ze sprzedaży książki pt. *Na nową szkołę* z utworami znanych autorów. Znalazł się w niej także, ofiarowany przez Przybyszewskiego, poemat *Dzieci nędzy*, fragment dzieła niezwykłego w jego bibliografii<sup>5</sup>.

I była to chyba ich pierwsza i ostatnia wspólna misja.

Blisko dwadzieścia lat później Przybyszewski, niezrażony dawniejszymi odmowami Żeromskiego, znów podjął starania, by skłonić go do współpracy. Teraz – na terenie Wielkopolski, gdyż w 1916 r. związał się z wydawnictwem „Ostoja” i tworzonym przez nie pismem „Zdrój”. Nic nie wskórał. Żeromski obiecywał, przyrzekał, po czym nie dotrzymywał słowa. Bywał nieuchwytny, nie odpowiadał na listy. Teraz jednak

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 142.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 141–142.

<sup>5</sup> K. Badowska, *Dzieci nędzy – od poematu do powieści. Przyczynek do rekonstrukcji procesu twórczego Stanisława Przybyszewskiego*, „Litteraria Polonica” 2022, nr 1 (64), s. 153 i n.

przyczyną były także obiektywne trudności. Wiązały się głównie z działalnością polityczną i skomplikowaną sytuacją rodzinną autora *Wiernej rzeki*.

Odzyskanie przez Polskę niepodległości i Przybyszewskiego, i Żeromskiego naprowadziło na tory działalności patriotycznej. W lipcu 1920 r. – mimo poważnych kłopotów zdrowotnych – Stefan Żeromski z wielkim zaangażowaniem wspierał Plebiscyt na Powiślu, Warmii i Mazurach<sup>6</sup>. Przybyszewski zaś rozpoczął swą czteroletnią wielką misję w Gdańsku, wkrótce nazwanym Wolnym Miastem, którego status po konferencji w Wersalu Żeromski skomentował następująco: „To, co się stało, jest nie tylko pogwałceniem naszych żywotnych interesów, ale i zaprzeczeniem praw Polski do Gdańska”<sup>7</sup>.

Mecenas Bernard Chrzanowski wspominał, że Żeromski, przyjeżdżając nad polskie morze, spełniał towarzyszące mu od dziesiątków lat „najgłębsze pragnienie gruntownego zapoznanie się z wybrzeżem morskim i półwyspem helskim; z ludem, mową, obyczajami i całkowitym zakresem tamtejszego życia”. Przymuszczał też Chrzanowski, że być może uda się następnie Żeromskiemu spożytkować to „w sposobie literackim i odtworzeniu artystycznym [...]”<sup>8</sup>.

Dlatego w sierpniu 1920 r. pobyt pisarza na letnisku w Orłowie wiązał się nie tylko z wrażeniami krajoznawczymi. W wynajętej chacie Żeromski gościł m.in. działaczy kaszubskich: Antoniego Abrahama i Aleksandra Majkowskiego. Także w następnych dwóch latach, spędzając wakacje w Gdyni, zbierał materiały, z których powstał zbiór rapsodów zatytułowany *Wiatr od morza*.

W tym czasie Przybyszewski realizował swoją wielką misję służenia czynem i piórem Polakom i Kaszubom w Wolnym Mieście Gdańsku<sup>9</sup>.

Latem 1921 r. nazwiska obu pisarzy trafiły na łamy „Pomorza” – tygodniowego dodatku do „Dziennika Gdańskiego”. Przybyszewski publikował tam w odcinkach apele o budowę Domu Polskiego, a Żeromski – ulegając prośbie redaktorów – udostępnił im utwór *Smętek w wiosnianej dolinie*<sup>10</sup> – czterostronicowy fragment powstającego wówczas *Wiatru od morza*. Ten gest mógł nawet dotknąć Przybyszewskiego. Przecież przed laty prośby, by Żeromski udostępnił jego gazetom coś ze swojej twórczości, nie odniosły tak spektakularnego skutku.

Niewiele wiadomo o okolicznościach przeprowadzki Przybyszewskich z Gdańska do Warszawy jesienią 1924 r. Tyle co z korespondencji żony Jadwigi<sup>11</sup>, że już zimą

<sup>6</sup> Zob. Odezwa „Lud z Warmii i Mazurów woła o pomoc Polski”, której współautorem był Stefan Żeromski. Odezwa jest związana z Plebiscytem na Warmii, Mazurach i Powiślu w maju 1920 r., [https://mnki.pl/zeromski/pl/edukacja/cykl:\\_tego\\_dnia\\_\\_\\_/20\\_maja](https://mnki.pl/zeromski/pl/edukacja/cykl:_tego_dnia___/20_maja) [dostęp: 30.05.2023].

<sup>7</sup> S. Kasztelowicz, S. Eile, *Stefan Żeromski kalendarz życia i twórczości*, Kraków 1976, s. 504.

<sup>8</sup> *List Stefana Żeromskiego do mec. Bernarda Chrzanowskiego. Zakopane 17 III 1919*, „Wiadomości Literackie” 1926, nr 3 s. 1.

<sup>9</sup> Zob. T. Linkner, *Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego w Wolnym Mieście Gdańsku*, Gdańsk 2015.

<sup>10</sup> Manuskrypt pierwszej i czwartej strony tekstu reprodukowany na łamach „Kuriera Bałtyckiego” przekazano do izby pamięci mieszczącej się w latarni morskiej w Rozewiu.

<sup>11</sup> *List J. Przybyszewskiej do W. Zielonki Sopot 1924* [w:] S. Przybyszewski, *Listy*, t. 3, s. 384.

1923 r. chciał porzucić pracę biurową. Jednak wobec drożyzny i marnych honorariów autorskich obawiał się puścić na niepewne wody. Tymczasem o trudnym położeniu pisarza poinformowano prezydenta Stanisława Wojciechowskiego. Zajął się on tą sprawą i od października 1924 r. dał Stachowi stanowisko w swojej Kancelarii Cywilnej, które nie było związane z siedzeniem w biurze. Miał też tę samą rangę służbową i tę samą pensję, co w gdańskiej Dyrekcji polskich kolei. „Obiecane ma też mieszkanie na Zamku w Warszawie...” – pisała Jadwiga Przybyszewska.

Brakuje informacji o tym, kto znów – jak wprawdzie w Poznaniu, a następnie w Gdańsku – zatroszczył się o byt Przybyszewskiego oraz załatwił mu etat i mieszkanie w tak prestiżowym miejscu. Może pamiętano o tym, że mając zaledwie 24 lata, gdy w latach 1892–1893 stał na czele „Gazety Robotniczej” – wydawanego w Berlinie tygodnika Polskiej Partii Socjalistycznej (dalej: PPS), był już w awangardzie walczących o wyzwolenie narodowe i społeczne<sup>12</sup>. Doktor Stanisław Kasztelowicz<sup>13</sup> tak pisał o tamtym etapie działalności Przybyszewskiego: „zręczną dialektyką, gorącym słowem, nieraz brutalnym i przesadnym, starał się ostrzelać kapitalizm z dwóch stron. Wykazywał jego niesprawiedliwość społeczną i wyzysk, a jednocześnie potępiał za antypolskie stanowisko”<sup>14</sup>.

Aktywną politycznie przeszłość miał także Żeromski. W środowisku emigracyjnym w Szwajcarii obracał się w kręgach działaczy ruchu socjalistycznego i narodowego. Uczestniczył w patriotycznych uroczystościach i obchodach rocznicowych. W późniejszych latach był aktywny wśród radykalnej inteligencji związanej głównie z PPS. W jego mieszkaniu bywali m.in. Józef Piłsudski i Stanisław Wojciechowski. Pisarz brał udział w wieczornicach organizowanych dla członków i sympatyków PPS, a także w wieczorach literackich, podczas których prezentowali swe utwory Wacław Sieroszewski, Stanisław Posner i Przybyszewski<sup>15</sup>. (Ze sprzedaży biletów czerpano fundusze na rzecz tajnego Towarzystwa Pomocy Więźniom Politycznym).

Pamięć o tamtych czasach była wciąż żywa. Żeromski utrwalił postać Stanisława Wojciechowskiego w *Przedwiośniu* jako „chłopca z prowincji” walczącego z caratem.

Patriotyczne zaangażowanie miało też negatywne skutki i wymierną cenę. Gdy Przybyszewski dla kontynuowania badań naukowych i literackich udał się do Monachium, władze Bawarii nakazały mu w ciągu trzech dni opuścić miasto.

Z kolei Żeromski znalazł się na cenzurowanym za *Wiatr od morza*. Profesor uniwersytetu w Lund Frederik Bóók, redaktor najbardziej poczytnego dziennika „Svenska

<sup>12</sup> Utwory te znajdują się w: S. Przybyszewski, *Dzieła literackie. Edycja krytyczna*, t. 11: *Inedita i varia*, red. Grzegorz P. Babiak, [w druku].

<sup>13</sup> Stanisław Kasztelowicz (1900–1956), pedagog, autor podręczników, książek i opracowań historycznoliterackich związanych szczególnie z życiem i twórczością S. Żeromskiego. Zob. J. Czachowska, A. Szałgan, *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 4, Warszawa 1996, s. 80–81.

<sup>14</sup> S. Kasztelowicz, „St[anisław] Przybyszewski, redaktor «Gazety Robotniczej» w walce o polskość Śląska, Komunikat nr 19 Wydawnictwa Instytut Śląski w Katowicach”, lipiec 1936 r.

<sup>15</sup> J. Załączny, *Stefan Żeromski, czyli biografia wpisana w historię*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2016, nr 27 (47), s. 256.

Dagbladet”, a zarazem szara eminencja Akademii Noblowskiej, opublikował na łamach swej gazety zjadliwy felieton. Zawierał takie określenia, jak: „polski imperializm”, „germanofobia”, „sztuka na usługach polityki”. I – jak dowodzą dokumenty – miało to także wpłynąć na nieprzyznanie Żeromskiemu Nagrody Nobla<sup>16</sup>.

Przybyszewskiego zaś nie oszczędzono w kraju. Decyzję, by nie przyznawać mu Nagrody Literackiej miasta Poznania, uzasadniono zarzutem „zatruwania duszy polskiej”. Nie omieszkano też wypomnieć pisarzowi małżeństwa z Jadwigą Kasprowiczową<sup>17</sup>.

Pod tym względem Żeromski miał szczęście. Zdecydowanie mniejsze emocje budziły jego doświadczenia erotyczne, romanse i nieślubny związek z Anną Zawadzką.

Na koniec jeszcze przykład i słów kilka o tym, jak kształtowały się wzajemne stosunki obu pisarzy. Przybyszewski odnosił się do Żeromskiego z ogromną atencją i był pełen najwyższego uznania dla niego i jego twórczości. Żeromski raczej marginalizował twórczość Przybyszewskiego, jej rangę w kraju i znaczenie w kulturze europejskiej. Puryzm językowy zaś i „sumienie polskiej literatury” kazały mu nawet stwierdzić, że Przybyszewski lepiej pisał po niemiecku aniżeli po polsku. Wstrząsnęło to do głębi młodszym z pisarzy. Gorąco zaprotestował i to w formie dość obcesowej:

Nie! panie Stefanie, jeżeli znajdują się w moich po polsku pisanych rzeczach „błędy i usterki”, to całkiem rozmyślnie. Nie ja językowi podlegam, ale język mnie podlegać musi. Jeżeli mi jakiś zaimek nie potrzebny, to go wyrzucam, a jeżeli go niema w języku, a mnie jest potrzebny, to go wstawiam. Potrzebny mi jakiś okres, choćby „jak tasiemiec” ciągnął się przez dwie strony, to go się nie ulękne, a chociażby mnie Bóg, wie, jak kusił, to go wyrzucam i jednym słowem zastąpię!<sup>18</sup>.

Jednocześnie podsuwał Żeromskiemu receptę na europejski sukces i wypromowanie za granicą jego twórczości.

W 1925 r. znów skrzyżowały się drogi obu pisarzy. Żeromskiemu, borykającemu się z bardzo poważnymi kłopotami zdrowotnymi, prezydent Wojciechowski również przyznał mieszkanie w lokalu zarządzanym przez administrację Zamku Królewskiego w Warszawie. Z Przybyszewskim nie mieszkali co prawda drzwi w drzwi, lecz jak wspominała Monika Żeromska, „gdy w zimie opadły liście z okna, widać było po prawej stronie taras Pałacu Pod Blachą”<sup>19</sup>, w którym mieszkał Przybyszewski.

Obu odznaczono pod koniec życia Orderem Odrodzenia Polski Polonia Restituta. A otrzymywali je tylko „nieskazitelnego charakteru i sumiennej pracy obywatela, ujawniający niezwykle zalety umysłu i charakteru, którzy przez dokonanie

<sup>16</sup> B. Faron, *Wokół Literackiej Nagrody Nobla dla Reymonta*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis, Folia 26: Studia Historicolitteraria” 2005, z. 5, s. 54.

<sup>17</sup> J. Biesiada, *Dzieje nagrody literackiej miasta Poznania w dwudziestolecu międzywojennym*, „Ecclesia. Studia z Dziejów Wielkopolski” 2006, t. 2, s. 274–278.

<sup>18</sup> S. Przybyszewski, *Moi współcześni*, t. 1: *Wśród obcych*, Warszawa 1926, s. 278.

<sup>19</sup> A. Kowalczykowi, *Stefan Żeromski na Zamku*, Warszawa 1985, s. 7.

czynów wybitnych szczególnie zasłużyli się Ojczyźnie [...]”<sup>20</sup>. Obydwu też w listopadzie chowano z honorami wojskowymi – Żeromskiego w 1925 r., a Przybyszewskiego dwa lata później.

Wygląda na to, że w zbiorowej pamięci zdecydowanie lepiej zachowany jest Stefan Żeromski. Ma pomniki, tablice pamiątkowe i muzea rozsiane w całym kraju. Ku jego czci częściej organizuje się okolicznościowe imprezy i wystawy. Zadbali o to zarówno bliscy, jak i niezliczeni miłośnicy twórczości autora *Przedwiośnia*.

Pamięć o Przybyszewskim do niedawna jeszcze była sierotą. Zaledwie kilka osób w Polsce publicznie upominało się o dobre imię „Stacha”. A jednak coś nadal łączyło obu pisarzy. Gdy w połowie 1992 r. paryska „Kultura” rozpiła ankietę zatytułowaną „Pisarze niedocenieni – pisarze przecenieni”, wśród tych pierwszych nie zabrakło naturalnie Przybyszewskiego. Znana opozycyjna autorka Anna Bojarska, identyfikując tzw. koła opiniotwórcze jako sprawców swoistej infamii dotyczącej „Stacha”, stwierdziła: „Wielkim niedocenionym polskiej literatury (i kultury en gros) jest dla mnie np. Stanisław Przybyszewski, ośmieszony i zniszczony przez Boya, odrąconego kochanka jego żony, przegranego rywala, a potem wyroczni w sprawach Postępu, Wielkości i Nieśmiertelności Piękna...”.

Ale też w tej ankiecie i w tej samej kategorii co Przybyszewski znalazł się także Stefan Żeromski. Stanisław Lem tłumaczył to faktem, że „[w przeciwieństwie do Bolesława Prusa] Żeromski się okropnie zestarzał”. I dalej, uzasadniając swą opinię oraz wymieniając nazwisko Żeromskiego obok Tuwima, Berenta i Struga, dodał: „Najbardziej zaś niedoceniana jest dobra literatura posługująca się tradycyjnymi środkami wyrazu, czy to w poezji, czy w prozie; literatura tak niegdyś dla polskiej inteligencji ważna”.

Tym spotkaniem i tą konferencją dajemy dowód, że i w tej dziedzinie coś się zmienia na lepsze.

#### Streszczenie

Pod koniec XIX w. i w latach dwudziestych XX w. losy Stanisława Przybyszewskiego i Stefana Żeromskiego biegły równoległymi torami a niejednokrotnie były styczne i krzyżowały się. Trudno dziś mówić o zażyłości obu pisarzy. Początkowo jednak Przybyszewski był zauroczony twórczością starszego o cztery lata kolegi. Wysoko ją cenił i wielokrotnie zabiegał o to, by jego teksty trafiły na łamy na łamy redagowanych przezeń czasopism

Żeromski z kolei starał się pomóc „Stachowi” w uzyskaniu stałego zatrudnienia.

Z czasem jednak ich relacje nabrały dystansu choć mieli tożsamą wrażliwość na kwestie narodowe i społeczne. Wyrażana była w ich twórczości literackiej i publicystycznej a także współpracę ze strukturami Polskiej Partii Socjalistycznej. W odrodzonej Ojczyźnie obaj aktywnie uczestniczyli w kształtowaniu świadomości patriotycznej Polaków podczas Plebiscytu na Powiślu, Warmii i Mazurach oraz obronie polskiej racji stanu w tzw. Wolnym Mieście Gdańsku.

<sup>20</sup> Art. 4 Ustawy o ustanowieniu orderu Odrodzenia Polski.

W uznaniu zasług S. Przybyszewskiemu i S. Żeromskiemu pod koniec życia zapewniono apanaże w strukturach administracji Prezydenta RP. Odznaczeni zostali najwyższymi odznaczeniami państwowymi i zamieszkali na Zamku Królewskim w Warszawie. Obydwaj też pochowani zostali z honorami wojskowymi.

Słowa kluczowe: Przybyszewski, Żeromski, pisarze, narodowe, społeczne

### Summary

*(Not) Gone with the Wind... Przybyszewski and Żeromski – common roads and wilderness.  
Conference presentation*

At the end of the 19<sup>th</sup> century and in the 1920s, the fates of Stanisław Przybyszewski and Stefan Żeromski ran on parallel tracks, and on more than one occasion were tangential and crossed. Today it is difficult to speak of an intimacy between the two writers. However, Przybyszewski was initially enchanted by the works of his friend who was four years older. He valued it highly, and on many occasions strove to have his texts published in the magazines he edited. Żeromski, in turn, tried to help "Stach" obtain permanent employment.

As time went by, their relationship became distant, though they shared the same sensitivity to national and social issues. It was expressed in their literary and journalistic works, as well as in their collaboration with the structures of the Polish Socialist Party. In the reborn Homeland, they both took an active part in shaping the patriotic awareness of Poles during the Powiśle, Warmia and Masuria Plebiscite, and in defending the Polish *raison d'État* in the so-called Free City of Gdańsk.

In recognition of their merits, S. Przybyszewski and S. Żeromski were granted, in the end of their lives, positions in the administration of the President of the Republic of Poland. They were decorated with the highest state distinctions and resided at the Royal Castle in Warsaw. Both were also buried with military honours.

Keywords: Przybyszewski, Żeromski, writers, national, social

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2023.10>

KATARZYNA LUKAS

Uniwersytet Gdański

<https://orcid.org/0000-0003-0632-8966>

## NIEMIECKI TŁUMACZ-POLONOFIL HEINRICH NITSCHMANN (1826–1905) I JEGO GDAŃSKIE DEBIUTY LITERACKIE

Heinrich Eduard Nitschmann (1826–1905), wszechstronnie uzdolniony niemiecki tłumacz, literat, kompozytor, krytyk literacki i muzyczny oraz popularyzator literatury polskiej w Niemczech, należał do kluczowych uczestników polsko-niemieckich kontaktów kulturowych w drugiej połowie XIX w. Pochodził z Elbląga, gdzie spędził większość życia. Silne więzy łączyły go także z Gdańskiem – miastem, w którym zaczęła się jego kariera pisarska: literacka i translatorska. Dzięki debiutowi na tutejszym rynku wydawniczym Nitschmann zyskał sławę, początkowo tylko lokalną, wkrótce jednak stanęły przed nim otworem najbardziej renomowane wydawnictwa niemieckie w Lipsku i Dreźnie. W Gdańsku Nitschmann debiutował zresztą w pewnym sensie trzykrotnie, w potrójnej roli: jako kompozytor, tłumacz i pisarz. Potem, już jako uznany literat, regularnie wracał do Gdańska, gdzie na przestrzeni wielu lat wydawał swoje książki w oficynie Theodora Bertlinga. W artykule zamierzam scharakteryzować owe gdańskie debiuty niemieckiego tłumacza, podkreślając znaczenie współpracy z Bertlingiem zarówno dla samego Nitschmanna, jak i – szerzej – dla popularyzacji literatury polskiej w Niemczech w drugiej połowie XIX w.

Sylwetkę Nitschmanna prezentowano kilkakrotnie, skupiając się na jego działalności jako pośrednika w polsko-niemieckich kontaktach kulturowych w XIX w.<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> Najważniejsze publikacje (w porządku chronologicznym): L. Jarzębowski, *Henryk Nitschmann – miłośnik kultury polskiej*, „Zeszyty Naukowe UMK w Toruniu. Nauki humanistyczno-społeczne – zeszyt 3 – filologia polska (II)” 1960; M. Cieśla, *Niemiec elbląski popularyzatorem kultury polskiej. Rzecz o Henryku Nitschmannie*, „Neofilolog kujawski” 1991, t. 1; E. Dzikowska, *Heinrich Nitschmann (1826–1905) [w:]*, „...nie będzie nigdy Niemiec Polakowi bratem”? *Z dziejów niemiecko-polskich związków kulturowych*, red. M. Zybura, Wrocław 1995; D. Haedicke, *Heinrich Nitschmann aus Elbing. Im Dienste völkerverbindenden Lied- und Literaturforschung*, „Westpreußen-Jahrbuch” 1995, Nr. 45; A.L. Bławat, *Henryk Nitschmann: życie i dzieło*, Elbląg 2005; R. Buurman, *Ein vergessener Universalgelehrter. Zu Leben und Werk von Heinrich Nitschmann (1826–1905)*, „Berichte



W dawniejszych ujęciach jego biografii nie wybrzmiewa jednak, jak się zdaje, zbyt mocno aspekt geograficzno-kulturowy: fakt, że Nitschmann był nie tylko Niemcem i Prusakiem, ale przede wszystkim mieszkańcem północnego, nadbałtyckiego pogranicza, w którym mieszał się żywioł polski, niemiecki, kaszubski i żydowski. Dopiero kilka ostatnich opracowań (od lat dziewięćdziesiątych XX w.), powstałych na fali wzmożonego zainteresowania skomplikowaną, wielokulturową historią Pomorza, eksponuje regionalny, elbląski rodowód Nitschmanna. Brakuje za to pracy omawiającej jego związki z Gdańskiem – najważniejszym ośrodkiem pomorskiego pogranicza. W artykule niniejszym chciałabym wypełnić tę lukę badawczą, choćby tylko skrótowo, na zasadzie rekonesansu. Wychodzę z założenia, że dobrym punktem wyjścia do – w przyszłości – bardziej szczegółowego zglębienia tego zagadnienia będzie scharakteryzowanie wspomnianych już gdańskich debiutów literackich Nitschmanna. Bazę źródłową stanowią przy tym zarówno utwory wydane drukiem, jak też materiały niepublikowane, zgromadzone w obszernym, nader ciekawym archiwum tłumacza, przechowywanym obecnie w bibliotece miejskiej w Elblągu<sup>2</sup>.

W dorobku autorskim Heinricha Nitschmanna znalazły się teksty literackie (poezje, epos, powieść, eseistyka), recenzje muzyczne i teatralne, artykuły z dziedziny rolnictwa, a nawet traktat o ujeżdżaniu koni. Większość jego literackiej spuścizny stanowią przekłady poezji polskiej od renesansu po XIX w., wydane w formie wielokrotnie wznawianych antologii, na czele ze zbiorem *Der polnische Parnaß* (cztery edycje w latach 1860–1875). Z myślą o rodakach Nitschmann napisał też popularny zarys historii literatury polskiej *Geschichte der polnischen Litteratur* [sic] – jego *opus magnum*, wznawiane w latach 1882–1896 trzykrotnie. Ponadto regularnie omawiał w czołowych niemieckich periodykach polskie nowości wydawnicze. Styl przekładów elbląskiego tłumacza zdaje się odpowiadać estetycznym gustom XIX-wiecznego niemieckiego mieszczaństwa, a *Geschichte...* nie ma ambicji naukowych i szybko została zapomniana. Publikacje Nitschmanna, ukazujące się w latach sześćdziesiątych–dziewięćdziesiątych XIX w., wpłynęły jednak w dużym stopniu na popularyzację wiedzy o kulturze polskiej w Niemczech w wyjątkowo trudnym okresie historycznym, naznaczonym (w zaborze pruskim pod rządami Bismarcka) germanizacją i antypolską propagandą.

---

und Forschungen. Jahrbuch des Bundesinstituts für ostdeutsche Kultur und Geschichte” 2009, Nr. 17; F. Keltsch-Rączka, *Heinrich Nitschmann – ein Brückenbauer im Zeitalter der Nationalbewegungen*, „Jahrbuch für Internationale Germanistik” 2019, Jg. 51, H. 2.

<sup>2</sup> Biblioteka Elbląska, Dział Zbiorów Zabytkowych, [Kolekcja Heinricha Nitschmanna], [https://dlibra.bibliotekaelblaska.pl//dlibra/metadatasearch?action=AdvancedSearchAction&type=-3&val1=Subject:%22Nitschmann%2C+Heinrich+%5C\(1826%5C-1905%5C\)%22](https://dlibra.bibliotekaelblaska.pl//dlibra/metadatasearch?action=AdvancedSearchAction&type=-3&val1=Subject:%22Nitschmann%2C+Heinrich+%5C(1826%5C-1905%5C)%22) [dostęp: 13.01.2024].

Biografia i twórczość Heinricha Nitschmanna<sup>3</sup>

Heinrich Eduard Nitschmann urodził się 26 kwietnia 1826 r. w Elblągu w zamożnej mieszczańskiej rodzinie radcy sądowego Heinricha Leopolda Nitschmanna i jego żony Christine Florentine Weinreich. Od dzieciństwa uzdolniony lingwistycznie, nauki w elbląskim gimnazjum nie ukończył z powodów zdrowotnych<sup>4</sup>. Inaczej niż wielu tłumaczy również pochodzących z pogranicza (np. z Galicji), Nitschmann nie był dwujęzyczny: jego rodzina była niemiecka, a w czasach szkolnych nie miał kontaktów z ludnością innojęzyczną, jako że w Elblągu, w 1772 r. wcielonym do Prus, dominowała społeczność niemiecka. Nitschmann, jak sam deklarował, czuł się Niemcem i uważał się za niemieckiego patriotę. Języków obcych nauczył się w zasadzie sam, z książek, już w wieku dorosłym. Prócz łaciny i greki znał francuski, angielski i serbski<sup>5</sup>, z których sporo tłumaczył, a także niderlandzki. Głównym językiem obcym, któremu poświęcił *gros* translatorskich starań, był polski. Nitschmann opanował go podczas trzyletnich praktyk rolniczych w posiadłościach ziemskich na Warmii i Mazurach oraz we wsi Pożary koło Działdowa, gdzie osiadł na całą dekadę (1855–1865). Majątkiem tamtejszym, kupionym mu przez ojca, administrował podobno całkiem sprawnie. Praca ta wymagała kontaktów z miejscową ludnością wiejską, dzięki czemu Nitschmann zetknął się bezpośrednio z polszczyzną używaną wówczas na Warmii i Mazurach. Zarządzanie majątkiem najwidoczniej pozostawiało mu jeszcze tyle wolnego czasu, że mógł zgłębiać język polski, również studiując książki. Formalnie nie zdobył jednak wykształcenia akademickiego. Nie był filologiem, lecz amatorem-autodydaktykiem. Należy przy tym podkreślić, że utrzymywał kontakty osobiste i prowadził obfitą korespondencję z wybitnymi znawcami polskiej literatury, kultury i historii, a także z innymi tłumaczami ze wszystkich trzech zaborów<sup>6</sup>. Wśród jego korespondentów, od których czerpał wiedzę i którzy niewątpliwie wpłynęli na ukształtowanie jego hierarchii ważności zjawisk literackich, znajdziemy takie nazwiska jak: Piotr Chmielowski, Aleksander Brückner, Stanisław Bełza, Albert Zipper, Ludwig Kurtzmann, Stanisław Kunasiewicz, Stanisław Karwowski czy Marian Zdziechowski<sup>7</sup>.

<sup>3</sup> Życie i twórczość Nitschmanna jako tłumacza omawiam znacznie szerzej w innym miejscu: K. Lukas, *Translatorska biografia Heinricha Nitschmanna: niemiecki polonofil w czasach germanizacji i antypolskiej propagandy*, „Przekładaniec” 2023, nr 47.

<sup>4</sup> W. Altmann, *Nitschmann Heinrich* [hasło w:] *Elbinger Geistesleben im neunzehnten Jahrhundert. Ein Beitrag zur Chronik der Stadt Elbing*, hg. v. A. Boldt, Mohrunge 1894, s. 183. Autorzy wszystkich opracowań na temat Nitschmanna sięgają do tej pozycji bibliograficznej.

<sup>5</sup> U źródeł zainteresowania Nitschmanna językiem i poezją serbską legły inspiracje Herderem, Goethem i J. Grimmem, zob. M. Cieśla, *Niemiecki słowianofil Henryk Nitschmann jako tłumacz serbochorwackiej poezji ludowej*, „Studia Niemcoznawcze” 1997, nr 13, s. 35–40.

<sup>6</sup> Zob. B. Widawska, *Zum deutsch-polnischen Kulturtransfer im Lichte des Nachlasses von Heinrich Nitschmann*, „Studia Germanica Gedanensia” 2010, Bd. 21, Sonderband 5: Sprache und Kultur als gemeinsames Erbe im Grenzgebiet, s. 178–179.

<sup>7</sup> Zob. Biblioteka Elbląska, Dział Zbiorów Zabytkowych, [Kolekcja Heinricha Nitschmanna], RS 14 Rps. 300/II, Briefe an Heinrich Nitschmann. Erste Sammlung, b.d., <https://dlibra.biblioteka-elblaska.pl/dlibra/publication/1172/edition/1128/content> [dostęp: 9.03.2024].

Po sprzedaży Pożar (1865 r.) Nitschmann wrócił do Elbląga, gdzie mieszkał do końca życia; jedynie w latach 1882–1885 przeniósł się do Berlina. Wiódł żywot rentiera, a warunki finansowe umożliwiały mu zagraniczne wycieczki, które opisywał w elbląskiej prasie. W swoim archiwum Nitschmann gromadził druki ulotne zaświadczające jego udział w życiu kulturalnym odwiedzanych miast, głównie Berlina: programy i afisze teatralne, operowe i cyrkowe, bilety na koncerty i wystawy. Lato spędzał w Gdańsku, Sopocie i innych nadbałtyckich kurortach. Zapuszczał się też na kaszubską prowincję, zaintrygowany językiem i obyczajami Kaszubów. Nieobarczony rodziną ani pracą zarobkową, mógł cały swój czas poświęcić nauce języków, lekturze, pisaniu i muzyce. Grał też bowiem na fortepianie, skrzypcach i altówce, komponował drobne utwory kameralne i orkiestrowe. Ponadto był animatorem życia muzycznego w Elblągu: współzałożycielem i wieloletnim kierownikiem miejscowego Towarzystwa Filharmonicznego, organizatorem cyklicznych koncertów<sup>8</sup>.

Uwarunkowania biograficzne wpłynęły na twórczość przekładową Nitschmanna. Posiadany majątek umożliwił mu niezakłóconą pracę twórczą, a być może także sfiansowanie pierwszych publikacji. Jednocześnie niemiecki charakter Elbląga sprawiał, że w mieście brak było ostrych napięć na tle narodowościowym, a tym samym i antypolskich nastrojów. Dlatego w lokalnym środowisku przekłady Nitschmanna z polskiego przyjmowano życzliwie. Dopiero pod koniec życia autor *Parnasu* ze względu na swą krytykę działań Hakaty spotkał się z szykanami i wycofał z życia publicznego<sup>9</sup>. Na ukształtowanie zainteresowań młodego tłumacza wpłynęło także położenie geograficzne Elbląga między Królewcem a Gdańskiem. W porównaniu z tymi ośrodkami był on prowincją, zdegradowaną administracyjnie i gospodarczo po włączeniu do Prus. Jednak dzięki rozbudowie kolei już na początku lat pięćdziesiątych XIX w. Elbląg zyskał dogodny i szybki połączenie z Gdańskiem oraz Królewcem, skróciła się też droga do Berlina<sup>10</sup>. Nitschmann miał więc dość łatwy dostęp do stolicy Prus, do ważnych centrów nauki, kultury i sztuki. Z drugiej strony Elbląg był „metropolitalnym centrum” w stosunku do „peryferyjnej” Warmii i Mazur, podobnie jak Gdańsk wobec Kaszub. Bliskość wiejskiej prowincji, dostępnej tuż za rogatkami Elbląga i Gdańska, odpowiadała Nitschmannowi: jej rdzenni mieszkańcy intrygowali go językową odmiennością i własną poezją, która inspirowała jego przekłady. Droga autora *Parnasu* do tłumaczenia literatury polskiej wiodła bowiem przez lokalny folklor na czele z pieśnią ludową, którą cenił i umiał twórczo wykorzystać dzięki zdobytemu warsztatowi muzycznemu<sup>11</sup>. Z pism Herdera zaczerpnął przekonanie, iż każda

<sup>8</sup> P. Towarek, *Kultura muzyczna w Elblągu w II połowie XIX w. w świetle felietonów i esejów prasowych Henryka Nitschmanna* [w:] *Henryk Nitschmann 1826–1905. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej z okazji setnej rocznicy śmierci. Elbląg 18 XI 2005*, red. W. Długokęcki, Elbląg 2005, s. 81–82.

<sup>9</sup> Zob. S. Bełza, *Nitschmann o hakatystach*, „Kurjer Warszawski” 8.05.1905, nr 126, s. 2–3; L. Jarzębowski, *Henryk Nitschmann – miłośnik...*, s. 238–239.

<sup>10</sup> Zob. *Historia Elbląga*, t. 3, cz. 2: 1851–1920, red. A. Groth, Gdańsk 2001, s. 84.

<sup>11</sup> Zob. M. Cieśla, *Niemiecki słowianofil Henryk Nitschmann...*, s. 53.

literatura narodowa wyrasta z poezji ludowej<sup>12</sup>. Fascynacja folklorem – kaszubskim, polskim, serbskim – okazała się u niego nader trwała. Z literatury polskiej Nitschmann najbardziej cenił romantyzm, właśnie ze względu na jego inspiracje ludowe, które wyraźnie podkreślał, omawiając m.in. sylwetkę Mickiewicza<sup>13</sup>.

Dorobek tłumaczeniowy i popularyzatorski Nitschmanna trafnie obrazuje postmodernistyczna metafora kłacza. Jego liczne antologie: *Polska na Parnasie / Der polnische Parnas*<sup>14</sup> (cztery wydania w latach: 1860, 1861, 1862, 1875), *Album ausländischer Dichtung* (1868 r., przekłady poezji z czterech języków), *Iris. Dichterstimmen aus Polen* (1880 r.), *Perlen französischer Dichtung* (1897 r.) oraz kolejne edycje *Geschichte der polnischen Litteratur* (lata 1882, 1889, 1896), wyrastają jedna z drugiej, zazębiają się i nawzajem z siebie czerpią. To dzieła komplementarne wobec siebie. Nitschmann wielokrotnie odsyła czytelników antologii do swojej *Geschichte...* i odwrotnie. Książki rozrastają się w kolejnych wydaniach, pączkują, ulegają ciągłym modyfikacjom; to praca nigdy nie ukończona<sup>15</sup>. Trudno w niej zauważyć linearny postęp, obserwujemy raczej akumulację materiału niż jego syntezę. Tendencję tę widać zwłaszcza w *Geschichte der polnischen Litteratur*. Nitschmann omawia rozwój literatury polskiej od czasów piastowskich do jemu współczesnych, przy czym punkt ciężkości stanowi XIX w. z Mickiewiczem na czele<sup>16</sup>. Z powodu braku dystansu czasowego nie zawsze dokonuje trafnej selekcji: szczególnie w drugim, poszerzonym wydaniu *Geschichte...* mnożą się nazwiska drugo- i trzeciorzędnych poetów drugiej połowy XIX w. W antologiach najsilniej reprezentowani są romantycy krajowi; w *Parnasie* jest Mickiewicz, ale brak Słowackiego i Krasińskiego. Z czasem Nitschmann włącza poetów dawniejszych: Reja, Kochanowskiego. Wszechstronne zainteresowania i dobra orientacja elbląskiego polonofila znajdują wyraz w pierwszej edycji *Historii literatury...*, w której osobne rozdziały (później usunięte) poświęcił polskiej muzyce i malarstwu, historiografii, archeologii i historii sztuki, filozofii, prasie i szkolnictwu wyższemu. Chciał przez to pokazać niemieckim odbiorcom bogactwo, wszechstronność i różnorodność polskiej sztuki i życia intelektualnego. Zarówno bowiem antologiom, jak i *Historii...* przyświecał ten sam cel: budowanie pozytywnego wizerunku Polaków. Świadczy o tym wstęp Nitschmanna do jego *Geschichte...*, jawnie polemiczny wobec aktualnego niemieckiego dyskursu dyskredytującego polską kulturę. Nitschmann sprzeciwia się obiegowej opinii, jakoby „Polska nie miała literatury”. Jest to twierdzenie „równie nieprawdziwe

<sup>12</sup> Zob. F. Keltsch-Rączka, *Heinrich Nitschmann – ein Brückenbauer...*, s. 273.

<sup>13</sup> Zob. np. H. Nitschmann, *Geschichte der polnischen Litteratur*, Leipzig 1882, s. 282: „Mickiewicz’ Balladen sind malerisch und plastisch, oft dramatisch, und bei aller Kunst vom Geiste der Volkspoese angehaucht” („Ballady Mickiewicza są malownicze i plastyczne, często dramatyczne, a przy całym swoim artyzmie przesiąknięte duchem poezji ludowej”). Cytaty niemieckie w artykule podaję we własnym przekładzie.

<sup>14</sup> W pierwszych dwóch wydaniach tom nosił tytuł polski, w dwóch kolejnych – niemiecki.

<sup>15</sup> Zob. F. Keltsch-Rączka, *Heinrich Nitschmann – ein Brückenbauer...*, s. 260.

<sup>16</sup> Nitschmann przełożył *Grażynę*, całość *Sonetów krymskich*, *Odę do młodości*, pojedyncze ballady, sonety i inne wiersze.

jak okrzyk w gęstej mgłę, że na niebie nie ma słońca<sup>17</sup>. We wstępie do drugiego wydania dodaje, że celem jego pracy było zawsze „krzewienie prawdy i humanizmu oraz zwalczanie uprzedzeń”<sup>18</sup>.

Osobiste upodobania literackie elbląskiego tłumacza widać na pierwszy rzut oka; co więcej, Nitschmann pozostał im wierny przez całe życie. Zdecydowanie preferował krótkie formy liryczne, ballady i pieśni ludowe, co na pewno miało związek z jego zamiłowaniem muzycznymi. Temperament liryka uwidaczniał się w doborze tłumaczonych tekstów. Nitschmannowi najbardziej odpowiadało przekładanie nastrojowych, melancholijnych miniatur, niekoniecznie wybitnych twórców. Autor *Parnasu* do swych antologii wybierał też jednak utwory żartobliwe, humorystyczne, np. balladę Mickiewicza *Pani Twardowska*. Nie pokusił się natomiast nigdy o przełożenie żadnego obszerniejszego utworu epickiego ani dramatycznego, który można by wydać jako osobną książkę. Najdłuższe przełożone w całości teksty to *Grażyna* Mickiewicza i *Maria* Antoniego Malczewskiego. Nigdy nie zmierzył się też Nitschmann z całością dzieła, które cenił najwyżej: z *Panem Tadeuszem*, z którego na potrzeby *Historii literatury* przełożył jedynie fragmenty.

### Pod patronatem Theodora Bertlinga

Początkom kariery literacko-translatorskiej Nitschmanna patronuje gdańskie wydawnictwo Theodora Bertlinga. Nitschmann pozostał mu wierny przez 35 lat, nawet wówczas, kiedy już współpracował z prestiżowymi oficynami z Lipska: Brockhausem i Wilhelmem Friedrichem. Karl Theodor Bertling założył gdańską oficynę w 1845 r. jako księgarnię nakładczą i antykwariat naukowy. Prowadził je z wielkim zapałem i rozmachem; jego katalogi księgarskie rozprowadzono po całej Europie. Oferta księgarni obejmowała liczne polonika, również w przekładach na niemiecki i francuski, dzieła historyczne, nawet te zakazane przez cenzurę<sup>19</sup>. Bertling wydawał też prace z dziejów Gdańska i Pomorza, mapy, atlasy, albumy i nuty. Promował autorów z regionu, stąd nie dziwią jego kontakty z młodym elblążaninem, nawiązane już około 1850 r.: wyszła wtedy u Bertlinga Nitschmannowska *Polka der schwarzen Husaren* op. 5 na fortepian<sup>20</sup>.

<sup>17</sup> H. Nitschmann, *Geschichte der polnischen Litteratur...*, s. V: „«Polen hat keine Litteratur» [ist] ebenso unwahr [...], wie im dunklen Nebel der Ruf: «Der Himmel hat keine Sonne!»”.

<sup>18</sup> *Idem*, *Geschichte der polnischen Litteratur*, Leipzig 1889, s. VI: „[Es war] mein Ziel, Wahrheit und Humanität zu fördern und Vorurteile zu beseitigen”.

<sup>19</sup> Zob. M. Babnis, *Bertling Karl Teodor* [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego. Suplement I*, red. Z. Nowak, Gdańsk 1998, s. 33; M. Gliński, *Karl Theodor Bertling*, [https://gdansk.gedanopedia.pl/gdansk/?title=BERTLING\\_KARL\\_THEODOR,\\_ksi%C4%99garz,\\_wydawca](https://gdansk.gedanopedia.pl/gdansk/?title=BERTLING_KARL_THEODOR,_ksi%C4%99garz,_wydawca) [dostęp: 18.01.2024].

<sup>20</sup> Biblioteka Elbląska, Dział Zbiorów Zabytkowych, [Kolekcja Heinricha Nitschmanna], MZ 354 Muz. IV 18301, H. Nitschmann, *Polka der schwarzen Husaren*, op. 5, Danzig: Theodor Bertling 1850, <https://dlibra.bibliotekaelblaska.pl/dlibra/publication/6390/edition/5957/content> [dostęp: 8.03.2024].

W 1860 r. gdański wydawca umożliwił Nitschmannowi książkowy debiut translatorski: *Polskę na Parnasie*; wydał ją trzykrotnie, nim czwartą, znacznie rozbudowaną edycję (1875 r.) przejął Brockhaus.

Jak wyglądały wspomniane trzy gdańskie edycje *Polski na Parnasie*? Pierwsza to szczupły tomik o dwujęzycznym tytule *Polska na Parnasie. Ausgewählte Gedichte der Polen*. Książka miała układ synoptyczny i zawierała 25 drobnych liryków polskich poetów XIX-wiecznych, m.in. Mickiewicza, Krasickiego, Brodzińskiego, Odyńca, Kraszewskiego, Syrokomli i innych. Całość ma wydźwięk sentymentalny: otwiera ją wiersz *Łza* Franciszka Morawskiego, po którym następują teksty: *Pierwiosnek* Mickiewicza, *Westchnienie* Adolfa Bronica, *Wietrzyk* Bohdana Zaleskiego itd.

Już rok później (1861 r.) ukazało się u Bertlinga drugie wydanie *Polski na Parnasie*. Nitschmann zrezygnował w nim z polskich oryginałów, za to poszerzył wybór o kolejnych poetów XIX-wiecznych oraz starszych: Jana Kochanowskiego, Franciszka Karpińskiego i Franciszka Dionizego Kniaźnina. Całości dopełniają zwięzłe notki biograficzne o każdym z autorów (na końcu książki; notki te rozrosły się potem do znacznych rozmiarów i stały się załączkiem *Historii literatury polskiej*). Jak ocenia Leonard Jarzębowski, nowo dodane wiersze miały charakter patriotyczny, „mówiły o żołnierzach polskich i przypominały tak niedawne powstanie”<sup>21</sup>. Niebawem (1862 r.) wyszło trzecie i ostatnie wydanie antologii u Bertlinga, już bez polskiego tytułu i powiększone znów o kilka nowych tekstów. Ozdobiono je grafiką w guście epoki, z aluzjami do powstańczej klęski (polski szlachcic dzierżący sztandar z orłem, anioł z lutnią symbolizującą poezję, w tle – panorama Warszawy z krzyżem nagrobnym; il. 1–2). Wobec tak wyraźnych akcentów patriotycznych warto przyrzeć się z uwagą przedmowie do wydań z lat 1861 i 1862. Według Jarzębowskiego wspomniana rycina z trzeciej edycji „dostraja się doskonale do przedmowy autora, do słów jego «o niwach rozległych, zoranych kopytami końskimi, zasianych ciałami poległych i zroszonych krwią walecznych»”<sup>22</sup>. Badacz nie zauważył jednak, że słowa Nitschmanna otwierają apostrofę do... Ukrainy, a Polska pojawia się dopiero na dalszym planie:

Ukraino, kraino hetmanów [...], ojczyzno Mazepy, Chmielnickiego, Wernyhory, – bezgraniczne stepy, w których szum wichru łączy się z wyciem wilków w jedną melodię, – Eldorado snów i fantazji gorliwej młodzieży Polski, – gdzież mam dziś szukać twej chwały, gdzie szukać twych bohaterów, sławionych przy dźwiękach cytry i teorbanu? Puste i głuche leżą owe stepy; długo wyglądam, czy memu oku nie ukaże się duch hetmana, pędzący na rumaku przez wrzosowisko<sup>23</sup>.

<sup>21</sup> L. Jarzębowski, *Henryk Nitschmann – miłośnik...*, s. 219.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 220.

<sup>23</sup> H. Nitschmann, *Der Polnische Parnas. Ausgewählte Gedichte der Polen*, in's Deutsche übersetzt von Heinrich Nitschmann, dritte veränderte und vermehrte Auflage, Danzig 1862, s. V: „Ukraine, Land der Hetmane, [...] Vaterland des Mazeppa, Chmielnicki, Wernyhora, – grenzenlose Steppen, in denen das Brausen des Windes sich mit dem Wolfsgeheul zu einer Melodie vermischt, – Eldorado der Phantasien und Träume von Polens aufstrebenden Jugend, – wo soll ich heute Deinen Ruhm suchen, wo Deine Helden, die so oft bei Zither und Theorbe gefeiert sind? Dumpf und öde liegen



Il. 1. Okładka w: Nitschmann H., *Der Polnische Parnaß. Ausgewählte Gedichte der Polen*, in's Deutsche übersetzt von Heinrich Nitschmann, dritte veränderte und vermehrte Auflage, Danzig 1862

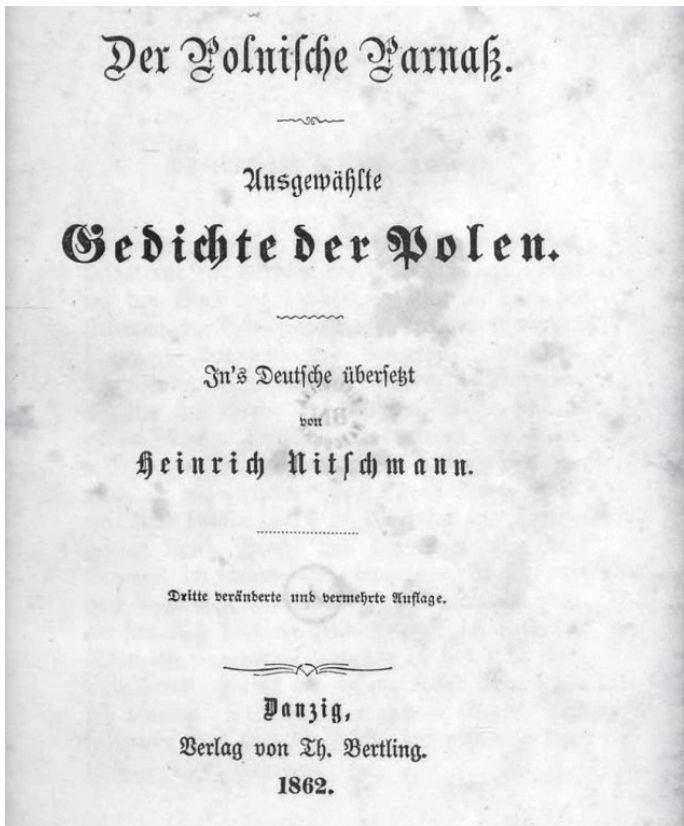
Źródło: <https://polona.pl/item-view/67c8b246-9b27-489d-b14a-a281d17497ec?page=0>.

Następnie Nitschmann ujawnia, że przywołane obrazy to myśli Polaka krążące wokół ojczyzny. Konstruuje tym samym szczególną perspektywę odbiorczą: niemiecki czytelnik ma spojrzeć na wiersze oczami Polaka, wczuć się w jego sytuację. Zarazem tłumacz nie wspomina o przyczynie owej melancholijnej zadumy, a jedynie, trawestując frazę *Jeszcze Polska nie zginęła* słowami: „Jeszcze chwała Polski nie zgasła”<sup>24</sup>, zdaje się uspokajać odbiorcę, że „po czynach miecza następują dziś pokojowe

---

nun diese Steppen; ich schaue, schaue lange aus, ob sich meinem Auge nicht das Gespenst eines Hetmans zeigt, der sein Roß über die Haide sport” (wyróżnienie w oryginale).

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. VI: „noch ist Polens Ruhm nicht erloschen”.



Il. 2. Pierwsza strona w: Nitschmann H., *Der Polnische Parnass. Ausgewählte Gedichte der Polen*, in's Deutsche übersetzt von Heinrich Nitschmann, dritte veränderte und vermehrte Auflage, Danzig 1862

Źródło: <https://polona.pl/item-view/67c8b246-9b27-489d-b14a-a-281d17497ec?page=6>.

dzieła geniuszu poetyckiego”<sup>25</sup>. Oprócz tej jednej aluzji nie ma tu ani słowa o walce narodowowyzwoleńczej Polaków.

W tak sformułowanym wstępie Polska, utożsamiona z odludnymi stepami, po których galopują Kozacy i widma hetmanów, jawi się odbiorcy niemieckiemu nie jako bliski sąsiad (po części wcielony do państwa pruskiego), lecz jako odległa, egzotyczna kraina. To już nie łatwo dostępny teren codziennych kontaktów Polaków i Niemców (jak w Nitschmannowskich Pożarach), ale przestrzeń na poły fantastyczna. Na potrzeby adresatów przekładu Nitschmann tworzy wizerunek Polski

<sup>25</sup> *Ibidem*: „auf die Thaten des Schwertes folgen nunmehr die friedlichen Werke des dichterischen Genius”.



oderwany od rzeczywistości i aktualnych wydarzeń politycznych, a obraz Polaków „unieszkodliwia”, zapewniając (o ironio, w przededniu powstania styczniowego!), iż porzucili oni czyn zbrojny na rzecz poezji, nie stanowią więc ani potencjalnego zagrożenia, ani źródła rewolucyjnych inspiracji, niepożądanych przez władze pruskie. Retoryka ta nasuwa przypuszczenie, że tłumacz starał się złagodzić akcenty niepodległościowe wybrzmiewające w niektórych przełożonych przezeń wierszach. Pisząc w pierwszej kolejności o Ukrainie, być może chciał odwrócić uwagę potencjalnego cenzora od aktualnego wydźwięku tłumaczonych poezji. Nie wiemy, czy postąpił tak za radą wydawcy, czy konsultował z kimś swoje decyzje. Na pewno widać, że między pierwszym a trzecim wydaniem *Parnasu*, czyli w ciągu zaledwie dwóch lat, tłumacz w przemyślany sposób ukierunkował swoją strategię, za każdym razem modyfikując kształt translatorskich komentarzy. Wspomniana przedmowa z edycji trzeciej, przywołująca Ukrainę, różni się bowiem od edycji drugiej. Pojawia się w niej myśl, która stanie się wątkiem przewodnim wszystkich Nitschmannowskich autokomentarzy: idea „duchowej wymiany” między narodami (w której pobrzmiewają echa „literatury światowej” – „Weltliteratur” Goethego) jako motywacja działalności przekładowej<sup>26</sup>. Nitschmann podkreśla konieczność wzajemnego poznania się i pokonania obustronnych uprzedzeń dzięki poezji. Liczy na obopólne zrozumienie Polaków i Niemców mimo różnic w ich narodowych charakterach<sup>27</sup>. Usuwa wszelkie, nawet najbardziej zawołowane aluzje polityczne (do polskich dążeń niepodległościowych) i uniwersalizuje przekaz, akcentując jego ponadczasowy humanistyczny charakter.

Czwarte wydanie antologii ukazało się w 1875 r. już nie w lokalnej gdańskiej oficynie, ale w renomowanym lipskim wydawnictwie Brockhaus. Nowy *Parnas* ma zupełnie inny charakter niż trzy poprzednie wersje. Jest ponadtrzykrotnie większy: poczet prezentowanych autorów liczy sobie pięćdziesiąt nazwisk w układzie chronologicznym (od Mikołaja Reja do Adama Asnyka). Opatrzono go rozbudowanym aparatem krytycznym. Co jednak najważniejsze, wiersze poprzedza blisko trzydziestostronicowy *Zarys historii literatury polskiej*, który siedem lat później rozrósł się do rozmiarów opasłej *Geschichte der polnischen Litteratur*. Nowa antologia „lipska” różniła się od swych gdańskich poprzedniczek funkcją, jaką Nitschmann (zapewne w porozumieniu z wydawcą) przewidział dla niej w polsko-niemieckim transferze kulturowym. O ile edycje gdańskie miały przemówić do emocji niemieckich czytelników, o tyle nowy *Parnas* apelował raczej do intelektu i miał pełnić rolę informacyjno-dydaktyczną. Czytelnik miał zdobyć wiedzę o polskiej literaturze, podaną w przystępnej formie.

Oprócz przekładów uprawiał też Nitschmann własną twórczość literacką: poetycką i eseistyczną. Uważał ją jednak za mniej ważną niż przekłady, jako że przygotowanych zbiorów własnych wierszy nie ogłosił (pozostały w rękopisie w jego archiwum). Jego nielicznym tomikom autorskim patronował znów gdański Bertling. Publikacja,

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. VI.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. VII.

której warto poświęcić więcej uwagi, to książkowy debiut Nitschmanna eseisty (późny, bo w wieku 52 lat): krajoznawcze impresje *Erinnerungen an Oliva* (*Wspomnienia Oliwy*, 1878 r.)<sup>28</sup>. Ta nieduża książeczka zawiera opis pieszych wędrówek elblązanina po lasach wokół dzisiejszego Trójmiasta. Informacje krajoznawczo-turystyczne, miejscowe podania, anegdoty i – nierzadko humorystyczne – obserwacje na temat obyczajów miejscowej ludności łączą się tu z pełnymi zachwyty opisami przyrody i nadmorskich krajobrazów. W narrację wplótł autor kilka własnych nastrojowych liryków oraz przekłady czterech kaszubskich pieśni ludowych.

Z relacji Nitschmanna wynika, iż przemierzył on tereny obecnego Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego wielokrotnie wzdłuż i wszerz, wypróbował różne trasy wiodące do tego samego punktu (do książeczki dołączona jest zresztą mapa). Przewędrował nie tylko lasy oliwskie, ale dotarł aż do Wejherowa (Neustadt in Westpreussen) – piechotą, czasem podwoził się furmanką. Uderzają w jego relacji dwie rzeczy. Po pierwsze autor daje się poznać jako człowiek bywały w świecie: podróżował po Niemczech i Europie, zwiedzał kraje śródziemnomorskie; dostrzega podobieństwa między wybrzeżem Bałtyku a krajobrazami Włoch. Zatoka Gdańska przypomina mu Zatokę Neapolitańską<sup>29</sup>, morenowe wzgórza nazywa Alpami Pomorskimi, Dolina Rynarzewska kojarzy mu się z dolinami Turyngii i Śląska<sup>30</sup>. Widok z Królewskiego Wzgórza, górującego nad okolicą, porównuje z panoramą rozciągającą się z ulicy Marii Teresy pod Neapolem. Poprzez odwołania do krajów południowych, tradycyjnie słynących z pięknych pejzaży inspirujących malarstwo, Nitschmann dowartościowuje opisywaną przestrzeń. Z drugiej strony z kart jego wspomnień emanuje lokalny patriotyzm i umiłowanie rodzimej przyrody, przede wszystkim lasu: „Osobliwy urok spowija nasz rodzimy las. Nie zamienimy go na żadne w świecie pomarańczowe ani palmowe gaje”<sup>31</sup>. Nitschmann, nazywając oliwskie lasy „katedrą natury”<sup>32</sup> czy też, na sam koniec tekstu, „świętynią natury”<sup>33</sup>, odwołuje się do stereotypu lasu jako „zielonej świątyni” – toposu niezwykle żywotnego w literaturze niemieckiej, silnie zakorzenionego w niemieckim romantyzmie i *biedermeierze*<sup>34</sup>. Las jako zamknięta, ograniczona przestrzeń daje człowiekowi bezpieczne schronienie, a jednocześnie skłania do zadumy nad jednością człowieka i przyrody (choć

<sup>28</sup> Esejom tym poświęcono dotąd tylko jeden osobny artykuł: J. Kłopotowska, *O przekazaniu sensu. „Wspomnienia z Oliwy” Henryka Nitschmanna w kategoriach pamięci kulturowej* [w:] *Henryk Nitschmann 1826–1905...*

<sup>29</sup> Zob. H. Nitschmann, *Erinnerungen an Oliva. Mehr Gefühls- als Erdbeschreibung*, Danzig 1878, s. 3.

<sup>30</sup> Zob. *ibidem*, s. 9.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 12: „Es ruht doch ein eigenthümlicher Zauber auf unserm heimathlichen Walde. Wir möchten ihn nicht gegen alle Orangen- und Palmenhaine der Welt vertauschen”.

<sup>32</sup> *Ibidem*: „Dom der Natur”.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 23: „Heiligthum der Natur”.

<sup>34</sup> Zob. H.-J. Althaus, P. Mog, *Aspekte deutscher Raumerfahrung. Deutsches Naturgefühl des 19. Jahrhunderts*, w: *Die Deutschen in ihrer Welt. Tübinger Modell einer integrativen Landeskunde*, hg. v. P. Mog, H.-J. Althaus, München 1996, s. 50.

oczywiście funkcjonuje też inny obraz poetycki: groźny, nieprzyjazny człowiekowi las z baśni braci Grimm). Las to modelowa przestrzeń topograficzna, którą można utożsamiać z przestrzenią duchową i poetycką. Takie postrzeganie przyrody wykształciło się w literaturze niemieckiej na przełomie XVIII i XIX w. i trwale nazaczyło niemiecką mentalność. Stąd tak wiele we współczesnej niemczyźnie słów-kluczy związanych z lasem: *Waldeslust* (radość z przebywania w lesie), *Waldesruh* (leśny spokój) czy budząca szczególnie żywe skojarzenia romantyczne *Waldeinsamkeit* (leśna samotnia, zacisze), a także aktualna dziś wizja lasu umierającego wskutek katastrofy ekologicznej (*Waldsterben*). Niemiecki las wiecie w literaturze swoje własne życie, a jego wyobrażenie, zakodowane w specyficznym słownictwie, intensywnie przemawia do emocji niemieckich czytelników<sup>35</sup>. W esejach Nitschmanna zdaje się dochodzić do głosu światopogląd XIX-wiecznego wykształconego mieszczaństwa niemieckiego, które las znało nie tyle z autopsji, ile głównie z poezji. Oliwskie lasy Nitschmanna to przestrzeń przeżyta i doświadczona fizycznie (przewędrowana pieszo), jednak widziana nieodmiennie przez pryzmat literatury, a więc literacko zapośredniczona. Najlepiej dowodzi tego cytat kończący eseje elbląskiego tłumacza: fragment idyllicznego wiersza sentymentalnego poety Johanna Petera Uza, opiewający las jako źródło ukojenia i ucieczki od miejskiego zgiełku<sup>36</sup>. Sam Nitschmann również wplata w narrację własne wiersze, będące refleksją nad prawami natury czy też wyrażające duchowe przeżycia pod wpływem piękna krajobrazu. Prymat emocji nad dyskursem krajoznawczym sygnalizuje zresztą już podtytuł publikacji: *Mehr Gefühls- als Erdbeschreibung (Opis bardziej uczuć aniżeli Ziemi)*. Jednocześnie Nitschmannowski las to nie dzikie ostępy, ale przestrzeń już urządzona, zagospodarowana, oswojona. Stale mowa tu o wytyczonych ścieżkach i szlakach, zacisznych, osłoniętych polanach, punktach widokowych i leśniczówkach – ośrodkach kontroli i nadzoru. Zachwyty poety sąsiaduje niekiedy z gospodarską oceną potencjału turystycznego opisywanej przestrzeni<sup>37</sup>.

*Erinnerungen an Oliva* to dość charakterystyczny „punkt węzłowy” Nitschmannowskiego dorobku pisarskiego. Spotykają się tu jego ulubione formy wypowiedzi: przystępny popularyzatorski wywód, niestroniący od introspekcji, przekłady pieśni ludowych, a towarzyszą im wiersze samego autora: dość tradycyjne, podniosłe, nierzadko nawiązujące do form antycznych (dytyramb). Co istotne, dochodzi tutaj do głosu patriotyzm lokalny, a zarazem ogólnoniemiecki: Nitschmann jest dumny, że tyle pięknych miejsc i atrakcji turystycznych „znajduje się tutaj, nagromadzonych

<sup>35</sup> Zob. *ibidem*.

<sup>36</sup> H. Nitschmann, *Erinnerungen an Oliva...*, s. 23.

<sup>37</sup> Nitschmann dostrzega potencjał dalszego wykorzystania terenów leśnych w dolinie Remiszewo: „Hier wäre der Ort, Villen zu bauen und Sommerasyle zu schaffen, denn zu einem geschützten, harzdurchdufteten, klimatischen Kurort ersten Ranges sind alle Erfordernisse vorhanden” („W tym miejscu można by pobudować wille i utworzyć letnie azyle, jako że spełnia ono wszelkie wymagania konieczne dla zacisznego, pachnącego żywicą, pierwszorzędnego uzdrowiska o leczniczym klimacie”), *ibidem*, s. 9.

w najodleglejszym zakątku niemieckiej krainy<sup>38</sup>. Elbląski tłumacz uzmysławia swoim czytelnikom różnorodność kulturową tych terenów, zasiedlonych przez Niemców, Polaków i Kaszubów, podkreślając jednak, że są to ziemie niemieckie.

Ostatnią publikacją Nitschmanna w oficynie Bertlinga była pisana heksametrem *Hogia. Altpreußisches Epos in sechs Gesängen* (*Hogia. Epos staropruski w sześciu pieśniach*, 1885 r.): mitologiczna opowieść z dziejów ziemi elbląskiej. Jest to jedyny obszerny oryginał Nitschmanna wydany w formie książkowej, już pod koniec jego kariery pisarskiej. Jest on również wyrazem lokalnego patriotyzmu autora, jego fascynacji historią rodzinnych stron – *notabene*: historią zapisaną w kronikach. Nitschmann opierał się na opublikowanych wówczas tekstach źródłowych: kronikach z dziejów prusko-krzyżackich<sup>39</sup>. Ten późny debiut autorski (jako pisarz blisko sześćdziesięcioletni, o ugruntowanej renomie translatorskiej i publicystycznej) świadczy o tym, że do własnych poezji miał Nitschmann stosunek dość ambiwalentny. Przemyczał je na marginesie różnych form artystycznej wypowiedzi: esejów, wierszy innych niemieckich autorów<sup>40</sup>, jako wstęp do przekładów<sup>41</sup> czy też słowa kompozycji wokalnych. Zdają się one pełnić funkcję komplementarną, drugoplanową, ukryte za cudzą twórczością. Przygotowanych zbiorów wierszy nie ogłosił, choć był przekonany o ich wartości: w testamencie (pisanym po polsku) zaznaczył, że pozostawia po sobie „moje rękopise [*sic!*] gotowe do druku”, a „[w]ydatku jednego albo niektórych z tych dzieł w druk [*sic!*] nie zawadzi”<sup>42</sup>. Zapewne bardziej zależało mu na publikowaniu przekładów i prac historycznoliterackich niż twórczości własnej. Taką hierarchię potwierdzałyby chronologia (wydanie *Hogii* dopiero w 1885 r.) oraz usilne zabiegi o upowszechnienie własnego dorobku przekładowo-popularyzatorskiego. Ślady tych starań widzimy w listach oraz w archiwum: Nitschmann skrzętnie dokumentował recepcję swoich publikacji, zbierał wycinki z prasy<sup>43</sup> i żywo reagował na krytykę<sup>44</sup>.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 23: „Alle diese Schönheiten [...] finden sich hier, im äußersten Winkel des deutschen Landes vereinigt”.

<sup>39</sup> Zob. W. Rynkiewicz-Domino, „*Hogia*” Henryka Nitschmanna – kolejna odsłona elbląskiej legendy [w:] *Henryk Nitschmann 1826–1905...*, s. 47–48.

<sup>40</sup> W antologii *Deutsches Land und deutsche Lieder*, Dresden 1878.

<sup>41</sup> Np. wierszowana dedykacja (*Zueignung*) w Nitschmannowskiej antologii *Iris. Dichterstimmen aus Polen*, Leipzig 1880, s. [V].

<sup>42</sup> Biblioteka Elbląska, Dział Zbiorów Zabytkowych, [Kolekcja Heinricha Nitschmanna], RS 26 Rps. 310/II, H. Nitschmann, Notizen aus den Elbinger Anzeigen, b.d., k. 154, <https://dlibra.bibliotekaelblaska.pl/dlibra/publication/1184/edition/1139/content> [dostęp: 8.03.2024].

<sup>43</sup> Zob. Biblioteka Elbląska, Dział Zbiorów Zabytkowych, [Kolekcja Heinricha Nitschmanna], RS 25 Rps. 309/II, H. Nitschmann, Auszüge und Kritiken 2. Eigene Gedanken, b.d., <https://dlibra.bibliotekaelblaska.pl/dlibra/publication/1183/edition/1137/content> [dostęp: 9.03.2024].

<sup>44</sup> Świadectwem gwałtownej reakcji Nitschmanna na krytykę jego dorobku są jego listy do Alberta Zippera, lwowskiego germanisty, wykładowcy i tłumacza literatury polskiej. Nitschmann polemizuje z niesprawiedliwą, jego zdaniem, oceną *Historii literatury polskiej*, opublikowaną przez Zippera w prasie, zob. Biblioteka Jagiellońska, Oddział Zbiorów Specjalnych, Sekcja Rękopisów, BJ Rkp. 8948 III, t. 5, A. Zipper, Korespondencja Alberta Zippera z lat 1870–1936. T. 5,

## Nitschmann i Bertling: synergia w historii kontaktów polsko-niemieckich

Heinrich Nitschmann przez ponad czterdzieści lat niestrudzenie upowszechniał literaturę polską wśród rodaków. Był wyjątkowo oddany swej misji, a o jego silnym emocjonalnym związku z polszczyzną najwymowniej świadczy fakt, że najdłuższy (i niemalże jedyny) zachowany tekst napisany w tym języku to jego testament. Dokument ten wzrusza zarówno nieporadnymi sformułowaniami, jak i faktem, że Nitschmann – bezpotomny kawaler – cały pokaźny majątek zapisał potrzebującym.

Dorobek translatorsko-historycznoliteracki Nitschmanna nie wytrzymał próby czasu. To dzieło raczej solidnego rzemieślnika niż poety i filologa. Jego gładkie, melodyjne przekłady podobały się współczesnym mu odbiorcom<sup>45</sup>, lecz dziś są rzadko przedrukowywane<sup>46</sup>. Również jego *Historia literatury polskiej* nie mogła konkurować z opracowaniami *stricto* naukowymi, to raczej popularne kompendium. Nie dziwi więc, że po śmierci w 1905 r. postać Nitschmanna popadła w zapomnienie. W XX w. warunki polityczne nie ułatwiały recepcji jego dorobku ani w Niemczech, ani w Polsce. Eksponowaniu jego dokonań nie sprzyjała epoka nacjonalistyczno-imperialnych dążeń zjednoczonych Niemiec, a potem III Rzeszy. Z kolei w PRL-u postać Nitschmanna, uosabiającego kulturę niemieckiego Elbląga, zepchnięto do archiwum pamięci zbiorowej. Dopiero po 1989 r., na fali odpominania wielokulturowej przeszłości polsko-niemieckiego pogranicza, elbląski tłumacz na dobre zagościł w badaniach polskich

---

Masaryk–Rychterówna, 1872–1935, k. 85–86: list Nitschmanna z 9 grudnia 1885 r., <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/609323/edition/684890/content> [dostęp: 8.03.2024].

<sup>45</sup> Melodyjność przekładów Nitschmanna, ich formę łatwą w odbiorze podkreślają współcześni mu krytycy: B. Pompecki, *Literaturgeschichte der Provinz Westpreußen. Ein Stück Heimatkultur*, Danzig 1915, s. 150; A. Zipper, *Geschichte der polnischen Literatur von Heinrich Nitschmann*, [rec.], „Ziarno” 1882, nr 10, s. 117; W. Altmann, *Nitschmann Heinrich...*, s. 185.

<sup>46</sup> Autorzy opracowań dotyczących Nitschmanna zwykle nie wypowiadają się na temat jakości jego tłumaczeń bądź też formułują zdawkowe oceny nie poparte dogłębną analizą. Na przykład Elżbieta Dzikowska (*Heinrich Nitschmann (1826–1905)*..., s. 210) pisze, że „wiele wynalazków, które poczynił Nitschmann na tym polu [wersyfikacji – K.L.], po dziś dzień nie utraciło nic ze swej świeżości”. Nie przytacza jednak argumentów na poparcie tej tezy. Jedynie Michał Cieśla (*Niemiecki słownofil Henryk Nitschmann jako tłumacz serbochorwackiej poezji ludowej...*) dokładnie opisał warsztat translatorski Nitschmanna, przyglądając mu się jednak pod kątem ewolucji poetyki tłumacza, a nie jej oceny z dzisiejszego punktu widzenia. Kwestia ta wykracza również poza ramy niniejszego artykułu, choć próbuję się do niej ustosunkować w innym miejscu (K. Lukas, *Translatorska biografia Heinricha Nitschmanna...*, s. 41). W moim przekonaniu znamienity jest jednak brak wznowień i przedruków tłumaczeń Nitschmanna. Na przykład Karl Dedecius jako wydawca antologii: *Adam Mickiewicz: Dichtung und Prosa. Ein Lesebuch von Karl Dedecius*, Frankfurt a. M. 1994, sięga po przekłady dwudziestu sześciu (!) niemieckich tłumaczy Mickiewicza z XIX i XX w., ale od Nitschmanna przejmuje tylko balladę *Pani Twardowska* (modyfikując zresztą tekst elblążanina, sygnowany „Nitschmann / Dedecius”) oraz *Inwokację z Pana Tadeusza* – zestawioną z pięcioma innymi wersjami niemieckojęzycznymi. Pokazuje to, że Dedecius – wybitny tłumacz i niewątpliwy autorytet w dziedzinie przekładów liryki polskiej na niemiecki – nie cenil zbyt wysoko twórczości Nitschmanna, choć ten poświęcił autorowi *Pana Tadeusza* znaczną część swej pracy translatorskiej.

i niemieckich historyków i kulturoznawców<sup>47</sup>. To zresztą właśnie ta placówka działa na rzecz przywrócenia pamięci o elbląskim polonofilu, organizując poświęcone mu wystawy, konkursy, konferencje itd.<sup>48</sup>

Choć sława Nitschmanna dość szybko przebrzmiała, to jednak był on w swoim czasie swoistym fenomenem w kontaktach polsko-niemieckich. Cieszył się autorytetem zarówno wśród Polaków, jak i Niemców, ponieważ jednym i drugim ofiarował to, co trafiło w ich aktualne gusta i zapotrzebowania. Wśród Polaków budził dumę i wdzięczność za uznanie dla ich literatury<sup>49</sup>, a samą swoją postacią przeczył stereotypowi Niemca-polakożercy<sup>50</sup>. Niemcom przedstawiał wizerunek Polaków jako *Kulturturnation*, narodu o długiej i bogatej tradycji literackiej. Literaturę polską pokazywał jako źródło wartościowych inspiracji, a tłumaczył to, co się niemieckim czytelnikom podobało.

Sława Nitschmanna nie wykroczyłaby jednak poza horyzont oliwskich lasów, gdyby nie współpraca z Theodorem Bertlingiem. Wydaje się, że właśnie to gdańskie wydawnictwo – dzięki profesjonalizmowi, intuicji i dalekowzroczności założyciela – utrowało tłumaczowi z Elbląga drogę na rynek wydawniczy w Niemczech: w Lipsku i Dreźnie, które w XIX w. urosły do rangi najważniejszych ośrodków niemieckiego księgarstwa i życia literackiego. Przemysłana strategia wydawnicza, dbałość o atrakcyjną szatę graficzną książek, przeczorność w zapobieganiu ewentualnym ingerencjom cenzorskim – wszystko to było zasługą nie tyle samego tłumacza, ile raczej wydawcy, który okazał się patronem jego sukcesu. W dziejach literatury tłumacz z reguły stał w cieniu przekładanych autorów, był postacią marginalną, często anonimową<sup>51</sup>. To samo da się powiedzieć o wydawcy<sup>52</sup>: to postać z perspektywy historycznoliterackiej wciąż niedoceniona, choć dysponująca nieraz potężną władzą w polu literackim. Przypadek elbląskiego tłumacza i jego gdańskiego wydawcy pokazuje, w jak istotny sposób osoby

<sup>47</sup> Zob. R. Buurman, *Ein vergessener Universalgelehrter...*, s. 165–169.

<sup>48</sup> Najważniejszą – i przełomową dla badań nad Nitschmannem – inicjatywą Biblioteki Elbląskiej im. Cypriana Norwida była zorganizowana w 2005 r. konferencja z okazji stulecia śmierci tłumacza. Pokłosiem tego wydarzenia naukowego jest przywoływany tutaj kilkakrotnie tom *Henryk Nitschmann 1826–1905* pod red. W. Długokęckiego. Ponadto Biblioteka Elbląska przywraca pamięć o Nitschmannie w formach popularnych, np. w postaci gry miejskiej „Nonet Nitschmanna. Panika przed koncertem” z 2022 r., zob. <https://bibliotekaelblaska.pl/takiej-gry-jeszcze-nie-bylo-i-ty-mozesz-sie-wcielic-w-postac-henryka-nitschmanna/> [dostęp: 18.01.2024].

<sup>49</sup> Zob. L.A. Bławat, *Henryk Nitschmann...*, s. 74.

<sup>50</sup> Zob. F. Keltsch-Rączka, *Heinrich Nitschmann – ein Brückenbauer...*, s. 274.

<sup>51</sup> W ostatnich latach – wraz z rozwojem przekładoznawstwa i jego zwrotem w kierunku badań nad tłumaczami, również zorientowanych biograficznie, tzw. *Translator Studies* – takie podejście zaczęło się zmieniać, zob. M. Eberharter, *Tłumacze i ich biografie – pytania metodologiczne*, „Przekładaniec” 2023, nr 47, s. 16; J. Kita-Huber, R. Makarska, *Wyjść tłumaczowi naprzeciw. Wprowadzenie* [w:] *Wyjść tłumaczowi naprzeciw. Miejsce tłumacza w najnowszych badaniach translologicznych*, red. J. Kita-Huber, R. Makarska, Kraków 2020, s. 5.

<sup>52</sup> A także o redaktorach wydawniczych, lektorach, korektorach i innych członkach zespołu redakcyjnego, którzy mają decydujący wpływ na ostateczny kształt wydawanej pozycji – zarówno oryginalnej, jak i tłumaczonej z obcego języka.

zwykle marginalizowane i „niewidoczne” dla badaczy wspólnie kształtowały polsko-niemieckie kontakty literackie w XIX w.

## Bibliografia

### Źródła

- Biblioteka Elbląska, Dział Zbiorów Zabytkowych, kolekcja Heinricha Nitschmanna, [https://dlibra.bibliotekaelblaska.pl//dlibra/metadatasearch?action=AdvancedSearchAction&type=-3&val1=Subject:%22Nitschmann%2C+Heinrich+%5C\(1826%5C-1905%5C\)%22](https://dlibra.bibliotekaelblaska.pl//dlibra/metadatasearch?action=AdvancedSearchAction&type=-3&val1=Subject:%22Nitschmann%2C+Heinrich+%5C(1826%5C-1905%5C)%22) [dostęp: 19.01.2024].
- Deutsches Land und deutsche Lieder*. Ausgewählte Dichtungen mit Illustrationen von H. Stilke. Patriotische Ausgabe. Mit 15 Chromolithographien, gezeichnet von G. Theuerkauf, Dresden 1878.
- Nitschmann H., *Polska na Parnasie*. Ausgewählte Gedichte der Polen, in's Deutsche übersetzt von Heinrich Nitschmann, mit beigefügtem Originaltexte, Danzig 1860.
- Nitschmann H., *Polska na Parnasie*. Ausgewählte Gedichte der Polen, in's Deutsche übersetzt von Heinrich Nitschmann, zweite sehr vermehrte Auflage mit Hinweglassung des polnischen Originaltextes, Danzig 1861.
- Nitschmann H., *Der Polnische Parnaß*. Ausgewählte Gedichte der Polen, in's Deutsche übersetzt von Heinrich Nitschmann, dritte veränderte und vermehrte Auflage, Danzig 1862.
- Nitschmann H., *Album ausländischer Dichtung in vier Büchern: England. Frankreich. Serbien. Polen*, mit deutscher Uebersetzung von Heinrich Nitschmann. Danzig 1868.
- Nitschmann H., *Der polnische Parnaß*. Ausgewählte Dichtungen der Polen, uebersetzt von Heinrich Nitschmann, nebst einem Abriß der polnischen Literaturgeschichte und biographischen Nachrichten. Vierte sehr vermehrte Auflage. Leipzig 1875.
- Nitschmann H., *Erinnerungen an Oliva*. Mehr Gefühls- als Erdbeschreibung, Danzig 1878.
- Nitschmann H., *Iris*. Dichterstimmen aus Polen, Leipzig 1880.
- Nitschmann H., *Geschichte der polnischen Litteratur*, Leipzig 1882.
- Nitschmann H., *Geschichte der polnischen Litteratur*, zweite durchgesehene und vermehrte Auflage, mit dem Portrait und Facsimile des Verfassers, Leipzig 1889.
- Nitschmann H., *Geschichte der polnischen Litteratur*, zweite durchgesehene und vermehrte Auflage, neue Ausgabe, Gera 1896.
- Nitschmann H., *Perlen französischer Dichtung*, auswahl und Übersetzung von Heinrich Nitschmann, nebst kurzen Lebensskizzen der Dichter. Cöthen 1897.
- Biblioteka Jagiellońska, Oddział Zbiorów Specjalnych, Sekcja Rękopisów, BJ Rkp. 8948 III, t. 5, A. Zipper, Korespondencja Alberta Zippera z lat 1870–1936, T. 5: Masaryk-Rychterówna, 1872–1935, k. 85–106: listy H. Nitschmanna do A. Zippera z lat 1885–1899, <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/609323/edition/684890/content> [dostęp: 8.03.2024].

## Opracowania

- Althaus H.-J., Mog P., *Aspekte deutscher Raumerfahrung. Deutsches Naturgefühl des 19. Jahrhunderts* [w:] *Die Deutschen in ihrer Welt. Tübinger Modell einer integrativen Landeskunde*, hg. v. P. Mog, H.-J. Althaus, München 1996, s. 50–52.
- [Altmann W.], *Nitschmann Heinrich* [w:] *Elbinger Geistesleben im neunzehnten Jahrhundert. Ein Beitrag zur Chronik der Stadt Elbing*, hg. v. A. Boldt, Mohrungen 1894, s. 183–188.
- Babnis M., *Bertling Karl Teodor* [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego. Suplement I*, red. Z. Nowak, Gdańsk 1998, s. 33.
- Bełza S., *Nitschmann o hakatystach*, „Kurjer Warszawski” nr 126, 8.05.1905, s. 2–3.
- Bławat A.L., *Henryk Nitschmann: życie i dzieło*, Elbląg 2005.
- Buurman R., *Ein vergessener Universalgelehrter. Zu Leben und Werk von Heinrich Nitschmann (1826–1905)*, „Berichte und Forschungen. Jahrbuch des Bundesinstituts für ostdeutsche Kultur und Geschichte” 2009, Nr. 17, s. 165–183.
- Cieśla M., *Niemiec elbląski popularyzatorem kultury polskiej. Rzecz o Henryku Nitschmannie*, „Neofilolog kujawski” 1991, t. 1, s. 75–80.
- Cieśla M., *Niemiecki słowianofil Henryk Nitschmann jako tłumacz serbochorwackiej poezji ludowej*, „Studia Niemcoznawcze” 1997, nr 13, s. 33–126.
- Dzikowska E., *Heinrich Nitschmann (1826–1905)* [w:] „...nie będzie nigdy Niemiec Polakowi bratem”? *Z dziejów niemiecko-polskich związków kulturowych*, red. M. Zyburra, Wrocław 1995, s. 199–213.
- Eberharter M., *Tłumacze i ich biografie – pytania metodologiczne*, „Przekładaniec” 2023, nr 47, s. 15–30.
- Gliński M., *Karl Theodor Bertling*, [https://gdansk.gedanopedia.pl/gdansk/?title=BERTLING\\_KARL\\_THEODOR\\_ksi%C4%99garz,\\_wydawca](https://gdansk.gedanopedia.pl/gdansk/?title=BERTLING_KARL_THEODOR_ksi%C4%99garz,_wydawca) [dostęp: 19.01.2024].
- Haedicke D., *Heinrich Nitschmann aus Elbing. Im Dienste völkerverbindenden Lied- und Literaturforschung*, „Westpreußen-Jahrbuch” 1995, Nr. 45, s. 75–82.
- Historia Elbląga*, t. 3, cz. 2: 1851–1920, red. A. Groth, Gdańsk 2001.
- Jarzębowski L., *Henryk Nitschmann – miłośnik kultury polskiej*, „Zeszyty Naukowe UMK w Toruniu. Nauki humanistyczno-społeczne – zeszyt 3 – filologia polska (II)” 1960, s. 215–247.
- Keltsch-Rączka F., *Heinrich Nitschmann – ein Brückenbauer im Zeitalter der Nationalbewegungen*, „Jahrbuch für Internationale Germanistik” 2019, Jg. 51, H. 2, s. 255–274, s. 255–274.
- Kita-Huber J., Makarska R., *Wyjść tłumaczowi naprzeciw. Wprowadzenie* [w:] *Wyjść tłumaczowi naprzeciw. Miejsce tłumacza w najnowszych badaniach translatologicznych*, red. J. Kita-Huber, R. Makarska, Kraków 2020, s. 5–19.
- Kłopotowska J., *O przekazaniu sensu. „Wspomnienia z Oliwy” Henryka Nitschmanna w kategoriach pamięci kulturowej* [w:] *Henryk Nitschmann 1826–1905. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej z okazji setnej rocznicy śmierci. Elbląg 18 XI 2005*, red. W. Długocki, Elbląg 2005, s. 53–60.



- Lukas K., *Translatorska biografia Heinricha Nitschmanna: niemiecki polonofil w czasach germanizacji i antypolskiej propagandy*, „Przekładaniec” 2023, nr 47, s. 31–47.
- Henryk Nitschmann 1826–1905. *Materiały z sesji naukowej zorganizowanej z okazji setnej rocznicy śmierci*. Elbląg 18 XI 2005, red. W. Długokęcki, Elbląg 2005.
- Pompecki B., *Literaturgeschichte der Provinz Westpreußen. Ein Stück Heimatkultur*, Danzig 1915.
- Rynkiewicz-Domino W., „Hogia” Henryka Nitschmanna – kolejna odsłona elbląskiej legendy [w:] *Henryk Nitschmann 1826–1905. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej z okazji setnej rocznicy śmierci*. Elbląg 18 XI 2005, red. W. Długokęcki, Elbląg 2005, s. 43–51.
- Towarek P., *Kultura muzyczna w Elblągu w II połowie XIX w. w świetle felietonów i esejów prasowych Henryka Nitschmanna* [w:] *Henryk Nitschmann 1826–1905. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej z okazji setnej rocznicy śmierci*. Elbląg 18 XI 2005, red. W. Długokęcki, Elbląg 2005, s. 75–97.
- Widawska B., *Zum deutsch-polnischen Kulturtransfer im Lichte des Nachlasses von Heinrich Nitschmann*, „Studia Germanica Gedanensia” 2010, Bd. 21, Sonderband 5: Sprache und Kultur als gemeinsames Erbe im Grenzgebiet, s. 175–181.
- Zipper A., *Geschichte der polnischen Literatur von Heinrich Nitschmann* [rec.], „Ziarno” 1882, nr 9, s. 106; 1882, nr 10, s. 117–118.

#### Streszczenie

Artykuł jest poświęcony postaci Heinricha Nitschmanna – niemieckiego tłumacza i popularyzatora literatury polskiej w Niemczech, jednego z najbardziej wpływowych uczestników polsko-niemieckich kontaktów kulturowych w drugiej połowie XIX w. W artykule podkreślono regionalny, pograniczny aspekt biografii tłumacza, związanego całe życie z Elblągiem, zwracając jednak uwagę przede wszystkim na pomijane w dotychczasowych opracowaniach związki Nitschmanna z Gdańskiem. Skupiono się na jego wieloletniej współpracy z gdańskim księgarzem i wydawcą Karlem Theodorem Bertlingiem. Umożliwił on Nitschmannowi debiut translatorski (jako wydawcy antologii własnych przekładów poezji polskiej) i autorski (zbiór esejów *Erinnerungen an Oliva*, wyrażający zarówno emocjonalną więź tłumacza z Pomorzem, jak i stosunek do natury charakterystyczny dla wykształconego niemieckiego mieszczaństwa XIX w.). W artykule postawiono tezę, że to gdański wydawca utorował Nitschmannowi drogę na rynek wydawniczy w Niemczech: w Lipsku i Dreźnie, w istotny sposób przyczyniając się do jego późniejszych sukcesów. Publikacje Nitschmanna: jego antologie przekładowe oraz popularny zarys literatury polskiej (*Geschichte der polnischen Litteratur*) miały wiele wznowień i kształtowały obraz polskiej kultury wśród niemieckich odbiorców epoki wilhelmińskiej. Przykład udanej współpracy Nitschmanna i Bertlinga pokazuje, jak synergia działań tłumacza i wydawcy – postaci z perspektywy historycznoliterackiej często marginalizowanych – przekładała się na władzę z polu literackim i możliwość wpływu na polsko-niemieckie kontakty literackie w XIX w.

Słowa kluczowe: Heinrich Nitschmann, Karl Theodor Bertling, Gdańsk, przekład literacki, polsko-niemieckie kontakty literackie

## Summary

*German translator-polonophile Heinrich Nitschmann (1826–1905) and his literary debuts in Danzig*

The article is devoted to Heinrich Nitschmann, a German translator and propagator of Polish literature in Germany, one of the most influential participants in Polish-German cultural contacts in the second half of the 19<sup>th</sup> century. The article emphasizes the regional, borderland aspect of the translator's biography which was connected with Elbląg, paying attention, however, primarily to Nitschmann's connections with Danzig, which have been overlooked in previous studies. The paper focuses on Nitschmann's long-term cooperation with the Danzig bookseller and publisher Karl Theodor Bertling who enabled his debut as a translator (as editor of several anthologies containing his own translations of Polish poetry) and as an author (a collection of essays *Erinnerungen an Oliva*, expressing both the translator's emotional bond with Pomerania and the attitude to nature characteristic of the educated German bourgeoisie of the 19<sup>th</sup> century). The article posits that it was the Danzig publisher who paved the way for Nitschmann to enter the publishing market in Germany: in Leipzig and Dresden, significantly contributing to his later success. Nitschmann's publications: his translation anthologies and his popular outline of Polish literature (*Geschichte der polnischen Litteratur*) had many reprints and shaped the image of Polish culture among German audiences of the Wilhelminian era. The example of Nitschmann's and Bertling's successful collaboration shows how the synergy of action between translator and publisher – figures often marginalized from a literary-historical perspective – resulted in greater power in the literary field and in the possibility of influencing Polish-German literary contacts in the 19<sup>th</sup> century.

Keywords: Heinrich Nitschmann, Karl Theodor Bertling, Danzig, literary translation, Polish-German literary contacts

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2023.09>

MATEUSZ IHNATOWICZ

Instytut Dziedzictwa Solidarności w Gdańsku

<https://orcid.org/0000-0002-8059-101X>

## SOLIDARNOŚĆ WE WSPOMNIENIACH KS. EUGENIUSZA JANKIEWICZA I O. BRONISŁAWA SROKI SI

### Wprowadzenie

Tekst artykułu powstał na podstawie relacji ks. Eugeniusza Jankiewicza i o. Bronisława Sroki SI. Po przedstawieniu sylwetki ks. Jankiewicza zacytowano fragmenty jego wypowiedzi dotyczące Solidarności. Następnie zaprezentowano postać jezuitę o. Sroki oraz jego wspomnienie o Solidarności.

Artykuł wpisuje się w tak zwaną historię mówioną (*oral history*)<sup>1</sup>. Warto w tym miejscu wyjaśnić, jak rozumie się to pojęcie, gdyż posiada ono różnorodne definicje. Zdaniem Michała Kierzkowskiego:

Są one wynikiem badań prowadzonych przez badaczy reprezentujących różne pokolenia i dyscypliny, przez co uwypuklają odmienne aspekty *oral history*. Nawet w jednym konkretnym środowisku trudno mówić o pełnej zgodzie co do jednolitego sposobu wyjaśniania tego terminu. Możliwe staje się wychwycenie pewnych powtarzalnych charakterystyk, natomiast ich dookreślenia, rozwinięcia, interpretacje wykraczają poza ramy danej dyscypliny. [...] Wydaje się, że o wiele łatwiej jest mówić o historii mówionej, niż wytyczać ostateczne granice między tym, co nią jest, a tym, co nie jest. [...] Jest to zatem w pierwszej kolejności proces składający się z kilku etapów, rozpoczynając od najistotniejszego, czyli wygenerowania źródła historycznego, poprzez archiwizowanie i analizowanie aż do przedstawienia. Po drugie, mamy tu do czynienia

---

<sup>1</sup> Izabela Lewandowska pisze: „*Oral history* w Polsce, nazywana także historią mówioną, historią ustną, ma stosunkowo niedługą tradycję. Już w okresie międzywojennym Kazimierz Dobrowolski, socjolog i etnolog, wskazywał konieczność holistycznego podejścia do badań społecznych. Jego koncepcja badań historyczno-terenowych, nazwana metodą integralną, łączyła metody badawcze historii i socjologii. Akcent na socjologiczne badania żywej tradycji i włączanie ich w warsztat pracy historyka czynią z Dobrowolskiego prekursora historii oralnej w Polsce”, s. 81, zob. I. Lewandowska, *Oral history we współczesnej Polsce – badania, projekty, stowarzyszenia*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2011, R. 1, s. 81–103.

z bezpośrednim kontaktem badacza ze świadkiem historii, swojej historii, pozostającym interpretacyjnym zdarzeniem komunikacyjnym. Po trzecie, ten sposób obcowania z przeszłością może być rozumiany jako transgresja, która jest przekraczaniem, mieszczącym w sobie to, co jest przekraczane. W końcu, historia mówiona to także „wytwarzanie” historii w ujęciu translacyjnym, w którym natrafiamy na proces przekładania ludzkich doświadczeń na wiedzę. Wszystko to jest wyrazem ciągłego poszukiwania swojego miejsca przez *oral history* w zmieniającej się rzeczywistości<sup>2</sup>.

Zdaniem Agaty Stolarz historia mówiona:

[...] może być rozumiana dwojako: zarówno jako metoda badawcza – poddana określonej dyscyplinie rozmowa z uczestnikami lub świadkami doświadczonych przez nich wydarzeń lub aspektów przeszłości, prowadzona z zamiarem jej zarejestrowania, a następnie archiwizowania – jak i jako kierunek badań historycznych wpisujących się w nurt badań nad dziejami „zwykłych ludzi”<sup>3</sup>. Historia mówiona w swej genezie podjęła refleksję nad dziejami osób i grup społecznych będących wcześniej poza zainteresowaniem historyków oraz niewytwarzających tradycyjnych źródeł do poznania ich przeszłości, co najlepiej wyraża formuła Paula Thompsona<sup>4</sup>: *Give voice to the voiceless*<sup>5</sup>.

W swoim artykule Autorka zwraca również uwagę, że:

Historia mówiona od zawsze budziła wiele kontrowersji. Relacjom zarzucono przede wszystkim brak wiarygodności, zniekształcanie faktów oraz zależność

<sup>2</sup> M. Kierzkowski, *Historia mówiona – próba definicji pojęcia*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2014, R. 4, s. 5–6, 19.

<sup>3</sup> Magdalena Fiternicka-Gorzko podaje podobną definicję, gdy pisze, że: „Historia mówiona (*oral history*) jest z jednej strony metodą badawczą, a z drugiej – szczególnym zbiorem praktyk, których cele nie ograniczają się do określonego sposobu pozyskiwania, przetwarzania i interpretacji danych. Jej rdzeń stanowią wywiady z bezpośrednimi, naocznymi świadkami lub uczestnikami zdarzeń, zbierane w celu historycznej rekonstrukcji”, zob. M. Fiternicka-Gorzko, *Historia mówiona: od metody historycznej do interdyscyplinarnego podejścia badawczego*, „Opuscula Sociologica” 2012, nr 2, s. 6. Relacje „zwykłych ludzi” można rozumieć za Piotrem Filipkowskim jako np. „wywiady z robotnikami tworzące brytyjską tradycję *oral history* jako zaangażowanej historii społecznej”, zob. P. Filipkowski, *Historia mówiona jako historia faktyczna albo jak „odantropologizować” opowieści o przeszłości?*, „Rocznik Antropologii Historii” 2015, R. 5, s. 94.

<sup>4</sup> Piotr Filipkowski twierdzi, że: „Najbardziej znanym przedstawicielem tego klasycznego nurtu jest Paul Thompson, a najmocniejszą kodyfikacją jego książka *The Voice of the Past: Oral History* z roku 1978 – potem jeszcze dwukrotnie wznawiana i tłumaczona na wiele języków”, P. Filipkowski, *Historia mówiona...*, s. 94. Zob. przegląd rozwoju historii mówionej od lat czterdziestych do dziewięćdziesiątych XX w.: E. Apostolidou, *Oral history: between the past and the present, between the individual and the collective* [w:] *Oral History Education: Dialogue with the Past*, ed. D. Trškan, Ljubljana 2016, s. 11–25. Ronald J. Grele przypomina, że: „archiwalna historia mówiona narodziła się jako oddzielna praktyka wraz z pojawieniem się dyktafonu, o tyle w ramach historii społecznej od zawsze stanowiła część badań historycznych”, R.J. Grele, *Historia mówiona jako materiał dowodowy*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2018, wydanie specjalne, s. 58.

<sup>5</sup> A. Stolarz, *Historia mówiona w warsztacie historyka mentalności*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, nr 11/2, s. 103.

od okoliczności powstania. W odpowiedzi na takie zarzuty zwolennicy analizowanej metody próbowali udowodniać w latach osiemdziesiątych, że pamięć jednostki jest wiarygodnym źródłem informacji, lub też stawiali je [relacje] na równi ze źródłami pisanymi. Paul Thompson w najbardziej znanej książce poświęconej *oral history*, *The Voice of The Past*, porównuje klasyczne źródła historyczne z relacjami, dochodząc do wniosku, że są one w tym samym stopniu subiektywne. [...] Historia mówiona, przy odpowiednim użyciu metody, może dostarczyć źródeł, które staną się przedmiotem analiz nie tylko historyków dziejów najnowszych, interesujących się ich politycznym czy też społecznym aspektem, poszukujących nowych faktów lub ich interpretacji, lecz również historyków włączających w obszar swych badań mentalność<sup>6</sup>.

Można również jeszcze odważniej napisać, że: „Historia to nie podręczniki i jedna wersja wydarzeń, to właśnie suma takich mikrohistorii. To w konkretnych przeżyciach przefiltrowanych przez życie ujawnia się «prawda historii»”, gdzie: „Każda historia życia jest ważna”, a: „Metoda historii mówionej opiera się na trzech podstawowych założeniach. Pierwsze, że historią jest wszystko, co się wydarzyło, a drugie, że każdy z nas ma ważną historię do opowiedzenia, i trzecie, że historią jest to, co się przeżyło (a więc nie tylko fakt, ale także emocjonalny do niego stosunek, interpretacja, rozumienie w kontekście reszty historii)”<sup>7</sup>.

Warto również pamiętać, że:

Historia mówiona jako metoda pracy badawczej ma ścisły związek z postulatami demokracji życia i projektem kultury włączającej. Nie da się jej powstania oddzielić od wielkich rewolucji społecznych wieku dwudziestego, które przełożyły się na autorefleksję humanistyki i wyodrębnienie w jej ramach nowych podmiotów historii – społeczności do tej pory pozbawionych głosu w przestrzeni publicznej z powodu ich statusu społecznego, wieku, płci czy rasy. [...] Mogą się tym zajmować historycy i kulturoznawcy, etnografowie i badacze literatury, nauczyciele i ludzie teatru – istotnie zaciekawieni wywoływaniem i utrwalaniem osobistych świadectw doświadczenia historycznego<sup>8</sup>.

Wzięliśmy pod uwagę wszystkie te mankamenty, jak i mocne strony tej metody badawczej i wyników uzyskanej dzięki niej wiedzy o przeszłości. Mamy świadomość, że świadkowie historii mogą pewnych faktów i wydarzeń nie pamiętać lub też nieświadomie albo świadomie je zniekształcić, pewne sprawy wolą przemilczeć albo o nich nie pamiętać. Są to ich osobiste przeżycia i doświadczenia, niemniej nie umniejsza to wartości przekazanych przez nich informacji. W zbieranie relacji, zwanych również notacjami, zaangażowanych jest wiele instytucji zajmujących się dziejami<sup>9</sup>. Jest to element pracy historyka współczesności.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 103–104.

<sup>7</sup> M. Welfe, *Historie mówione – podręcznik*, red. J. Czurko, A. Zysiak, Łódź 2010, s. 5.

<sup>8</sup> A. Karpowicz, M. Litwinowicz, M. Rakoczy, *Maksymalne poszerzenie pola rozmowy [w:] Opo-wiedziane. Historia mówiona w praktykach humanistycznych*, Warszawa 2019, s. 3.

<sup>9</sup> Nie sposób wymienić wszystkie instytucje, które się tym zajmują. Należą do nich instytucje kultury, instytucje badawcze, stowarzyszenia, muzea, fundacje, państwowe, jak i prywatne. Niektóre

Mamy świadomość, że wartość relacji i wspomnień może być podważana. Swoje zdanie w tej kwestii wyraził m.in. Andrzej Leon Sowa. Napisał on bowiem, że:

O nikłej wartości relacji i wspomnień dla ustalania chronologii wydarzeń przekonały mnie własne doświadczenia. W 1981 r. mój kolega zbierający materiały na tematy wydarzeń z marca 1968 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim rozmawiał z kilkoma osobami (w tym ze mną), które jako grupa koleżeńska wspólnie uczestniczyły w tych samych wypadkach. Okazało się, że relacje każdego z nas znacznie się różniły, a prawdziwa konsternacja zapanowała, kiedy jeden ze wspominających odnalazł pisane na bieżąco w 1968 r. notatki zawierające jeszcze inną wersję wydarzeń niż zapamiętane. Analogiczna sytuacja powtórzyła się przy konfrontowaniu wspomnień z wydarzeń, w których uczestniczyłem 13 grudnia 1981 r., w dzień rozpoczęcia stanu wojennego. Osoba podwożąca mnie samochodem na Uniwersytet Jagielloński początkowo z całym przekonaniem twierdziła, że to ona została przewieziona przez kogoś na UJ. Dopiero po jakimś czasie – po przeprowadzonej rozmowie z kolegą, który rzekomo miał ją zawieźć – przyznała mi rację<sup>10</sup>.

Jest dla nas również oczywiste to, że w *oral history*:

Od początku, a z pewnością na początku, chodziło wszakże przede wszystkim o to, by poszerzyć spektrum dostępnych źródeł historycznych w badaniach nad jakimś aspektem czy „fragmentem” niedawnej przeszłości. To poszerzenie postulowano zrazu tam, gdzie brakowało tradycyjnych, archiwalnych źródeł tekstowych, stanowiących podstawę pracy historyka co najmniej od jej XIX-wiecznego unaukowania<sup>11</sup>.

Wiemy, że: „Nauka historyczna jest układem dynamicznym, kryteria naukowości badania zmieniają się, nie są czymś ustalonym raz na zawsze i danym”, „Ideałem narracji historycznej staje się narracja wolna od wszelkiego wartościowania”, a „Historiografia (przynajmniej na gruncie polskim) stawia sobie za cel opisanie rzeczywistości taką, jaką naprawdę była i dotarcie do prawdy (zwanej często obiektywną)”<sup>12</sup> – prawdy w rozumieniu klasycznym, zgodnej z koncepcją Arystotelesa, jako zgodności rzeczywistości z jej myślowym ujęciem<sup>13</sup>.

---

z nich istnieją od dawien dawna, a część jest nowa. Wśród tych najbardziej znanych można wymienić np.: Narodowe Archiwum Cyfrowe, Narodowe Centrum Kultury, Europejskie Centrum Solidarności, Ośrodek Karta, Dom Spotkań z Historią, Centrum Edukacji Obywatelskiej, Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, Instytut Pamięci Narodowej, czy też całkiem nowe, jak: Muzeum Pianańskie w Wejherowie i niedawno powstały Instytut Dziedzictwa Solidarności. W 2009 r. powołano do istnienia Polskie Towarzystwo Historii Mówionej, zob. I. Lewandowska, *Oral history...*, s. 89–102.

<sup>10</sup> A.L. Sowa, *Kto wydał wyrok na miasto? Plany operacyjne ZWZ-AK (1940–1944) i sposoby ich realizacji*, Kraków 2016, s. 686.

<sup>11</sup> Zob. P. Filipkowski, *Historia mówiona jako historia ratownicza: doświadczenie, opowieść, egzystencja*, „Teksty Drugie” 2014, nr 5, s. 27.

<sup>12</sup> A. Ziębińska-Witek, *Fikcjonalne i niefikcjonalne dyskursy historyczne: historiograficzne i literackie przedstawienia Zagłady* [w:] *Pamięć Shoah. Kulturowe reprezentacje i praktyki upamiętnienia*, red. T. Majewski, A. Zeidler-Janiszewska, Łódź 2011, s. 514–515, 517.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 519.

Przyjrzyjmy się sylwetkom dwóch duchownych rzymskokatolickich współpracujących z opozycją komunistyczną oraz NSZZ<sup>14</sup> „Solidarność”, księdzu świeckiemu oraz ojcu zakonnemu.

### Wybrani kapelani Solidarności. Sylwetka ks. Eugeniusza Jankiewicza

Ksiądz prałat Jankiewicz urodził się w Węglińcu koło Zgorzelca w 1947 r. Studiował w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu (1965 r.), Wyższym Seminarium Duchownym w Gościkowie-Paradyżu (1974 r.) i Papieskim Fakultecie Teologicznym (1994 r.). Odbił służbę wojskową w specjalnej jednostce dla kleryków w Bartoszycach (1966–1968; jednostki takie istniały w latach 1964–1980 także w Brzegu i Szczecinie). W 1967 r. był uczestnikiem głódówki w tej jednostce. Redagował tam również podziemne pismo (dwutygodnik) „UNITAS”, czyli „Jedność”. Jak wynika z zapisu rozmowy z ks. Jankiewiczem, gazeta powstała jako odpowiedź na działania podejmowane przez oficerów politycznych i kadre oraz jako element przeciwstawienia się próbom rozbicia jedności kleryków. W tej jednostce wojskowej rzeczywiście dochodziło do podziałów wśród kleryków oraz pojawiały się takie zjawiska jak wulgaryzacja języka czy narastająca obojętność religijna<sup>15</sup>. W innym miejscu ksiądz wspomina: „[...] okazało się później, że bardzo wielu księży, którzy byli wtedy w jednostce wojskowej w Bartoszycach, a już na pewno ci, którzy tworzyli naszą gazetkę, aktywnie wspomagało również ruch «Solidarności»”<sup>16</sup>. Pismo to mógł czytać w tym samym czasie w jednostce w Bartoszycach kleryk Jerzy Popiełuszko, lecz nie jest to pewne<sup>17</sup>.

Jako wikariusz ks. Jankiewicz pełnił posługę w parafiach: w Świdnicy, Nowej Rudzie (1971–1973) i pw. św. Mikołaja w Głogowie (1975–1982), a następnie był proboszczem w parafiach: pw. Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny w Klenicy koło Sulechowa (1982–1987), NMP Królowej Polski w Gorzowie Wielkopolskim (1987–1989) i pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Lubięcinie (1989–1996), oraz pracownikiem Kurii Biskupiej w Zielonej Górze (1999–2003). Z parafii NMP Królowej Polski w Gorzowie Wielkopolskim odszedł na własną prośbę. Urząd ds. Wyznań nie zatwierdził go na stanowisko proboszcza tejże parafii. Pełnił tam funkcję jedynie administratora. Jako powód podjęcia takiej decyzji władze podawały to, iż ksiądz wychowywał dzieci i młodzież w niechęci do ustroju realnego socjalizmu<sup>18</sup>.

Współorganizował manifestacje rocznicowe 11 listopada (1979–1982). Celebrował mszę świętą w Kopalni Miedzi „Siersoszowice” w Polkowicach podczas sierpniowego

<sup>14</sup> Wykaz skrótów użytych w tekście znajduje się na końcu artykułu.

<sup>15</sup> Zob. R. Reczek, *Ksiądz Eugeniusz Jankiewicz – przykład kapłana niepokornego* [w:] *Księża dla władzy groźni. Duchowni współpracujący z opozycją (1976–1989)*, red. R. Łatka, Warszawa 2019, s. 451.

<sup>16</sup> M. Wyrwich, *Kapelani Solidarności 1980–1989*, t. 3, Warszawa 2009, s. 97.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 99. Zob. R. Reczek, *Ksiądz Eugeniusz Jankiewicz...*, s. 453.

<sup>18</sup> R. Reczek, *Ksiądz Eugeniusz Jankiewicz...*, s. 450; M. Wyrwich, *Kapelani Solidarności...*, s. 109.

strajku solidarnościowego (1980 r.)<sup>19</sup>. Ołtarz znajdował się na ciężarówce<sup>20</sup>, a we mszy uczestniczyło kilka tysięcy osób.

Był kapelanem Solidarności nauczycielskiej i robotniczej w Głogowie (1980–1981) oraz Solidarności Rolników Indywidualnych. Do środowiska chłopskiego zbliżył się dzięki internowanym działaczom: Edwardowi Lipcowi i Krzysztofowi Cierpińskiemu. Odprawiał comiesięczne msze święte w intencji Ojczyzny. Mimo że początkowo nie przyjmował tej propozycji, to ostatecznie został mianowany przez bp. Wilhelma Plutę duszpasterzem Diecezjalnego Duszpasterstwa Rolników. Przyznawał, że brakowało mu wiedzy w tym zakresie, rozpoczął więc zaoczne podyplomowe studia z duszpasterstwa wsi i przez trzy lata dojeżdżał z Klenicy do Lubina. Utworzył też coś na kształt uniwersytetu ludowego, by kształcić kadry i liderów środowiska rolniczego<sup>21</sup>. Przewodniczył pielgrzymkom rolników z Klenicy na Jasną Górę (1984 r.)<sup>22</sup>.

Na początku stanu wojennego ks. Jankiewicz odprawił mszę świętą dla kilku tysięcy strajkujących w kopalniach Sieroszowice I i II (1981 r.). Udzielał absolucji generalnej i pozostał w kopalni aż do pacyfikacji przez oddziały ZOMO. Zbierał informacje o represjonowanych i organizował pomoc dla ich rodzin. Co roku podczas Diecezjalnych Dożynek w Rokitnie (od 1984 r.) odbywały się rekolekcje dla rolników i robotników. W czasie tych spotkań rolnicy i robotnicy nawiązywali rozległe kontakty z działaczami z prawie całej Polski, w tym także z naukowcami z Poznania, Warszawy czy Wrocławia, którzy zajmowali się problematyką rolnictwa. Wymieniali się informacjami, prasą i literaturą podziemną. Ksiądz udostępniał plebanię na druk ulotek i punkt kolportażu. W latach 1987–1989 w parafii w Gorzowie Wielkopolskim współorganizował z konspiracyjnymi strukturami NSZZ „Solidarność” bardzo popularne Dni Katolickiej Nauki Społecznej pod hasłem: „Nie ma «Solidarności» bez niepodległości”, podczas których dyskutowano na aktualne tematy polityczno-społeczne. Gorzowianie gromadzili się w czasie patriotycznych manifestacji pod cennym dla nich znakiem – „Białym Krzyżem”. Krzyż ten symbolizował stan wojenny. Pod koniec PRL ks. Jankiewicz aranżował spotkania dyskusyjne z uczestnikami obrad Okrągłego Stołu (1989 r.)<sup>23</sup>. Tworzył też Komitet Obywatelski<sup>24</sup>.

Wielokrotnie był przesłuchiwany i inwigilowany przez SB, m.in. z tego powodu, że za przyzwoleniem księdza proboszcza Zbigniewa Kutzana odprawiał msze święte w intencji Ojczyzny każdego trzynastego dnia miesiąca. SB monitorowała

<sup>19</sup> R. Reczek, *Ksiądz Eugeniusz Jankiewicz...*, s. 450.

<sup>20</sup> W. Żyszkiewicz, *Poczet kapelanów i duszpasterzy Solidarności* (dodatek), „Tygodnik Solidarność” 2005, nr 35, s. 5.

<sup>21</sup> M. Wyrwich, *Kapelani Solidarności...*, s. 109.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 110; R. Reczek, *Ksiądz Eugeniusz Jankiewicz...*, s. 450.

<sup>23</sup> R. Reczek, *Ksiądz Eugeniusz Jankiewicz...*, s. 467.

<sup>24</sup> M. Wyrwich, *Kapelani Solidarności...*, s. 111–112.



głoszone przez niego kazania i żądała, aby się z nich tłumaczył. Ponadto sprzeciwiała się odwiedzinom księdza u internowanych<sup>25</sup>.

Próbowano go pozyskać do współpracy w charakterze tajnego współpracownika (1980 r.)<sup>26</sup>, gdy starał się o paszport na wyjazd zagraniczny<sup>27</sup>. Interesujące jest to, że nakłanianie księdza do współpracy: „nie miało związku z jego współpracą z Solidarnością, ale wynikało z dużego zaangażowania kapłana w wychowaniu młodego pokolenia”<sup>28</sup>.

Rafał Reczek analizuje poszczególne rozmowy księdza z oficerami resortu bezpieczeństwa. Stara się tłumaczyć kontekst sytuacji. Jego analizy, choć oszczędne, są księdzu przychylnie. Odnosi się wrażenie, że Reczek stara się przedstawić księdza jedynie w korzystnym świetle. W pełni ufa wspomnieniom księdza i nigdzie nie podaje w wątpliwość jego relacji.

W jednym z cytowanych dokumentów, pochodzącym zteczki kandydata na tajnego współpracownika, można się dowiedzieć, że w rozmowach z funkcjonariuszem SB ks. Jankiewicz „Unikał tematów dotyczących Kościoła, starając się kierować dyskusję na tematy ogólne [...]”<sup>29</sup>. Zdaniem R. Reczka informacje te można było pozyskać w sposób jawny, gdyż były dostępne publicznie, np. w ogłoszeniach parafialnych czy w prasie katolickiej. Przekazywane przez księdza wiadomości miały się okazać dla resortu bezpieczeństwa mało atrakcyjne, więc postanowiono zakończyć kontaktowanie się z duchownym. Jako powód rezygnacji ze współpracy podawano, że ksiądz przejawiał negatywny stosunek do organów MO i SB<sup>30</sup>.

Miał opinię charyzmatycznego kapłana. W charakterystyce SB ksiądz jako wikary w parafii pw. św. Mikołaja w Głogowie był określany jako „osoba bardzo zdolna, o dużej inteligencji”<sup>31</sup>.

Działalność ks. Jankiewicza na rzecz Solidarności została z czasem doceniona. W 2009 r. nadano mu tytuł: Zasłużony dla NSZZ „Solidarność”<sup>32</sup>, a w 2014 r. Prezydent RP Bronisław Komorowski odznaczył go Krzyżem Wolności i Solidarno-

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 108.

<sup>26</sup> Z kartoteki ogólnoinformacyjnej KWMO we Wrocławiu można się dowiedzieć, że został zarejestrowany 15 sierpnia 1980 r. przez Wydział IV KWMO Legnica w charakterze kandydata na tajnego współpracownika. Z pozyskania zrezygnowano 17 lutego 1983 r. z powodu zmiany miejsca zamieszkania, zob. AIPN Gd, Kartoteka ogólnoinformacyjna KWMO we Wrocławiu, karta E-14 dotycząca Eugeniusza Jankiewicza, b.p.

<sup>27</sup> Z kartoteki paszportowej po byłym Wydziale Paszportów WUSW w Legnicy wynika, że ksiądz był w RFN (1978 r.), Włoszech (1979 r.), Danii (1980 r.), Hiszpanii (1980 r.) i Grecji (1981 r.), zob. AIPN Gd, Kartoteka paszportowa po b. Wydziale Paszportów WUSW w Legnicy, EALG 17955, karta Pz-35 (d. Pz-4/1) dotycząca Eugeniusza Jankiewicza, b.p.

<sup>28</sup> R. Reczek, *Ksiądz Eugeniusz Jankiewicz...*, s. 458.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 459.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 458–462.

<sup>31</sup> *Ibidem*.

<sup>32</sup> M. Ichnatowicz, *Księża Solidarności. Priests of Solidarity. Katalog wystawy / Catalog of exhibition*, Gdańsk 2021, s. 105.

ści<sup>33</sup>. Otrzymał również medal „Pro Patria” oraz Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski z rąk Prezydenta RP Andrzeja Dudy<sup>34</sup>.

W nowej Polsce duchowny nadal był czynny w pracy duszpasterskiej. W 1992 r. jako diecezjalny duszpasterz nauczycieli wraz ze środowiskiem zielonogórskiej „Solidarności” nauczycielskiej zorganizował Ogólnopolskie Nauczycielskie „Warsztaty w Drodze”. W czasie pracy w zielonogórskiej kurii biskupiej (w latach 1999–2003 był referentem Wydziału Duszpasterskiego w Kurii Biskupiej w Zielonej Górze, a od 2003 r. jego dyrektorem)<sup>35</sup> zainicjował powstanie Diecezjalnego Duszpasterstwa Osób Odpowiedzialnych za Sprawy Społeczne. Przyczyniło się to do powołania Chrześcijańskiego Forum Społecznego<sup>36</sup>.

W początkach lat dziewięćdziesiątych XX w. duchowny włączył się w budowę struktur samorządu terytorialnego oraz tłumaczenie ludziom błędów popełnianych przez nowe elity pochodzenia postsolidarnościowego<sup>37</sup>.

Ostatnio zaczął pełnić funkcję kapelana Lubuskiej Rady Konsultacyjnej do spraw Działaczy Opozycji Antykomunistycznej i Osób Represjonowanych z Powodów Politycznych<sup>38</sup>.

### Wspomnienie ks. Eugeniusza Jankiewicza

Ksiądz Jankiewicz już w sierpniu 1980 r. zaczął pełnić funkcje duszpasterskie wśród robotników. W następujący sposób zapamiętał ten czas:

Sierpień roku 1980 zastał mnie w Głogowie, gdzie od sześciu już lat posługiwałem w parafii pw. św. Mikołaja. W tym też czasie solidaryzujący się z wydarzeniami na Wybrzeżu górnicy Kopalni Rudna w Polkowicach proszą o odprawienie niedzielnej Mszy św. I tym sposobem jest mi dane pierwszy raz sprawować Eucharystię na terenie tamtejszej kopalni dla dwóch tysięcy strajkujących górników.

Natomiast we wrześniu głogowska Solidarność nauczycielska prosi mnie o kapelańską posługę. Podejmując tę posługę, organizuję 14 października w kościele pw. Bożego Ciała Mszę św. w intencji nauczycieli i wychowawców. W tym Eucharystycznym spotkaniu bierze udział około trzystu nauczycieli. Podczas tego spotkania na prośbę nauczycielskiej Solidarności dokonuję poświęcenia Krzyża dla tamtejszej siedziby Regionu. Ten przykład zaowocował w środowisku szkolnym.

[...] Odpowiedzią Solidarności na stan wojenny były pokojowe strajki oraz okupacje zakładów pracy. Do takiej sytuacji doszło w Zakładach Górniczych Rudna I i Rudna II w Polkowicach.

<sup>33</sup> R. Reczek, *Ksiądz Eugeniusz Jankiewicz...*, s. 468.

<sup>34</sup> *W jedności siła. Z ks. prał. Eugeniuszem Jankiewiczem, kapelanem Lubelskiej Rady Konsultacyjnej do Spraw Działaczy Opozycji Antykomunistycznej i Osób Represjonowanych z Powodów Politycznych, rozmawia Kamil Krasowski*, <https://www.niedziela.pl/artukul/140563/nd/W-jednosci-sila> [dostęp: 13.04.2022].

<sup>35</sup> [http://www.encysol.pl/wiki/Eugeniusz\\_Jankiewicz](http://www.encysol.pl/wiki/Eugeniusz_Jankiewicz) [dostęp: 29.06.2020].

<sup>36</sup> R. Reczek, *Ksiądz Eugeniusz Jankiewicz...*, s. 467.

<sup>37</sup> M. Wyrwich, *Kapelani Solidarności...*, s. 113.

<sup>38</sup> *W jedności siła...*

Wielu głogowian pracowało w tych właśnie kopalniach i dlatego na prośbę zatroskanych matek i żon o los swoich synów i mężów jako ich duszpasterz docieram do strajkujących górników późnym wieczorem 16 grudnia<sup>39</sup> w warunkach pełnej konspiracji.

[...] odprowadzam wraz z dwójką duszpasterzy polkowickiej parafii Mszę św. Przed każdą z Nich udzielam po raz pierwszy i zarazem jedyny w swoim kapłańskim życiu abszolucji generalnej<sup>40</sup>, czyli warunkowego rozgrzeszenia w niebezpieczeństwie śmierci, które pozwala przystąpić do Komunii św. biorącym udział w tej Eucharystii.

O poranku 17 grudnia oddziały ZOMO w niezwykle brutalny sposób doprowadzają do rozbicia strajku w obu polkowickich kopalniach. Wśród strajkujących górników są ranni od petard z gazami łzawiącymi – wstrzeliwanymi przez zomowców do Cechowni, gdzie byliśmy zabarykadowani.

Po rozbiciu strajku na dziedzińcu przy nadszybiu kopalni, w oczekiwaniu na rezultat trwających negocjacji z oprawcami co do formy naszego powrotu do domów, dwutyśięcna rzesza górników otoczona kordonem ZOMO, milicji i wojska, na siarczystym mrozie śpiewa gromkim głosem: „Boże coś Polskę”..., „Jeszcze Polska nie zginęła”... [Jak wspomina w innym miejscu: „Zauważyłem wtedy jakiś ludzie, patriotyczne odruchy u oficerów wojska, zwłaszcza przy śpiewaniu hymnu. Niektórzy stanęli na baczność. W przeciwieństwie do «zomowców». Z ich strony nie było żadnej reakcji. Bardzo eschatologicznie<sup>41</sup> to przeżyłem. Jako doświadczenie najgłębszej idei «Solidarności». Szliśmy ósemkami jakiś kilometr, w szpalerze milicji i wojska. Byli z karabinami. Szedłem ostatni w tej górniczej braci. I dzisiaj, kiedykolwiek przejeżdżam tamtędy, wraca mi ten obraz

<sup>39</sup> W innym miejscu ksiądz wspominał, że nastąpiło to „późnym wieczorem 15 grudnia” – R. Reczek, *Ksiądz Eugeniusz Jankiewicz...*, s. 455.

<sup>40</sup> Warto wspomnieć, że również ks. Hilary Jastak (1914–2004) udzielił abszolucji generalnej obecnym na nabożeństwie strajkującym w gdyńskiej stoczni 17 sierpnia 1980 r., obawiając się, że władze zastosują wariant siłowy, zob. Z. Waszkiewicz, *Kapelani Solidarności [w:] O Polskę wolną! O Polskę Solidarną! NSZZ „Solidarność” w latach 1980–1989*, red. W. Polak, S. Galij-Skarbińska, V. Kmieciak, M. Białkowski, J. Kufel, P. Ruchlewski, Gdańsk 2011, s. 144. Nie jest to częsta praktyka kościelna. Alojzy Marcol przypomina, że na samym początku: „Nie było przy tym mowy ani o niebezpieczeństwie śmierci, ani o poważnej konieczności, choć biorąc pod uwagę okoliczności, domyślamy się, że chodziło o sytuację zbliżoną do niebezpieczeństwa śmierci”, zob. A. Marcol, *Niepokoje wokół sakramentalnej abszolucji generalnej*, „Studia Theologica Varsaviensia” 1992, nr 30/1, s. 117–118.

<sup>41</sup> Najwybitniejszy polski teolog biblista benedyktyn tyniecki o. Augustyn Jankowski OSB (1916–2005), który był redaktorem naukowym Biblii Tysiąclecia, tłumaczy, że: „Eschatologia, według źródłosłowa nauka o rzeczach ostatecznych, występuje we wszystkich religiach świata, jak to rejestruje porównawcza historia religii. [...] Eschatologię ze względu na przedmiot, a więc na to, kogo lub czego dotyczy, zwykło się dzielić na: 1. jednostkową, czyli indywidualną, która traktuje o losach pośmiertnych każdego człowieka; 2. powszechną – odnoszącą się do całej ludzkości, a potem do całego wszechświata”, zob. A. Jankowski OSB, *Eschatologia Nowego Testamentu*, Kraków 2007, s. 15.

przed oczy. Ale nie jako jakieś traumatyczne<sup>42</sup> wydarzenie, ale niezwykle wzniosłe. Nieomal historyczne<sup>43</sup>].

W godzinach wieczornych, w warunkach pełnej konspiracji zostałem przewieziony karetką pogotowia na plebanię do Głogowa [...]<sup>44</sup>.

### Sylwetka jezuita o. Bronisława Sroki SJ

Starszy wiekowo jezuita ojciec Sroka to postać z bogatym życiorysem. Do władzy komunistycznej był nieprzychylnie nastawiony jeszcze przed wstąpieniem do stanu zakonnego. Jego postawa wobec PRL nie była przez władze zakonne premiowana. Jezuita nie pełnił ważnych funkcji w zakonie czy Kościele. Jego życie upłynęło na pracy duszpasterskiej i kaznodziejskiej.

Ojciec Sroka urodził się w 1936 r. Od wczesnych lat młodości sprzeciwiał się nowej władzy komunistycznej. Za swoją działalność niepodległościową zapłacił wysoką cenę. W 1953 r., gdy był uczniem gdańskiego liceum w Brzeźnie, został skazany na pięć lat więzienia za działalność w konspiracji antykomunistycznej Podziemna Kolonia. W 1954 r. złagodzono mu wyrok do trzech lat. Od 1953 r. przebywał w areszcie śledczym w Gdańsku, w zakładach karnych w Sztumie i Sosnowcu-Radosze oraz pracował przymusowo w Kopalni Węgla Kamiennego „Kościszko-Nowa” w Jaworznie. Na wolność wyszedł w 1955 r. Ten fragment swojego życiorysu opisał w opublikowanych niedawno wspomnieniach<sup>45</sup>.

Do Towarzystwa Jezusowego wstąpił w 1959 r. Już jako zakonnik studiował teologię wschodnią na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Od 1974 r. pełnił funkcję

<sup>42</sup> Słowo pochodzenia greckiego, oznacza ranę. W psychologii oznacza gwałtowne wzruszenie powodujące trwałą zmianę w psychice, zob. *Słownik wyrazów obcych* PWN, red. J. Tokarski, Warszawa 1980, s. 773. Jest to bardzo ciężkie doświadczenie. Stanisława Steuden i Konrad Janowski podają, że: „W szerokim ujęciu traumą można określać wszelkie urazy psychiczne występujące na różnych etapach życia człowieka (kryzysy, konflikty, zagrażające życiu przewlekłe choroby somatyczne i psychiczne), które łączą się z ryzykiem wystąpienia emocjonalnych, poznawczych i społecznych zaburzeń. Takie rozumienie traumy zbliżone jest do pojęcia sytuacji stresowej. W rozumieniu wąskim trauma jest traktowana jako rodzaj ciężkiego stresora, który powoduje narażenie na utratę życia lub poważne zranienie ciała, ma najczęściej charakter nagły, niekontrolowany, może dotyczyć wielu osób równocześnie. Odnosi się to także do sytuacji, w której osoba jest świadkiem takiego wydarzenia”, s. 551, zob. S. Steuden, K. Janowski, *Trauma – kontrowersje wokół pojęcia, diagnoza, następstwa, implikacje praktyczne*, „Roczniki Psychologiczne” 2016, R. 19, s. 549–565.

<sup>43</sup> M. Wyrwich, *Kapelani Solidarności...*, s. 108. W jakiś sposób tę atmosferę napięcia, która panowała wśród górników, choć dotyczącą innej kopalni, próbował uchwycić reżyser Kazimierz Kutz w filmie pt. *Śmierć jak kromka chleba* (1994 r.), zaliczanym do dramatu historycznego, zob. E. Durys, *Film jako źródło wiedzy historycznej*, Warszawa 2019, s. 104.

<sup>44</sup> Ks. E. Jankiewicz, 40-lecie „Solidarności” – wspomnienia z tamtych dni..., kopia zapisu w zbiorach Instytutu Dziedzictwa Solidarności w Gdańsku.

<sup>45</sup> Zob. B. Sroka SJ „Kajtek”, *Dla Ciebie więzy, pęta niezελzywe. Wspomnienia [nie tylko] więzienne*, Warszawa 2019.

duszpasterza akademickiego w Gdańsku. W 1978 r. władze zakonne skierowały go do pracy duszpasterskiej w Lublinie<sup>46</sup>, Świętej Lipce, Piotrkowie, Warszawie przy ulicy Narbutta i w Bydgoszczy<sup>47</sup>.

W latach siedemdziesiątych aktywnie wspierał rodzące się organizacje opozycyjne, których bazą okazywały się prowadzone przez niego duszpasterstwa. W 1970 r. stał się kapelanem konspiracyjnej organizacji niepodległościowej Ruch, w której działali m.in. Andrzej i Benedykt Czumowie, Marian Gołębiowski, Emil Morgiewicz czy Stefan Niesiołowski<sup>48</sup>.

W lipcu 1970 r. został aresztowany, zwolniono go w styczniu 1971 r. W maju 1971 r. jego sprawę umorzono. Mimo tych przeciwności, będąc duszpasterzem akademickim w Gdańsku (1974–1977), w 1975 r. zajął się grupą gdańskiej młodzieży, skupioną wokół Aleksandra Halla, Grzegorza Grzelaka i Arkadiusza Rybickiego. Z tej grupy wyłonił się RMP, którego założenia ideowe były podobne do idei głoszonych przez Narodową Demokrację. W 1976 r. o. Sroka był uczestnikiem protestów przeciw zmianom w Konstytucji PRL, sygnatariuszem „Listu środowisk opozycyjnych Gdańska i Lublina do marszałka Sejmu PRL”. W 1977 r. włączył się w działalność ROPCiO. Pisał artykuły publicystyczne w podziemnych pismach, jak: „Bratniak”, „Opinia”, „Rzeczpospolita”, „Droga”, „Gazeta Polska” czy „Przedmurze”. Opuszczenie przez niego Gdańska jesienią 1977 r. zostało wymuszone przez SB. Na zaproszenie Dariusza Kobzdeja i Bogdana Borsewicz 18 grudnia 1979 r. odmówił krótką modlitwę pod bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej im. Lenina w dziewiątą rocznicę Grudnia '70<sup>49</sup>. W latach osiemdziesiątych był duszpasterzem NSZZ „Solidarność”<sup>50</sup>.

Był wielokrotnie i na wiele sposobów inwigilowany oraz rozpracowywany operacyjnie przez aparat bezpieczeństwa. Występuje w wielu sprawach operacyjnych, m.in.: SO dotyczącej działalności duszpasterstwa akademickiego w województwie piotrkowskim, SOR o krypt. „Dominik” z powodu angażowania się w działalność opozycyjną,

<sup>46</sup> Zob. M. Ihnatowicz, *Rozwój Neokatechumenatu w latach 1976–1985 na podstawie materiałów operacyjnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL*, „Universitas Gedanensis” 2015, R. 26, s. 166–167.

<sup>47</sup> Zob. Bronisław Sroka [w:] *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy (1564–1995)*, red. L. Grzebień SJ i in., Kraków 2004, s. 636.

<sup>48</sup> J. Sikorski, *Jezuici polscy przed komunistycznym wymiarem sprawiedliwości w Polsce w świetle materiałów śledczych i procesowych 1945–1989*, t. 1, praca doktorska napisana pod kierunkiem dr. hab. R. Terleckiego i przedstawiona na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1997, s. 149–151.

<sup>49</sup> Zob. A. Kazański, *Sroka Bronisław*, <https://encysol.pl/es/encyklopedia/biogramy/18780,Sroka-Bronislaw.html> [dostęp: 12.04.2022].

<sup>50</sup> Aktywność duszpasterska i polityczna Bronisława Sroki została szeroko opisana w wielu w publikacjach, m.in.: M. Ihnatowicz, *O. Andrzej Koprowski SJ jako duszpasterz akademicki w Lublinie w latach 70. XX w. w zainteresowaniu Służby Bezpieczeństwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, „Studia Gdańskie” 2017, t. 41, s. 47; idem, *Służby Bezpieczeństwa Polski Ludowej i PRL wobec jezuitów Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej (1945–1989)*, Poznań 2021, s. 241, 264, 267, 269–271, 283–284, 331–334, 366–368.

SOR działaczy ROPCiO na terenie kraju, SO założonej w celu zabezpieczenia operacyjnego pielgrzymki pieszej z Warszawy do Częstochowy w sierpniu 1977 r., SOR dotyczącej RMP, SOR o krypt. „Gryzoń” ze względu na jego antysocjalistyczną postawę i utrzymywanie kontaktów z działaczami ugrupowań opozycyjnych, SK/SO o krypt. „Bystrzy”<sup>51</sup>.

W III Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1998–2003 o. Sroka zajmował się katechezą w Szczecinie, a od 2003 r. w Kaliszu<sup>52</sup>.

Późno zaczął być doceniany za swoją patriotyczną działalność na rzecz niepodległej Polski. W 2007 r. Prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył go Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski<sup>53</sup>, a w 2019 r. Prezydent RP Andrzej Duda – Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości<sup>54</sup>.

Od 2021 r. o. Sroka mieszka w kolegium jezuitów w Gdyni<sup>55</sup>.

### Wspomnienie jezuita o. Bronisława Sroki SJ

Ojciec Sroka tak zapamiętał swój udział w NSZZ „Solidarność”:

[...] Ale „S” nie była ruchem robotniczym. Przenikał ją głęboki nurt życia narodowego. [...] Mój skromny epizod w grudniu 1981 r. rozpoczął się od tego, iż w ówczesnym jezuitskim kościele pw. św. Bartłomieja od 12 grudnia prowadziłem zaproszony rekolekcje [były to rekolekcje adwentowe – przyp. MI] dla członków „S”. Pamiętam dobrze niedzielę, już przy ołtarzu superior<sup>56</sup> miejscowy o. Jan Mendelak podaje mi kartkę: „Stan wojenny”. Ja już wiedziałem, co to znaczy. Zmieniłem od razu treść rekolekcyjnego słowa. Za co później spotkały mnie przykrości od jednego z wysoko postawionych jezuitów, dialogującego wytrwale z komunistami. Kazania w zmienionych warunkach powiedziałem swobodnie, już nie siląc się na „miękkie wyrażenia”. Następnego dnia szedłem z moim rodzonym bratem Bolesławem do naszego rodzinnego domu, wybraliśmy trasę na bramę stoczni. Czołgi już tam stały. Jakiś ruch tam się zrobił. W pewnym momencie wyskakuje spora grupa stoczniowców w kaskach, z opaskami. Widzą księdza i wołają, proszą o odprawienie Mszy Św. Jakbym nie mógł do nich pójść? Wysłałem brata po potrzebne rzeczy do Mszy. Szybko mi je przyniósł. Dobrze pamiętam, gdzie tę Mszę sprawowałem. Wszedłem do Sali BHP i tam widzę, siedzi jakaś pani. Pyta mnie, kim jestem. Ja też nie wiedziałem, kim ona jest. Mówię: „Jestem ks. Sroka, jezuita. Przyszedłem odprawić Mszę Św.”. To była Anna Walentynowicz. Jak się ona

<sup>51</sup> <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/65198> [dostęp: 12.04.2022].

<sup>52</sup> <https://encysol.pl/es/encyklopedia/biogramy/18780,Sroka-Bronislaw.html> [dostęp: 12.04.2022].

<sup>53</sup> *Ibidem*.

<sup>54</sup> <https://archive.ph/QuQdz> [dostęp: 12.04.2022].

<sup>55</sup> [https://pl.wikipedia.org/wiki/Bronis%C5%82aw\\_Sroka](https://pl.wikipedia.org/wiki/Bronis%C5%82aw_Sroka) [dostęp: 13.04.2022].

<sup>56</sup> Superior to przełożony, stojący na czele lokalnej wspólnoty zakonnej, mianowany przez prowincjała, zob. *Słowniczek pojęć liturgicznych, kościelnych i zakonnych* [w:] E. Bulanda SJ, *Wspomnienia jezuita (1939–1954)*, oprac. B. Noszczak, Warszawa 2017, s. 24.

ucieszyła na mój widok. Nie znałem jej osobiście wcześniej. Nawet w jej wspomnieniach znalazło się miejsce na taki szczegół jak poszukiwanie świeczki na ołtarz. Wtedy odprawiłem tę Mszę Św. dla około pięciu tysięcy zebranych [...]»<sup>57</sup>.

W relacji wideo o. Sroka wyraźnie mówi, że: „Solidarność była stopniem ku niepodległości”, w innym miejscu stwierdza: „Ten dziesięciomilionowy ruch społeczny miał bardzo mało przywódców”, konstatuje, iż: „w Solidarności jest dużo elementów patriotycznych, religijnych”<sup>58</sup>. Nie wiadomo, czy ma na myśli obecną NSZZ „Solidarność”, czy też tę z lat 1980–1989. Słuchający relacji nie dopytują.

### Zakończenie

Księdzu Jankiewiczowi w trakcie jego działalności „zaczęła towarzyszyć [...] świadomość misji duszpasterskiej wobec solidarnościowych środowisk”. Według niego powstanie Solidarności, jak i stan wojenny były mocnym zaskoczeniem. Stan wojenny – tym negatywnym<sup>59</sup>, „«Solidarność» przeistaczała się z miesiąca na miesiąc ze związku zawodowego w formację niepodległościową”<sup>60</sup>. Podobne poglądy zaprezentował jezuita o. Sroka – NSZZ „Solidarność” uważał za organizację narodową.

Wysłuchujący relacji o. Sroki nie dopytał, jak zakonnik rozumie to pojęcie. Czy jest to jego refleksja z tamtego czasu, czy też późniejsza? Jego własna czy też zasłyszana? Zagadnienie, czym była „Solidarność”, pozostaje do dziś nierozstrzygnięte i jest przedmiotem badań. Od dawna znane są interpretacje „Solidarności” jako „ruchu: insurrekcyjnego, obywatelskiego, postmodernistycznego, religijno-moralnego, republikańskiego, rewolucyjnego i społecznego”. W tym również jako: „powstania narodowego”<sup>61</sup>.

Jako charakterystyczne wydarzenie związane z „Solidarnością” ks. Jankiewicza zapamiętał dwie msze święte w 1980 i 1981 r. oraz udzielenie rozgrzeszenia generalnego. Dla o. Sroki ważnym wspomnieniem jest msza święta w 1981 r. i spotkanie z Anną Walentynowicz.

Zaangażowanie w NSZZ „Solidarność” obu duchownych wynikało przede wszystkim z motywów duszpasterstwa rzymskokatolickiego (msza święta, spowiedź, poświęcenia krzyża, absolucja generalna). Na różne sposoby wspierali oni protestujących oraz

<sup>57</sup> O.B. Sroka SI, Przemówienie przygotowane na otwarcie wystawy „Księża Solidarności”, bazylika pw. św. Brygidy, Gdańsk, 2 czerwca 2021 r., z rękopisu spisał: A.R. Helik SI, Gdynia, 9 czerwca 2021 r., kopia zapisu w zbiorach Instytutu Dziedzictwa Solidarności w Gdańsku.

<sup>58</sup> Ojciec Bronisław Sroka [B], [niepubliczny], [https://www.youtube.com/watch?v=EFPG-3tJ\\_O\\_A](https://www.youtube.com/watch?v=EFPG-3tJ_O_A) [dostęp: 28.04.2022], [zapis wideo w zbiorach Instytutu Dziedzictwa Solidarności w Gdańsku].

<sup>59</sup> *Ibidem*, s. 106.

<sup>60</sup> M. Wyrwich, *Kapelani Solidarności...*, s. 104.

<sup>61</sup> Zob. K. Brzechczyn, *Od rewolucji proletariackiej do powstania narodowego. Przegląd konceptualizacji „Solidarności” w naukach społecznych i humanistycznych*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2013, nr 12/2, s. 263–290; E. Ciżewska, *Filozofia publiczna Solidarności. Solidarność 1980–1981 z perspektywy republikańskiej tradycji politycznej*, Warszawa 2010, s. 25–59.

związkowców. Swój udział w „Solidarności” rozumieli jako obowiązek duszpasterski. Jednak to robotnicy przyszedli do nich i poprosili ich o posługę. W ten sposób stali się z czasem tak zwanymi księżmi „Solidarności” czy też bardziej adekwatnie – kapelanami „Solidarności”.

W ostatnich latach prowadzone się szczegółowe i intensywne badania tego zjawiska, np. w Instytucie Pamięci Narodowej pod kierunkiem Rafała Łatki<sup>62</sup>. Fenomen tych duchownych jest również popularyzowany przez nowo powstałe państwowe instytucje kultury, jak Instytut Dziedzictwa Solidarności<sup>63</sup>.

Ojciec Sroka regularnie uczestniczył w dążeniach niepodległościowych. Jego aktywność i sposób widzenia tego okresu dziejów wynikają z bolesnych doświadczeń przeszłości. Od młodości bliska mu była perspektywa narodowa. Na podstawie jego wspomnień można wywnioskować, że NSZZ „Solidarność” był szczytem dążeń niepodległościowych narodu polskiego. W postawie o. Sroki można dostrzec potrzebę nieustannej pracy nad odzyskaniem przez Polskę niepodległości i suwerenności. Zakładał, uczestniczył i wspierał różne organizacje, które miały to na celu. NSZZ „Solidarność” był ukoronowaniem tego procesu. Według informacji resortu bezpieczeństwa o. Sroka na początku października 1988 r. miał powiedzieć, że:

[...] idee, którym służył, „zostały zaprzepaszczzone i nigdy nie ziszczą się”, stwierdził, że zawiódł się na niektórych działaczach b. «Solidarności», którzy jak np. Bujak odrzucają współpracę z Kościołem i są przeciw powstawaniu chrześcijańskich związków zawodowych. [...] Był zdania, że obecna «Solidarność» jest partią polityczną, a nie związkiem zawodowym. Sądził, że niektórzy działacze «Solidarności» „mogą dążyć do wyeliminowania lub pomniejszenia roli Kościoła w społeczeństwie”<sup>64</sup>.

### Wykaz skrótów

AIPN Gd	Archiwum IPN Oddział w Gdańsku
BHP	Bezpieczeństwo i Higiena Pracy
KWMO	Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej
MO	Milicja Obywatelska
NSZZ	Niezależny Samorządny Związek Zawodowy
NMP	Najświętsza Maryja Panna
OSB	<i>Ordo Sancti Benedicti</i> (łac. benedyktyni, Zakon Świętego Benedykta)
PWN	Państwowe Wydawnictwo Naukowe
PRL	Polska Rzeczpospolita Ludowa

<sup>62</sup> Zob. Serię książek powstałych na podstawie ogólnopolskich konferencji naukowych: *Księża dla władzy groźni. Duchowni współpracujący z opozycją (1976–1989)*, red. R. Łatka, t. 1, Warszawa 2019; t. 2, Warszawa 2020.

<sup>63</sup> Zob. M. Ihnatowicz, *Księża Solidarności...*

<sup>64</sup> *Idem, Służby Bezpieczeństwa Polski Ludowej i PRL wobec jezuitów...*, s. 258–259.



RMP	Ruch Młodej Polski
ROPCiO	Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela
RP	Rzeczpospolita Polska
SB	Służba Bezpieczeństwa
SI	<i>Societas Iesu</i> [łac. – Towarzystwo Jezusowe]
SJ	<i>Society of Jesus</i> [ang. – Towarzystwo Jezusowe]
SK	sprawa kontrolna
SO	sprawa obiektowa
SOR	sprawa operacyjnego rozpracowania
UJ	Uniwersytet Jagielloński
WUSW	Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych
ZOMO	Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku

Kartoteka ogólnoinformacyjna KWMO we Wrocławiu, karta E-14 dotycząca Eugeniusza Jankiewicza.

Kartoteka paszportowa po b. Wydziale Paszportów WUSW w Legnicy, EALG 17955, karta Pz-35 (d. Pz-4/1) dotycząca Eugeniusza Jankiewicza.

### Wspomnienia nieopublikowane

Instytut Dziedzictwa Solidarności w Gdańsku

Jankiewicz E. ks., 40-lecie Solidarności – wspomnienia z tamtych dni...

Ojciec Bronisław Sroka [B], [https://www.youtube.com/watch?v=EFPG3tJ\\_O\\_A](https://www.youtube.com/watch?v=EFPG3tJ_O_A) [dostęp: 28.04.2022].

Sroka B. o. SI, Przemówienie przygotowane na otwarcie wystawy „Księża Solidarności”, bazylika pw. św. Brygidy, Gdańsk, 2 czerwca 2021 r., z rękopisu spisał: A.R. Helik SI, Gdynia, 9 czerwca 2021 r.

### Wspomnienia opublikowane

Sroka B. SJ „Kajtek”, *Dla Ciebie więzy, pęta niezelżywe. Wspomnienia [nie tylko] więzienne*, Warszawa 2019.

### Opracowania

Apostolidou E., *Oral history: between the past and the present, between the individual and the collective* [w:] *Oral history education: Dialogue with the Past*, ed. D. Trškan, Ljubljana 2016.

- Brzechczyn K., *Od rewolucji proletariackiej do powstania narodowego. Przegląd konceptualizacji „Solidarności” w naukach społecznych i humanistycznych*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2013, nr 12/2, s. 263–290.
- Ciżewska E., *Filozofia publiczna Solidarności. Solidarność 1980–1981 z perspektywy republikańskiej tradycji politycznej*, Warszawa 2010.
- Durys E., *Film jako źródło wiedzy historycznej*, Warszawa 2019.
- Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy (1564–1995)*, red. L. Grzebiń SJ i in., Kraków 2004.
- Filipkowski P., *Historia mówiona jako historia faktyczna albo jak „odantropologizować” opowieści o przeszłości?*, „Rocznik Antropologii Historii” 2015, R. 5, s. 91–108.
- Filipkowski P., *Historia mówiona jako historia ratownicza: doświadczenie, opowieść, egzystencja*, „Teksty Drugie” 2014, nr 5, s. 27–46.
- Fiternicka-Gorzko M., *Historia mówiona: od metody historycznej do interdyscyplinarnego podejścia badawczego*, „Opuscula Sociologica” 2012, nr 2, s. 5–25.
- Grele R.J., *Historia mówiona jako materiał dowodowy*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2018, wydanie specjalne, s. 51–116.
- Ihnatowicz M., *Księża Solidarności. Priests of Solidarity. Katalog wystawy / Catalog of exhibition*, Gdańsk 2021.
- Ihnatowicz M., *O Andrzej Koprowski SI jako duszpasterz akademicki w Lublinie w latach 70. XX w. w zainteresowaniu Służby Bezpieczeństwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, „Studia Gdańskie” 2017, t. 41, s. 43–51.
- Ihnatowicz M., *Rozwój Neokatechumenatu w latach 1976–1985 na podstawie materiałów operacyjnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL*, „Universitas Gedanensis” 2015, R. 26, s. 159–179.
- Ihnatowicz M., *Służby Bezpieczeństwa Polski Ludowej i PRL wobec jezuitów Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej (1945–1989)*, Poznań 2021.
- Jankowski A. OSB, *Eschatologia Nowego Testamentu*, Kraków 2007.
- Karpowicz A., Litwinowicz M., Rakoczy M., *Maksymalne poszerzenie pola rozmowy [w:] Opowiedziane. Historia mówiona w praktykach humanistycznych*, Warszawa 2019, s. 2–5.
- Kierzkowski M., *Historia mówiona – próba definicji pojęcia*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2014, R. 4, s. 5–19.
- Księża dla władzy groźni. Duchowni współpracujący z opozycją (1976–1989)*, red. R. Łatka, t. 1, Warszawa 2019; t. 2, Warszawa 2020.
- Lewandowska I., *Oral History we współczesnej Polsce – badania, projekty, stowarzyszenia*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2011, R. 1, s. 81–103.
- Marcol A., *Niepokoje wokół sakramentalnej absolucji generalnej*, „Studia Theologica Var-saviensia” 1992, nr 30/1, s. 117–136.
- Reczek R., *Ksiądz Eugeniusz Jankiewicz – przykład kapłana niepokornego [w:] Księża dla władzy groźni. Duchowni współpracujący z opozycją (1976–1989)*, red. R. Łatka, t. 1, Warszawa 2019, s. 450–473.

- Słownik wyrazów obcych* PWN, red. J. Tokarski, Warszawa 1980.
- Słowniczek pojęć liturgicznych, kościelnych i zakonnych* [w:] E. Bulanda SJ, *Wspomnienia jezuitów (1939–1954)*, oprac. B. Noszczak, Warszawa 2017, s. 19–24.
- Sowa A.L., *Kto wydał wyrok na miasto? Plany operacyjne ZWZ-AK (1940–1944) i sposoby ich realizacji*, Kraków 2016.
- Studen S., Janowski K., *Trauma – kontrowersje wokół pojęcia, diagnoza, następstwa, implikacje praktyczne*, „Roczniki Psychologiczne” 2016, R. 19, s. 549–565.
- Stolarz A., *Historia mówiona w warsztacie historyka mentalności*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, nr 11/2, s. 103–114.
- Waszkiewicz Z., *Kapelani Solidarności* [w:] *O Polskę wolną! O Polskę Solidarną! NSZZ Solidarność w latach 1980–1989*, red. W. Polak, S. Galij-Skarbińska, V. Kmieciak, M. Białkowski, J. Kufel, P. Ruchlewski, Gdańsk 2011, s. 130–162.
- Welfe M., *Historie mówione – podręcznik*, red. J. Czurko, A. Zysiak, Łódź 2010.
- Wyrwich M., *Kapelani Solidarności 1980–1989*, t. 3, Warszawa 2009.
- Ziębińska-Witek A., *Fikcjonalne i niefikcjonalne dyskursy historyczne: historiograficzne i literackie przedstawienia Zagłady* [w:] *Pamięć Shoah. Kulturowe reprezentacje i praktyki upamiętnienia*, red. T. Majewski, A. Zeidler-Janiszewska, Łódź 2011, s. 529–540.
- Żyzkiewicz W., *Poczet kapelanów i duszpasterzy Solidarności* (dodatek), „Tygodnik Solidarność” 2005, nr 35, s. 1–8.

#### Opracowania nieopublikowane

- Sikorski J., *Jezuici polscy przed komunistycznym wymiarem sprawiedliwości w Polsce w świetle materiałów śledczych i procesowych 1945–1989*, t. 1, praca doktorska napisana pod kierunkiem dr. hab. R. Terleckiego i przedstawiona na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1997.

#### Strony internetowe

- <https://archive.ph/QuQdz>  
<https://encysol.pl/es/encyklopedia/biogramy/18780,Sroka-Bronislaw.html>  
[http://www.encysol.pl/wiki/Eugeniusz\\_Jankiewicz](http://www.encysol.pl/wiki/Eugeniusz_Jankiewicz)  
<https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/65198>  
<https://www.niedziela.pl/artukul/140563/nd/W-jednosci-sila>  
[https://pl.wikipedia.org/wiki/Bronis%C5%82aw\\_Sroka](https://pl.wikipedia.org/wiki/Bronis%C5%82aw_Sroka)

#### Streszczenie

W artykule opisano, jak przedstawieni duchowni rzymskokatoliccy: ksiądz świecki – ks. Eugeniusz Jankiewicz oraz ojciec zakonny – jezuita o. Bronisław Sroka SI widzieli rodzącą się Solidarność oraz w jaki sposób włączyli się w jej działalność. Poznanie ich postrzegania Solidarności było możliwe dzięki relacjom, które złożyli Instytutowi Dziedzictwa Solidarności w Gdańsku w 2021 r. W swych wypowiedziach duchowni szczególną uwagę zwrócili na konieczność udzielania różnorodnej posługi duszpasterskiej wynikającej z pełnienia przez nich funkcji kapłańskich.

W świadectwie o. Sroki szczególne znaczenie ma czynnik narodowy. Obie relacje zawierają wspomnienia duchownych o odmiennych życiorysach.

Słowa kluczowe: duszpasterstwo, Kościół katolicki, komunizm, PRL, Solidarność, kapelani, stan wojenny, historia mówiona, relacje

### Summary

#### *Solidarity in the memories of Fr. Eugeniusz Jankiewicz and Father Bronisław Sroka SJ*

The article presents an example of Roman Catholic clergy, a secular priest – Fr. Eugeniusz Jankiewicz and the religious father – Jesuit Fr. Bronisław Sroka SJ, saw the birth of Solidarity and how they joined its activities. Getting to know their view of Solidarity was possible thanks to the reports they provided to the Institute of Solidarity Heritage in Gdańsk in 2021. The above-mentioned reports are dominated by the necessity to provide various pastoral ministry resulting from the fulfillment of priestly functions. In the testimony of Fr. Bronisław Sroka SJ there is a special national factor. Both accounts contain spiritual views with different lives.

Keywords: pastoral care, Catholic Church, communism, PRL, Solidarity, chaplains, martial law, oral history, relations

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2023.15>

ZBIGNIEW CYWIŃSKI

Honorowy Profesor Emeritus Politechniki Gdańskiej

## OSIEMDZIESIĄT LAT. WOKÓŁ POCZĄTKÓW ARMII POLSKIEJ NA WSCHODZIE

Gdy w 1965 r. wyruszałem po raz pierwszy do pracy na Uniwersytecie Bagdadzkim w Iraku (1965–1966), miałem tę świadomość, że Mezopotamia – uznawana w Biblii jako siedziba ogrodu Eden (Rdz 2, 10–15), obejmująca zarazem starożytny Sumer, Babilon i Asyrię – jest obszarem, gdzie, obok Egiptu, zrodziła się cywilizacja Zachodu. Jako miłośnik historii w ogóle, a starożytnej – w szczególności, cieszyłem się ze sposobności, by przyjrzeć się tym sprawom z bliska. Możliwości takie stały się jeszcze większe, gdy pracowałem na Uniwersytecie Mosulskim (1970–1973) w ramach drugiego pobytu w Iraku.

Powyższe słowa wstępu wzbogacone są tutaj trzema fotografiami. Ilustracja 1 pokazuje mnie na tle tzw. Drzewa Adama, przy którym stoi tablica z następującym napisem po arabsku i po angielsku: „W tym świętym miejscu, gdzie Tygrys spotyka się z Eufraatem, rosło święte drzewo Adama, będące symbolem ogrodu Eden na ziemi. Abraham modlił się tu dwa tysiące lat przed Chr.”.



Il. 1. Drzewo Adama, 1972 r., fot. Zbigniew Cywiński

Ilustracja 2 obrazuje bramę wejściową na teren wykopalisk w Babilonie, a ilustracja 3 – jeden z ciosów kamiennych z pismem klinowym akweduktu Jerwan, funkcjonującego w systemie irygacyjnym Niniwy, który zbudował król Asyrii Sennacheryb (704–681 przed Chr.).



Il. 2. Babilon, 1966 r., fot. Zbigniew Cywiński



Il. 3. Jerwan, 1972 r., fot. Zbigniew Cywiński

Starożytnościom Kraju Międzyrzecza poświęciłem później kilka prac<sup>1</sup>.

Jednakże tytuł tego opracowania odnosi się do znacznie młodszej historii. Pomimo mej uwagi do starożytności wiedziałem też o pobycie w Iraku podczas II wojny światowej polskich żołnierzy, których duża część przybyła tam przez Iran z ówczesnego ZSRR w 1942 r. Po przeprowadzeniu w 1943 r. zasadniczego szkolenia według wzorów brytyjskich przenieśli się oni później do ówczesnej Palestyny. Właśnie w Iraku

<sup>1</sup> Z. Cywiński, *The Tower: An Affirmation of the Tower of Babel*, „Architectus” 1991, Spring/Summer, s. 30–44; *idem*, *Mysli inżyniera o Wieży Babel*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej” 1993, nr 497, „Architektura”, nr 29, s. 9–32; *idem*, *Co wiemy o Potopie. Konferencja Naukowo-Techniczna „Powódź ’97”*, Wisła 1998, Referaty Problemowe, Gliwice 1998, s. 13–35.

rozkazem gen. broni Władysława Sikorskiego z 12 września 1942 r. powstała Armia Polska na Wschodzie – z połączenia Wojska Polskiego na Środkowym Wschodzie i Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Dowódcą tej Armii został gen. dyw. Władysław Anders. Tak więc dzisiaj, w 2023 r., minęło osiemdziesiąt lat od tamtych wydarzeń.

Sprawy te są bliskie wszystkim Polakom, a na pewno – szczególnie mocno – wielu mieszkańcom dzisiejszego Gdańska pochodzącym z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, których antenaci wówczas się w Iraku znaleźli. Dlatego pragnę ten iracki przystanek żołnierza polskiego na Wschodzie przypomnieć. Nastąpi to tutaj głównie ilustracyjnie i za pomocą krótkich zwięzłych komentarzy, związanych z pokazanymi fotografiami.

Armia Polska na Wschodzie została wtedy rozlokowana w Bagdadzie i okolicach oraz w północnej części Iraku – z miastem Mosul jako jej ośrodkiem. Sumarycznie mój czteroletni pobyt w Iraku (1965–1966 i 1970–1973) pozwolił mi odkryć wiele śladów polskości pochodzących z okresu przebywania tam polskich żołnierzy. A oto kilka z nich: ilustracja 4 pokazuje dwie tabliczki z napisami po polsku („KOŚCIÓŁ”) i po angielsku („R.C. CHURCH”) w ciasnej zabudowie starego miasta w Bagdadzie, wskazujące przejście wąskim zaułkiem do kościoła oo. franciszkanów<sup>2</sup>, a ilustracja 5 – te same tabliczki w dużym powiększeniu. Na ilustracji 6 widać fragment muru tego kościoła z tablicą pamiątkową, a na ilustracji 7 – tę samą tablicę w dużym zbliżeniu; jej treść łacińska, mówiąca o modłach polskich żołnierzy w tym kościele jest następująca: „MEMORIA MILITUM POLONORUM IN HAC ECCLESIA CUM EPISCOPO SUO JOSEPHO GAWLINA DEVOTIONES PERAGENTIUM”.



Il. 4. Tabliczki drogowskazu do kościoła w Bagdadzie, 1966 r., fot. Zbigniew Cywiński

<sup>2</sup> *Idem, Polacy w Bagdadzie*, „Tygodnik Powszechny” 9.06.1968, nr 23, s. 3.



Il.5. Powiększenie tabliczek,  
fot. Zbigniew Cywiński



Il. 6. Mur kościoła z tablicą pamiątkową,  
1966 r., fot. Zbigniew Cywiński



Il. 7. Powiększenie tablicy pamiątkowej,  
fot. Zbigniew Cywiński



Z kolei w Mosulu żołnierze polscy modlili się w położonym też w centrum miasta kościele oo. dominikanów (pn. *Latin Church*), czego dowodem jest obraz Matki Boskiej Częstochowskiej<sup>3</sup>, umieszczony wysok nad skrzyżowaniem nawy głównej z transeptem (il. 8), który często widywałem. Nie znam treści obu metalowych tabliczek, przytworzonych do dolnej części ramy. W Mosulu widziałem też na starym cmentarzu groby polskich żołnierzy.



Il. 8. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w Mosulu, 1970–1973, fot. Zbigniew Cywiński

Dużym dla mnie zaskoczeniem stał się wtedy mały kamienny pomnik w postaci przyrodznej kapliczki w stylu zakopiańskim, postawiony przez polskich żołnierzy w 1943 r., pod koniec ich pobytu w obozie szkoleniowym wojska w miejscowości Quiyara – około 70 km na południe od Mosulu (il. 9). Umieszczona tam tablica pamiątkowa była w 1970 r., gdy widziałem to miejsce po raz pierwszy, jeszcze bardzo dobrze czytelna (il. 10). Odnowienia całości, łącznie z postawieniem niewidocznego jeszcze na zdjęciu odpowiedniego ogrodzenia, dokonała polska załoga budowy kopalni siarki Mishraq, której kampus znajdował się nieopodal.

„Penetrując” okolice Mosulu, spotkałem Araba, który żołnierzy polskich dobrze pamiętał i władał jeszcze, po 28 latach, zupełnie niezłe polskim językiem.

Zamiłowanie do tych spraw było przyczyną tego, że w latach 1969–1990 zaangażowałem się aktywnie w działalność Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego – jako prelegent i członek władz w Gdańsku i Warszawie.

<sup>3</sup> *Idem*, *Niespodzianka*, „Pismo PG” 2013, nr 3 (181), s. 48–50.



Il. 9. Pamiątkowa kapliczka w miejscowości Quiyara, 1970 r.,  
fot. Zbigniew Cywiński



Il. 10. Tablica na kapliczce, fot. Zbigniew Cywiński

Zamykając różne etapy swojego życia, ze wzruszeniem wspominam pracę w Iraku. W Bagdadzie pozostawiłem nawet materialny jej ślad w postaci budynku College of Science Laboratory w kampusie uniwersyteckim, którego projekt konstrukcyjny wykonałem, a w Mosulu pracowałem nad projektem konstrukcji uniwersyteckiego budynku Gulbenkian Hall.

Nie wiem, czy po wojnach XXI w. w Iraku wszystkie te bliskie mi wymienione tu miejsca nadal istnieją – „przemija bowiem postać tego świata” (1 Kor 7, 31).

## Bibliografia

- Cywiński Z., *Co wiemy o Potopie. Konferencja Naukowo-Techniczna „Powódź '97”, Wisła 1998, Referaty Problemowe*, Gliwice 1998, s. 13–35.
- Cywiński Z., *Mysli inżyniera o Wieży Babel*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej” 1993, nr 497, „Architektura”, nr 29, s. 9–32.
- Cywiński Z., *Niespodzianka*, „Pismo PG” 2013, nr 3 (181), s. 48–50.
- Cywiński Z., *Polacy w Bagdadzie*, „Tygodnik Powszechny” 9.06.1968, nr 23, s. 3.
- Cywiński Z., *The Tower: An affirmation of the Tower of Babel*, „Architectus” 1991, Spring/Summer, s. 30–44.

## Streszczenie

Po ograniczonym wspomnieniu starożytnej Mezopotamii, odniesiono się krótko do pobytu w Iraku podczas II wojny światowej polskich żołnierzy, odpowiednio – w Bagdadzie i w Mosulu, którego 80. rocznica obecnie przypada. Dokonano tego prezentując kilka fotografii i załączając stosowne, zwięzłe komentarze.

Słowa kluczowe: Mezopotamia, starożytności, Irak, II wojna światowa, polscy żołnierze

## Summary

*Eighty years. Around the beginnings of the Polish Army in the East*

After making a limited reference to ancient Mesopotamia, the 80<sup>th</sup> anniversary of the Polish soldiers' presence during W.W. II in Iraq, Baghdad and Mosul – respectively, was briefly referred to – by showing few photographs and enclosing relevant short comments.

Keywords: Mesopotamia, antiquities, Iraq, W.W. II, Polish soldiers

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2023.20>

## WSTRZĄSY WTÓRNE CEZURY 1989/90. INTERKULTUROWOŚĆ DOŚWIADCZANA POMIĘDZY POLSKĄ, IRAKIEM A NIEMCAMI

Z Basilem Kerskim, dyrektorem Europejskiego Centrum Solidarności, rozmawia  
MiłoSława Borzyszkowska-Szewczyk, kierująca Pracownią Badań nad Narracjami  
Pogranicza na Uniwersytecie Gdańskim

**MiłoSława Borzyszkowska-Szewczyk:** Dzień dobry Państwu. Spotykamy się dzisiaj<sup>1</sup> w ramach interdyscyplinarnego seminarium „Wstrząsy wtórne cezury 1989/90 w interkulturowej literaturze i praktyce. Doświadczenie formacyjne pokolenia przełomu”. I fakt, że w tym gronie wszyscy posługujemy się także językiem polskim – a wśród uczestników są też osoby, które urodziły się w Ukrainie, Japonii, Niemczech czy Austrii – należy potraktować również jako wynik formacyjnej siły sprawczej tego doświadczenia.

Od wczoraj poddajemy refleksji doświadczenie interkulturowości, życia na styku kultur, na pograniczu kultur, a także znaczenie, jakie aktorzy życia społecznego, zwłaszcza artyści i twórcy kultury, przypisują przełomowi demokratycznemu w Europie Środkowo-Wschodniej. Móc rozmawiać na ten temat w Europejskim Centrum Solidarności (ECS) – to samo w sobie ma już znaczenie symboliczne.

Dziękujemy gospodarzom, którzy umożliwili nam przeprowadzenie dzisiejszego spotkania w bibliotece ECS-u, w moim odczuciu – sercu tej instytucji. Podziękowania kieruję na ręce dyrektora Europejskiego Centrum Solidarności Basila Kerskiego oraz kierownika biblioteki dr. Arkadiusza Smagacza.

Cieszę się niezmiernie, że Basil Kerski jest z nami i zgodził się porozmawiać na temat jego doświadczeń, występując dzisiaj w podwójnej roli – współtwórcy instytucji, w której gościnnych progach debatujemy, oraz osoby, która interkulturowość

---

<sup>1</sup> Rozmowę przeprowadzono 4 grudnia 2021 r. podczas interdyscyplinarnej konferencji zorganizowanej przez Pracownię Badań nad Narracjami Pogranicza, Zespół Badań nad Interkulturowością w Literaturze i Teatrze oraz International Border Studies Center Uniwersytetu Gdańskiego, we współpracy z Europejskim Centrum Solidarności. Konferencję sfinansowano ze środków programu Inicjatywa Doskonałości – Uczelnia Badawcza (IDUB) Uniwersytetu Gdańskiego. W tłumaczeniu na język niemiecki zapis rozmowy ukazał się w tomie *Nachbeben einer Zäsur in der interkulturellen Literatur und Kulturpraxis. Formationserlebnisse einer Umbruchsgeneration*, hg. v. M. Borzyszkowska-Szewczyk, E. Szymańska, Göttingen 2023, s. 255–268.

praktykuje w zwielokrotniony sposób, choćby mieszkając na co dzień zarówno w Gdańsku, jak i w Berlinie.

Menadżer kultury, kurator wystaw, redaktor, dwujęzyczny eseista, publicysta i ekspert ds. polityki, od niemal ćwierćwiecza jest redaktorem naczelnym „Polsko-Niemieckiego Magazynu DIALOG”, redaktorem „Przeglądu Politycznego”, a ponadto czy też przede wszystkim – z dzisiejszego punktu widzenia – od dekady prowadzi Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku. Społecznie działał m.in. jako dyrektor programowy Federalnego Związku Towarzystw Niemiecko-Polskich. Wielokrotnie doceniono jego działalność – i Państwo wybaczą, że nie zatrzymam się dłużej na biografii Basila Kerskiego, pozwalając mojemu rozmówcy samemu opowiedzieć o własnych doświadczeniach. Dla przyzwoitości wymienię tylko kilka wyróżnień: Nagroda im. Jerzego Turowicza, Nagroda im. księcia Aleksandra Jabłonowskiego, przyznawana przez Societas Jablonoviana i Uniwersytet w Lipsku, Złoty Krzyż Zasługi Rzeczypospolitej Polski, Medal Gloria Artis za zasługi w dziedzinie kultury ministra kultury Rzeczypospolitej Polskiej, Krzyż Zasługi RFN.

Panie Dyrektorze, Basilu, zgodnie z zapowiedzią zamierzamy poruszyć w dzisiejszej rozmowie trzy wątki. Twoje osobiste doświadczenie i praktykowanie interkulturowości, to ten pierwszy. Po drugie, znaczenie przełomu demokratycznego 1989/90 w Twojej biografii, czyli opowieści o własnym życiu. Po trzecie, potraktujmy ECS jako wstrząs wtórny cezury 1989/90.

Który temat wybierasz na początek?

**Basil Kerski:** To na długą konferencję.

**MBS:** ...a musimy patrzeć na zegarek.

**BK:** Patrzę na tytuł z pewną fascynacją. Muszę powiedzieć, że rzadko mi się przydarza taki przywilej bycia w temacie i w gronie ludzi, przy których czuję się jak w domu. Sporo jest debat publicznych o generacjach. Na pewno na obszarze Europy duże zainteresowanie budzi fenomen generacji '68. Tragiczne jest oczywiście doświadczenie generacji wojny. Ja zaś czuję się związany z generacją '89, ukształtowały mnie środkowoeuropejskie rewolucje lat osiemdziesiątych. Jestem rocznik '69, urodziłem się w Gdańsku.

W latach osiemdziesiątych żyłem w Berlinie Zachodnim. Mam ojca Irakijczyka i te daty: 1989, 1990, upadek żelaznej kurtyny, narodziny polskiej demokracji, zjednoczenie Niemiec, dla mojego życia miały decydujące znaczenie<sup>2</sup>. Upadek Muru Berlińskiego zbiegł się akurat z początkiem moich studiów na Freie Universität Berlin. Wybrałem wtedy drogę mojego rozwoju, która była sprzeczna z wyborami wielu migrantów. Migranci w Niemczech często nie eksponują siebie w społeczeństwie, przynajmniej ta pierwsza generacja. Chcą być przydatni. Ja wybrałem drogę zaangażowania społecznego i politycznego, nie chciałem się publicznie chować, chciałem uczestniczyć w debacie publicznej, chciałem uczestniczyć we współtworzeniu nowej Europy i nowych zjednoczonych Niemiec.

<sup>2</sup> Kwestii złożonej tożsamości Basil Kerski poświęcił publikację pt. *Gdańsk, Bagdad, Berlin. Oblicza (mojej polskiej) tożsamości (i solidarności)*, Kraków 2022.

Kiedy z moimi rodzicami przybyliśmy do Zachodnich Niemiec w 1979 r., zachodniemieckie społeczeństwo nie było przygotowane na migrantów, nie traktowało ich jako równoprawnych obywateli, tylko jako siłę roboczą, gastarbeiterów. Nie było żadnej dalekowzrocznej polityki migracyjnej oprócz chęci przyjmowania osób pochodzenia niemieckiego i ich wsparcia. Ludzie, którzy przyjeżdżali bez niemieckiej tożsamości, byli podejrzani. Bardzo trudno było o pobyt, o uznanie dyplomów. Moi rodzice jeszcze należą do tych, którzy tego bardzo boleśnie doświadczyli.

**MBS:** Uznanie za obcego każda osoba doświadcza boleśnie, niezależnie od życiowego momentu,

**BK:** Tak. Warto o tym w Polsce dzisiaj mówić, tworząc pewną wrażliwość, ale też warto niemieckiej kulturze przypomnieć, jak długo droga zamknięta była do pewnych praw, do pewnej pozytywnej wrażliwości społecznej wobec migrantów.

Dla moich rodziców było bardzo ważne, by nie mieszać się nadmiernie w sprawy publiczne. „Szukaj zawodów, które czynią Cię niezależnym finansowo”. Często żartuję, że właśnie 1989 r. spowodował to, iż ani nie otworzyłem sklepu spożywczego, ani nie zostałem lekarzem jak mój ojciec, tylko zrobiłem coś bardzo wtedy mało popularnego wśród migrantów. Nie wyjechałem z Berlina Zachodniego, choć uważałem, że dla młodych ludzi Berlin jako podzielone, zamknięte miasto był miejscem ograniczonego rozwoju. Ja się dusiłem w tym otoczonym murem mieście. Na szczęście upadek Muru to wszystko zmienił, był dla mnie pięknym przeżyciem, w ogóle wielką przygodą poznawania całego Berlina, okolicy, potem pogranicza polsko-niemieckiego. Upadek Muru, ale przedtem zmiany w Polsce bardzo przeżywaliśmy. Do października '89 miałem wrażenie, że żyję w Berlinie Zachodnim w dwóch kulturach: żyłem przemianami w Polsce, Okrągłym Stołem, który rozpoczął się już w lutym 1989 r., wyborami w czerwcu 1989 r., a moi niemieccy sąsiedzi w Berlinie Zachodnim do lata 1989 r. w ogóle nie zauważyli, że świat się zmienił.

Aż potem jesienią 1989 r. zaczęła się rewolucja w NRD i przemiany te dotarły do szerszej świadomości w Niemczech. Upadek systemu komunistycznego wpłynął zasadniczo na moje wybory życiowe. Zostałem w Berlinie. Uważam, że to było wtedy najciekawsze miejsce w Niemczech. Czułem potrzebę, aby brać udział w przemianach. Tę postawę wzmocniło też inne doświadczenie, które miałem i mam cały czas w sobie, irackie. 1989 r. to też bardzo ważny rok dla Iraku. To jest koniec bardzo długiej, trwającej prawie dekadę wojny iracko-irańskiej, na której prawdopodobnie bym był jako żołnierz, już dwudziestolatek. Ale dzięki temu, że moi rodzice w '76 uciekli ze mną z Iraku, doświadczyłem pokojowych przemian '89, a nie końcowej fazy wojny, na froncie. Wojny, która przypominała pierwszą wojnę światową w Europie – *Stellungskrieg*, wojny niekończących się walk w okopach.

**MBS:** Wojna pozycyjna.

**BK:** Tak. Wojna, której ofiary szły w miliony. Działania wojenne, które nie wykraczały poza obszar pogranicza, dlatego się wszyscy do nich przyzwyczaili. A potem, nie wiem, czy Państwo pamiętacie, w sierpniu 1990 r. to inwazja w Kuwejcie, w pierw Iraku i potem w marcu 1991 r. inwazja wojsk zachodnich, uwolnienie Kuwejtu z okupacji reżimu Saddama Husajna...

Dlaczego o tym wszystkim mówię? Ponieważ transformacja polityczna w Europie i na Bliskim Wschodzie to są procesy, które do dziś mają kolosalne znaczenie też dla nas tutaj w Europie Środkowej. To są nasze transformacje. Obydwie. Przemiany na Bliskim Wschodzie są w Niemczech bardziej w centrum uwagi publicznej niż w Polsce, mimo że Niemcy w ogóle nie wkroczyli do Iraku. Polska zaś przez wiele lat była obecna w Iraku, miała nawet swoją strefę administracyjną. Mimo to nie czujemy się odpowiedzialni za tę część świata. I udajemy, że nic nas ta część świata nie interesuje, zapominamy o niej.

**MBS:** Mój teść pracował na początku lat osiemdziesiątych jako inżynier w Iraku, lecz wspomnienie o tym pobycie zajęło marginalne miejsce w pamięci rodzinnej. Nie zostało pogłębione refleksją z dystansu czasu i przestrzeni, a na pewno nie stanowi tematu powracającego w rozmowach przy rodzinnym stole. Myślę, że w większości w Polsce i Europie jesteście cały czas zapatrzeni w swoje własne problemy, jesteście po europejsku egocentryczni.

**BK:** Chcieliśmy brać udział w inwazji na Irak, w wojnie, która miała nam przynieść demokrację oraz polityczne i gospodarcze zyski. A kiedy okazało się, że cena tego zaangażowania jest bardzo wysoka, straty wyższe niż zyski, to odwróciliśmy uwagę. Dlatego chciałem powiedzieć, dziękuję za to, że mogę uczestniczyć w konferencji, która zajmuje się doświadczeniem generacji 1989 r. w kontekście wielokulturowości.

**MBS:** I od razu poszerzyłeś pole znaczeniowe tego określenia. Nazwałeś kolejne wstrząsy wtórne, które dotychczas nie znalazły się na horyzoncie zakreślonym treścią naszego zaproszenia na konferencję.

**BK:** Ponieważ to dla mnie jest doświadczenie generacyjne. Rok 1989 uwolnił we mnie proces kulturowego i społecznego poszukiwania, zastanawiałem się, z jakiej perspektywy można w tych przemianach uczestniczyć. Na początku próbowałem moich sił jako student w trzech obszarach akademickich: trochę w ekonomii, którą szybko porzuciłem, ponieważ była mi zbyt empiryczna, w Niemczech za mało zainteresowana była wtedy człowiekiem. Potem studiowałem slawistykę – mieliśmy znakomitą slawistykę w Berlinie, szczególnie w obszarze literaturoznawstwa, a mnie zafascynowała ówczesna literatura współczesna Europy Środkowej i Wschodniej.

A w Berlinie Zachodnim mieliśmy i nadal mamy renomowaną instytucję interdyscyplinarną, która się nazywała Otto-Suhr-Institut, OSI. To jest instytut politologii, ale to miejsce nie tylko nauk politycznych, to jest interdyscyplinarny instytut nauk o demokracji, założony po wojnie w dużej mierze przez emigrantów niemieckich, antyfaszystowskich, którzy wrócili do Niemiec, aby budować demokrację. W tym instytucie wykładali historycy, prawnicy, filozofowie, ekonomiści, politolodzy, socjologowie, wspinała spotkanie różnych dziedzin. Otto-Suhr-Institut był i jest ważnym ośrodkiem Freie Universität Berlin, powojennej uczelni, która ma inne demokratyczne geny niż tylko gen autorytarny wielu tradycyjnych niemieckich uniwersytetów. Dzięki Otto-Suhr-Institut zostałem w Berlinie, zająłem się pod koniec studiów teoriami transformacji. Zajmowałem się nie wyzwaniem obalenia systemu autorytarnego, tylko trudnością konsolidowania demokracji. Jestem zdziwiony, jak bardzo ten temat jest dziś ważny,

aktualny. Nie wierzyłem w to, że demokracja jest czymś, co się ustala formalnie przez prawo, konstytucję i funkcjonuje, tylko że demokracja to jest bardzo złożony system, nie tylko zasad, ale także instytucji, kultury i postaw. I tym próbowałem się zajmować już jako student.

Mówię o tym, ponieważ pamiętam, kiedy dziesięć lat temu, jak przyjechałem do Gdańska, biorąc udział w konkursie na dyrektora ECS-u, to ciekawe były dwa doświadczenia. Jedno to ksenofobia. Doświadczyłem zarzutów takich: a co tam jakieś Irakijczyk, Niemiec będzie nam tutaj w Polsce tworzył naszą instytucję zajmującą się rewolucją „Solidarności”, transformacją. To był także konflikt generacyjny: bohaterzy „Solidarności” bali się szybkiej zmiany generacyjnej, chcieli jeszcze tę instytucję bezpośrednio tworzyć. Najbardziej mnie zdziwiło, że nikt nie zauważył, jak wielu innych moich rówieśników i ja należymy do tej generacji, która wyrosła z solidarnościowej rewolucji. Już jako młodzi dorośli staraliśmy się dziedzictwo rewolucji przetłumaczyć na język nowej rzeczywistości społecznej.

Doświadczyłem też braku zainteresowania dialogiem międzygeneracyjnym. Ale już z tym wielogeneracyjnym dialogiem jest na szczęście lepiej. Pozostała ksenofobia, wydaje mi się, że nawet silniejsza niż dekadę temu.

**MBS:** Cieszymy się, że w gronie uczestników konferencji jesteście mimo wszystko niezamknięci w jednej generacji. Niemniej większość z nas to właśnie te roczniki, które moglibyśmy zaliczyć do jednego z pokoleń przełomu, jeżeli założylibyśmy, że ono istnieje. Roczniki wchodzące w dorosłość czy też obywatelską dojrzałość w okresie demokratycznych przemian. Renata Makarska stwierdziła wprawdzie w ramach jednego z wykładów otwierających konferencję, że nie ma pokolenia przełomu. Tej tezy nie przedyskutowaliśmy jeszcze do końca.

**BK:** Zawsze są mi tezy Renaty bliskie. Ale jednak uważam, że istnieje doświadczenie 1989 r., ono ukształtowało w Europie Środkowej moją generację, intelektualistów czy ludzi kultury.

**MBS:** Tak, jako przedstawicielka rocznika 1972, także beneficjentka możliwości, jakie cezura 1989/90 otworzyła dla młodych ludzi z „bloku wschodniego” po rozdarciu „żelaznej kurtyny”, zdecydowanie podzielam to przekonanie. A doprecyzowując moje pytania: Na ile przełom demokratyczny był motywacją do wyboru drogi życiowej w dorosłym życiu, a na ile tylko przyspieszył pewne wybory? Wczoraj rozmawialiśmy m.in. o Magdalenie Parys, która określa swoje pochodzenie, to interkulturowe migranta/ki, jako rodzaj determinizmu społeczno-kulturowego. Czy też w ten sposób postrzegasz znaczenie doświadczenia interkulturowości i migracji? Czy pochodzenie było tą determinantą, czy tylko wzmocniło pewne ciągoty do życia publicznego, do wpływania na rzeczywistość?

**BK:** Ja nie ufam za bardzo generalizacjom, jeśli chodzi o los ludzi, ponieważ każda biografia jest jednak inna. I teraz nie chodzi o to, żeby się odgraniczać. Miałem takie doświadczenie w moim życiu. U mnie problem był trochę inny, gdyż doświadczyłem przez swoją rodzinną wielokulturowość zawsze inności, nawet w moich ojczyznach, w Polsce czy Iraku. Niemniej jednak nie chcę patrzeć na moją biografię jako



na trudne doświadczenie wielokulturowości w homogenicznych etnicznie społeczeństwach. Należę do tej powojennej generacji, która naprawdę miała szczęście, że nie doświadczyła drugiej wojny światowej, tej totalnej wojny. W Iraku poznałem jako dziecko co prawda bezpośrednio wojnę, wojnę kurdyjsko-iracką, ale w Europie już tylko zimną wojnę, pokój w podzielonej Europie. Dlatego jako Europejczyk uważam się za przedstawiciela uprzywilejowanej generacji końca zimnej wojny, końca podziału budowy nowego postkomunistycznego ładu.

**MBS:** Czyli *Gnade der späten Geburt*, łaska późnego urodzenia?

**BK:** Ale dla mnie czas w Iraku, teraz nie chcę go idealizować czy mistyfikować, był takim wstrząsem na całe życie, ponieważ to była historia jak w filmie. To muszę wytłumaczyć.

Mój ojciec wyłądował po długiej odysei na studiach medycyny w Gdańsku, dlatego się w Gdańsku urodziłem. Moja matka jest Polką. No i pojechali ze mną, z pierwszym wnukiem, do rodziny na wakacje do Iraku. Tam ich i nas zamknięto. Ale to było mniej tragiczne. Bardziej tragiczne było to, że po jakimś czasie mój ojciec jako lekarz wyłądował na wojnie, na froncie wojny właśnie, która nadal trwa, kurdyjsko-irackiej. To było o tyle dla niego tragiczne, ponieważ mój ojciec pochodzi z wielokulturowej rodziny, też tam były wpływy m.in. turkmeńskie, kurdyjskie, inne. Nie chciał walczyć przeciwko Kurdom. I moja matka razem ze mną ruszyła za ojcem, blisko frontu, na północ Iraku, do Kirkuku, aby być blisko ojca.

**MBS:** Ile lat miałeś, jak pojechaliście do Iraku?

**BK:** To był ten pierwszy czas, kiedy człowiek ma pamięć, trzy–sześć lat. W Iraku poszedłem też do szkoły. Właściwie to ludzie niechętnie opowiadają o tych elementach biografii, ponieważ one są nieświadome. Wczesne dzieciństwo – dla mnie to było dosyć ważne, ponieważ to są tematy, które są obecne np. w rozmowie z moimi rodzicami do dziś i też kształtują światopogląd oraz perspektywę na świat. Dla mnie jednak szokiem było to, kiedy moja matka mnie wzięła i pojechała jak najbliżej frontu. I bezpiecznym miejscem wydawał się być Kirkuk, to jest północny Irak. Nie mieliśmy żadnych wieści od ojca. No, może mieliśmy to przekonanie, że jako lekarz ma większą szansę przeżycia, ale do dzisiaj niełatwo mi z ojcem rozmawiać o jego dwóch doświadczeniach: w latach sześćdziesiątych więzienia politycznego w Iraku, które spowodowało to, że nie mógł kontynuować studiów i tu wyłądował w Europie Środkowej. Ja miałem trudności w postawieniu pytania, on miał trudności rozmowy o swoich doświadczeniach wojennych. A to były okrutne wojny. Na przykład to była wojna, w której użyto drugi raz po Wietnamie broń chemiczną. Ale dlaczego o tym wszystkim mówię? No i nagle był taki moment, że front się przesunął i ogarnął Kirkuk. Kurdowie nie włączali w to ludności cywilnej, nie była to wojna na szczęście przeciwko ludności cywilnej, ale muszę powiedzieć, że jedyny raz na szczęście posmakowałem zapachu wojny. Bardzo mnie to ukształtowało, ponieważ to jest doświadczenie bezradności, bezsilności cywilów.

I to takie doświadczenie bezsilności, bezradności szczególnie obywatelskiej, politycznej, doświadczyłem w Iraku, trochę w PRL-u przed Sierpniem, też właśnie w Niemczech Zachodnich, które były niechętnie wobec migrantów z Iraku. I dlatego

ten '89 był dla mnie ważnym doświadczeniem wolności. Już nigdy w życiu nie chcę, żeby ktoś mnie popychał, o mnie decydował. Będę we wszystkich tych społeczeństwach starał się jako jednostka w jakiś sposób wpłynąć na jego otwartość, na stabilny rozwój demokracji.

Bardzo mniej zajmuje wpływ języka, kultury, postaw na społeczeństwo. Jak dzisiaj patrzę na migrantów, np. z Polski do Europy Zachodniej, to bardzo mnie to cieszy, że są bardzo aktywni, bardzo pewni swoich praw. Też oczywiście Unia jest takim obszarem, który daje pewne prawa. Ale widzę również w Europie migrantów, którzy właśnie nie mają tej odwagi. Nie jest to zarzut z mojej strony. Ponieważ też nie ma wszędzie tej *Willkommenskultur*, kultury otwartości, nadal w wielu społeczeństwach migranci nie są mile widziani, są niechciani. Aktywność obywatelska to był ważny impuls dla mojego życia za granicami ojczyzny. Obywatelskość to też jest punkt wyjścia do refleksji nad współczesną literaturą migrantów. Nie uważam, że to jest jedyna perspektywa, ale znam pisarzy, dla których ta postawa jest ważna. Moim przyjacielem jest niemiecko-polski pisarz Artur Becker, którego podziwiam za jego odwagę, za jego wyobraźnię, za jego taką obywatelską bezczelność. Tacy autorzy istnieją. Wydaje mi się, że cała polska powojenna literatura emigracyjna była taka bezczelna i kosmopolityczna. Oczywiście bardzo zajęta traumami polskości, ale ci najlepsi nie chcieli się zamknąć tylko we własnej kulturze.

**MBS:** Wątki obecne w tej współczesnej literaturze podejmujemy w dyskusjach obecnej sesji w odniesieniu do kolejnych autorek i autorów. Z ich refleksjami można się zgodzić lub nie, ich (re)konstrukcja migranckiego doświadczenia czy też, patrząc szerzej – doświadczenia wielokulturowości – może przekonywać bardziej lub mniej, ale wspólnym mianownikiem interkulturowej literatury jest postawa obywatelskiego zaangażowania poprzez literaturę, m.in. jako tłumacze kultur i kulturowej odmienności.

**MBS:** Mam wiele pytań. Wybieram ostatnie do poruszenia w ramach naszego spotkania. Kilka lat temu obydwójce braliśmy udział w debacie w Gdańskiej Galerii Güntera Grassa na temat stosunku tego zaangażowanego pisarza do wielokulturowości, do inności złożonych tożsamości. I chciałabym powrócić do pytania, które wówczas postawiłam na forum, wypowiadając się także z perspektywy kaszubskiego doświadczenia: Na ile we współczesnej Polsce jest miejsce dla Polaków z wartością dodaną – *Bindestrich-Polen*? Jak postrzegasz tę kwestię przez pryzmat swojego doświadczenia?

**BK:** W Polsce dzisiejszej?

**MBS:** Tak, w Polsce dzisiejszej.

**BK:** To właśnie trochę paradoksalne pytanie, ponieważ wydaje mi się, że w Polsce bardzo dużo się mówi o pamięci, polityce historycznej, a jest to społeczeństwo z wybiórczą pamięcią. Brakuje mi u nas także niekiedy szerszej europejskiej świadomości historycznej. To widać na przykładzie naszego współczesnego sporu wokół pojęcia narodu. Dominuje nacjonalistyczna perspektywa, etniczne pojęcie polskości, nie obywatelskie.

Patrząc kulturowo, historycznie do doświadczenia Zagłady, do momentu czystek stalinowskich Polska nie miała innego wyjścia, mogła tylko być pojęciem

politycznym, narodem wielu kultur, wielu narodów. Oczywiście część polskiej tradycji politycznej tego nie akceptowała, ale empirycznie w większości byliśmy narodem politycznym, obywatel Polak, etniczne, kulturowe przywiązanie religijne, kilka możliwości. Wiemy oczywiście, że po wojnie na skutek zbrodni niemieckich i sowieckich staliśmy się monoetnicznym społeczeństwem i dzisiaj żyjemy w jakimś jednowymiarowym wyobrażeniu naszej tradycji. Trudno uciec od wielokulturowego polskiego dziedzictwa w takim mieście jak w Gdańsk czy też w tych polskich miastach, w których mieszkali obywatele różnych wyznań. A dzisiaj przechodzimy bardzo trudny proces odbudowy tej wielokulturowości na ziemiach polskich.

Dzisiaj Polska znów staje się bardziej wielokulturowa dzięki migracji z Europy Wschodniej, z Ukrainy, Białorusi. Według źródeł ukraińskich aż sto tysięcy Ukraińców mieszka dziś we Wrocławiu [grudzień 2021 r. – MBS]. Szczególnie migracje z Ukrainy i Białorusi otwierają perspektywę powrotu do wielokulturowości w Polsce, która dla kultury Rzeczypospolitej była zawsze bardzo naturalna. Cieszy mnie to nowe doświadczenie spotkania kultur, ale martwi mnie też dystans do migrantów, niekiedy niechęć, szczególnie ksenofobia wobec tych spoza Europy. Nie tylko my mamy problem z Innością, także zachodnie społeczeństwa potrzebowały bardzo dużo czasu, żeby zrozumieć, iż człowiek, który przyjeżdża, to obywatel, to ktoś, kto nie jest tylko gościem, lecz zostaje. I asymilacja totalna, porzucenie jego kompetencji kulturowych, językowych być może nie jest w ogóle takie dobre dla społeczeństwa przyjmującego. I nie widzę tutaj w Polsce jeszcze takiego myślenia. Przyjeżdżają do nas rodziny ukraińskie, które mówią dobrze po polsku, płacą tu podatki i dzieci się tutaj rodzą. Nie widzę jeszcze takiej wizji, aby państwo polskie dbało o wielokulturowość ukraińsko-polską, o zachowanie tych kompetencji. Taka polityka wspierania wielokulturowości jest nie tylko dobra dla migrantów, ona też wzmocniłaby Polskę, polską kulturę.

Gdańsk stał się awangardą na polu polityki integracji migrantów i migrantek, niemniej jednak jesteśmy dopiero na początku bardzo, bardzo długiej drogi. Będziemy niestety konfrontowani w przyszłości też z postawami i politykami antymigracyjnymi, nie tylko wobec tych nam bardzo obcych migrantów z innych kontynentów. Obawiam się także, że będziemy mieli formacje polityczne, które będą kwestionowały np. wielokulturowość naszych nowych sąsiadów, którzy tutaj żyją, pracują, płacą podatki.

**MBS:** Oczekiwanie, że ich nie będzie, byłoby takie życzeniowo-utopijne. W tej dominującej nacjonalistycznej wizji narodu uderza, że jej zwolennicy prezentują ją – także z perspektywy badaczy – jako jedyną słuszną i obowiązującą. Na wspomnianej debacie z ust jej uczestnika padło stwierdzenie tego typu, że w ówczesnej sytuacji politycznej (2017 r.) nadszedł czas, by mniejszości kulturowe wyciszyły znów swoją działalność, nie eksponowały odmienności publicznie, aby nie prowokować władzy.

Pozostaje pytanie, jak dziś konfrontować się międzykulturowo?

**BK:** To kwestia dojrzałości w sensie oczekiwań wobec własnej kultury. W latach dziewięćdziesiątych mieliśmy do czynienia z głęboką otwartością kulturową w Polsce, wynikającą oczywiście z doświadczenia zniszczonej przez wojnę wielokulturowości.

Fascynowały nas inne kultury, w naszej kulturze pojawił się ważny motyw tęsknoty za utraconą wieloreligijnością, wielokulturowością Rzeczypospolitej. Nie tylko w kulturze, też w polityce, mimo różnych silnych nacjonalistycznych środowisk była pewna moda na wielokulturowość, ale wielokulturowość była doświadczeniem odległym, historycznym, niekiedy cmentarzem.

Dziś stajemy się dzięki nowej migracji kulturowo bogatsi. Daje to nam szansę na refleksję nad naszym historycznym bogactwem kultury polskiej z perspektywy dzisiejszego spotkania z kulturą sąsiadów. Cieszy mnie, że są ludzie, którzy angażują się w ten dialog z sąsiadami, z migrantami i inicjują refleksję na temat naszej współczesnej polskiej tożsamości w Europie. Są to obywatele, którzy tworzą ważne dla kultury polskiej organizacje pomocy humanitarnej, ale także rozwoju kultury obywatelskiej.

**MBS:** ...przede wszystkim inicjatywy oddolne. Dowód, że po cesurze 1989/90 funkcjonuje jednak społeczeństwo obywatelskie w Polsce, choć jego aktywność odbieram z niedosytem. Jednym z wielokrotnie podnoszonych niedomiarów transformacji było przecież niedowartościowanie znaczenia edukacji obywatelskiej. Sądzę, że w odpowiedzi państwa na wyzwania integracji migrantów w niedostatecznym stopniu korzystamy z doświadczeń, jakie poczyniły w ostatnim półwieczu państwa Europy Zachodniej – Niemcy, Szwecja czy Dania, od dekad cele migracji zarobkowej i politycznej. Oczekiwanie całkowitej asymilacji wobec migrantów rzeczywistość zweryfikowała tam negatywnie.

**BK:** Te inicjatywy są bardzo ożywiające dla rozwoju naszej kultury. Warto zwrócić uwagę, że nasza wielokulturowość nie jest tylko wynikiem migracji z Ukrainy czy Białorusi. Ostatnio spotkałem Syryjczyka z Krakowa, który wyjechał z Arabii Saudyjskiej do Polski. Syryjczyk ten dobrze się czuje w Krakowie, chce zostać w Polsce, ponieważ pracuje jako architekt w angielskojęzycznym, międzynarodowym środowisku w Krakowie. Powstają zatem i u nas przestrzenie bardzo kosmopolityczne, ale jeszcze nie wprowadziliśmy tego nowego doświadczenia w główny nurt naszego myślenia o nas samych, o naszej polskiej kulturze.

**MBS:** Jak się przebić z tą wizją? Masz jakąś propozycję?

**BK:** Ważna, ponieważ kulturotwórcza, jest rola literatury. Ostatnio moją uwagę zwróciła książka *Pocztówka z Mokum* Piotra Oczki, anglisty i niderlandysty, o kulturze holenderskiej, która jest opowieścią nie tylko o tradycjach niderlandzkich, ale także o przemianach autora, Polaka w konfrontacji z odmienną kulturą. W książce prof. Oczki spotykają się dwa wątki: jeden o narodzinach kultury tolerancji w Holandii, o trudnych narodzinach, a drugi, bardziej subtelny wątek, o tym jak trudna i długa droga nas Polaków czeka do kulturowej i politycznej otwartości. Oczko jest zafascynowany starą i nową kulturą obywatelską Holandii i mówi nam, że potrzebujemy nie tylko czasu i cierpliwości, aby dorównać Holendrom, ale także niesamowitej odwagi obywatelskiej. Nie milczmy, nie bądźmy pasywni, tylko zmieniamy Polskę.

**MBK:** A jednak literatura jako sprawdzona przestrzeń przekraczania granic indywidualnego doświadczenia i wypracowania empatii na spotkanie z odmiennością. Czyli z książką *Von Angstkultur zur Mutkultur*, od kultury strachu do kultury odwagi, także do otwartości.

**BK:** Bądźmy odważni, wprowadzajmy nasze kompetencje kulturowe jako germaniści, jako niderlandyści czy angiści w kulturę naszej ojczyzny, aczkolwiek mam wrażenie, że wielu przedstawicieli naszych akademickich elit nie daje sobie rady z europejską wielokulturowością. Spotykam ludzi, którzy długo studiowali i pracowali za granicą, ale nie weszli głęboko w kultury. Niektórzy żyli w państwach zachodnich, nauczyli się języków, ale nie nabyli otwartości wobec wielokulturowości, ponieważ spojrzeli na nią z perspektywy tych państw przyjmujących, przejmując niekiedy nawet kolonialną, rasistowską perspektywę części Zachodu. To oczywiście nie wszyscy, nie chcę generalizować, ale wielu.

Martwi mnie, że wielu Polaków przywiozło z Zachodu fragmenty antymigracyjnego dyskursu. A ten import szybko przekształcił się w naszym kraju na dyskurs antyzachodni, skierowany przeciwko wielokulturowości Berlina, Paryża czy Londynu. Boimy się Niemców i Francuzów nie przez ich siłę ekonomiczną, tylko że ich nie rozumiemy, ponieważ stali się społeczeństwem wielokulturowym. W Niemczech obywatel Republiki Federalnej pochodzenia tureckiego został federalnym ministrem rolnictwa. To przełom. We Francji normalną rzeczą w państwie jest to, że kolor skóry jest bez znaczenia, przepraszam, że jeszcze muszę mówić o takich rzeczach, ponieważ to jest w ogóle straszne.

Rośnie u nas postawa dystansu wobec Zachodu, spowodowana dystansem do wielokulturowości. Taka postawa nas w Europie izoluje. Ważną naszą rolą ludzi kultury i nauki jest to, aby przybliżyć nam, Polakom, współczesne społeczeństwa i kultury państw demokratycznych, które są naszymi sojusznikami, z którymi bronimy naszego ideału społeczeństwa otwartego, opartego na uniwersalnych prawach człowieka.

**MBS:** To dobre zdanie na zakończenie naszej dyskusji. Dziękuję za tę rozmowę. Pozostajemy w dialogu, kontynuując nasze peregrynacje. Jak od kultury strachu przejść do kultury odwagi obywatelskiej i otwartości kulturowej, to wyzwanie, które łączy.

Nawiązując do Güntera Grassa, przyniosłam dwa drobiazgi dla Ciebie jako pamiątkę dzisiejszego spotkania. Pierwszy z nich to torba z inspirowanych twórczością Güntera Grassa wędrówek po przestrzeni i pamięci miasta, które w społeczno-literackim projekcie Gdańska Grass ukazywał także jako laboratorium międzykulturowych relacji na pograniczu. A drugi to książka pokonferencyjna. W pierwszym roku pandemii z Instytutem Kultury Miejskiej w Gdańsku przeprowadziliśmy polsko-niemiecko-ukraińskie seminarium „Zmiennymi kluczami». Literatura a doświadczenie. W setną rocznicę urodzin Paula Celana”, twórcy z Bukowiny, uznanego za jednego z największych poetów drugiej połowy XX w. W tej książce zebraliśmy eseje m.in. o ukształtowanym wielokulturowością doświadczenia języku poezji Celana, a także o jego przyjaźni z Grassem, o tym, w jaki sposób doświadczenie migracji i pogranicza, życia na styku kultur może łączyć, mimo że ci przyszedli wielcy powojennej literatury niemieckojęzycznej znaleźli się po dwóch różnych stronach wojennych podziałów świata.

**BK:** Dziękuję bardzo.

## MIĘDZY EKONOMIĄ A LITERATURĄ

Z profesorem Dariuszem Filarem, ekonomistą, członkiem Rady Polityki Pieniężnej (2004–2010), a także Rady Gospodarczej przy Prezesie Rady Ministrów (2010–2014), pisarzem, rozmawia Maria Mrozińska<sup>1</sup>



Il. 1. Profesor Dariusz Filar,  
fot. Anna Rezulak

Źródło: archiwum prywatne D. Filara.

**Maria Mrozińska:** Rozmawiamy w okresie, kiedy w publicznej narracji dotyczącej wyniku październikowych wyborów parlamentarnych słowo „historyczny” odmieniane jest przez wszystkie przypadki. Jak Pan ocenia aktualną sytuację z pozycji ekonomisty, naukowca, specjalizującego się w historii myśli ekonomicznej, a także doświadczonego w działaniu w strukturach, w dużej mierze decydujących o funkcjonowaniu gospodarki naszego kraju? Czy pańskim zdaniem wynik wyborów 2023 r. zapowiada zmiany o historycznym wymiarze?

**Dariusz Filar:** Moim zdaniem powstaje sytuacja dająca możliwość zasadniczego przełomu, trzeciego od momentu odzyskania niepodległości. W 1989 r. i na początku lat dziewięćdziesiątych, czyli w okresie reform Leszka Balcerowicza, wracaliśmy do gospodarki

---

<sup>1</sup> Tekst rozmowy został pierwotnie opublikowany 23 listopada 2023 roku na Oficjalnym Portalu Miasta Gdańska [www.gdansk.pl](http://www.gdansk.pl). Redakcja „Rocznika Gdańskiego” dziękuje p. Lechowi Parellovi, Prezesowi Fundacji Gdańskie Centrum Multimedialne – wydawcy portalu [gdansk.pl](http://gdansk.pl), za zgodę na udostępnienie tej publikacji czytelnikom naszego czasopisma.

rynkowej. Był to bardzo zasadniczy przełom. Po kilkudziesięciu latach budowania gospodarki sterowanej przez państwo (różnie ją można nazywać: realny socjalizm, gospodarka własności państwowej) dokonywaliśmy pierwszego wielkiego przełomu, to jest powrotu do gospodarki kapitalistycznej. Oczywiście, miało to swoją cenę, ale wypominanie dzisiaj prof. Balcerowiczowi, że tego nie docenił, jest całkowicie bez sensu, ponieważ był to gigantyczny przełom. Ta fundamentalna zmiana musiała mieć swoją cenę, różne koszty i zawirowania. Ważne jest przede wszystkim to, że się udało. W moim przekonaniu, jako ekonomisty, był to ogromny sukces Polski. Oceniam go przede wszystkim poprzez wskaźnik ukazujący zmianę pozycji Polaków. Chodzi o wartość produktu krajowego brutto na głowę mieszkańca w porównywalnym ujęciu. Zaczęliśmy krok po kroku gonić Europę. Startowaliśmy z bardzo niskiego poziomu, ale zaczęliśmy powoli wchodzić na poziom sześćdziesięciu procent tego poziomu, który określał pozycję mieszkańców tej bogatej Europy, która przecież nie przeżyła doświadczeń będących naszym udziałem.

Nadszedł 2015 r. i podjęta została próba, którą określam mianem błędnego kursu. Była to próba pozostawienia gospodarki kapitalistycznej, ale już nie rynkowej, tylko sterowanej przez państwo. Nazywam to centralistycznym etatyzmem. Był to drugi przełom, zmierzający do przestawienia Polski na inny tor. Uznano, że droga klasycznej gospodarki rynkowej jest niewłaściwa, a właściwą będzie przyjęcie zasady centralistycznej kontroli państwa nad gospodarką. Doprowadziło to do fatalnej sytuacji w spółkach Skarbu Państwa, wysokiej inflacji i słabego złotego. Koncepcja ta w jakiejś mierze była wzorowana na doświadczeniach Korei Południowej z lat sześćdziesiątych. Korea, oczywiście, przeszła kolejne zwroty i porzuciła ten model, my natomiast zapłaciliśmy wysoką cenę za ten model gospodarki. Piszę o tym szczegółowo w książce *Na błędnym kursie*. W końcu ten system etatyzmu zaczął uwierać społeczeństwo i mamy trzecią zmianę.

Mamy zmianę polityczną, która, moim zdaniem, pociągnie za sobą również zmianę gospodarczą. Nastąpi w dużym stopniu powrót do zasad rynku. Warto jednak zwrócić uwagę na to, że obecnie nie ma już potrzeby tak gwałtownego zwrotu jak w latach 1989–1990. Jest szansa na powstanie rządu koalicyjnego, w którym reprezentowane będą i centrum, i lewica, i pewne elementy podejścia konserwatywnego. Będzie to więc powrót do zasad rynkowych w dużo łagodniejszej formie. Jest potrzeba odwrócenia tego, co się stało w latach 2015–2023, politycznie i potocznie nazywana „sprzątnięciem po PiS-ie”. Nie podoba mi się to określenie, ale politycy lubią taki język.

**MM:** A co konkretnie przede wszystkim trzeba zrobić?

**DF:** Przywrócić gospodarczy ład. Tak zwany „polski ład” okazał się katastrofą. Miał naprawić system podatkowy, doprowadził do kompletnego chaosu. Teraz jest szansa, by krok po kroku to uporządkować, żebyśmy znowu zaczęli funkcjonować jak gospodarki zachodniej Europy.

**MM:** Jest to ocena z pozycji ekonomisty o liberalnych poglądach, ugruntowanych badaniami naukowymi i doświadczeniem. W czasie, kiedy decydował Pan o wyborze kierunku studiów, w gospodarce obowiązywały zasady realnego socjalizmu, a o zasadach rynkowych można było pomarzyć. Dlaczego wybrał Pan studia ekonomiczne?

Wtedy u progu studiów miał Pan już za sobą debiut literacki, co sugerowałoby raczej wybór kierunku humanistycznego.

**DF:** Rzeczywiście, w 1969 r. miesięcznik „Młody Technik” opublikował moje opowiadanie science fiction, natomiast przyczyna wyboru studiów ekonomicznych była dość prosta. Sopot, obok Warszawy, był drugim w Polsce miejscem, gdzie można było studiować handel zagraniczny. Handel zagraniczny jednoznacznie się kojarzył ze światem, z podróżami, z możliwością wyrwania się z więzienia, jakim była PRL. W kraju, w którym otrzymanie paszportu było wyczynem, środki finansowe były nieporównywalne z pieniądzem zagranicznym, a ten pieniądz zagraniczny można było pozyskać tylko poprzez nielegalny czarny rynek, ukończenie tego kierunku studiów otwierało szansę, że ten inny świat zobaczę. Ten wątek wykorzystywałem zresztą w moich książkach, których bohaterowie, żyjący w Polsce Ludowej, w młodości marzyli o tym, że kiedyś uda im się zobaczyć dalekie kraje, odwiedzić zagraniczne porty.

Niezależnie od literackich zainteresowań wybór kierunku studiów nie okazał się nietrafiony, przede wszystkim jeśli chodzi o języki obce. W sopockiej Wyższej Szkole Ekonomicznej lektoraty były na bardzo wysokim poziomie. Dziś lepiej pamiętam i doceniam ówczesnych nauczycieli języków niż wykładowców ekonomii. Dzięki tym lektorom nauczyłem się francuskiego, hiszpańskiego, angielskiego. To oni otwierały nas na świat.

**MM:** To pragnienie otwarcia na świat zderzało się z szarą peerelowską rzeczywistością pod rządami jedynie słusznej partii. Gdańsk, Trójmiasto stały się areną społecznych protestów.

**DF:** Tak, w marcu 1968 i grudniu 1970 r. W marcu byłem jeszcze licealistą, prawdziwym wstrząsem okazał się dla mnie Grudzień '70. Mieszkałem wtedy w Gdyni i gdyńskie wydarzenia dotknęły mnie bezpośrednio. Byłem oczywiście także w Gdańsku w okolicach płonącego budynku władz partyjnych. W „czarny czwartek” 17 grudnia towarzyszyłem wydarzeniom w Gdyni. Obserwowałem moment zamknięcia wjazdu w ulicę 10 Lutego przez transportery opancerzone. Tłum ruszył przez tunel dworca i przedostał się w głąb miasta. Na ulicy Czerwonych Kosynierów widziałem ciała zastrzelonych ludzi. To był wstrząs, który jednoznacznie i dobitnie określił moje polityczne poglądy. Wiedziałem, że z tym systemem politycznym nie chcę mieć nic wspólnego. Nigdy nie wstąpiłem do PZPR.

**MM:** To z pewnością nie ułatwiało w tamtych czasach kariery zawodowej.

**DF:** Owszem, ale było to dla mnie nieakceptowalne. Po studiach pozostałem na uczelni. W gruncie rzeczy było to jakąś formą oportunistów, jak mówił Kisiel [felietonista „Tygodnika Powszechnego”], nie cytując dosłownie, urządzania się w peerelowskiej rzeczywistości. Uczelnia zostawiała mi spory margines swobody, ponieważ nie zajmowałem się ekonomią socjalizmu, a ekonomią kapitalizmu. Doktorat pisałem na temat gospodarki hiszpańskiej. Przy okazji trochę się spełniły te marzenia o podróżach. Pierwszy raz pojechałem do Hiszpanii z AIESEC, organizacją studentów studiów ekonomicznych. W czasie studiów, a potem pracy na uczelni w charakterze asystenta ten margines swobody pozwalał mi poświęcić sporo czasu literaturze. Nadal pisałem



opowiadania science fiction. Równolegle pracowałem nad doktoratem, który uzyskałem w 1976 r. W tym samym roku ukazał się zbiór moich opowiadań zatytułowany *Czaszka olbrzyma*. Spotkałem się z opiniami, że powinienem dokonać wyboru między ekonomią a literaturą.

**MM:** Czy wybór tego gatunku literackiego nie był formą pańskiej ucieczki przed szarżą PRL?

**DF:** Oczywiście, że tak. Pamiętam rozmowy z Wasilijem Weisbrodtem, tłumaczem moich opowiadań na język rosyjski. W jednym z nich, zatytułowanym *Nazbyt szczęśliwi*, opisuję społeczeństwo, które jest uszczęśliwiane dzięki temu, że jest doskonale kontrolowane. System chroni je przed wszelkim złem, ale nikt nie może podejmować samodzielnych działań. Opowiadanie kończy się bezsensownym i bezsilnym protestem człowieka współpracującego z systemem. Wasilij przetłumaczył tytuł mojego opowiadania jeszcze dobitniej: „Nadmiernie szczęśliwi”. Byłem zdziwiony, że cenzura to puściła, ale okazało się, że jako gatunek science fiction opowiadanie mogło się ukazać nawet w ZSRR. Antoni Smuszkiewicz w swojej publicystyce poświęconej uprawianemu przeze mnie gatunkowi nazwał go socjologicznym science fiction.

**MM:** W jednym z pańskich opowiadań pojawia się stwierdzenie, że ceną, którą płacimy za nasz hedonizm, jest nieumiejętność nawiązania ze sobą autentycznych kontaktów. Pisze Pan, że nie umiemy się przyjaźnić i kochać, nie umiemy nawet rozmawiać. Można się więc chyba zgodzić z Antonim Smuszkiewiczem co do socjologicznego charakteru uprawianego przez Pana literackiego gatunku. Chcę jednak wrócić do peerełowskiej rzeczywistości lat siedemdziesiątych, od której uciekał Pan w literaturę.

**DF:** Pod koniec lat siedemdziesiątych zetknąłem się z działaczami opozycji demokratycznej. Pośrednikiem był Marian Terlecki. Dostarczał mi bezdebitową „bibułę”, także tę z Warszawy, ze środowiska Komitetu Obrony Robotników. Uczestniczyłem w spotkaniach organizującej się opozycji, chociaż w zasadzie nie jestem typem polityka. Polityk to dla mnie ktoś, kto usiłuje czynnie oddziaływać na zbiorowość, a przez to na rzeczywistość. Ja zawsze swoje możliwości widziałem raczej poprzez oddziaływanie za pośrednictwem słowa pisanego niż przez działania organizacyjne. Nawet te zetknięcia z polityką, które miałem, nie do końca wpasowują się w moją osobowość. Poznałem, oczywiście, wielu ludzi ówczesnej opozycji, także współzałożyciela i głównego ideologa Ruchu Młodej Polski, Aleksandra Halla. Jednak ideologia katolicko-narodowa i odwołania do Dmowskiego raczej nie były z mojej bajki.

**MM:** Jak oceniał Pan sytuację gospodarczą Polski w drugiej połowie lat siedemdziesiątych?

**DF:** Widziałem wyraźnie, że od 1976 r. gospodarka zmierza ku katastrofie. Miałem wielu partyjnych kolegów i mimo różnic w poglądach potrafiłiśmy ze sobą rozmawiać. Niektórzy z nich byli w dość bliskich relacjach z Tadeuszem Fiszbachem, ówczesnym I sekretarzem partyjnych władz wojewódzkich. Dowiadywałem się od nich o ukrywanym przed społeczeństwem poziomie zadłużenia kraju. Widziałem, że więzi korporacyjne zaczynają się sypać.

Kiedy wybuchł strajk w stoczni w sierpniu 1980 r., nie miałem wątpliwości, że dzieje się coś bardzo zasadniczego. Mieszkałem wtedy na Zaspie, niedaleko stoczni.

Udałem się tam z poczuciem, że chcę uczestniczyć w tych wydarzeniach. Zastanawiałem się, jak się tam dostać. Z czasów, kiedy na początku lat siedemdziesiątych publikowałem w „Studencie” [pismo Zrzeszenia Studentów Polskich], zachowałem legitymację dziennikarską, oczywiście od paru lat już nieaktualną, ale porządną, ze zdjęciem. Dowiedziałem się, że dziennikarze są wpuszczani do stoczni. Postanowiłem: zaryzykuję, może się uda. Przyjął mnie Bogdan Lis, wygłosił oczywiście kwestię o uczciwości dziennikarskiej i wyraził nadzieję, że wreszcie uprawiający ten zawód będą pisać prawdę. Strajk przyciągnął już wielu dziennikarzy zagranicznych i zrodziła się bardzo pilna potrzeba tłumaczenia. Kiedy dostałem się do stoczni, dowiedziałem się, że Marian Terlecki, który już tam był, nie wiedząc o moich poczynaniach, wysłał po mnie jakiś samochód właśnie ze względu na bardzo potrzebnych tłumaczy. Podjąłem się więc tej roli, tłumaczyłem także rozmowy z Lechem Wałęsą. Było to dla mnie ważne doświadczenie. Widziałem w przywódcy strajku człowieka wyposażonego w bardzo czułą antenę odbierającą nastroje społeczne i przetwarzającą odebrane sygnały w różnych układach, co pozwalało mu odpowiednio reagować. W czasie jednej z rozmów, które tłumaczyłem, amerykański dziennikarz poprosił Lecha Wałęsę o autograf. Otrzymał go. Mój pierwszy odruch był taki: to dla mnie też. Wałęsa bardzo uważnie na mnie popatrzył, zawahał się ewidentnie. Wtedy powiedziałem: To może na całej stronie. Sugerowałem więc, że nie zamierzam w żadnym wypadku wykorzystać jego podpisu, dopisując np. jakiś tekst. Dałem mu całą czystą stronę z mojego notatnika. Śmiejąc się, umieścił zamaszty podpis przez całą stronę, co z pewnością uniemożliwiało wykorzystanie go w jakimś niecnym celu, czego przecież w ówczesnej sytuacji mógł się obawiać. Mam do tej pory tę stroniczkę, pamiątkę z tamtego bardzo ważnego czasu. Zostałem w stoczni do zakończenia strajku.

Rokowania z przedstawicielami ówczesnej władzy zakończyły się sukcesem, podpisaniem porozumienia. Już w momencie, kiedy celebrowano ten sukces, pomyślałem z pewną niechęcią: Oho, teraz zaczyna się polityka, będzie rywalizacja, kto coś dobitniej powie, ktoś zdoła zabłysnąć w mediach. Wyszedłem, zanim rozkręciła się ta cała celebrowanie. Ocenilem: No dobrze, zrobiłem to, co chciałem zrobić, do tej bajki, jaką dyktuje polityka, nie należę. Chyba już następnego dnia zadzwonił do mnie Lech Bądkowski, którego bardzo ceniłem, z propozycją spotkania. Oczywiście poszedłem. Bardzo mnie namawiał do związania się z rodzącą się redakcją załączka niezależnej prasy. Przybrało to później charakter niezależnej rubryki „Samorządność” na łamach „Dziennika Bałtyckiego”. Nie zdecydowałem się, choć nie wykluczałem późniejszej współpracy. Byłem nastawiony na solidne przygotowanie zajęć w rozpoczynającym się niebawem roku akademickim, tym bardziej że istniała szansa większego otwarcia na problemy ekonomiczne.

**MM:** Tamten czas, niezależnie od polityki, przed którą się Pan wzdragał, był też czasem swoistego odrodzenia, ruchu społecznego niemal we wszystkich dziedzinach życia.

**DF:** Naturalnie byłem w „Solidarności”, byłem też zastępcą Macieja Żylicza w komisji strajkowej na uczelni. W czasie studenckiego strajku solidarnościowego późną jesienią 1981 r. oczywiście wspierałem studentów, byłem z nimi. Miałem też wykłady

dla nich. Próbowałem tłumaczyć, z jakimi procesami mamy do czynienia, o co toczy się gra. Studenci Uniwersytetu Gdańskiego swoim strajkiem wspierali wtedy studentów Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu, protestujących przeciw powołaniu rektora ich uczelni niezgodnie z zapisami porozumienia ze środowiskiem akademickim. Fala strajków studenckich przetoczyła się wtedy przez wiele uczelni w kraju.

**MM:** Czy dostrzegał Pan symptomy nieuchronnego zderzenia z ówczesną władzą?

**DF:** Byłem chyba nadmiernym optymistą, wciąż liczyłem na jakiś kompromis. Niestety 13 grudnia rozwiązał te nadzieje, choć muszę przyznać, że nie byłem, nawet wtedy, bezpośrednio po wprowadzeniu stanu wojennego, bardzo napastliwy w stosunku do Jaruzelskiego. Miałem świadomość ciśnienia, któremu podlegałem. Dobrze udokumentował to francuski dziennikarz Gabriel Meretik w książce *Noc generała*. Generał, który pozostał w społecznej pamięci jako twórca i twarz stanu wojennego, starał się jednak uniknąć rozlewu krwi, choć, niestety, nie do końca to się udało.

Krótko po wprowadzeniu stanu wojennego sięgnąłem po najbliższą mi formę działania i w pełni akceptowalną przeze mnie broń. Sięgnąłem po pióro, napisałem esej *Być liberałem*, później opublikowany w bezdebitowym „Przeglądzie Politycznym”, a wtedy, wkrótce po napisaniu, krążący w kilkudziesięciu odbitkach sitodrukowych jako przekazywana z rąk do rąk „bibuła”. Pogłębiłem wtedy kontakt z Januszem Lewandowskim, a przez niego zbliżyłem się do Donalda Tuska i Wojciecha Dudy. Doprowadziło to do uruchomienia w 1983 r., oczywiście poza cenzurą, kwartalnika „Przegląd Polityczny”...

**MM:** ...którego był Pan współtwórcą.

**DF:** Tak, ale zasadniczą rolę w jego powołaniu odegrali Wojtek Duda i Donald. Byłem jednym z pierwszych piszących. Ważną rolę odegrał także Piotr Kapczyński, który prowadził podziemną drukarnię.

**MM:** Był to zdecydowany wybór i w tamtym czasie oznaczał opowiedzenie się po określonej stronie politycznego sporu.

**DF:** Owszem, od tej pory już na stałe związałem się z tym środowiskiem. Uważałem, że właściwą dla mnie rolą jest pisanie i publikowanie tekstów bez ograniczeń, jakie narzucała cenzura. Brałem, oczywiście, pod uwagę możliwość politycznych konsekwencji tego zaangażowania. Dość regularnie ukazywały się moje teksty, a także przetłumaczone przeze mnie teksty klasyków liberalizmu. Janusz Lewandowski był zainteresowany ordoliberalizmem, czyli taką formą liberalizmu, która poszanowanie własności prywatnej i reguł gospodarki rynkowej łączyła z katolicką nauką społeczną i konserwatyzmem obyczajowym. Po latach o roli środowiska uniwersyteckiego i przybliżaniu idei liberalizmu dzięki tłumaczeniu tekstów obcojęzycznych wspominał Donald Tusk w wydawnictwie *Idee gdańskiego liberalizmu*.

Wtedy, w latach osiemdziesiątych, które postrzegam jako bardzo kiepski okres w życiu naszego kraju, sporo pisałem i to było antidotum na beznadzieję i szarzyznę ówczesnej rzeczywistości, a przede wszystkim na dojmujące poczucie traconego czasu. Poza publikacjami w drugim obiegu ukazywały się też moje teksty w miesięczniku

„Przegląd Powszechny”, który był wtedy azylem dla niezależnych dziennikarzy i komentatorów, także dla ludzi związanych z opozycją.

No i oczywiście, literatura. W tychże latach osiemdziesiątych ukazały trzy moje książki: *Na własnej skórze*, *Pies wyścigowy* i *Dotyk*.



Il. 2. Donald Tusk i Dariusz Filar, koniec lat osiemdziesiątych XX w.

Źródło: archiwum prywatne D. Filara.

**MM:** Ze środowiska „Przeglądu Politycznego” wyłonił się Kongres Liberalów, w którego narodzinach też miał Pan swój udział.

**DF:** Bardziej jako element zaplecza intelektualnego niż jako uczestnik gry politycznej. W 1988 r. powołaliśmy nieformalną organizację o nazwie Gdańskie Towarzystwo Społeczno-Gospodarcze Kongres Liberalów. Było to jeszcze przed strajkami tego roku i zapowiedzią rozmów Okrągłego Stołu. Odbyło się spotkanie założycielskie i programowe w siedzibie Gdańskiego Towarzystwa Naukowego. Kongres Liberalno-Demokratyczny jako partia został zarejestrowany dwa lata później.

**MM:** Dostrzegął Pan potencjał polityczny tego środowiska?

**DF:** Zacząłem dostrzegać dopiero na początku lat dziewięćdziesiątych. Dziś z uśmiechem patrzę na zdjęcie przedstawiające nas jako członków redakcji „Przeglądu Politycznego”: Donalda Tuska, mnie, Janusza Lewandowskiego. Gdyby ktoś powiedział wtedy, że przedstawia ono przyszłego premiera, przewodniczącego Rady Europejskiej, a obok europejskiego komisarza ds. finansów i budżetu, uznałbym to za mrzonki.

Na początku lat dziewięćdziesiątych Polska stała się w świecie modna, w różnych kręgach budzili zainteresowanie ludzie, którzy starali się budować jej nową rzeczywistość, i właśnie mnie dane było tłumaczyć za granicą istotę naszych przemian politycznych, gospodarczych oraz rolę w nich moich kolegów z KLD.

W 1991 r. w Gdańsku pojawiła się duża grupa rektorów uczelni amerykańskich. Ówczesny rektor Uniwersytetu Gdańskiego, profesor Zbigniew Grzonka, zaproponował

mi wygłoszenie dla nich wykładu poświęconego aktualnej sytuacji w Polsce. Zaowocowało to propozycją wykładów na amerykańskich uczelniach. Po tym objeździe z wykładami pozostałem w USA do 1995 r. jako wykładowca na uniwersytecie w Michigan. Przez dwa lata głosiłem wykłady z cyklu „Pościg za sprawiedliwością w krajach postkomunistycznych”. Potem współpracowałem z Wiliam Davidson Institute, gdzie moich wykładów o polskich przemianach ustrojowych, głównie dotyczących gospodarki, słuchali przede wszystkim menedżerowie biznesu.

**MM:** Podkreśla Pan swoją niechęć do polityki, ale w końcu ta polityka Pana znalazła. Przecież celem działań Rady Polityki Pieniężnej, której członkiem Pan został, jest zapewnienie stabilności systemu finansowego, od którego zależy rozwój gospodarczy państwa, a to już jest działanie stricte polityczne.

**DF:** Owszem i do tego bardzo ważne, ale wszedłem do tej gospodarczej polityki bez zabiegów z własnej strony, jedynie poprzez doświadczenie ekonomisty. Wcześniej po powrocie z USA zostałem głównym ekonomistą Banku Pekao SA. Był to okres tworzenia międzynarodowych sieci bankowych. Skupiłem się wtedy głównie na budowie sieci wokół Bałtyku. W tym samym czasie rozpocząłem współpracę z dziennikiem „Rzeczpospolita”. Jeden z moich tekstów doczekał się pozytywnej opinii Leszka Balcerowicza, co bardzo sobie ceniłem. Po zakończeniu pierwszej sześciolletniej kadencji Rady Polityki Pieniężnej, w 2004 r., na medialnej giełdzie nazwisk przyszłych członków drugiej kadencji pojawiło się moje nazwisko. Można mi wierzyć lub nie, ale bez jakichkolwiek zabiegów z mojej strony.

**MM:** Ktoś jednak musiał wpuścić je w ten medialny obieg.

**DF:** W każdym razie osobiście nie miałem z tym nic wspólnego. Dziewięcioosobowy skład Rady powoływany jest przez Sejm, Senat i Prezydenta. Znalazłem się tam nominowany przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, który wprawdzie był moim studentem, ale po tym zetknięciu przez dwa semestry na Uniwersytecie Gdańskim nie mieliśmy ze sobą żadnych kontaktów.

Czas pracy w RPP wspominam jak najlepiej. Byli w niej naprawdę wybitni ekonomiści, że wymienię tylko Andrzeja Słowińskiego, Andrzeja Wojtynę, Mariana Nogę, Jana Czekaja, Halinę Wasilewską-Trenkner, osobę o ogromnym doświadczeniu, jeśli chodzi o finanse publiczne. No i oczywiście Leszek Balcerowicz jako szef. Dyskusje czasami trwały wiele godzin, prowadziliśmy niejednokrotnie ostre spory. Niezwykle poważnie traktowaliśmy cel inflacyjny. Przy założeniu dwuipółprocentowej inflacji udało się uzyskać wtedy 2,4%, a roczna inflacja wyniosła właśnie zakładane 2,5%. Radzie wybranej na kolejną kadencję zostawialiśmy w 2010 r. trafioną w cel politykę pieniężną.

**MM:** Jak reagowali rządzący? W jakim stopniu decyzje Rady wpływały na ich poczynania?

**DF:** Kadencja Leszka Balcerowicza jako szefa Narodowego Banku Polskiego, z zasady stojącego na czele RPP, skończyła się w 2006 r. Do tego czasu był on politycznym buforem Rady i stanowił ogromne wsparcie dla jej decyzji. Wypracowywaliśmy je wspólnie jako zespół, ale potem Leszek brał na siebie ich konsekwencje. Po wyborach

parlamentarnych i prezydenckich w 2005 r. spotykaliśmy się i z premierem Kazimierzem Marcinkiewiczem, i z prezydentem Lechem Kaczyńskim. Muszę powiedzieć, że rządzący wówczas, jeśli radykalnie nie zgadzali się z decyzjami Rady, ograniczali, przynajmniej formalnie, medialne ataki.

Przed prawdziwymi wyzwaniem stanęliśmy w latach 2007–2009. Świat chwiał się w posadach, jeśli chodzi o finanse. Wtedy już na czele NBP stał prezes [Sławomir] Skrzypek. Mieliśmy do czynienia ze słynnymi głosowaniami, w których prezes głosował jako jedyny przeciwko całej Radzie. Niestety, był on specjalistą od betonów sprężonych, a nie od polityki pieniężnej. Jako niezależna Rada przegłosowywaliśmy prezesa. W każdym razie oddawaliśmy członkom Rady kolejnej kadencji trafioną w cel politykę pieniężną.

**MM:** W okresie światowego kryzysu opozycja, którą była wtedy partia Prawo i Sprawiedliwość, wyśmiewała określenie Polski jako „zielonej wyspy”, która zdołała się uchronić przed jego skutkami.

**DF:** Oczywiście, że byliśmy „zieloną wyspą”. Wiele elementów na to się złożyło. Mieliśmy rzeczywiście spokojną sytuację, jeśli chodzi o pieniądź. Złoty był zdrowym pieniądzem w tamtym czasie. Mieliśmy także dobrą sytuację w handlu zagranicznym, który przez długi czas podtrzymywał naszą gospodarkę.

Napisałem książkę *Między zieloną wyspą a dryfującą krą*, w której starałem się przedstawić ówczesną sytuację Polski i wyjaśnić, dlaczego obroniliśmy się przed kryzysem, w odróżnieniu od zachodniej Europy.

**MM:** A dryfująca kra?

**DF:** Tak stan gospodarki oceniała ówczesna opozycja, PiS. Starałem się we wspomnianej książce wyważyć racje. Oczywiście, były rzeczy, których nie udało się zrobić. Gdzieś był ten dryf i była potrzeba uwolnienia się od tej kry. Niestety, zamiast kontynuacji tej pracy w 2015 r. Polska została zepchnięta z dobrze wytyczonego kursu na drogę opartą na kompletnie fałszywej koncepcji gospodarczej.

**MM:** Zanim to się stało, był Pan w grupie doradców premiera w latach 2010–2014. Starał się Pan doradzać tak, by gospodarka uwolniła się od tego dryfu, który gdzieś tam był, jak Pan powiedział?

**DF:** Rolą Rady Gospodarczej przy premierze nie było doradztwo operacyjne. Pracowaliśmy głównie nad zasadniczymi koncepcjami wytyczającymi kierunek działań w gospodarce. O zaproszeniu mnie do grona tej Rady zadecydowało chyba to, że byłem liberałem, a w Radzie Polityki Pieniężnej zapracowałem sobie na opinię „jastrzębia”, opowiadającego się za twardą polityką pieniężną. Niestety, nie ma nic za darmo, miało to swoją cenę i trzeba było zrezygnować z tego uzdrawiającego gospodarkę kursu. Dla mnie najważniejszą koncepcją, nad którą pracowaliśmy i w sprawie której przyjeżdżali do nas doradcy ze Skandynawii, była koncepcja stworzenia zespołu doradców składającego się z menedżerów biznesu i przy ich udziale wyłaniania członków rad nadzorczych spółek Skarbu Państwa. Była to idea zmierzająca do całkowitego odpolitycznienia tych spółek i przekazania ich w ręce fachowców. Skandynawowie mają duże doświadczenie w tworzeniu takich zasobów menedżerskich i kierowania ich

członków do zarządzania spółkami. Dokładnie nam pokazywali, jak to u nich działa, jakie są powiązania z rządem. Opracowaliśmy propozycję dla naszego kraju. Przedstawiliśmy ten projekt na komisji sejmowej, gdzie ówczesna opozycja [PiS] po pięciu minutach naszej prezentacji zrobiła kompletny kipisz, ruszyła do ataku pod hasłem: A jak wyście mianowali tego czy tamtego...!?! Całkowicie zostało pominięte, że właśnie nasza propozycja miała ustrzec przed niewłaściwymi nominacjami i rozbić te dryfujące kry. Właściwie nie dano nam dojść do głosu, a rządzącym też zabrakło właściwego wigoru w tej sprawie.

**MM:** Wigor w tej konkretnej kwestii to jedna sprawa, ale z pewnością zabrakło też właściwej wrażliwości na problemy społeczne.

**DF:** Właśnie w tej książce odniosłem się do tego problemu, wskazywałem obszary ubóstwa. Użyłem tam określenia „uparta polska nędza”. Nie ma co do tego wątpliwości, że ówcześni decydenci nie docenili znaczenia tej sprawy.

**MM:** Przed jakimi wyzwaniem stoimy dzisiaj?

**DF:** Przede wszystkim trzeba naprawić relacje z Unią Europejską i wydobyć należne nam pieniądze. Konieczna będzie więc naprawa systemu sądownictwa. Polska potrzebuje tych pieniędzy jak tlenu. Druga sprawa to naprawa sytuacji w spółkach Skarbu Państwa. Mam nadzieję, że będą miały miejsce nominacje typu kompetencyjnego, nie partyjnego. Są przecież w naszym kraju ludzie znający się na zarządzaniu. Trzecia sprawa będzie piekielnie trudna. Chodzi o zastąpienie rozdawnictwa, które uprawiał rząd PiS, właściwą polityką społeczną. Jest potrzebna do tej sprawy grupa specjalistów. Są to głównie wychowankowie profesora Hausnera, którzy wiedzą, jak to zrobić, żeby pieniądze trafiały do tych, którzy ich koniecznie potrzebują. Poza tym wiele obszarów we wszystkich dziedzinach wymaga radykalnej przebudowy i trzeba to zrobić szybko. Polska nie ma czasu.

**MM:** Włączy się Pan w te działania, choćby piórem?

**DF:** Owszem, będę pisał, ale mam zamiar poświęcić się wyłącznie literaturze. W najbliższym czasie ukaże się wznowiona w nowej szacie graficznej moja powieść *Szklanki żydowskiej krwi...*

**MM:** ...w 2021 r. nominowana do Pomorskiej Nagrody Literackiej „Wiatr od morza”.

**DF:** Interesuje mnie problem ludzi w społeczności żydowskiej, którzy bardzo chcieli być Polakami i robili wszystko, by nimi zostać. Bohater mojej książki zabiega o to przez całe życie. O tym właśnie jest ta książka, obejmująca stuletni przedział czasowy.

Teraz właściwie już ukończyłem kolejną powieść *Zmiana czasu w Berlinie*. Choć w tytule mamy Berlin, rzecz dotyczy Kołobrzegu czy też Kolbergu. O problemach tożsamości i skomplikowanych relacjach polsko-niemieckich w Gdańsku pisali znani autorzy: Paweł Huelle, Stefan Chwin, a także inni. W Gdańsku była Polonia, niezbyt liczna, ale była. Natomiast Kolberg był miastem stuprocentowo niemieckim i do tego miasta po wojnie zaczyna napływać polskojęzyczna ludność. Rodzi się ciekawa w tych okolicznościach kwestia tożsamości miasta i jego mieszkańców, oswajających to niemieckie miasto. Znalazłem bardzo ciekawe dokumenty dotyczące tego, jak wyglądał

Kołobrzeg w latach trzydziestych i czterdziestych, co tam się działo w momencie zdobywania miasta w marcu 1945 r. Bohater mojej książki, urodzony tuż po wojnie w Kołobrzegu, jako dorosły człowiek patrzy na to miasto z perspektywy Berlina.

Problem budowania tożsamości ciekawi mnie od dawna. Przykładem jej budowania wokół nowych systemów, wyznawanych wartości może być przejmowanie świątyń przez różne religie: meczet w Kordobie stał się świątynią chrześcijańską, chrześcijańska Hagia Sofia w Stambule stała się meczetem.

**MM:** A co Pańskim zdaniem przede wszystkim zbudowało tożsamość współczesnych gdańszczyzan?

**DF:** Wydarzenia Sierpnia '80 i ten bardzo ważny czas do 13 grudnia 1981 r., ze szczególnym uwzględnieniem uroczystości odsłonięcia Pomnika Poległych Stoczniovców 1970. Był to fundamentalny moment, ugruntowujący dumne poczucie: Jesteśmy mieszkańcami miasta wolności, współtworzymy je.

Październik 2023 r.



<https://doi.org/10.26881/rgtn.2023.17>

JÓZEF ŻERKO  
Uniwersytet Gdański

GERARD LUBIŃSKI  
(10 MAJA 1924 STAROGARD GDAŃSKI – 28 LISTOPADA 1996 GDAŃSK)



W 2024 r., 10 maja, przypada 100. rocznica urodzin niezwykle zasłużonego specjalisty gdańskiej pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej doc. dr. Gerarda Lubińskiego, członka Międzynarodowej Federacji Wspólnot Dziecięcych (Fédération Internationale des Communautés d'Enfants), konsultanta naukowego przy Sekretariacie Generalnym Federacji w Wiedniu, autora eksperymentu pod nazwą „Galped”. Warto więc przy tej okazji przypomnieć dokonania, obejmujące 26 lat pracy (1948–1973) przed zatrudnieniem na Uniwersytecie Gdańskim oraz późniejszy dorobek naukowo-dydaktyczny i organizacyjny w Instytucie Pedagogiki aż do przejścia na emeryturę w 1990 r.

Gerard Lubiński urodził się 10 maja 1924 r. w Starogardzie Gdańskim. Jego rodzice: Juliana i Władysław Lubińscy, ze szczególną troską zadbali o edukację syna w szkole podstawowej, dodatkowo zapewniając przez pięć lat prywatną naukę gry na fortepianie, oraz udział w organizacji harcerskiej. Podobną troską darzyli syna, gdy zdał egzamin wstępny i został przyjęty do Państwowego Gimnazjum i Liceum w Starogardzie (1937–1939). Niestety wydarzenia okresu okupacji przyniosły 15-letniemu Gerardowi smutną konieczność przerwania nauki szkolnej na rzecz

przymusowej pracy, kolejno: w gospodarstwie niemieckiego osadnika rolnego w powiecie starogardzkim (1939–1940) i przez następne dwa lata (1940–1942) w firmie handlowej Woyke w Starogardzie Gdańskim. W 1942 r. został skazany za pomoc udzielaną polskim partyzantom w Borach Tucholskich<sup>1</sup> na przymusowe roboty w Niemczech. Po szczęśliwej ucieczce z transportu koło Pilzna (1944 r.) i wyzwoleniu tych terenów przez aliantów umieszczony został w obozie dla osób deportowanych<sup>2</sup> w Obozie dla Uchodźców „La Guerdia” w Weiden<sup>3</sup>. Tu był współorganizatorem życia społeczności obozowej, kierownikiem obozowego ośrodka opieki nad sierotami, niekwalifikowanym nauczycielem polskich dzieci w zakresie języka polskiego i śpiewu. Tu też zapewne zastanawiał się nad podjęciem najważniejszej decyzji – czy w przyszłości pracować jako nauczyciel i wychowawca w dziedzinie opieki nad dzieckiem.

Po powrocie do rodzinnego miasta i ukończeniu Państwowego Gimnazjum i Liceum (1946–1948) oraz kursu dla kierowników i wychowawców placówek akcji letniej, zorganizowanego przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Gdańskiego w Sopocie (dalej: KOSG), G. Lubiński rozpoczął pierwszą pracę w Inspektoracie Szkolnym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Starogardzie Gdańskim – jako referent ds. wczasów letnich dla dzieci i młodzieży. Za niezwykle sumienną pracę mianowany został od 1 października 1948 r. kierownikiem Referatu Opieki nad Dzieckiem w Inspektoracie Szkolnym w Kwidzynie. W ocenie władz zwierzchnich powierzone obowiązki wypełniał niezwykle starannie, dbając równocześnie o podnoszenie swoich kwalifikacji zawodowych. Poświadczają to: przyznanie rocznego urlopu płatnego oraz skierowanie na Wyższy Kurs Nauczycielski ze specjalizacją opiekuńczo-społeczną w Krzeszowicach (1950–1951), który ukończył z wynikiem dobrym. Od 1 lipca 1951 r. „otrzymał nakaz pracy” do KOSG jako wizytator okręgowy opieki nad dzieckiem<sup>4</sup>. I na tym stanowisku władze KOSG stwierdzą, iż:

<sup>1</sup> Archiwum Uniwersytetu Gdańskiego (dalej: AUG), Akta osobowe Gerard Lubiński, prac. 248/91; dr 84a/36; 42/45. W życiorysie z 27 kwietnia 1970 r. G. Lubiński zapisał: „uczestnik konspiracyjnej harcerskiej akcji patriotyczno-dywerysyjnej «Jaszczurki» na terenie miasta i powiatu starogardzkiego. Aresztowany i osadzony w areszcie śledczym gestapo w Gdańsku. Po bezskutecznych kilkudniowych przesłuchaniach i maltretowaniu zwolniony i wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec”. Dwa wcześniejsze życiorysy z lat: 1951 i 1952 podają jednolitą wersję: „W roku 1942 – za niepodpisanie volkslisty zostałem aresztowany przez gestapo w Gdańsku. Po kilkudniowym przesłuchaniu i prześladowaniach zostałem zwolniony. Mimo, iż nie podpisałem żadnej volkslisty – jako stały mieszkaniec Pomorza – zostałem przymusowo wcielony do wojska. Po przeszło dwurocznej chorobie w szpitalu Eberswalde, w czasie transportu przez Czechosłowację udało mi się zbiec w miejscowości Rokycany koło Pilzna”.

<sup>2</sup> AUG, Życiorysy: 1951 i 1952 podają, że „skierowany zostałem do Obozu dla Osób Wysiedlonych w Schweinfurcie”.

<sup>3</sup> AUG, Życiorys z 27 kwietnia 1957 r. potwierdza taką wersję.

<sup>4</sup> AUG, Rzeczpospolita Polska – Ministerstwo Oświaty, Nr Os4–741/52 153/52: „Ob. Lubiński Gerard brał udział w Centralnym Kursie dla wizytatorów Wydziałów Oświaty Prez. W.R.N., który odbył się C.O.D.K.O.P. Otwock w czasie od 24 marca do 10 kwietnia 1952 r. Ob., Lubiński Gerard ukończył kurs z wynikiem dobrym”; Ministerstwo Oświaty, Nakaz Pracy Nr. 22, z 24 kwietnia 1951 r.: „do pracy w Wydziale Oświaty P.W.R.N. w Gdańsku [...] na czas od 1 lipca 1951 do 1 lipca 1954”.

[...] wykazuje dobrą znajomość problematyki opieki nad dzieckiem tak pod względem organizacyjnym jak i metodycznym. Do pracy stara się wprowadzić i wprowadza elementy twórcze, szczególnie w zakresie metodyki wychowania w domach dziecka. W pracy terenowej cechuje Ob. Lubińskiego operatywny styl pracy i wnikliwy instruktaż<sup>5</sup>.

Niezwykłe przydatne w pracy okazały się wówczas kontakty nawiązane w 1952 r. z Instytutem Badań Pedagogicznych w Warszawie (prof. dr. hab. Maksymilianem Maciaszkiem, doc. dr. Marianem Jakubowskim, doc. dr. hab. Janiną Bajszczak-Maciaszkową), Zakładem Pedagogiki Opiekuńczej w Instytucie Kształcenia Nauczycieli w Warszawie (z prof. dr. Józefem Kozłowskim) oraz ukończenie zaocznie pedagogiki na Uniwersytecie Warszawskim (1953–1958). Tytuł magistra pedagogiki uzyskał po obronie pracy magisterskiej pt. „Rola wychowawcy w procesie uczenia się wychowanków domów dziecka”, przygotowanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Maksymiliana Maciaszka. Jako wizytator okręgowy<sup>6</sup> (1952–1959) G. Lubiński zorganizował jedyne w Polsce roczne pomaaturalne Studium Kształcenia Wychowawców w Gdańsku-Oruni (1958–1966)<sup>7</sup>. Został też jego dyrektorem. Następnie kierował sekcją domów dziecka i internatów w Okręgowym Ośrodku Metodycznym (1959–1965) w Gdańsku. Będąc dyrektorem Państwowego Pogotowia Opiekuńczego w Gdańsku Wrzeszczu (1965–1974)<sup>8</sup>, przeprowadził ważny, trwający dziesięć lat eksperyment<sup>9</sup> pod nazwą „Gdański system opiekuńczo-wychowawczy «Galped»” (1960–1970), którego celem była aktywizacja wychowanków domów dziecka pod względem wychowawczym i społecznym. Eksperyment ten zapoczątkował nowy etap w życiu G. Lubińskiego. Obronił dysertację doktorską pod kierunkiem promotorki doc. dr. Ireny Jundziłł, podjął się prowadzenia zajęć na Uniwersytecie Gdańskim<sup>10</sup>, od października 1974 r. jako adiunkt w Instytucie Pedagogiki i Psychologii UG. Osiągnięcie takiego sukcesu w trakcie pracy poza uczelnią bywa trudne, lecz w tym wypadku okazało się możliwe do pogodzenia. Jest to tym bardziej godne podziwu, że G. Lubiński zadbał, by w trakcie seminarium doktorskiego podzielić się wynikami dotychczasowych

<sup>5</sup> AUG, Opinia Kier. Oddziału (Kulik) z 10 września 1952 r.

<sup>6</sup> AUG, Zgoda Kierownika Wydziału Oświaty Wojewódzkiej Rady Narodowej (na prośbę G. Lubińskiego z 17 stycznia 1955 r.) na podjęcie pracy jako wykładowcy przedmiotu „opieka nad dzieckiem” w Liceum Pedagogicznym – typu opiekuńczo-społecznego w Gdańsku-Oliwie w wymiarze sześciu godzin tygodniowo od 1 lutego 1955 r.

<sup>7</sup> AUG, Nr. Os.16c/78/59: „Kuratorium Okr. Szkolnego powierza Obywatelowi obowiązki dyrektora Roczno Studium Kształcenia Wychowawców Domów dziecka od dnia 1 września 1959 r. do odwołania”. Studium to do 1966 r. ukończyło ok. 200 wychowawców.

<sup>8</sup> AUG, G. Lubiński współpracował od 1959 r. z dr. Wiktorią Dewitz, kierowniczką Sekcji Opieki nad Dzieckiem w Centralnym Ośrodku Metodycznym w Warszawie. Był też członkiem Komisji programowej przygotowującej programy kursów metodycznych dla kadry pedagogicznej domów dziecka i internatów (1959–1969). Publikował w czasopiśmie: „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze”, „Dom Dziecka”, „Wychowanie”.

<sup>9</sup> „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne” 1979 (druk 1980), nr 26, s. 37–51.

<sup>10</sup> AUG, Zgoda Kuratora Okręgu Szkolnego mgr M. Anisimowicza z 16 września 1973 r. na zajęcia zlecone: „Praktyka” na Pedagogice opiekuńczej – 60 godz. i „Pedagogika” na kierunku Historii – 90 godz.

badań w 19 artykułach i licznych wystąpieniach podczas krajowych konferencji. Na uwagę zasługuje też czynne uczestnictwo w pracach Międzynarodowej Federacji Wspólnot Dziecięcych (od 1972 r.) jako: współorganizator, referent, uczestnik z głosem w dyskusji w 18 międzynarodowych kongresach w Polsce i siedmiu krajach Europy. Podczas obrad starał się ukazać: formy opieki nad dzieckiem w Polsce, rodzinne domy dziecka, samorząd wychowanków, niedostosowanie społeczne wychowanków domów dziecka, kształcenie nauczycieli i wychowawców na poziomie wyższym w Polsce. Posiadając taką wiedzę i doświadczenie, został konsultantem naukowym przy Sekretariacie Generalnym Federacji w Wiedniu (1983 r.)<sup>11</sup> oraz od 10 maja 1985 r. przedstawicielem Polski w komisji programowej przy Sekretariacie Generalnym Międzynarodowej Federacji Wspólnot Dziecięcych w Zurychu.

Tytuł doktora nauk humanistycznych – jako adiunkt Zakładu Teorii Wychowania UG – uzyskał 26 września 1973 r. po obronie rozprawy pt. „Pedagogicznie ukie-runkowane wczasy jako czynnik aktywizacji społecznej wychowanków domów dziecka województwa gdańskiego”, którą przygotował pod kierunkiem doc. dr Ireny Jundziłł (rec.: doc. dr hab. Kazimierz Czajkowski i doc. dr Marian Jakubowski). Analizując dokumentację adiunkta dr. G. Lubińskiego w UG, warto zauważyć wielokrotnie występujące oceny Jego pracy, stwierdzające, że jest to wybitny teoretyk i praktyk w dziedzinie metodyki opiekuńczo-wychowawczej w Zakładzie Teorii Wychowania Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego (dalej: IP UG). Podobną ocenę wyraził prof. dr hab. Roman Grzybowski:

[...] doświadczony praktyk w sferze badań naukowych koncentrował się na zagadnieniach dotyczących różnych aspektów opieki nad dzieckiem w Polsce. Popularyzował też założenia i osiągnięcia głośnego eksperymentu znanego pod nazwą „Galped” (Gdańska Akcja Wczasów Letnich)<sup>12</sup>.

Na ocenę taką zasługuje pozostały Jego dorobek publikacyjny – opracowanie koncepcji szkoły ćwiczeń i praktyk dla pedagogiki stacjonarnej (1986 r.), a także organizacyjny, gdy był kierownikiem: Pracowni Pedagogiki Opiekuńczej, zastępcą dyr. ds. naukowych IP UG (1981–1984), ds. studiów zaocznych i badań naukowych IP UG (1984–1990) oraz docentem kontraktowym do czasu przejścia na emeryturę (1990 r.).

Z dorobku naukowego, zamieszczonego w *Zeszytach ofiarowanym Docentowi Gerardowi Lubińskiemu* w 1983 r.<sup>13</sup>, na wyróżnienie zasługują prace zbiorowe pod red. doc. G. Lubińskiego: *Problemy metodyki wychowania opiekuńczego. Materiały z Krajowej Konferencji Pedagogicznej Gdańsk 8–10 XI 1979 r.* (Gdańsk 1980), *Janusz Korczak jako peda-*

<sup>11</sup> AUG, Uchwała Prezydium Sekcji FICE z 11 stycznia 1983 r.

<sup>12</sup> R. Grzybowski, *Kartka z dziejów Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego* (1975–2010), „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2010, nr 3–4, s. 170–198; R. Segit, *Docent Gerard Lubiński Od praktyki wychowawczej do teorii pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego. Pedagogika, Historia wychowania” 1993, nr 22, s. 9–23.

<sup>13</sup> *Bibliografia prac docenta doktora Gerarda Lubińskiego za lata 1957–1990*, oprac. T. Maliszewski, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego. Pedagogika, Historia Wychowania” 1983, nr 22, s. 25–28.

gog opiekuńczy (Gdańsk 1982), *Wybrane problemy pedagogiki opiekuńczej. Materiały pomocnicze dla studentów i wychowawców* (Gdańsk 1983 – wspólnie z I. Jundziłł), skrypt uczelniany *Wybrane zagadnienia z metodyki wychowania opiekuńczego*. (Gdańsk 1985, 1987) oraz artykuły opublikowane w periodykach: „Dom Dziecka”, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” i „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne”. G. Lubiński miał w planach rozprawę habilitacyjną pt. „Proces opiekuńczo-wychowawczy w domach dziecka i jego społeczno-ekonomiczne uwarunkowania”. Studiując dokumentację osobową w Archiwum UG, należy stwierdzić, że dr G. Lubiński czynił takie starania – świadczą o tym: stypendium habilitacyjne (1 czerwca 1980 – 31 listopada 1982) i urlop naukowy (1 października 1980 – 15 lutego 1981). Na pytanie, z jakiego powodu zaniechał ostatecznie realizacji tych planów, zachowana dokumentacja nie udziela odpowiedzi. Być może zaważyły liczne obowiązki, które pełnił w Zakładzie Teorii Wychowania, Instytucie Pedagogiki – jako zastępca dyrektora ds. naukowych i dydaktycznych oraz poza uczelnią w Oddział Doskonalenia Nauczycieli (dalej: ODN) w Gdańsku.

Od 1975 r. dr G. Lubiński wspierał znacząco ODN w Gdańsku zajęciami z pedagogiki opiekuńczej dla początkujących i doświadczonych kadr wychowawców w wymiarze ½ etatu, organizacją i wspólną redakcją materiałów pokonferencyjnych drukowanych w ODN, jako przewodniczący Komisji Egzaminacyjnej ds. Nadawania Stopni Specjalizacji Zawodowej z zakresu pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej<sup>14</sup> oraz przewodniczący Zespołu Specjalistycznego ds. Stopni Specjalizacji Zawodowej Nauczycieli w Instytucie Kształcenia Nauczycieli ODN w Gdańsku<sup>15</sup>.

Zostawił też trwałe ślady w organizacjach społecznych jako wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego i przewodniczący Komisji Kształcenia Kadr w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci w Gdańsku oraz od 1977 r. jako przewodniczący Sekcji Pedagogiki Społecznej w Gdańskim Oddziale Towarzystwa Wolnej Wszechnicy Polskiej<sup>16</sup>.

Podsumowując dorobek doc. dr Lubińskiego, należy jednoznacznie podkreślić, że we wszystkich placówkach, w których pracował, był pozytywnie oceniany przez władze zwierzchnie. Świadczą o tym dobitnie przyznawane mu często nagrody pieniężne: w tym Ministra Oświaty i Wychowania I st. (1973, 1979), Rektora UG I stopnia (1986, 1990) oraz dziewięciokrotnie II i III stopnia, odznaczenia państwowe: Srebrny Krzyż Zasługi, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, a także

<sup>14</sup> AUG, Akta osobowe Gerard Lubiński: prac. 248/91, dr 84a/36, 42/45, Decyzja Instytutu Kształcenia Nauczycieli w Warszawie z 10 stycznia 1978 r.

<sup>15</sup> AUG, „Wykaz instytucji, organizacji i towarzystw naukowych z którymi współpracuję” z 27 grudnia 1986 r., s. 1–8.

<sup>16</sup> AUG. Sam zainteresowany podaje uczestnictwo w następujących organizacjach: Komentant Hufca Związku Harcerstwa Polskiego w Starogardzie Gdańskim (1947–1948), wiceprzewodniczący Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Polskiej i przewodniczący komisji szkolenia przewodników harcerskich Starogard Gdańskim (1948–1952), Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i Związku Nauczycielstwa Polskiego (od 1949 r.), PZPR (od 1962 r.), kierownik sekcji TWWP (od 1977 r.).

resortowe: Medal Komisji Edukacji Narodowej, Odznaka Przyjaciela Dziecka, Medal Pamiątkowy Towarzystwa Przyjaciół Dzieci „Za wieloletnią i aktywną działalność”, Odznaka Honorowa Zasłużony Ziemi Gdańskiej<sup>17</sup>.

### Bibliografia

- Archiwum Uniwersytetu Gdańskiego, Akta osobowe Gerard Lubiński, prac. 248/91; dr 84a/36; 42/46.
- Grzybowski R., *Kartki z dziejów Instytutu Pedagogiki UG (1975–2010)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2010, nr 3–4, s. 170–198.
- Lubiński G., *Gdański system opiekuńczo-wychowawczy „Galped”*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne” 1979, R. 22, nr 26, s. 37–51.
- Problemy metodyki wychowania opiekuńczego. Materiały z Krajowej Konferencji Pedagogicznej. Gdańsk 8–10 XI 1979 r.*, red. G. Lubiński, Gdańsk 1980.
- Segit R., *Docent Gerard Lubiński Od praktyki wychowawczej do teorii pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego. Pedagogika, Historia wychowania” 1983, nr 22, s. 9–23.
- Wybrane problemy pedagogiki opiekuńczej. Materiały pomocnicze dla studentów i wychowawców*, red. I. Jundziłł, G. Lubiński, Gdańsk 1983.
- Wybrane zagadnienia z metodyki wychowania opiekuńczego. Skrypt uczelniany. Uniwersytet Gdański*, Gdańsk 1985; wydanie drugie 1987.

### Streszczenie

Gerard Lubiński (1924–1996) – specjalista z dziedziny pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej; nauczyciel i wychowawca z 26 letnim dorobkiem w instytucjach zajmujących się dziedziną opieki nad dzieckiem w woj. gdańskim (1948–1973); nauczyciel akademicki UG (1974–1990), autor licznych prac, w tym skryptu: „Wybrane zagadnienia z metodyki wychowania opiekuńczego” oraz znanego na skalę ogólnopolską eksperymentu pod nazwą „Galped” dot. aktywizacji społecznej wychowanków domów dziecka w woj. gdańskim; członek: Międzynarodowej Federacji Wspólnot Dziecięcych, Towarzystwa Wolnej Wszechnicy Polskiej, Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Związku Harcerstwa Polskiego, Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Słowa kluczowe: specjalista pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej

---

<sup>17</sup> AUG. Akta osobowe Gerard Lubiński, prac. 248/91, dr 84a/36, 42/45; R. Segit, *Docent dr Gerard Lubiński Od praktyki wychowawczej do teorii pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego. Pedagogika, Historia Wychowania” 1983, nr 22, s. 22.

---

### Summary

*Gerard Lubiński (10 May 1924 Starogard – 28 November 1996 Gdańsk). Remembrance on the centenary of his birth*

Gerard Lubinski (1924–1996) – a subject specialist in the care and education pedagogy; teacher and educator with 26 years of gains and meaningful achievements in institutions taking care of early childhood care in the Pomeranian Voivodeship (1948–1973); academic teacher in the University of Gdansk, Poland (1974–1990); the author of numerous works, academic script „Selected issues of care and upbringing „included, founder of the well known in Poland, GALPED experiment on social activation of children from care homes in Pomeranian Voivodship, member of several organizations taking good care of children within the country, like The Society of the Free Polish University, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Polish Scouting Association, Polish Teachers Association and International Federation of Children’s Communities included.

Keywords: subject specialist pedagogy; care and education pedagogy





IN MEMORIAM



INFORMACJA O CZŁONKACH GDAŃSKIEGO TOWARZYSTWA  
NAUKOWEGO, KTÓRZY ODESZLI W 2023 R.

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI

W 2023 roku odeszli na zawsze następujący Członkowie i Członkinie  
Gdańskiego Towarzystwa Naukowego:

Wydział I Nauk Społecznych i Humanistycznych

prof. Irena Jundziłł  
prof. Zdzisław Kordel  
prof. Andrzej Romanow  
prof. Mieczysław Widernik

Wydział II Nauk Biologicznych i Medycznych

prof. Wiktor Rzeczycki

Wydział III Nauk Matematyczno-Fizyczno-Chemicznych

prof. Andrzej Chimiak  
prof. Ludwik Kostro

Wydział IV Nauk Technicznych

prof. Franciszek Milkiewicz

***R.I.P.***

RECENZJE, DYSKUSJE, SPRAWOZDANIA



<https://doi.org/10.26881/rgtn.2023.12>

Recenzja książki Tomasza Nowickiego *Zabawa w więzieniu: ogród zoologiczny jako laboratorium władzy*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2023, ss. 405

### Wprowadzenie: konteksty teoretyczne, konteksty gdańskie

Nasza uwaga jednostkowa, obywatelska, ale również szerzej – społeczna – skupia się w ostatnim kryzysowym czasie na odpowiedzialności za zmiany czy raczej katastrofę klimatyczną oraz na możliwościach jednostkowego działania, mającego na celu zatrzymanie tego procesu. Apokaliptyczne narracje, jak pisze Tomasz Stawiszyński, powodują „depresję klimatyczną”, którą sprowadzić można do psychicznych konsekwencji, związanych z poczuciem braku wpływu i nieuchronności katastrofy klimatycznej, często wspomaganym obrazami postludzkiej przyszłości<sup>1</sup>. Rosnąca świadomość degradującego wpływu działalności człowieka na klimat otwiera perspektywę społecznego dyskursu, wykraczającego poza antropocentryzm, robiąc przestrzeń na to, co wykracza poza kwestię ludzkich uczestników egzystencji – czyli to, co zwierzęce, czy mówiąc ogólnie – nie-ludzkie.

O granicy między „ludzkością” a „zwierzęcością” szeroko wypowiada się Magdalena Środa. Pokazując m.in. nieszczelność owej granicy i dyskursywne jej wytwarzanie<sup>2</sup>, rozpościera perspektywę posthumanistyczną, będącą w istocie schyłkiem (śmiercią) humanizmu, także ze strony wykluczonych, wyzyskiwanych, uciśnionych – tych, którym odmawia się szeroko rozumianego życia w społeczeństwie<sup>3</sup>. Koniec humanizmu otwiera perspektywę życia nie tylko na podmiot rozumiany posthumanistycznie (życie ludzkie w postludzkiej epoce), ale także na byty nie-ludzkie.

Odwołując się do takiej perspektywy, nie sposób nie wspomnieć o ważnej myśli Rosi Braidotti, która pisze m.in. o wyzyskiwaniu zwierząt jako taniej siły roboczej zarówno przed epoką maszyny, jak i w jej trakcie, a współcześnie w przemyśle kosmetycznym, farmaceutycznym i innych gałęziach gospodarki<sup>4</sup>. Obecnie – pisze Braidotti – „jesteśmy świadkami *zoe*-egalitarnego zwrotu, który zachęca nas do wcho-

---

<sup>1</sup> T. Stawiszyński, *Co robić przed końcem świata*, Warszawa 2021, s. 75–93.

<sup>2</sup> M. Środa, *Obcy, inny, wykluczony*, Gdańsk 2020, s. 19–44.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 389–397.

<sup>4</sup> R. Braidotti, *Po człowieku*, Warszawa 2014, s. 154–155.

dzenia w bardziej sprawiedliwe relacje ze zwierzętami<sup>5</sup> i zwiastuje jakościową zmianę, polegającą na etycznym uznaniu statusu ludzi i nie-ludzi jako równych. W tym sensie posthumanizm ujawnia się także w akceptacji faktu, iż jako gatunek ludzki nie jesteśmy samowystarczalni, stąd też niezbędna jest zmiana podejścia do nie-ludzkich innych.

Znaczącą lekturą w obszarze nieantropocentrycznej myśli edukacyjnej w polskiej pedagogice jest monografia Maksymiliana Chutorańskiego, w której pokazuje on, że w edukację jako oddziaływanie dotyczące przede wszystkim ludzi uwikłane są także byty nie-ludzkie – z tego stanowiska wywodzi się jej tytuł: *Nie(tylko) ludzkie wymiary edukacji. W stronę pedagogiki nieantropocentrycznej*<sup>6</sup>. Taka egalitarna praktyka edukacyjna, włączająca ludzi i nie-ludzi, redukuje wszelkiego rodzaju podziały i wykluczenia (społeczne).

Nieantropocentryczna myśl edukacyjna w ostatnich latach istotnie zajmuje także gdańską pedagogikę, szczególnie zaś pedagogikę społeczną. Pisząc o gdańskiej pedagogice, myślę w tym miejscu o naukowcach i naukowczyniach reprezentujących Uniwersytet Gdański.

Najważniejszym w ostatnich latach głosem w obszarze myśli nieantropocentrycznej jest monografia wieloautorska *Eduwidma, rzeczy i miejsca nawiedzone*<sup>7</sup>. Autorzy i autorki poszczególnych rozdziałów, biorąc za motyw przewodni Derridiańskie widma w bardziej lub mniej nieantropocentrycznych odmianach, poszukują ich obecności w różnych aspektach egzystencji i nadają im (widmom) charakter edukacyjny. Poszukiwania, o których mowa, także mają gdański/pomorski charakter – Dominik Krzywiński pisze o ontologicznej niejednoznaczności bycia pomiędzy dawnym a nowym życiem stoczniowych dźwigów w Gdańsku<sup>8</sup>, Jarosław Rutkowski o gdyńskim Muzeum Emigracji jako instytucji wykraczającej poza ramy, której towarzyszą eduwidma ludzkich doświadczeń<sup>9</sup>, Maria Mendel zaś, opierając się na profilach tożsamościowych gdańszczan i gdańszczanek – o widmach obecnych w przestrzeni miasta<sup>10</sup>.

W dorobku gdańskiej pedagogiki nie brakuje jednak innych odniesień i operacjonalizacji myśli nieantropocentrycznej. Kolejne wypowiedzi zawarto m.in. w numerze „Rocznika Gdańskiego” za 2022 rok – mowa o artykule Jarosława Rutkowskiego, który skupił się na widmowej obecności przeszłości w lokalnych przestrzeniach gmin Kaszub i Żuław Wiślanych<sup>11</sup>, Michaliny B. Hładun, Kacpra Kowalskiego oraz Martynty Pilas, opisujących własne doświadczenia związane z pracą i obserwacją pomorskich

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 156.

<sup>6</sup> M. Chutorański, *Nie(tylko) ludzkie wymiary edukacji. W stronę pedagogiki nieantropocentrycznej*, Szczecin 2020, s. 145.

<sup>7</sup> *Eduwidma, miejsca i rzeczy nawiedzone*, red. M. Mendel, Gdańsk 2020.

<sup>8</sup> D. Krzywiński, *Widma wśród stoczniowych dźwigów* [w:] *Eduwidma...*, s. 184–217.

<sup>9</sup> J. Rutkowski, *Muzeum emigracji w perspektywie widmontologicznej* [w:] *Eduwidma...*, s. 218–248.

<sup>10</sup> M. Mendel, *Miejskie widma. Wokół gdańskich profili tożsamościowych AD 2018* [w:] *Eduwidma...*, s. 150–183.

<sup>11</sup> J. Rutkowski, *Niepokój miejsca i czułe działania w perspektywie pedagogicznej*, „Rocznik Gdański” 2022, s. 110–127.

światlic szkolnych jako miejsc, w których obecne są powracające widma trudności i niedocenienia<sup>12</sup>, czy chociażby obronionej w lutym 2024 r. rozprawy doktorskiej Michaliny Hładun, zatytułowanej „Sztuka recyklingu w szkole. Orientacje nauczycieli wobec nieantropocentrycznego statusu rzeczy w edukacji”<sup>13</sup>. Wśród publikacji warto wskazać również tę odnoszącą się do pracy socjalnej, której Autorka – Maria Mendel – proponuje koncepcję regeneratywnej pracy socjalnej, będącej działaniem na rzecz wielogatunkowej ekosprawiedliwości<sup>14</sup>.

Należy jednak podkreślić, że nieantropocentryczna myśl obecna jest nie tylko w dorobku naukowym gdańskiej pedagogiki, lecz także w szeroko rozumianej przestrzeni regionu (miejskiej, lokalnej), m.in. poprzez aktywność seminaryjną o charakterze otwartym. Warto tu wymienić seminarium naukowe „Krzyżak, Danziger, dziadek z Wehrmachtu i inne pomorskie widma. Czego nas uczy powracająca przeszłość?”<sup>15</sup>, zorganizowane przez Wydział I Nauk Społecznych i Humanistycznych Gdańskiego Towarzystwa Naukowego 17 czerwca 2021 r. w Oliwskim Ratuszu Kultury, podczas którego dyskusja skupiła się na tym, czego uczą nas pomorskie widma. Ścieżka ta jest kontynuowana w kolejnych seminariach: „Dwulicowość rzeczy” (14 grudnia 2023 r.), którego prelegentką była artystka Patrycja Orzechowska, czy wokół „Cieleśności konfliktu” (6 lutego 2024 r.), z udziałem aktorki Marzeny Nieczui-Urbańskiej oraz dr. hab. Maksymiliana Chutorańskiego z Uniwersytetu Szczecińskiego.

Zawarte w tej części recenzji konteksty stanowią, jak sądzę, wprowadzenie w tematykę, a co więcej pokazują jej aktualność, niesłabnące zainteresowanie oraz eksplorację – tak naukową, jak i praktyczną.

### „Zabawa w więzienie...”: założenia, cele i metody przeprowadzonych badań

Tomasz Nowicki za cel recenzowanej monografii stawia „analizę znaczeń i relacji nadawanych zwierzęcości i dzieciństwu poprzez praktykę chodzenia do zoo”<sup>16</sup>, a wymienione kategorie traktuje dyskursywnie. Podjęcie się tego zadania argumentuje potrzebą wypełnienia luki w badaniach pedagogicznych skupiających się na roli

<sup>12</sup> M.B. Hładun, K. Kowalski, M. Pilas, *Miejsca, które straszą. Pomorskie świetlice szkolne z perspektywy widmontologicznej*, „Rocznik Gdański” 2022, s. 88–109.

<sup>13</sup> Praca niepublikowana, dostępna w Biuletynie Informacji Publicznej UG: [https://bip.ug.edu.pl/sites/default/files/postepowania\\_naukowe/115349/praca/michalina\\_b\\_hladun-dr-sztuka\\_recyklingu\\_w\\_szkole\\_orientacje\\_nauczycieli\\_wobec\\_nieantropocentrycznego\\_statusu\\_rzeczy\\_w\\_educacji.pdf](https://bip.ug.edu.pl/sites/default/files/postepowania_naukowe/115349/praca/michalina_b_hladun-dr-sztuka_recyklingu_w_szkole_orientacje_nauczycieli_wobec_nieantropocentrycznego_statusu_rzeczy_w_educacji.pdf).

<sup>14</sup> M. Mendel, *Poza humanizm: transformacyjna i regeneratywna praca socjalna jako czuła pedagogika publiczna*, „Praca Socjalna” 2022, nr 37, s. 59–72.

<sup>15</sup> D. Ikonnikow, *Dyskusja w ramach seminarium naukowego Krzyżak, Danziger, dziadek z Wehrmachtu i inne pomorskie widma. Czego nas uczy powracająca przeszłość?*, „Rocznik Gdański” 2021, s. 311.

<sup>16</sup> T. Nowicki, *Zabawa w więzienie: ogród zoologiczny jako laboratorium władzy*, Warszawa 2023, s. 13.

i znaczeniach nadawanych naturze przez zoo jako miejsce, którego oferta edukacyjna dedykowana jest dzieciom. W ten sposób Autor przygląda się dwóm opozycyjnym diadom: podmiot–przedmiot oraz ludzkie–nie-ludzkie. Cały projekt badawczy osadza natomiast w paradygmacie radykalno-strukturalnym. Z kolei przedmiotem – pisze Nowicki – były „teksty kulturowe dotyczące okresu wczesnej edukacji i dzieciństwa w polu doświadczenia zwierzęcości poprzez zoo oraz dziecięce definicje, znaczenia nadawane zwierzętom i ogrodowi zoologicznemu”<sup>17</sup>.

Strukturę prezentowanych w monografii badań można określić jako składającą się z trzech elementów. Pierwszy z nich stanowiły wywiady pogłębione przeprowadzone w grupie dzieci w wieku siedmiu–ośmiu lat, uczniów i uczennic jednej z gdańskich szkół podstawowych. Następnie, korygując przygotowane narzędzie badawcze o treści uzyskane w rozmowach z dziećmi, Autor przeprowadził wywiad ekspercki z pracowniczką działu dydaktyki gdańskiego zoo. Element trzeci stanowiła analiza treści zawartych w książkach obrazkowych dla dzieci, których głównym tematem był ogród zoologiczny. Nowicki przeprowadził w sumie 40 wywiadów (39 z dziećmi oraz jeden z pracowniczką ogrodu zoologicznego) oraz przeanalizował treści zawarte w 14 książkach obrazkowych.

Jednym z punktów wyjścia jest nieobecność kategorii „zwierzę” na etapie wczesnej socjalizacji dziecka, a samo spotkanie ze zwierzęciem, czy szerzej – ze zwierzęcością, można postrzegać jako „trening gatunkowy, trening do bycia człowiekiem”<sup>18</sup>. Trening gatunkowy Nowicki operacjonalizuje jako matrycę poznania, w której zaznaczają się relacje władzy, a biorąc pod uwagę użytą w monografii m.in. aparaturę pojęciową Michela Foucaulta, nawet wiedzy/władzy. Jeśli zaś mowa o socjalizacji dziecka, to zgodnie z myślą, że „dziecko uczy się ciągle i wszędzie przy każdej okazji”<sup>19</sup>, Nowicki wskazuje, iż jednym z planów owej socjalizacji (i edukacji), tak formalnej, jak i nieformalnej, są także miejsca, a wśród nich ogrody zoologiczne<sup>20</sup>. Wniosek ten świetnie wpisuje się w rozwijaną przez Marię Mendel pedagogikę miejsca<sup>21</sup>, a biorąc pod uwagę miejskość badań Autora recenzowanej monografii, nawet w kulturę edukacyjną miasta<sup>22</sup>.

### Pola problemowe monografii

Monografia, składająca się z czterech wyodrębnionych rozdziałów, a ponadto wstępu, zakończenia oraz bibliografii, zamyka się w 405 stronach.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 15.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 29.

<sup>19</sup> A. Jegier, D. Ausburg, A. Gąstoł, *Czas wolny dziecka [w:] Czas wolny małych dzieci w świecie realnym i wirtualnym*, red. A. Jegier, Warszawa 2016, s. 11.

<sup>20</sup> T. Nowicki, *Zabawa w więzienie...*, s. 28.

<sup>21</sup> M. Mendel, *Pedagogika miejsca wspólnego: miasto i szkoła*, Gdańsk 2017.

<sup>22</sup> *Eadem*, *Kultura edukacyjna miasta. Czego uczy globalny urbanizm?*, „Nauki o Wychowaniu. Studia Interdyscyplinarne” 2016, nr 2 (3), s. 81–83.



W pierwszym rozdziale: *Socjalizacja wobec zwierzęcości*, Autor wprowadza czytelników i czytelniczki w kluczowy dla całego projektu obszar socjalizacji. Proces ten warunkuje możliwość istnienia i rozwoju społeczeństwa, a jego nieodłączną częścią są elementy przestrzenne i materialne, sam bowiem „porządek rzeczy” oddziałuje na dziecko<sup>23</sup>. Funkcję socjalizacyjną pełnią również instytucje zamknięte czy też totalne – szpitale psychiatryczne, domy pomocy społecznej, szkoły. Wśród nich Nowicki wskazuje właśnie ogród zoologiczny. Socjalizację gatunkową, rozumianą jako proces odbywający się m.in. w zoo, Tomasz Nowicki rozpatruje na czterech płaszczyznach – podmiotu, interakcji i czynności, instytucji oraz całego społeczeństwa<sup>24</sup>.

Socjalizacja jest procesem nierozzerwalnie związanym z podmiotem, rozumianym na trzy sposoby: jako podmiot (świadomość), w relacji podmiot–przedmiot (relacja wobec rzeczy) oraz działania (sprawstwo)<sup>25</sup>. Siłą scalającą te trzy obszary jest tożsamość, określająca relację wewnętrzną (wobec siebie) oraz zewnętrzną (poza podmiotem). W końcu tożsamość buduje się poprzez identyfikację i różnicę, czyli uznanie czegoś za element konstytutywny dla własnej tożsamości oraz to, co względem niej inne.

W ostatnim podrozdziale tej części książki Autor prezentuje socjalizację w ujęciu radykalno-strukturalnym. Nawiązując do dorobku Foucaulta, m.in. panoptikonu, rozproszenia mechanizmów dominacji, wiedzy/władzy, a w dalszych częściach książki także władzy pastoralnej, Nowicki wskazuje możliwość poszukiwania w danych empirycznych „struktur wiedzy/władzy i ich związków z formowaniem jednostki”<sup>26</sup>. W kontekście Foucaultowskiej ramy teoretycznej oraz dalszych rozważań zawartych w monografii znaczące w mojej ocenie jest przedstawienie zoo w poniższym kontekście:

W badaniach nad rolą, funkcją i znaczeniem zoo zwraca się uwagę na to, że według Foucaulta projekt panoptikonu został zaczerpnięty z projektu menażerii zbudowanej w Wersalu dla Ludwika XIV. Uwaga ta otwiera pola interpretacyjne przestrzeni zoo jako panoptikonu „na wesoło”, miejsca pedagogicznego, stanowiącego dla publiczności możliwość „zabawy w więzieniu”, które dzięki atrakcyjnej agendzie pedagogicznej oraz doświadczeniu rozrywki sprawia, że władza, stając się przyjazna i widzialna, pozostaje jednocześnie nierozpoznawalna. [...] Mam tutaj na myśli proces odwiedzania miejsca, który pedagogicznie (jak pokazało wiele badań) jest kontrproduktywny, nie ma z pozoru żadnego sensu i znaczenia, a mimo to cieszy się ogromną popularnością i zainteresowaniem<sup>27</sup>.

Zakończenie tego rozdziału oraz cytowany fragment pokazują, że ogród zoologiczny jest miejscem, które posiada już nadane znaczenia, a sama aktywność w jego przestrzeni, rozumiana jako poruszanie się wyznaczonymi alejkami pomiędzy kolejnym

<sup>23</sup> T. Nowicki, *Zabawa w więzienie...*, s. 33.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 41–43.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 34–37.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 47.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 48–49.

ekspozycjami, jest ukonstytuowana, także w kontekście socjalizacyjnym. Choć zatem zoo sprawia wrażenie miejsca pozornie kontrproduktywnego, w istocie jego znaczenie może ujawniać się retroaktywnie. Miejsce, pozycja podmiotu i rzeczy są obiektem badania Autora z perspektywy spojrzenia.

Drugi rozdział: *Praktyki znaczące i teksty kultury we wczesnej edukacji*, poświęcono kategoriom dzieciństwa i zwierzęcości. Otwierają go dwa stwierdzenia, stanowiące w mojej opinii także argumentację podjętej problematyki badawczej. Pierwsze z nich to określenie zwierzęcości jako jednej z pierwszych kategorii pojawiających się w dzieciństwie, co dokonuje się poprzez kilka aktywności: posiadanie zwierząt domowych, obserwacje zwierząt i zabawy z nimi (m.in. fokaria, konne przejażdżki), wycieczki szkolne, przedszkolne czy z rodzicami, np. do ogrodu zoologicznego. Drugie zaś odnosi się do wskazania zoo jako miejsca, którego odwiedzenie w okresie dzieciństwa społecznie i kulturowo lokuje się w obszarze powinności i obowiązku, a „ścieżki” prowadzące do zoo mają charakter aktywności indywidualnej (wizyty z rodzicami/dziadkami), jak i zbiorowej (wycieczki szkolne)<sup>28</sup>.

Choć zatem dzieci są grupą, której dedykowana jest oferta ogrodów zoologicznych, to prowadzenie badań w tym zakresie, włączając w to badania prowadzone przez zoo (np. dotyczące efektywności edukacyjnej), jest zjawiskiem marginalnym. Biorąc pod uwagę uwarunkowania finansowe tych instytucji, rzadkość takich badań nie zaskakuje. Istotnym argumentem w tej sprawie jest długoterminowa nieskuteczność edukacyjnych działań ogrodów zoologicznych w zakresie ochrony przyrody. Jak potwierdzają wyniki innych badań, wiedza oraz nastawienie dzieci względem zwierząt zwiększa się bezpośrednio po wizycie w zoo, jednak już po dwóch latach wraca do poziomu sprzed wizyty<sup>29</sup>.

W kolejnych podrozdziałach porusza się kwestię dzieciństwa i zwierzęcości w tekstach kultury. W tym przypadku Nowicki zaczyna wywód od stwierdzenia, że zwierzęta z jednej strony pełnią wiele funkcji w okresie wczesnego wychowania, z drugiej zaś rzadko stanowią reprezentacje samych siebie – dominują reprezentacje dziecięcych zwierząt i zwierzęcych dzieci. Mowa tu m.in. o traktowaniu zwierząt domowych jak dzieci oraz dzieci jak zwierzęcych pupili. Autor, analizując wybrane pozycje literatury dziecięcej, pokazuje, że zawarte w nich światy dziecka i zwierzęcia przenikają się, granice ulegają zatarciu, czego przykładem może być ukazywanie ich jako głupiotkich i wymagających zapewnienia bezpieczeństwa przez dorosłych czy dyskursu dzieciństwa jako stanu przedludzkiego<sup>30</sup>. Opowieści te poprzez zatarcie granic czy antropomorfizacje nie tylko ukazują dzieciństwo w specyficznym kształcie, jako proces ucłowieczenia, lecz ujawniają również procesy wychowania, kontrolowania i ujarzmiania niczym w Foucaultowskiej władzy pastoralnej.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 51–52.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 54–55.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 60–75.

Analizy dotyczące zoo jako pola dyskursywnego zgodnie z tytułową zapowiedzią rozdziału trzeciego wypełniają jego treść. Tomasz Nowicki przedstawia związki ogrodów zoologicznych z innymi instytucjami totalnymi. Co jednak zwraca szczególną uwagę, dokonuje on wspomnianej prezentacji z dwu perspektyw, tj. zoo jako panoptykonu, ale także odkrywając przed czytelnikami zwierzęcość instytucji totalnych. Jednym ze związków instytucji totalnych i zoo (a więc w pewnym sensie „instytucjonalnego” powiązania ludzkiego i nie-ludzkiego), które przedstawia Nowicki, jest odniesienie do instytucji totalnych dedykowanych osobom chorym psychicznie, które w perspektywie dorobku Michela Foucaulta jawią się jako miejsce prezentowania, a zarazem oglądania szaleństwa. Jak pisze Autor recenzowanej monografii: „zrównanie chorych psychicznie i zdeformowanych ludzi ze zwierzętami, pozwalało na traktowanie ich w ten sam sposób jak traktowano przyrodę, która miała dostarczać rozrywki i estetycznych wrażeń [...] uczyniło szaleństwo widzialnym [...]”<sup>31</sup>. Widzialność to kategoria dotycząca również zwierząt w ogrodzie zoologicznym. Spojrzenie jest w przypadku zoo panoptycznym narzędziem władzy.

Kolejne partie rozdziału trzeciego poświęcono analizom zoo jako miejsca dostarczającego rozrywki, przestrzeni edukacyjnej. Zamyka go studium przypadku wyginięcia tygrysów w ogrodach zoologicznych, ukazujące problematykę ochrony gatunków, a w końcu polityk eugenicznych (czy korzystając z języka M. Foucaulta – zarządzania populacją).

W ostatnim rozdziale monografii zaprezentowano wyniki przeprowadzonych badań i analiz. Wspomnieć należy, że ta część książki stanowi największą jej część – niemal 60% treści. W związku z tak szerokim ich zakresem nie sposób przedstawić nawet wyselekcjonowane, najistotniejsze analizy i wnioski sformułowane na podstawie danych empirycznych na łamach tak krótkiej formy, jaką jest artykuł recenzyjny. W dalszej części skupię się jedynie na pewnym ich wycinku.

Interesującym wnioskiem z perspektywy posthumanistycznej jest niedostrzeżenie przez badane dzieci różnicy między człowiekiem a zwierzęciem w obszarze kognitywnym – w zdecydowanej większości wskazywano różnice w obrębie budowy ciała oraz zdobywania i konsumpcji pożywienia<sup>32</sup>. W swoich wypowiedziach dzieci opisywały zwierzęta przebywające w zoo przede wszystkim za pomocą określeń o zabarwieniu negatywnym – jako niebezpieczne, groźne, złe lub nudne<sup>33</sup>. Taki wynik nie zaskakuje, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, iż wszystkie badane dzieci wskazały klatki jako elementy infrastruktury zoo<sup>34</sup>. Niejako w sprzeczności z tym obrazem stoi interesujący wniosek, mówiący o percepcji jakości życia zwierząt w zoo w kategoriach smutku, bezczynności czy zniewolenia<sup>35</sup>. W aspekcie emocjonalnym zwierzęta w zoo

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 81–83.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 130–148.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 202.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 190.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 211.

częściej są smutne niż wesołe<sup>36</sup>, mimo tego że rolę tej instytucji dzieci najczęściej określały jako opiekę, dbanie czy troskę<sup>37</sup>.

W kontekście edukacyjnych oddziaływań ogrodów zoologicznych wyniki badań Nowickiego potwierdzają wnioski płynące z przedmiotowej literatury – dzieci twierdzą, że w zoo nie uczą się niczego o zwierzętach i naturze, a instytucje te dostarczają przede wszystkim rozrywki<sup>38</sup>. Wnioski te pozostają spójne ze wskazywanymi przez uczennice i uczniów szkoły podstawowej powodami wizyty w zoo – najczęściej wskazywano patrzenie na zwierzęta i oglądanie ich<sup>39</sup>. Oglądanie ma jednak charakter tworzenia wiedzy poprzez dokonywanie ocen czy porównywanie.

Kontynuując wątek edukacyjny, nieco uwagi należy poświęcić dziecięcej książce obrazkowej. Tę część analiz Tomasz Nowicki rozpoczyna wnikliwym przyjrzeniem się okładkom książek jako miejscom, w których zaczyna się przygoda czytelnicza, determinująca już sposób percepcji. Na okładkach analizowanych książek najczęściej pojawiali się ludzie, a dominowała w nich postać umundurowanego mężczyzny – pracownika zoo, będącego jednoczesnym uosobieniem troski i opieki oraz władzy<sup>40</sup>. Najczęstszym powodem odwiedzin ogrodów zoologicznych wyłaniającym się z materiału empirycznego jest rozrywka – choć zatem ani książka obrazkowa, ani zoo nie spełniają roli edukacyjnej, to, jak pisze Nowicki, przekazują pewną wiedzę w zakresie relacji międzygatunkowych<sup>41</sup>. Interesująca jest również wskazywana przez Autora rozbieżność między przekazem wizualnym a treściami zawartymi w książce obrazkowej. Pierwszy z nich prezentuje zwierzęta jako zagrożenie czy niebezpieczeństwo, drugi zaś infantylizuje je i udziecinia<sup>42</sup>. W kontekście władzy i kontroli człowieka nad zwierzętami prezentowanymi w książkach obrazkowych dla dzieci istotna jest ich rola, określona przez Nowickiego jako „kształtowanie sposobów tego jak dziecko powinno zobaczyć zwierzęta w zoo oraz jak wygląda relacja człowieka z tym, co nieludzkie”<sup>43</sup>.

Największe wrażenie pozostawia jednak pytanie dzieci o wyobrażenie ludzkiego zoo. Pomysł ten badani z użyciem wywiadu uczniowie i uczennice określili jako dziwny, śmieszny czy wywołujący smutek, a w kontekście etycznym i dyspozycji do działania – powodujący chęć uwolnienia ludzi z klatek oraz niechęć do odwiedzania takiego miejsca<sup>44</sup>. To w istocie podkreśla trwałość przekonania o tym, że zwierzęta postrzegane są jako potencjalne zagrożenie dla człowieka.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 218–222.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 230.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 158–166.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 172–173.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 275–283.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 285.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 305.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 321.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 257.

### Zakończenie: czyli dlaczego warto sięgnąć po tę książkę

Monografię tę warto przeczytać przynajmniej z trzech powodów. Pierwszym z nich jest aktualność i ważkość podjętego tematu. Badania Tomasza Nowickiego wypełniają pedagogiczną lukę, ich przedmiot zaś jest niezwykle wartościowy dla rozwijanej teoretycznie i praktycznie myśli nieantropocentrycznej, tak niezbędnej w obliczu wyzwań środowiskowych i kryzysów klimatycznych, o których wspomina sam Autor.

Po drugie warto ją przeczytać ze względu na erudycyjność i umiejętność prowadzenia wywodu. Choć monografia w przeważającej mierze składa się z prezentacji wyników badań (co zdecydowanie nie jest zarzutem, lecz jedynie stwierdzeniem dysproporcji między częścią teoretyczną a empiryczną), to po jej lekturze zostaje znaczny niedosyt, chęć dalszej eksploracji, czemu przyświeca wyłaniające się w myśleniu pytanie: I co dalej? W mojej ocenie świadczy to zarówno o potrzebie prowadzenia dalszych badań i analiz na tym polu edukacyjnym, jak i o umiejętności Autora przedstawienia tego niełatwego tematu w sposób na tyle atrakcyjny, by zachęcić do dalszych poszukiwań.

Po trzecie książka ta stanowi ważne źródło wiedzy dla edukatorów i edukatorek, przede wszystkim w kontekście dokonywania świadomych wyborów i płynących z nich konsekwencji. Jak bowiem pisze Autor w zakończeniu: „to rynek oraz dorośli pośrednicy odpowiadają i narzucają ramy semiotyczne dziecku poprzez dobór i selekcję treści książek, podobnie podczas wizyty w zoo to dorosły opiekun zabiera i przyprowadza dziecko do zoo”<sup>45</sup>.

Swoistą „kropkę nad i” czynię w tym miejscu, podkreślając lokalność/regionalność recenzowanej monografii. Mam tu na myśli pewne zainteresowanie tą publikacją wśród osób zajmujących się tematyką gdańską lub szerzej pomorską, wszak należy raz jeszcze przypomnieć, że Tomasz Nowicki prowadził swoje badania właśnie w Gdańsku.

### Bibliografia

- Braidotti R., *Po człowieku*, Warszawa 2014.
- Chutorañski M., *Nie(tylko) ludzkie wymiary edukacji. W stronę pedagogiki nieantropocentrycznej*, Szczecin 2020.
- Hładun M.B., Kowalski K., Pilas M., *Miejsca, które straszą. Pomorskie świetlice szkolne z perspektywy widmontologicznej*, „Rocznik Gdański” 2022, s. 88–109.
- Ikonnikow D., *Dyskusja w ramach seminarium naukowego Krzyżak, Danziger, dziadek z Wehrmachtu i inne pomorskie widma. Czego nas uczy powracająca przeszłość?*, „Rocznik Gdański” 2021, s. 307–333.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 353.

- Jegier A., Augsburg D., Gąstoł A., *Czas wolny dziecka* [w:] *Czas wolny małych dzieci w świecie realnym i wirtualnym*, red. A. Jegier, Warszawa 2016, s. 11–33.
- Krzywiński D., *Widma wśród stocznioowych dźwigów* [w:] *Eduwidma, miejsca i rzeczy nawiedzone*, red. M. Mendel, Gdańsk 2020, s. 184–217.
- Mendel M., *Kultura edukacyjna miasta. Czego uczy globalny urbanizm?*, „Nauki o Wychowaniu. Studia Interdyscyplinarne” 2016, nr 2 (3).
- Mendel M., *Pedagogika miejsca wspólnego: miasto i szkoła*, Gdańsk 2017.
- Eduwidma, miejsca i rzeczy nawiedzone*, red. M. Mendel, Gdańsk 2020.
- Mendel M., *Miejskie widma. Wokół gdańskich profili tożsamościowych AD 2018* [w:] *Eduwidma, miejsca i rzeczy nawiedzone*, red. M. Mendel, Gdańsk 2020, s. 150–183.
- Mendel M., *Poza humanizm: transformacyjna i regeneratywna praca socjalna jako czuła pedagogika publiczna*, „Praca Socjalna” 2022, nr 37, s. 59–72.
- Nowicki T., *Zabawa w więzienie: ogród zoologiczny jako laboratorium władzy*, Warszawa 2023.
- Rutkowski J., *Muzeum Emigracji w perspektywie widmontologicznej* [w:] *Eduwidma, miejsca i rzeczy nawiedzone*, red. M. Mendel, Gdańsk 2020, s. 218–248.
- Rutkowski J., *Niepokój miejsca i czułe działania w perspektywie pedagogicznej*, „Rocznik Gdański” 2022, s. 110–127.
- Stawiszyński T., *Co robić przed końcem świata*, Warszawa 2021.
- Środa M., *Obcy, inny, wykluczony*, Gdańsk 2020.

MATEUSZ RUTKOWSKI

Uniwersytet Gdański

<https://orcid.org/0000-0003-4050-402X>

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2023.18>

Recenzja książki Rity Jankowskiej *Dryfujące słońca* (Ligota Mała-Dùn Èideann: papierwdole-Katalog Press, 2023), publikacja zrealizowana ze środków Miasta Gdańska w ramach Stypendium Kulturalnego, Gdańsk / Mnisia Góra 2020, ss. 198

Jeżeli można *zapisać* ból, to zrobiła to z pewnością Rita Jankowska w książce *Dryfujące słońca*. Chodzi o *zapisanie*, rozumiane wieloznacznie, nie tylko jako dokonanie pisarskiej czynności, ale i pisaniem załatanie, zasypianie, zamknięcie czegoś tak, jak piciem zatapia ból alkoholik, *zapijając* go z dużą determinacją na drodze do wyniszczenia i samounicestwienia. Można by powiedzieć, że Rita Jankowska tak właśnie zapisała ból, z tą jednak istotną różnicą, że zapisany w książce ból sam dla siebie stawał się

zawierającym lek opatrunkiem. Zapisywanie bólu – inaczej niż zapijanie – leczy, wyprowadzając ku życiu. Zapisanie bólu w *Dryfujących słońcach* emanuje uzdrawiającą i życiodajną mocą. Czytelnik jest z narratorką, kiedy ta rodzi się na nowo, kiedy wiersz po wierszu obserwuje, jak pisanie leje się na ból wodospadem albo delikatną strużką i – gdzieś od s. 150 – z mocą uwalnia cały swój leczący, ożywczy specyfik.

O jakim bólu tu mowa? Nie da się zwięźle odpowiedzieć na to pytanie. W notatkach z lektury zaproponowałam *Oblicza bólu* jako alternatywny tytuł tej niezwyklej książki, która ból – jak wspomniałam – zapisuje. Autorka wydaje się w sposób szczególnie na niego wrażliwa. Węszy, wyczuwając go *na kilometry*, i wchłania go, jakby wdychała nasycone nim powietrze.

To nasze rodzime, pomorskie i polskie powietrze.

Ból ofiar Zbrodni Pomorskiej i Wołynia, ból dziewczynek z łódzkiego obozu koncentracyjnego dla dzieci i ból gwałconych przez żołdaków kobiet, te i inne *nasze* bóle Zapisująca wciąga do swoich płuc i ma je w sobie, w nierozzerwalnej *całości* z bólem przemocy, której doznała we własnym dzieciństwie i który sformatował każdą z dalszych faz jej życia; bólem córki matki i córki ojca, i kobiety bez miejsca w świecie miejsc już zajętych przez innych. Na s. 140 jak na spowiedzi spod pióra Autorki wylewa się lista, ale nie grzechów jednak, choć czyny stoją za tym grzeszne:

Dziadek, który palił Żydów w tej stodole w Jedwabnem. Babcia ze starszą siostrą w dole w Piaśnicy. Okrutny ojciec, którego w dzieciństwie okrutna matka karała kilkudniowym głodem. Ojciec, który brzydko się z nami bawił, tak jak bawiła się dziećmi w obozie aufscherka Pohl. Mama, która miała sześć lat, gdy uciekali z Wołynia i to co przeżyła potem w parku, jak weszli Ruski. Pradziadek, który przed śmiercią odważył się opowiedzieć, co widział jako chłopiec w stodole, jak kobiety, żeby tego uniknąć, wchodziły w ton jeziora. Ci ludzie w pomorskich dołach, przez niemieckich sąsiadów, stu dwunastu eskortuje siedemdziesięciu dwóch, przecież musieli się skrzykiwać ze wszystkich wiosek.

Jankowska – w swojej poetyckiej prozie wyrażając międzypokoleniową transmisję traumy – za-pisuje ją, pod-pisując tę listę tak:

Dryfujemy w krzywdzie rodu.

Dryfujemy w jego zbrodniach.

Dryfujemy w ich czarnych słońcach.

To diagnoza wynikająca z zapisania *bólu, który nie znika* (s. 139). Po diagnozie zwykle ma miejsce perspektywna konkluzja. Można uznać za nią słowa, które w świetle dalszej treści książki jawią się jako silnie performatywne, sprawcze:

Zjeść wszystko do końca.

To czego nie zjedli oni.

I nareszcie od stołu wstać.

Tak, Traute – narratorka i niewątpliwie sama Rita Jankowska – autorka tej wyrażnie autobiograficznej, poetyckiej powieści, zdołały wstać, wcześniej zapisawszy ból, którego nie dało się ukoić inaczej; ból własny, jednostkowy i prywatny, a zbiorowy i publiczny zarazem; ból, który wchłonął bóle kilku pokoleń żyjących na tej gdańskiej czy bydgoskiej, pomorskiej czy wołyńskiej ziemi.

*Dryfujące słońca* to książka obowiązkowa dla wszystkich, którzy chcą bardziej świadomie doświadczać swojego bycia w świecie, który nie należy wyłącznie do nas. Żyjemy w przestrzeni odziedziczonej, ukształtowanej przez tych, co żyli w niej przed nami. Posługując się językiem Jacques’a Derridy, wszyscy jesteśmy spadkobiercami, którzy – chcąc tego czy nie – muszą przyjąć spadek po przodkach. Można by dopowiedzieć, że spadek ten jest, jaki jest, gdyby nie dalsza myśl rozwijana za Derridą: możemy wpływać na to, co odziedziczone; możemy złe dziedzictwo przynajmniej próbować zamieniać w dobre, tak by nie tylko dało się żyć, ale i by możliwe było życie lepsze, bez traum – bólu, który nie znika, jak ujmuje je autorka. Francuski filozof proponuje rozmawiać z przeszłością, widmowo obecną w teraźniejszości; z duchami, które przychodzą – jak Duch Ojca Hamleta – w imię sprawiedliwości. Przychodzą, by załatwić to, co niezłatwione; przypomnieć krzywdę, upomnieć się o zadośćuczynienie, otworzyć lepszą, czystą ścieżkę dla tych, którzy żyją teraz i tych, którzy przyjdą na świat po nich.

Zapisująca ból Rita Jankowska uczy nas, jak rozmawiać z przeszłością, nie tylko po to, by żyć. Ta czuła Autorka uczy, jak żyć dobrze – z sobą, dla siebie, z innymi i dla innych, wczoraj, dzisiaj i jutro, w przenikających się przeszłości, teraźniejszości i przyszłości; w czasie stawania się, który starożytni Grecy nazywali Aionem. Jankowska operuje w czasie stawania się sobą.

*Dryfujące słońca* – z tej perspektywy – to książka głęboko edukacyjna, o treści formacyjnej i wspierającej pracę tożsamości, *explicite* tożsamości ugruntowanej w miejscu – Pomorzu, Polsce – i kształtowanej w dyskursywnych relacjach, związanych z *wydarzeniowością*, performatywami, którymi są wiek, płeć czy wiedza i władza w kontekstach społeczno-historycznych i politycznych.

Ogromnym atutem książki jest jej poetycki, bardzo piękny język. Autorka, używając go, wydaje się przekonywać, że tylko tak, o-pisując traumę, można uleczyć ją przez za-pisanie. Co interesujące z lokalnego punktu widzenia, jedną z charakterystyk tego języka jest jego morskość, portowość, w zasadzie – pomorskość. Mnóstwo w nim metafor *in mari*, a to, jak wyrażają one zapisywany ból, nie tylko jest piękne, ale i niezwykle trafne. Na przykład: „oczy to batyskaf Wszechświata” (s. 88) albo „oceaniczne dno dzielnicy” – w nawiązaniu do terapeutycznej pracy w rewitalizowanej społeczności lokalnej, której szkicowym ujęciem dzieli się w książce autorka, czy „Traute robi w koralowcach” – w odniesieniu do animacyjnych aspektów tej ogromnie trudnej pracy (s. 73).

Pozostając w kręgu morskich metafor, zwrócę uwagę na *perły*, wśród wielu rozdziałów książki są nimi – w mojej subiektywnej ocenie – te, w których Autorka jasno opowiada siebie (jak niesamowity rozdział pierwszy: *duchy Traute*) albo/i rozwija historie postaci innych niż pierwszoplanowa Traute. Narratorka pozostaje w nich w roli



słuchaczki, a opowiadany ból „kobiety z winkla, czy Gigi Georga Jerzego” przemawia z wyjątkową siłą.

Kończąc, trudno przyjąć do wiadomości, że książka Rity Jankowskiej *Dryfujące słońca* jest jej debiutem pisarskim. Wydaje się, że tego rodzaju warsztat i kunszt słowa może cechować jedynie doświadczonych twórców. Jankowska temu przeczy i w sposób piękny przekonuje, że wybitne osiągnięcie literackie może być osiągnięciem debiutanta. Gorąco polecam lekturę jej fascynującej książki!

MARIA MENDEL

Uniwersytet Gdański

<https://orcid.org/0000-0002-4022-5402>

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2023.13>

## Krzysztof Wodiczko „Wolność: dialog nadzieimny”. O procesie tworzenia

„Wolność: dialog nadzieimny” to projekt Krzysztofa Wodiczki, zrealizowany we współpracy z Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia w Gdańsku w październiku 2023 r. Składał się on z instalacji wideo z fragmentami wypowiedzi osób, wchodzących ze sobą wzajemnie w dialog na tematy, które związane były z ich tożsamością lub też wycisnęły znaczące piętno na ich życiu. Dialog ten z założenia miał zestawiać kontrastujące ze sobą wypowiedzi, ukazać, że nawet mając odmienne opinie, ludzie potrafią ze sobą rozmawiać.

Prace nad projektem rozpoczęły się ponad rok przed jego realizacją. Wtedy to po raz pierwszy spotkaliśmy się z Krzysztofem Wodiczką, żeby porozmawiać o Gdańsku i jego tożsamości. Miasto od początku było przedmiotem zainteresowania artysty. Poznawał je poprzez rozmowy z osobami zaangażowanymi w pracę w Gdańsku oraz w badania miasta.

W rozmowach z osobami badającymi sytuację społeczną dowiedziałem się o alienujących aspektach życia miasta [...] Wszystkie te aspekty podziału, rozbicia społecznego i alienacji to sytuacja nie tylko gdańszczan i Polaków, ale i w dużej mierze społeczeństw na całym świecie. Tworzenie warunków dla dialogu opartego na próbach słuchania i otwartej rozmowy bez uprzedzeń to sprawa pilna i trudna. Potrzebne są inicjatywy szukania i znajdowywania wspólnych tematów, doświadczeń i potrzeb – przy otwarciu się na różnice i niezgodę w ich interpretacji – wbrew podziałom partyjno-ideologicznym, pokoleniowym i ekonomicznym – mówił artysta<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Krzysztof Wodiczko o wolności w Gdańsku, <https://magazynszum.pl/krzysztof-wodiczko-o-wolnosc-i-w-gdansk/> [dostęp: 4.02.2024].

Podczas naszych rozmów próbowaliśmy uchwycić, w jaki sposób gdańszczenie i gdańszczanki definiują gdańskość. Jakimi znaczeniami napełniają ją mieszkańcy z grup widocznych w dyskursie gdańskości oraz niewidocznych? Czy w ogóle jest ona znaczącą tożsamościowo kategorią? Przygotowałam wówczas na prośbę Wodiczki krytyczną analizę dyskursu gdańskości, analizując dynamikę kształtowania tożsamości miasta poprzez takie puste znaczące jak wolność, nowoczesność, wielokulturowość, demokratyczność, solidarność, równość.

Gdańskość jest dyskursem modernistycznym (indywidualny i zbiorowy postęp na drodze do rozwoju obywatelskiego oraz europejskiego). Inkorporowane zostały do niego m.in. wielokulturowość, różnorodność (tożsamościowa, psychoseksualna, fizyczna, wiekowa), jednak bez konkretnych wyróżników tych grup. Gdańska różnorodność jest typem dyskursu korporacyjnego. W dyskursie gdańskości praktycznie nie istnieje kategoria klasy społecznej. Wyróżnić można również dyskursywne zabiegi cywilizowania Innych, np. poprzez język rewitalizacji i aktywizacji społecznej – pisałam w notatkach w maju 2023 r.

Ostatecznie jednak jako główny punkt naszych zainteresowań wybraliśmy puste znaczące wolność. Gdańsk wydawał się nam integralnie powiązany z tym symbolem poprzez swoją historię. Spośród wszystkich wyróżnionych pustych znaczących jest ona zatem najbardziej dominująca i, potencjalnie, mogła mieć największą moc kreowania tożsamości. Zdecydowaliśmy się na wspólne wejście w proces badawczo-partycypacyjny – tak bowiem określić należy proces współtworzenia pracy, do którego zaprosiliśmy uczestników i uczestniczki projektu.

Metoda, którą wykorzystaliśmy, została wcześniej zastosowana przez Wodiczkę podczas tworzenia instalacji wideo z uczestnikami i uczestniczkami m.in. w Tijuanie, Poznaniu czy Krakowie. Pracował wówczas m.in. z osobami LGBT oraz imigrantami. Cechą charakterystyczną jego prac jest użycie technologii jako medium umożliwiającego wygłoszenie publicznego świadectwa doświadczenia człowieka. Zazwyczaj są to widowiskowe pokazy z użyciem specjalnie skonstruowanych urządzeń lub też wielkoformatowych instalacji wideo. Jednakże nie sam pokaz jest tutaj celem:

[...] kiedy ludzie analizują moje projekty z perspektywy zewnętrznej (widza), ryzykują przeoczenie jego wewnętrznych mechanizmów – skoncentrowanie projektu na uczestnikach jako współtwórcach, performerach, wypowiadających prawdę przetrwańcach i świadkach. Zewnętrzna perspektywa pomija także psychologiczne i estetyczne aspekty towarzyszące formułowaniu publicznego świadectwa – pisał Wodiczko w tekście *Publiczność wewnętrzna*<sup>2</sup>.

Zaproszenie do pracy nad projektem „Wolność: dialog nadziemny” było zatem zaproszeniem do wejścia w pogłębiony proces ujawniania w znaczeniu nadawania widoczności osobom i tematom, które budzić mogą ciekawość, ale też spory. Stąd też tytułowy

<sup>2</sup> K. Wodiczko, *Publiczność wewnętrzna*, „Czas Kultury” 2016, nr 32 (03), s. 136.

dialog – Wodiczko chciał, aby projekt artystyczny stał się okazją do ukazania różnych perspektyw i spotkania osób, które na co dzień mogą nie mieć okazji do rozmowy.

Początek prac badawczych wiązał się ze znalezieniem osób chętnych do udziału w projekcie. Z pomocą przyszły wybudowane wcześniej sieci społeczne. Poprzez moje media społecznościowe, osobiste kontakty oraz polecenia dotarliśmy do kilkunastu osób, które zgodziły się wziąć udział w pierwszym spotkaniu. Pierwsze kontakty najczęściej odbywały się on-line z uwagi na dzielącą nas odległość. Krzysztof Wodiczko na co dzień mieszka bowiem w Nowym Jorku. Następnie, już w Gdańsku, przeprowadziliśmy dwie serie wywiadów z nagraniami wideo, które potem złożyły się na nagrania prezentowane w projekcie.

Wytypowaliśmy sześć grup społecznych, których przedstawiciele i przedstawicielki postanowiliśmy zapytać, czym jest dla nich wolność. Były to dwie matki należące do różnych pokoleń, osoby wierzące – rzymska katoliczka i ksiądz, który odszedł z Kościoła rzymskokatolickiego do innej wspólnoty, pracowniczka i pracodawczyni, seniorka i młody gej, kobieta heteronormatywna i osoba niebinarna, a także dorosły mężczyzna z niepełnosprawnością intelektualną i jego matka.

Udział w projekcie wzięło dwanaście osób: Percy Kowalska, Grażyna Charkiewicz, Nadziejka Dąbrowska, Aneta Rostkowska, Jan Gołąbiewski, Marta Nowicka, Anna Gąsiorowska, Bartosz Gloc, Bartłomiej Dulski, Wioleta Dulska, Barbara Brzezicka, Patrycja Surowiec. Dialogowali w parach, które konstruowane były wokół wytypowanych początkowo tematów. Konkretyzacje dialogów do pewnego stopnia postanowiliśmy powierzyć uczestnikom i uczestniczkom projektu, od początku mówiąc im, że chcemy, aby to oni nas poprowadzili. Praca wymagała od nas jednak bieżącego reagowania – w trakcie rozmów pojawiały się wątki nowe, które znacząco zmieniały kierunek, w jakim podążał dialog. Prosiłiśmy osoby uczestniczące o komentarze do wypowiedzi osoby z pary lub też o odpowiedź na zadane im pytania. W niektórych przypadkach nagranie pierwszej osoby z pary toczyło się bez partnera lub partnerki do dialogu. Każdy z przeprowadzonych dialogów rozwijał się w zależności od dynamiki rozmowy i z sobie swoistą specyfiką.

Tematyka rozmów rozciągała się od macierzyństwa, widzianego z perspektyw różnych pokoleń i doświadczeń kobiet, decyzji o pozostaniu lub odejściu z Kościoła rzymskokatolickiego, poprzez wyróżnianie się w społeczeństwie, samodzielne życie osób z niepełnosprawnością intelektualną, po prawa pracownicze. Uczestnicy i uczestniczki projektu zdecydowali się podzielić z nami często bardzo osobistymi doświadczeniami. Naturalnie kluczową rolę odgrywa w tego typu relacjach zaufanie, które musieliśmy jako grupa utrzymać przez cały okres realizacji projektu. Indywidualny pogłębiony wywiad to jedno z najtrudniejszych narzędzi badawczych, wymaga nawiązania relacji z osobą biorącą udział w badaniu i stworzenia atmosfery zaufania, która wspiera rozmowę. W naszym przypadku nawiązanie głębokiej i wspierającej relacji z osobami biorącymi udział w projekcie musiało odbyć się w studiu nagraniowym. Rozmowy, często intymne, dotyczące osobistych przeżyć, toczyły się w obecności ekipy technicznej, której zadaniem było nagranie materiału i przygotowanie finalnej projekcji. Tym

bardziej wdzięczni byliśmy uczestnikom i uczestniczkom projektu, że do postawionego przed nimi zadania podeszli ze zrozumieniem, odwagą, ale też właśnie z wolnością.

Ważnym elementem było konsultowanie kolejnych etapów realizacji oraz wpływ uczestników i uczestniczek na wybór ostatecznej wersji materiału. Przygotowując ją, współpracowaliśmy już jako grupa i dyskutowaliśmy o formie oraz pokazywanych fragmentach. Kształt ostatecznej wersji do montażu przygotowaliśmy z Krzysztofem Wodiczką późnym wieczorem, rozpisując całą realizację na kartkach papieru. Pomimo zaawansowania technologicznego projektu towarzyszący mu proces badawczy oraz kreatywny był połączeniem pracy antropologicznej z badaniem partycypacyjnym.

Kolejnym etapem były próby techniczne, na które również zaprosiliśmy uczestników i uczestniczki projektu. W początkowych założeniach projekcja miała zostać zaprezentowana przy pomocy dronów, ostateczne jednak Krzysztof Wodiczko zdecydował się na użycie balonów, na których zrealizowana miała zostać projekcja. Dialog nadziemny miał być w istocie dialogiem podniebnym, a rozmawiający ze sobą mieszkańcy i mieszkanki z perspektywy widza unosić się mieli nad swoim miastem. To też udało się osiągnąć. 13 października 2023 r. na dachu Teatru Szekspirowskiego w Gdańsku w obecności kilkuset osób widowni, całej ekipy realizacyjnej, a przede wszystkim uczestników i uczestniczek projekt miał swoją premierę, był to też jedyny pokaz.

Metoda, którą wykorzystaliśmy, zakłada, że dzieło jest żywe oraz otwarte. Społeczna prawda, która ujawniona została podczas pokazu, ma istnieć dalej, niesiona przez osoby współtworzące projekt, jak i przez świadków, czyli odbiorców tego procesu, i nie są do tego niezbędne kolejne pokazy. Mimo iż dla każdego z nas było to jednorazowe doświadczenie, powinno ono pracować dalej, zmieniając nas oraz publiczność.

Opisując naszą wspólną pracę w książce poświęconej twórczości Wodiczki, która w 2024 r. wydana zostanie przez Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia, na określenie metody wykorzystywanej przez artystę użyłam sformułowania „dialog z otwartym sercem”. W dalszym ciągu wydaje mi się ono najbardziej odpowiednie do opisanego naszego wspólnego doświadczenia. Było ono bowiem czymś więcej niż tylko realizacją dialogów. Spotkaliśmy się, aby otworzyć się na swoje doświadczenie i wspólnie wykreować publiczny zaangażowany dialog. To bachtinowskie rozumienie dialogu. Bachtin pisał bowiem: „nie ma w człowieku wewnętrznego, suwerennego terytorium. On wszystek znajduje się na granicy, patrząc w głąb siebie, patrzy w oczy innemu lub oczyma innego”<sup>3</sup>. Wierzę, że doświadczenie to pozostawiło zmianę w każdym z nas, ale także w mieście.

---

<sup>3</sup> Cyt. za L. Witkowski, *Uniwersalizm pogranicza. O semiotyce kultury Michała Bachtina w kontekście edukacji*, Toruń 1991, s. 106.

Krzysztof Wodiczko *Wolność: dialog nadziemny*

13 października 2023 r.

Organizator: Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia, Miasto Gdańsk

Współpraca kuratorska w społecznej inspiracji dialogu: Monika Popow

Kuratorzy: Jadwiga Charzyńska i Ryszard W. Kluszczyński

## Bibliografia

Wodiczko K., *Publiczność wewnętrzna*, „Czas Kultury” 2016, nr 32 (03), s. 135–154.

Witkowski L., *Uniwersalizm pogranicza. O semiotyce kultury Michała Bachtina w kontekście edukacji*, Toruń 1991.

## Streszczenie

Tekst opisuje przebieg pracy nad projektem „Wolność: dialog nadziemny”, zrealizowany przez Krzysztofa Wodiczki we współpracy z Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia w Gdańsku w październiku 2023 r. Autorka współpracowała z artystą przy tworzeniu założeń oraz podczas tworzenia części społecznej projektu. Praca składała się z instalacji wideo z fragmentami wypowiedzi osób, wchodzących ze sobą wzajemnie w dialog na tematy, które związane były z ich tożsamością lub też odcisnęły znaczące piętno w ich życiu. Udział wzięły dwie matki należące do różnych pokoleń, osoby wierzące – rzymska katoliczka i ksiądz, który odszedł z kościoła rzymskiego do innej wspólnoty, pracowniczka i pracodawczyni, seniorka i młody gej, kobieta heteronormatywna i osoba niebinarna, a także dorosły mężczyzna z niepełnosprawnością intelektualną i jego matka. Ważnym elementem było konsultowanie kolejnych etapów realizacji, oraz wpływ uczestników i uczestniczek na wybór ostatecznej wersji materiału. Metoda Wodiczki to zakłada pełne włączenie osób uczestniczących, stąd też w przypadku Wolności proces artystyczny połączony został z procesem partycypacyjnym. Świadczenia składane publicznie powinny zostać przekazane świadkom, czyli publiczności. Na określenie zrealizowanego procesu stosuję określenie „dialog z otwartym sercem”, co oznacza radykalne otwarcie na drugiego człowieka.

Słowa kluczowe: Krzysztof Wodiczko, sztuka, miasto, tożsamość, partycypacja

## Summary

*Krzysztof Wodiczko “Freedom: aboveground dialogue.” About the creation process*

The text describes the course of work on the project “Wolność: dialog nadziemny” (Freedom: Above Ground Dialogue), realized by Krzysztof Wodiczko in cooperation with the Łaźnia Center for Contemporary Art in Gdansk in October 2023. The author collaborated with the artist in developing the concept and during the creation of the social part of the project. The work consisted of a video installation with excerpts from the statements of people, entering into a dialogue with each other on topics that were related to their identity or left a significant mark in their lives. Participants included two mothers belonging to different generations, people

of faith – a Roman Catholic and a priest who left the Roman church for another community, an employee and an employer, a senior citizen and a young gay man, a heteronormative woman and a non-binary person, as well as an adult with intellectual disability and his mother. An important element was the consultation of the next stages of implementation, and the influence of the participants on the selection of the final version of the material. Wodiczko's method assumes the full inclusion of the participating people, hence in the case of *Freedom* the artistic process was combined with a participatory process. Testimonies given in public should be given to witnesses, i.e. the audience. To describe the realized process, I use the term "dialogue with an open heart," which means radical openness to the other person.

Keywords: Krzysztof Wodiczko, art, city, identity, participation

MONIKA POPOW

Pomorska Szkoła Wyższa w Starogardzie Gdańskim

<https://orcid.org/0000-0002-6763-7474>

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2023.16>

## O pomorskich widmach. Dodatkowy głos w dyskusji z 2021 r.

Dyskusja odbyła się 17 czerwca 2021 r. w ramach seminarium naukowego „Krzyżak, Danziger, dziadek z Wehrmachtu i inne pomorskie widma. Czego nas uczy powracająca przeszłość?”<sup>1</sup>.

Na to seminarium otrzymałem zaproszenie, za co najpierw P.T. Organizatorom bardzo dziękuję. Starość sprawiła, że nie mogłem w tym spotkaniu uczestniczyć i stąd mój obecny, już mocno spóźniony głos, wyrażony pisemnie. Pomyślałem, że – wywodząc się z rodziny osiadłej w Ziemi Chełmińskiej, pierwszej siedzibie Krzyżaków na ziemiach polskich co najmniej od XVI w.<sup>2</sup> – winien jestem społeczności Pomorza kilka słów stosownej refleksji. Odczucie to potęguje fakt, że sam – urodzony w Toruniu w 1929 r., mieszkający w młodości także w Bydgoszczy i Grudziądzu oraz żyjący od 1949 r. jako człowiek dojrzały w Gdańsku – odczuwam tematykę seminarium także osobiście.

Los sprawił, że problematyka stosunków polsko-niemieckich zrodziła się już w mojej świadomości dziecięcej, gdy z ust rodziców słyszałem o ich doświadczeniach.

<sup>1</sup> „Rocznik Gdański” 2021, t. 81, s. 307–333.

<sup>2</sup> Z. Cywiński, *Technik w humanistycznym milieu. Kalejdoskop faktów i myśli*, „Rocznik Gdański” 2022, t. 82, s. 175.

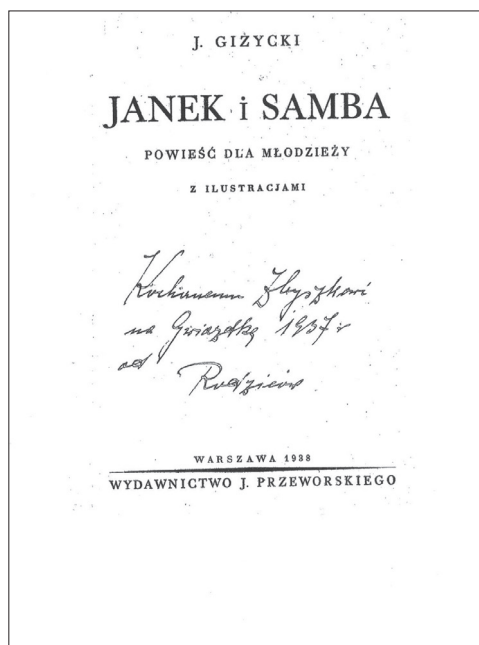
Jeszcze przed I wojną światową musieli w zaborze pruskim uczyć się w szkołach z niemieckim językiem nauczania, ojciec – na Pomorzu, a matka – w Wielkopolsce. Ja sam zetknąłem się z Niemcami bezpośrednio dopiero po wybuchu II wojny światowej, po tym jak trzeciego dnia wojny z matką i bratem opuściłem pociągiem Toruń, aby (pod bombami) trafić do wsi Domanice w pobliżu Siedlec. Tam po bitwie w drugiej połowie września ujrzałem wkraczające do wsi wojska niemieckie<sup>3</sup>. „Odyseuszowego” powrotu do Torunia tutaj nie opisuję, bo mógłby stanowić osobny temat.

Ponieważ obszar polskiego Pomorza stał się wtedy niemieckim *Reichsgau Danzig-Westpreussen* i wszelkie ślady polskości uległy zatarciu, polskiego szkolnictwa oczywiście nie było i od listopada 1939 r. musiałem (nie znając języka) zacząć uczyć się w niemieckiej *Volksschule*, którą ukończyłem w 1943 r. Istotną cechą tego czasu był też fakt, że mieszkając na toruńskim Starym Mieście, niemalą część czasu wolnego spędzałem wtedy w ruinach zamku krzyżackiego (il. 1), miejscu naszych chłopięcych spotkań. Zatem hasło „Krzyżacy” zaczęło mieć dla mnie także istotne znaczenie fizyczne. Jednakże już dużo wcześniej łączyło się ono u moich rodziców z powieścią Henryka Sienkiewicza, mojemu bratu bowiem nadali imię Witold, a ja miałem być Zbyszko (tak zresztą zawsze wołano mnie w domu; il. 2). Przy rejestracji w urzędzie stanu cywilnego orzeczono jednak, że może być tylko Zbigniew i tak już formalnie zostało.



Il. 1. Rekonstrukcja zamku krzyżackiego w Toruniu według W. Zieglera  
Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Toruniu.

<sup>3</sup> Zobaczyłem wtedy niemiecki samochód pancerny z wyniesionymi pałkami maskowania, którego wygląd był tak niecodzienny, że utknął mi na zawsze w pamięci.



Il 2. Odwołanie do imienia Zbyszko

W czasie wojny sam też pilnie czytałem wspomnianych już *Krzyżaków*, ale także podobnie zatytułowaną powieść historyczną Józefa Ignacego Kraszewskiego, tudzież – poematy *Grażyna* i *Konrad Wallenrod* Adama Mickiewicza, ponieważ były w naszym księgozbiorniku. Później delektowałem się również powieścią *Między ustami a brzegiem pucharu* Marii Rodziewiczówny.

Już po wojnie, w 1945 r. – będąc uczniem Gimnazjum Mikołaja Kopernika w Toruniu – ujrzałem w teatrze sztukę *Jeńcy* Lucjana Rydla<sup>4</sup>. Wnikała ona w walkę i cierpienia plemion słowiańskich zamieszkałych między Odrą i Łabą, broniących się przed napierającą z zachodu żelazną falą Germanów; moje dotychczasowe spojrzenie na sprawy polsko-niemieckie uległo wtedy znacznemu poszerzeniu. Późniejsze poznanie dzieła *Troja Północy* Zofii Kossak i Zygmunta Szatkowskiego<sup>5</sup>, a także opublikowanych jeszcze przed wojną reportaży *Ziemia gromadzi prochy* Józefa Kisielewskiego<sup>6</sup> i *Na tropach Smętka* Melchiora Wańkowicza<sup>7</sup> to moje gimnazjalne widzenie tej problematyki jeszcze bardziej pogłębiło. Dojrzałem wówczas słowiańskie brzmienie nazw wielu niemieckich miejscowości położonych na wschód (i nie tylko) od Łaby (*Elbe*) i Saawy (*Saale*), żeby

<sup>4</sup> Z. Cywiński, *Początki*, „Pismo PG” 2010, nr 5, s. 66–70.

<sup>5</sup> Z. Kossak, Z. Szatkowski, *Troja Północy*, Warszawa 1960.

<sup>6</sup> J. Kisielewski, *Ziemia gromadzi prochy*, wydanie drugie, Warszawa 1990.

<sup>7</sup> M. Wańkowicz, *Na tropach Smętka*, wydanie piąte, Kraków 1988.



wymienić chociaż tylko: *Bukow, Grabow, Krakow, Lubow, Pieskow, Rakow, Sarnow, Tarnow* i *Warsow* oraz: *Babitz, Crinitz, Drewitz, Granitz, Lowitz, Ribitz* i *Trebnitz*, a na dodatek: *Gnoien, Kaliss, Pokrent, Upahl* i wiele innych<sup>8</sup>. Ciekawe, że niemiecki nauczyciel „mojej” *Volksschule*, omawiając kiedyś na lekcji świętowanie w 1937 r. siedmiuset lat istnienia stolicy Niemiec, przywołał miejscowość *Nowawes* koło Berlina, która wówczas zmieniła swą nazwę na *Neudorf*. Utkwiło to mocno w mojej chłopięcej pamięci, ponieważ podczas niemieckiej okupacji wszystko dookoła mnie uznawane było przez Niemców jako *urdeutsch*, tzn. praniemieckie.

Wiele lat później, w ostatniej dekadzie XX w., miałem możliwość podróżowania samochodem po dzisiejszej Meklemburgii i Przednim Pomorzu (*Mecklemburg u. Vorpommern*), a także – Łużycach Górnych (*Oberlausitz*) i Dolnych (*Niederlausitz*), łącznie z pływaniem po ciekach wodnych Lasu Sprewy (*Spreewald*), próbując kroczyć po śladach wskazanych tu wcześniej w przytoczonej literaturze. Moje spostrzeżenia mogą jednak zbyt daleko odbiegać od przedmiotowego seminarium i stąd muszę je pominąć. Może warto tu tylko przytoczyć słowa Ibrahima Ibn Jakuba, pisarza i podróżnika z okresu rodzenia się państwa polskiego: „Słowianie są skorzy do zaczepki i gwałtowni, i gdyby nie ich niezgoda wywołana mnogością szczepów, żaden lud nie zdołałby im sprostać w sile” (zob. np. *Troja Północy*). Taka niezgoda jawiła się dość często w całej naszej historii, także – w życiu codziennym. Znaczącym wyjątkiem była nasza niedawna „Solidarność”, która u schyłku XX w. stała się zarzewiem istotnych zmian w Polsce i w wielu innych krajach; skończyła się jednak dość szybko.

Tymczasem wypada mi cofnąć się do lat II Rzeczypospolitej i czasów powojennych, które znam z autopsji. Po I wojnie światowej ziemie byłego zaboru pruskiego, a także Warmia i Mazury były przez władze polskie traktowane chyba z mniejszą uwagą aniżeli te przynależące wcześniej do zaboru rosyjskiego czy austriackiego. Gdyby nie powstania śląskie i powstanie wielkopolskie, tereny te mogłyby nie trafić do odrodzonego państwa polskiego. Pomorze zawdzięcza swą wolność Błękitnej Armii gen. Józefa Hallera, która w 1920 r. wzięła je w posiadanie. Gdańsk stał się Wolnym Miastem, a los Warmii i Mazur został przesądzony w nieporadnym plebiscycie<sup>9</sup>. Wyjątkową pozycją cieszył się Śląsk, ponieważ nawet w PRL-u wyróżniał się „wielkoprzemysłową klasą robotniczą”. Temu też zawdzięczał, że już po I wojnie światowej miał nawet pewną autonomię w postaci Sejmu Śląskiego jako autonomicznego organu ustawodawczego województwa śląskiego.

Takie nierówne traktowanie Polaków na terenach byłego zaboru pruskiego jawiło się szczególnie mocno na Pomorzu, gdzie żyją także Kaszubi, ostatni relikw rodzimej ludności Słowian Zachodnich. Ze wspomnień Brunona Zwarra – bardzo

<sup>8</sup> Z. Cywiński, *Złudzenie?*, „Pismo PG” 2012, nr 6, s. 65.

<sup>9</sup> *Idem*, *Gedanken zur Neuauflage der Schriftwerke von Brunon Zwarra*, „Rocznik Gdański” 2021, t. 81, s. 235: Bild 4. Zamieszczona tu niemiecka mapka, obrazująca zasięg żywołu polskiego w 1901 r., pokazuje, że żywiol ten zaludniał wówczas ok. 40% obszaru Warmii i Mazur.

zasłużonego gdańskiego twórcy literackiego – wynika<sup>10</sup>, że byli wszyscy oni, jak też Polacy z Gdańska, traktowani przez Warszawę jako mniej polscy. O takiej sytuacji słyszałem też z ust ojca przed II wojną światową i po jej zakończeniu.

Problem „dziadka z Wehrmachtu”, nabrzmiał po II wojnie światowej, pojawił się wskutek niemieckiej polityki narodowościowej zastosowanej w czasie tej wojny na Pomorzu i na Śląsku. W Gdańsku i na Pomorzu zostało to poprzedzone wielkim terrorem, dlatego już w latach 1939 i 1940 zginęło tu około 40 tys. Polaków<sup>11</sup>. Należy dodać, że zmuszeni do służby w Wehrmachcie Polacy bardzo licznie z armii niemieckiej wówczas dezercerowali – na Wschodzie i na Zachodzie. Wielu z nich trafiło wtedy do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i walczyło z Niemcami we Francji oraz w samych Niemczech.

Jednakże ogólniejsze odslony problemów służby Polaków w niemieckiej armii zdarzały się już wcześniej – przed I wojną światową i w jej trakcie, a nawet w czasach saskich. Trzeba przypomnieć, że – co prawda w kontekście walki zbrojnej o niepodległość Polski – powstałe w 1914 r. Legiony podjęły walkę w ramach armii austro-węgierskiej, podlegając dowództwu austriackiej Landwehry; sytuowały się zatem po stronie państw centralnych, gdzie czołowe miejsce zajmowało Cesarstwo Niemieckie.

Na tym tle warto przypomnieć sylwetki dwóch polskich patriotów<sup>12</sup>:

1. Jan Henryk Dąbrowski (1755–1818) – uczestnik insurekcji kościuszkowskiej, twórca Legionów Polskich we Włoszech, naczelny dowódca wojsk polskich w 1813 r., senator-wojewoda i generał jazdy w Królestwie Polskim z 1815 r. oraz zawsze aktualny bohater *Mazurka Dąbrowskiego* („Marsz, marsz Dąbrowski...”) – naszego hymnu państwowego<sup>13</sup>.

Zrodzony w Małopolsce z ojca Michała Dąbrowskiego i matki Marii von Lettow – pochodzenia niemiecko-szkockiego i wyznania kalwińskiego – przeniósł się w 1766 r. do ojca pozostającego w Dreźnie na służbie elektora Saksonii. Otrzymał tu staranne wykształcenie wojskowe i już jako czternastolatek rozpoczął służbę w szwoleżerach księcia Albrechta, podczas której od 1774 r. był podporucznikiem. W 1780 r. ożenił się z Gustawą Małgorzatą Henryką von Rackel. Urodziły się im dość licznie dzieci, w tym także syn Jan Michał (1784 r.), późniejszy oddany polski żołnierz. W tym czasie Henryk został rotmistrzem gwardii. Chociaż nie zapomniał swojego polskiego pochodzenia, to jednak ojczystym językiem posługiwał się wtedy już dość słabo. Jednakże w 1792 r. wrócił do Polski i w powstaniu kościuszkowskim jako generał kawalerii walczył zwycięsko z Prusakami w Wielkopolsce. Po trzecim rozbiórce Polski wyemigrował do Francji i w uzgodnieniu z gen. Napoleonem Bonapartem zorganizował w 1797 r. Legiony Polskie we Włoszech. Duża liczba ich żołnierzy rekrutowała się

<sup>10</sup> B. Zwarra, *Gdańszczanie*, vol. I–II, wydanie trzecie, Gdańsk 2021.

<sup>11</sup> W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979, s. 103.

<sup>12</sup> Z. Cywiński, *Pozory mylą*, „Pismo PG” 2011, nr 12, s. 34–37.

<sup>13</sup> Twórcą tekstu jest Józef Wybicki, ur. w 1747 r. w Będominie na Kaszubach, z rodu Wybenów, przybyłego w 1549 r. z Danii na służbę u króla Zygmunta Augusta.

wówczas z dezertarów z armii austriackiej, co przypomina późniejszych „dziadków z Wehrmachtu”. Po zawartym w 1801 r. pokoju nastąpiła dezintegracja Legionów. Henryk Dąbrowski przeszedł do służby włoskiej, a przy okazji – jako adept 29. stopnia (na 33 stopnie w ogóle) – stał się członkiem masonerii. Od 1804 r. ponownie stał u boku Napoleona. W 1806 r. Francuzi odnieśli decydujące zwycięstwa w Prusach i dotarli do Warszawy – powstało wtedy Księstwo Warszawskie. W 1807 r. Henryk Dąbrowski dowodził zwycięskimi walkami na Pomorzu i przybył do Gdańska, gdzie w oliwskim klasztorze spotkał się z rannym synem. Za zasługi dla Polski otrzymał od rodaków w Wielkopolsce majątek w Winnogórze koło Miłosławia. Tutaj, jako już owdowiały, ożenił się z ziemianką Barbarą Chłapowską. W ponownej wojnie Francji z Austrią i w późniejszej, w 1812 r., z Rosją stał się znów polskim żołnierzem, odniósł wiele zwycięstw i ran. Ostatnie boje stoczył w 1813 r. w Bitwie Narodów pod Lipskiem. W 1815 r. powrócił do Warszawy, gdzie powołano go na wysokie stanowiska w Królestwie Polskim. Zły stan zdrowia spowodował, że powrócił do Winnogóry, gdzie w 1818 r. zakończył życie. Pochowany został w miejscowym kościele, a jego serce trafiło do Krypty Zasłużonych w poznańskim kościele św. Wojciecha. Jedyny w Polsce pomnik postawili mu rodacy w Środzie Wlkp.

Postać Jana Henryka Dąbrowskiego była często niedoceniana przez współczesnych mu, którzy nazywali go „Niemcem”. Okazało się, że ów „Niemiec” położył ogromne zasługi w dziele walki Polaków o niepodległość.

2. Józef Unrug (Joseph Hubert von Unruh) urodził się w 1884 r. w Brandenburgu. Jego ojcem był generał gwardii pruskiej Tadeusz Unrug (Thaddäus Gustav von Unruh, 1834–1907), arystokrata z otoczenia niemieckiego cesarza Wilhelma II. Ojciec późniejszego dowódcy polskiej floty pochodził z rodziny kalwińskiej, wywodzącej się od hrabiego Jerzego Unruga, starosty gnieźnieńskiego i założyciela w 1641 r. wielkopolskiego miasteczka Kargowa. Po konwersji na katolicyzm Tadeusz Unrug poślubił saksońską hrabiankę Isidorę von Büнау. Z tego związku urodziło się dwóch synów, w tym – Józef Unrug.

Po wojnie prusko-francuskiej w 1870 r. generał Tadeusz Unrug odszedł ze służby w pruskiej armii i osiadł w majątku Sielec w pobliżu Żnina na Pałukach. Tutaj Józef spędził swoje lata dziecięce. Dzieciństwo miał dość specyficzne, ponieważ z matką mówił po niemiecku, z obojgiem rodziców – po francusku, a z ojcem – po polsku. Edukację szkolną rozpoczął w 1891 r. w szkole elementarnej i kontynuował ją w gimnazjum w Dreźnie. Po maturze, w latach 1904–1907, uczył się w szkole oficerskiej w Mürwicku. Ukończył też kurs minowo-torpedowy i podwodnego pływania. Jako oficer cesarskiej floty służył na krążownikach „München” i „Niobe” oraz na pancernikach „Braunschweig” i „Friedrich der Grosse”. W czasie I wojny światowej pełnił służbę na niemieckich okrętach podwodnych jako dowódca okrętu i dowódca flotylli. W 1919 r. powrócił do Polski i zgłosił się do Wojska Polskiego, otrzymując stopień kapitana marynarki. Na swoje nazwisko kupił w Hamburgu pierwszy polski okręt wojenny – „ORP Pomorzanie”. Od 1920 r. był kolejno: p.o. Szefa Sztabu Dowództwa Wybrzeża Morskiego, Szefem Sztabu Dowództwa Floty i Dowódcą Floty. Zyskiwał też

kolejne awanse, aż do kontradmirała w 1933 r. Położył wielkie zasługi w dziele rozbudowy naszej Marynarki Wojennej, co zaowocowało jej dużą aktywnością w czasie walki z Niemcami podczas II wojny światowej – także poza akwenem Bałtyku. W 1921 r. ożenił się z dalszą kuzynką Zofią Unrug, z którą miał syna Horacego. W 1939 r. jako Dowódca Obrony Wybrzeża przeniósł Dowództwo Floty na Hel, gdzie walka z Niemcami trwała aż do 2 października 1939 r. W swoim końcowym przemówieniu przed kapitulacją Helu powiedział m.in.: „Panowie Oficerowie! Wszakżesz nie zezwalam na dalszy rozlew marynarskiej i żołnierskiej krwi! Niemcy i tak tę wojnę przegrają. Jeszcze Polska nie zginęła!”. Jak dobrze te ostatnie słowa nawiązują do *Mazurka Dąbrowskiego*. Należy dodać, że w niemieckiej niewoli Józef Unrug ostentacyjnie zapominał języka niemieckiego i porozumiewał się z Niemcami tylko przez tłumacza. Niewolę zakończył dopiero w 1945 r.; udał się wtedy do Wielkiej Brytanii, gdzie otrzymał awans na wiceadmirała. Zmarł w 1973 r. w domu spokojnej starości we Francji. Pochowany został na cmentarzu Montresor. W 2018 r. jego prochy sprowadzono do Polski i złożono na cmentarzu oksywskim – otrzymał też pośmiertnie awans na admirała.

Jak widać, losy Jana Henryka Dąbrowskiego i Józefa Unruga mogą dobrze świadczyć o skomplikowanych życiorysach Polaków żyjących pod zaborami i w czasie ostatniej wojny. Można oczekiwać, że nasze młode pokolenia przyjmą je z należyтым zrozumieniem i „dziadek z Wehrmachtu” nikogo już nie będzie straszyl.

Pozostaje jednak otwarte pytanie – dlaczego podobne widma nie zrodziły się za przyczyną Polaków służących w armii carskiej. Wiadomo, że mogło to dotyczyć wielu z nich. W takiej sytuacji byli np.: kontradmirał Kazimierz Porębski (1872–1933) i wiceadmirał Henryk Cywiński (1855–1938). Syn tego ostatniego, Eugeniusz Cywiński (ur. w 1884 r.), zginął w bitwie morskiej z Japończykami pod Cuszimą (1905 r.), walcząc jako miczman na pancerniku „Borodino”.<sup>14</sup> Dowiedziałem się o tym już po czasie mojej pracy w Japonii.

Dziwny jest ten świat!

## Bibliografia

- Cywiński Z., *Gedanken zur Neuausgabe der Schriftwerke von Brunon Zwarra*, „Rocznik Gdański” 2021, t. 81.
- Cywiński Z., *Początki*, „Pismo PG” 2010, nr 5.
- Cywiński Z., *Pozory mylą*, „Pismo PG” 2011, nr 12.
- Cywiński Z., *Technik w humanistycznym milieu. Kalejdoskop faktów i myśli*, „Rocznik Gdański” 2022, t. 82.
- Cywiński Z., *Złudzenie?*, „Pismo PG” 2012, nr 6.

---

<sup>14</sup> A. Zbierski, M. Cieślak, L. Trawicki, *Udział Polaków w wojnie rosyjsko-japońskiej na morzu w latach 1904–1905*, Gdańsk 2000.

- Jastrzębski W., Sziling J., *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979.
- Kisielewski J., *Ziemia gromadzi prochy*, wydanie drugie, Warszawa 1990.
- Kossak Z., Szatkowski Z., *Troja Północy*, Warszawa 1960.
- Wańkowicz M., *Na tropach Smętka*, wydanie piąte, Kraków 1988.
- Zbierski A., Cieślak M., Trawicki L., *Udział Polaków w wojnie rosyjsko-japońskiej na morzu w latach 1904–1905*, Gdańsk 2000.
- Zwarra B., *Gdańszczanie*, vol. I i II, wydanie trzecie, Gdańsk 2021.

#### Streszczenie

Nawiązując do dyskusji przeprowadzonej w Gdańskim Towarzystwie Naukowym w 2021 r. nt. pewnych pomorskich widm funkcjonujących po II wojnie światowej w Polsce, autor przedstawia swoją opinię.

Słowa kluczowe: dyskusja, pomorskie widma, pogląd autora

#### Summary

*On the Pomeranian phantoms. Additional voice within the discussion of 2021*

Referring to the discussion performed at the Gdansk Society of Science in 2021 on certain Pomeranian phantoms functioning after W.W. II in Poland, author presents his opinion.

Keywords: discussion, Pomeranian phantoms, author's opinion

ZBIGNIEW CYWIŃSKI

Honorowy Profesor Emeritus Politechniki Gdańskiej

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2023.19>

Sprawozdanie z konferencji „Przybyszewski i inni. Początki ruchu naukowego humanistów w Gdańsku”, Gdańsk, 4–5 czerwca 2023 r.

Sto lat temu w działającym w Gdańsku Towarzystwie Przyjaciół Nauki i Sztuki (dalej: TPNiS) powołano trzy wydziały – Prawniczo-Handlowy, Artystyczny i Historyczno-Literacki. To właśnie z okazji jubileuszu TPNiS humaniści, historycy literatury i artyści spotkali się 4 i 5 czerwca 2023 r. na Uniwersytecie Gdańskim (dalej: UG) podczas

konferencji „Przybyszewski i inni. Początki społecznego ruchu naukowego humanistów w Gdańsku”, aby podsumować, co zawdzięczamy temu ruchowi oraz jakie postaci wchodziły w jego skład.



Il. 1. Rozmowa z prof. dr hab. Gabrielą Matuszek-Stec, fot. Marcel Jakubowski

Jak wskazuje tytuł konferencji, wydarzenie w dużej części poświęcono Stanisławowi Przybyszewskiemu, który zainicjował powstanie wydziału Historyczno-Literackiego TPNiS. Jednym z pierwszych punktów programu była rozmowa z prof. dr hab. Gabrielą Matuszek-Stec, redaktorką naukową 11-tomowej krytycznej edycji dzieł literackich Przybyszewskiego:

Przybyszewski jest ważną postacią w kilku przestrzeniach. Po pierwsze za to, co zrobił dla literatury polskiej. Ogłosił najważniejszy manifest pokoleniowy „Confiteor”, w którym pokazał, co dla niego i jego rówieśników znaczy sztuka. W literaturze niemieckiej podkreśla się jego zasługi inspiratorskie, podobno rzucał pomysły istotne, przewidując kierunki rozwoju sztuki i literatury – opowiadała historyczka literatury z Uniwersytetu Jagiellońskiego. – Uważa się go także za prekursora strumienia świadomości, choć byłabym ostrożna z tym stwierdzeniem, ponieważ monologi jego bohaterów to jeszcze nie jest czysta wersja tego zabiegu artystycznego.

Po rozmowie, którą prowadziła dyrektorka Biura Polonii w Berlinie dr hab. Brygida Helbig, prof. UAM, padło wiele pytań ze strony publiczności. Słuchacze poruszali kwestie adaptacji filmowych życia pisarza i jego poglądów politycznych. Profesor dr hab. Stefan Chwin zapytał, czy obraz człowieka w książkach Przybyszewskiego jest prawdziwy:



Il. 2. Profesor dr hab. Gabriela Matuszek-Stec,  
fot. Marcel Jakubowski

Główne zarzuty wobec Przybyszewskiego za jego czasów dotyczyły właśnie jego obrazu człowieka, jednak to bardzo ważne, że powstała tego typu literatura. Taka jednostka chora, jak to mówią psychiatrzy, mówi bardzo wiele o naszym świecie – odpowiedziała prof. Gabriela Matuszek-Stec. – Ona oswaja lęki i fobie epoki. Czy to jest prawdziwe? Przecież takich ludzi, jak jego bohaterowie, nie ma, ale to ma swój sens, ponieważ to jest u dna naszego przerażenia.



Il. 3. Studio Wokalne Uniwersytetu Gdańskiego,  
fot. Marcel Jakubowski

Pierwszy dzień obrad zwieńczyło wystąpienie Gdańskiego Klubu Poetów (dalej: GKP) oraz Studia Wokalnego UG. Artyści na przemian prezentowali poezję i śpiew. W repertuarze młodych wokalistek z UG znalazły się takie utwory jak *Nim wstanie dzień* czy *Jeszcze w zielone gramy*. Do poetów z GKP dołączyli dr Tomasz Snarski z Wydziału Prawa i Administracji UG oraz malarz Grzegorz Stec.

Kolejny dzień konferencji rozpoczęła sesja plenarna, podczas której czworo prelegentów przedstawiło różne aspekty życia i działalności Stanisława Przybyszewskiego. Profesorka Gabriela Matuszek-Stec opowiedziała o twórczości patriotycznej i prekursorskiej pisarza. Redaktor Adam Grzybowski pokazał związane z Przybyszewskim trójmiejskie budynki, m.in. dawne miejsca jego zamieszkania i pracy (prezentacja nosiła tytuł „Szlakami (nie)pamięci”), oraz wygłosił referat „Przeminęło z «Wiatrem»”, który dotyczył m.in. patriotycznej działalności Przybyszewskiego i Stefana Żeromskiego na rzecz Polaków na Pomorzu i w Wolnym Mieście Gdańsku.



Il. 4. Profesor Tadeusz Linkner, fot. Marcel Jakubowski

Związki pisarza z Gdańskiem zaprezentował prof. dr hab. Tadeusz Linkner. Historię literatury z UG opowiedział m.in. o wdzięczności mieszkańców Wolnego Miasta Gdańska wobec Przybyszewskiego, która znalazła szczególny wyraz podczas uroczystego otwarcia Gimnazjum Polskiego w Gdańsku. „Nie można mówić o literackim Gdańsku bez Przybyszewskiego” – podsumował udział pisarza prof. Linkner.

Ostatnia głos zabrała dr hab. Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk, prof. UG, która opowiedziała o sytuacji w Wolnym Mieście Gdańsku oraz o poglądzie Przybyszewskiego na sytuację w mieście. „Według Przybyszewskiego Gdańsk w 1920 r. to miasto wymagające kategorycznej, edukacyjnej interwencji. Według jego słów, gdy przybył do Gdańska, było tu paru inteligentów” – opowiadała prelegentka.

Perspektywę młodych zaprezentowali uczniowie Uniwersyteckiego Liceum Ogólnokształcącego im. Pawła Adamowicza w Gdańsku. Licealiści dyskutowali na temat życia i twórczości kontrowersyjnego artysty.





Il. 5. Uczennica Uniwersyteckiego Liceum Ogólnokształcącego im. Pawła Adamowicza w Gdańsku, fot. Łukasz Bień

W drugiej części obrad pierwsza głos zabrała dr Danuta Drywa z Muzeum Stutthof w Sztutowie. Opowiedziała o nieszczęśliwym losie innych gdańskich intelektualistów z czasów Młodej Polski: dr. Władysława Pniewskiego, dr. Franciszka Kręckiego i dr. Bernarda Filarskiego. Wszyscy zostali rozstrzelani przez nazistów na początku 1940 r.

Profesor dr hab. Ewa Graczyk wróciła do tematu Przybyszewskiego i roli outsidera w społeczeństwie, a Prorektor ds. Studenckich i Kształcenia UG dr hab. Arnold Kłoniczyński, prof. UG, opowiedział o synu pisarza, Zenonie, i jego związkach z Gdańskiem.



Il. 6. Książki z 11-tomowej edycji „Dzieł literackich” Stanisława Przybyszewskiego, fot. Marcel Jakubowski

W kościele św. Katarzyny, gdzie odbyły się obrady drugiego dnia, specjalnie z okazji konferencji wystawiono kolekcję gdańskich obrazów Herberta Waltmanna. W przerwach między prelekcjami goście konferencji mogli oglądać stolicę Pomorza oczami malarza.

Drugi dzień obrad zakończyło kolejne wystąpienie artystów z Pomorza oraz wernisaż wystawy Grzegorza Steca pt. „Rentgenogramy duszy – List do Stanisława Przybyszewskiego”.

### Aneks

Program konferencji i wydarzeń towarzyszących: „Przybyszewski i inni. Początki ruchu naukowego humanistów w Gdańsku”, Gdańsk, 4–5 czerwca 2023 r.  
Stanisław Przybyszewski (1868–1927)



## O konferencji

Konferencja organizowana jest w związku z jubileuszem 100-lecia społecznej samoorganizacji gdańskich humanistów, znajdującej wyraz w powołaniu trzech wydziałów humanistyczno-społecznych (Prawniczo-Handlowego, Artystycznego i Historyczno-Literackiego – ten ostatni na wniosek Stanisława Przybyszewskiego) w Towarzystwie Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku, którego kontynuatorem jest Gdańskie Towarzystwo Naukowe z Wydziałem I Nauk Społecznych i Humanistycznych.

W tym dokonaniu z 1923 roku Wydział I GTN oraz wydziały społeczno-humanistyczne Uniwersytetu Gdańskiego widzą swoje korzenie. Intencją organizatorów jest jednak nie tyle zwrócenie uwagi na sam jubileusz, co wykorzystanie pojawiającej się wraz z nim szansy na upamiętnienie i aktywowanie we współczesnych kontekstach fenomenu społecznego ruchu naukowego humanistów w Gdańsku lat dwudziestych XX wieku. Z jednej strony zaowocował on instytucjonalnymi rozwiązaniami, jak powołanie do życia wspomnianego Wydziału oraz wielu innych jednostek nauki, kultury i edukacji w Wolnym Mieście Gdańsku. Z drugiej, ruch ten stworzył grunt dla klimatu intelektualno-artystycznego, od tamtego czasu charakterystycznie w Gdańsku wiążanego ze sprawą społeczną – troską o wspólne dobro w warunkach różnorodności kulturowej, stanowiącej atutową normę jakości życia w mieście. Upamiętniając ruch, pragniemy przywrócić pamięć o dokonaniach konkretnych ludzi.

W każdym z obszarów działalności, o której mowa, wyróżnia się Stanisław Przybyszewski, jeden z najbardziej wyrazistych twórców okresu Młodej Polski. Jednym z celów konferencji jest ożywienie pamięci o nim w Gdańsku, ponieważ mało kto dzisiaj wie, że tu właśnie w latach 1920-1924 z „dekadenta przekształcił się w urzędnika patriotę” (jak głosi tytuł jednego z tekstów wybitnej znacznym jego dzieła, prof. Gabrieli Matuszek-Stec). Pracując w biurze Dyrekcji Polskich Kolei Państwowych, był jednocześnie współtwórcą gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki oraz ogromnie produktywnym ordonikiem idei tworzenia instytucji, łączących funkcje naukowe i edukacyjne z artystyczno-kulturalnymi. Był czołową postacią i jednym z pierwszych działaczy ruchu, na którym chcemy skupić uwagę uczestników konferencji.

Przybyszewski stoi w centrum zainteresowania, co nie umniejsza znaczenia innych humanistów, którzy – w trudnych realiach życia w Wolnym Mieście Gdańsku przeważnie powodowanych pruskim nacjonalizmem – z przekonaniem formowali front myśli i artystycznego, społeczno-edukacyjnego działania na rzecz społeczeństwa jako wspólnoty różnych i równych, lepszej od dominacji niesprawiedliwie uprzywilejowanych. Wśród owych „innych” znajdują się humaniści-społecznicy, ofiary bestialskiej postaci takiej dominacji. Nauczyciele, finansiersi, prawnicy, publicyści i wybitni działacze kulturalno-oświatowi, jak dr Władysław Pniewski, dr Franciszek Leon Kręcki i dr Bernard Filarski, zostali rozstrzelani przez nazistów w początkach 1940 roku.

Konferencji towarzyszą wydarzenia dostępne w otwartej przestrzeni publicznej, jak rozmowa z prof. Gabrieli Matuszek-Stec, redaktorką 11-tomowej, krytycznej edycji *Dzieli Literackich Stanisława Przybyszewskiego* (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2022-2024); wernisaż wystawy malarstwa Grzegorza Steca, którego obrazy znajdują się na okładkach tej edycji; pokaz gdańskich obrazów Herberta Waltmanna (1919-1999) udostępnionych dzięki uprzejmości właściciela, prof. Michała Harciarka z UG; koncert Studia Wokalnego UG oraz sesja poetycka Gdańskiego Klubu Poetów w „Gdańscy artyści Przybyszewskiemu”.

## Program

Dzień 1. Niedziela, 4 czerwca

### KONFERENCJA I WYDARZENIA TOWARZYSZĄCE

Salą Mieszkańską Ratusza Staromiejskiego w Gdańsku, ul. Korzenna 33-35

- 15.00 – 15.45 – Powitanie i wprowadzenie do konferencji: „Sybille” - Iwona Berent, Kierowniczka Działu Opieki nad Zabytkami (Nadbałtyckie Centrum Kultury), krótka prelekcja na temat cyklu obrazów zdobiących Salę Mieszkańską Ratusza Staromiejskiego.
- 15.45 – 17.00 – Rozmowa z prof. Gabrieli Matuszek-Stec<sup>1</sup>, redaktorką naukową 11-tomowej, krytycznej edycji *Dzieli Literackich Stanisława Przybyszewskiego* (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2022–2024)<sup>2</sup>. Rozmowę poprowadzi prof. Brygida Helbig, dyrektorka Biura Polonii w Berlinie.
- 17.00 – 18.00 – „Gdańscy artyści Przybyszewskiemu” – część pierwszej sesji poetyckiej Gdańskiego Klubu Poetów wraz z koncertem muzycznym Studia Wokalnego UG.
- 18.00 – 20.00 – Poczęstunek

<sup>1</sup> Rozmowa z prof. Gabrieli Matuszek-Stec, znaną badaczką literatury przełomu XIX/XX wieku, literatury najnowszej, założycielką pierwszej w Polsce Szkoły Pisarzy UJ, poświęcona będzie twórczości Przybyszewskiego oraz promocji jego dzieł, które będzie można zakupić.

<sup>2</sup> Edycja ta obejmuje wszystkie utwory literackie Przybyszewskiego powstałe w języku polskim: poematy prozą, powieści, opowiadania, dramaty oraz towarzyszące tym utworom autorskie wstępy, a także inedita i drobne przekłady. Do chwili obecnej ukazało się 5 tomów.

## Dzień 2. Poniedziałek, 5 czerwca

(dzień jubileuszu - 5-06-1923: uchwała Walnego Zebrania TPNiS powołująca Wydział: Historyczno-Literacki, Prawniczo-Handlowy i Artystyczny)

### KONFERENCJA I WYDARZENIA TOWARZYSZĄCE

Część I i II: Muzeum Nauki Gdańskiej, ul. Wielkie Młyny 10

[konferencji towarzyszyć tu będzie pokaz pejzaży Gdańska - malarstwo Herberta Waltmanna (1919-1999)]

#### Część I: Przywracanie Przybyszewskiego

- 10.00-12.15 – sesja plenarna  
Prof. dr hab. Gabriela Matuszek-Stec, Uniwersytet Jagielloński: *O Stanisławie Przybyszewskim europejskim, patriotycznym i prekursorskim.*  
Prof. dr hab. Tadeusz Linkner, Uniwersytet Gdański: *Dokonania Stanisława Przybyszewskiego w Wolnym Mieście Gdańsku [wystąpieniu towarzyszyć będzie prezentacja Przybyszewski w Gdańsku autorstwa redaktora Adama Grzybowskiego]*  
Prof. UG, dr hab. Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk, Uniwersytet Gdański: *Stanisław Przybyszewski i Gimnazjum Polskie w Wolnym Mieście Gdańsku wobec wielokulturowości pogranicza*  
Red. Adam Grzybowski: *Przemięto z 'Wiatrem...' o mało znanych relacjach Przybyszewski – Żeromski.*
- 12.15 – 12.45 – Recepcja dzieł Przybyszewskiego oczami licealisty – polemika na temat życia i twórczości artysty (Uniwersyteckie Liceum Ogólnokształcące im. Pawła Adamowicza w Gdańsku).
- 12.45 – 13.15 – Przerwa kawowa

#### Część II: „Inni” społecznego ruchu naukowego humanistów w Wolnym Mieście Gdańsku

- 13.15-14.45 – sesja plenarna  
Dr Danuta Drywa, Muzeum Stutthof w Sztutowie: *W służbie społecznej. Losy Polaków z Wolnego Miasta Gdańska na przykładzie dr. Władysława Pniewskiego, dr. Franciszka Kręckiego i dr. Bernarda Filarskiego*  
Prof. dr hab. Ewa Graczyk, Uniwersytet Gdański: *Co zrobić z niewygodną outsiderką? Stanisława Przybyszewskiego w Gdańsku*  
Prof. UG, dr hab. Arnold Klonczyński, Uniwersytet Gdański: *Związki Zenona Przybyszewskiego z Gdańskiem*
- 14.45-15.30 – dyskusja i podsumowanie, zamknięcie konferencji.

SPACER – ok. 5 minut – do Muzeum Bursztynu, ul. Wielkie Młyny 16 (naprzeciw Muzeum Nauki Gdańskiej)

- 15.35 – 16.40 – Obiad w Muzeum Bursztynu

SPACER – ok. 20 minut – do siedziby Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki, ul. Chlebnicka 2 (na tyłach Dworu Artusa), gdzie będą miały miejsce

### WYDARZENIA TOWARZYSZĄCE

Galeria Punkt w siedzibie Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki, ul. Chlebnicka 2

- 17.00-18.00 – Powitanie w Gdańskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuki;
- „Gdańscy artyści Przybyszewskiemu”, część druga sesji poetyckiej Gdańskiego Klubu Poetów wraz z koncertem muzycznym Studia Wokalnego UG.
- 18.00 – 18.40 – Wernisaż wystawy pt. *Retengenogramy duszy – List do Stanisława Przybyszewskiego* – malarstwo Grzegorza Steca, którego obrazy znajdują się na okładkach edycji *Dzieł literackich S. Przybyszewskiego* (Kraków, 2022-24). Wprowadzenie wygłosi prof. Piotr Józefowicz z Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku
- 18.40-20.30 – Poczestunek na tarasie Galerii Punkt

## Organizatorzy:

Uniwersytet Gdański: Wydział Ekonomiczny, Wydział Filologiczny, Wydział Historyczny, Wydział Nauk Społecznych, Wydział Prawa i Administracji i Wydział Zarządzania oraz Muzeum UG, Wydawnictwo UG oraz Centrum Aktywności Studentów i Doktorantów UG, Akademickie Centrum Kultury „Alternator” ze Studiem Wokalnym UG.

Gdańskie Towarzystwo Naukowe

Gdańskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuki

Muzeum Nauki Gdańskiej – Oddział Muzeum Gdańska

Muzeum Stutthof w Sztutowie. Niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny i zagłady (1939-1945)

Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego

Uniwersyteckie Liceum Ogólnokształcące im. Pawła Adamowicza w Gdańsku

Nadbałtyckie Centrum Kultury

Gdański Klub Poetów

## Patronaty:

Jego Magnificencja Rektor Uniwersytetu Gdańskiego, prof. dr hab. Piotr Stepnowski

## oraz Państwo Dziekani:

Pani prof. dr hab. Monika Bąk (Wydział Ekonomiczny),

Pani prof. UG dr hab. Urszula Patocka-Sigłowy (Wydział Filologiczny),

Pan prof. UG dr hab. Arkadiusz Janicki (Wydział Historyczny),

Pan prof. dr hab. Michał Harciarek (Wydział Nauk Społecznych),

Pan prof. UG dr hab. Wojciech Zalewski (Wydział Prawa i Administracji)

Pan prof. dr hab. Mirosław Szreder (Wydział Zarządzania)

## i Państwo Dyrektorzy:

Pani Marta Szaszkievicz (Muzeum Uniwersytetu Gdańskiego)

Pani Joanna Kamień (Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego)

Pan Łukasz Bień (Centrum Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej)

Pan Michał Biełuszko (Akademickie Centrum Kultury UG „Alternator”)

Prezes Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, Pan prof. dr hab. inż. Jerzy Błażejowski

Prezes Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki, Pan Benjamin Koralewski

Prezes Fundacji „Pozytywne Inicjatywy”, organu prowadzącego Uniwersyteckie Liceum Ogólnokształcące

im. Pawła Adamowicza w Gdańsku, Pan Arkadiusz Gawrych

Prezes Gdańskiego Klubu Poetów, Pani Gabriela Szubstarska

Dyrektor Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego, Pani Dorota Heliasz

Dyrektor Muzeum Stutthof w Sztutowie. Niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny i zagłady (1939-1945),

Pan Piotr Tarnowski

Dyrektor Muzeum Gdańska, Pan prof. UG dr hab. Waldemar Ossowski

Dyrektor Nadbałtyckiego Centrum Kultury, Pan Lawrence Ugwu





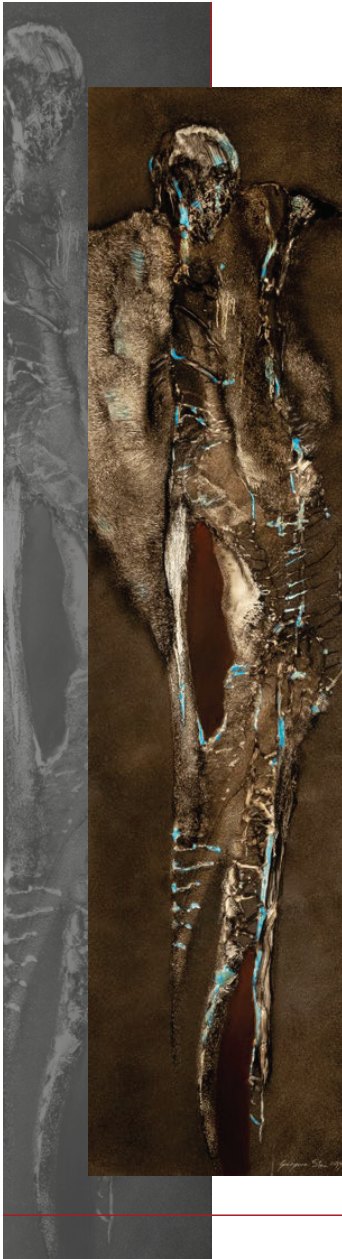
# STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI

**[1868–1927]**

„A może być, że jestem tylko meteorem [...].  
Niech zgasnę, czym prędzej zgasnę,  
bym mógł tylko we wzmożonej potędze powrócić...  
A wrócę – wrócę!”

(S. Przybyszewski, *W zwierciadle*, 1917)





## Meteor

Syn nauczyciela szkoły powszechnej z Łojewa na Kujawach, który stworzył swe pierwsze dzieła w multikulturowym Berlinie lat 90. tych XIX wieku i w Kongsvinger w Norwegii, był prawdziwym Europejczykiem i równie prawdziwym patriotą. Był jednym z niezliczonych polskich twórców, którzy wpisali się w przestrzeń literatury europejskiej.

Autor powieści, poematów prozą, dramatów, tekstów eseistycznych i publicystycznych, broszur patriotycznych i wojennych, manifestów literackich (najważniejszy: *Confiteor*), redaktor kilku czasopism, pomysłodawca i realizator wielu kulturalnych przedsięwzięć.

Przyjaciel Edvarda Muncha (któremu poświęcił esej *Psychischer Naturalismus*, 1894; jeden z najważniejszych tekstów, jakie powstały o nieznanym jeszcze malarzu) i Augusta Strindberga (który nazwał go „der geniale Pole”).

W środowisku berlińskim określany różnymi parafrazami: „genialny Polak”, „król bohemy”, „wzorzec modnego pisarza”, „nowy Mesjasz literatury”, „mystyczno-ekstatyczny Słowianin”, „słowiański Strindberg”, „geniusz słowiańskiej rasy”.

W sposób najbardziej oryginalny zareagował na szok cywilizacyjny, jaki spowodowała wczesna nowoczesność, obnażył i opisał jej ukryte symptomy i zagrożenia. Jego utwory odsłaniają indywidualne i zbiorowe traumy, lęki i fobie, oddają rozpacz, przerażenie, cierpienie, alienację, szaleństwo, chorobę, ale także pragnienie miłości, tęsknotę za źródłem i harmonią. Stworzył koncepcję sztuki wykrzyku (nagiej) duszy, opartej na ekspresji nieświadomego. Był prekursorem kilku koncepcji Z. Freuda i C. G. Junga, sztuki ekspresjonistycznej, strumienia świadomości, nowoczesnej zdekonstruowanej formy powieści.

Dla badaczy literatury niemieckiej jest „najbardziej fascynującą postacią fin de siècle'u” (Jens-Malte Fischer). Wysoko ceniony przez polskich pisarzy, krytyków i artystów: S. Brzozowskiego, K. Irzykowskiego, X. Dunikowskiego, W. Weissa, M. Dąbrowską, Z. Nałkowską, W. Gombrowicza, M. Kuncewiczową, czy J. Kadena Bandrowskiego, który trafnie ujął relacje między pisarzem a polską kulturą:

„że nie rozumieliśmy nigdy Przybyszewskiego. I, że on siebie nie rozumiał. Że nie wiedzieliśmy, czego od Niego chcemy, I, że on sam nie wiedział, czego ma żądać od siebie. Że wszystko pomiędzy Nim a nami, a nawet między kulturą polską i Nim, stało się samo przez się... Bez niczyjej woli, jak się przydarzyć może tylko pomiędzy wielkim bardzo pisarzem a Narodem” (*Prorok wolności literatury polskiej*, 1927).

Za zasługi na rzecz kultury polskiej Przybyszewski został odznaczony w 1924 r. Krzyżem Oficerskim orderu „Polonia Restituta”, dwa lata później otrzymał Krzyż Komandorski.

Niemieckie utwory Przybyszewskiego (ośmiotomowa edycja *Werke*) zostały wydane w latach 90. tych XX w. Od roku 2022 ukazuje się w Wydawnictwie Uniwersytetu Jagiellońskiego 11-tomowa krytyczna edycja *Dzieł literackich* pod naukową redakcją prof. dr hab. Gabrieli Matuszek-Stec.

## Stacja: Wolne Miasto Gdańsk

Przybyszewski pracował w Gdańsku od 5 października 1920 r. do 31 października 1924 r. (mieszkał, wraz z żoną Jadwigą, w Sopocie) i była to pierwsza w jego życiu etatowa posada. Był urzędnikiem piątego szczebla w Biurze Centralnym Dyrekcji Kolei Państwowych, przy Olivaetor 2-4, pracował na pierwszym piętrze, w p. 251. Jego zajęcia polegały na „tworzeniu technicznego języka dla rzeczy, z którymi Polska nigdy nie miała nic do czynienia, na tłumaczeniu zawiłych administracyjno-techniczno-inżynierskich przepisów, protokołów itd.” (List do Aleksandra Guttrego, z 17 maja 1921 r.).

W okresie swego czteroletniego pobytu w Trójmieście aktywnie włączył się w działalność na rzecz Wolnego Miasta, biorąc w swoje ręce sprawy „ratowania Gdańska”:

„Warszawa ryczy i wyje o Gdańsku – o złotych wrotach Polski – a gdy przyjdzie coś zrobić, to Warszawy nie ma [...] Jest tu stowarzyszenie Sokół – głupią drobnostką byłoby podarować mu z dwie morgi ziemi na boisko – ale gdzież tam! Anglicy w Gdańsku mają swoje boisko – a „polski” Gdańsk musi u Niemców zebrać. Nie mają Polacy gdańscy ani sali zebrań – tłuką się po ohydnych norach i szopach – nie ma sali, gdzieby mógł się jakiś koncert albo przedstawienie teatralne odbyć – ale cóż to Warszawę obchodzi!

W Komisariacie Generalnym nie ma ani fenyga na propagandę kulturalną [...], a my staramy się zaimponować Niemcom biedniutkim amatorskim teatrykiem, jakiego najędźniejsza Pipedówka musiałaby się powstydzić.

Kpiny śmieszne z tym matpim wyciem, że Gdańsk jakąś ważną placówką polską! A mógłby być, gdyby Warszawa pomogła [...]. He, he – my będziemy we dwójkę ratować polski Gdańsk (List do Adolfa Nowaczyńskiego z 12 IV 1922).

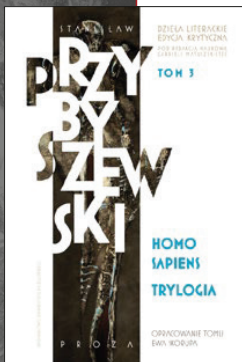
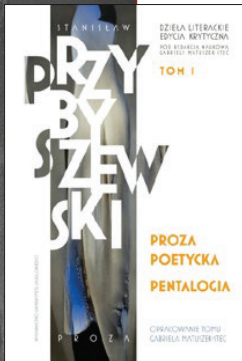
Zbierał fundusze na rzecz stworzenia polskiego gimnazjum, wykorzystując własny jubileusz 30-lecia twórczości literackiej. Propagował ideę polskiego gimnazjum na łamach gazet, przytaczał wymyślne argumentacje, zwracał się do polskich księgarzy, wydawców, pisarzy i uczonych prosząc o dary z książek. Kwestował podczas trasy odczytowej która wiodła przez Lublin, Białystok, Grodno i Wilno, i łącznie zbierał na ten szczytny cel 500 tys. marek.

Akcja prowadzona przez sześć miesięcy z wielkim zaangażowaniem i ogromnym rozmachem przyniosła spodziewane rezultaty – uroczyste otwarcie gimnazjum nastąpiło 13 maja 1922 roku. Popiersie „dobroczyńcy” dłuta Alfonsa Karnego umieszczono później na honorowym miejscu; rzeźba została zniszczona przez hitlerowców w 1939 roku.

„Ja stworzyłem to gimnazjum, ale to drobnostka – pisał w liście do Tadeusza Boya-Zeleńskiego - teraz nie społeczne, póki nie stworzę Ons Huys – Nasz Dom w Gdańsku” (List z 25 kwietnia 1922).







Zawiązał Komitet Założycielski, którego zebranie konstytucyjne odbyło się 16 czerwca 1922 r., a 29 czerwca ogłosił artykuł-manifest *O nasz dom*, który zamieścił w pierwszym numerze „Pomorza”, literackiego dodatku do „Dziennika Gdańskiego” (nr 138). O pomoc w stworzeniu Polskiego Domu, w którym miały mieścić się sale konferencyjne, koncertowe, teatr, biblioteka, zwracał się do rozmaitych środowisk., m.in. do Juliana Tuwima, pragnąc zjednać dla tego przedsięwzięcia bogatych przedsiębiorców z Łodzi. List otwarty skierowany do autora semickiego pochodzenia wywołał oburzenie w kotach Narodowej Demokracji.

Autor *Confiteor* działał w Gdańsku w różnych przestrzeniach społecznych. Zabiegał o boisko dla Towarzystwa Sportowego „Sokół”, stworzenie Domu Akademickiego dla studentów Politechniki Gdańskiej (od dyrektora stożni gdańskiej otrzymał przyrzeczenie dostarczenia kilkudziesięciu żelaznych łóżek), przyczynił się do powstania Wydziału Historyczno-Literackiego w ramach Towarzystwa Nauki i Sztuki (wniosek zgłosił 24 marca 1923 r., instytucja działa do chwili obecnej), w czerwcu tegoż roku współorganizował akcję „Bratniak” – pomoc pieniężną dla polskich studentów z Politechniki Gdańskiej, itp.

Najpiękniejsze marzenie Przybyszewskiego – otwarcie Domu Polskiego w Gdańsku – nastąpiło 14 grudnia 1924 r. (przy Wallgasse 16 A, obecnie ul. Wałowa), kiedy Przybyszewski mieszkał już na Zamku Królewskim w Warszawie. Na otwarcie placówki nie został zaproszony.

Sam nie zmienił swego stosunku do miasta. W zbiorowej księdze *Gdańsk. Przeszłość i teraźniejszość*, wydanej w 1928, już po śmierci pisarza, ukazał się jego artykuł *O polskości w Gdańsku. Garść wspomnień*, w którym znajdują się takie słowa: „Z serdeczną miłością patrzę na tę ofiarność polskiego Gdańska. (...) Jedźcie tam i na własne oczy zobaczcie, co polski Gdańsk w ciągu dziesięciu lat stworzył!”.

Po niemal stu latach Przybyszewski, nieobecny nawet w *Encyklopedii Gdańska* z 2012 r., zostaje po raz pierwszy zaproszony do Gdańska...

Gdańskie PKP nie jest zainteresowane pisarzem...

Przywróćmy Przybyszewskiego polskiej kulturze,  
niech meteor PRZYBYSZEWSKI  
wjedzie wreszcie na stację Wolna Polska, jak intercity  
Gdańsk – Kraków...

Tekst: Gabriela Matuszek-Stec  
Kraków-Gdańsk, kwiecień 2023

MARCEL JAKUBOWSKI  
Uniwersytet Gdański, Zespół  
Prasowy  
marcel.jakubowski@ug.edu.pl

## NOTY O AUTORACH

**Magdalena Barganowska-Olbryś** – absolwentka historii sztuki na Uniwersytecie Warszawskim i Sztuki Nowych Mediów na Polsko-Japońskiej Akademii Technik Komputerowych w Warszawie. Specjalistka ds. wystaw i projektów artystycznych w Referacie Ekspozycji i Dziedzictwa Kulturowego Urzędu Miasta w Pruszczu Gdańskim, w pracy łączy interdyscyplinarne zainteresowania związane z szeroko pojętymi sztukami wizualnymi. Specjalizuje się w malarstwie okresu Młodej Polski, interesuje się związkami sztuk plastycznych z teatrem. W pracy muzealnika stawia zwłaszcza na relacje – z odbiorcami, artystkami, artystami i ideami, które sztuka wnosi w przestrzeń społeczną. Współtwórczyni repliki dachu XVII-wiecznej synagogi, będącej głównym elementem wystawy głównej w muzeum Polin w Warszawie.

**Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk** – literaturoznawczyni z antropologicznym zacięciem, profesor w Instytucie Filologii Germańskiej Uniwersytetu Gdańskiego (Zakład Literatury i Kultury Niemieckiej), od 2012 r. kieruje ponaduczelnianą i interdyscyplinarną Pracownią Badań nad Narracjami Pogranicza, 2018/2019 *visiting professor* w Johannes Gutenberg Universität w Moguncji (antropologia kulturowa). Od 2017 r. pełni społecznie funkcję prezeski Stowarzyszenia Günтера Grassa w Gdańsku i od 2022 r. – Instytutu Ochrony Krajobrazu Pomorza, od 2012 r. jest członkinią Zarządu Instytutu Kaszubskiego, w kadencji 2019–2023 – Rady Kultury Gdańskiej. Bada literaturę, pamięć, tożsamość oraz krajobraz kulturowych pograniczy, zwłaszcza Gdańska, Pomorza i Kaszub. Tej tematyce poświęcone są jej liczne publikacje, m.in. trzy przewodniki literacko-historyczne *Śladami żydowskimi po Kaszubach* (2010), *Kaszubski wanożnik po Gdańsku. Znaki i miejsca w przestrzeni kulturowej Miasta* (2018) oraz *Wędrówki z Günterem Grassem. Kartografia literacka Miasta* (2022), których jest współautorką i/bądź współredaktorką, a także jej monografie: *Pamięć dla przyszłości: Literatura wspomnieniowa potomków szlachty pruskiej z Pomorza Zachodniego i Prus Wschodnich po 1945 roku* (2009) i *Jüdische Gedächtnisopographien im Grenzraum. Autobiographik nach 1945 von Autoren jüdischer Herkunft aus dem Pommernland (Pommerellen und Hinterpommern)* (2019).

**Agnieszka Bzymek** – doktor nauk humanistycznych, pedagog w obszarze pracy z dziećmi, dorosłymi, rodzinami niewydolnymi wychowawczo. Posiada doświadczenie praktyczne zdobyte w pracy z osobami uzależnionymi, bezdomnymi, dziećmi i młodzieżą, osobami starszymi i wykluczonymi społecznie. Przez kilka lat koordynator placówki wsparcia dziennego dla dzieci z rodzin niewydolnych wychowawczo, trener w mieszkaniu chronionym i pedagog ds. interwencji, zastępca dyrektora domu dziecka,

diagnosta, terapeuta osób starszych, autor projektów przeciw wykluczeniu społecznemu i aktywizacji kulturowo-społecznej dla seniorów. Doktor nauk społecznych i nauczyciel akademicki Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni, członek Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, certyfikowany mediator sądowy i pozasądowy. W pracy naukowej związana z pedagogiką opiekuńczo-wychowawczą i społeczną, andragogiką oraz z teorią wychowania i komunikacją interpersonalną. Publikacje: *Wymiary niedojrzałości w perspektywie wychowania w rodzinie* (2015), *Naukowy fermuar: ponowoczesne dyskursy edukacyjno-kulturowe z książką w tle* (red.; 2016), *Wymiary resilience w naukach o wychowaniu* (2020).

**Zbigniew Cywiński** – profesor doktor habilitowany inżynier budownictwa lądowego (1953) i magister nauk technicznych w specjalności budowy mostów (1955). Nauczyciel akademicki Politechniki Gdańskiej (1953–2000), Uniwersytetu w Bagdadzie (1965–1966), Uniwersytetu w Mosulu (1970–1973) i profesor Uniwersytetu Tokijskiego (1987–1988), a także ekspert UNESCO przy Ministerstwie Edukacji w Somalii (1979–1980). Uzyskał doktorat (1964), habilitację (1968) i profesurę (1978) w dziedzinie mechaniki budowli (statyka, dynamika, stateczność i teoria prętów cienkościennych: uogólnienie teorii Własowa i tzw. Cywiński Paradox). Prowadził też wykłady w Japonii na pozostałych sześciu uniwersytetach cesarskich (Fukuoka, Hiroshima, Kobe, Osaka, Nagoya i Hokkaido w Sapporo). Autor ok. 840 publikacji – w trzeciej części napisanych po angielsku lub niemiecku. Dziekan Wydziału Budownictwa Lądowego PG (1984–1987, 1993–1966 i 1966–1999) i członek wielu towarzystw naukowych i zawodowych w kraju i za granicą, m.in. International Association for Bridge and Structural Engineering (1972–2012) oraz American Society of Civil Engineers (1992–2009). Obecnie działa jako Honorowy Profesor Emeritus Politechniki Gdańskiej.

**Ewelina Damps** – teatrolog, germanistka, od 2006 r. związana z Gdańskim Archipelagiem Kultury, początkowo jako koordynatorka Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Plenerowych i Ulicznych FETA, a po dwóch latach jako kierownik domu kultury w Gdańsku-Brzeźnie. Od 2017 r. zatrudniona na stanowisku adiunkta w Instytucie Filologii Germańskiej UG, w Zakładzie Literatury i Kultury Niemieckiej, gdzie zajmuje się głównie literaturą niemiecką po 1945 r., a także prowadzeniem zajęć językowych. Swoją pracę doktorską pisała w ramach Filologicznego Studium Doktoranckiego pod okiem prof. Jana Ciechowicza. Efektem pracy jest książka *Historia Teatru Miejskiego w Gdańsku (1801–1841)*, wydana w 2015 r. w Wydawnictwie UG i nagrodzona rok później w konkursie tegoż wydawnictwa jako najlepsza publikacja pracy doktorskiej.

**Danuta Drywa** – wieloletni pracownik Muzeum Stutthof w Sztutowie, kierownik Działu Dokumentacyjnego. Autorka prac oraz wystaw dotyczących historii KL Stutthof oraz związanych tematycznie z polityką narodowościową, realizowaną przez gauleitera Alberta Forstera na terenie Reichsgau Danzig-Westpreussen. Głównie

publikacje to *Zagłada Żydów w obozie koncentracyjnym Stutthof w latach 1939–1940, Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim w świetle dokumentów KL Stutthof w latach 1939–1942*, a także albumy: *Stutthof. Ślady Pamięci, Polska Matką naszą... zbrodnia na Polakach z Wolnego Miasta Gdańska w obozie Stutthof w 1940 r.* Ostatnia publikacja, *Poselstwo RP w Bernie. Przemilczana historia*, dotyczy roli polskich placówek dyplomatycznych w ratowaniu uchodźców żydowskich i polskich w czasie II wojny światowej.

**Dariusz Filar** – emerytowany profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Gdańskiego. Wykładał również na: University of Michigan, Central European University i Wydziale Artes Liberales Uniwersytetu Warszawskiego. Jego specjalnością naukową były makroekonomia i historia myśli ekonomicznej. W latach 1999–2004 główny ekonomista Banku Pekao SA, w latach 2004–2010 członek Rady Polityki Pieniężnej NBP, a w latach 2010–2014 Rady Gospodarczej przy Prezesie Rady Ministrów. Jako publicysta ekonomiczny współpracował z „Gazetą Wyborczą” i „Rzeczpospolitą”. W 1983 r. był wśród założycieli drugoobiegowego wówczas „Przeglądu Politycznego” i do dzisiaj współpracuje z tym pismem. Równoległe z pisarstwem ekonomicznym uprawia twórczość w obszarze literatury pięknej. Jego debiutem książkowym był zbiór opowiadań fantastycznych *Czaszka olbrzyma* (1976). Jego najnowsze książki to: *Jeszcze jedna podróż Guliwera* (2014), *Drugie wejście* (2015) i *Szklanki żydowskiej krwi* (2020). Ta ostatnia powieść uzyskała w 2021 r. nominację do Pomorskiej Nagrody Literackiej „Wiatr od morza”, a dwa lata później ukazało się jej drugie wydanie (Arche, Gdańsk 2023). Niektóre z jego opowiadań przełożono na języki niemiecki, rosyjski, czeski, węgierski i esperanto.

**Bartosz Gonddek** – historyk, dziennikarz, pracownik naukowo-dydaktyczny Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku, kierownik Referatu Ekspozycji i Dziedzictwa Urzędu Miasta w Pruszczu Gdańskim. Autor kilkudziesięciu punktowanych publikacji naukowych, wystaw z zakresu historii i historii sztuki, kilkuset publikacji i filmów popularyzujących historię, nagradzanych na międzynarodowych festiwalach. Nominowany do Nagrody Grand Press w kategorii Dziennikarstwo Specjalistyczne. Zainteresowania naukowe: historia XX w., szczególnie motoryzacja, sport, rekreacja, a także militaria i historia lokalna. Aktywny działacz automobilowy, wiceprezes Automobilklubu Morskiego, najstarszej organizacji automobilowej działającej w Trójmieście (od 1936).

**Adam Grzybowski** – dziennikarz i redaktor, od 1969 r. publikujący na łamach „Głosu Wybrzeża”, „Wieczoru Wybrzeża” i „Dziennika Bałtyckiego” oraz innych wybrzeżowych gazet i czasopism. Główny nurt twórczości wiąże się z historią okresu II Rzeczypospolitej i II wojny światowej (m.in. książka *Na wolność przez Lizbonę* przy współpracy prof. Jacka Tebinki) oraz gdańskim okresem życia, twórczości i działalności społecznej Stanisława Przybyszewskiego w latach 1920–1924. Są to m.in. wystąpienia na konferencjach:

2010 r. – „Wokół Polonii sopockiej” z referatem pt. *Stanisław Przybyszewski: sopocianin, kolejarz, społecznik* (publ. 2011), 2013 r. – „Stanisław Przybyszewski – rewizje, Stanisław Przybyszewski – filiacje, Stanisław Przybyszewski – reinterpretacje” z referatem *Znane postacie, jako produkt marketingowy i element promocji miasta lub regionu na przykładzie Stanisława Przybyszewskiego* (publ. 2015), 2023 r. – „Przybyszewski i inni. Początki społecznego ruchu naukowego humanistów w Gdańsku” z prezentacją *Szlakami (nie)pamięci* oraz referatem *Przeminęło z „Wiatrem”*, a także publikacje prasowe, m.in. *Przybyszewski à rebours. Klucz do scenariusza* (2020), *Z sopockiej ulicy Lipowej (Charlottenstrasse). Nasz współmieszkaniec Przybyszewski* (2021), *Gdańskie misje Stanisława Przybyszewskiego* (2022), *O duchu i o szczęściu. Stanisław Przybyszewski na zamku Królewskim w Warszawie* (2022), *Nie chcieli Go w Gdańsku – trafił na Zamek. Tryumfalny powrót Stanisława Przybyszewskiego* (2023). Pomysłodawca międzynarodowej konferencji naukowej: „Przybyszewski – rewizje” (2013) oraz inicjator spotkania poświęconego życiu i twórczości Stanisława Przybyszewskiego i promującego 11-tomową edycję jego dzieł (2022).

**Mateusz Ihnatowicz** – doktor nauk humanistycznych, historyk dziejów najnowszych Polski, archiwista, muzealnik. Od 2020 r. główny specjalista do spraw merytorycznych w Instytucie Dziedzictwa Solidarności w Gdańsku. Autor książek: *Służby Bezpieczeństwa Polski Ludowej i PRL wobec jezuitów Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej (1945–1989)* (2021), *Villa Musica. Dzieje gniazda rodziny Panków w zarysie* (2016). Publikował artykuły oraz recenzje w recenzowanych i punktowanych czasopismach naukowych: „Universitas Gedanensis”, „Almanach Historyczny”, „Studia Gdańskie”, „Roczniki Teologiczne”, „Fides, Ratio et Patria. Studia Toruńskie”, „Pro Fide Rege et Lege”, „Opinia”, „Pamięć i Sprawiedliwość”. W kręgu jego zainteresowań znajdują się dzieje chrześcijaństwa, zakon jezuitów, nowe ruchy religijne, dzieje ideologii totalitarnych, historia filozofii, historia muzyki oraz klasycy myśli humanistycznej.

**Marcel Jakubowski** – dziennikarz, specjalista ds. PR-u, pracownik Zespołu Prasowego Uniwersytetu Gdańskiego. Na co dzień relacjonuje wydarzenia ze świata akademickiego oraz promuje badania pomorskich naukowców. Wśród jego głównych zainteresowań leżą umiędzynarodowienie polskich uczelni oraz popularyzacja nauki.

**Basil Kerski** – menadżer kultury, kurator wystaw, redaktor, dwujęzyczny eseista, publicysta i ekspert do spraw polityki, od 1998 r. redaktor naczelny polsko-niemieckiego magazynu „Dialog” i redaktor „Przeglądu Politycznego”. Od 2011 r. kieruje Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku. W latach 1998–2020 pełnił społecznie funkcję dyrektora programowego Związku Towarzystw Polska-Niemcy. Jest autorem i redaktorem ponad 40 niemiecko-, polsko-, anglo- i ukraińskojęzycznych publikacji książkowych na tematy historyczne, polityczne i kulturowe. W języku polskim ukazały się m.in. tomy esejów: *Europejczycy z kantonu Polska, Otwarta Brama. Niemcy*

*między zjednoczeniem a końcem stulecia oraz Homer na placu Poczdamskim. Szkice polsko-niemieckie*; w języku niemieckim: *Europäische Lektionen* i *Die Dynamik der Annäherung in den deutsch-polnischen Beziehungen. Gegenwart und Geschichte einer Nachbarschaft*. Opublikował w języku niemieckim eseje Jerzego Stempowskiego i Andrzeja Bobkowskiego. Wielokrotnie wyróżniony za działalność publiczną, m.in. odznaczono go Nagrodą im. Jerzego Turowicza, Nagrodą im. Jabłonowskiego przyznawaną przez Societacia Jablonoviensis i Uniwersytet Lipski, Złotym Krzyżem Zasługi Rzeczypospolitej Polski, Krzyżem Rycerskim Zakonu Lwa Finlandii, Medalem Gloria Artis za zasługi w dziedzinie kultury ministra kultury Rzeczypospolitej Polskiej, Krzyżem Zasługi Republiki Federalnej Niemiec, Orderem Legii Honorowej Republiki Francuskiej.

**Marek Kozłowski** – absolwent historii, filmoznawstwa i socjolingwistyki na uniwersytecie w Zurychu. Tłumacz języka niemieckiego, nauczyciel, historyk. Zajmuje się przede wszystkim historią najnowszą. Autor przekładów historycznych, społecznych, naukowych, m.in. *Kroniki Pruszcza Gdańskiego* Wilhelma Hoffmanna, oraz artykułów w języku niemieckim, m.in. o historii kinematografii polskiej. Współautor cyklów historycznych „Ostatni Mówią”. Publikował m.in. w „Gazecie Wyborczej”, „Dzienniku Bałtyckim” i portalu Trójmiasto.pl. Nominowany do nagrody dziennikarskiej Grand Press w kategorii „Dziennikarstwo specjalistyczne” za cykl artykułów o lotnisku i podobozach obozu koncentracyjnego Stutthof w Pruszczu Gdańskim i okolicach.

**Krzysztof Lewalski** – profesor nauk humanistycznych, absolwent historii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Pracuje w Instytucie Historii Uniwersytetu Gdańskiego. W 1999 r. otrzymał Nagrodę Gdańskiego Towarzystwa Naukowego dla młodych naukowców za wybitne osiągnięcia w dziedzinie nauk społecznych i humanistycznych za rozprawę doktorską. W latach 2012–2016 prodziekan ds. nauki Wydziału Historycznego UG, w latach 2017–2022 kierownik Zakładu Historii Polski i Powszechnej XIX wieku, a od 2022 r. kierownik Zakładu Historii XIX wieku w Instytucie Historii UG. Członek Polskiego Towarzystwa Historycznego. Specjalizuje się w historii Polski XIX i XX w. Swoje badania koncentruje wokół kwestii wyznaniowych na ziemiach polskich w XIX i XX w. Autor m.in. prac: *Kościoty chrześcijańskie w Królestwie Polskim wobec Żydów w latach 1855–1915* (2002, wydanie II: 2013, wydanie w języku angielskim: *The Attitude of Christian Churches in the Kingdom of Poland toward Jews in 1855–1915*: 2020); *Kościół rzymskokatolicki a władze carskie w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku* (2008); *Odłony codzienności. Rzymskokatolickie duchowieństwo parafialne na prowincji Królestwa Polskiego na przełomie XIX i XX wieku. Wybrane zagadnienia* (2019). Stypendysta Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej oraz Fundacji Lanckorońskich, prowadził m.in. kwerendy w Petersburgu, Moskwie i w Rzymie. Kierownik projektów realizowanych w ramach Narodowego Centrum Nauki oraz Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki.

**Tadeusz Linkner** – profesor nauk humanistycznych, pracował w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego do 2022 r. Obecnie na emeryturze. Autor 17 książek z historii literatury Młodej Polski, mitologii słowiańskiej w naszej literaturze, literatury regionalnej: kaszubskiej i kociewskiej, literatury współczesnej i edytorstwa, oraz ponad 40 redakcji, współredakcji, opracowań literackich i innych.

**Katarzyna Lukas** – doktor habilitowany, profesor w Instytucie Filologii Germańskiej Uniwersytetu Gdańskiego. Literaturoznawczyni, zajmuje się przekładoznawstwem, komparatystyką literacką, problematyką pamięci kulturowej. Autorka monografii: *Obraz świata i konwencja literacka w przekładzie. O niemieckich tłumaczeniach dzieł Adama Mickiewicza* (2008, wydanie niemieckie: 2009), *Fremdheit – Gedächtnis – Translation: Interpretationskategorien einer kulturorientierten Literaturwissenschaft* (2018). Współredaktorka sześciu tomów zbiorowych, m.in. *Translation im Spannungsfeld der „cultural turns”* (2013), a ostatnio 47. numeru czasopisma „Przekładaniec” (2023).

**Gabriela Matuszek-Stec** – literaturoznawczyni, eseistka, krytyczka, tłumaczka literatury niemieckiej, profesor tytularny na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmuje się literaturą przełomu XIX/XX w. (zwłaszcza twórczością S. Przybyszewskiego oraz dramatem naturalistycznym), polsko-niemieckimi związkami kulturowymi, literaturą najnowszą. Autorka ponad dwustu publikacji naukowych, m.in.: „*Der geniale Pole*”? *Niemcy o Stanisławie Przybyszewskim (1892–1992)* (1993, wyd. II: 1996), „*Der geniale Pole*”? *Stanisław Przybyszewski in Deutschland (1892–1992)* (1996), *Naturalistyczne dramaty* (2001, wyd. II: 2008), *Stanisław Przybyszewski – pisarz nowoczesny. Eseje i proza – próba monografii* (2008), *Krisen und Neurosen – Das Werk Stanisław Przybyszewskis in der literarischen Moderne* (2013), *Maski i demony wczesnego modernizmu* (2014), *Wiek (nie)męski. Szkice o literaturze i varia* (2017). Pod jej redakcją naukową ukazało się kilkanaście książek, m.in. *Über Stanisław Przybyszewski. Rezensionen – Erinnerungen – Porträts – Studien. Rezeptionsdokumente aus 100 Jahren* (1995), *Lektury Polonistyczne: Od realizmu do preekspresjonizmu* (2001), *Literatura wobec nowej rzeczywistości* (2005), *Fährmann grenzenlos. Deutsche und Polen im heutigen Europa. Zu Gedenken an Henryk Bereska* (współred., 2008), *Przybyszewski. Re-wizje i filiacje* (2015) i *Twórcze pisanie w teorii i praktyce* (współred., 2015). Od 2022 r. ukazuje się pod jej redakcją naukową 11-tmowa edycja krytyczna „*Dzieł literackich*” S. Przybyszewskiego. Przez kilka lat prezeska Stowarzyszenia Pisarzy Polskich Oddział Kraków, założycielka pierwszej w Polsce szkoły pisarzy (od 1994, Studium Literacko-Artystyczne UJ), którą kierowała przez 27 lat.

Odnaczona Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Brązowym Medalem Zasłużony Kulturze „Gloria Artis”, odznaczeniem „Honoris Gratia”, Złotym Krzyżem Zasługi.

**Maria Mendel** – profesorka nauk humanistycznych i społecznych, związana z Uniwersytetem Gdańskim przez całe naukowe życie, a w jego przeważającej części także

z gdańską Akademią Sztuk Pięknych. W Gdańskim Towarzystwie Naukowym od 2013 r. przewodniczy Wydziałowi I Nauk Społecznych i Humanistycznych; od 2017 r. jest redaktorką naczelną „Rocznika Gdańskiego”. Zainteresowana edukacyjnymi wymiarami przestrzeni i miejsc, w swoich badaniach i studiach często koncentruje się na lokalnej tożsamości, kulturze oraz „pedagogiczności” Gdańska (*Miasto pedagogiczne; Pedagogika miejsca; Pedagogika miejsca wspólnego. Miasto i szkoła; Miasto jak wspólny pokój. Gdańskie modi co-vivendi; Tożsamość gdańszczan. Budowanie na [nie]pamięci; Utilitas et Delectatio. Jan Heweliusz i kultura heweliuszowska, Edukacja społeczna, Animacja współpracy środowiskowej i in.*). Wyróżnienia: złota odznaka Społecznego Towarzystwa Oświatowego za zasługi dla wolnej oświaty w Polsce (1995), tytuł „Animatorka Solidarności Codziennie” nadany przez Europejskie Centrum Solidarności i Instytut im. Heleny Radlińskiej (2018), Nagroda Naukowa Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza (2020) za „wybitne osiągnięcia w obszarze nauk społecznych, koncepcję pedagogiki miejsca i teorię miejsca wspólnego oraz wkład w rozwój badań nad przestrzeniami podmiotowości”.

**Maria Mrozińska** – dziennikarka, producentka filmów dokumentalnych i programów telewizyjnych. W Sierpniu ’80 współpracownica rzecznika prasowego strajku Lecha Bądkowskiego, w latach 1980–1981 publicystka „Samorządności”, niezależnej rubryki pod redakcyjnym kierownictwem Lecha Bądkowskiego na łamach „Dziennika Bałtyckiego”, a następnie tygodnika „Samorządność”. W stanie wojennym współpracownica pism „drugiego obiegu” oraz wydawnictw emigracyjnych. W tym okresie opracowała i zrealizowała (na zamówienie Instytutu im. Józefa Piłsudskiego w USA) 25-odcinkową filmową dokumentację losów więźniów sowieckich łagrów. Współtwórczyni dwutygodnika diecezji gdańskiej „Gwiazda Morza” oraz „Tygodnika Gdańskiego”, w którym kierowała działem społecznym. Członkini kolegium redakcyjnego „Gazety Gdańskiej”. W latach 1993–2002 związana z gdańskim oddziałem TVP jako samodzielna reportażystka i publicystka. Zrealizowała około 150 programów o tematyce samorządowo-społecznej w formule life („Tu mieszkamy”), liczne reportaże na antenę regionalną i ogólnopolską oraz ok. 500 programów społeczno-politycznych („Polityka i okolice”, „Zderzenia”). Jako samodzielna producentka (od 2002 r. prowadząca firmę „Promedia”) zrealizowała cykl filmów telewizyjnych o tematyce historycznej, a także poświęconych ochronie środowiska. Producentka filmów dokumentalnych „Kryptonim Inspirator”, „Franka”, „Komu skrzypce, a komu futerał”, „Czarni”. Pomysłodawczyni, producentka i reżyserka ponad 20 filmów poświęconych 1000-leciu Gdańska. Dokonania te zostały nagrodzone medalem Millenium Miasta Gdańska. Laureatka nagród TVP za dokonania w dziedzinie twórczości telewizyjnej oraz nagrody Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, przyznanej za „wybitne osiągnięcia dziennikarskie, przede wszystkim za rzetelność, wartość informacyjną i walory formalne programu”.

**Monika Popow** – badaczka społeczna zajmująca się kwestiami edukacji, rozwoju społecznego oraz kultury. W pracy naukowej podejmuje kwestie związane z procesem uczenia się oraz jego współczesnymi uwarunkowaniami, relacjami pomiędzy edukacją



a demokracją oraz krytyczną analizą dyskursu. Obok działalności naukowej zajmuje się również działaniami w obszarze kultury i sztuki.

**Mateusz Rutkowski** – magister pracy socjalnej, doktorant studiów w Instytucie Pedagogiki Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego. Asystent w Zakładzie Pedagogiki Społecznej UG oraz starszy specjalista w Referacie Analiz i Rozwoju w pomorskim Regionalnym Ośrodku Polityki Społecznej. Zainteresowania badawcze: pedagogika społeczna i praca socjalna, szczególnie zaś problematyka braku zatrudnienia, działania społecznego oraz deinstytucjonalizacji usług społecznych.

**Tomasz Snarski** – doktor nauk prawnych, adwokat, filozof, publicysta i poeta. Adiunkt w Katedrze Prawa Karnego Materialnego i Kryminologii na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. Wiceprzewodniczący I Wydziału Nauk Społecznych i Humanistycznych Gdańskiego Towarzystwa Naukowego. Autor licznych publikacji, w tym ostatnio *Kościół katolicki wobec kary śmierci. Między prawem a filozofią i teologią* (2021). Twórca „gdańskiej koncepcji praw człowieka”, zrekonstruowanej w oparciu o zapisy Karty Powinności Człowieka z 2000 r. Jako badacz relacji między prawem a wielokulturowością zaproponował także koncepcję „idealnego prawa wielokulturowego”, zawierającą m.in. katalog dezyderatów umożliwiających ocenę danego systemu prawnego z uwagi na stopień jego akceptacji dla zróżnicowania kulturowego społeczeństwa. W 2019 r. laureat nagrody naukowej Gdańskiego Towarzystwa Naukowego i Prezydenta Miasta Gdańska. Członek międzynarodowej Rady Naukowej włoskiego czasopisma naukowego „L'Ircocervo”, poświęconego zagadnieniom metodologii nauk prawnych, teorii i filozofii prawa oraz doktryn prawnych. Prowadzi w Gdańsku indywidualną kancelarię adwokacką. Członek Komisji ds. Zagranicznych Naczelnej Rady Adwokackiej oraz delegacji polskiej adwokatury do CCBE (Council of Bars and Law Societies of Europe / Rada Adwokatur i Stowarzyszeń Prawniczych Europy). Autor kilku tomów poezji, tłumaczonych m.in. na język litewski i włoski. Dyrektor artystyczny interdyscyplinarnego festiwalu kulturalnego Wilno w Gdańsku. W 2023 r. nagrodzony Medalem Prezydent Miasta Gdańska za wkład w rozwój gdańsko-wileńskich relacji kulturalnych. Kilkukrotny laureat stypendium kulturalnego miasta Gdańska. Autor wideobloga „Morze prawa”, popularyzującego zagadnienia z pogranicza prawa, filozofii i kultury.

e-mail: tomasz.snarski@prawo.ug.edu.pl

**Józef Żerko** – doktor nauk humanistycznych Uniwersytetu Gdańskiego, emerytowany nauczyciel akademicki Zakładu Historii Nauki, Oświaty i Wychowania Instytutu Pedagogiki WNS. Zainteresowania naukowe: historia oświaty i wychowania XX i XXI w., resocjalizacja nieletnich przestępców, historia ruchu młodzieżowego, wychowanie morskie młodzieży. Autor 172 artykułów, redaktor i współredaktor 14 prac zwartych i dwóch skryptów akademickich. Członek Gdańskiego Towarzystwa Naukowego (1979), L'Association Internationale pour l' Histoire de l' Education – Leuven

Belgia (1982). Prodziekan: Wydziału Nauk Społecznych UG (1990–1993 i 1995–2002), Wydziału Pedagogiki Gdańskiej Wyższej Szkoły Humanistycznej (2003–2004), dziekan Wydziału Studiów Edukacyjnych Ateneum Szkoły Wyższej w Gdańsku (2004–2014). Od 1966 r. działacz Polskiego Związku Lekkiej Atletyki i Wojewódzkiego Kolegium Sędziów Pomorskiego Okręgowego Związku Lekkiej Atletyki w Gdańsku, sędzia międzynarodowy chodu sportowego IAAF (od 1975) oraz wielokrotnie sędzia główny Międzynarodowych Zawodów o Puchar Obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku.